

SEMINARE

SEMINARE

Tomy wydane Published Volumes

- 1 – 1975
- 2 – 1977
- 3 – 1978
- 4 – 1979
- 5 – 1981
- 6 – 1983
- 7 – 1985
- 8 – 1986
- 9 – 1987/1988
- 10 – 1994
- 11 – 1995
- 12 – 1996
- 13 – 1997
- 14 – 1998
- 15 – 1999
- 16 – 2000
- 17 – 2001
- 18 – 2002
- 19 – 2003
- 20 – 2004
- 21 – 2005
- 22 – 2005 (jubileuszowy/jubilee vol.)
- 23 – 2006
- 24 – 2007
- 25 – 2008
- 26 – 2009
- 27 – 2010
- 28 – 2010
- 29 – 2011
- 30 – 2011
- 31 – 2012
- 32 – 2012
- 33 – 2013
- 34 – 2013
- 35 – 2014
- 36 – 2015 nr 1
- 36 – 2015 nr 2
- 36 – 2015 nr 3

SEMINARE

POSZUKIWANIA NAUKOWE

KWARTALNIK

Tom 36 nr 4

TOWARZYSTWO NAUKOWE FRANCISZKA SALEZEGO
KRAKÓW-PIŁA-WARSZAWA-WROCŁAW

2015

Adres Redakcji

„Seminare”

05-092 Łomianki, skr. poczt. 26,
tel. (22) 732 73 97, fax (22) 732 73 99,
e-mail: seminare@seminare.pl; www.seminare.pl;

Adres Wydawcy

Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego
05-092 Łomianki, skr. poczt. 26, tel. (22) 732 73 80, fax (22) 732 73 99

Projekt okładki

Sławomir Krajewski

Korekta edytorska

dr Joanna Wójcik

Korekta statystyczna

dr Bartłomiej Skowroński

Korekta tekstów w języku angielskim

Teresa Wójcik PhD

dr Ewa Sawicka

Korekta tekstów w języku włoskim

dott.ssa Cristina Monacchia

Korekta tekstów w języku niemieckim

mgr Thaddäus Kielinski

Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną

© Copyright by TNFS, Warszawa 2015

ISSN 1232-8766

Wydawnictwo, druk i oprawa

Poligrafia Salezjańska

30-318 Kraków, ul. Bałuckiego 8, tel./fax (12) 252 85 00

Redaguje Zespół

Robert Bielen, Krzysztof Butowski (sekretarz), Mariusz Chamarczuk, Marek T. Chmielewski, Stanisław Chrobak (zastępca redaktora naczelnego), Arkadiusz Domaszk, Jerzy Gocko (redaktor naczelny), Kazimierz Gryżenia, Sylwester Jędrzejewski, Roman Mazur, Kazimierz Misiaszek, Krzysztof Niegowski (zastępca redaktora naczelnego, sekretarz), Jan Niewęglowski, Ryszard F. Sadowski, Henryk Stawniak, Dariusz Sztuk (sekretarz)

Rada Naukowa

dr Harry Aponte PhD, Drexel University (Philadelphia, PA USA); prof. Dietrich Benner, Humboldt Universität (Berlin, Niemcy); ks. dr hab. Tadeusz Biesaga SDB, prof. UPJPII (UPJPII, Kraków); prof. Jan Borowiec, Uppsala Universitet (Uppsala, Szwecja); prof. Alfio Marcello Buscemi OFM, Studium Biblicum Franciscanum (Jerozolima, Izrael); prof. dr hab. Ihor Dobrianski, Instytut Gospodarki Regionalnej i Ekonomii (Kirowohrad, Ukraina); prof. Paolo Gambini, Università Pontificia Salesiana (Rzym, Włochy); prof. Sheamus Hegarty, International Association for the Evaluation of Educational Achievement (Amsterdam, Holandia); ks. prof. dr hab. Helmut Juros; dr Dorota Lubińska, Stockholms Universitet (Stockholm, Szwecja); ks. prof. dr hab. Kazimierz Łatak, UKSW Warszawa; ks. dr hab. prof. UPJPII Janusz Mączka SDB, UPJP II Kraków; ks. prof. dr hab. Roman Murawski SDB; prof. Fritz Oser, Universität Freiburg (Üechtland, Szwajcaria); ks. bp prof. dr Stefan Oster SDB (Passau, Niemcy); prof. Malcolm Payne, Manchester Metropolitan University (Wielka Brytania); dr Anna Pecoraro, University of Pennsylvania (Philadelphia, PA USA); prof. dr Zhengmei Peng, East China Normal University (Szanghaj, Chiny); prof. Sue Ralph, University Northampton (Wielka Brytania); ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski SDB, UKSW Warszawa; prof. dr hab. Josef Spindelböck, Internationalen Theologischen Institut (Trumau, Austria); prof. dr hab. Bogdan Szczepankowski, UKSW Warszawa; prof. Ewa Teodorowicz-Hellman, Stockholms Universitet (Stockholm, Szwecja); ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk SDB, KUL Lublin; dr Teresa Wójcik PhD, Villanova University (Villanova, PA USA); dr hab. Ivan Zymomrya, Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny (Kirowohrad, Ukraina); prof. dr hab. Mykoła Zymomrya, Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny (Drohobycz, Ukraina); prof. dr hab. Jan Żaryn, Instytut Historii PAN, UKSW Warszawa

Zespół recenzentów

Ks. dr hab. Bartosz Adamczewski (UKSW, Warszawa); ks. dr hab. Rastislav Adamko (Katolícka Univerzita v Ružomberku, Słowacja); ThDr. René Balák PhD (Univerzita sv. Cyrila a Metoda v Trnave – Słowacja); ks. dr hab. Janusz Balicki, prof. UKSW (Warszawa); ks. prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Bąk (PWSTE, Jarosław); ks. prof. dr hab. Ignacy Bokwa (UKSW, Warszawa); ks. prof. dr hab. Wojciech Bołoz (UKSW, Warszawa); ks. prof. dr hab. Tadeusz Borutka (UPJPII, Kraków); ks. prof. Joseph F. Chorpenning OSFS (St Joseph University w Filadelfii, USA); dr Barbara Czarnecka (University of Bedfordshire / Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn); o. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk (KUL, Lublin); ks. prof. John Dickson (Royal Holloway University, Londyn); prof. dr hab. Ihor Dobrianski (Instytut Gospodarki Regionalnej i Ekonomii, Kirowohrad – Ukraina); ks. dr hab. Henryk Drawnel SDB, prof. KUL (Lublin); ks. dr hab. Kazimierz Dullak, prof. US (Szczecin); ks. prof. dr hab. Ginter Dzierżon (UKSW, Warszawa); dr Timothy Eccles, Nottingham Trent University (Wielka Brytania); dr hab. Anna Fidelus, prof. UKSW (Warszawa); ks.

prof. dr Zbigniew Formella SDB (Università Pontificia Salesiana, Rzym – Włochy); ks. dr hab. Konrad Glombik (UO, Opole); ks. prof. dr hab. Marian Graczyk SDB (UKSW, Warszawa); dr hab. Czesław Grajewski, prof. UKSW (Warszawa); ks. dr Dariusz Grządział SDB (Università Pontificia Salesiana, Rzym – Włochy); ks. dr Stanisław Jankowski SDB; ks. prof. Varghese Kalluvachel SDB (Università Pontificia Salesiana, Rzym – Włochy); dr Przemysław E. Kaniok (UO, Opole); dr hab. Zdzisława Kobylińska (UWM, Olsztyn); ks. dr hab. Bernard Kołodziej TChr, prof. UAM (Poznań); ks. dr hab. Tadeusz Kołosowski SDB, prof. UKSW (Warszawa); ks. dr hab. Jerzy Koperek, prof. KUL (Lublin); doc. ThDr. PhD. Stanislav Košč PhD (Katólicka Univerzita v Ružomberku – Słowacja); ks. dr hab. Czesław Krakowiak, prof. KUL (Lublin); ks. dr Franciszek Krasoń SDB (Università Pontificia Salesiana, Rzym – Włochy); ks. prof. dr hab. Stanisław Kulpaczyński (KUL, Lublin); ks. dr Mariusz Kuźniar (Univerzita Karlova, Praga – Czechy); prof. dr hab. Anna Latawiec, (UKSW, Warszawa); ks. prof. dr hab. Jerzy Lewandowski (UKSW, Warszawa); ks. prof. dr Tadeusz Lewicki (Università Pontificia Salesiana, Rzym – Włochy); ks. dr hab. Zbigniew Łepko SDB, prof. UKSW (Warszawa); dr hab. Marcin T. Łukaszewski (UMFC, Warszawa); ks. prof. dr hab. Józef Mandziuk (Politechnika Rzeszowska, Rzeszów); ks. prof. Alfredo Manhiça (Università Pontificia Antonianum, Rzym – Włochy); ks. prof. Mario Maritano (Università Pontificia Salesiana, Rzym – Włochy); dr hab. Lidia Marszałek (Pedagogium, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych, Warszawa); ks. prof. dr hab. Andrzej Maryniarczyk (KUL, Lublin); ks. prof. dr hab. Paweł Mazanka (UKSW, Warszawa); ks. dr hab. Leszek Misiarczyk, prof. UKSW (Warszawa); ks. dr Peter Mlynarčík SDB (Univerzita Komenského v Bratislave, Słowacja); ks. prof. dr hab. Piotr Morciniec (UO, Opole); ks. prof. dr hab. Józef Naumowicz (UKSW, Warszawa); ks. prof. dr hab. Jacek Nowak (UKSW, Warszawa); ks. prof. dr hab. Marian Nowak (KUL, Lublin); ks. dr hab. Bartosz Nowakowski (UAM, Poznań); ks. dr hab. Sławomir Nowosad, prof. KUL (Lublin); dr hab. Krystyna Ostrowska, prof. UW (Warszawa); ks. dr Krzysztof Owczarek SDB (Catholic University of Eastern Africa, Nairobi, Kenia); prof. dr hab. Jan Piskurewicz (Instytut Historii Nauki PAN, UKSW, Warszawa); ks. prof. Gregorio Poblano Bata SDB (Università Pontificia Salesiana, Rzym – Włochy); prof. dr hab. Marek Podhajski (Akademia Muzyczna, Gdańsk); dr hab. Ewa Podrez, prof. UKSW (Warszawa); prof. Greg Prater, Arizona State University (USA); ks. prof. dr hab. Jan Przybyłowski (UKSW, Warszawa); dr hab. Maria Ryś, prof. UKSW (Warszawa); prof. dr hab. Tadeusz Sarnowski (UW, Warszawa); ks. prof. Manlio Sodi SDB (Università Pontificia Salesiana, Rzym – Włochy); ks. dr hab. Adam Solak, prof. UP (Kraków); prof. Michele Sorice (Free International University for Social Studies “Guido Carli”, Rzym – Włochy); ks. prof. dr hab. Józef Stala (UPJPII, Kraków); dr Mária Suríková (Tnávská Univerzita v Trnave, Słowacja); dr Agnieszka Szajner (Londyn); ks. dr hab. Adam Świeżyński, prof. UKSW (Warszawa); dr hab. Lucjan Świto (UWM, Olsztyn); prof. dr hab. Wiesław Theiss (UW, Warszawa); ks. prof. Scaria Thuruthiyil SDB (Università Pontificia Salesiana, Rzym – Włochy); ks. dr Mirosław Wierzbicki (Università Pontificia Salesiana, Rzym – Włochy); ks. dr hab. Józef Wroceński, prof. UKSW (Warszawa); ks. prof. dr hab. Sławomir Zaręba (UKSW, Warszawa); ks. dr hab. Andrzej Żądło, prof. UŚ (Katowice); ks. dr hab. Wojciech Życiński SDB, prof. UPJPII (Kraków)

SEMINARE

LEARNED INVESTIGATIONS

QUARTERLY

Volume 36 No. 4

FRANCIS DE SALES LEARNED SOCIETY
KRAKÓW-PIŁA-WARSZAWA-WROCŁAW

2015

Editor's office address

SEMINARE

P.O. Box 26; 05-092 LOMIANKI; POLAND
Tel. +48 22 7327393; Fax +48 22 7327399
E-mail: seminare@seminare.pl; www.seminare.pl

Publisher

Francis de Sales Learned Society
P.O. Box 26; 05-092 LOMIANKI; POLAND
Tel. +48 22 7327380; Fax +48 22 7327399
E-mail: tnfs@tnfs.pl; www.tnfs.pl

Cover design

Sławomir Krajewski

Editing

dr Joanna Wójcik

Statistical correction

dr Bartłomiej Skowroński

Proofreading of texts in English

Teresa Wójcik PhD
dr Ewa Sawicka

Proofreading of texts in Italian

dott.ssa Cristina Monacchia

Proofreading of texts in German

mgr Thaddäus Kielinski

Print edition is the original version of the periodical

© Copyright by TNFS, Warszawa 2015

ISSN 1232-8766

Printed by

Salesian Printing Press
30-318 KRAKOW, ul. Bałuckiego 8, POLAND, Tel./Fax +48 12 252 85 00

Editorial Staff

Robert Bieleń, Krzysztof Butowski (secretary of editorial staff), Mariusz Chamarczuk, Marek T. Chmielewski, Stanisław Chrobak (deputy editor-in-chief), Arkadiusz Domaszek, Jerzy Gocko (editor-in-chief), Kazimierz Gryżenia, Grzegorz Hołub, Sylwester Jędrzejewski, Roman Mazur, Kazimierz Misiaszek, Krzysztof Niegowski (deputy editor-in-chief, secretary of editorial staff), Jan Niewęglowski, Ryszard F. Sadowski, Henryk Stawniak, Dariusz Sztuk (secretary of editorial staff)

Advisory Board

Harry Aponte PhD, Drexel University (Philadelphia, PA USA); prof. Dietrich Benner, Humboldt Universität (Berlin, Germany); prof. Tadeusz Biesaga SDB (UPJPII, Kraków); prof. Jan Borowiec, Uppsala Universitet (Uppsala, Sweden); prof. Alfio Marcello Buscemi OFM, Studium Biblicum Franciscanum (Jerusalem, Israel); prof. dr hab. Ihor Dobrianski, Institute of Regional Economy (Kirovohrad, Ukraine); prof. Paolo Gambini, Università Pontificia Salesiana (Rome, Italy); prof. Sheamus Hegarty, International Association for the Evaluation of Educational Achievement (Amsterdam, Holland); prof. dr hab. Helmut Juros; Dr. Dorota Lubińska, Stockholms Universitet (Stockholm, Sweden); prof. dr hab. Kazimierz Łatak, UKSW Warszawa; dr hab. prof. UPJPII Janusz Mączka SDB, UPJP II Kraków; prof. dr hab. Roman Murawski SDB; Prof. Fritz Oser, Universität Freiburg (Üechtland, Switzerland); bp prof. dr Stefan Oster SDB (Passau, Germany); prof. Malcolm Payne, Manchester Metropolitan University (Great Britain); dr Anna Pecoraro, University of Pennsylvania (Philadelphia, PA, USA); prof. dr Zhengmei Peng, East China Normal University (Shanghai, China); prof. Sue Ralph, University of Northampton (Great Britain); prof. dr hab. Henryk Skorowski SDB, UKSW Warszawa; prof. dr hab. Josef Spindelböck, Internationalen Theologischen Institut (Trumau, Austria); prof. dr hab. Bogdan Szczepankowski, UKSW Warszawa; prof. Ewa Teodorowicz-Hellman, Stockholms Universitet (Stockholm, Sweden); prof. dr hab. Stanisław Wilk SDB, KULJPII Lublin; Teresa Wójcik, PhD, Villanova University (Villanova, PA USA); dr hab. Ivan Zymomyra, State Pedagogical University (Kirovograd, Ukraine); prof. dr hab. Mykoła Zymomyra, State Pedagogical University (Drohobych, Ukraine); dr hab., prof. UKSW Jan Żaryn, Instytut Historii PAN, UKSW Warszawa

Reviewing Editors

Bartosz Adamczewski, Rastislav Adamko, René Balák, Janusz Balicki, Tadeusz Bąk, Ignacy Bokwa, Wojciech Bołoz, Tadeusz Borutka, Joseph F. Chorpenning, Barbara Czarnecka, Andrzej Derdziuk, John Dickson, Ihor Dobrianski, Henryk Drawnel, Kazimierz Dullak, Ginter Dzierżon, Timothy Eccles, Anna Fidelus, Zbigniew Formella, Konrad Glombik, Marian Graczyk, Czesław Grajewski, Dariusz Grządziel, Stanisław Jankowski, Varghese Kalluvachel, Przemysław E. Kaniok, Zdzisława Kobylińska, Bernard Kołodziej; Tadeusz Kołosowski; Jerzy Koperek; Stanislav Košč, Czesław Krakowiak, Franciszek Krasoń SDB, Stanisław Kulpaczyński, Mariusz Kuźniar, Anna Latawiec, Jerzy Lewandowski, Tadeusz Lewicki, Zbigniew Łepko, Marcin T. Łukaszewski, Józef Mandziuk, Alfredo Manhiça, Mario Maritano, Lidia Marszałek, Andrzej Maryniarczyk, Paweł Mazanka, Leszek Misiarczyk, Peter Mlynarčík, Piotr Morciniec, Józef Naumowicz, Jacek Nowak, Marian Nowak,

Bartosz Nowakowski, Sławomir Nowosad, Krystyna Ostrowska, Krzysztof Owczarek, Jan Piskurewicz, Gregorio Poblano Bata, Marek Podhajski, Ewa Podrez, Greg Prater, Jan Przybyłowski, Maria Ryś, Tadeusz Sarnowski, Manlio Sodi, Adam Solak, Michele Sorice, Józef Stala, Mária Suríková, Agnieszka Szajner, Adam Świeżyński, Lucjan Świto, Wiesław Theiss, Scaria Thuruthiyil, Mirosław Wierzbicki, Józef Wroceński, Sławomir Zaręba, Andrzej Żądło, Wojciech Życiński

Ks. MANLIO SODI SDB
Università Pontificia Salesiana, Roma

LA PRASSI LITURGICA NEL *LIBER SACERDOTALIS* DI ALBERTO CASTELLANI (1523)

“Penitenza e Penitenzieria tra Umanesimo e Rinascimento”. Il titolo del IV Simposio permette di cogliere in modo immediato i due termini costanti che caratterizzano il percorso della ricerca intrapresa dalla Penitenzieria Apostolica – Penitenza e Penitenzieria –,¹ e insieme lo specifico contesto storico entro cui collocare un segmento peculiare della riflessione – Umanesimo e Rinascimento –. Due termini, questi ultimi, emblematici sotto tanti aspetti, in particolare per ciò che riguarda la prassi – e per noi la storia – del sacramento della Penitenza e degli atteggiamenti penitenziali connessi al sacramento stesso.

In un simile contesto deve necessariamente collocarsi la lettura della prassi celebrativa quale emerge dai libri liturgici del tempo. Ed è in questa ottica che si pone il presente intervento che – al di là dell’ampiezza – permette al lettore di toccare con mano la variegata attenzione che la prassi ecclesiale attiva in ordine a questo sacramento e alla sua pastorale.

È in tale prospettiva che ci si colloca per contestualizzare il senso di un percorso lungo la storia (I) ed entrare nello specifico ambito penitenziale alla luce del *Missale* (II). Prendere atto dei contenuti dei grandi Rituali completi a stampa permette di verificare un’esperienza che soprattutto in seguito al Concilio di Trento si strutturerà come prassi costante (III). È all’interno di questa prassi che ci si accosta al *Sacerdotale* di Alberto Castellani con l’approfondimento di alcuni aspetti specifici e con la possibilità di scorrere concretamente le pagine del testo (IV). Alcune conclusioni, infine, completano il percorso (V) rinviando ad ulteriori sviluppi e approfondimenti.

1. IL SENSO DI UN PERCORSO LUNGO LA STORIA

Tra il XIV e il XVI secolo la Chiesa di Occidente vive in un insieme di situazioni politiche, sociali e culturali che avranno poi un esito particolare soprattutto in ciò che precede immediatamente il Concilio di Trento e nel Concilio stesso.

¹ Si vedano gli *Atti* che puntualmente caratterizzano questa specifica riflessione; i tre volumi che finora precedono l’attuale hanno offerto una panoramica generale su *La Penitenzieria Apostolica e il sacramento della penitenza. Percorsi storici-giuridici-teologici e prospettive pastorali* (Lev 2009); *La Penitenza tra I e II millennio. Per una comprensione delle origini della Penitenzieria Apostolica* (Lev 2012); *La Penitenza tra Gregorio VII e Bonifacio VIII. Teologia, pastorale, istituzioni* (Lev 2013).

L'inizio dei Giubilei con Bonifacio VIII caratterizza anche un aspetto peculiare dell'atteggiamento penitenziale che – soprattutto nella forma del pellegrinaggio – assumerà modalità che in qualche modo si accompagneranno ad una prassi penitenziale; una prassi che ormai si trovava consolidata da secoli nel passaggio che si era avuto nel primo millennio da quella pubblica a quella tariffata².

Il XIV e il XV secolo non registrano modifiche sostanziali nelle prassi penitenziali, salvo lo sviluppo di forme di pietà popolare in cui la dimensione penitenziale assume spesso il ruolo preponderante.

La prassi liturgica è codificata nei rituali particolari che molte Chiese organizzano e seguono, in un intreccio con le *praxis confessoriarum* e le varie forme di predicazione che accompagnano e sorreggono la vita delle comunità ecclesiali.

Nella seconda metà del sec. XV, con l'invenzione della stampa anche i libri liturgici – testimoni essenziali della prassi ecclesiale – oltre ad ottenere una maggiore diffusione, contribuiscono ad una progressiva stabilizzazione della prassi penitenziale. Ne sono un segno eloquente i *Missalia* (con i formulari che invocano la penitenza e la conversione o che richiamano i tratti penitenziali di alcuni periodi dell'anno liturgico), i *Ritualia* (con la molteplicità dei loro nomi costituiscono un supporto essenziale per i sacerdoti), e i *Pontificalia* (con i riti della penitenza pubblica, ecc.)³.

2. IL CONTESTO PENITENZIALE ALLA LUCE DEL *MISSALE*

Quanto evidenziato nel presente intervento si ricollega in modo immediato a ciò che è stato posto in evidenza nel precedente Simposio con l'intervento di P. Sorci sui libri penitenziali e la celebrazione della riconciliazione nel tempo che scorre tra Gregorio VII e Bonifacio VIII⁴. A quel testo rimando per la presentazione dei libri liturgici, con specifico riferimento al *Pontificale*. Ed è proprio nella descrizione della “penitenza privata nel Pontificale della Curia” che troviamo il legame e i testi più diretti per comprendere la fase successiva oggetto del presente Simposio.

È nel Pontificale della Curia infatti che si colloca l'*Ordo XLVI* con il titolo: *Ordo ad penitentiam dandam*. Tenendo presente quella descrizione possiamo addentrarci nella lettura del *Sacerdotale* del Castellani. Prima però si deve fare un dovuto riferimento anche al *Missale*.

Nella storia del *Missale*, il periodo in esame è caratterizzato ormai dall'uso e dal consolidamento del *Missale Romanae Curiae*; esso costituisce la tappa più recente del passaggio dai sacramentari e dai lezionari a quel libro che costituirà

² Si veda in particolare quanto evidenziato in occasione del II Simposio: *La Penitenza tra I e II millennio. Per una comprensione delle origini della Penitenzieria Apostolica...*

³ Circa le fonti liturgiche sia sufficiente il rimando a quanto già descritto nelle *Introduzioni* ai libri liturgici tridentini nella collana “Monumenta Liturgica Concilii Tridentini” e “Monumenta Studia Instrumenta Liturgica” editi dalla Lev dal 1997 in poi.

⁴ Cf. P. Sorci, *I libri penitenziali e la celebrazione della riconciliazione*, in: *La penitenza tra Gregorio VII e Bonifacio VIII*, p. 77-90.

la sintesi di altri libri liturgici, a servizio delle comunità minori, delle celebrazioni anche senza assemblea, dell'opera missionaria...

I secoli oggetto dell'attenzione del Simposio vedono il passaggio dai codici manoscritti alla stampa; e nel 1474 si realizzerà il primo *Missale* a stampa. È necessaria l'attenzione a questo testo in ordine al nostro tema, in quanto alcuni formulari di messe toccano la dimensione penitenziale.

Il *Missale* accompagna e sorregge il cammino di fede del popolo di Dio soprattutto secondo il ritmo dell'anno liturgico. È ovvio che tempi penitenziali come l'Avvento e soprattutto la Quaresima abbiano in grande evidenza la dimensione penitenziale. Alcuni giorni poi segnati dalle *Quattro tempora* sottolineano maggiormente questa dimensione.

Accanto a questi formulari tipici dei ritmi dell'anno liturgico sono da considerare quelli di alcune messe votive. Il *Missale* del 1474⁵ riporta questi testi che denotano un'attenzione specifica⁶:

- *Missae pro peccatis* – Le tre orazioni invocano il perdono dei peccati e il dono della *indulgentia* e della *pax* (*oratio*), il perdono dei *delicta* e la forza per dirigere i *nutantia corda* (*secreta*); e si domanda che con il *munus* dell'Eucaristia possano essere evitati i peccati (*post communio*).

- *Missae pro tribulationibus peccatorum* – Le tre orazioni invocano la misericordia divina per essere liberati dal peccato e dalle conseguenti pene (*oratio*); l'*oblatio* dei doni renda degni di una piena partecipazione al divino sacrificio (*secreta*), come premessa *ad superni plenitudinem sacramenti* (*post communio*).

- *Missae pro remissione peccatorum* – Le tre orazioni invocano la luce divina *ut tua valeamus implere precepta* (*oratio*); la salvezza che ne deriva *tam viventibus quam defunctis proficiat* (*secreta*), e quanto partecipato nella santa Eucaristia *incorrupta in nobis te donante servetur* (*post communio*).

- *Missae ad repellendum malas cogitationes* – Le tre orazioni invocano un cuore libero da cattivi pensieri per essere *sancti Spiritus dignum... habitaculum* (*oratio*), liberi *ab immundis cogitationibus* (*secreta*); e tutto questo per essere degni di servire *maiestati tuae* e soprattutto amare Dio *eterna caritate* (*post communio*).

- *Missae pro petitione lacrimarum* – Le tre orazioni invocano di essere liberati dalla *duritia cordis* per ottenere *compunctionis lacrimas* per piangere i propri peccati e ottenere la loro remissione (*oratio*); nella *secreta* si invoca con maggior forza: *produc de oculis nostris lacrimarum flumina quibus debita flammaram incendia valeant extingui*. Il dono dello Spirito faccia sì che con il gemito delle lacrime si possano dissolvere le macchie dei peccati (*post communio*).

- *Missae pro amico peccatore* – Le tre orazioni domandano l'aiuto celeste e *assidua protectione* per l'amico perché possa servire il Signore e non sia separato da lui per alcuna

⁵ Per l'edizione del *Missale* cf. *Missale Romanum. Mediolani 1474*, I: *Texte*, ed. R. Lippe, London 1898.

⁶ Dei singoli formulari qui si dà un sommario contenuto, essenziale per cogliere il senso di ciascun testo sia nello specifico del formulario e sia in ordine alla sua collocazione nello svolgimento del sacrificio eucaristico. I testi sono riportati secondo quanto si legge negli originali del *Missale* in base all'edizione del Lippe.

tentazione (*oratio*); per questo si invoca il perdono di ogni peccato (*secreta*) in modo che *qui conscientiae reatu constringitur, celestis remedii plenitudine gloriatur (post communio)*.

La “pagina” che emerge dall’insieme denota pertanto un intimo rapporto tra la celebrazione del mistero della Croce e l’atteggiamento penitenziale che caratterizza il cammino di fede del popolo di Dio. Accanto a queste dimensioni che si intrecciano con i ritmi dell’anno liturgico e con la *devotio* espressa dalle *missae votivae*, si pone ovviamente la celebrazione del sacramento della Penitenza. La sua struttura emerge dai Rituali⁷ che cominciano a caratterizzare la prassi pastorale, e che nel sec. XVI troveranno delle soluzioni editoriali di grande interesse.

3. L’EPOCA DEI GRANDI RITUALI COMPLETI A STAMPA (SEC. XVI)

Riserviamo qui l’attenzione a tre libri fra i più celebri nel loro genere. Si tratta del *Liber sacerdotalis* di Alberto Castellani, del *Sacerdotale* di Francesco Samarini e del *Rituale* del card. Giulio Antonio Santori⁸.

3.1. Il *Liber sacerdotalis* di Alberto Castellani

La prima edizione a stampa del *Liber sacerdotalis* del Castellani⁹ – il manoscritto era stato completato nei primi mesi del 1520 – porta la data del 20 luglio 1523 (*Venetiis, per Melchiorum Sessam et Petrum de Ravanis Socios*), l’approvazione di Leone X, del 2 novembre († 1521), e un’ampia dedica ad Alessandro VI. Nell’opera, come si legge nell’ultima pagina del *colophon*, il Castellani dà un’indicazione preziosa circa il metodo di lavoro usato:

«Haec omnia [...] in hoc volumine congesta et aggregata invenietis: non modo secundum Sacrosanctam Romanam Ecclesiam, sed etiam aliarum Ecclesiarum ritum ordinata».

L’opera si presentava con il seguente non breve titolo:

«Liber Sacerdotalis nuperrime ex libris sancte Romane ecclesiae et quarumdam aliarum ecclesiarum et ex antiquis codicibus apostolicae bibliothecae et ex iurium sanctionibus et ex doctorum ecclesiasticorum scriptis ad Reverendorum patrum sacerdotum parochialium et aliarum curam habentium

⁷ Circa l’uso del termine *Rituale* e dei suoi vari sinonimi lungo la storia si veda l’Introduzione all’edizione del *Rituale Romanum. Editio Princeps (1614)*, Lev, Città del Vaticano 2004, p. IX-XII.

⁸ Oltre a quanto segnalato, per un’ambientazione storica dei rituali cf. E. Palazzo, *Les Rituels*, in: idem, *Le Moyen Ages. Des origines au XIII^e siècle*, Beauchesne, Paris 1993, p. 197-203; per un primo panorama completo sui rituali a stampa cf. G. Zanon, *Catalogo dei Rituali liturgici italiani dall’inizio della stampa al 1614*, Studia Patavina 31/3(1984), p. 497-564.

⁹ Alberto Castellano nacque verso la metà del sec. XV; visse nei conventi domenicani di Brescia, Murano e Venezia. Cf. E. Cattaneo, *Il Rituale Romanum di Alberto Castellani*, in: *Miscellanea Liturgica in onore di S.E. il Cardinale Lercaro*, vol. II, Roma 1967, p. 629-647. L’*editio princeps* che abbiamo consultato si trova nella Biblioteca “Ephemerides Liturgicae” del Collegio Leoniano, in Roma, sotto la catalogazione: Ris. I-III-11 (già Ris. II-C-26-1523).

commodum collectus atque compositus ac auctoritate Sanctissimi D. Domini nostri Leonis decimi approbatus. In quo continent et officia omnium sacrorum et resolutiones omnium dubiorum ad ea pertinentium. Et omnia alia quae a sacerdotibus fieri possunt et quaeque sint pulchra et utilia ex indice collige».

L'opera è divisa in *tre parti*, e tratta dei sacramenti e di alcuni sacramentali circa i malati e i defunti; delle benedizioni, e delle processioni. Si apre con un *proemio* che riguarda la vita e i doveri del sacerdote.

La *prima parte* è suddivisa in cinque trattati. Il *primo* espone tutta la materia del Battesimo, il *secondo* è sul Matrimonio, il *terzo* sulla Penitenza, il *quarto* sull'Eucaristia (si passa in rassegna l'*Ordo Missae* e si inserisce un trattato sulle Ore canoniche); nel *quinto* trattato, sull'Estrema Unzione, vi sono varie sezioni connesse con la situazione del moribondo, come la benedizione della cenere su cui il moribondo deve essere posto, e del cilicio di cui deve essere rivestito il cadavere. Vi sono preghiere e letture da fare durante l'agonia e la raccomandazione dell'anima. Segue un trattato che non rientra nella numerazione generale, e concerne la sepoltura e le esequie; si accenna, infine, all'anniversario della morte e alle Ore canoniche per i defunti.

Nella *seconda parte*, destinata alle benedizioni, vi è un'ampia serie di testi. Si parte dalla benedizione dell'acqua e dall'aspersione in chiesa e nelle case, proseguendo poi con la benedizione dell'oro, dell'incenso e della mirra nell'Epifania, delle ceneri, delle immagini, dei pascoli, del vino e così di seguito per molti altri oggetti.

Nella *terza parte*, dopo aver trattato della processione in genere, il Castellani descrive una ventina di processioni collegate all'anno liturgico o ad eventi particolari, come ad esempio – degno di nota come segno di quei tempi – quello di una vittoria sui nemici. La serie comprende anche i casi di ingresso solenne di speciali personaggi, e di visita del vescovo in parrocchia. Sono proposte, inoltre, svariate riflessioni di carattere catechetico, giuridico, teologico e pastorale; in tal modo sono fornite al parroco o a qualunque altro presbitero notizie e conoscenze necessarie o utili per il ministero pastorale, per gli esorcismi, per la catechesi e per la predicazione.

L'esame dei contenuti del *Liber sacerdotalis* del Castellani costituisce un importante punto di riferimento per cogliere una prassi e soprattutto per approfondire gli orientamenti che il *sacerdos* doveva tener presenti nella sua azione pastorale. Elementi che si riverseranno poi nei secoli successivi per giungere fino ai tempi moderni.

3.2. Il *Sacerdotale* di Francesco Samarini

Il *Sacerdotale* di Francesco Samarini fu stampato in prima edizione nel 1579, con questo titolo: *Sacerdotale, sive Sacerdotum Thesaurus ad consuetudinem S.R.E. aliarumque Ecclesiarum collectus juxta Tridentini Concilii sanctiones [...]*, Venetiis apud Juntas MDLXXIX. Poco dopo Angelo Rocca¹⁰ «emendavit

¹⁰ A. Rocca († 1620), vescovo degli Eremitani di S. Agostino e responsabile – dal tempo di Sisto V in poi – della Tipografia Vaticana, curò le tre edizioni del 1583, del 1587 e del 1597. L'edizione del 1583 è quella che abbiamo consultato nella Biblioteca Centrale dell'Università di Urbino (collocazione: D-XXVIII-8; l'esemplare non è segnalato nell'ICCU). La sceltissima biblioteca del Rocca fu lasciata, per

et auxit» e lo pubblicò nella tipografia di Venezia di Francesco Ziletto. Porta questo titolo:

«Sacerdotale sive Sacerdotum Thesaurus iuxta consuetudinem S. Romanae Ecclesiae, sacrique Concilii Tridentini sanctiones, quibuscumque Sacerdotibus, Episcopis, et Praelatis, necnon cunctis Christifidelibus pernecessarius, ex diversis voluminibus compendiose collectus, et in quatuor partes divisus, auctore R.D. Francisco Samarino, beneficiario lateranensi. Industria vero R.P.M. Angeli Rocca a Camerino expurgatus, multisque rebus auctus, et nuperrime reformatus, cui novissime adiectum Calendarium Gregorianum. Cum indice copiosum. Cum privilegiis. Venetiis, apud Franciscum Zilletum MDLXXXIII».

Come già indicato nel titolo, l'opera si divide in quattro parti:

Parte prima. *De omnibus sacramentis in genere*. La trattazione è presentata in un contesto variegato in cui si fondono liturgia, catechesi, diritto, casistica e spunti spirituali. Seguono quindi disquisizioni sulle verità di fede, sui precetti, sui voti, sui peccati, sui doni dello Spirito Santo, sulle virtù, sulla Scrittura e su varie altre cose. Alcuni di questi temi vengono poi ripresi nelle altre parti e fatti oggetto di prolisse esposizioni catechetiche. Si danno suggerimenti concreti ai parroci circa i vari approcci con i fedeli. La redazione in genere è in latino. Però si propongono formule e interrogazioni anche in italiano.

Parte seconda. *Pro Episcopis et Praelatis circa visitationem faciendam, et de Synodo facienda. De minoribus ordinibus conferendis, et de variis benedictionibus faciendis, et de eorum vita, et moribus*.

Parte terza. *De ecclesia, ecclesiasticis locis, et ornamentis; et de consecrationibus, de ministris, et ordinibus ecclesiasticis, et de eorum officiis. De ornamentis ecclesiae, Sacerdotum, atque Pontificum, et aliorum ministrorum. De missa, et singulis quae in missa aguntur, et de divinis officiis tam nocturnis, quam diurnis. De ieiunijs quatuor temporum, et de aliis ieiunijs, et vigiliis, et festivitibus sanctorum*.

Parte quarta. *Pro omnibus Christifidelibus in exercitium animae*.

Nel complesso, anche in questo caso ci troviamo di fronte ad un manuale di pastorale teorico-pratico molto meno "liturgico" di quello del Castellani, ma più ampiamente catechetico e informativo circa la scienza canonica e teologica necessaria al parroco.

3.3. Il *Rituale* del card. Giulio Santori

– *Storia del libro*¹¹. Il Card. Giulio Santori (Santorio) nacque a Caserta il 6 giugno 1532 e morì il 28 maggio 1602. Persona di vasta cultura, fu consigliere

sua volontà, al convento di S. Agostino in Roma; da lui prese il nome di Biblioteca "Angelica".

¹¹ Qui di seguito riassumiamo alcuni dati dello studio più ampio e più documentato che esista sul Santori e il suo *Rituale*, studio condotto anche su materiale manoscritto d'archivio inedito della Biblioteca Vaticana e di altre biblioteche. Ne fu autore B. Löwenberg, *Das Rituale des Kardinals Julius Antonius Santorius. Ein Beitrag zur Entstehungsgeschichte des Rituale Romanum* = Excerptum e dissertatione, Pontif. Univ. Gregoriana, München, 11 München 1937 [= Löwenberg]. Il Löwenberg ha svolto la sua tesi di laurea sull'argomento alla Pontificia Università Gregoriana; lo studio citato ne è una stampa parziale di p. V + 46. Cf. inoltre G. Zanon, *Il catecumenato e il battesimo nel rituale del Cardinale G.A. Santori*, Tesi di laurea nel Pontificio Istituto Liturgico, Roma 1984.

di sette Papi; fu prefetto della Congregazione di Propaganda Fide; insieme al Papa Gregorio XIII fondò il Collegio Greco di S. Atanasio, in Roma (1577).

Si sa che il concilio di Trento aveva rimesso al papa il compito di curare l'edizione dei libri liturgici¹². Effettivamente negli anni 1568 e 1570 Pio V promulgò il *Breviarium* e il *Missale*. Ma si era fatta strada anche l'idea dell'urgenza di un libro che comprendesse i sacramenti e i sacramentali. Di questa esigenza si faceva eco il card. G. Paleotti¹³ in due lettere del 1574 e 1576 al famoso card. Sirleto, che aveva partecipato al concilio tridentino. Gli scriveva con lettera del 3 gennaio 1574:

«... le raccordo (*sic*) ancora il Rituale¹⁴ di che ne abbiamo gran bisogno, et sarà cosa molto utile a tutte le chiese, però ella si degni farlo imporre l'ottima mano quanto prima»¹⁵.

Nel 1575 il card. Santori presentava la questione al papa Gregorio XIII nell'udienza del 20 aprile, trovandolo consenziente. Probabilmente il Santori propose l'idea e il piano relativo alla preparazione del libro, ricevendone il consenso e anche, probabilmente, l'incarico. La cosa fu risaputa per cui al Santori giunsero in omaggio da più parti esemplari di libri sui sacramenti o sacramentali usati in vari luoghi¹⁶. Il Santori nel 1578 chiese e ottenne dal papa il permesso di poter prendere in prestito anche libri della Biblioteca Vaticana; perciò si può presumere che abbia raccolto notevole materiale per il suo lavoro, del resto basta scorrere le pagine del suo libro per costatarlo. Si ha pure notizia che nella sua impresa non poté avvalersi, come desiderava, dell'aiuto continuo e adeguato di validi collaboratori. Vari di questi o morirono lungo l'*iter* del lavoro o furono promossi ad altri incarichi, per cui gran parte della fatica dovette gravare sulle sue spalle, in un'impresa di cui egli stesso palesa le difficoltà negli incontri con il papa. Il Löwenberg afferma che la preparazione del libro durò quasi nove anni.

Il 10 marzo 1585 Gregorio XIII moriva e da quel momento probabilmente tutto dovette diventare più difficile. I papi successivi: Sisto V (1585-1590), Urbano VII (1590 = 13 giorni), Gregorio XIV (1590-1591), Innocenzo IX (1591), Clemente VIII (1592-1605) si mostrarono interessati all'edizione del *Rituale*, ma non si sa esattamente quanto influirono sullo sviluppo del lavoro. Sembra che il 12 febbraio 1588 Santori riferisse al papa Sisto V lo stato dei lavori e le cause della loro len-

¹² Cf. quanto ricordato nell'*Introduzione* al *Pontificale*, al *Missale*, al *Breviarium* e al *Caeremoniale* editi nella collana "Monumenta Liturgica Concilii Tridentini" (Lev 1997-2005, con ristampe nel 2012 del *Missale* e del *Breviarium*).

¹³ L'opera del Card. G. Paleotti è nota particolarmente per il suo *Discorso intorno alle immagini sacre e profane* (1582); cf. l'edizione a cura di S. Della Torre e G.F. Freguglia nella collana "Monumenta Studia Instrumenta Liturgica" 25, LEV, Città del Vaticano 2002, p. XXXVIII + 285.

¹⁴ Notiamo il nome di *Rituale*, che risulta già in uso nel linguaggio comune, ma non ancora come titolo ufficiale del libro.

¹⁵ Il Löwenberg (o.c., 14) cita la fonte nel Cod. Vat. Lat. 6192 pars II, fol. 444; cf. idem, *Die erste Ausgabe des Rituale Romanum von 1614*, *Zeitschrift für Katholische Theologie* 66(1942)143, nota 6.

¹⁶ Il Löwenberg documenta molti di questi donativi da parte di vari personaggi: cf. p. 14-15 e seguenti.

tezza¹⁷. Al tempo di Clemente VIII, nel 1593, risultavano stampate appena 197 pagine dell'attuale edizione¹⁸. Ancora sotto questo pontificato vengono fatte delle aggiunte al libro. Verso la metà del 1602 la stampa era giunta fino alla p. 708. Mancavano ancora le ultime quattro pagine con l'indice¹⁹ e il resto, quando interviene la morte del Santori nel 1602; da allora scende il sipario su tutta l'impresa.

In conclusione, la pubblicazione del *Rituale* del Santori, frutto di tanto lavoro e competenza e oggetto di numerose attese, non ha visto la luce né durante la vita dell'Autore né durante il pontificato di Gregorio XIII, che tanto l'aveva promossa.

– *Numero degli esemplari stampati*. Pare che nell'udienza del 14 marzo 1584 il Santori presentasse a Gregorio XIII la prima bozza del lavoro²⁰. Forse è a questa che si riferisce Baumgartener quando afferma di aver trovato nella biblioteca Angelica questa bozza di stampa col titolo: «Rituale Romanum | Ex veteri Ecclesiae usu restituum Gregorii XIII Pontif. Max. Iussu editum | Romae MDLXXXIII. Ex typographia Dominici Basae». Ma si tratta solo di poco più di un centinaio di pagine. La stampa a quel momento doveva essere cominciata, ma procedeva a rilento.

Quanti esemplari furono stampati? Fra gli studiosi c'è notevole diversità di opinioni al riguardo. Löwenberg fa la lista di 24 copie, conservate nelle varie biblioteche, delle quali solo sei sono complete. Si sa che Paolo V distribuì 25 copie a coloro che erano incaricati di preparare il *Rituale*²¹. Allo stato attuale è ancora impossibile sapere quante copie si trovino in biblioteche pubbliche o private.

– *Composizione*. Il *Rituale* del Santori è diviso in tre libri. L'esemplare che abbiamo consultato si trova nella Biblioteca "Ephemerides Liturgicae" del Collegio Leoniano, in Roma, sotto la collocazione: Ris. 1-IV-8 [olim Lit. 100-S-20]. Una nota manoscritta interna di A. Bugnini recita:

«È uno degli esemplari stampati sotto Paolo V e poi soppressi perché il Papa voleva che non portasse (Rituale) ROMANUM. Gli eredi del Card. Santoro invece sì. Sicché stampato rimase accantonato alla Bibl. Vaticana e solo alcuni studiosi lo poterono avere, ma mancante del principio e della fine. Ma qualcuno di essi poté averlo, ci aggiunse le ultime pagine e ci scrisse FINIS senza accorgersi che a pag. 252-257 mancano dei fogli. Anche la carta di p. 701-712 è diversa».

Il *primo libro* contiene i riti del catecumenato e del Battesimo. Si passano in rassegna i sette scrutini, le celebrazioni del sabato santo con la litania *septena*, *quina* e *terna*, la benedizione del fonte, il Battesimo solenne, i vesperi dell'ottava pasquale, la distribuzione degli *Agnus Dei*, l'*Ordo deponendi Albas*, l'anniversario con la messa, e la soluzione di problemi possibili riguardo al Battesimo. Si considera anche il caso del Battesimo fuori della Pasqua e della Pentecoste. Segue una lunga trattazione catechetica così scandita *De recipiendis et instruendis catechu-*

¹⁷ Cf. Löwenberg, p. 17.

¹⁸ Cf. Löwenberg, p. 19.

¹⁹ La pag. 712 contiene le parole: *Ritualis Romani finis*.

²⁰ Cf. Löwenberg, p. 17.

²¹ Cf. Löwenberg 23.

menis (p. 125-140), *De neophytis instruendis atque iuvandis* (p. 141-184); *De infidelium conversione procuranda et de eorum consuetudine cum Christianis* (p. 185-244); *De observandis a parochis cum Sacramento Confirmationis per Pontificem solemniter administrantur* (p. 245-246); *De instruendis per parochum ordinandis tempore generalium ordinationum* (p. 247-252). Seguono due fogli bianchi, prima che inizi il secondo libro alla pag. 257.

Il *secondo libro* tratta della Penitenza (p. 257-294), dell'Eucaristia (p. 295-300) con la visita e la confessione dei malati (p. 301-318), la professione di fede degli stessi malati (p. 319-322). Si passa quindi all'Estrema Unzione (p. 323-340) con la raccomandazione dell'anima (p. 341-375) e i vari modi di aiuto ai moribondi (p. 376-406). Si suggerisce al parroco ciò che deve fare al momento della morte del malato (p. 406) indicando le preghiere che deve recitare dopo il decesso (p. 406-411). Alla fine viene inserito il trattato delle esequie e dei suffragi per i defunti (p. 412-500). Dopo la liturgia dei malati e le esequie viene il trattato sul Matrimonio (p. 501-524).

Il *terzo libro* è dedicato alle benedizioni (p. 525-623) e alle processioni (p. 624-671). Chiudono il volume gli esorcismi (p. 672-712).

Nell'insieme è interessante rilevare che le trattazioni a sfondo catechetico e dottrinale occupano circa un terzo di tutto il volume. Altrettanto interessante è il constatare che l'opera è una vera miniera di riti e di trattati, raccolti da una quantità notevolissima di fonti, italiane ed estere.

– *Cause della mancata pubblicazione ufficiale.* Perché il Rituale del Santori si arenò e non ebbe più alcun seguito ufficiale? La cosa non è ben chiara. Pare che gli eredi ne rivendicassero la stampa nella speranza del profitto finanziario, e volevano che il Rituale avesse l'appellativo di "Romano".

Paolo V (1605-1621) fa grandi lodi dell'opera del Santori. Nella sua Costituzione Apostolica sul *Rituale Romanum*, ricorda – caso unico nei documenti pontifici premessi ai libri liturgici – l'opera del Santori preparata «longo studio multaque industria et labore».²² Come mai allora non la lanciò e invece nominò la commissione per una nuova opera? Si può presumere che, pur giudicando pregevolissima l'opera del Santori, non la ritenesse rispondente del tutto alle attese del clero del suo tempo. Effettivamente il *Rituale* del Santori si presentava come un ottimo strumento di studio e di consultazione sulla falsariga del *Sacerdotale* di Castellani e Samarini. Ma i libri liturgici pubblicati dopo il concilio di Trento si limitavano alla parte rituale riducendo la normativa allo stretto necessario. Inoltre si liberavano di certe pesantezze che sapevano ormai di archeologismo. Forse è stato il desiderio di un libro agile e di uso immediato nelle mani dei parroci a stabilire un orientamento diverso da quello seguito dal Santori. Comunque è doveroso affermare che senza il libro del Santori difficilmente sarebbe nato il *Rituale Romanum*.

²² Löwenberg 17; l'autore parla di 26 copie con un frontespizio aggiunto.

4. IL *DE SACRAMENTO PENITENTIE* NEL RITUALE DEL CASTELLANI

Nella edizione consultata (e riprodotta negli Atti)²³ il testo che riguarda il sacramento della Penitenza va dalla c. 36v alla c. 60r. Il contenuto costituisce il terzo trattato della prima parte.

Tutto il materiale è distribuito nell'arco di ben 25 (di per sé sono 26 perché il n. 2 è ripetuto) capitoli. Seguendo pertanto la successione di questi è possibile cogliere il complesso materiale che vi è racchiuso e verificare l'intero contenuto.

Allo scopo di dare un ordinamento a tutto il testo lo schema che segue risulta articolato in tre parti solo per facilitare l'accostamento di quanto è qui raccolto.

4.1. Prima parte: indicazioni e normativa

Dei 15 capitoli si trascrive il titolo e talvolta si dà una sintesi, rinviando per i dettagli o per altri contenuti direttamente al testo riportato in Appendice.

- Cap. I - *Penitentia quid sit, et quotuplex fit, et de tribus vere penitentiae partibus* (n. 1-14).

La presentazione del sacramento è sorretta immediatamente dalla testimonianza di san Girolamo che parla della *secunda tabula post naufragium*. Vi si unisce il pensiero anche di sant'Ambrogio (n. 1).

Tre sono le forme penitenziali: quella solenne che inizia il mercoledì delle ceneri e termina al mattino del giovedì santo (n. 2); quella pubblica che si manifesta con il pellegrinaggio (n. 3); e quella segreta o privata della confessione sacramentale fatta al presbitero (n. 4).

Le parti della vera penitenza sono: a) *cordis contritio* per i peccati commessi e la volontà *amplius non peccandi*; b) *confessio omnium peccatorum coram sacerdote*; c) *satisfactio pro peccatis ad arbitrium sacerdotis imponenda* (n. 5-7). Queste tre realtà sono *sacramenti materia*.

Il testo continua con il riferimento al Concilio di Firenze che tratta della *quasi materia* costituita dagli *actus penitentiae*: *cordis contritio...*, *oris confessio...*, e *satisfactio pro peccatis...* (n. 8). La forma del sacramento è costituita dalla formula di assoluzione pronunciata dal sacerdote (n. 9). Lo stesso Concilio di Firenze ricorda le parole essenziali della formula *Ego te absolvo...* mentre tutte le altre parole *sunt ad solemnitatem, que tamen non sunt pretermittenda* (n. 10).

Dopo aver ricordato chi è il *minister* (cf. n. 11-12), si presentano gli effetti di questo sacramento: *absolutio a peccatis* (n. 13), mentre il Concilio di Firenze aggiunge: *liberatio a penis inferni, et restitutio divinae gratiae* (n. 14).

- Cap. II - *De triplici confessione, et quod auricularis confessio de iure divino, sive a Deo sit instituta, et de peccatorum circumstantiis confitendis* (n. 15-26).

²³ Il testo originale riportato in Appendice è contrassegnato da numeri marginali progressivi in modo da facilitare il confronto con quanto espresso in queste pagine e soprattutto per sviluppare l'approfondimento di altre tematiche che qui non possono ovviamente essere considerate.

Il Rituale si sofferma a lungo sulla necessità della confessione sacramentale con riferimento ai Padri della Chiesa. Per l'età della confessione si accenna a *quilibet postquam ad annos discretionis pervenerit* (n. 18). Si scende quindi nei dettagli delle circostanze del male.

- Cap. III - *Ubi et quando teneantur ad confessionem: casus item nonnulli ponuntur quando quis statim tenetur confiteri* (n. 27-33).

- Dopo aver ricordato il dovere della confessione tra la domenica delle palme fino alla domenica *in albis*, si indicano cinque casi in cui *homo tenetur statim confiteri* (n. 29-33).

- Cap. IV - *Qualiter sacerdos se habere debet erga penitentes, et subditos suos in sacramento penitentiae* (n. 34-36).

Un insieme di preziose indicazioni pastorali perché il *sacerdos parochialis* e il *curatus* si preoccupino *diligenter et vigilanter* della *salus* dei propri fedeli, e tutto questo *admonendo, corripiendo, increpando, rogando persuadendo ut caveant a peccatis* (n. 34). Azioni specifiche sono ricordate *in penitentiali Romano* (n. 35). Il tutto è completato con alcune esortazioni di sant'Agostino (n. 36).

- Cap. V - *Sacerdos tenetur scire censuras, et casus reservatos* (n. 37-38).

- Cap. VI - *Excommunicatio quid sit, et quotuplex* (n. 39).

- Cap. VII - *Casus et censure reservate domino pape in processu annuali in cena domini* (n. 40).

Si elencano ben 17 casi.

- Cap. VIII - *Censure, que reservantur domino pape in iure vel extravangibus et ex concilio Lateranensi* (n. 41-42).

Si elencano 36 censure.

- Cap. IX - *Censure episcopis diocesanis reservate* (n. 43).

Si tratta di un lungo elenco di ben 67 censure.

- Cap. X - *Casus qui sunt aliquando papales, aliquando episcopales* (n. 44).

Si tratta di 7 casi.

- Cap. XI - *De casibus episcopis reservatis* (n. 45).

- Cap. XII - *De excommunicatione minori* (n. 46-49).

- Cap. XIII - *De interdicto* (n. 51).

- Cap. XIV - *De suspensione* (n. 52).

- Cap. XV - *De irregularitate* (n. 53).

Nell'insieme della prima parte abbiamo pertanto una raccolta di elementi per la formazione del presbitero e del vescovo; si tratta di una "pagina" circa la *praxis confessoriorum* relativa alla loro formazione. L'approfondimento di quei contenuti permette di cogliere l'orizzonte teologico-giuridico entro cui si muove la formazione del clero relativamente al sacramento, e insieme il riflesso che la linea del magistero e della teologia denotano in ordine alla prassi pastorale.

Si tratta di pagine preziose in quanto il lettore ha la possibilità di cogliere in sintesi quanto lungo la tradizione è stato codificato o anche solo raccomandato a questo proposito.

Domina la preoccupazione che il sacramento mantenga il suo valore giudiziale, di verifica dello *status* del fedele. In questa linea si muove tutta la preoccupazione di approfondimento delle circostanze e dell'entità del male commesso, sempre in vista della certezza del pentimento e del conseguimento della misericordia divina attraverso il momento propriamente sacramentale.

4.2. Seconda parte: celebrazione del sacramento

La struttura del *Rituale* non contempla una specifica separazione tra ciò che precede e quanto segue relativamente in modo specifico al momento celebrativo. Indicazioni rubricali e testi eucologici si susseguono, come è possibile constatare direttamente osservando il testo.

La lettura presente tiene conto della successione degli elementi per cogliere solo alcune dimensioni che la parte celebrativa pone in evidenza; tutto questo occupa i capp. XVI-XXIII.

- Cap. XVI - *Sacerdos accessurus ad audiendas confessiones prius debet divinum suffragium implorare* (n. 54-59).

Per richiedere il preveniente aiuto divino il confessore invoca il *divinum suffragium*, come espresso nell'orazione: *Domine Deus omnipotens propitius esto mihi peccatori ut digne tibi possim gratias agere...* Dopo aver invocato la misericordia per sé, il confessore invoca per i penitenti *spiritum compunctionis ut respiscant a diaboli laqueis* (n. 56).

Indossando i dovuti abiti liturgici e collocandosi in un luogo adatto accoglie il penitente con la domanda: *ad quid venisti ad ecclesiam?* E la risposta: *Veni ad agendam penitentiam de peccatis meis.* E dopo altre domande (cf n. 57) seguono due orazioni: *Deus misericors, Deus clemens, Deus indulgentiae, Deus pietatis et pacis...* (n. 58), e *Deus sub cuius oculis omne cor trepidat et conscientiae cunctae pavescent...* (n. 59).

- Cap. XVII - *Que docere et interrogare sacerdotes debeant penitentes antequam propria et singula peccata confiteantur* (n. 60-69).

Poste le premesse di cui al precedente capitolo, il confessore *debet primo monere ipsum dulciter ac instruere qualiter Deo et non homini confitetur* (n. 61). Seguono quindi numerose altre indicazioni, dal come si fa il segno della croce (n. 62) alla recita del *confiteor* che può essere detto *vulgari sermone*²⁴. Seguono quindi una serie di altre domande sulla *conditio* del penitente (n. 64), il tempo trascorso dall'ultima confessione e l'atteggiamento da assumere anche nei confronti dei ragazzi²⁵ (n. 65); sull'eventuale silenzio nell'ultima confessione (n. 66), sulla penitenza fatta perché il sacramento *sine satisfactione non habet ultimam suam perfectionem eo quod una pars deficit ei* (n. 67); sull'eventualità che sia incorso in qualche scomunica (n. 68); se conosce il *Pater noster*, l'*Ave Maria* e il *Credo*, e se si sente distaccato dal male (n. 69).

²⁴ Cf. testo in lingua italiana al n. 63.

²⁵ *Pueri tamen vel puellae qui post annos discretionis non fuerunt de hoc instructi, non sunt facile condemnandi de peccato mortali quamvis sint acriter reprehendendi* (n. 65).

- Cap. XVIII - *De circumstantiis confessionis vere* (n. 70-73).

L'interrogatorio si muove sugli articoli della fede in modo che emergano i peccati secondo la loro specie e le circostanze; il ritmo è dato dal verso: *Quis, Quid, Ubi, Per quos, Quoties, Cur, Quomodo, Quando* (n. 71). Tutto questo per indurre ad una vera confessione, confidando nella misericordia divina e portando anche esempi di grandi peccatori santi (Pietro, il ladrone, la Maddalena...). Con i *pueri* e le *mulieres* l'atteggiamento da tenere è questo: *caute investiget...* Tutto comunque deve essere all'insegna di una *dulcedo* che *ad confessionem integram attrahat et inducat* (n. 72).

Il passaggio successivo è costituito dalle domande sui comandamenti e sui sette peccati mortali. Il *Rituale* propone un vero e proprio formulario (n. 73).

- Cap. XIX - *Forma brevis interrogandi secundum decem precepta legis, et septem peccata mortalia versibus* (n. 74-94).

La serie delle indicazioni circa i comandamenti e i peccati capitali può essere sviluppata alla luce di altre opere²⁶. Quanto segnalato nel Sacerdotale *satis sufficiunt ad confessionem audiendam cuiuslibet peccatoris quantumcunque scelerati* (n. 94).

- Cap. XX - *Qualiter se habere debet sacerdos cum penitente audita eius confessione* (n. 95-99).

Dopo aver ascoltato la confessione il confessore esorta il penitente ricordandogli il male commesso ma anche il perdono ottenuto *propter clementissimam et copiosissimam misericordiam Dei*; ciascuno è esortato secondo il proprio *status* (*rex, dux, comes, iudex, clericus, religiosus, uxoratus...*) con un richiamo speciale a coloro *qui sunt fragiles... ut devitent loca periculosa et personas suspectas* (n. 96).

Alcune situazioni richiedono un'attenzione particolare: gli scomunicati (n. 97). Si impongano penitenze particolari, ma sempre in modo da valorizzare l'esperienza dei *canones penitentiales*, tanto che chi non li conosce *non est dignus nomine sacerdotis*; ed è per questo che vengono riportati in sintesi subito dopo (n. 98).

- Cap. XXI - *Canones penitentiales antiqui* (dal repertorio di Guglielmo Durando) (n. 99-111).

È un testo che può essere considerato quasi come un'Appendice, e comunque parte integrante sia della formazione del presbitero confessore, e sia della prassi da seguire per aiutare il penitente nel cammino di conversione. Si esaminano le singole, numerose situazioni, da conoscere bene da parte del confessore per un attento accompagnamento del penitente e della specifica penitenza da compiere. Nell'insieme tutto questo offre una panoramica sulla complessa situazione che la pastorale si trova dinanzi. Da solo questo capitolo merita uno studio specifico.

- Cap. XXII - *De forma absolventi ab excommunicatione maiori* (n. 112-126).

È all'interno di questa parte che incontriamo testi e segni propri della celebrazione che riguardano lo specifico momento sacramentale. Precisata la *forma absolventi ab excommunicatione maiori* (n. 113-119), si presentano i testi per l'*absolutio*

²⁶ Si accenna al *Defecerunt* di Antonino, vescovo di Firenze; al *Confessionale* di Girolamo da Ferrara, ed altri. Per una conoscenza approfondita di queste opere si veda lo studio di A. Rita nelle pagine precedenti della presente opera.

a peccatis (n. 120-126). L'accostamento delle orazioni permette di cogliere il senso teologico del momento sacramentale.

- Cap. XXIII - *De communi forma absolvendi ab excommunicatione minori: saltem ad cautelam et etiam a peccatis* (n. 127-130).

Dall'insieme di questo primo accostamento si delinea il quadro completo circa il momento celebrativo improntato alla correttezza dell'accusa dei peccati e alla sicurezza dell'assoluzione dai peccati e dalle censure. Il quadro che ci delinea è all'insegna di una visione giuridica su cui si stende comunque la misericordia di Dio invocata attraverso il segno sacramentale. Tutto questo è da verificare in una prassi che si dipana nel corso dell'anno liturgico e che trova in alcuni momenti particolari la sua espressione più eloquente, soprattutto in occasione della Quaresima e della Pasqua.

4.3. Terza parte – Appendice

Quanto racchiuso negli ultimi 3 capitoli può costituire un'autentica Appendice, a disposizione del confessore di fronte al momento della morte imminente del fedele. L'esame dei testi eucologici presenta una pagina di teologia liturgica da collocare accanto agli altri esaminati sopra.

- Cap. XXIV - *Forma absolutionis plenarie in mortis articulo facienda illi qui habet gratiam a sanctissimo domino nostro papa* (n. 131-136).

- Cap. XXV - *De forma absolutionis plenissima* secondo il testo del beato Antonino, arcivescovo di Firenze (n. 137-139).

- Cap. XXVI - *Ordo qualiter se habere debet sacerdos in suscipienda confessione infirmi* (n. 140-176).

Di particolare importanza è questo *ordo*; esso permette di cogliere tutta l'articolazione della celebrazione a partire dall'atteggiamento da tenere: *eum consoletur ad bonam patientiam* (n. 143). Segue quindi la preghiera con i sette Salmi seguiti da invocazioni litaniche e da varie *orationes* (n. 144-155). Domande sulla fede e sul desiderio della confessione, sul perdono e sulla volontà di essere perdonato confluiscono sul gesto di porre le proprie mani in quelle del sacerdote con le parole: *In manus tuas Domine commendo spiritum meum* (n. 157). Si apre qui il capitolo della confessione; in essa il confessore aiuta il penitente ad essere preciso; gli ricorda l'impegno di *condere testamentum* (n. 160) e di disporre delle proprie cose pensando anche a far celebrare le sante messe (9 "mariane" e 30 "gregoriane") ed altro ancora. Altre preghiere completano il momento, insieme alla *penitentia imponenda infirmo* (n. 167). Il tutto è avvalorato con quanto scrive il beato Antonino *in suo confessionali* (n. 169-176).

5. CONCLUSIONI

Il percorso, anche se lungo, non ha permesso di cogliere tutti i contenuti che il *Sacerdotale* di fatto può offrire. Le sue pagine si prestano per svariati altri approfondimenti che secondo le attese possono essere realizzati. Nello specifico del presente approfondimento è stato offerto il quadro generale per continuare a cogliere aspetti

specifici della storia del sacramento. Il confronto con il *Sacerdotale* del Castellani costituisce un punto di particolare interesse che dovrà essere completato in un prossimo Simposio quando l'attenzione sarà concentrata sul Concilio di Trento.

Tenendo conto del percorso realizzato è comunque possibile trarre alcune conclusioni che toccano aspetti diversificati, tutti comunque orientati alla comprensione del sacramento situato nello specifico "momento" tra Umanesimo e Rinascimento. Potrebbe costituire l'oggetto di una ricerca ulteriore quella di rileggere alcuni contenuti specifici presenti nel *Sacerdotale* nell'orizzonte culturale o comunque nell'immaginario collettivo di una *societas* che vive un momento di transizione nel passaggio dal così detto vecchio mondo al nuovo; con la scoperta del nuovo mondo si ha l'inizio di una evangelizzazione ormai all'insegna di una vera e propria globalizzazione.

La "lettura" del testo del Castellani presenta *anzitutto* una situazione di fluidità nella prassi. Il *Sacerdotale* certifica quanto avviene e offre una codificazione cercando di essere di aiuto ai confessori, in mancanza di una linea unitaria quale sarà poi offerta con il *Rituale Romanum* del 1614. In questa ottica andrebbero esaminati rituali locali per verificare eventuali altre prassi.

In *secondo luogo*, domina la preoccupazione canonica circa la integrità della confessione. Ne sono un segno eloquente i richiami all'esame dettagliato delle colpe, la comminazione delle pene, la conoscenza delle censure, ecc.

In *terzo luogo* sono da rilevare le numerose raccomandazioni per il confessore che deve accogliere *humaniter* il penitente e aiutarlo nel discernimento e nella ripresa del cammino. La stessa attenzione è richiamata quando il penitente si trova in uno stato di mancanza di salute o in pericolo di vita.

In *quarto luogo* una osservazione concerne i testi eucologici: sono pochi, e passeranno quasi tutti attraverso altri rituali nel *Rituale* del 1614. Uno studio specifico della loro formulazione permette di cogliere la *vox ecclesiae* che domanda uno specifico aiuto per il penitente pentito e perdonato.

In *quinto luogo* è doveroso stabilire un confronto con i materiali per l'esame di coscienza. Il decalogo e i 7 vizi capitali costituiscono lo schema di riferimento. Interessante è il confronto con gli elementi che specificano i singoli punti; dall'esame di quei testi si deduce la sensibilità spirituale che va tenuta presente nella educazione della coscienza e nella verifica dell'agire umano.

In *sesto luogo* l'attenzione va posta sull'unica pagina di parola di Dio costituita dai 7 salmi riportati nell'ultimo capitolo *in suscipienda confessione infirmi*. La sottolineatura conferma l'attenzione posta sull'aspetto giudiziale del sacramento, e non su quell'atteggiamento di conversione che deriva soprattutto dal confronto con la parola di Dio.

In definitiva, il *Sacerdotale* si rivela come un documento prezioso per cogliere tanti aspetti e per aprire il campo ad altri ancora, e comunque per fare il punto circa la situazione della prassi della penitenza privata alla vigilia del Concilio di Trento. Unitamente a quanto era presente nei *Missalia* e nei *Pontificalia*, il capitolo sulla penitenza si rivela quanto mai articolato e denso di contenuti che se da una parte chiamano in causa la formazione teologico-giuridica del clero, dall'altra rinviano ad una prassi penitenziale quanto mai articolata nelle forme e nelle occasioni offerte dalla vita della Chiesa e della stessa società.

THE LITURGICAL PRACTICE IN *LIBER SACERDOTALIS* OF ALBERTO CASTELLANI (1523)

Summary

A study concerning the history of the sacrament of penance and its pastoral practice is always an interesting issue. This kind of knowledge can be useful to understand the very sacrament and, especially, the way of its celebration in the ecclesial community along the centuries both from the point of view of the pastors and the faithful.

The rereading of the liturgical practice presented in Castellani's *Liber Sacerdotalis*, constitutes an interesting and useful contribution to better understanding of how the celebration of penance was performed in the days immediately preceding the Council of Trent. It also helps to verify the content and form of the celebration which appeared in the rituals after the Council.

The article shows the context of the penance in the light of *Missale* (first edition in 1474) and at the background of the great rituals typical of the entire sixteenth century. Access to the original text allows us to grasp numerous details that appear in the 26 chapters of the whole work. Browsing the pages of *Sacerdotale* is like immersing in the ecclesiastical practice that is permeated by the canonical care for the integrity of confession.

Keywords: Penance, reconciliation, pastoral practice, liturgical books, ritual, Missal, history of the sacrament of reconciliation, Council of Trent

PRAKTYKA LITURGICZNA W *LIBER SACERDOTALIS* ALBERTA CASTELLANI (1523)

Abstrakt

Studium dotyczące historii sakramentu pokuty, a zwłaszcza jego praktyki duszpasterskiej, odsłania wciąż nowe, interesujące strony. Poznanie ich okazuje się użyteczne dla zrozumienia samego sakramentu, a zwłaszcza sposobu, w jaki na przestrzeni czasu wspólnota kościelna celebrowała ten sakrament na poziomie pasterzy jak i wiernych.

Ponowne odczytanie praktyki liturgicznej, którą ukazuje *Liber Sacerdotalis* Castellaniego stanowi ciekawy i przydatny wkład w zrozumienie, jak przebiegała celebrowanie sakramentu pokuty w czasach bezpośrednio poprzedzających Sobór Trydencki, oraz pozwala zweryfikować treść i formę celebrowania, która pojawiła się następnie w rytuałach posoborowych.

Artykuł ukazuje kontekst sakramentu pokuty w świetle Mszału, wydanego po raz pierwszy w 1474, oraz na tle wielkich rytuałów, charakterystycznych dla całego wieku XVI. Czerpanie z tekstu oryginalnego pozwala uchwycić wiele szczegółów, które znajdujemy w 26 rozdziałach całego tekstu. Przejrzeć strony *Sacerdotale*, to jak zanurzyć się w praktyce kościelnej, dla której troska o poprawność kanoniczną spowiedzi ukazuje się w sposób ewidentny.

Nota o Autorze: ks. prof. Manlio Sodi SDB jest emerytowanym profesorem *Università Pontificia Salesiana* oraz członkiem zwyczajnym kolegium naukowego *Pontificia Academia Latinitatis* (od 2012), należy też do komitetów naukowych wielu znanych czasopism teologicznych. W jego dorobku naukowym znaleźć można publikacje z zakresu liturgiki oraz jej tekstów źródłowych.

Słowa kluczowe: pokuta, pojednanie, praktyka duszpasterska, księgi liturgiczne, rytuał, mszał, historia sakramentu pojednania, Sobór Trydencki

Ks. CZESŁAW KRAKOWIAK
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

EGZORCYZMY CHRZCIELNE W LITURGII RZYMSKIEJ*

Czym są i dlaczego Kościół praktykuje egzorcyzmy? Wynikają one z wiary Kościoła, że w świecie stworzonym przez Boga jako dobry, „w ciągu całej historii ludzkiej toczy się ciężka walka przeciw mocom ciemności; walka ta zaczęta u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia...”¹. Dlatego Kościół już od początku swej misji w świecie praktykował modlitwy błagalne do Boga o wybawienie wiernych od różnych niebezpieczeństw, a zwłaszcza od diabelskich zasadzek². Tymi modlitwami są egzorcyzmy, w których, naśladowując Chrystusa, Kościół niesie pomoc swoim wiernym, prosząc w imię Boga o uwolnienie od wpływów szatana.

Egzorcyzmy należą do sakramentaliów jako świętych znaków, które na podobieństwo do sakramentów oznaczają skutki przede wszystkim duchowe osiągnęte przez modlitwę Kościoła³. Według *Katechizmu Kościoła katolickiego* egzorcyzmy są wtedy, gdy „Kościół publicznie i na mocy swojej władzy prosi w imię Jezusa Chrystusa, by osoba lub przedmiot były strzeżone od napaści Złego i wolne od jego panowania”⁴. Egzorcyzmy są liturgiczną modlitwą Kościoła, a ich celem jest wypędzenie złych duchów lub uwolnienie od ich demonicznego wpływu mocą duchowej władzy, jaką Jezus powierzył Kościołowi⁵.

W liturgii egzorcyzm oznacza modlitwę błagalną skierowaną do Boga, czasem także w formie rozkazującej złym duchom, aby opuściły dręczone przez nich osoby. W prostej formie egzorcyzmy występują w czasie chrztu – egzorcyzmy

* Jest to skrócony tekst referatu wygłoszonego dnia 18 XI 2014 na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego podczas konferencji naukowej *Egzorcyzmy w życiu Kościoła*.

¹ Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”* (21 listopada 1964), nr 37; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 2002, nr 401 [dalej: KKK]; por. Mt 24,13; 13,24-30.36-43.

² Por. R. Laurentin, *Szatan mit czy rzeczywistość? Nauczanie i doświadczenie Chrystusa i Kościoła*, tłum. T. Szafranski, PAX, Warszawa 1997; *Teologia o szatanie*, red. K. Góźdz, Starodruk, Lublin 2000; G. Witaszek, *Biblia o szatanie – rzeczywistość czy mit?*, w: tamże, s. 28-38.

³ Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja o liturgii świętej „Sacrosanctum Concilium”* (4 grudnia 1963), nr 60; *Kodeks prawa kanonicznego*, Pallottinum, Poznań 1984, kan. 1166 [dalej: KPK].

⁴ KKK 1673.

⁵ Por. A. J. Nowak, *Egzorcyzm*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin-Kraków 2002, s. 241; W. Głowa, *Egzorcyzm*, w: *Encyklopedia Katolicka*, red. R. Łukaszyk i in., TN KUL, Lublin 1983, t. IV, kol. 735-736.

chrzcielne. Jest także egzorcyzm wielki, który może być sprawowany tylko przez prezbitera upoważnionego przez biskupa⁶. Sprawowanie egzorcyzmów należy do uświęcającego działania Kościoła⁷. W egzorcyzmach wyraża się wiara Kościoła w istnienie szatana, ale także w możliwość uwolnienia się od jego wpływu, nie o własnych siłach, lecz dzięki mocy Chrystusa i dokonanemu przez Niego odkupieniu⁸. Kościół dokonuje tego na różne sposoby, modląc się ufnie w imię Jezusa Chrystusa i mocą Ducha Świętego rozkazując złym duchom, aby nie utrudniały dzieła głoszenia Ewangelii oraz oddały Bogu władzę nad całym światem i nad poszczególnymi ludźmi⁹.

1. EGZORCYZMY CHRZCIELNE DO SAKRAMENTARZA *GELAZJAŃSKIEGO*

Najstarsze świadectwa o udzielaniu chrztu nie wspominają o egzorcyzmach. Wprowadzenie egzorcyzmów podczas chrztu na przełomie II/III w. miało prawdopodobnie związek z gnozą¹⁰. Gnostycy głosili dualizm natury ludzkiej złożonej z elementu ziemskiego (materii) i ducha (*pneuma*). Istniejące między nimi napięcie miało doprowadzić gnostyka do zupełnego oderwania się od ciała, tego, co ziemskie i złe, aby połączyć się z bóstwem. Ten dualizm możliwy jest do przezwyciężenia dzięki działaniu Boga. Dzięki egzorcyzmom działanie szatana mające wpływ na człowieka może być pokonane przez świadomą i stałą walkę ze złym duchem. Egzorcyzm był publicznym wyrazem tego wyzwania się spod wpływów szatana i odrzucenia go, aby służyć prawdziwemu Bogu.

Egzorcyzmy pojawiły się najpierw w związku z przygotowaniem katechumenów do sakramentu chrztu. Pierwszym świadkiem stosowania egzorcyzmów w czasie katechumenatu jest biskup Kartaginy św. Cyprian († 258). „Skoro się jednak przybywa do zbawiennej wody i uświęcającego chrztu, to powinniśmy wiedzieć i ufać, że tam diabeł zostaje zwyciężony, a człowiek oddany Bogu i dzięki łaskowości Bożej otrzymuje wolność”¹¹. Tertulian (ok. † 220) również świadczy o pewnym obrzędzie związanym z egzorcyzmem, tj. o wezwaniu imienia Jezusa, włożeniu rąk, dmuchaniu (*exsufflatio*) oraz rozkazach, aby demon opuścił człowieka¹². O egzorcyzmach przez włożenie rąk i dmuchaniu w twarz wspomina Hipolit w *Traditio apostolica*.

⁶ Por. KPK kan. 1172.

⁷ Por. *Egzorcyzmy i inne modlitwy błagalne. Wydanie wzorcowe*, Katowice 2002, nr 8-12 [dalej: EiMB].

⁸ Por. F. J. Dögler, *Der Exorcismus im altchristlichen Taufritual*, Paderborn 1909; R. Beraudy, *Die Skrutinien und die Exorzismen*, Concilium 3(1967), s. 111-113.

⁹ Por. EiMB 7.

¹⁰ Por. A. Angenendt, *Geschichte der Religiosität im Mittelalter*, Darmstadt 2000, s. 466; por. W. Myszor, *Gnostycyzm*, w: *Encyklopedia Katolicka*, red. L. Bieńkowski i in., TN KUL, Lublin 1989, t. V, kol. 1201-1208; L. Stachowiak, *Gnoza*, w: tamże, kol. 1208-1210.

¹¹ *List* 69,15, w: Św. Cyprian, *Listy*, tłum. Wł. Szoldrski, oprac. E. Stanula, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1969, s. 248.

¹² Por. F. J. Dögler, *Der Exorcismus im altchristlichen Taufritual*, s. 118-130; P. Towarek, *Egzorcyzm. Historia. Liturgia. Teologia*, Studio Poligrafii komputerowej „SQL” s.c Olsztyn 2008 s. 45.

Po obrzędzie wybrania (*electio*) kandydaci do chrztu codziennie słuchali Ewangelii i otrzymywali włożenie ręki wraz z modlitwą egzorcyzmu¹³. Hipolit nie podaje, kto dokonywał egzorcyzmów przed chrztem ani formuły egzorcyzmu. Na kilka dni przed chrztem każdego z wybranych egzorcyzmował biskup, aby z grona już „wybranych” wykluczyć niegodnych¹⁴. Ostatni, uroczysty egzorcyzm, w formie wyrzeczenia się szatana, miał miejsce w Wielką Sobotę bezpośrednio przed chrztem. Wybrani modlili się w postawie klęczącej, biskup wkładał na nich ręce, dmuchał w twarz (*exsufflet in faciem eorum*) i znaczył krzyżem ich czoła, uszy i nozdrza¹⁵.

Obrzęd *exsufflatio* nawiązywał do Rdz 2,7 (tchnienie ducha życia przez Boga w ciało Adama) i oznaczał, że miejsce złego ducha winien zająć Duch Boży. Egzorcyzm dokonywany przez biskupa i kreślony przez niego znak krzyża wyrażają wiarę Kościoła, że w walce z szatanem odnosi się zwycięstwo jedynie dzięki działaniu samego Boga. Tylko Jego łaska prowadzi do prawdziwego nawrócenia i żywej wiary, które są warunkiem prośby o chrzest. Podkreśla także rolę Kościoła, w którym i dzięki któremu kandydaci dochodzą do wiary i otrzymują odrodzenie do nowego życia¹⁶.

2. EGZORCYZMY CHRZCIELNE W SAKRAMENTARZU GELAZJAŃSKIM

Na Zachodzie pierwsze modlitwy egzorcyzmów zawiera *Sakramentarz Gelazjański* (*exorcismi super electos*) w formie prośby skierowanej do Boga, aby wyzwolił kandydata od Złego, z jednoczesnym rozkazem wobec szatana, aby wyszedł i odstąpił (*ut exeas et recedas*) od kandydatów do chrztu, dając miejsce Chrystusowi i Duchowi Świętemu¹⁷. Egzorcyzmy były wielokrotnie powtarzane podczas katechumenatu¹⁸.

¹³ Wzmiankę o słuchaniu Ewangelii należy rozumieć w ten sposób, że mogli razem z wiernymi uczestniczyć w mszalnej liturgii słowa. Por. A. Stenzel, *Eine genetische Erklärung der Taufliturgie*, Innsbruck 1958, s. 64-67; Th. Maertens, *Histoire et pastorale du rituel du catéchuménat et du baptême*, Bruges 1962, s. 93.

¹⁴ B. Mokrzycki uważa, że egzorcyzm dokonywany przez biskupa był jakby trzecim „egzaminem”, tym razem o charakterze liturgicznym. Por. tenże, *Dynamika wczesnochrześcijańskiego katechumenatu*, w: *Diligis me? Pasce*, red. S. Czerwik, t. 1, Wydawnictwo Diecezjalne, Sandomierz 1999, s. 450.

¹⁵ „Od dnia wybrania należy na nich codziennie wkładać ręce, egzorcyzmując ich, gdy zaś zbliża się już termin chrztu, niech każdego z nich egzorcyzmuje biskup [...] W sobotę biskup zgromadzi wszystkich w jednym miejscu zalecając im by się modlili i klękali. Następnie włoży na nich ręce, zaklinając wszelkie złe duchy, by ich opuściły raz na zawsze. Po skończonym egzorcyzmie tchnie w twarz każdego kandydata, uczyni znak krzyża na jego czole, uszach i nosie i każe mu powstać”. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, t. 1, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1969, z. 2, s. 92; Por. Hippolyte de Rome, *La tradition Apostolique d'après les anciennes versions*, introduction et notes par B. Botte, Paris 1968 [Sources chrétiennes 11 bis]; Cz. Krakowiak, *Katechumenat chrzcielny dorosłych w Kościele posoborowym*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, s. 65-66.

¹⁶ Por. Cz. Krakowiak, *Katechumenat chrzcielny dorosłych w Kościele posoborowym*, s. 67.

¹⁷ Por. *Liber Sacramentorum Romanae Ecclesiae ordinis anni circuli* (Cod. Vat. Reg. lat. 316/Paris Bibl. 7193,41/56) (*Sacramentarium Gelasianum*), wyd. L. C. Mohlberg, L. Eizenhöffer, P. Seffrin, *Rerum Ecclesiasticarum Documenta, Fontes IV*, Roma 1960¹; 1968², nr 291-298 [dalej: GeV].

¹⁸ Por. GeV 419-421.

Sakramentarz Gelazjański określa egzorcyzmy jako „niebieskie misterium”, przez które diabeł zostaje pokonany i otwierają się drzwi Królestwa niebieskiego¹⁹. Każdy egzorcyzm zaczynał się od modlitwy do Boga o pomoc i odwoływał się do Jego licznych interwencji w historii zbawienia. Następnie zawierał słowa skierowane bezpośrednio do szatana, określanego przeklętym diabłem lub duchem nieczystym (*maledicte diabole, immune spiritus, maledicte satana*), aby rozpoznał wydany na niego wyrok (*recognosce sententiam tuam*) i odstąpił od katechumenów. Wybrani zostali bowiem wezwani przez Jezusa Chrystusa do łaski źródła chrzcielnego²⁰. Egzorcyzmy odbywały się po homilii w niedziele skrutyniów²¹. Z każdym egzorcyzmem związane były takie obrzędy jak włożenie rąk, dmuchanie (*exsufflatio*), znaczenie znakiem krzyża i podawanie soli. Egzorcyzm kończył się modlitwą kapłana *Aeternam ac iustissimam*²².

W *Sakramentarzu Gelazjańskim* są trzy grupy egzorcyzmów, oddzielnie dla mężczyzn i kobiet²³. Pierwszy egzorcyzm nad mężczyznami zaczynał się od słów *Deus Abraham, deus Isaac, deus Iacob*²⁴. Modlitwa wspomina ukazanie się Boga Mojżeszowi na górze Synaj i wyprowadzenie synów Izraela z Egiptu. Tytuł *Deus Abraham* odwołuje się do Wj 3,1-16. Bóg, który posyłał swemu ludowi anioła, aby strzegł go dniem i nocą, będzie strzegł wybranych i doprowadzi ich do łaski chrztu, czyli nowej ziemi obiecanej (por. Rdz 22,15-18; 32,13; Rz 4,13-17). Po tej i każdej następnej modlitwie odmawiano formułę *Ergo maledicte diabole*²⁵ zawierającą inwektywy pod adresem szatana i rozkaz, aby rozpoznał wydany na niego wyrok (por. J 16,8-16), odstąpił od wezwanych do łaski chrztu i oddał cześć Bogu żywemu i prawdziwemu, Jezusowi Chrystusowi i Duchowi Świętemu oraz nigdy nie odważył się znieważać znaku krzyża świętego, którym katechumeni zostali naznaczeni na czole (por. Ap 14,6-12).

Drugi egzorcyzm nad mężczyznami rozpoczynały słowa skierowane bezpośrednio do szatana: *Audi, maledicte satana*²⁶. Następnie zaklina się szatana w imię odwiecznego Boga i Jego Syna, a naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, aby lękając się Go, z jękiem odstąpił od kandydatów do chrztu, nie miał z nimi nic wspólnego, gdyż są już sługami Bożymi, którzy się go wyrzekli i teraz walczą o szczęśliwą nieśmiertelność. Szatan ma oddać cześć zstępującemu z nieba Duchowi Świętemu,

¹⁹ „[...] caeleste misterium, quo diabolus cum sua pompa destruetur et janua regni caelesti aperitur”. GeV 283.

²⁰ „Ergo maledicte diabole, [...] da honorem deo vivo et vero [...] recede ab his famulis dei [...]”. Et hoc signum sanctae crucis [...] tu maledicte diabole numquam audes violare”. GeV 292.

²¹ Por. A. Dondeyne, *La discipline des scrutins dans l'Église latine avant Charlemagne*, *Revue d'Histoire Ecclésiastique* 28(1932), s. 5-33, 751-787.

²² GeV 298; por. K. Lijka, *Symbolika gestów w obrzędach egzorcyzmu*, *Liturgia Sacra* 21(2003)1, s. 27-40.

²³ Por. Cz. Krakowiak, *Katechumenat chrzcielny dorosłych w Kościele posoborowym*, s. 99-102.

²⁴ Por. GeV 291; Th. Maertens, *Histoire et pastorale du rituel du catéchuménat et du baptême*, s. 232-234.

²⁵ Por. GeV 292.

²⁶ Por. GeV 294.

który uświęci źródło chrzcielne. W nim nastąpi ich oczyszczenie i uwolnienie wybranych od wszelkich zbrodni, aby stali się Jego świętynią i mieszkaniem²⁷.

W trzecim egzorcyzmie nad mężczyznami *Exorcizo te, immunde spiritus*²⁸ jest rozkaz w imię Trójcy Świętej i Jezusa chodzącego po wodzie, podającego rękę tonącemu Piotrowi, aby duch nieczysty wyszedł i odstąpił od katechumenów (por. Mt 14,22-33)²⁹. Chrystus pozwalający Piotrowi przyjść do siebie po wodzie, dał Kościołowi władzę pokonywania szatana, którą wykonuje on w czasie egzorcyzmów³⁰.

Modlitwa pierwszego egzorcyzmu nad kobietami *Deus caeli, deus terrae*³¹ jest wezwaniem do Boga nieba i ziemi, Boga aniołów, archaniołów, proroków, męczenników i wszystkich żyjących, którego wystawiają wszystkie języki na ziemi (por. Flp 2,5-11), aby je strzegł i doprowadził do łaski chrztu. Drugi egzorcyzm nad kobietami *Deus Abraham, deus Isaac, deus Iacob* odwołuje się do nawiązania przez Boga ludu Izraela i uwolnienia Zuzanny od fałszywego oskarżenia (por. Dn 13,41-62). Prośba dotyczy uwolnienia od szatana i doprowadzenie wybranych do łaski chrztu³². W trzecim egzorcyzmie nad kobietami *Exorcizo te, immunde spiritus*³³ wspomina się uzdrowienie niewidomego od urodzenia (por. J 9,1-38) i wskrzeszenie Łazarza (por. J 11,1-45). W ten sposób wskazuje się na chrzest jako przejście z ciemności grzechu do światła i ze śmierci do życia. Po każdej modlitwie nad kobietami odmawiano formułę *Ergo maledicte diabole*. Serię tych egzorcyzmów kończyła modlitwa kapłana nad wszystkimi *Aeternam ac iustissimam*³⁴, w której prośby skierowane były do Boga światła i prawdy, aby oświecił swoje sługi i służebnice światłem rozumu (*lumen intelligentiae*), dał im prawdziwą wiedzę, oczyścił i uświęcił oraz uczynił ich godnymi przystąpienia do łaski chrztu.

Exorcyzmy w *Sakramentarzu Gelazjańskim* odwoływały się do wydarzeń biblijnych: wędrówki ludu wybranego przez pustynię, usprawiedliwienie Zuzanny, władzy Chrystusa nad złym duchem, uzdrowienia niewidomego i wskrzeszenia Łazarza. Nawiązywanie do nich w egzorcyzmach podkreśla, że Boży plan zbawienia realizuje się także w czasie Kościoła. W imię Chrystusa i na podstawie otrzymanej od Niego władzy Kościół przez egzorcyzmy może uwalniać człowieka spod władzy złego ducha.

²⁷ Por. tamże.

²⁸ Por. GeV 296.

²⁹ „...immunde spiritus [...], ut exeat et recedas maledicte damnate, [...] ab his famulis dei..”. Tamże. Krocząc po wodzie, Chrystus ukazał swoją boską moc, gdyż w przekonaniu Żydów wody były miejscem pobytu złego ducha.

³⁰ Por. Th. Maertens, *Histoire et pastorale du rituel du catéchuménat et du baptême*, s. 237.

³¹ Por. GeV 293.

³² Por. GeV 295.

³³ Por. GeV 297.

³⁴ Por. GeV 298; Th. Maertens, *Histoire et pastorale du rituel du catéchuménat et du baptême*, s. 237-238.

3. EGZORCYZMY CHRZCIELNE W *RITUALE ROMANUM* PAWŁA V (1614)

Potrydencki Rytuał rzymski³⁵ zawierał obrzędy chrztu dzieci³⁶ i obrzędy chrztu dorosłych³⁷. Podczas chrztu dzieci, po podaniu im soli, następowała modlitwa *Deus patrum nostrorum*, a po niej egzorcyzm *Exorcizo te, immunde spiritus* i *Ergo, maledicte diabole*³⁸. Drugi egzorcyzm *Exorcizo te omnis spiritus immunde* miał miejsce przed wejściem do baptysterium³⁹.

Rozbudowane obrzędy chrztu dorosłych zawierały 10 egzorcyzmów. Pierwszy egzorcyzm *Ergo, maledicte diabole* był po podaniu soli i po modlitwie *Deus Abraham, Deus Isaac, Deus Jacob*⁴⁰. Drugi egzorcyzm *Audi maledicte satana* następował po modlitwie *Deus, immortale praesidium omnium postulatium*⁴¹. Po znaku krzyża na czole odmawiano egzorcyzm *Exorcizo te, immunde spiritus*, jak przy chrzcie dzieci, a następnie *Ergo, maledicte diabole, recogosce sententiam tuam*⁴². Kolejny raz egzorcyzm *Ergo, maledicte diabole* był po modlitwie *Deus caeli, Deus terrae*⁴³. Z kolei po znaku krzyża na czole i po modlitwie *Deus Abraham, Deus Isaac, Deus Jacob* powtarzano egzorcyzm *Ergo, maledicte diabole*⁴⁴. Ponownie po znaku krzyża na czole kobiet egzorcyzm *Exorcizo te, immunde spiritus*⁴⁵ i *Ergo maledicte diabole, recognosce sententiam*⁴⁶. Wreszcie przed baptysterium, po wyznaniu wiary, egzorcyzm *Nec te latet, satana*⁴⁷.

4. EGZORCYZMY CHRZCIELNE W *COLLECTIO RITUUM*

W polskim wydaniu rytuału *Collectio rituum*⁴⁸, który zawiera tylko obrzędy chrztu dzieci (*unius et plurium*), wszystkie modlitwy z wyjątkiem egzorcyzmów i formuły chrztu były już w języku polskim. Pierwszy egzorcyzm *Exorciso te, immunde spiritus* odmawiano przy drzwiach kościoła, po podaniu dzieciom soli. Poprzedzała go zapowiedź szafarza: „Teraz wyklinam złego ducha”⁴⁹. Drugi egzorcyzm

³⁵ Korzystałem z *Rituale Romanum Ecclesiis Poloniae accomodatum*, Katowice 1927.

³⁶ Por. *Ordo baptismi parvulorum*, w: tamże, s. 15-31.

³⁷ Por. tamże, s. 32-82.

³⁸ Por. tamże, s. 19, nr 7.

³⁹ Por. tamże, s. 24, nr 12.

⁴⁰ Taki sam jak przy chrzcie dzieci, z dodatkiem po słowach *vocare dignatus est*: „et hoc signum, crucis, quo nos fronti eius damus, tu, maledicte diabole, numquam audes violare. Per eundem Dominum....” Tamże, s. 52, nr 17.

⁴¹ Por. tamże, s. 55, nr 19.

⁴² Por. tamże, s. 58, nr 21.

⁴³ Por. tamże, s. 61, nr 23.

⁴⁴ Por. tamże, s. 64-65, nr 25.

⁴⁵ Por. tamże, s. 67, nr 27.

⁴⁶ Por. tamże, s. 68.

⁴⁷ Por. tamże, s. 73, nr 33.

⁴⁸ *Collectio rituum continens excerpta e Rituale Romano Ecclesiis Poloniae adaptato*, Katowice 1963.

⁴⁹ Tamże, s. 29, 46.

czyz *Exorcizo te, omnis spiritus immunde* miał miejsce przed wejściem do baptysterium, także z zapowiedzią „Powtórnie wyklinam złego ducha”⁵⁰.

5. EGZORCYZM CHRZCIELNY W *ORDO BAPTISMI PARVULORUM* (1969)

W Rytuale chrztu dzieci *Ordo baptismi parvulorum* nastąpiło odejście od dawnych formuł egzorcyzmów⁵¹. Zachowano tylko jeden, określany „modlitwa egzorcyzmu” (*oratio exorcismi*), po którym następuje włożenie ręki na głowę dziecka⁵². Modlitwę egzorcyzmu odmawia się po liturgii słowa Bożego. Rytuał przewiduje dwie wersje tej modlitwy⁵³. Każda skierowana jest do Boga w formie pokornego błagania, aby oddalił od dziecka złe moce, uwolnił je od grzechu pierworodnego i uczynił świątynią Ducha Świętego. W Nowym Testamencie świątynią Boga jest człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, Wcielonego Słowa Boga (por. J 1,14). Każdy ochrzczony uczestniczy w godności Jezusa Chrystusa, staje się Bożą świątynią i mieszkaniem Ducha Świętego (por. 1Kor 3,16-17; 6,18-20).

Modlitwa I egzorcyzmu *Wszechmogący, wieczny Boże* nawiązuje do misji Jezusa Chrystusa, która polegała na wyzwoleniu ludzi z mocy szatana, przeprowadzeniu z ciemności do królestwa światłości (por. Kol 1,13-14; Hbr 2,14-15). Dlatego Kościół prosi o uwolnienie dzieci od grzechu pierworodnego oraz by uczynił ich „świątynią i mieszkaniem Ducha Świętego”.

W II modlitwie egzorcyzmu *Panie Boże wszechmogący* występuje przeciwstawienie wolności przybranego dziecka Bożego i niewoli życia w grzechu. Bóg posłał Chrystusa, aby „człowieka poddanego niewoli grzechu” obdarzył wolnością dzieci Bożych. Jednak ochrzczeni będą nadal narażeni na pokusy i zasadzki szatana. Dlatego Kościół prosi, aby Bóg, mocą Paschy Chrystusa, uwolnił dzieci „od zmyty grzechu pierworodnego” oraz umacniał swoją łaską i nieustannie strzegł w całym ich życiu⁵⁴. Obydwie modlitwy egzorcyzmu skierowane są do Boga Ojca, który mocą Męki i Zmartwychwstania swojego Syna uwolnionych „ze zmyty grzechu pierworodnego” nadal umacnia swoją łaską w walce z pokusami szatana.

⁵⁰ Tamże, s. 34, 49. Przy uzupełnieniu obrzędów chrztu zamiast „ut fiat” jest „ut fieret”. Tamże, s. 34. Na mocy Instrukcji *Inter Oecumenici* (26 IX 1964), nr 62-63, w: *Rituale Romanum*, tit. II, caput 5, w obrzędzie uzupełnienia chrztu dzieci należy opuścić egzorcyzmy: *Exi ab eo* (nr 6); *Exorcizo te immunde spiritus* (nr 10); *Ergo maledicte diabole* i *Exorcizo te, omnis spiritus* (nr 15). Podobnie przy uzupełnieniu chrztu dorosłych tit. II, caput 6: *Exi ab eo* (nr 5); *Ergo maledicte diabole* (nr 15); *Audi, maledicte satana* (nr 17); *Exorcizo te – Ergo maledicte diabole* (nr 21); *Ergo maledicte diabole* (nr 23); *Exorcizo te – Ergo, maledicte diabole* (nr 25); *Nec te latet* (nr 31) i *Exi, immunde spiritus* (nr 35). AAS 56:1964, s. 892.

⁵¹ Por. *Rituale Romanum. Ordo baptismi parvulorum*, Typis Polyglottis Vaticanis 1969; *Obrzędy chrztu dzieci dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1995 [dalej: OChD].

⁵² W polskim tłumaczeniu rytuału: „Modlitwa z egzorcyzmem i włożenie ręki”. OChD 49.

⁵³ Por. OChD 49, A-B.

⁵⁴ Por. S. Czerwik, *Wprowadzenie do odnowionego chrztu dzieci*, w: *Sakrament chrztu. Liturgia. Teologia. Pismo Święte*, red. S. Czerwik i in., Wydawnictwo św. Jacka, Katowice 1973, s. 92-95.

6. EGZORCYZMY CHRZCIELNE W *ORDO INITIATIONIS CHRISTIANAE ADULTORUM* (1972)

W rytuale *Ordo initiationis christianae adultorum* egzorcyzmy chrzcielne występują w okresach katechumenatu oraz oczyszczenia i oświecenia⁵⁵. W rytuale jest 11 modlitw egzorcyzmów (do wyboru) zwanych pierwszymi lub mniejszymi (*primi, seu minores*)⁵⁶ oraz 3 modlitwy egzorcyzmów, w dwóch wersjach, podczas skrutyniów⁵⁷. Ponadto w *Uproszczonym obrzędzie wtajemniczenia dorosłych* jest jedna modlitwa egzorcyzmu połączona z namaszczeniem olejem katechumenów (*oratio exorcismi et unctio catechumeni*)⁵⁸, jest jeden egzorcyzm w *Obrzędach wtajemniczenia dzieci, które osiągnęły wiek katechizacyjny*⁵⁹.

Pierwszy egzorcyzm połączony z wyrzeczeniem się pogańskich kultów występuje podczas obrzędów przyjęcia do katechumenatu. Jest to krótka formuła, której towarzyszy tchnienie w twarz kandydata⁶⁰. Po niej naznacza się czoło i narządy zmysłów znakiem krzyża. Po czym szafarz odmawia modlitwę, aby Bóg mocą krzyża osłaniał katechumenów naznaczonych krzyżem Chrystusa. Z Bożą pomocą mają odtąd strzec zaczątków wiary i zachowywać przykazania, a naznaczeni znakiem krzyża naśladować Chrystusa i w swoim życiu doświadczać Jego zbawczej mocy⁶¹.

7. EGZORCYZMY MNIEJSZE W OKRESIE KATECHUMENATU

Egzorcyzmy mniejsze mogą być sprawowane w ciągu kilku lat (a nie w czasie jednej celebracji), mogą ich udzielać także delegowani przez biskupa katechiści⁶². Ponieważ mają raczej charakter prywatny, nie przewiduje się, aby uczestniczyła w nich wspólnota⁶³. Egzorcyzmy mniejsze mają formę deprekatywnej modlitwy

⁵⁵ Por. *Rituale Romanum. Ordo initiationis christianae adultoru*, Typis Polyglottis Vaticanis 1972; *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1988; 2007² [dalej: OChWD].

⁵⁶ Por. OChWD 101, 113-118 i 373. Są one całkowicie różne od tych w *Rituale Romanum* Pawła V. Por. także: B. Fischer, *Baptismal Exorcism in the Catholic Baptismal Rites after Vatican II*, *Studia Liturgica* 10(1974), s. 48-55; J.P. Gaillard, *Les prières du rituel de l'initiation des adultes*, *La Maison-Dieu* (1991)186, s. 132-138; Cz. Krakowiak, *Katechumenat chrzcielny dorosłych w Kościele posoborowym*, s. 316-323.

⁵⁷ Por. OChWD 164, 171, 178, 479, 383, 387.

⁵⁸ Por. OICA 255. W polskim wydaniu rytuału, ponieważ nie przewiduje się namaszczenia olejem katechumenów, ten punkt nosi tytuł „Modlitwa egzorcyzmu i włożenie ręki”. OChWD 255.

⁵⁹ Por. OChWD 339. Może być także w formie modlitwy dialogowanej. Por. tamże, nr 392.

⁶⁰ „Panie, odpędź złe duchy tchnieniem ust swoich, nakaż im odejść, bo przybliżyło się Twoje Królestwo”. OChWD 78-86.

⁶¹ Por. OChWD 87, A-B.

⁶² Por. OChWD 48.

⁶³ Rytuał przewiduje także możliwość stosowania tych egzorcyzmów już w okresie ewangelizacji, czyli dla sympatyków. Por. tamże, nr 111.

skierowanej do Boga⁶⁴ lub do Chrystusa⁶⁵. Zawierają prośby o uwolnienie katechumenów od grzechu, czasem nawet od praktyk religijnych stosowanych przed nawróceniem, o skuteczne nawrócenie i wzrost wiary⁶⁶. Szatan określany jest w nich jako „zły duch” (*spiritus malignus*)⁶⁷ lub „nieprzyjaciół” (*inimicus*)⁶⁸. W modlitwach wymienia się liczne grzechy, które czynią człowieka niewolnikiem szatana: żądza pieniądza, ułuda zmysłów, nieprzyjaźń i niezgoda, wszelkie formy nieprawości⁶⁹, duch kłamstwa, chciwości, zmysłowości, pychy⁷⁰ i zazdrości⁷¹. Modlitwy egzorcyzmów w tej formie mają być pomocą w długiej drodze prowadzącej do sakramentów i zachęcać katechumenów do wytrwałej walki z tym wszystkim, co przeszkadza w całkowitym i trwałym przyłgnięciu do Chrystusa⁷².

Egzorcyzmy mniejsze sprawuje się w czasie liturgii słowa, przed lub po katechezie, w kościele, kaplicy lub w domu katechumenatu. Każdy egzorcyzm tworzą jedna lub kilka modlitw z włożeniem rąk, odmawianych przez kapłana, diakona lub katechetę upoważnionego przez biskupa, nad pochylonymi lub klęczącymi katechumenami⁷³. Formuły egzorcyzmów mniejszych, zależnie od okoliczności, można powtarzać wiele razy, a ich sens dobrze wyraża jedna z modlitw: „[...] uwolnij ich od wpływów złego ducha, oddal od nich wszelki błąd i grzech, aby się stali świątynią Ducha Świętego”⁷⁴.

W modlitwach egzorcyzmu mniejszego występują często prośby wyrażone w takich czasownikach jak: oświeć, odnow, oddal, umocnij, strzeż, otwórz, zachowaj, uzdrow. Modlitwy tych egzorcyzmów zawierają dwojakiego rodzaju prośby kierowane do Boga. Najpierw, aby uwolnił katechumenów od grzechu, a nawet od idoli, magii i zabobonów⁷⁵, ale także od „grzechu codziennego”, który czyni człowieka niewolnikiem jego „nieprzyjaciela”⁷⁶. W części drugiej modlitwy egzorcyzmu zawarte są prośby, aby Bóg dał katechumenom siłę i moc do nawrócenia, wzrostu wiary i cnót chrześcijańskich, by stali się świadkami prawdy⁷⁷.

⁶⁴ Por. tamże, nr 113-115, 117-118, 373,4; 373,5.

⁶⁵ Por. tamże, nr 116, 373,1; 373,2; 373,3.

⁶⁶ Por. tamże, nr 114.

⁶⁷ Por. tamże, nr 113.

⁶⁸ Por. tamże, nr 373,1; 373,3.

⁶⁹ Por. tamże, nr 114, 116.

⁷⁰ Por. tamże, nr 116.

⁷¹ Por. tamże, nr 373.

⁷² Por. Cz. Krakowiak, *Katechumenat chrzcielny dorosłych w Kościele posoborowym*, s. 316-323.

⁷³ OChWD 110; por. nr 113-119.

⁷⁴ Por. tamże, nr 113.

⁷⁵ Por. tamże. Ten tekst umieszczony jest w nawiasie.

⁷⁶ Por. OChWD 114, 116.

⁷⁷ Np. „Odnów w nich ducha wiary i pobożności, cierpliwości i nadziei, opanowania i czystości, miłości i pokoju”. Tamże, nr 114 „[...] otwórz ich serca na zrozumienie Twojej Ewangelii, aby stając się synami światłości [...] dawali świadectwo prawdzie i według Twoich przykazań pełnili czynny miłości”. Tamże, nr 115; „Wejrzyj łaskawie na wysiłki i postępy katechumenów, umacniaj ich kroki, utwierdź wiarę, przyjmij pokutę”. Tamże nr 118; „[...] oświeć i przeniknij ich serca [...] aby wypełniając doskonale Twoją wolę, zawsze byli posłuszni Twojej Ewangelii i stali się godnym mieszkaniem

8. EGZORCYZMY W CZASIE SKRUTYNIÓW W OKRESIE OCZYSZCZENIA I OŚWIECENIA

Skrutynia w okresie oczyszczenia i oświecenia mają uświadomić wybranym, że ich słabości i ułomności powinny być uzdrowione, a to, co jest w nich „prawe, wartościowe i święte”, umocnione. Prowadzą one do uwolnienia „od grzechu i szatana oraz umocnienia w Chrystusie, który dla wybranych jest drogą, prawdą i życiem”⁷⁸. Ich celem jest także „oczyszczenie umysłów i serc, umocnienie przeciw pokusom, przemiana intencji i pobudzenie woli, aby wybrani bardziej przyłgnęli do Chrystusa i postępowali w miłości ku Bogu”⁷⁹. Skrutynia sprawuje się w czasie Mszy św. z udziałem wspólnoty. Egzorcyzmy odmawiane wtedy nad nimi przez kapłana lub diakona mają uwolnić ich „od skutków grzechu i od wpływu złego ducha”, umocnić na drodze duchowej i otwierać serca na przyjęcie łaski od Zbawiciela⁸⁰.

Egzorcyzm w czasie I skrutynium nawiązuje do ewangelii o Samarytance⁸¹. Wybranych porównuje się do Samarytanki, gdyż tak jak ona pragną zaczerpnąć żywej wody (chrzest). Nawróceni już przez słowo Boże, wyznali wiarę w Chrystusa, uznali swoje grzechy i słabości. Teraz Kościół prosi za nich Boga, aby uwolnił ich od ducha obłudy, by nie ufali sobie samym, nie ulegali wpływowi szatana, a świadomi własnych słabości mogli wewnętrznie się oczyścić i wkroczyć na drogę zbawienia.

Celebrans z wyciągniętymi nad wybranymi rękami błaga Jezusa Chrystusa, który jest źródłem (*fons*), nauczycielem (*magister*) i jedynym świętym (*solus es sanctus*), aby świadomi swoich grzechów otwierali przed Nim swoje serca i odsłaniali ukryte rany, by Chrystus mocą swojego imienia uwolnił ich od słabości i choroby, udzielił im pokoju i zbawienia. Aby rozkazał złemu duchowi (*impera maligno spiritui*), który został już pokonany przez Jego zmartwychwstanie, i ukazał wybranym drogę (*iter*) prowadzącą w Duchu Świętym do Ojca, aby mogli czcić Go w prawdzie⁸². Modlitwa tego egzorcyzmu ma pomóc wybranym dojść do mocnego przekonania, że tylko Chrystus może ich wyzwolić od grzechu i szatana. Tylko On jest w stanie odnowić i odmienić ich serca oraz doprowadzić do prawdziwego nawrócenia.

Inną modlitwę egzorcyzmu w czasie I skrutynium, w której również wspomina się Samarytankę, rozpoczyna wezwanie do Boga, Ojca miłosierdzia (*miseri-cordiarum Pater*), który przez swojego Syna okazał miłosierdzie Samarytance oraz z ojcowską miłością udziela zbawienia grzesznikom, aby z taką samą miłością wej-

Ducha Świętego”. Tamże, nr 373,1; „[...] niech mocno wierzą w Ciebie, [...] niech poddają się duchowi wiary i łaski..”. Tamże, nr 373,2; „[...] niech nie ulegają grzesznym skłonnościom, ale poddają się Twojej łasce”. Tamże, nr 373,4.

⁷⁸ Tamże, nr 25,1.

⁷⁹ Tamże, nr 154; por. nr 157.

⁸⁰ Por. tamże, nr 156; nr 158-159.

⁸¹ Por. tamże, nr 164. Cz. Krakowiak, *Katechumenat chrzcielny dorosłych w Kościele posoborowym*, s. 347.

⁸² Por. OChWD 164.

rzał na wybranych, którzy oczekują przyjęcia sakramentów, by mogli stać się Jego przybranymi dziećmi⁸³. Następnie Kościół błaga Boga, aby uwolnił wybranych z niewoli grzechu (*a peccati servitute*) i spod ciężkiego jarzma szatana (*grvi iugo Satanae*), by przyjęli słodkie jarzmo Chrystusa (*suave Iesu iugum*), który będzie ich strzegł we wszelkich niebezpieczeństwach, by mogli wiernie służyć Mu w pokoju i radości (*in pace et gaudio*) oraz zawsze składać Mu dziękczynienie.

W drugiej części modlitwy egzorcyzmu prośby za wybranych, zbliżających się do źródła wody żywej, skierowane są do Jezusa Chrystusa, aby uwolnił ich od zgubnych podstępów szatana, mocą Ducha Świętego doprowadził do nawrócenia ich serc, by przez szczerą wiarę zrodzoną z miłości poznali Jego Ojca. Egzorcyzm w czasie II skrutynium nawiązuje do uzdrowienia niewidomego od urodzenia i zawiera prośbę do Boga Ojca, aby wybrani zostali uwolnieni od zaślepiających złudzeń, utwierdzeni w prawdzie stali się i pozostali na zawsze dziećmi światłości (*fili lucis efficiantur*). Kościół prosi Jezusa prawdziwą światłość, aby mocą Ducha prawdy uwolnił jęczących pod jarzmem ojca kłamstwa (*sub iugo patris mendacii*), aby w wybranych wzbudził wolę radosnego korzystania ze światła Chrystusa (podobnie jak niewidomy) i aby stali się silnymi oraz odważnymi świadkami wiary (*fidei testes firmi*)⁸⁴.

W alternatywnej formule egzorcyzmu Kościół zwraca się do Boga, pełni światłości i ojca światła (*pater luminum*), który przez misterium paschalne Chrystusa zniszczył ciemności kłamstwa i nienawiści, a rodzinę ludzką (*humanam familiam*) obdarzył światłem prawdy i miłością, aby wybranych powołanych do godności przybranych dzieci Bożych przeprowadził z ciemności do światła (*a tenebris ad claritatem*)⁸⁵. Wybrani wyzwoleni z mocy księcia ciemności na stałe powinni pozostać dziećmi światłości (*fili lucis*). Część druga tej modlitwy egzorcyzmu skierowana jest do Jezusa Chrystusa. Nawiązuje do Jego chrztu, w czasie którego otrzymał Ducha Świętego dla głoszenia Ewangelii ubogim i przywracania wzroku niewidomym. Kościół prosi dla wybranych pragnących Jego sakramentów o wylanie na nich tego samego Ducha, aby zostali zachowani od skażenia błędu, zwątpienia i niewiary; a kierując się prawdziwą wiarą z otwartym i podniesionym wzrokiem mogli Go kontemplować.

Skrutynium to ukazuje Chrystusa jako „światłość świata” (*lux mundi*), która przychodzi na świat, aby wzywać do światła wiary tych, którzy świadomi własnej „ślepoty” otwierają się na Boga i wierzą w Niego jako prawdziwe światło świata. Tylko Chrystus, który zwyciężył księcia ciemności, może wyzwolić wybranych z niewoli ciemności i duchowej ślepoty. On oświeca ich przez swoje słowo, tak jak oświecił, czyli przywrócił wzrok niewidomemu od urodzenia. W czasie chrztu wybrani, którzy byli „ciemnością”, także staną się „światłością w Panu”, aby odtąd postępować już jak „dzieci światłości” (Ef 5,8).

⁸³ Por. tamże, nr 379; Cz. Krakowiak, *Katechumenat chrzcielny dorosłych w Kościele posoborowym*, s. 348

⁸⁴ Por. OChWD 171; Cz. Krakowiak, *Katechumenat chrzcielny dorosłych w Kościele posoborowym*, s. 352.

⁸⁵ Por. OChWD 383; Cz. Krakowiak, *Katechumenat chrzcielny dorosłych w Kościele posoborowym*, s. 353.

Modlitwa egzorcyzmu podczas III skrutynium najpierw skierowana jest do Boga, Ojca życia wiecznego, który posłał Syna jako zwiastuna życia, aby wyzwolić ludzi z królestwa śmierci i doprowadzić ich do zmartwychwstania. Zawiera prośbę o uwolnienie wybranych spod władzy złego ducha prowadzącego do duchowej śmierci, aby od zmartwychwstałego Chrystusa otrzymali nowe życie i dawali o Nim świadectwo. Druga część modlitwy adresowana jest do Jezusa Chrystusa, który wskrzeszając Łazarza, pokazał, że Jego przyjście na świat ma na celu obdarzenie ludzi pełnią życia. Kościół prosi o uwolnienie wybranych od śmierci, wyzwolenia ich od ducha nieprawości, aby przez ożywiającego Ducha otrzymali wiarę, nadzieję i miłość, a zawsze z Nim żyjąc, mieli uczestnictwo w chwale zmartwychwstania⁸⁶.

Również druga modlitwa egzorcyzmu skierowana jest do Boga Ojca jako źródła wszelkiego życia (*omnis vitae fons*), który szuka w żyjącym człowieku swojej chwały. On także objawia swoją wszechmoc w zmartwychwstaniu umarłych. Do Niego Kościół znosi prośby za wybranych, aby ich wyrwał spod władzy śmierci (*a mortis imperio*), gdyż przez chrzest pragną dojsć do życia; aby uwolnił ich z niewoli szatana (*a diaboli servitute*), który przez grzech sprowadził śmierć. Szatan usiłuje także zniszczyć świat, który Bóg stworzył jako dobry⁸⁷. Kościół oddaje wybranych pod władzę umiłowanego Syna, aby otrzymali od Niego moc zmartwychwstania i wobec ludzi świadczyli o chwale Boga.

Druga część tego egzorcyzmu skierowana jest do Jezusa Chrystusa, który wskrzesił Łazarza, a następnie przez swoje zmartwychwstanie wyzwolił od śmierci wszystkich ludzi. Kościół prosi za wybranych, przygotowujących się do chrztu odrodzenia i uczyty eucharystycznej (*ad aquam regenerationis et ad caenam vitae*), aby nie panowała nad nimi śmierć, gdyż dzięki swej wierze będą uczestniczyć w zwycięstwie Zmartwychwstałego Chrystusa.

9. PODSUMOWANIE

Celem chrzcielnych egzorcyzmów mniejszych jest ukazanie katechumenom, że w życiu duchowym konieczna jest nieustanna walka o panowanie ducha nad ciałem, a tego nie można osiągnąć bez wielu wyrzeczeń oraz bez Bożej pomocy⁸⁸. W czasie katechumenatu ma się dokonać wewnętrzna przemiana człowieka i zmiana jego przynależności: duch zły ma ustąpić miejsca Duchowi Świętemu, którego neofita ma stać się żywą świątynią.

Natomiast egzorcyzmy w czasie skrutyniów, łącznie z czytaniem biblijnymi, mają pogłębić wiarę kandydatów w Jezusa Chrystusa, który także dla nich ma stać się „żywą wodą”, „światłem świata” oraz „zmartwychwstaniem i życiem”. Jednocześnie przez poznanie w świetle wiary swojej sytuacji duchowej powinni dojsć

⁸⁶ Por. OChWD 178. Inna modlitwa egzorcyzmu podana jest w nr. 387. Cz. Krakowiak, *Katechumenat chrzcielny dorosłych w Kościele posoborowym*, s. 357-358.

⁸⁷ W polskim tłumaczeniu „znieprawić świat przez Ciebie stworzony”. Opuszczono słowo „dobry”. Por. OChWD 387.

⁸⁸ Por. tamże, nr 101, 109-118.

do przekonania, że jedynie Bóg w swoim miłosierdziu może wyzwolić człowieka z grzechu i mocy szatana. Zwycięstwo nad grzechem i śmiercią można osiągnąć jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa prowadzącą do sakramentów odrodzenia.

BAPTISMAL EXORCISM IN THE ROMAN LITURGY

Summary

The author analyses and describes the prayers of baptismal exorcisms, starting from the Gelasian Sacramentary, through the following editions of the Roman Rite from 1614 to 1972. Baptismal exorcisms are supplicatory prayers for the liberation from the dominion, influence and traps of Satan. Until Vaticanum II, baptismal exorcisms consisted mainly of commanding formulas, frequently repeated, uttered directly to Satan called as *maledictus diabolus*, *damnatus maledictus*, *immunde spiritus*, *maledictus satana*, *inimicus*. Today, they are mainly a humble prayer directed to God the Father and to Jesus Christ for the liberation from satanic influence. During the catechumenate these are called the first or the minor exorcisms (*primi, seu minores*). Of more importance are those exorcisms that are made during the cleansing and enlightenment periods, that is, on the 3rd, 4th and 5th Sunday of Lent, inspired by the Gospel about the Samaritan woman, about the healing of the man born blind and about the rising of Lazarus from death.

Keywords: baptismal exorcism, baptism, catechumenate, Satan, scrutiny, Gelasian Sacramentary, *Rituale Romanum*, *Collectio rituum*, *Ordo baptismi pueororum*, *Ordo baptismi aduitorum*, *Ordo initiationis christianae aduitorum*, baptism of infants, baptism of the adults

Nota o Autorze: ks. prof. dr hab. Czesław Krakowiak, kapłan archidiecezji lubelskiej, emerytowany profesor KUL.

Słowa kluczowe: egzorcyzm chrzcielny, chrzest, katechumenat, szatan, skrutynia, Sakramentarz Galazjański, *Rituale Romanum*, *Collectio rituum*, *Ordo baptismi pueororum*, *Ordo baptismi aduitorum*, *Ordo initiationis christianae aduitorum*, chrzest dzieci, chrzest dorosłych

Ks. ROMAN CEGLAREK
WIT, WSDACz i WSDDS w Częstochowie

ZAGADNIENIE PRACY W PROGRAMACH NAUKI RELIGII W SZKOŁACH ŚREDNICH I ZAWODOWYCH W LATACH TRZYDZIESTYCH XX WIEKU NA TLE WYCHOWANIA PAŃSTWOWEGO

W obecnej dobie problematyka pracy jest dość często przedmiotem refleksji nie tylko polityków, ale także filozofów, socjologów, etyków, teologów czy pedagogów. Problematyka ta podejmowana była także w przeszłości i to na wielu płaszczyznach, między innymi w polskiej myśli pedagogicznej okresu międzywojennego. Było to ważne zagadnienie, rozważane w ramach doktryny wychowania państwowego, którego istotnym celem było szerzenie kultu i szacunku dla pracy. Podmiotem tego typu działań wychowawczych było całe społeczeństwo. Szczególną uwagę zwracano jednak na młodzież. Z tej racji założenia wychowania państwowego przeniknęły do programów szkolnych, w tym także do programów nauki religii, i kształtowały w tym środowisku etos pracy.

1. PRACA ISTOTNYM ELEMENTEM STRATEGII WYCHOWANIA PAŃSTWOWEGO W POLSKIM SZKOLNICTWIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Idea wychowania państwowego pojawiła się po przewrocie majowym (1926) związanym z przejściem władzy w kraju przez marszałka Józefa Piłsudskiego i jego obóz polityczny, czyli sanację. W obliczu nowej sytuacji społeczno-politycznej zaczęto tworzyć teoretyczne podstawy odnowy moralnej i uzdrowienia życia publicznego państwa. Dotyczyło to także szkolnictwa. Powstające nowe programy nauki upowszechniały na terenie szkół sanacyjną doktrynę pedagogiczną¹. Za jej twórców uważa się powszechnie Sławomira Czerwińskiego i Janusza Jędrzejewicza. Obaj pełnili urząd ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, co w znacznej mierze sprzyjało promowaniu ich ideologii wychowawczej, zmierzającej do uświadomienia państwowego dzieci i młodzieży.

Już na kongresie pedagogicznym w Poznaniu 8 lipca 1929 r. S. Czerwiński przedłożył główne założenia strategii wychowania państwowego w polskiej szkole.

¹ Por. M.S. Szymański, *Pädagogische Reformbewegungen In Polen 1918-1939. Ursprünge – Verlauf – Nachwirkungen*, Böhlau Verlag GmbH & Cie, Böhlau-Verlag-Köln-Weimar-Wien 2002, s. 40-43.

Za cel nadrzędny stawiał wychowanie nowego człowieka, bo żyjącego w nowych realiach, a więc wyrwanego z niewoli narodowej, zaangażowanego na rzecz wolnej Rzeczypospolitej². Miał to być typ obywatela skupiającego w sobie cechy prawdziwego bojownika – zdolnego w razie konieczności do walki i ponoszenia ofiar dla ojczyzny oraz pracownika – działającego dla dobrobytu państwa i dobra osobistego. Taką postawę uważał za wybitnie patriotyczną i godną lansowania w środowisku szkolnym³. Wychowanie państwowe rozumiał jako system środków i czynności wychowawczych kształtujących w uczniach dyspozycje psychiczne i usposabiający ich do służby państwu. Z tej racji, na wszystkich etapach edukacyjnych, ów system miał im dawać wiedzę o obowiązkach wobec państwa i wykształcić w nich umiejętność odpowiedniego zaangażowania dla dobra ojczyzny w takim zakresie, jaki był możliwy do zrealizowania w ich wieku i środowisku, w jakim żyli⁴. Przy czym, miało to być działanie odpowiednio zaprogramowane i systematyczne, raczej nie związane z jakimś specjalnym przedmiotem szkolnym przybliżającym te zagadnienia, ale z całym procesem dydaktycznym i wychowawczym nastawionym na wychowanie państwowe. S. Czerwińskiemu chodziło więc o takie zorganizowanie i nastawienie pracy w instytucjach wychowania publicznego, aby owocem tego wychowania był obywatel odpowiednio przygotowany fizycznie, umysłowo, a zwłaszcza moralnie do ofiarnej służby dla państwa⁵.

Istotnym elementem wychowania państwowego była praca. Zajmowała ona wyjątkowe miejsce w całej doktrynie wychowawczej sanacji. Można wręcz mówić o kulcie pracy⁶. Uwidocznilo się to już w czasie wspomnianego kongresu pedagogicznego w Poznaniu. S. Czerwiński, mówiąc wówczas o fundamentach wychowawczych polskiej szkoły, zwrócił uwagę na znaczenie pracy w całokształcie działań wychowawczych podejmowanych przez nauczycieli w szkole. Stwierdził: „Pamiętajmy, jeżeli chcemy dobrze spełnić swój obowiązek wychowania takiego nowego pokolenia Polaków, któreby dorosło do czekających je obowiązków, to musimy je nauczyć – kochać pracę i umieć pracować”⁷. Tym samym wskazał na dwa najważniejsze zadania polskiej szkoły w tamtym czasie, a mianowicie wyrobienie w uczniach zamiłowania do pracy i uczenie umiejętności pracowania⁸. Efektem tych działań wychowawczych miało być wykształcenie dla kraju właściwego typu ucznia, czyli solidnego pracownika⁹. Wszystkie jego siły miały być skupione na pracy dla państwa, na budowaniu jego potęgi, dobrobytu i ładu moralnego, tym bardziej że państwo opisywano w tym czasie w takich kategoriach jak: wspólna

² Por. S. Czerwiński, *O ideał wychowawczy szkoły polskiej*, Oświata i Wychowanie 1(1929)4, s. 358.

³ Por. tamże, s. 357.

⁴ Por. S. Czerwiński, *O nowy ideał wychowawczy*, Wydawnictwo Towarzystwa Kultury i Oświaty, Warszawa 1934, s. 70.

⁵ Por. tamże, s. 77.

⁶ Por. M.S. Szymański, *Pädagogische Reformbewegungen In Polen 1918-1939...*, s. 40.

⁷ S. Czerwiński, *O ideał wychowawczy szkoły polskiej*, s. 353.

⁸ Por. tamże.

⁹ Por. tamże, s. 356.

praca czy zbiorowy obowiązek społeczeństwa, uważając państwo za najwyższe dobro i teren celowej pracy wszystkich jego obywateli¹⁰.

W wychowaniu państwowym sporo uwagi zwracano na wartość samej pracy. Miała ona integrować ludzi, kształtować solidaryzm społeczny, uczyć działania zespołowego, kształtować charakter i postawy etyczne, uczyć odpowiedzialności, uświadamiać nadrzędność dobra powszechnego nad indywidualnym, a przy tym udoskonalać nie tylko na płaszczyźnie zawodowej, ale również humanitarnej¹¹. Mówiono także o roli pracy jako środka samorealizacji człowieka i czynnika rozwoju jego osobowości, ale bardziej artykułowano fakt, że jest ona raczej istotnym elementem wpływającym na budowanie podstaw dobra ogólnego i potęgi państwa.

Trzeba też nadmienić, że pracę pojmowano nie tylko w kategoriach wysiłku fizycznego, lecz także intelektualnego. Praca nad rozwojem państwa miała przebiegać bowiem na wielu płaszczyznach. Należało pomnażać dobra gospodarcze i kulturowe z wykorzystaniem pracy rąk i intelektu wszystkich obywateli, tworząc kapitał państwowy i rodzinny, podnosząc tym samym dobrobyt kraju i poziom zadowolenia obywateli¹².

Zasadniczym celem wychowania państwowego było więc szerzenie kultu pracy i szacunku do pracy wśród uczniów i w całym społeczeństwie. Znalazła się ona tuż za ideą państwa w sanacyjnej hierarchii wartości. Uważano powszechnie, że stanowi ona źródło powstawania wartości materialnych i kulturowych oraz bogactwa społecznego, a także wpływa na wzrost potęgi państwa. Z tej racji należało ją traktować jako naczelną obowiązek obywatelski i patriotyczny¹³.

2. SZKOLNICTWO POLSKIE PO WEJŚCIU W ŻYCIE *USTAWY O USTROJU SZKOLNICTWA* Z 1932 R.

Dnia 11 marca 1932 r. Sejm Rzeczypospolitej uchwalił *Ustawę o ustroju szkolnictwa*. Wprowadziła ona zmiany w zakresie metodyczno-programowym i wychowawczym ustroju szkolnego. Ustawa wysunęła na pierwszy plan zapewnienie uczniom wychowania państwowego. Miało to dotyczyć całego systemu oświatowo-wychowawczego, a tym samym wszystkich szczebli edukacji określonych przez ustawę.

Podstawę organizacyjną i programową ustroju szkolnictwa stanowiła siedmioletnia szkoła powszechna. Co prawda, kwestia szkolnictwa powszechnego nie wchodzi w ramy podjętego tematu, niemniej jednak odniesienie się do tego za-

¹⁰ Por. J. Jędrzejewicz, *Wychowanie państwowe*, Zręb 1(1930)3, s. 317.

¹¹ Por. K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe jako ideologia wychowawcza sanacji. Kształtowanie i upowszechnienie w periodycznych wydawnictwach społeczno-kulturalnych i pedagogicznych*, Wydawnictwo Uczelniane WSP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1994, s. 41.

¹² Por. H. Bartnicka, *Wychowanie państwowe (do dyskusji nad problemami ideologii wychowawczej sanacji)*, Rozprawy z dziejów oświaty (1972)15, s. 122; F. Iniewski, *Przesłanki i istota wychowania państwowego w Polsce okresu międzywojennego*, w: *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczypospolitej*, red. K. Poznański, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1991, s. 411-419.

¹³ Por. tamże, s. 51.

gadnienia wydaje się konieczne, bowiem stopień organizacyjny tychże szkół miał bezpośredni wpływ na wybór szkoły średniej lub zawodowej, którym poświęcony jest niniejszy artykuł.

Ustawa podzieliła szkoły powszechne na trzy szczeble programowe i trzy stopnie organizacyjne. Szczebel programowy pierwszy obejmował elementarny zakres wykształcenia ogólnego, drugi był rozszerzeniem i pogłębieniem pierwszego, a trzeci realizował wszystko to, co wchodziło w zakres szczebla pierwszego i drugiego, a ponadto przysposabiał uczniów do życia społeczno-obywatelskiego i gospodarczego. Analogicznie do tego podziału ustawa podzieliła szkoły powszechne na trzy stopnie organizacyjne. Szkoła stopnia pierwszego realizowała pierwszy szczebel programowy i posiadała cztery klasy, z których pierwsza i druga były jednoroczne, klasa trzecia była dwuletnia, a czwarta trzyletnia. Szkoła drugiego stopnia realizowała drugi szczebel programowy i posiadała sześć klas, z czego pięć pierwszych były jednoroczne, a klasa szósta była dwuletnia. Natomiast szkoła najwyżej zorganizowana, tzn. trzeciego stopnia, która realizowała trzeci szczebel programowy, posiadała wszystkie klasy jednoroczne. Nauka we wszystkich typach szkół powszechnych trwała siedem lat¹⁴.

Jeśli chodzi o szkolnictwo średnie, to w myśl wspomnianej już ustawy wprowadzono w miejsce dotychczasowego ośmioletniego gimnazjum ogólnokształcącego sześcioletnią szkołę średnią. Podzielono ją na czteroletnie gimnazjum jednolite pod względem programowym oraz dwuletnie liceum o programie zróżnicowanym na wydziały (klasyczny, humanistyczny, matematyczno-fizyczny, przyrodniczy) według odpowiednio dobranych grup przedmiotów. Świadectwo ukończenia gimnazjum uprawniało do ubiegania się o przyjęcie do szkoły typu licealnego. Z kolei zdanie matury w liceum dawało możliwość podjęcia studiów na wyższych uczelniach¹⁵.

Ustawa z 11 marca 1932 r. ustaliła również strukturę systemu szkolnictwa zawodowego. Szkoły zawodowe podzielono na doksztalające, typu zasadniczego (stopnia niższego, gimnazjalnego i licealnego) oraz przysposobienia zawodowego. Szkoły doksztalające, trwające zazwyczaj trzy lata, przeznaczone były dla młodzieży już pracującej, ale podlegającej obowiązkowi kształcenia, oparte zostały na pierwszym lub drugim szczeblu szkoły powszechnej. Szkoły zawodowe stopnia niższego, trwające dwa lub trzy lata, przeznaczone były dla absolwentów szkół powszechnych stopnia pierwszego, a więc czteroklasowych. Natomiast szkoły zawodowe stopnia gimnazjalnego, trwające od dwóch do czterech lat, przeznaczone były dla absolwentów szkół powszechnych drugiego i trzeciego stopnia. Z kolei, szkoły zawodowe stopnia licealnego, trwające dwa lub trzy lata, były organizowane z myślą o absolwentach gimnazjów ogólnokształcących. Ich ukończenie dawało

¹⁴ Por. S. Śliwiński, *Organizacja szkolnictwa w Polsce współczesnej*, Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1932, s. 65-67; R. Ceglarek, *Credo in den Lehrplänen der römisch-katholischen Religion an den Volksschulen in Polen nach dem Inkrafttreten des Gesetzes über die Schulordnung vom 11. März 1932 Jahr.*, w: *Vielfältige Aspekte des Glaubens*, red. R. Ceglarek, J. Kapuściński, A. Olczyk, Miriam-Verlag, Jestetten 2014, s. 132-133.

¹⁵ Por. J. Sadowska, *Ku szkole na miarę II Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001, s. 122-125.

prawo wstępu na uczenie wyższe. Jeśli chodzi zaś o szkoły przysposobienia zawodowego, to trwały one rok, a stawiały sobie za cel wprowadzenie do zawodu. Przeznaczone były dla absolwentów szkół wszystkich stopni¹⁶.

Reforma szkolna przyniosła także zmiany w zakresie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych. Na podstawie ustawy *O ustroju szkolnictwa* wprowadzono dwie drogi ich kształcenia: licea pedagogiczne oraz pedagogia. Liceum pedagogiczne było przeznaczone dla absolwentów gimnazjów ogólnokształcących. Nauka w tego typu szkole trwała trzy lata. Z kolei, pedagogia były zakładane z myślą o abiturientach liceów ogólnokształcących legitymujących się maturą i trwały dwa lata. Oprócz tego funkcjonowały jeszcze czteroletnie seminaria nauczycielskie dla wychowawczyń przedszkoli, które opierały się na drugim szczeblu programowym szkoły powszechnej. Do tego zawodu przygotowywało również dwuletnie liceum dla wychowawczyń przedszkoli, które przyjmowało kandydatów po ukończeniu gimnazjum ogólnokształcącego. Kształcenie nauczycieli szkół średnich odbywało się natomiast na wyższych uczeniach¹⁷.

Ustawa o ustroju szkolnictwa regulowała także kwestię szkolnictwa wyższego. Zagadnienie to nie wchodzi jednak w ramy podjętego tematu. Młodzież studiująca nie była zobligowana do pobierania nauki religii. Takiego przedmiotu nie było więc w programie studiów, a co za tym idzie, nie realizowano żadnego programu nauczania religii, w przeciwieństwie do wszystkich innych typów szkół, o których była wyżej mowa.

Do tak zreformowanej polskiej szkoły wprowadzono nowe programy promujące wychowanie państwowe, a co za tym idzie, promujące pracę i jej znaczenie dla dobra ojczyzny¹⁸. Wśród nich były także programy nauki religii, które przewidywały realizację idei wychowania państwowego w zasadzie na dwóch płaszczyznach: edukacji religijnej i praktyk religijnych¹⁹. Jednym z jej elementów, podobnie jak w programach innych przedmiotów, była praca, co uwidoczniło się w materiałach nauczania religii na wszystkich poziomach edukacyjnych, w tym także w szkołach średnich i zawodowych.

¹⁶ Por. J. Miąso, *Szkoły zawodowe w Polsce w latach 1918-1939. Ich rozwój, organizacja i funkcje społeczne*, Zakład Naukowy imienia Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 110-113.

¹⁷ Por. J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych w Polsce w latach 1918-1939*, Zakład Naukowy imienia Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 38-90.

¹⁸ Por. E. Magiera, *Wychowanie państwowe w szkolnictwie powszechnym Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2003; M. Lipowska, *Koncepcje wychowania w polskich programach szkolnych okresu międzywojennego*, Rozprawy z dziejów oświaty (1969)12, s. 34-46; J. Sadowska, *Wychowanie państwowe i jego odbicie w programach szkolnych doby sanacji*, *Ars Historica* (2004)16, s. 83-93.

¹⁹ Por. R. Ceglarek, *Wychowanie obywatelsko-państwowe w programach nauki religii dla szkół średnich w II Rzeczypospolitej w świetle reformy jędrzejewiczowskiej*, w: *Wartość patriotyzmu w edukacji szkolnej*, red. R. Ceglarek, Wydawnictwo Scriptum, Kraków 2011, s. 42-50; J. Grochocki, *Nauka religii a wychowanie państwowo-obywatelskie*, *Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy* 20(1930)1, s. 4-10.

3. ZAGADNIENIE PRACY W PROGRAMACH NAUKI RELIGII DLA SZKÓŁ ŚREDNICH I ZAWODOWYCH W ŚWIETLE REFORMY JĘDRZEJEWICZOWSKIEJ

Po uchwaleniu *Ustawy o ustroju szkolnictwa* przystąpiono do opracowywania wytycznych dla nowych programów w zreformowanej szkole. Tego typu materiały opracowano między innymi dla gimnazjum i liceum ogólnokształcącego. Oczywiście zawierały one także wiadomości dotyczące wychowania państwowego, którego istotnym elementem była praca dla dobra kraju, jednak niewiele miejsca poświęcono temu zagadnieniu. Wspomniano jedynie, by w czasie pobierania nauki w szkole młodzież zetknęła się z pracą fizyczną²⁰. Temu celowi miały służyć między innymi wycieczki szkolne do różnego typu zakładów pracy²¹. Niewiele też na ten temat mówi się w programach nauki religii. Niemniej jednak, to zagadnienie jest w nich w jakiejś mierze uwzględnione, zwłaszcza w liceum. Jeśli zaś chodzi o gimnazjum, to w klasie czwartej przewidziano temat *Leon XIII i sprawa społeczna*²²; możliwe, że przy okazji omawiania tego zagadnienia poruszano kwestię pracy, przynajmniej w pewnym zakresie, bowiem problematyka ta w szerokim kontekście była prezentowana dopiero w liceum. Ponadto, w gimnazjum, w uwagach do całości programu, przypomniano katechetom, by w ramach wychowania państwowego na lekcjach religii zawsze pamiętali o pielęgnowaniu miłości do ojczyzny i uświadamianiu uczniom konieczności pracy dla dobra państwa²³. Zresztą taka sama adnotacja była także w programie nauki religii dla liceum²⁴.

W liceum problematyce pracy poświęcono nieco więcej miejsca. Zagadnienie to omawiano w klasie drugiej i wchodziło ono w blok tematów z zakresu etyki szczegółowej. Ujęto je w formie triady: obowiązki względem Boga, siebie i drugiego człowieka. W pierwszym przypadku mówiono o pracy w kontekście trzeciego przykazania boskiego, zwracając uwagę raczej na fakt niepodejmowania pracy ze względu na cześć należną Bogu, a zarazem określano te prace, które mogły być wykonane czy to ze względu na konieczność czy wykonywany zawód. W drugim podejmowano temat obowiązku pracy. W podręcznikach do nauki religii ukazywano pracę jako niezbędny środek utrzymania, jako element kształtowania charakteru, ale także jako czynnik powodujący satysfakcję. W taki właśnie sposób ujmował to zagadnienie w swoim podręczniku ks. Wacław Kalinowski, pisząc, że praca jest „źródłem zdrowia i szczęścia [...]”. Praca jest nie tylko niezbędnym środkiem utrzymania dla większości ludzi, jest ona nadto obowiązkiem względem siebie i społeczeństwa. Praca jest dobroczynną dla wszystkich, jest bowiem

²⁰ Por. *Wytyczne dla autorów programów szkół ogólnokształcących. Szkoła Powszechna. Gimnazjum*, Wydawnictwo Państwowe, Warszawa 1932, s. 44; *Uwagi wstępne do programów nauki w liceum ogólnokształcącym*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1937, s. 4.

²¹ Por. J. Balicki, *Wytyczne wychowania państwowego w dzisiejszej szkole średniej ogólnokształcącej*, Poradnik w sprawach nauczania i wychowania oraz administracji w szkołach średnich ogólnokształcących i w seminariach nauczycielskich 3(1931)2(4), s. 124-125.

²² Por. *Program nauki religii rzymsko-katolickiej w gimnazjach państwowych ogólnokształcących z polskim językiem nauczania*, Lwów 1935, s. 17.

²³ Por. tamże, s. 21.

²⁴ Por. *Program nauki w państwowym liceum ogólnokształcącym z polskim językiem nauczania. Religia rzymskokatolicka*, Lwów 1938, s. 18.

szkołą, w której człowiek uczy się uczciwości, sumiennosci i porządku. A najdonioślejszym wynikiem naszej pracy jest wpływ, jaki wywiera ona na charakter człowieka²⁵. Ponadto przestrzegał w nim przed unikaniem pracy, podając negatywne konsekwencje jej braku²⁶. Z kolei w trzecim przypadku chodziło o obowiązki społeczne oparte na sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Problematyka pracy była tu ujmowana w następujących kategoriach: prawo pracy, stosunek pomiędzy pracodawcami a pracownikami, praca jako obowiązek względem narodu i państwa. Kwestie te były omawiane zazwyczaj w oparciu o wskazania Leona XIII zawarte w encyklice *Rerum novarum*.

W podręcznikach do nauki religii, podejmując te zagadnienia, zwracano uwagę na fakt, że każdy obywatel ma prawo do pracy. Podkreślano, że praca winna przyczyniać się do rozwoju kraju i wzrostu jego pomyślności, między innymi poprzez pomnażanie własności narodowej materialnej i kulturalnej. Dla dobra ojczyzny obywatel miał poświęcić wszystkie swoje siły, tak aby stała się ona „ogniskiem twórczej pracy dla dobra bliźnich i świątynią duchowego odrodzenia”²⁷. Ponadto, wskazywano na mankamenty pracy, jak chociażby na słabą jej wydajność, co wiązano z brakiem pewnych umiejętności i gruntownego przygotowania do zawodu oraz z lenistwem. Z tej racji przypomniano uczniom, że „obowiązkiem każdego obywatela polskiego jest starać się podnieść wydajność swej pracy przez lepszą jej organizację i większe umiłowanie”²⁸.

Szerzej o pracy mówiono, podejmując kwestie społeczne zawarte we wspomnianej już encyklice *Rerum novarum*. Papież podjął w niej między innymi kwestie prawa do pracy, warunków pracy, sprawiedliwej płacy, prawa do własności prywatnej, prawa pracowników do stowarzyszania się, tworzenia ubezpieczeń dla pracowników, ochrony zdrowia czy zagwarantowania pracownikom wypoczynku itp. Punktem wyjścia dla ich omówienia była nienaruszalna godność osoby ludzkiej. W jej kontekście papież wzywał pracodawców do sprawiedliwego traktowania pracowników, co miało się wiązać z troską o ich fizyczne, religijne i duchowe potrzeby. Zwracał uwagę na roztropany podział pracy zgodnie z możliwościami pracobiorców, chociażby biorąc pod rozwagę wiek i płeć. Za wyjątkowo ważne uważał zagadnienie odpowiedniego wynagrodzenia za wykonaną pracę, tak aby pracownik otrzymał to, co mu się słusznie należy, by mógł utrzymać siebie, rodzinę i by zdołał poczynić pewne oszczędności w celu nabycia własności. Chodziło o to, aby po prostu korzystał z owoców swojej pracy. Ukazywał także potrzebę współpracy między pracodawcami a pracownikami, uświadamiając wszystkich, że zarówno jedni, jak i drudzy potrzebują się nawzajem, z tej racji powinni tworzyć harmonijną całość, pewną wspólnotę powiązaną więzami przyjaźni i braterstwa w duchu miłości chrześcijańskiej. Treści te stały się przedmiotem analizy na lekcjach religii zwłaszcza wtedy, gdy omawiano kwestie społeczne, wchodzące w zakres etyki szczegółowej.

²⁵ W. Kalinowski, *Etyka*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań-Warszawa 1922, s. 117.

²⁶ Por. tamże.

²⁷ J. Ciemniowski, *Etyka katolicka*, Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1930, s. 123.

²⁸ Tamże, s. 124.

W zasadzie te same zagadnienia omawiano w liceum pedagogicznym, także w klasie drugiej, w tym samym bloku tematycznym²⁹. Poszerzano je jednak o wiadomości zawarte w encyklice Piusa XI *Quadragesimo anno*, wydanej w czterdziestą rocznicę ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*. W jej centrum, tak jak w dokumencie Leona XIII, znalazły się losy człowieka pracy, ujęte co prawda z perspektywy czterech dekad i w innych uwarunkowaniach społecznych, niemniej jednak dotyczące podobnych kwestii. Gdy mowa o programie nauki religii w szkołach pedagogicznych, to trzeba też wspomnieć o seminariach dla wychowawczyń przedszkoli. W nich realizowano w zasadzie taki sam program nauki religii jak w gimnazjum zawodowym, a co za tym idzie, poruszano te same zagadnienia związane z pracą, z jej znaczeniem dla człowieka i dla państwa³⁰.

W szkołach zawodowych tematyka pracy była podejmowana w szerszym kontekście niż to miało miejsce w szkołach średnich ogólnokształcących. Nowe władze były szczególnie zainteresowane promowaniem tego typu szkolnictwa przygotowującego przyszłe kadry wykwalifikowanych pracowników zaangażowanych na rzecz rozwoju dobrobytu i potęgi ojczyzny, co stanowiło przecież istotny element wychowania państwowego. Po przejęciu władzy przez sanację w 1926 r. przystąpiono więc do rozbudowy szkolnictwa zawodowego. Jego rozwój miał przyczynić się do wychowania społecznego uczniów w poszanowaniu i umiłowaniu pracy³¹.

W takim duchu były też opracowywane programy dla tego typu szkół. Już we wskazaniach dla przygotowujących je autorów zwrócono uwagę, że działania wychowawcze i kształcenie w szkołach zawodowych powinny zmierzać do wzbudzenia wśród uczniów pozytywnego i aktywnego nastawienia do wybranego zawodu, poszanowania dla rzetelnej pracy na każdym stanowisku oraz ukazania wartości i ważności takiej pracy dla państwa. Nie pomijano też wymiaru osobistego, akcentując fakt, że praca zawodowa powinna mieć znaczenie wyższe, nie tylko użyteczne, i przyczyniać się do osiągnięcia pełni osobowości człowieka. Poza tym edukacja i wychowanie winny przysposobić młodzież do ciężkiej zawodowej drogi poprzez wyrobienie takich cech charakteru jak: religijność, pracowitość, punktualność, obowiązkowość, hart i silna wola, kreatywność, samodzielność i przedsiębiorczość, prawość i godność osobista oraz odpowiedzialność za słowa i czyny. To wszystko uważano za niezbędne dla owocnej pracy zawodowej³². Ogólnie rzecz ujmując, chodziło o takie wykształcenie i wychowanie młodego człowieka, by był on

²⁹ Por. *Program nauki (Tymczasowy) w państwowym liceum pedagogicznym z polskim językiem nauczania*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1938, s. 27-29.

³⁰ Por. *Program nauki (Tymczasowy) w państwowym seminarium dla wychowawczyń przedszkoli z polskim językiem nauczania*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1939, s. 16-23.

³¹ Por. *Mowa wicepremiera Bartla jako ministra oświaty na Komisji Budżetowej Sejmu dnia 26.XI.1926*, *Głos Nauczycielski* 10(1926)30, s. 653.

³² Por. *Wytyczne dla autorów programów szkół krawiecko-bielizniarskich*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Warszawa 1935, s. 19; *Wytyczne dla autorów programów gimnazjów krawieckich (żeńskich) i gimnazjów bielizniarskich*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1934, s. 13.

typem rzemieślnika-obywatela³³ czy rolnika-obywatela³⁴, gotowym podjąć swoje zadania życiowe w określonym środowisku.

W ten nurt wpisały się również wytyczne dla autorów programów do nauki religii. Jako jeden z głównych celów nauczania podano w nich poznanie nauki Chrystusa w odniesieniu do życia osobistego i społecznego oraz zaprawienie do stosowania etyki w pracy zawodowej³⁵. Warto nadmienić, iż w tego typu wytycznych zwracano uwagę, by w ramach nauczania religii w określonym typie szkoły zawodowej podejmowano kwestie związane z respektowaniem zasad etyki danego zawodu. Dla przykładu: jeśli wytyczne dotyczyły szkół przysposobienia kupieckiego, to ich autorzy zalecali, by program nauczania religii zawierał elementy etyki kupieckiej³⁶. Wszystko po to, by uczniowie zostali jak najlepiej przygotowani do pracy w zawodzie, czy to pod względem teoretycznym, praktycznym czy mentalnym. Swój udział miały w tym mieć także lekcje religii.

Wspomniane wyżej wskazania wpłynęły na kształt programów do nauki religii publikowanych po wejściu w życie reformy jędrzejewiczowskiej. W zasadzie, to już w 1931 r. w programach nauki religii rzymskokatolickiej dla szkół zawodowych³⁷ pojawiły się treści związane z problematyką pracy i wpisujące się w jakiejś mierze w strategię wychowania państwowego. W tychże programach jednym z celów nauczania było rozwinięcie i pogłębienie zasad moralności katolickiej ze szczególnym uwzględnieniem moralności danego zawodu, to znaczy moralnych aspektów pracy w określonym przez program zawodzie. Zgodnie z programem nauki religii, problematykę tę poruszano w ostatniej klasie, niezależnie od typu szkoły³⁸. Przy tej okazji omawiano, z punktu widzenia etyki katolickiej, cechy dobrego pracownika, a mianowicie: punktualność, słowność, pilność, sumiennność, dokładność i uczciwość w handlu, przemyśle, rzemiośle i w ogóle każdym zawodzie. Poza tym, zagadnienie pracy podejmowano przy okazji omawiania encykliki Leona XIII *Rerum novarum*.

Jeśli chodzi o programy nauki religii adresowane do szkół zawodowych, które przygotowano już po ukazaniu się *Ustawy o ustroju szkolnictwa*, to były to programy dla gimnazjum³⁹ i liceum zawodowego⁴⁰ (jako oddzielne wydawnictwo) oraz dla

³³ Por. *Wytyczne dla autorów programów gimnazjów mechanicznych*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1934, s. 29; *Wytyczne dla autorów programów gimnazjów stolarskich*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1934, s. 23.

³⁴ Por. *Wytyczne dla autorów programów szkół przysposobienia rolniczego*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Warszawa 1935, s. 31.

³⁵ Por. *Wytyczne dla autorów programów szkół stolarskich*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Warszawa 1935, s. 93.

³⁶ Por. *Wytyczne dla autorów programów szkół przysposobienia kupieckiego opartych na szkole powszechnej*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Warszawa 1935, s. 25.

³⁷ *Programy religii rzymsko-katolickiej dla szkół zawodowych*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1931.

³⁸ Por. tamże.

³⁹ *Program nauki w gimnazjach zawodowych. Religia rzymskokatolicka*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1938.

⁴⁰ *Program nauki w liceach zawodowych. Religia rzymskokatolicka*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1938.

szkół doksztalujących ogólnozawodowych⁴¹ i zawodowych⁴² (zamieszczone wraz z innymi przedmiotami w programach określonego typu szkół zawodowych) wydane w 1938 r. I tak w zreformowanym gimnazjum zawodowym problematykę pracy omawiano w czwartej klasie. Program nauki religii przewidywał w niej naukę moralności katolickiej, co wiązało się z poruszaniem wybranych zagadnień z zakresu etyki ogólnej i szczegółowej. W ramach tej ostatniej, sprawy związane z pracą omawiano w trzech blokach tematycznych: obowiązki względem Boga, siebie i bliźniego, odnosząc je przy tym do Dekalogu i wybranych fragmentów Ewangelii. Pierwszy blok wiązano z trzema pierwszymi przykazaniami Bożymi, a zagadnienie pracy poruszano, analizując trzecie z przykazań. Przypominano więc o obowiązku powstrzymywania się od ciężkich prac fizycznych w niedziele i nakazane przez Kościół święta, a zwróceniu się ku Bogu, by oddać Mu cześć i odpocząć od pracy⁴³. W podręcznikach do nauki religii podawano liczne przykłady naruszania tego obowiązku, podejmowano problematykę prac koniecznych i wskazywano na tak zwane prace duchowe, wykonywane – jak to określano – władzami duszy, np. czytanie czy gra na instrumentach. Wskazywano także na możliwość „oddawania się w niedziele i święta uczynom pobożności i miłości bliźniego, jak branie udziału w nabożeństwach, czytanie książek religijnych, szerzenie oświaty przez odczyty, wykłady, pogadanki, zajęcie się opuszczoną młodzieżą, przez pracę w dobrych stowarzyszeniach i związkach”⁴⁴.

Drugi i trzeci blok tematyczny związany był z odniesieniami do kolejnych przykazań, a więc od czwartego do dziesiątego. W tym drugim bloku, omawiając obowiązki względem siebie samego, zwracano uwagę na wyrobienie w sobie cech dobrego pracownika. Z tej racji tworzono katalog przymiotów potrzebnych w zawodzie, dokładnie taki sam jak we wskazaniach do programów czy w programie nauki religii z 1931 r. Zagadnieniu pracy najwięcej miejsca poświęcono jednak w trzecim bloku tematycznym podejmującym analizę obowiązków względem drugiego człowieka. Sporo uwagi poświęcono budowaniu życzliwych relacji między pracownikami, wskazywano na kulturę osobistą przy pracy i na umiejętność dawania świadectwa chrześcijańskiego życia w zawodzie, w rodzinie czy w społeczeństwie. Poruszano też takie zagadnienia jak higiena pracy, prawo pracy, godziwe wynagrodzenie za pracę oraz prawa i obowiązki pracodawcy i pracowników, co omawiano w świetle wskazań encykliki *Rerum novarum*⁴⁵.

Aspekt pracy został jeszcze podkreślony w uwagach do całości programu. Mocno wyartykułowano w nim fakt, że zadaniem nauczyciela religii jest zwrócenie baczej uwagi na wychowanie państwowe, w kontekście którego powinien on rozwijać religijne pobudki miłości ojczyzny i pracy dla dobra państwa na każdym stanowisku⁴⁶.

⁴¹ *Program nauki w szkołach doksztalujących ogólnozawodowych*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1938, s. 11-15.

⁴² *Program nauki w szkołach doksztalujących zawodowych dla elektryków*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, Lwów 1938, s. 53-56.

⁴³ Por. *Program nauki w gimnazjach zawodowych. Religia rzymskokatolicka*, s. 18.

⁴⁴ J. Lubelski, *Etyka katolicka*, Drukarnia Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Tarnów 1929, s. 82.

⁴⁵ Por. *Program nauki w gimnazjach zawodowych. Religia rzymskokatolicka*, s. 18-20.

⁴⁶ Por. tamże, s. 24.

W zasadzie te same zagadnienia związane z pracą poruszano w programie nauki religii przeznaczonym dla liceum zawodowego, przy czym tutaj te wiadomości utrwalano i poszerzano o dodatkowe aspekty. Podobnie jak w programie gimnazjalnym lokowano je w trzech blokach tematycznych, wskazując na obowiązki względem Boga, siebie i bliźniego⁴⁷. Słowem kluczem dla każdego z nich była właśnie praca oraz wartość czynu. Pod takim kątem nauczyciele religii mieli je omawiać. Podkreślono to w uwagach do programu, stwierdzając: „W czynie mieści się prawdziwa treść życia. Czyn uszlachetnia, budzi zapał do dalszych wysiłków. Należy więc wdrażać zasadę ciągłej pracy i czynu, które utrzymują świeżość ducha. Należy wykazać ujemne skutki bierności życiowej, a podkreślić pracę jako czynnik porządkujący nasz stosunek względem Boga, ludzi i siebie”⁴⁸.

Jeśli chodzi o program nauki religii w szkołach doksztalających ogólnozawodowych i zawodowych, to już we wstępie do programu zwrócono uwagę na aspekt pracy. Tam bowiem podano cele nauczania, a jednym z nich było wyrobienie wśród uczniów poczucia odpowiedzialności za pracę i jej wykonanie⁴⁹. Tym samym dowartościowano pracę, stawiając ją w rzędzie głównych celów nauczania w tego typu szkołach zawodowych. Zagadnienie pracy przewija się przez cały program i idzie w dwóch kierunkach: pracy nad sobą – rozumianej jako wewnętrzna formacja chrześcijańska – oraz pracy fizycznej. Co do tego drugiego kierunku, to w zasadzie miał on być szerzej omawiany na lekcjach religii w ostatniej klasie, zazwyczaj trzeciej. Trzeba jednak nadmienić, że o pracy fizycznej wspomniano już we wcześniejszych klasach, co prawda epizodycznie, niemniej jednak to zagadnienie ciągle się pojawiało. Dla przykładu warto wskazać chociażby w programie religii dla szkół ogólnozawodowych na dwa tematy w klasie pierwszej, a mianowicie: modlitwa i praca codzienna oraz rodzina Jezusa przy pracy domowej⁵⁰. Nauczyciel religii miał uświadomić uczniom, że modlitwa powinna przeplatać się z pracami podejmowanymi każdego dnia i uświęcać czyny, ich aktywność zawodową, rodzinną i społeczną. Za wzór stawiano Świętą Rodzinę jako przykład ludzi ciężko i rzetelnie pracujących, a przy tym pobożnych i posłusznych Bogu, potrafiących łączyć pracę dnia codziennego z praktykami religijnymi. W tym duchu w programach wspomnianych szkół doksztalających odwoływano się także do przykładu życia wybranych świętych, pokazując rzemiosło, jakim się parali, oraz ukazując wagę pracy fizycznej i duchowej w ich drodze do świętości⁵¹. Poza tym programy te przewidywały poświęcenie kilku lekcji na takie zagadnienie jak cechy rzemieślnicze, pokazując wartość tychże stowarzyszeń skupiających ludzi pracy i na ukazanie wagi ich pracy widocznej również w sztuce kościelnej i liturgii Kościoła⁵².

⁴⁷ Por. *Program nauki w liceach zawodowych. Religia rzymskokatolicka*, s. 12-14.

⁴⁸ Tamże, s. 17.

⁴⁹ Por. *Program nauki religii rzymskokatolickiej w szkołach doksztalujących ogólnozawodowych*, Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy 28(1939)4, s. 183; tamże, *Program nauki religii w szkołach doksztalujących zawodowych*, s. 187.

⁵⁰ Por. *Program nauki religii rzymskokatolickiej w szkołach doksztalujących ogólnozawodowych*, s. 184.

⁵¹ Por. tamże, s. 185; *Program nauki religii w szkołach doksztalujących zawodowych*, s. 189.

⁵² *Program nauki religii rzymskokatolickiej w szkołach doksztalujących ogólnozawodowych*,

Najwięcej jednak miejsca poświęcano kwestii pracy w ostatniej klasie, niezależnie od typu szkoły, przeznaczając na to kilka jednostek tematycznych. Poruszano między innymi zagadnienie moralności czynu, zwracając uwagę na troskę o jakość wykonanej pracy, a także na uczciwość chlebodawców przy zawieraniu umów i obliczaniu płacy. Omawiano kwestie prawa pracy i zrzeszania się w związki zawodowe w celu obrony praw pracowniczych. Poza tym, podobnie jak w gimnazjum i liceum zawodowym, analizowano wskazania encykliki *Rerum novarum* dotyczące relacji, jakie powinny zachodzić pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą⁵³.

W programach nauki religii aspekt pracy eksponowano także przy okazji omawiania innych tematów, niezwiązanych bezpośrednio z tym zagadnieniem, jak chociażby poruszając kwestię początków świata i ludzkości, ukazując Boga jako robotnika pracującego nad utworzeniem świata i człowieka. Temat ten w jakiejś mierze wpisuje się w nurt kultu pracy i szacunku wobec pracy, który stanowi tak charakterystyczny element strategii wychowania państwowego realizowanego we wszystkich typach szkół i obecnego we wszystkich programach nauki, w tym także w programach nauki religii.

THE CONCEPT OF WORK IN PROGRAMMES OF RELIGIOUS EDUCATION
IN SECONDARY AND VOCATIONAL SCHOOLS IN THE 1930S OF THE 20TH C.
AGAINST A BACKDROP OF THE CONTEMPORARY SOCIAL EDUCATION

Summary

Polish pedagogical thought of the interwar period pointed out the importance of forming the citizens' attitude towards the state.. Cultivation of pro-state attitudes was closely related to the propagation of work ethos. Those educational actions were also undertaken in schools, among others, in the course of religious education. The concept of work was presented in such a way as to show the pupils the value of work, evoke positive attitudes towards their chosen professions, encourage them to work honestly and responsibly, to form a mature personality expressed by the quality of their performed work. All those actions were aimed at strengthening the power and welfare of the state. For that reason, work was perceived in the categories of a patriotic duty. In a way, it was similar to what we call *work patriotism* in our society these days.

Keywords: work, secondary school, vocational school, programme, religious education, social education

Nota o Autorze: ks. dr Roman Ceglarek, wykładowca katechetyki w Wyższym Instytucie Teologicznym w Częstochowie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Częstochowskiej i Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Sosnowieckiej w Częstochowie, członek Stowarzyszenia Katechetów Polskich.

Słowa kluczowe: praca, szkoła średnia, szkoła zawodowa, program, religia, wychowanie państwowe

s. 185-186; *Program nauki religii w szkołach kształcących zawodowych*, s. 190.

⁵³ Por. *Program nauki religii rzymskokatolickiej w szkołach kształcących ogólnozawodowych*, s. 186-187; *Program nauki religii w szkołach kształcących zawodowych*, s. 191.

O. KRZYSZTOF NIEWIADOMSKI OFMCAP
WSD Braci Mniejszych Kapucynów, Kraków

KOMUNIKACJA NIEWERBALNA W MISJI NOWEJ EWANGELIZACJI. ASPEKT TEOLOGICZNO-MORALNY

1. WSTĘP

Teologia, nauka o Bogu, ale także o rzeczywistościach ziemskich, nie może nie objąć swoimi dociekaniem procesu ludzkiego komunikowania się¹. W refleksji nad ewangelizacją również nie powinno zabraknąć optyki komunikacyjnej. Antropologia teologiczna podkreśla nierozdzielność duszy i ciała, a nauki humanistyczne łączność komunikowania się werbalnego i niewerbalnego. Dlatego należy przyjrzeć się także mowie ciała w przekazie wiary, aby uzyskać jego pełny obraz.

Komunikowanie się posiada aspekt moralny. Celem artykułu jest odnalezienie zobowiązań moralnych związanych z komunikacją niewerbalną w procesie nowej ewangelizacji. Temat nowej ewangelizacji nie jest obcy moralistom. Warto tu wspomnieć choćby publikacje K. Jeżyny² czy symposium polskich moralistów w 2012 roku³. W różnych dyscyplinach teologicznych można zauważyć coraz częstsze dowartościowywanie szeroko pojętego tematu komunikowania się (np. C. Rocchetta, F. Martínez Diez, M. Jagodziński, A. Baczyński, Z. Janiec). Nie podejmowano jednak dotąd ściśle rozumianego aspektu moralnego komunikowania się niewerbalnego w misji nowej ewangelizacji.

Podstawę niniejszych rozważań stanowi posoborowe nauczanie Magisterium Kościoła na temat nowej ewangelizacji, szczególnie zawarte w adhortacji *Evangelii gaudium*. Wspomniana adhortacja stanowi najważniejszy dokument papieża Franciszka na temat przekazu wiary, jest owocem pracy uczestników synodu na temat nowej ewangelizacji oraz wcześniejszej refleksji całego Kościoła, będącej przygotowaniem do synodu. Podjęte zagadnienie wymaga także odwołania się do badań nauk humanistycznych nad komunikacją niewerbalną.

¹ Por. F. Martínez Diez, *Teología de la comunicación*, Biblioteca de Autores Cristianos, Madrid 1994, s. 15.

² Por. K. Jeżyna, *Moralne przesłanie nowej ewangelizacji. Wezwanie do odnowy Kościoła i świata*, KUL, Lublin 2002.

³ Por. *Teologia i Moralność* 8(2013)1.

1. NOWA EWANGELIZACJA W MISJI WSPÓŁCZESNEGO KOŚCIOŁA

Działania ewangelizacyjne Kościoła można podzielić ze względu na kategorie objętych nimi osób. Wyróżnia się duszpasterstwo zwyczajne, skierowane do chrześcijan, aby pogłębić ich wiarę; ewangelizację misyjną, czyli głoszenie Jezusa Chrystusa tym, którzy Go nie znają, i ewangelizację ochrzczonych, którzy nie żyją zgodnie z wymogami chrztu. Według papieża Franciszka nowa ewangelizacja urzeczywistnia się w każdym z wymienionych obszarów⁴. Jest to szeroka definicja pojęcia «nowa ewangelizacja», którą także wyróżniano z działań duszpasterskich i określano jako skierowaną do tych, którzy zaniechali praktyk chrześcijańskich⁵. Papież stwierdza, że „żadna niepełna i niedoskonała definicja nie może zadośćuczynić bogatej, wielostronnej i dynamicznej rzeczywistości, jaką jest ewangelizacja, żeby nie zaistniało równocześnie niebezpieczeństwo osłabienia jej sensu lub nawet zniekształcenia”⁶.

Nakaz głoszenia Chrystusa wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym posłannictwem Kościoła, który jest misyjny ze swej natury. Misyjność wypływa z nakazu Pańskiego, ale i z głębokich wymogów życia duchowego. Osoby włączone w Kościół powinny czuć się uprzywilejowane, a przez to bardziej zobowiązane do dawania świadectwa wiary i życia chrześcijańskiego jako służby Bogu i człowiekowi. Posłannictwo apostołskie powinno stać się udziałem każdego z ludzi ochrzczonych, wyznaczać styl życia i realizacji powołania do świętości⁷. Odpowiedzialność za głoszenie Ewangelii nigdy nie była i nie jest ograniczona wyłącznie do kapłanów czy osób zakonnych, choć w historii Kościoła bywały okresy, kiedy nie doceniano roli świeckich⁸. Papież Franciszek apeluje do każdego katolika, by nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji, bez względu na to, jak długo jest we wspólnocie wiernych⁹.

W *Lineamentach* przygotowanych przed synodem na temat nowej ewangelizacji zauważa się, że czasami istnieje pewna rezerwa wobec niej, wynikająca z błędnego przekonania, że ma ona służyć potępieniu niektórych rozdziałów historii Kościoła. Nie chodzi jednak o zerwanie z przeszłością, lecz o przełamanie bier-

⁴ Por. M. Fiałkowski, *Nowa ewangelizacja – w poszukiwaniu nowych form i metod głoszenia dobrej nowiny na marginesie dokumentu pt. „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Lineamenta”*, Roczniki Pastoralno-Katechetyczne 5(2013), s. 67; Franciszek, *Adhortacja apostołska o głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie „Evangelii gaudium”* (24 listopada 2013), Wydawnictwo M, Kraków 2014, nr 14 [dalej: EG].

⁵ Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna o niektórych aspektach ewangelizacji* (3 grudnia 2007), L'Osservatore Romano (wyd. pol.) 29(2008)2, nr 12.

⁶ EG 176; Paweł VI, *Adhortacja apostołska o ewangelizacji w świecie współczesnym „Evangelii nuntiandi”* (8 grudnia 1975), TUM, Wrocław 2001, nr 17 [dalej: EN].

⁷ Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen Pentium”*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje. Tekst łacińsko-polski*, Éditions du Dialogue, Paris 1967, nr 17, 39; Jan Paweł II, *Encyklika o stałej aktualności posłania misyjnego „Redemptoris missio”* (7 grudnia 1990), Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1990, nr 11 [dalej: RM].

⁸ Por. M. Chmielewski, *Duchowość świeckiego apostoła*, Studia Gdańskie 35(2007)1, s. 184.

⁹ Por. EG 119-120.

ności, logiki polegania na sobie i przekonania, że wystarczy tak postępować, jak się dotychczas postępowało, aby odnieść sukces duszpasterski. Nie oznacza ona także ukrytego prozelityzmu ze strony Kościoła czy głoszenia jakiejś nowej Ewangelii. Chodzi jedynie o nowe metody, zapał i entuzjazm w obliczu odmiennej kultury i nowej mentalności¹⁰. Jan Paweł II stwierdza: „Jeżeli od czasu *Ewangelii nuntiandi* powtarza się zwrot *nowa ewangelizacja*, to tylko w znaczeniu nowych wyzwań, jakie dla posłannictwa Kościoła stwarza współczesny świat”¹¹. Nową ewangelizację przywołuje zjawisko oddalania się chrześcijan od Boga i Kościoła, które występuje w krajach tradycyjnie chrześcijańskich oraz tam, gdzie wiara chrześcijańska była głoszona w ostatnich stuleciach, lecz nie została przyjęta na tyle, aby przemienić życie osobiste, rodzinne i społeczne ochrzczonych¹².

Jan Paweł II uważa świadectwo życia wiarą osób i wspólnot kościelnych za najważniejszą i najskuteczniejszą metodę nowej ewangelizacji. Człowiek współczesny bowiem bardziej wierzy doświadczeniu aniżeli doktrynie. Wszyscy w Kościele mogą i powinni dawać świadectwo wiary, które w wielu wypadkach jest jedynym możliwym sposobem bycia misjonarzami¹³. Jest to przypomnienie głębokiej intuicji Pawła VI: problem ewangelizacji nie jest kwestią przede wszystkim organizacyjną czy strategiczną, lecz raczej duchową. W adhortacji *Ewangelii nuntiandi* stwierdza on: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”¹⁴. Dlatego istotą nowej ewangelizacji jest odpowiedź każdego chrześcijanina na powołanie do świętości. Program tego działania dotyczy nie tylko postawy Kościoła na zewnątrz, ale zakłada przede wszystkim stałą odnowę od wewnątrz¹⁵.

Ewangelizacja wymaga nawrócenia osobistego, ale i duszpasterskiego¹⁶. Nie chodzi bowiem tylko o nowe środki, ale także nowy zapał i odnowione dawno znane metody. Można wśród nich wymienić kaznodziejstwo będące szczególną okazją do głoszenia wiary w różnych kontekstach. Duże znaczenie ma również sakrament pojednania. Ważne metody ewangelizacji to także pobożność ludowa, misje ludowe, wszystkie czynności duszpasterskie, które służą przygotowaniu do sakramentu małżeństwa, a nawet opieka i troska, jaką wspólnoty chrześcijańskie otaczają ludzi w chwilach cierpienia i choroby¹⁷. Zadaniu nowej ewangelizacji powinny służyć uniwersytety katolickie, które są uprzywilejowanym środowiskiem,

¹⁰ Por. Synod Biskupów, *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Lineamenta* (2 lutego 2011), 5,10,18, <http://www.vatican.va/roman_curia/synod/documents/rc_synod_doc_20110202_lineamenta-xiii-assembly_pl.html>, (data dostępu: 10.09.2014).

¹¹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, RW KUL, Lublin 1994, s. 97.

¹² Por. M. Fiałkowski, *Nowa ewangelizacja...*, s. 68.

¹³ Por. RM 42.

¹⁴ EN 41.

¹⁵ Por. Synod Biskupów, *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Instrumentum laboris* (27 maja 2012), Libreria Editrice Vaticana, Watykan 2012, nr 13, 158 [dalej: IL]; Benedykt XVI, *Posynodalna Adhortacja apostołska „Verbum Domini”* (30 września 2010), Pallottinum, Poznań 2010, nr 97.

¹⁶ Por. EG 25-33.

¹⁷ Por. IL 143-146.

aby przemyśleć i rozwinąć ewangelizacyjne zadanie w sposób interdyscyplinarny oraz zintegrowany. Ważny wkład w ewangelizację kultury wnoszą szkoły katolickie. Ewangelizacja to inkulturacja, ale też przekaz od osoby do osoby i osobiste towarzyszenie. Nie można zapomnieć o przyjęciu charyzmatów, których Duch Święty udziela dla rozszerzania wiary¹⁸.

Nowa ewangelizacja wymaga głoszenia kerygmy z odnowioną ufnością, wychowania i katechezy. Kerygma to orędzie o miłości Boga, który w Chrystusie oddaje swoje życie dla zbawienia każdej konkretnej osoby, jest żywy u jej boku, aby ją oświecać i umacniać. Kerygma odgrywa fundamentalną rolę także w katechezie, nie można myśleć, że należałoby zaniechać kerygmy na rzecz formacji, która miałaby być bardziej „solidna”. Nie ma nic bardziej solidnego, bardziej głębszego i mądrego od przepowiadania początkowego, do którego trzeba ciągle wracać¹⁹.

Papież Franciszek wiąże bardzo mocno nową ewangelizację z treściami społecznymi. W samym sercu Ewangelii znajduje się zaangażowanie się na rzecz innych, miłość²⁰. Każdy chrześcijanin i każda wspólnota są wezwani, by być narzędziami Boga na rzecz wyzwolenia i wsparcia ubogich. Oznacza to zarówno współpracę w rozwiązywaniu strukturalnych przyczyn ubóstwa, jak i proste, codzienne, gesty solidarności. Solidarność to coś więcej niż sporadyczny gest hojności, jest spontaniczną reakcją człowieka uznającego społeczną funkcję własności i powszechne przeznaczenie dóbr. Należy ją przeżywać jako decyzję zwrócenia ubogiemu tego, co się mu należy. Dotyczy ona zarówno osób, jak i całych narodów. Nie oznacza jedynie zapewnienia wszystkim pokarmu lub godnego utrzymania, zakłada edukację, dostęp do opieki zdrowotnej, a zwłaszcza pracę²¹.

Nikt nie powinien mówić, że jest zwolniony z troski o ubogich. Bez opcji preferencyjnej na ich rzecz głoszenie Ewangelii może pozostać niezrozumiane i nieskuteczne. Jest to niejako kontekst niewerbalny rozszerzania wiary. Najgorszą jednak dyskryminacją jest brak opieki duchowej. Należy troszczyć się o doświadczających nowych form ubóstwa i słabości. Są to bezdomni, narkomani, uchodźcy, ludy tubylcze, coraz bardziej samotne i opuszczone osoby w podeszłym wieku, migranci, dzieci mające się narodzić itd. Gdy naruszane są podstawowe prawa człowieka, konieczny jest głos prorocki, odpowiedzialne obywatelstwo, uczestnictwo w życiu politycznym. Istnieje też powołanie do zatroszczenia się o środowisko naturalne. Trudno bowiem mówić o świadectwie ewangelicznym tych, którzy dokonują jego destrukcji, szkodząc w ten sposób zdrowiu bliźnich²². Ważny jest dialog dla budowania pokoju na różnych poziomach życia społecznego²³.

Nowa ewangelizacja obejmuje wiele obszarów, jej definicja jest szeroka. Powołany jest do niej każdy członek Kościoła, stąd ważne jest powszechne popularyzowa-

¹⁸ Por. EG 122-134, 169-173.

¹⁹ Por. EG 135-168.

²⁰ Por. EG 176-178.

²¹ Por. EG 187-192.

²² Por. EG 199-220.

²³ Por. EG 238-257.

nie tego tematu, uświadamianie zobowiązań, a także czynników umożliwiających ich wypełnienie. Jednym z nich jest aspekt komunikacyjny głoszenia Ewangelii.

2. LUDZKA KOMUNIKACJA W GŁOSZENIU EWANGELII

Bóg objawia się człowiekowi jako miłość i takim trzeba Go przedstawiać, aby nie wypaczyć Jego obrazu. Następuje to za pośrednictwem ludzkiej komunikacji, która podlega prawom wynikającym z natury człowieka. Aby je lepiej poznać, warto odwołać się do badań nauk humanistycznych: filozofii, psychologii, nauk o komunikacji.

Podstawowy model komunikacji składa się z kilku elementów: źródła informacji, nadawcy, kanału, odbiornika, adresata, źródła zakłóceń, sprzężenia zwrotnego. Istotą procesu przekazu jest w nim zakodowanie treści przez nadawcę i odcodowanie ich przez odbiorcę²⁴. Powyższy „transmisyjny” model, jak każdy schemat mający na celu przejrzyste ukazanie pewnej idei, jest jej uproszczeniem. Można np. wyróżnić nadawcę indywidualnego, instytucjonalnego (np. Kościół) czy zbiorowego (rodzina, środowisko), odbiorców sporadycznych, dorywczych i stałych²⁵. Komunikacja ma również wiele innych aspektów poza przekazywaniem treści. Należą do nich m.in. jej interpretacja czy kształtowanie otoczenia (wypowiedzi performatywne). Zdolność człowieka do komunikowania się nie jest jedynie „szczególnym” przypadkiem transmisji danych. Ludzkie akty komunikacyjne mają symboliczny charakter, są osadzone w kontekście społecznym²⁶. Złożoność aktu komunikacji jest powiązana z całym bogactwem psychiczno-duchowym oraz ontycznym osób w nim uczestniczących. Potrzebna jest tu także refleksja filozoficzna i teologiczna, aby odsłonić jego wymiar pozaempiryczny²⁷.

Komunikację można zdefiniować jako proces, który zachodzi wszędzie tam, gdzie zachowanie nadawcy wpływa na zachowanie odbiorcy. Niektórzy badacze wyłączają z tej definicji spontaniczną komunikację nieintencjonalną²⁸. To wszelkie sposoby porozumiewania się zmierzające do wymiany myśli i osiągnięcia zamierzonego celu. W filozofii antycznej i średniowiecznej komunikację rozumiano jako relację uczestnictwa (gr. *méthexis*, łac. *participatio, communicatio*). Współcześnie akcentuje się proces tworzenia tego, co wspólne. Podczas komunikowania się osób nadawca nawiązuje kontakt emocjonalny z odbiorcą. Proces ten składa się zatem z dwóch komponentów: rzeczowego i emocjonalnego²⁹.

²⁴ Por. W. Pisarek, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 106-108.

²⁵ Por. tamże, s. 23-25.

²⁶ Por. M. Wendland, *Komunikowanie a wymiana informacji – pytanie o zakres pojęcia komunikacji*, *Homo Communicativus* 3(2008)1, s. 19-23.

²⁷ Por. P. Guzdek, A. Petryk, *Czyn komunikacyjny osoby w optyce filozofii dramatu Józefa Tischnera. Studium wybranych aspektów komunikacji interpersonalnej*, *Homo Communicativus* 7(2012)1, s. 24.

²⁸ Por. R. Buck, C. A. VanLear, *Verbal and Nonverbal Communication: Distinguishing Symbolic, Spontaneous, and Pseudo-Spontaneous Nonverbal Behavior*, *Journal of Communication* 52(2002)3, s. 523.

²⁹ Por. W. Broński, *Komunikowanie się prezbitera z wiernymi w duszpasterstwie parafialnym*,

Spontaniczna komunikacja jest nieintencjonalna, są to emocjonalno-motywyne stany bazujące na biologicznych symptomach. Natomiast komunikacja symboliczna jest intencjonalna, korzysta z symboli wspólnych dla całego społeczeństwa. Pseudospontaniczna komunikacja zasadza się na manipulacji ekspozycją. Można wyuczyć się pewnych zachowań i to tak dobrze, że są one automatyczne, jednak nie oddają wewnętrznych przeżyć emocjonalno-intencjonalnych³⁰.

Wypowiedzi w języku mówionym są konstruowane w kodzie cyfrowym, natomiast wszelkie gesty i mimika jako elementy niewerbalne należą do mowy ciała. Nie jest to mowa w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz ekspresja, wyrażanie dokonywane w kodzie analogowym. Mowa zakłada istnienie tzw. jednostek dyskretnych (głoski, słowa). W kodzie analogowym, w którym wyrażany jest przekaz niewerbalny, takie odrębne jednostki nie występują. Język pisany czy migowy zalicza się do komunikacji werbalnej jako mający swoją gramatykę i określone znaczenie każdego słowa.

Każdy komunikat to zachowanie, w którym kodowanie tworzy sens na wielu poziomach jednocześnie. Oznacza to równoczesne istnienie w trakcie porozumiewania się komunikacji i metakomunikacji. Treści każdego komunikatu towarzyszy komunikat o relacji, który daje wskazówki interpretacyjne. Komentarz ten obejmuje stosunek do odbiorcy komunikatu, stosunek do samego komunikatu i do samego siebie. Wielu komunikologów uważa, że ten niewerbalny komentarz zachodzi nieustannie, każde jednostkowe zachowanie niesie pewien sens, nawet jeśli jest ono nieintencjonalne, jak ziewnięcie, drzemka³¹.

Pomieszczenie poziomów komunikatu i metakomunikatu, czyli komunikatu o komunikacie, w taki sposób, że każde wyjście w sytuacji komunikacyjnej jest jednocześnie prawdziwe lub fałszywe, to tzw. podwójne związanie (*double bind*). Przykładowo, matka mówi dziecku: „Przytul się do mnie!”, ale nie ma na to ochoty, co nieświadomie sygnalizuje uszczywnieniem ciała. W takiej sytuacji dziecko nie znajduje właściwego rozwiązania emocjonalnego konfliktu.

Przekaz niewerbalny wykorzystuje wszystkie pięć zmysłów. Komunikacja ta przekazuje ogromną ilość treści, choć trudno o dokładne szacunki procentowe, jest bardziej pierwotna, człowiek używa jej, zanim zaczyna posługiwać się mową. Kanał przesyłania komunikatu różnicuje działy komunikologii: kinezyka bada ekspresje twarzy, gesty, ruchy oczu, tempo chodzenia, postawę ciała; paralingwistyka – sposób mówienia, wariacje głosu; proksemika – ułożenie w przestrzeni; haptyka – różne typy dotyku; chronemika – zagospodarowanie czasu³².

Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne 8(2009)2, s. 14-15.

³⁰ Por. R. Buck, C. A. VanLear, *Verbal and Nonverbal Communication...*, s. 526.

³¹ Por. A. Skibiński, *Gregory Bateson i kontekstowa teoria komunikacji. Różnica, która czyni różnicę, i wzorzec, który łączy*, w: *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*, red. B. Andrzejewski, N. Leśniewski, M. Domaradzki, M. Wendland, E. Kulczycki, J. Boruszewski, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2012, s. 82-83.

³² Por. T.K. Gamble, M.W. Gamble, *Interpersonal Communication. Building Connections Together*, Sage Publications, New York 2014, s. 158.

Zdolność odczytywania kodu niewerbalnego jest ważnym aspektem relacji interpersonalnych. Zachodzi pozytywna korelacja pomiędzy zdolnością ich wysyłania i rozumienia. Dzięki tej zdolności ludzie są postrzegani jako społecznie przystosowani, łatwiej im wywierać wpływ na innych. Zachowania niewerbalne powinny być kompatybilne z rodzajem relacji. Im jest ona bliższa, tym bardziej osoby mogą pozwolić sobie na zmniejszenie dystansu przestrzennego czy zastosować intensywniejszy dotyk. Przykładowo, ludzie zmuszeni do bliskości przez zatłoczenie w metrze nie utrzymują kontaktu wzrokowego, aby zwiększyć dystans psychologiczny³³.

Komunikacja niewerbalna wypełnia funkcje metakomunikacyjne, informując o komunikacji, wyjaśniając naturę relacji i znaczenie przekazu³⁴. Będąc często niekontrolowana i spontaniczna, dostarcza wielu informacji o stanie afektywnym³⁵. Inne jej funkcje to: zaprzeczanie wypowiedzianym słowom, wzmacnianie komunikatu, regulowanie interakcji (określanie momentu, w którym można włączyć się do rozmowy), zastępowanie słów³⁶. Stwierdzono związek między dobrym kontaktem dotykowym we wczesnym dzieciństwie z rodzicami a późniejszym poczuciem własnej wartości i pewności siebie³⁷. Niewerbalnie przekazywane są treści relacyjne: bliskość emocjonalna, przywiązanie, złość, szacunek, stany wewnętrzne i pewność siebie. Kody niewerbalne służą także samoprezentacji, odzwierciedlaniu stosunku człowieka do jego otoczenia społecznego. Odgrywają ważną rolę w rytuałach (powitanie, pożegnanie, wręczanie nagród) oraz podtrzymują komunikację werbalną, czyniąc ją bardziej kompletną. Niewerbalizmy służą informowaniu o cechach osobowości³⁸.

Funkcje komunikowania się niewerbalnego sprawiają, że ma ono wielkie znaczenie w przekazie informacji. Podnosi jego wiarygodność, wpływa na jego zrozumiałość. Ma walor perswazyjny. Rola mowy ciała w procesie komunikowania się znajduje swój wyraz w dokumentach Magisterium Kościoła na temat ewangelizacji. Franciszek zauważa, że formy przekazu wiary są niezliczone, obejmują one także gesty i znaki³⁹.

3. IMPLIKACJE MORALNE ZWIĄZANE Z NIEWERBALNYM ASPEKTEM NOWEJ EWANGELIZACJI

W refleksji teologicznej służącej ewangelizacyjnemu zadaniu Kościoła ważne zadanie ma do spełnienia także teologia moralna. Każda dziedzina życia posiada

³³ Por. tamże, s. 183-184.

³⁴ Por. tamże, s. 152.

³⁵ Por. N. Ambady, R. Rosenthal, *Nonverbal communication, w: Encyclopedia of mental health*, red. H. Friedman, t. 2, Academic Press, New York 1998, s. 775.

³⁶ Por. T.K. Gamble, M.W. Gamble, *Interpersonal Communication...*, s. 153.

³⁷ Por. C. Knill, *Dotyk i komunikacja*, Centrum metodyczne pomocy psychologiczno-pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej, Warszawa 1997, s. 10.

³⁸ Por. M. Fołda, *Forma jest przekazem*, *Homo Communicativus* 1(2006)1, s. 43-44.

³⁹ Por. EG 129.

bowiem swój aspekt etyczny. Teologia moralna jest nauką normatywną, stąd na jej polu nie można poprzestać na samym opisie rzeczywistości, trzeba odnaleźć powinności odpowiadające różnym obszarom życia.

Często nie jest łatwo ocenić stopień zobowiązania, a tym samym moralnej odpowiedzialności poszczególnych osób za różne obszary nowej ewangelizacji. Dużo zależy tu od powołania, wezwania do konkretnego zadania i towarzyszącej temu łaski, nawet w codziennych działaniach, np. podczas rozmowy. Papież Franciszek zauważa, że także w indywidualnym przepowiadaniu, polegającym na spotkaniu osoba-osoba, Duch Święty może natchnąć ewangelizatora świadectwem, gestem czy słowem⁴⁰. Stopień osobistego zaangażowania wymaga rozeznania woli Bożej. Aspekt moralny obejmuje także użycie mowy ciała.

Osoba ludzka wyraża się i staje przez czyn⁴¹, może być to także czyn komunikacyjny. Grzeszne uczynki związane z komunikowaniem wiary to: przekaz agresywny w swej formie, pogarda pobrzmiwająca w tonie głosu, wyrażona mimicznie. To komunikacja wyższości. Mogą być to także manipulacyjne formy perswazji. Dlatego „Kościół surowo zabrania doprowadzania lub zwabiania do wiary niegodziwymi sposobami”⁴². Jest to sprzeczne z godnością człowieka: „Od zarania Kościoła uczniowie Chrystusa trudzili się nad tym, by nawracać ludzi do wyznawania Chrystusa Pana nie środkami przymusu ani sztuczkami niegodnymi Ewangelii, lecz przede wszystkim siłą słowa Bożego”⁴³.

Rozważając aspekty moralne nowej ewangelizacji, S. Fiore stwierdza, że można mieć w tym zakresie grzechy zaniedbania, ponieważ człowiek ponosi odpowiedzialność za czas i talenty, nie tylko za to, co powinien uczynić, ale też – w jaki sposób próbuje wypełniać swoje zadania⁴⁴. Paradygmat rozważań nad odpowiedzialnością można zaczerpnąć z nauczania papieża Franciszka. Podkreśla on nie tyle jurydyczną obligację do apostołstwa, co wynikającą z natury chrześcijanina, związaną integralnie z rozwojem miłości i pełną realizacją osobową⁴⁵. Aby zdać sobie sprawę z wymiaru zaniedbania, należy określić związek skuteczności ewangelizacji z mową ciała.

Wiele niewerbalnych elementów występuje podczas homilii. Kaznodzieja ma głosić orędzie zbawienia w kluczu macierzyńskim, czemu sprzyja serdeczna bliskość, ciepło i spokój jego głosu, radość gestów⁴⁶. Nie powinien on mieć całej czasopurej miny. Centralny charakter kerygmy wymaga, aby przepowiadanie było ra-

⁴⁰ Por. EG 128.

⁴¹ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Teologicznego, Kraków 1985, s. 17.

⁴² Sobór Watykański II, *Dekret o działalności misyjnej Kościoła „Ad gentes”*, w: *Sobór Watykański II...*, nr 13.

⁴³ Sobór Watykański II, *Deklaracja o wolności religijnej „Dignitatis humane”*, w: *Sobór Watykański II...*, 11.

⁴⁴ Por. S. Fiore, *Predicare il Vangelo in modo nuovo. Alcuni ipotetici percorsi*, *Studia Moralia* 48(2010)2, s. 342.

⁴⁵ Por. J. Mimeault, *Evangelii gaudium. Quelle morale pour l'évangélisation?*, *Studia Moralia* 52(2014)1, s. 114-117.

⁴⁶ Por. EG 135-140.

dosne, komunikowało bliskość, otwarcie na dialog, cierpliwość, serdeczne przyjęcie⁴⁷. Duże znaczenie dla wiarygodności i zrozumiałości przekazywanych komunikatów ma wokaliza głosu. Homilia nie może jednak kierować się logiką przekazów medialnych. Za długie kazanie niszczy harmonię między częściami liturgii, jej rytm, jest to metakomunikat tego, że celebrans uważa swoje słowo za najważniejszy element mszy (aspekt niewerbalny, tzw. chronemiczny). Papież porównuje ewangelizację do dialogu matki z dzieckiem. Również w przypadkach, w których homilia staje się nudna, jeśli czuje się tego ducha „macierzyńsko-kościelnego”, będzie ona owocna, podobnie jak nudne rady matki przynoszą z czasem owoce w sercach dzieci⁴⁸.

Skuteczność ewangelizacji podnosi otwarta i adekwatna do treści wypowiedzi gestykulacja. Należy zwracać uwagę także na odległość pomiędzy osobami podczas kontaktu duszpasterskiego. Naruszając pewne umowne granice związane z odległością w przestrzeni, można wywoływać niepokój i zażenowanie. Zachowania niewerbalne winny być dostosowane do sytuacji i zgodne z oczekiwaniem odbiorców, adekwatne do miejsca i czasu⁴⁹. Dystans proksemiczny nie może być jednak zbyt duży. Pełnię miłości osiąga się właśnie łamiąc bariery, wchodząc w relacje, nie odseparowując się⁵⁰. Stanięcie twarzą w twarz wymusza wytworzenie się wzajemnego odniesienia, relacji. Franciszek ostrzega przed ucieczką od relacji międzyludzkich z powodu wygody i lęku w komunikowanie się wyłącznie za pomocą mediów elektronicznych. Wskazuje on na to, że Ewangelia zachęca do ryzyka spotkania z twarzą drugiego człowieka, z jego fizyczną obecnością. Wiara w Syna Bożego, który wcielił się, jest nieodłączna od daru z siebie, przynależności do wspólnoty, służby, akceptacji cielesności⁵¹. Ewangelizacja potrzebuje także poświęcenia czasu. Nie można liczyć tu na natychmiastowy sukces. To aspekt chronemiczny komunikowania się – cierpliwe czekanie, które jest znakiem miłości.

Papież wzywa do serdecznego spojrzenia, które nie jest osądzające, ale kontempluje, wzrusza się i zatrzymuje na drugim człowieku. Wyświęceni szafarze oraz inne osoby pracujące w duszpasterstwie mogą uobecniać bliskość Chrystusa i Jego osobiste spojrzenie. Kościół musi wprowadzać swoich członków – kapłanów, zakonników i ludzi świeckich – w arkana sztuki towarzyszenia innym. Trzeba tu zdrowej bliskości wraz ze spojrzeniem okazującym szacunek i pełnym współczucia, które jednocześnie będzie leczyło, wyzwalało i zachęcało do dojrzewania w życiu chrześcijańskim⁵².

Kompetencja komunikacyjna ewangelizatora jest przede wszystkim kompetencją relacyjną. Ostatecznym celem działalności duszpasterskiej Kościoła jest nie tylko doprowadzenie ludzi do spotkania z Bogiem, ale też do zjednoczenia z Nim.

⁴⁷ Por. EG 10, 165.

⁴⁸ Por. EG 138-140.

⁴⁹ Por. W. Broński, *Komunikowanie się...*, s. 22.

⁵⁰ Por. A. Załazińska, *Niewerbalna struktura dialogu. W poszukiwaniu polskich wzorców narracyjnych i interakcyjnych zachowań komunikacyjnych*, Universitas, Kraków 2006, s. 115.

⁵¹ Por. EG 88, 274

⁵² Por. EG 125, 169.

Chodzi tu o coś więcej niż tylko przekaz informacji⁵³. Trzeba stale rezygnować w duszpasterstwie z modelu realizującego cybernetyczny model komunikacji-transmisji danych. Owocem nowej ewangelizacji powinny być otwarte wspólnoty wierzących. Kościół ma bowiem być miejscem, gdzie ludzie czują się przyjęci i kochani⁵⁴.

Ewangelizacja zakłada szczerzy dialog, który zmierza do zrozumienia racji i uczuć innych: „Dialog jest czymś znacznie więcej niż przekazywaniem prawdy. [...] Jest dobrem, które nie polega na rzeczach, ale istnieje w samych osobach dających się nawzajem w dialogu”⁵⁵. Ważne jest nie tylko mówienie, ale także kompetencja komunikacyjna odczytania niewerbalnych sygnałów. Papież apeluje: „Musimy uczyć się sztuki słuchania, która jest czymś więcej niż tylko słyszeniem. W komunikacji z drugim człowiekiem pierwszą sprawą jest zdolność serca, umożliwiająca bliskość, bez której nie ma prawdziwego spotkania duchowego. Słuchanie pomaga nam dostrzec gest oraz stosowne słowo, które podważa spokojną pozycję obserwatorów”⁵⁶.

S. Fiore zauważa, że tym, czego ciągle brakuje ewangelizatorom, jest czułość. Trzeba według niego odrzucić klerykalne przesady i znaleźć na nią miejsce w relacjach duszpasterskich⁵⁷. Papież Franciszek w wielu wypowiedziach zachęca, aby nie lękać się czułości. Gdy chrześcijanie zapominają o niej, stają się Kościołem „zimmym”, który „gubi drogę”. Papież uznaje za niebezpieczną sytuację, gdy chrześcijanie tracą nadzieję, zdolność obejmowania i czułości. Należy porzucić mechanizmy obronne, aby dać innym poznać jej moc⁵⁸. Do takiej „rewolucji czułości” zachęca wcielenie, także przykład Maryi⁵⁹. Warto w tym kontekście odwołać się do fenomenologii czułości K. Wojtyły. Według niego, czułość oznacza tendencję do objęcia własnym uczuciem przeżyć drugiej osoby. Wyraża się na zewnątrz, zachodzi bowiem potrzeba zasygnalizowania drugiemu człowiekowi przejęcia się jego przeżyciami tak, aby on to odczuł. Może to być np. objęcie drugiego człowieka czy wzięcie pod ramię. K. Wojtyła uznaje okazywanie czułości drugiemu człowiekowi za pewnego rodzaju obowiązek: „I tak prawo do czułości mają ci wszyscy ludzie, którym jest ona szczególnie potrzebna, np. słabi, chorzy, cierpiący w jakikolwiek sposób, również moralnie. Zdaje się, że szczególne prawo do czułości mają dzieci, dla których (zresztą nie tylko dla nich) czułość jest naturalnym sposobem objawiania miłości”⁶⁰. W te, zwłaszcza zewnętrzne, przejawy czułości należy wprowadzić jedną miarę, mianowicie miarę miłości osoby. Istnieje, bowiem również niebezpieczeństwo podsycenia tą drogą egoizmu⁶¹.

⁵³ Por. W. Broński, *Komunikowanie się...*, s. 15-16.

⁵⁴ Por. EG 87, 114.

⁵⁵ EG 142.

⁵⁶ EG 171.

⁵⁷ Por. S. Fiore, *Predicare...*, s. 342.

⁵⁸ Por. T. Jaklewicz, *Kolejny wywiad z Franciszkiem*, *Gość Niedzielny* 90(2013)51-52, s. 5; EG 270.

⁵⁹ Por. EG 88, 288.

⁶⁰ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, TN KUL, Lublin 1986, s. 179-181.

⁶¹ Por. tamże.

Każda komunikacja to nie tylko przekaz treści, ale także dar, przede wszystkim przekaz świata wartości, samych osób i ich godności. Urzeczywistnia się on na drodze afirmacji osoby, łączności z nią⁶². Jeśli dar jest nieszczerzy, brak miłości zostanie ujawniony przez tzw. przecieki niewerbalne. Może pojawić się wtedy tzw. podwójne wiązanie (podwójna komunikacja, czyli dwa sprzeczne przekazy – werbalny i niewerbalny), mogące prowadzić do rozczarowania się Kościołem.

Z komunikacją niewerbalną związany jest aspekt estetyczny. Piękno pomaga dotrzeć do ludzkiego serca. Trzeba odwagi stosowania sztuki, nowych symboli i nowych sposobów przekazu w ewangelizacji⁶³. Niewerbalnie komunikuje się także poprzez ułożenie sprzętów w pomieszczeniach, a nawet architekturę. Nie można zapominać, że biurko w kancelarii parafialnej może być przeszkodą w kontakcie, podobnie jak bariery architektoniczne dla osób niepełnosprawnych⁶⁴. Franciszek zauważa: „Jakże piękne są miasta, które przewyciężyły niezdrową nieufność i integrują osoby różniące się, czyniąc z tej integracji nowy czynnik rozwoju! Jakże piękne są miasta, które w swoich planach architektonicznych pełne są przestrzeni łączących, ułatwiających relację, sprzyjających uznaniu drugiego człowieka!”⁶⁵.

Opis roli komunikowania się niewerbalnego w ewangelizacji wskazuje na możliwość popełnienia różnorodnych zaniedbań w tej dziedzinie. Jeśli są one świadome i dobrowolne, będą obciążały sumienie w stopniu zależnym od dodatkowych okoliczności i odpowiedzialności osoby za homilię, klimat wspólnoty czy rozmowy. Zależy to także od tego, jak duży wpływ może wywierać komunikowanie się niewerbalne na skuteczność perswazji. Brak troski o zrozumiałość, efektywność przekazu świadczy o braku miłości. Wydaje się, że normalna międzyludzka komunikacja nie wymaga dodatkowych korekt. O zaniedbaniu można mówić, gdy pojawiają się czynniki zakłócające przepływ informacji: nerwowa gestykulacja, przykry ton głosu, ale też, gdy można byłoby komunikować się z większym entuzjazmem, otwartością. Zaniedbanie może być grzechem albo tylko niedoskonałością – jeśli konkretna czynność pozostaje w gestii wolnego wyboru, zależy to też od motywu zaniechania⁶⁶.

Franciszek stwierdza, że wszyscy są wezwani, by rozwijać się jako ewangelizatorzy, zatroszczyć się o lepszą formację, o pogłębienie miłości i jaśniejsze świadectwo Ewangelii, wezwani, by pozwolić się nieustannie ewangelizować. Misja stanowi stały bodziec, aby nie godzić się z przeciętnością i stale wzrastać⁶⁷. Formacja do właściwego komunikowania się to przede wszystkim troska o wewnętrzny rozwój, i o to, aby było one szczerze. Duchowość pozostaje w ścisłym związku z kształtowaniem dojrzałej osobowości. Wszystko to, co jest w niej zdrowe, chore czy infantyl-

⁶² Por. M. Drożdż, *Aksjologia daru w komunikacji*, Forum Teologiczne 12(2011), s. 87-95.

⁶³ Por. EG 167.

⁶⁴ Por. W. Broński, *Komunikowanie się...*, s. 22.

⁶⁵ EG 210.

⁶⁶ Por. W. Wicher, *Podstawy teologii moralnej*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań-Warszawa-Lublin 1969, s. 593-596.

⁶⁷ Por. EG 121.

ne, oddziałuje pozytywnie lub negatywnie na innych, a tym samym na wiarygodność głoszenia Ewangelii⁶⁸. Osobiste doświadczenie poddania się towarzyszeniu i leczeniu uczy cierpliwości i zrozumienia wobec innych i czyni zdolnym do wzbudzenia w nich zaufania, otwarcia i gotowości rozwoju. Trzeba ćwiczyć zdolność do bliskości, bez której nie jest możliwe prawdziwe spotkanie duchowe⁶⁹.

Z nauczania Franciszka można wywnioskować istnienie odpowiedzialności moralnej towarzyszącej ewangelizacji, nie tylko za jej treść, ale także za sam proces przekazu. Papież zauważa bowiem, że nie tylko treść przesłania się liczy, ale także sposób jej prezentacji⁷⁰. Troska o formę towarzyszącą głoszonej treści to metakomunikat szczerego zaangażowania ewangelizacyjnego.

4. ZAKOŃCZENIE

Skuteczna działalność ewangelizacyjna wymaga włączenia w nią także komunikacji niewerbalnej, co zresztą jest zgodne z ludzką naturą, która jest cielesna. Ta prawda znajduje odbicie w nauczaniu współczesnego Magisterium Kościoła, a szczególnie papieża Franciszka. Potwierdza ją także przykład Jezusa. Przez swoje gesty, czyny, objawia On miłość Boga. Wygląd Chrystusa, nawet milczenie (choćby przed Piłatem – Mt 27,11-14), komunikują, wiele Jego czynności stanowi głęboki symbol rzeczywistości duchowych, jak chodzenie po wodzie (Mt 14,22-32), pisanie po piasku (J 8,1-11). Za ich pomocą nie tylko głosi On orędzie zbawienia, ale także zbliża się do człowieka, np. przez dotyk chorego (Mk 1,40-45).

Przy rozważaniu odpowiedzialności za własne komunikowanie się trzeba brać pod uwagę także jej efekt długofalowy, nawet po latach wspomina się bowiem pozytywne doświadczenie wspólnoty czy duszpasterza i przeciwnie – przykry kontakt może na długo oddalić kogoś od Kościoła, sakramentów (podniesiony głos w konfesjonale czy na ambonie, poniżająca mimika). Uśmiech, komunikowanie empatii poprzez gesty i postawę ciała, to potrzebne świadectwo życia zarówno kapłanów, jak i osób świeckich.

Można mówić o konieczności poznania swojej spontanicznej mowy ciała oraz pracy nad tym, co niedomaga, a przede wszystkim nad swoim charakterem i uświęceniem. Szerszy jest obszar odpowiedzialności teologów, duszpasterzy sprawujących sakramenty i mających w Kościele misję przewodzenia. Jeszcze inna jest odpowiedzialność tych, na których spoczywa obowiązek formacji przyszłych kapłanów czy liderów świeckich. Każdy powinien mieć świadomość, że jego przekaz niewerbalny może przyciągać albo odstręczać od wspólnoty wierzących.

⁶⁸ Por. W. Broński, *Komunikowanie się...*, s. 17.

⁶⁹ Por. EG 171-172.

⁷⁰ Por. EG 156.

NONVERBAL COMMUNICATION IN THE MISSION OF THE NEW EVANGELIZATION.
THEOLOGICAL AND MORAL ASPECTS

Summary

The new evangelization is the most important task of today's Catholic Church. Preaching the Gospel occurs via human communication. The research conducted by the scientists of the humanities points to the importance of body language in interpersonal communication. Likewise, the Magisterium sees its elements in the process of evangelization. This mission is also connected with theological and moral aspects. The aim of this article is to define the moral implications associated with nonverbal communication in the work of the new evangelization. In this context, one can talk about an obligation to preach the Gospel effectively, i.e. taking into account the fact that such effectiveness is influenced by the awareness of one's own nonverbal messages and of the foundations of communication theory. An act of communication may involve the sins of neglect, isolation and aggression.

Keywords: evangelization, nonverbal communication, *Evangelii gaudium*, moral theology of communication

Nota o Autorze: o. dr Krzysztof Niewiadomski OFM^{Cap}, absolwent UPJP II w Krakowie, wykładowca teologii moralnej w Seminarium Braci Mniejszych Kapucynów w Krakowie, duszpasterz środowisk pro-life w Krakowie. Zainteresowania: teologia moralna fundamentalna, teologia moralna komunikowania się, zagadnienia moralne związane z duszpasterstwem.

Słowa kluczowe: ewangelizacja, komunikacja niewerbalna, *Evangelii gaudium*, teologia moralna komunikowania się

Ks. JOSHTROM ISAAC KUREETHADAM SDB
Università Pontificia Salesiana, Rome – Italy

SALVATION FROM BELOW. INDIVIDUALS AND GRASSROOTS MOVEMENTS FOR ECOLOGICAL RENEWAL

1. INTRODUCTION

The contemporary ecological crisis points to the precarious state of Earth, our planetary home. The ecological crisis is about our home as it is evident in the etymological origin of the very term 'ecology', derived from two Greek words: *oikos* and *logos*, meaning 'home' and 'discourse' respectively. It is not a mere environmental issue, or even a host of them, as it is often presented in the media and in academic discussions. The crisis is about the real threat to the survival and flourishing of life, including human life, on Earth, our common home. From climate change to species extinction, from pollution of land, air and water to the fast depletion of natural resources, the impact of the contemporary ecological crisis on our common planetary home is indeed a matter of deep concern.

There has been no dearth of warnings about the crisis of our common home¹. The awareness regarding the ecological crisis led to the first Earth Day in the United States in 1970 celebrated by nearly 20 million people, and the United Nations organized an important conference on the theme of ecological stewardship in 1972

¹ See in this regard the pioneering work of Rachel Carson, *Silent Spring*, Houghton Mifflin, Boston 1962, and others like B. Commoner, *The Closing Circle: Confronting the Environmental Crisis*, Jonathan Cape, London 1971; E. P. Odum, *Fundamentals of Ecology*, W. B. Saunders Company, Philadelphia-London 1971; D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randers, W. W. Behrens III, *The Limits to Growth. A Report for the Club of Rome's Project on the Predicament of Mankind*, Earth Island Limited, London 1972; *The Global 2000 Report to the President: Entering the Twenty-First Century. A Report Prepared by the Council on Environmental Quality and the Department of State*, Penguin Book, London 1982; The World Commission on Environment and Development, *Our Common Future*, Oxford University Press, Oxford - New York 1987. See in this regard also *The World Scientists' Warning to Humanity* which was signed by nearly 1,700 of Earth's leading scientists, including 104 Nobel laureates – more than half of the living recipients in the sciences. Significantly, in the span of last couple of years, some of the most prestigious scientific institutions of the world, including major scientific academies and inter-academies, have taken a clear and unambiguous stand on climate change and related ecological challenges. See in this regard the declaration in September 2010 from the *Royal Society*, the oldest scientific academy in continuous existence, entitled *Climate Change: A Summary of the Science* as well as the US National Academies of Sciences publication in 2010 on climate change: *Advancing the Science of Climate Change*.

that was held in Stockholm. A number of regional and international meetings have since been organized under the auspices of the United Nations Organization, the most prominent among them having been the Earth Summits held every decade (1992: Rio da Janeiro, 2002: Johannesburg, 2012: Rio da Janeiro). The Intergovernmental Panel on Climate Change (IPCC) was established in 1988, the Convention on Biological Diversity (CDB) in 1993, and the United Nations Convention to Combat Desertification (UNCCD) in 1996. The United Nations Framework Convention on Climate Change (UNFCCC) came into existence in 1994 and has held top-level international gatherings every year with the explicit aim to reduce greenhouse gas emissions, the most memorable of these annual meetings having been the 2009 Copenhagen summit of world leaders. At the same time several regional and national bodies and organizations have also been set up in various parts of the world for the protection of the home planet.

In spite of such important initiatives over successive decades, the state of our home planet is only deteriorating year after year. Report after report, from the scientific community, indicate in no uncertain terms that many of the natural processes that sustain life on Earth are on the verge of a near collapse, and that our common home is in danger. Despite high-level negotiations to reduce greenhouse gas emissions, policies aimed at reduction of deforestation and biodiversity loss, and measures to check pollution of the air, land and water, the defilement of our planetary home continues unabated. The ecological crisis has a disproportionate impact on groups that are already vulnerable like women, children, indigenous groups, minorities, and not the least, the future generations. Tragically, the victims of the ecological catastrophe are almost always those who have contributed least to causing the crisis in the first place, thus making it a profound moral crisis.

How do we find ourselves in such a paradoxical situation with the crisis getting worse and the poor and vulnerable sections of humanity suffering most from it? Why have not international efforts to ward off the ecological crisis and to mitigate its disastrous impacts on vulnerable populations not reaping any success? One possible reason is that we have mostly adopted a top-down approach so far, as evident especially in international climate change negotiations. We have left the responsibility of dealing with the ecological crisis, the crisis of our common home, mostly to politicians, technocrats, geo-engineers, and the lot. We have expected salvation to come from above. However, any solution to the ecological crisis will probably come from below, on account of actions from committed individuals and grassroots mass movements. It is about the indispensable role of individuals and movements in the restoration of our common home that we shall be dealing in this paper. We will cite examples of how a few charismatic individuals and movements have substantially contributed to addressing some of the important manifestations of the ecological crisis. We will conclude with a reflection on the importance of motivating groups and individuals, in the light of examples already presented in the paper, to care for our common home.

It is an area where education, especially that imparted in higher centres of learning like universities, can make a significant contribution.

2. INDIVIDUALS RESPONDING TO THE ECOLOGICAL CRISIS

It is true that the ecological crisis has only worsened in the last few decades on a global scale. However, the silver lining in the clouds is an array of exemplary citizens around the world who have waged successful battles against individual manifestations of the ecological crisis like pollution, deforestation, desertification, climate change, biodiversity loss, etc. We shall present below a few inspiring personal examples in this regard.

To the classic question, “Can one person really make a difference in the world around us?” the name of Rachel Carson (1907-1964) stands out as an eloquent answer. Carson was a marine biologist by profession who not only worked in the laboratories but spent a lot of her time writing about science. She managed to popularize science through her beautiful literary prose. Her trilogy on sea and marine life: *Under the Sea-Wind*² (1941), *The Sea Around Us*³ (1951), and *The Edge of the Sea* (1955)⁴ were best-sellers in which she effortlessly communicated the sense of wonder and awe before the immensity and beauty of the oceans and the complexity of marine life⁵. However, Carson’s most important work was to be her very last one, *The Silent Spring*⁶. Observing the natural world around her with the keen eyes of a scientist, she began to take note of how pollution of the land and water through the indiscriminate use of pesticides was threatening life, including the quality of human life. Carson could not remain silent and would dedicate the last years of her life, while fighting against a breast cancer that would eventually

² R. Carson, *Under the Sea-Wind: A Naturalist’s Picture of Ocean Life*, Simon & Schuster, New York 1941. Carson later summarized this book as “a series of descriptive narratives unfolding successively the life of the shore, the open sea, and the sea bottom”. Cited in Paul Brooks, *House of Life: Rachel Carson at Work*, Houghton Mifflin, Boston 1972, p. 34.

³ Idem, *The Sea Around Us*, Oxford University Press, New York 1951. The book conveyed her deep conviction that the earth is truly “a water world, a planet dominated by its covering mantle of the ocean, in which the continents are but transient intrusions of land above the surface of the all-encircling sea” (p. 15).

⁴ Idem, *The Edge of the Sea*, Oxford University Press, New York 1955. *The Edge of the Sea* was to be a guide to the seashore life on the Atlantic coast with an aim to demonstrate the interdependence of all forms of life. As Carson writes, “Nowhere on the shore is the relation of a creature to its surroundings a matter of single cause and effect; each living thing is bound to its world by many threads, weaving the intricate design of the fabric of life” (p. 14).

⁵ P. H. Hynes offers a comprehensive judgement on Carson’s trilogy when she writes that these volumes “stirred people to love the sea because of its beauty for which she was their eyes, for its mystery of which she was the oracle, and for its cadence and sound for which she was its voice”. P. H. Hynes, *The Recurring “Silent Spring”*, Pergamon Press, New York 1989, p. 35. We might also cite in this regard an article that Carson wrote for *Woman’s Home Companion* (July 1956) titled “Help Your Child to Wonder”. She narrated in this autobiographical article her efforts to introduce her niece’s son, Roger, to the wonders of the world.

⁶ R. Carson, *Silent Spring*, Houghton Mifflin, Boston 1962.

consume her and attending to family responsibilities which sucked away much of her precious time and declining energy, to script a book that would entitle her to immortal fame.

Around the time of World War II, some European industrial chemists came across hitherto obscure chemical substances that could serve as 'the perfect pesticides' against agricultural pests and insects⁷. Chief among these was DDT (dichloro-diphenyl-trichloro-ethane). DDT was synthesized already in 1873 by a Swiss PhD student by name Othmar Zeidler, who was working in the laboratory of Adolph von Bayer at the University of Strasbourg. But since no particular use could be found for the new compound, it lay unused for nearly 60 years. In 1939, a Swiss chemist, Paul Müller, who was serving as a research chemist at the J.R. Geigy Company in Basel, discovered the great potentialities of DDT as a very potent pesticide that could be used against pests. Soon farmers in Switzerland and elsewhere in Europe began using DDT to protect their crops from insects, which began to be produced on an industrial scale in the meantime. During the war years, the allied forces used it to kill lice and mosquitoes, thus preventing the outbreaks of typhus and malaria. Recognizing the humanitarian contribution Paul Müller was awarded a Nobel Prize in medicine and physiology in 1948 precisely for his work with DDT⁸.

In the years following the Second World War, DDT and other powerfully toxic substances were enthusiastically used on a massive scale by the government, farmers, foresters, and gardeners in the United States, and on a lesser scale in Western Europe, to control agricultural pests. It is estimated that the production of synthetic pesticides like DDT in the United States soared from 124 million pounds in 1947 to 638 million pounds by 1960, a more than five-fold increase in just over a decade⁹. The surge in the use of pesticides like DDT was to be attributed to its apparent merits which were highly extolled by the chemical companies and government agencies. These pesticides instantly killed a wide variety of insects while they appeared to be relatively harmless to mammals. "It was inexpensive and, because it was both a persistent pesticide that did not break down easily in the environment and an insoluble substance that was not washed away by rain, it did not have to be reapplied very often"¹⁰.

The fame of DDT as a harmless pesticide was not destined to last long. Already from the early years there were some scientists who were concerned about the long-term side effects of DDT. Even before Müller won his Nobel Prize in 1948 for the discovery of DDT, doubts were raised about it within the scientific community.

⁷ See A. MacGillivray, *Words That Changed the World: Rachel Carson's Silent Spring*, Barron's, New York 2004, p. 8.

⁸ See A. R. Quaratiello, *Rachel Carson: A Biography*, Greenwood Press, Westport, CT-London 2004, p. 84; A. MacGillivray, *Words That Changed the World*, p. 15.

⁹ See A. MacGillivray, *Words That Changed the World*, p. 8; A. R. Quaratiello, *Rachel Carson*, p. 84.

¹⁰ A. R. Quaratiello, *Rachel Carson*, p. 83.

In 1945, the United States Fish and Wildlife Service (FWS) and other concerned groups began to raise questions about DDT¹¹. They were concerned about the lethal impacts of DDT and other pesticides on the rest of wildlife. Evidence emerged throughout the 1950s of the alarming declines in the populations of American birds, from the beloved robin to the magnificent bald eagle. It was also noticed how some pest insect populations had started to develop resistance to DDT, decreasing its effectiveness and leading farmers to apply greater and greater amounts of insecticide, particularly on cotton fields¹².

Rachel Carson was herself concerned about the dangers of DDT and other pesticides already since her days at the Fish and Wildlife Service. She was convinced that DDT was not the miraculous substance advertised by chemical companies and vouched by many scientists during the war years. She argued that further research was necessary to determine the true dangers of the pesticide¹³. In fact, as Carson delved into the subject of pesticides more deeply, the enormity of the problem became more apparent to her. In her earlier writing, especially in the trilogy on sea, Carson had celebrated ideas of ecological interdependence, interrelationships, food chains, and webs. But now she was discovering a dark side of the truth of interrelationship. The very cycles of life, so fundamental for the sustenance of life on our planet, were being contaminated by millions of tons of 'man-made poisons'¹⁴. Carson realized that DDT and other pesticides were beginning to infiltrate the tissues of humans, wildlife, and the environment on a large scale, causing untold damage. She could not remain indifferent to such a global threat and thus was born *Silent Spring*, one of the most influential books of the twentieth century.

The short book that Carson planned to complete in one year eventually turned into a demanding project that took nearly four years. As a scientist and as a well-known author, she had relatively easy access to the solid facts that she wanted to incorporate into the book. Her own expertise as a biologist enabled her to comprehend and consolidate the technical data supplied to her by the experts. She also personally sought out experts in many fields through correspondence and interviews in order to learn about the damage to human health and to the lives of birds, insects, fish, and other animals by the indiscriminate use of pesticides¹⁵. Carson made every effort to churn out a thoroughly documented work on the harmful effects of pesticides, DDT in particular, for humans and the rest of the chain of life¹⁶.

¹¹ See A. MacGillivray, *Words That Changed the World*, p. 31.

¹² See *ibidem*, p. 8, 31.

¹³ See A. R. Quaratiello, *Rachel Carson*, p. 83.

¹⁴ See C. Browne, *Rachel Carson*, in: *American Writers: A Collection of Literary Biographies, Supplement*, vol. IX, ed. Jay Parini, Charles Scribner's Son, New York 2002, p. 33

¹⁵ See L. M. Foster, *The Story of Rachel Carson and the Environmental Movement*, Childrens Press, Chicago 1990, p. 21-22.

¹⁶ The book contained fifty-five pages of documentation in terms of voluminous endnotes at the end to support her claims.

As Mark Hamilton Lytle notes, the *Silent Spring* actually went through a number of working titles, including *Man Against Nature*, *The Control of Nature*, and *How to Balance Nature*, none of which ever satisfied Carson or her literary agent, Marie Rodell¹⁷. Her editor Paul Brooks and agent Marie Rodell suggested to title the book *Silent Spring*, a title that summed up the most powerful warning of the book that the indiscriminate use of pesticides that caused the decline in bird and insect populations would eventually lead to a spring devoid of birdsong.

Rachel Carson's *Silent Spring* was published to critical acclaim in September 1962. In this work, Carson described the ecological consequences and health hazards involved in the introduction into the biosphere of thousands of toxic substances by industry and modern agriculture. The book immediately drew the attention of the world to the health impacts of pollution. Carson pointed to how the heavy dependence of modern industrial agriculture on chemical fertilizers and pesticides was beginning to take a toll on human lives. She showed, for example, how a pesticide like DDT, made its way into the food chain, and eventually even into the mother's milk administered to babies. We quote below from the classic work of Carson: "In the less than two decades of their use, the synthetic pesticides have been so thoroughly distributed throughout the animate and inanimate world that they occur virtually everywhere. They have been recovered from most of the major river systems and even from streams of ground-water flowing unseen through the earth. Residues of these chemicals linger in soil to which they have been applied a dozen years before. They have entered and lodged in the bodies of fish, birds, reptiles, and domestic and wild animals so universally that scientists carrying on animal experiments find it almost impossible to locate subjects free from such contamination. They have been found in fish in remote mountain lakes, in earthworms burrowing in soil, in the eggs of birds – and in man himself. For these chemicals are now stored in the bodies of the vast majority of human beings, regardless of age. They occur in the mother's milk, and probably in the tissues of the unborn child"¹⁸.

Carson argued that in the light of health impacts, the hazards of pesticide use must be sufficiently weighed before the application of such chemicals could be approved. Carson was, in fact, raising deep concerns about humankind's impact on the physical world and the rest of the biosphere. The fundamental question, according to Carson, "is whether any civilization can wage relentless war on life without destroying itself, and without losing the right to be called civilized"¹⁹. She alerted her generation to the hazards of pesticides, aware that future generations will not condone our lack of prudent concern for the integrity of the natural world that supports all life²⁰.

¹⁷ See M. H. Lytle, *The Gentle Subversive: Rachel Carson, Silent Spring, and the Rise of the Environmental Movement*, Oxford University Press, New York - Oxford 2007, p. 11.

¹⁸ We quote from the 1965 edition: R Carson, *Silent Spring*, Penguin Books, New York - London 1965, p. 31.

¹⁹ R. Carson, *Silent Spring*, Houghton Mifflin, Boston 1962, p. 99.

²⁰ See L. M. Foster, *The Story of Rachel Carson and the Environmental Movement*, p. 22-23.

The counterattack to Carson's claims was swift and ruthless, especially from the chemical industry. In 1962, the year of *Silent Spring's* publication, some 500 chemical compounds, in more than 54,000 formulations, were registered for use as pesticides in the country²¹. However, she was attacked not only by those who disagreed with her and by those who stood to gain from continued use of pesticides like chemical companies, but also by agriculture groups, the Nutrition Foundation, and even the American Medical Association. Medical information about the long-term effects on human health of pesticides like DDT was scarce because of the relatively short time some of the chemicals had been in use²². But Carson did not flinch before such fierce opposition and courageously defended her claims before government officials, congressional committees, the press, and the world²³.

Tragically, the courageous marine biologist who warned humanity of the health hazards of pollution, would be snatched away prematurely on account of a cancer that she herself contracted. Rachel Carson died on April 14, 1964, when she was just 56 years old. But by then, her *magnum opus* had already sold more than a million copies, and within the first decade of its publication it was translated into 16 languages²⁴.

Carson's courageous battle against pesticides for their lethal effects on human health and the rest of the biosphere was ultimately successful. Patricia Hynes refers to *Silent Spring* as "the most vital and controversial book ever written on the environment" that "altered a balance of power in the world. No one since would be able to sell pollution as the necessary underside of progress so easily or uncritically"²⁵. In 1972, ten years after the publication of her book, the US Environmental Protection Agency, cancelled the registration of DDT in the United States, while other organic phosphates like Aldrin and dieldrin were banned in 1974 and chlordane in 1988. The positive effects of DDT ban were quickly evident, as the human intake of DDT in the United States decreased from 13.8 milligrams per day in 1970 to 1.88 milligrams per day in 1973. DDT levels had declined drastically also in a variety of fish and bird populations since the ban of the pesticide²⁶. The subsequent improvement in wildlife was conspicuous, particularly with regard to insect, fish and bird populations that were once driven nearly to extinction or fast declining, including the fabled bald eagle and the American robin.

The legacy of Rachel Carson lies in more than the recovery of American wildlife and the improvement of human health conditions. Her ultimate legacy is the birth of the modern ecological consciousness. Carson is considered by many to be the "the fountainhead of the modern environmental movement"²⁷. According to Alex

²¹ See A. MacGillivray, *Words That Changed the World*, p. 30.

²² See L. M. Foster, *The Story of Rachel Carson and the Environmental Movement*, p. 7, 24.

²³ See A. R. Quaratiello, *Rachel Carson*, p. 106-109.

²⁴ See A. MacGillivray, *Words That Changed the World*, p. 43.

²⁵ P. H. Hynes, *The Recurring "Silent Spring"*, p. 2, 3.

²⁶ See A. R. Quaratiello, *Rachel Carson*, p. 119.

²⁷ L. Lear, *Rachel Carson*, in: *American National Biography*, vol. 4, ed. J. A. Garraty, M. C. Carnes,

MacGillivray, it was Carson's book, *Silent Spring*, that proved to be the catalyst for the formation of a mainstream environmental consciousness. *Silent Spring* made ecology a household name and brought terms such as "interdependence," and "balance of nature" into common usage. Carson sort of served as a midwife at the birth of a worldwide environmental movement in the early 1970s²⁸. MacGillivray sums up well Carson's influence on the birth and spread of the ecological movement: "The eight heady years after Carson's death mark the birth of the modern environmental movement, blending wilderness conservation, pollution control, and human health. The movement gained an international perspective that had previously been lacking. In 1970, just six years after Carson died, 20 million Americans celebrated Earth Day. At the same time, the Clean Air Act was introduced, the Environmental Protection Agency was founded, and by 1972, the United States, along with many other countries, had banned the use of DDT"²⁹.

As Patricia Hynes rightly acknowledges, in almost every manifestation of the current environmental movement, from the Earth Day to the emergence of grassroots environmentalism, ecofeminism and women's environmental activism, Carson's influence is markedly evident³⁰. Significantly, in April 1998, *Time* magazine voted Rachel Carson into its list of 100 people of the twentieth century, and DDT, the pesticide she campaigned against, was voted one of the 100 worst ideas of the century³¹. Carson's legacy continues to improve life for all the inhabitants of Earth, the human and non-human of our common household³².

There is no dearth of inspired and committed individuals like Carson when it comes to the care and protection of our common home. We may cite, among many, Chico Mendez, a Brazilian rubber tapper, trade union leader and environmentalist in Brazil's Amazonia, who advocated the rights of peasants and indigenous peoples, and ultimately sacrificed his life in the fight against powerful land owners; Wangari Maathai, the 2004 Nobel Prize winner who single-handedly inspired the Green Belt Movement in Kenya that oversaw the planting of nearly 30 million trees; Vandana Shiva, the champion of biodiversity who today runs her own University in the foothills of the Himalayas where students are taught traditional and organic agricultural methods; Yacouba Sawadogo, the innovative farmer from Burkina Faso, "the man who stopped the desert", who single-handedly has had more impact in the Sahel region than all the national and international research combined; James Hansen, the former NASA scientist and the most re-

Oxford University Press, New York 1999, p. 474.

²⁸ See A. MacGillivray, *Words That Changed the World*, p. 7-8.

²⁹ Ibidem, p. 78.

³⁰ See P. H. Hynes, *The Recurring "Silent Spring"*, p. 46.

³¹ See A. MacGillivray, *Words That Changed the World*, p. 7.

³² At the same time it needs to be acknowledged that the production of DDT and other pesticides banned in the US and developed countries was imported to more impoverished nations. Carson's warnings appear to have gone unheeded by much of society as testified by the fact that banned pesticides were often replaced by other hazardous substances whose production increased all over the world.

nowned climate scientist of our day who propelled global warming to international agenda in the early '90s; Rebecca Hosking, the wildlife filmmaker of BBC, who appalled at the death of hundreds of albatross birds from plastic pollution in the oceans managed to convince shopkeepers in her own little town of Madbury in the UK, in eighty other villages, towns and cities, including Brighton and Bath, and finally 33 London Councils group, to ban the use of plastic bags; Bill McKibben, the founder of the *360.org* mass-movement that managed to organize the largest climate change march in New York on 20 September, 2014, etc. These and many other unsung 'environmental' heroes have not run shy of their vocation to be prophets and seers, warning humanity of the serious threats to our common home. May their tribe flourish!

3. GRASS-ROOT MOVEMENTS IN DEFENSE OF EARTH

The most exciting signs of hope in the ecological arena today are the environmental movements that have sprung at the grassroots level all around the world. For example, we see villagers working out their own water-shed programmes, women campaigning to protect local forests, children participating in rallies and demonstrations to create awareness, student groups involved in tree plantation operations, young people protesting in defense of the environment at economic forums and other international meetings, and more and more people opting for eco-friendly recyclable products. It is exciting to realize that ecological preservation is steadily becoming a 'people's movement' in many parts of the world, making environmental protection a 'social' concern. These movements are of all hues and colours and vary from local and indigenous movements to those with a global outreach. They extend from transnational organizations like the *Greenpeace*, the *Friends of the Earth*, the *World Wildlife Fund*, and *Die Grünen* to regional ones like the *Green Belt Movement* in Kenya, the *Environmental Defense Fund* in the USA, the *Narmada Bachola Movement* in India, the *Pagbugtaw sa Kamatuoran* in the Philippines, the *Asociacion ANAI* in Costa Rica, the *Comité de Defensa Popular* in Mexico, the *Commisao Pastoral da Terra* in Brazil, and countless others.

We shall pick up just one case from the myriad of grassroots environmental movements. We will briefly dwell on the *Chipko* movement which has become a 'classical' paradigm for environmental movements all over the world. The *Chipko* Movement in northern India is an emblematic case of a grassroots environmental movement organised by the people, especially women, to protect their native forests and their native identity. The name of the movement, *Chipko* originally means to 'embrace': the villagers hug the trees, saving them by interposing their bodies between them and the contractor's axes. The first *Chipko* action took place spontaneously in April 1973 in the village of Mandal in the upper Alakananda valley of the Himalayan region. The women of the area, under the leadership of an activist, Chandi Prasad Bhatt, went into the forest and formed circles around the

trees, embracing them, in order to prevent them from being chopped down, and singing in unison: "Embrace the trees and save them from being felled; the property of our hills, save them from being looted".

Over the next five years the movement spread to many districts of northern India. The *Chipko* protests in Uttar Pradesh achieved a major victory in 1980 with a 15-year ban on green felling in the Himalayan forests of that state. Since then the movement has spread to Himachal Pradesh in the North, Karnataka in the South, Rajasthan in the West, Bihar in the East and to the Vindhyas in Central India.

The *Chipko Movement* brings under a common umbrella hundreds of decentralised and locally autonomous initiatives. Its leaders and activists are primarily village women, acting to save their means of subsistence and their communities. Its underlying philosophy is the Gandhian principle of non-violent resistance (*satyagraha*)³³. The *Chipko* movement has contributed to the prevention of soil erosion in the Himalayan region by succeeding to block the felling of trees for commercial and industrial logging. The movement has also contributed in ensuring the livelihood of people from their own natural resources and in re-asserting their own native identity.

The grass-root environmental movements are fast-spreading. The success of these movements consists in the fact that they are participatory in nature and are realized at the grassroots level. The most fulfilling realization about these environmental movements is that they have as their protagonists native communities. These movements are formed at the local level, involve local people, and focus on local environmental issues. They are participatory in character and lay great emphasis on empowering people from below and from within. They also send a powerful social message that the Earth is our common home, and that we all need to contribute in taking care of her, a task that needs to begin at the local level.

Just as it is with charismatic individuals who have pioneered efforts to protect our common home – some of whom we have mentioned in the previous section – grassroots movements in defence of Earth are numerous and varied³⁴. They are indeed signs of great hope in our present era of ecological crisis.

4. MOTIVATING PEOPLE TO CARE FOR OUR COMMON PLANETARY HOME

The concrete examples that we have cited in this paper bear testimony to the truth that in the context of the contemporary ecological crisis, salvation will not

³³ See T. Weber, *Hugging the Trees: The Story of the Chipko Movement*, Viking Penguin, New Delhi 1988; A. Mishra, S. Tripathi, *The Chipko Movement*, People's Action/Gandhi Peace Foundation, New Delhi 1978; *Hugging the Himalayas: The Chipko Experience*, ed. S.S. Kunwar, Dasholi Gram Swarajya Mandal 1982; Ramachandra Guha, *The Unquiet Woods: Ecological Change and Peasant Resistance in the Himalaya* University of California Press, Berkeley, CA 2000.

³⁴ See in this regard *Grassroots Environmental Action: People's Participation in Sustainable Development*, ed. D. Ghai, J. M. Vivian, Routledge, London - New York 1992; *Ecological Resistance Movements: The Global Emergence of Radical and Popular Environmentalism*, ed. B. R. Taylor, State University of New York Press, Albany, N.Y. 1995; J. Longhurst, *Citizen Environmentalists*, Tufts University Press, Medford 2010.

come from above, but from below, from the dedicated actions of committed citizens around the world. Our common planetary home, which is increasingly imperilled, will be saved ultimately by common people. History is replete with examples of how motivated citizens and groups have ushered in epochal and revolutionary changes. From Buddha, the Enlightened One, and Gandhi the apostle of non-violence (*ahimsa*) to Rosa Parker, the tiny woman whose refusal to cede her seat in a public commuter bus nearly half-a-century ago which sparked off the successful movement against racial segregation in the United States, and Nelson Mandela, the charismatic leader who inspired the non-violent struggle against apartheid in South Africa, there is no shortage of inspiring testimonies in this regard. Christianity, the largest of the world religions, spread out of the tiny Palestinian enclave, thanks to the efforts of a tiny group of disciples, ordinary and mostly illiterate people, who were given the commission by the Master, the Lord Jesus, to go and proclaim the good news of the Kingdom of God to the whole of creation.

In the task of protecting and safeguarding our planetary home, the most important task today is to motivate people, especially young people, the leaders of tomorrow, to act to protect the common home that sustains and nurtures us. The role of centres of higher learning like Faculties and Universities, where education not only informs students but also inspires them to make responsible life-choices, is vitally important in this regard. Philosophy itself, which is ultimately about forming a critical and creative view of reality, *Weltanschauung* (worldview), *darshana* (in Sanskrit, meaning vision) can make a vital contribution here. Philosophical education can and should help young minds to leave aside the dualistic and mechanistic *Weltbild* of Modernity that conceived the natural world in diametrical opposition to humanity, and embrace a new vision of reality in which humans exist in harmonious and not exploitative relationship with the rest of God's creation. In the foreword to the twenty-fifth anniversary edition of *Silent Spring* issued in 1987, Paul Brooks who was the editor of the first edition, wrote about changing the direction of our thinking: "... *Silent Spring* will continue to remind us that in our overorganized and overmechanized age, individual initiative and courage still count: change can be brought about, not through incitement to war or violent revolution, but rather by altering the direction of thinking about the world we live in"³⁵.

The great transformation of our perception of the natural world and of our relationship with it, along with our thankful and responsible living in it, will be ultimately realized by simple people in humble ways. Jesus' parable about the growth of the Kingdom of God, a beautiful image that the Master drew from the lap of nature, can shed light on this profound truth. "He put before them another parable: "The kingdom of heaven is like a mustard seed that someone took and sowed in his field; it is the smallest of all the seeds, but when it has grown it is the greatest of shrubs and becomes a tree, so that the birds of the air come and make nests in its branches." (Mt 13,31-32).

³⁵ P. Brooks, *Foreword*, in: *Silent Spring* (25th Anniversary Edition), Houghton Mifflin, Boston 1987.

SALVATION FROM BELOW. INDIVIDUALS AND GRASSROOTS MOVEMENTS FOR ECOLOGICAL RENEWAL

Summary

The author argues that the lack of success in responding to the contemporary ecological crisis – the greatest of humanity's challenges today – has to do mostly with a top-down approach, as evident in international climate change negotiations. It appears that we have left the responsibility of dealing with the crisis mostly to politicians, technocrats, geo-engineers, and the lot. We have expected salvation to come from above. However, any solution to the ecological crisis will probably come from below, from committed individuals and grassroots mass movements, who can make an indispensable contribution in the restoration of our common home. The paper offers examples of some charismatic individuals and movements who have substantially contributed to addressing the challenge of the ecological crisis in our day. The article concludes with a reflection on the importance of motivating groups and individuals to care for our common home.

Keywords: ecophilosophy, grass-root movements, individuals and ecological renewal, young people and the environment

ROZWIĄZANIA SĄ INICJOWANE ODDOLNIE. JEDNOSTKI I RUCHY ODDOLNE NA RZECZ ODNOWIENIA EKOLOGICZNEGO

Abstrakt

Autor przekonuje, że niepowodzenie w odpowiadaniu na współczesny kryzys ekologiczny – największe wyzwanie, przed jakim staje dziś ludzkość – ma swe główne przyczyny w odgórnym podejściu do zagadnienia, co szczególnie wyraźnie widać w negocjacjach na temat zmian klimatycznych. Wydaje się, że pozostawiamy odpowiedzialność w sprawie przeciwdziałania temu kryzysowi politykom, technokratom, geoinżynierom... i oczekujemy rozwiązań odgórnych. Natomiast rozwiązania kryzysu ekologicznego prawdopodobnie będą inicjowane oddolnie, ze strony zdeterminowanych jednostek i masowych oddolnych ruchów społecznych. Artykuł ten prezentuje przykłady charyzmatycznych osób i ruchów, które istotnie przyczyniły się do odpowiedzi na wyzwania kryzysu ekologicznego naszego czasu. Artykuł podkreśla znaczenie zmotywowanych jednostek i grup w trosce o nasz wspólny dom.

Nota o Autorze: ks. **Joshtrom Isaac Kureethadam SDB** jest profesorem i kierownikiem Katedry Filozofii Nauki w Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie. Tytuł magistra filozofii uzyskał w roku 1989 na wydziale papieskim *Innanadeepa Vidya Peeth* w Indiach. Od roku 2004 do 2005 prowadził badania w Campion Hall na University of Oxford, a w roku 2007 uzyskał stopień doktora filozofii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W okresie 2011-2012 prowadził badania na University of Oxford. Od roku 2002 pracuje na Wydziale Filozofii Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie. Obszar jego zainteresowań naukowych obejmuje: filozofię nauki, historię filozofii nowożytnej, nauki środowiskowe, filozofię środowiskową oraz teologię stworzenia.

Słowa kluczowe: ekofilozofia, ruchy oddolne, jednostka a odnowa ekologiczna, młodzież a środowisko

DOROTA ZAGOŃCZYK
UKSW, Warszawa

EKOLOGICZNY WYMIAR DOBRA WSPÓLNEGO W ŚWIETLE ENCYKLIK SPOŁECZNYCH PAPIEŻY POSOBOROWYCH

1. WPROWADZENIE

Bieżące nauczanie papieży w kwestiach społecznych odwołuje się do źródeł biblijnych, filozoficzno-teologicznych dokonań Kościoła, jego tradycji wyrosłej z ewangelizacyjnej obecności pośród ludzi różnych kręgów religijno-kulturowych i do encyklik społecznych ich poprzedników. W tym zestawie źródeł papieskie encykliki społeczne stanowią zarazem wyraz bogatego dorobku chrześcijaństwa katolickiego w zakresie inspirowania i poszukiwania rozwiązań kwestii społecznych ze względu na pomysłowość aktualnych i nadchodzących pokoleń ludzkich. Szczególne miejsce wśród tych encyklik zajmuje *Rerum novarum* papieża Leona XIII z 1891 r. Wyrażony w niej mocny głos w dziewiętnastowiecznej kwestii społecznej spowodował, że do dzisiaj stanowi ona jeden z głównych punktów odniesienia dla wypowiedzi społeczno-politycznych nie tylko papieży, lecz także wszystkich innych uczestników debaty publicznej. Kolejne encykliki nawiązywały bezpośrednio, bądź pośrednio do stanowiska Leona XIII i wzbogacały je o odpowiedź na nowe wyzwania świata społecznego. Tak czynił Pius XI, Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł II i Benedykt XVI.

W ostatnim trzydziestoleciu szczególnego znaczenia nabrały wyzwania związane z kwestią ekologiczną, dlatego zajmują one ważne miejsce w encyklikach społecznych papieży tego okresu. Zarówno Jan Paweł II, jak i Benedykt XVI podchodzą do nich niezwykle poważnie, przeznaczając im centralne miejsce w wypowiedziach na tematy społeczne. Kościół katolicki traktuje wypowiedzi w kwestii ekologicznej jako ważne przyczynki do nowego zdefiniowania dobra wspólnego, rozumianego jako zespół warunków sprzyjających wszechstronnemu rozwojowi człowieka i społeczeństwa ludzkiego.

2. DOBRO WSPÓLNE CENTRALNĄ KATEGORIĄ NAUCZANIA SPOŁECZNEGO KOŚCIOŁA

Zawarte w encyklice Jana XXIII określenie Kościoła jako *Mater et Magistra* wskazuje, że troską Kościoła jest nie tylko prowadzenie wiernych ku zbawieniu, ale również dbałość o zabezpieczenie korzystnych warunków doczesnego życia czło-

wieka, tak aby jego godność była szanowana, a prawa osoby ludzkiej respektowane. Zgodnie z tym ujęciem, potrzeby wyższe człowieka (osobisty rozwój, potrzeby duchowe) mogą być zaspokojone jedynie wówczas, gdy zaspokojone są potrzeby podstawowe (warunki życia nie urągające godności ludzkiej)¹. Dopiero wtedy, gdy człowiek ma zapewnione środki utrzymania i czuje się bezpieczny, może skupić się na sprawach duchowych. Tak zarysowana problematyka wszechstronnego ujęcia życia człowieka stanowi przedmiot społecznej nauki Kościoła opierającej się na zasadach: osoba, dobro wspólne, pomocniczość i solidarność².

W średniowieczu, w wyniku przenikania się różnych sfer religijnej i społecznej życia ludzkiego, zaczęła rozwijać się filozofia społeczna. Szczególną rolę w tym względzie odegrał Tomasz z Akwinu, którego nauka do dziś jest aktualna w filozofii chrześcijańskiej. Podwalinami jego nauki są założenia prawa naturalnego i objawionego³. Akwinata wskazywał, że każda społeczność ma wyznaczone dwa cele: wewnętrzny i zewnętrzny. Tym pierwszym jest dobro poszczególnych członków danej społeczności (dobro osobowe), natomiast celem zewnętrznym jest dobro całej społeczności, czyli dobro wspólne (*bonum commune*), które stoi wyżej w hierarchii wartości niż dobro jednostki⁴. Należy jednak zaznaczyć, że w porządku moralnym dobro jednostki przewyższa dobro społeczne przede wszystkim dlatego, że dobro wspólne społeczności może mieć jedynie charakter doczesny. Społeczność nie ma bowiem ani własnego życia duchowego, ani samodzielnego dobra, które byłoby czymś odrębnym i niezwiązanym z dobrem osoby ludzkiej. Ponadto jednostka ludzka i następnie rodzina istniały przed powstaniem społeczeństwa, a zatem dobro wspólne społeczności powstało dzięki istnieniu dóbr jednostkowych. Dobro wspólne zawiera w sobie wszystkie dobra poszczególnych jednostek i jest jakościowo czymś więcej niż tylko ich sumą, tak jak człowiek jest czymś więcej niż sumą poszczególnych układów i narządów⁵. Zdaniem Karola Stehlina, Tomasz z Akwinu dostrzegał, że człowiek nie jest w stanie samodzielnie zaspokoić wszystkich swoich potrzeb i dlatego, by przetrwać i się rozwijać musi współpracować z innymi ludźmi pełniącymi określone funkcje w społeczeństwie⁶. Z natury swej człowiek jest istotą społeczną⁷ i dokonuje świadomego wyboru życia w grupie. Posiadając wolną wolę i zdolności poznawcze, wybiera również dobro, do którego dąży⁸.

¹ Por. A. Pilote, *Propozycje Kredytu Społecznego wyjaśnione w 10 lekcjach*, lekcja 10: *Kredyt Społeczny a nauka społeczna Kościoła*, <<http://michaeljournal.org/lekja10.htm>>, (data dostępu: 25.10.2014).

² Por. tamże.

³ Por. Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, Wyd. KUL, Lublin 2003, s. 23.

⁴ Por. tamże, s. 24.

⁵ Por. tamże, s. 24-25. Por. także: J. Krucina, *Mysł społeczna Kościoła*, Wyd. TUM, Wrocław 1993, s. 22-25.

⁶ Por. K. Stehlin, *Nauka o państwie św. Tomasza z Akwinu a Unia Europejska*, <http://www.piusx.org.pl/zawsze_wierni/artukul/607>, (data dostępu: 25.10.2014).

⁷ Por. Benedykt XVI, *Św. Augustyn (III). Audiencja generalna 30 stycznia 2008*, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_30012008.html>, (data dostępu: 17.10.2014). Por. także: Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, s. 24.

⁸ Por. J. Sochoń, *Dobro osobowe a dobro wspólne*, w: *Dobro wspólne: Gdański Areopag – Forum*

Dobro wspólne funkcjonuje na różnych poziomach i płaszczyznach. Istnieje narodowe, kontynentalne, a także ogólnoswiatowe dobro wspólne. Jeśli przyjąć, że istota życia społecznego polega na wymianie dóbr – „braniu i dawaniu” – to zasada dobra wspólnego opiera się na „dawaniu”. Chodzi tu o wkład jednostek w dobro wspólne społeczności, którą tworzą⁹. Początkowo dobro wspólne wymagające wkładu jednostek, w efekcie końcowym niejako „rehabilituje się” i przynosi korzyści całej społeczności, a więc i jej członkom¹⁰. Należy przy tym podkreślić, że „dobro społeczne nie może być osiągnięte ze szkodą czy pominięciem dobra jednostki”¹¹, a człowiek może zrealizować własne osobowe dobro jedynie przez realizację dobra wspólnego. „Dobro wspólne społeczeństwa nie jest celem samym w sobie; ma ono wartość jedynie w odniesieniu do realizacji ostatecznych celów osoby i do powszechnego dobra wspólnego całego stworzenia”¹². O tej kategorii można mówić w wymiarze jednostkowym i społecznym. Oba te wymiary musi uwzględniać istnienie instytucji władzy we wspólnocie, która – mając na uwadze realne potrzeby i rozwój danej społeczności – powinna mądrze i sprawiedliwie nią zarządzać. Główną rolą władzy jest zapewnienie dobra wspólnego społeczności¹³. Z tego względu niezbędne jest stworzenie polityki, którą nauczanie społeczne Kościoła definiuje jako roztrofną troskę o dobro wspólne¹⁴.

Dobro wspólne obejmuje „sumę warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeczeniom bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągnąć pełniej i łatwiej własną doskonałość”¹⁵. Zgodnie z *Katechizmem Kościoła Katolickiego*, dobro wspólne opiera się na: poszanowaniu praw osoby, dobrobycie społecznym oraz bezpieczeństwie i pokoju¹⁶.

Papież, w szczególności Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris* (1963), zauważyli, że dobro wspólne może być realizowane jedynie w warunkach pokoju na świecie. Uwzględniają przy tym co najmniej trzy punkty odniesienia: wszechstronny rozwój człowieka, zagwarantowanie prawa do życia oraz zapewnienie dostępu do zasobów środowiska. Pierwszy punkt odniesienia wyznacza zależność wszechstronnego rozwoju człowieka od bezpieczeństwa w szerokim rozumieniu

Dialogu, 9-11 listopada 2001, Gdańsk, red. W. Bock, Biuro Prasowe Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego, Bernardinum, Gdańsk-Pelplin 2002, s. 65-69.

⁹ Por. G. Kulik, *Zasady etyczne gospodarki światowej*, rozdział II: *Normatywny kształt światowego porządku gospodarczego*, <http://www.kns.gower.pl/czytelnia/mgr_2.htm>, (data dostępu: 25.10.2014).

¹⁰ Por. J. Chrapek, *Ślad najwyższego dobra. List pasterski Biskupa Radomskiego na temat dobra wspólnego* (26 sierpnia 2000), Wyd. AVE, Radom 2010, s. 9.

¹¹ Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, s. 25.

¹² A. Pilote, *Propozycje Kredytu Społecznego...*

¹³ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 1994, nr 1897-1899.

¹⁴ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Laborem exercens”* (14 września 1981), nr 20. Por. także: M. A. Krąpiec, *Polityka*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, tom 8: *Pap-Sc*, red. A. Maryniarczyk, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2007, s. 340-345.

¹⁵ Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”* (7 grudnia 1965), nr 26.

¹⁶ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1906-1909.

tego słowa. Drugi punkt odniesienia wskazuje na ścisłą zależność możliwości respektowania prawa do życia od wzniesienia i przebiegu działań wojennych. Trzeci punkt odniesienia wreszcie wyznacza zależność dostępu do żywności, wody i zasobów naturalnych od inicjowania i przebiegu konfliktów zbrojnych na świecie¹⁷. Stanowisko papieża w tym zakresie odwołuje się do dorobku filozoficznej myśli chrześcijańskiej, w szczególności zaś do Tomasza z Akwinu. Artur Andrzejuk przypomniał, że zdaniem tego średniowiecznego filozofa i teologa „dobro i ocalenie społeczności polega na tym, aby zachować jej jedność, którą nazywamy pokojem. Jeśli zabraknie pokoju, przepadają korzyści życia społecznego, owszem, społeczność skłócona – sama dla siebie staje się ciężarem”¹⁸. Wskazanie na zależność ochrony podstawowych dóbr jednostki i społeczności ludzkiej od pokoju na świecie wyznacza perspektywę pełnego uwzględnienia zależności praw poszczególnych narodów od tego pokoju. Oznacza to, że bogacenie się państw wysoko rozwiniętych kosztem państw rozwijających się i biednych jest drastycznym przypadkiem naruszenia pokoju i sprawiedliwości. Dobru wspólnemu sprzeciwia się bowiem egoizm i stawianie wyżej interesów indywidualnych (bądź jednej wybranej grupy). Jakakolwiek walka klas i bezwzględne dążenie do osiągnięcia korzyści tylko przez jedną grupę społeczną jest sprzeczne z wymogiem respektu względem dobra wspólnego¹⁹.

Leon XIII uznał, że powinien zabrać głos w sytuacji wrzenia rewolucyjnego i niezadowolenia robotników z sytuacji socjalnej. Uważał, że program socjalistów szkodzi klasom robotniczym, jest niesprawiedliwy i narusza porządek państwowy. Pracodawcy i robotnicy powinni pamiętać, że życie doczesne, bogactwo czy ubóstwo – nie są ostatecznym celem człowieka. Papież przypomniał, że celem życia ludzkiego jest życie wieczne po śmierci. Z tej perspektywy należy dzielnie znosić trudy życia ziemskiego. Chrześcijaństwo nakazuje, by ten, kto więcej posiada, dzielił się z uboższymi²⁰. O dobry los obywateli powinno troszczyć się państwo. Władza państwowa powinna kierować się dążeniem do dobra powszechnego i zapewnić wszystkim niezbędne dobra materialne i zewnętrzne²¹. Celem istnienia instytucji politycznych jest udostępnienie dóbr niezbędnych do prowadzenia godnego życia – materialnych, kulturalnych, moralnych i duchowych²². Dla osiągnięcia dobrobytu konieczne są: czystość obyczajów, dobre relacje rodzinne, poszanowanie religii i sprawiedliwości, umiarkowane nakładanie podatków, rozwój przemysłu, handlu i rolnictwa²³.

¹⁷ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1990* (8 grudnia 1989), nr 12.

¹⁸ A. Andrzejuk, *Władza według św. Tomasza z Akwinu*, <<http://www.tomizm.pl/?q=node/27>>, (data dostępu: 17.10.2014).

¹⁹ Por. G. Kulik, *Zasady etyczne gospodarki światowej*.

²⁰ Por. J. Chrapek, *Ślad najwyższego dobra...*, s. 6-8.

²¹ Por. Leon XIII, *Encyklika „Rerum novarum”* (15 maja 1891), nr 27.

²² Por. A. Pilote, *Propozycje Kredytu Społecznego...*

²³ Por. Leon XIII, *Encyklika „Rerum novarum”*, nr 26.

Kontynuatorami myśli zawartych w *Rerum novarum* (1891) byli kolejni papieże: Pius XI oraz Pius XII. W czterdziestolecie ogłoszenia powyższej encykliki społecznej ukazała się encyklika *Quadragesimo Anno* papieża Piusa XI. Siedemdziesiąt lat później (1961) nawiązał do niej Jan XXIII w *Mater et Magistra*, a w 1967 r. Paweł VI w *Populorum progressio* oraz w Liście apostolskim *Octogesima adveniens* (1971). Do przemyśleń Leona XIII odwoływał się również Jan Paweł II w *Laborem exercens* (1981), a także Benedykt XVI w *Caritas in veritate* (2009).

Jan XXIII w *Mater et Magistra* wskazał, za Piusem XI, że wolna konkurencja doprowadziła do skupienia bogactwa w rękach nielicznych, co spowodowało, że „życie gospodarcze stało się straszliwie twarde, bezlitosne i okrutne”²⁴. Chcąc się temu przeciwstawić, należy w szczególności: uzgodnić działania gospodarcze z nakazami moralności, kierować się zasadą dobra wspólnego na szczeblu władzy państwowej, podjąć ścisłą współpracę między państwami w celu realizacji dobra wszystkich narodów²⁵.

Siedemdziesiąt lat po ogłoszeniu *Rerum novarum*, wiele dziedzin nauki, techniki i gospodarki podlegało szybkiemu rozwojowi (odkrycie energii jądrowej, wprowadzenie automatyzacji procesów technologicznych, unowocześnienie rolnictwa). Pojawił się system ubezpieczeń społecznych, wzrósł poziom i upowszechnienie oświaty, dokonał się awans społeczny. Ze zjawisk negatywnych pojawiły się dysproporcje, np. między przemysłem a rolnictwem, a także w skali światowej między krajami wysoko rozwiniętymi a zacofanymi gospodarczo. W polityce nastąpiła demokratyzacja, dekolonizacja narodów Azji i Afryki, powstało wiele organizacji międzynarodowych. Dostrzeżono nowe zagrożenia dla środowiska życia człowieka i wpływ tych zagrożeń na jego wszechstronny rozwój.

3. UNIWERSALNY CHARAKTER DOBRA WSPÓLNEGO

Do końca XIX w. państwa rozwijały się każde we własnym zakresie lub we współpracy z najbliższymi sąsiadami. Dopiero rewolucja naukowo-techniczna w ostatnich dekadach tego wieku, ekspansja kolonialna, późniejsza o sto lat globalizacja – spowodowały, że gospodarka osiągnęła zasięg światowy, a żaden kraj nie pozostaje w izolacji. Dobro wspólne nie stanowi już celu dążeń poszczególnych państw, ale stało się wartością uniwersalną. W tej sytuacji ujawnia się jeszcze wyraźniej niż dotąd ogólnoświatowa misja Kościoła. Troszczy się on bowiem o dobro człowieka, które nie jest związane z krajem urodzenia, rasą czy wyznawaną religią. Dobro wspólne ma charakter uniwersalny po pierwsze ze względu na to, że obejmuje wszystkie dobra (materialne, kulturowe, moralne, duchowe), a po wtóre dlatego, że dotyczy każdego człowieka. Paweł VI w *Populorum progressio*, stosownie do wskazań II Soboru Watykańskiego, uznał, że obowiązkiem Kościoła katolickiego jest pomaganie narodom mniej rozwiniętym w ich słusznym dążeniu do postę-

²⁴ Jan XXIII, *Encyklika „Mater et Magistra”* (15 maja 1961), cz. I.3.

²⁵ Por. tamże.

pu. Podczas podróży po Azji i Afryce, które odbył jeszcze przed swoim pontyfikatem, dostrzegł, że wiele narodów cierpi nędzę, głód i żyje w warunkach urągających godności człowieka. Zaznaczył, że „kwestia społeczna jest teraz sprawą całej ludzkości”²⁶. Uwagę na to zwrócił już Jan XXIII w *Mater et Magistra*, a także Sobór Watykański II w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* (1965)²⁷.

Po II wojnie światowej wiele narodów Azji i Afryki odzyskało niepodległość i możliwość samostanowienia, ale ich pragnieniem było także uzyskanie postępu społecznego i ekonomicznego po wielu latach wyzysku kolonialnego. W świecie nastąpiła i pogłębiała się dysproporcja między krajami bogatymi, uprzemysłowionymi a krajami zdekolizowanymi. Wprawdzie na terenach byłych kolonii już wcześniej prowadzili działalność katolicy misjonarze, ale było to niewystarczające. W tę sprawę powinni zaangażować się wszyscy, a „Kościół ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii”²⁸.

Rozwój państw postkolonialnych nie powinien ograniczać się jedynie do rozwoju gospodarczego, ale winien „przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka”²⁹, gdyż to jest zgodne z Bożym planem. Z faktu posiadania przez człowieka rozumu i wolnej woli wypływa obowiązek brania odpowiedzialności za własny rozwój i zbawienie. Natomiast obowiązkiem wspólnoty międzynarodowej jest dbanie o pełny rozwój całej społeczności ludzkiej. Chodzi też o poszanowanie cywilizacji odziedziczonej po przodkach i niewywyższanie się krajów bogatych nad zacofanymi gospodarczo. Nie ma bowiem lepszych i gorszych cywilizacji, są po prostu różne.

Troską papieża było uzgodnienie utrwalonej tradycją hierarchii wartości z dążeniem ludzkości do dobrobytu materialnego. Bogacenie się nie może przesłonić obowiązku rozwijania wartości duchowych. Osiągnięcie bardziej ludzkich warunków życia jest procesem. Jego kolejne etapy to: przejście od nędzy do posiadania niezbędnych dóbr, przezwyciężenie klęsk społecznych, wprowadzenie oświaty, udział w kulturze, poszanowanie godności innych, współdziałanie dla dobra wspólnego, wola pokoju, uznanie najwyższych wartości, w tym Boga, dobrowolne przyjęcie wiary³⁰.

Normą w postępowaniu państw bogatszych wobec biedniejszych powinno być dzielenie się, ponieważ z Bożego zamiaru to, co istnieje, powinno służyć wszystkim ludziom. Sobór Watykański II przypomniał, że Bóg przeznaczył ziemię dla wszystkich, a człowiek „ma się mnożyć i czynić sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28)³¹. Nakazowi powszechności dóbr nie przeczą prawa własności prywatnej i wolnego handlu. Zadaniem społecznym jest solidarna pomoc krajów rozwiniętych dla krajów uboższych. Paweł VI stwierdził wprost: „nigdy nie można używać prawa własności ze szkodą dla dobra wspólnego”³². Oznacza to, że zasada dobra wspólnego jest nadrzędna wobec prawa własności.

²⁶ Paweł VI, *Encyklika „Populorum progressio”* (26 marca 1967), nr 3.

²⁷ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 25-26.

²⁸ Paweł VI, *Encyklika „Populorum progressio”*, nr 13.

²⁹ Tamże, nr 14.

³⁰ Por. tamże, nr 21.

³¹ Por. J. Chrapek, *Ślad najwyższego dobra...*, s. 5-6.

³² Paweł VI, *Encyklika „Populorum progressio”*, nr 23.

Już od końca XIX w. ludzie uznawali postęp za wyzwolenie się z więzów narzuconych przez przyrodę i przymus społeczny. Takie rozumienie postępu rozpropagowane przez środki masowego przekazu stało się wszechobecną ideologią, gdyż ludzie chcą coraz większej konsumpcji i wiedzy. Liczy się nie tylko nagromadzenie dóbr, ale także stosunki między ludźmi, współuczestnictwo i odpowiedzialność. Konsumpcjonizm nie może jednak uszczęśliwić człowieka, gdyż nie zaspokaja wszystkich jego potrzeb, pomijając potrzeby duchowe. Ponadto, jak zauważył Paweł VI, „Człowiek uświadamia sobie nagle, że wskutek nierozważnego wykorzystywania przyrody powoduje niebezpieczeństwo jej zniszczenia i że z kolei on sam padnie tego ofiarą. Nie tylko środowisko materialne staje się groźne przez zanieczyszczenia i odpadki, nowe choroby i potężne środki zagłady, ale samo współżycie między ludźmi wymyka się spod jego kontroli, tak że w przyszłości może się stać ono nie do zniesienia”³³. Jan Paweł II także dostrzegał zagrożenia związane z konsumpcjonizmem, marnotrawstwem oraz hedonizmem i wzywał do odrzucenia takiego stylu życia³⁴.

Benedykt XVI w *Caritas in veritate* potwierdził, że jednym z kryteriów postępowania moralnego jest dobro wspólne. Z miłości do innych wynika pragnienie dobra i skuteczne dążenie do niego. Dobro wspólne jest związane z życiem społecznym. Tylko dzięki wspólności ludzie mogą faktycznie osiągnąć swoje dobro, które nie byłoby możliwe do osiągnięcia indywidualnie, poza społeczeństwem. Pragnienie dobra wspólnego i dążenie do niego wynikają z miłości oraz sprawiedliwości, które nie polegają jedynie na deklaracjach, ale na zaangażowaniu w bezpośrednie kontakty i przez działalność instytucji.

Papieże podkreślali, że rolą Kościoła jest troska i odpowiedzialność za człowieka i jego pełny rozwój. Ewangelia to jedyne źródło inspiracji, z którego czerpie społeczna nauka Kościoła. W centrum zainteresowania stoi konkretny człowiek żyjący w określonych warunkach historycznych i społeczno-gospodarczych.

Jan Krucina wskazał na trzy aspekty dobra wspólnego: społeczny, kulturowy i gospodarczy, które odpowiadają podstawowym obszarom działań państwa (tj. obszar społeczny i administracyjno-prawny, kulturowy i gospodarczy), składającym się na całokształt celów tworzących dobro wspólne państwa³⁵. Dobro wspólne może być różnie rozumiane, a rolą państwa jest wychowanie człowieka do rozpoznania i pokochania tego dobra, aby świadomie i bez przymusu kierował on swoje działania na jego rzecz³⁶. Do obowiązków państwa należy również troska o ochronę środowiska przyrodniczego, z którego każdy ma prawo czerpać. Pokojowe umowy międzynarodowe co do korzystania z zasobów naturalnych mogą ocalić przyrodę i zachować dobrobyt społeczeństw³⁷.

³³ Tenże, *List apostolski „Octogesima adveniens”* (14 maja 1971), nr 21.

³⁴ Por. K. Bełch, *Kwestia ekologiczna w nauczaniu Jana Pawła II*, <<http://www.pedkat.pl/imagines/czasopisma/pk6/art06.pdf>>, (data dostępu: 25.10.2014).

³⁵ J. Krucina, *Mysł społeczna Kościoła*, s. 75-80.

³⁶ Por. M. A. Krąpiec, *Dobro wspólne*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, tom 2: C-D, red. A. Maryniarczyk, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2001, s. 628-639.

³⁷ Por. Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”* (29 czerwca 2009), nr 51.

4. ZWIĄZEK DOBRA WSPÓLNEGO Z EKOLOGIĄ

W drugiej połowie XX w., na skutek nadmiernej eksploatacji bogactw naturalnych, stosowania nowych technologii w rolnictwie, produkcji wielkiej ilości dóbr materialnych, zaobserwowano negatywny wpływ współczesnej gospodarki na środowisko oraz jego degradację. Pojawiły się nowe problemy, powstała także nauka o czynnej ochronie środowiska (sozologia), zaczęto uwzględniać aspekt ekologiczny w gospodarce. W tym kontekście dobro wspólne jest rozumiane jako życie (ludzkie, pozaludzkie), środowisko życia człowieka (w tym kulturowe i przyrodnicze³⁸) oraz idee ekologiczne (m.in. zrównoważony rozwój)³⁹. Obszerne opracowanie na ten temat prezentuje Wojciech Bołoz w publikacji *Kościół i ekologia. W obronie człowieka i środowiska naturalnego* (Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2010). Zdaniem tego Autora, związek ekologii z dobrem wspólnym polega na tym, że środowisko naturalne, społeczne i kulturowe jest warunkiem koniecznym do rozwoju i jakości życia człowieka.

Paweł VI w *Humanae vitae* (1968) wskazał, że podstawowym prawem człowieka jest prawo do życia, z którym wiąże się obowiązek zachowania i ochrony życia własnego i cudzego. W XX w. pojawił się nowy punkt widzenia dotyczący przekazywania życia w rodzinie. Chodzi o problem demograficzny i związaną z nim kontrolę urodzeń, regulację płodności. Papież zaapelował, aby tworzyć klimat sprzyjający czystości i wierności małżeńskiej⁴⁰.

Jan Paweł II w *Evangelium vitae* (1995) potwierdził, że pełnia życia człowieka przekracza wymiar doczesny, ponieważ jest uczestnictwem w życiu samego Boga. Życie, jako podstawowe dobro człowieka, powinno być chronione od samego poczęcia aż do naturalnej śmierci. Ta fundamentalna zasada obowiązuje wszystkie wspólnoty. Kościół katolicki jest obrońcą i rzecznikiem tego prawa. Szczególną jednak troskę papieża budzą te zagrożenia, które nie były znane w przeszłości. W niektórych państwach zostały zalegalizowane aborcja i eutanazja, co stoi w sprzeczności z zasadą dobra wspólnego. Zamach na życie u jego początku lub kresu jest szczególnie niemoralny, gdyż wymierzony przeciwko najsłabszym i wymagającym specjalnej ochrony.

Człowiek panuje nad ziemią poprzez udomowienie zwierząt, wykorzystanie sił natury, wydobywanie z ziemi bogactw naturalnych. Jeszcze bardziej człowiek „czyni sobie ziemię poddaną”, gdy rozwija siebie i promuje rozwój środowiska, gdy uprawia rolę i jej plody przetwarza na swój użytek. Rolnictwo jest wciąż podstawową dziedziną gospodarki. Z kolei przemysł zespala żywe zasoby natury (zwierzęta), produkty rolne i bogactwa mineralne z pracą człowieka w jej wymiarze fizycznym i intelektualnym. Odnosi się to także do usług i badań naukowych. Działalność człowieka w przemyśle i rolnictwie wspomaga pracę ludzkich rąk przez maszyny i automaty.

³⁸ Por. J. M. Dołęga, *Ekofilozofia i jej otulina*, w: *Rozmaitości ekofilozofii* [Seria wydawnicza: Episteme 57(2006)], red. A. Skowroński, Wyd. Wszechnicy Mazurskiej, Acta Universitatis Masuriensis, Olecko 2006, s. 42-67.

³⁹ Por. Z. Łepko, *Od etologii zwierząt do ekologii człowieka*, *Studia Ecologiae et Bioethicae* 11(2013)3, s. 9-28.

⁴⁰ Por. Paweł VI, *Encyklika „Humanae vitae”* (25 lipca 1968), nr 22.

Ceną za rozwój techniki jest wyginięcie wielu gatunków roślin i zwierząt, zanieczyszczenie środowiska, zmniejszanie się obszarów lasów, choroby cywilizacyjne, efekt cieplarniany, większa ilość odpadów i problemy z ich zagospodarowaniem⁴¹. Dostrzegali to papieże, w szczególności Jan Paweł II i Benedykt XVI, którzy apelowali o działania na rzecz ochrony środowiska, gdyż „Ziemia jest cennym darem Stwórcy, który nakreślił jej wewnętrzny ład, wskazując nam w ten sposób znaki orientacyjne, których winniśmy się trzymać jako zarządcy Jego stworzenia. Właśnie wychodząc z tej świadomości, Kościół traktuje sprawy związane ze środowiskiem i jego ochroną jako ściśle związane z integralnym rozwojem ludzkim”⁴².

W *Sollicitudo rei socialis* (1987) papież, oprócz negatywnych, zwrócił uwagę również na pozytywne tendencje istniejące w świecie współczesnym. Są to m.in.: przekonanie o współzależności narodów i potrzebie pokojowej współpracy, rosnąca świadomość, że zasoby naturalne są ograniczone, troska ekologiczna o środowisko naturalne⁴³.

Zamiast dążenia do pełnego rozwoju, uwzględniającego rozwój moralny i duchowy, niektórzy ludzie żyjący obecnie dążą do nadmiernej konsumpcji, gonią za nowinkami technologicznymi, natychmiastową przyjemnością, nie dostrzegając innych dążeń życiowych, niż tylko zwiększanie stanu posiadania, zastępowanie przedmiotów coraz doskonalszymi, pozbywaniem się tych, które nadal mogłyby służyć uboższym. Ten konsumpcjonizm przyczynia się do nadmiernej eksploatacji zasobów naturalnych, zużywania coraz większej ilości energii, marnotrawienia pieniędzy na zaspokajanie zachcianek i rosnących ilości odpadów. Wszechobecna reklama stale kusi nowymi produktami, obiecując uszczęśliwienie człowieka. Tymczasem prawdziwe potrzeby i pragnienia ludzkiej natury pozostają niezaspokojone lub nawet zagłuszone. Pogoń za dobrami materialnymi prowadzi często do zaniedbywania życia rodzinnego, towarzyskiego i duchowego. Kontakty międzyludzkie stają się powierzchowne, nie powstają głębokie więzi uczuciowe. Dylemat „być czy mieć” coraz częściej jest rozstrzygany na korzyść tego drugiego, a obydwie formy realizacji człowieczeństwa powinny być w harmonii. Posiadanie dóbr materialnych samo w sobie nie jest czymś złym, ale automatycznie nie doskonali osoby ludzkiej. Powinno przyczyniać się do doskonalenia i wzbogacania sfery „być”. Na świecie występuje niesprawiedliwy podział dóbr i usług, które pierwotnie są przeznaczone dla wszystkich⁴⁴. Przeszkodą w sprawiedliwym podziale jest kult posiadania, ponieważ człowiek pozbawiony niezbędnych dóbr żyje w warunkach urągających jego godności i nie może realizować swego powołania do pełni rozwoju⁴⁵.

⁴¹ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju*, nr 6-7.

⁴² Benedykt XVI, *Audiencja ogólna: szanujmy środowisko naturalne* (26 sierpnia 2009), <<http://ekai.pl/papiez/audiencja/x22028/audiencja-ogolna-szanujmy-srodowisko-naturalne>>, (data dostępu: 25.10.2014).

⁴³ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”* (30 grudnia 1987), nr 26.

⁴⁴ Por. J. Łukomski, *Podstawy chrześcijańskiej edukacji socjologicznej w rodzinie*, w: *Edukacja ekologiczna w rodzinie* [Seria wydawnicza: Episteme 9(2000)], red. J. M. Dołęga, J. W. Czartoszewski, Wyd. Wszechnicy Mazurskiej, Acta Universitatis Masuriensis, Olecko 2000, s. 259-276.

⁴⁵ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”*, nr 28-31.

Moralny charakter rozwoju musi uwzględniać poszanowanie widzialnej natury, którą starożytni Grecy nazwali Kosmosem ze względu na jej uporządkowanie. Jan Paweł II wymienił trzy powody, dla których ten szacunek jest należyty i godziwy:

1. składników naturalnych, roślin i zwierząt nie można używać w sposób dowolny, powinien być zachowany zrównoważony rozwój,
2. zasoby naturalne są ograniczone, a niektóre dobra są nieodnawialne, konieczne jest uwzględnienie dobra przyszłych pokoleń,
3. uprzemysłowienie prowadzi do zatrucia środowiska, co ma poważne konsekwencje dla zdrowia ludzkiego⁴⁶.

W *Centesimus annus* Jan Paweł II przypomniał, że głównym bogactwem człowieka wraz z ziemią jest sam człowiek, który dzięki swej inteligencji i pracy przekształca środowisko. Nauka i technika – dzieło rozumu ludzkiego – pozwala odkryć możliwości ziemi, bogactwa naturalne i wykorzystać je dla zaspokojenia potrzeb dla dobra wspólnego wszystkich ludzi⁴⁷. Wymaga to jednak od ludzi pracowitości, roztropności, sprawiedliwości i solidarności. Papież podkreślał, że dawniej decydującym czynnikiem produkcji była ziemia, później kapitał, a obecnie tym czynnikiem są zdolności poznawcze człowieka, dzięki którym rozpoznaje on potrzeby innych i organizuje ich zaspokajanie. Wielu ludzi, szczególnie w krajach Trzeciego Świata, żyje w ubóstwie, nie tylko z braku dóbr materialnych, ale także z braku wiedzy i umiejętności praktycznych. Rozwój krajów uboższych powinien odbywać się przez równoprawny dostęp do rynku światowego, nie na zasadzie jednostronnej eksploatacji zasobów naturalnych, ale na wykorzystaniu potencjału ludzkiego. Każdemu człowiekowi należy się nie tylko możliwość przeżycia, zdobycia środków na utrzymanie siebie i rodziny, ale też umożliwienie wniesienia czynnego wkładu w dobro wspólne ludzkości⁴⁸.

Ludzie opanowani żądzą posiadania, eksploatują w nadmiarze zasoby ziemi, bezmyślnie niszcząc i zaśmiecając środowisko naturalne. Prowadzi to do tego, że „Zamiast pełnić rolę współpracownika Boga w dziele stworzenia, człowiek zajmuje Jego miejsce i w końcu prowokuje bunt natury, raczej przez niego tyranizowanej, niż rządzonej”⁴⁹. Ta jednoznaczna wypowiedź papieża znalazła licznych komentatorów, którzy odnoszą ją do aktualnej sytuacji cywilizacyjnej ludzkości⁵⁰. Naruszenie równowagi w przyrodzie prowadzi do katastrofalnych skutków i ostatecznie obraca się przeciw samemu człowiekowi. W wypowiedzi tej chodzi także o zachowanie środowiska dla przyszłych pokoleń, co stanowi podstawowy obowią-

⁴⁶ Por. tamże, nr 34.

⁴⁷ Por. W. Bołoz, *Kościół i ekologia...*, s. 82-88.

⁴⁸ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na XXVI Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1993* (8 grudnia 1992), nr 3.

⁴⁹ Tenże, *Encyklika „Centesimus annus”* (1 maja 1991), nr 37.

⁵⁰ Por. J. Bajda, *Człowiek i jego środowisko. Spojrzenie teologiczne*, w: *Ochrona środowiska społeczno-przyrodniczego w filozofii i teologii*, red. J. M. Dołęga, J. W. Czartoszewski, A. Skowroński, Wyd. UKSW, Warszawa 2001, s. 329-341. Por. także: K. Wojciechowski, *Ekologia w nauczaniu Kościoła*, w: *Ekologia a duchowość chrześcijańska*, red. S. Niziński, Flos Carmeli, Poznań 2009, s. 41-61.

zek moralny każdego człowieka. Podobnie jak rodzice są odpowiedzialni za życie i wychowanie swojego potomstwa, tak współcześnie żyjący są odpowiedzialni za warunki na Ziemi, które pozostawią następnym generacjom. Chroniąc zagrożone wyginięciem gatunki zwierząt czy roślin, ludzie zapominają, że taka sama ochrona należy się godności człowieka, jego ludzkiej natury. Papież nazywa to „ekologią ludzką”⁵¹, która polega na respektowaniu moralnej struktury ducha, sumienia i odpowiedzialności za świat ludzi i całe środowisko naturalne. Poważne problemy niesie współczesna urbanizacja i praca. Oba te czynniki sprzyjające dehumanizacji muszą uwzględniać godność osoby ludzkiej. Jan Paweł II przyczyny zaburzonego stosunku człowieka do przyrody dopatrywał się w kryzysie moralnym⁵².

Podstawą „ekologii ludzkiej” jest rodzina⁵³. Dziecko otrzymuje w niej fundamentalne zasady moralne, umiejętność odróżniania dobra od zła, uczy się miłości, staje się osobą. Jan Paweł II przypominał, że chodzi o rodzinę opartą na monogamicznym małżeństwie. Taka rodzina staje się środowiskiem życia potomstwa, w którym nabywa ono własnej godności, przygotowuje się do rozpoznania swego człowieczeństwa i wyboru własnej drogi życiowej. „Dobro wspólne rodziny stanowi ogół tych wartości, które są konieczne do wychowania dzieci i ich rozwoju. W jego skład wchodzi zarówno dobra materialne, intelektualne oraz religijno-moralne”⁵⁴. Papież podkreślił, że „rodzina jest sanktuarium życia”⁵⁵. Niedopuszczalne jest sztuczne ograniczanie płodności, aborcja, eutanazja i kampanie przeciw przyrostowi naturalnemu. Człowiek jest nie tylko producentem i konsumentem dóbr, ale również wartością transcendentną, ze względu na niego samego, a nie na jego przydatność czy użyteczność. Jan Paweł II opowiadał się za tym, aby „kulturę śmierci” zastąpić „kulturą życia”⁵⁶.

Ludzka wolność objawia się m.in. w odpowiedzialnym panowaniu człowieka nad światem. Autonomia rozumu polega na czerpaniu prawdy i mądrości z owiecznego prawa, a nie na tworzeniu własnego systemu wartości. Dzięki rozwojowi nauki i techniki badane są zasoby Ziemi i nowe sposoby ich wykorzystania. Nie może to być jednak rabunkowa eksploatacja, gdyż środowisko przyrodnicze musi służyć także następnym pokoleniom.

Benedykt XVI w *Caritas in veritate* poruszył problem rozwoju ludzkiego we współczesnym świecie. Sam postęp techniczny i relacje oparte na maksymalizacji zysku nie zapewnią sprawiedliwego podziału dóbr i zasobów. Konieczny jest potencjał miłości będącej motorem działania człowieka. Kościół nie podaje technicznych rozwiązań, ale stoi na straży godności człowieka i jego powołania do zbawienia. Bez Bożej prawdy i miłości życie społeczne staje się niesprawiedliwe, pełne

⁵¹ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Centesimus annus”*, nr 38.

⁵² Por. tenże, *Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju*, nr 6-7 i 15. Por. także: W. Bołoz, *Kościół i ekologia...*, s. 37-39.

⁵³ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Centesimus annus”*, nr 39.

⁵⁴ T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, tom 2: *Etyka społeczna*, Wyd. WAM, Kraków 2005, s. 173.

⁵⁵ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Centesimus annus”*, nr 39.

⁵⁶ Por. K. Belch, *Kwestia ekologiczna w nauczaniu Jana Pawła II*.

wyzysku i prześladowań. Dla Pawła VI rozwój oznaczał wyeliminowanie problemu głodu, nędzy, analfabetyzmu i chorób endemicznych. Nowym problemem na początku XXI w. okazał się kryzys ekonomiczny, wielkie ruchy migracyjne oraz kryzys ekologiczny. Według Benedykta XVI świat potrzebuje odnowy kulturowej, a także odkrycia wartości, dzięki którym można zbudować lepszą przyszłość. Wymaga to uwolnienia się od ideologii upraszczających rzeczywistość.

W skali świata powiększa się bogactwo, a jednocześnie rosną dysproporcje, również w krajach bogatych pojawiają się nowe formy ubóstwa wynikające np. z bezrobocia. Wielką bolączką dzisiejszych czasów jest brak żywności i wody w wielu obszarach świata. Imperatywem etycznym dla Kościoła jest solidarność i dzielenie się bogatych krajów z biedniejszymi. W celu ocalenia pokoju konieczne jest wyeliminowanie problemu głodu na świecie. Chodzi nie tylko o dostarczanie żywności na tereny, gdzie występuje zjawisko głodu. Najważniejsza jest promocja rolnictwa na takich obszarach, inwestowanie w infrastrukturę wsi, systemy melioracyjne, transport, upowszechnianie wiedzy rolniczej itd. W te działania należy włączyć organizacje międzynarodowe oraz społeczności lokalne, które powinny decydować, jak wykorzystać ziemię zdatną do upraw. Pamiętać też należy o stosowaniu metod szanujących środowisko naturalne, którego niektóre zasoby są nieodnawialne. Benedykt XVI podkreślił⁵⁷, że dostęp do pożywienia i wody to powszechne prawo każdego człowieka. Prawdziwy wzrost ekonomiczny wymaga, aby wspomagać i kształcić kraje ubogie w taki sposób, by one same mogły zaspokoić potrzeby konsumpcyjne swoich obywateli i zadbać o ich rozwój, bez uzależnienia politycznego od krajów niosących pomoc inwestycyjną.

Z rozwojem gospodarczym i ochroną środowiska związane są problemy energetyczne⁵⁸. Potęgi światowe zawładnęły nieodnawialnymi źródłami energii, co stanowi przeszkodę dla rozwoju państw mniej rozwiniętych, które nie mają dostępu do tych bogactw naturalnych ani niezbędnych środków na zakup lub finansowanie poszukiwań źródeł alternatywnych. Zagarnianie bogactw rodzi wyzysk i konflikty międzynarodowe. Wspólnota światowa powinna te sprawy uregulować, aby wszystkie kraje mogły korzystać z zasobów nieodnawialnych⁵⁹. Ze względu na rosnące zanieczyszczenie środowiska, kraje uprzemysłowione powinny zmniejszyć swoje zapotrzebowanie energetyczne, w tym zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych. Zmiany klimatu są przecież faktem obserwowanym od wielu lat. Konieczna jest mądra redystrybucja zasobów energetycznych, a także poszukiwanie alternatywnych źródeł energii. W dostępie do źródeł energii nie może obowiązywać prawo silniejszego. Benedykt XVI przypomniał, że na tej planecie jest miejsce dla wszystkich oraz że ze świata przyrody można odpowiedzialnie czerpać bogactwa niezbędne do godnego życia.

⁵⁷ Por. Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”*, nr 27.

⁵⁸ Por. tamże, nr 49.

⁵⁹ Por. W. Bołoz, *Kościół i ekologia...*, s. 41-44.

5. ZAKOŃCZENIE

Sposób traktowania przyrody wynika ze stosunku człowieka do samego siebie, jest to zależność obustronna. Jeśli człowiek będzie niszczył otaczające go środowisko, wówczas negatywnie odbije się to nie tylko na nim samym, ale również na zdrowiu i dobrobycie wszystkich innych żyjących w tym środowisku. Jeśli natomiast będzie się troszczył o przyrodę i odpowiedzialnie korzystał z jej bogactw, wówczas będzie mógł rozwijać się zarówno on sam, jak i wszyscy pozostali członkowie społeczności. Współczesne społeczeństwo musi zweryfikować swój styl życia, gdyż nadmierny konsumpcjonizm niszczy środowisko naturalne. Celem życia nie może być gromadzenie dóbr materialnych, ale dążenie do pełnego rozwoju. Należy we wspólnocie z innymi realizować dobro wspólne, pamiętać o przyszłych pokoleniach⁶⁰. Naruszenie zasad solidarności i braterstwa, rabunkowa eksploatacja zasobów naturalnych prowadzi do szkód ekologicznych, które z kolei rodzą niezadowolenie i pogarszają warunki życia⁶¹.

Wielu ludzi współczesnych skłania się w kierunku światopoglądu naukowego, który jakoby wyklucza pojęcie Boga albo spycha wierzenia religijne do sfery prywatnej. Kościół katolicki pragnie jednak uczestniczyć w życiu publicznym i poucza chrześcijan, jakimi zasadami powinni się kierować w życiu rodzinnym, zawodowym oraz uczestnicząc w kulturze swoich czasów. Czyni to przez swoją naukę społeczną, dla której kluczowe są pojęcia: dobra wspólnego, integralnego rozwoju ludzkiego, miłości, sprawiedliwości, solidarności i pokoju.

Wszelka działalność człowieka ma charakter osobowy, a technika i finanse są jedynie narzędziami. Wszystko, co jest niezbędne do życia doczesnego i do osiągnięcia zbawienia, człowiek otrzymał jako dar od Boga. Korzystając z zasobów przyrody, rozumu oraz pracy, ludzie mogą osiągnąć pełnię rozwoju: duszy i ciała. Warunkiem osiągnięcia tego celu jest skierowanie każdej działalności ludzkiej na dobro jednostki i wspólnoty. Zasoby planety są wspólnym dobrem wszystkich ludzi⁶², dlatego każdy powinien mieć do nich dostęp. Moralnym obowiązkiem każdego człowieka jest dbałość o zachowanie środowiska przyrodniczego w dobrym stanie dla przyszłych pokoleń.

Papieże posoborowi w swych encyklikach społecznych podkreślali godność osoby ludzkiej, jej fundamentalne prawo do życia, opowiadali się za „cywilizacją miłości” przeciw „cywilizacji śmierci”⁶³. Wskazywali na trudności i zagrożenia swoich czasów. Jednym z nich jest degradacja środowiska naturalnego, dlatego w nauczaniu społecznym Kościoła pojawiły się kwestie ekologiczne, poszerzone o „ekologię człowieka”. Zarówno przyroda, jak i człowiek są dziełem Boga. Szacunek dla człowieka nierozdzielnie wiąże się z szacunkiem do przyrody. Największą wartością jest życie, bo dzięki niemu każdy człowiek może realizować swoje powołanie do pełnego rozwoju, który z kolei jest możliwy wyłącznie przez realizację dobra wspólnego.

⁶⁰ Por. tamże, s. 161-162.

⁶¹ Por. Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”*, nr 51.

⁶² Por. W. Bołoz, *Kościół i ekologia...*, s. 161-162.

⁶³ Por. J. Bajda, *Człowiek i jego środowisko...*, s. 338-340.

THE ENVIRONMENTAL DIMENSION OF THE COMMON GOOD
IN THE LIGHT OF SOCIAL ENCYCLICALS AFTER VATICAN II

Summary

During the last thirty years ecological challenges have become a vital problem. They were mentioned as an important issue in the social encyclicals of the Popes of the period (John Paul II, Benedict XVI). The popes pointed out the need for a redefinition of the concept of common good, which was understood as a set of conditions conducive to comprehensive development of man and society. The common good is a universal value including all the good and concerning every human being. The common good can be achieved in the conditions of peace and in such living conditions which do not outrage human dignity. The environmental dimension of the common good is understood as life, natural environment and ecological ideas. The highest value is life, thanks to which everyone can fulfill his vocation to the full development only by realizing the common good.

Keywords: common good, personal good, social encyclicals, Catholic social teaching, post-Conciliar popes, environmental protection

Nota o Autorze: Dorota Zagończyk – magister ochrony środowiska Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, doktorantka na kierunku Filozofia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej UKSW. Prowadzi badania w zakresie dobra wspólnego i jego ekologicznego wymiaru. Interesuje się problematyką związaną z ochroną środowiska i kryzysem ekologicznym.

Słowa kluczowe: dobro wspólne, dobro osobowe, encykliki społeczne, nauczanie społeczne Kościoła katolickiego, papieże posoborowi, ochrona środowiska

IZABELA BUKALSKA
Instytut Socjologii UKSW, Warszawa

KONCEPCJA OBIEKTU GRANICZNEGO – IDEA, ZASTOSOWANIA, PERSPEKTYWY

1. OBIEKT GRANICZNY – WPROWADZENIE

Koncepcja obiektu granicznego przedstawiona została w 1989 roku w artykule *Institutional Ecology, 'Translations' and Boundary Objects: Amateurs and Professionals in Berkeley's Museum of Vertebrate Zoology, 1907-39*¹. Była zwieńczeniem i podsumowaniem doświadczeń z projektów badawczych prowadzonych w obszarze, który można określić (w pewnym uproszczeniu) jako pogranicze socjologii nauki i socjologii wiedzy. Susan Leigh Star w artykule napisanym po 20 latach wymienia pięć – jak to określa – „anomali” pracy naukowej, których dostrzeżenie doprowadziło do sformułowania koncepcji obiektu granicznego². Nie zatrzymując się jednak nad samym procesem jej powstawania, chciałabym wyjaśnić, czym była według nowatorskiego artykułu.

Funkcjonowanie obiektu granicznego zostało zilustrowane na przykładzie tworzenia Muzeum Kręgowców w Berkeley. Przedsięwzięcie podjęte w 1907 roku wymagało zaangażowania aktorów z różnych światów społecznych o odmiennych perspektywach: Uniwersytetu Kalifornijskiego, prywatnych kolekcjonerów okazów przyrodniczych, myśliwych, a nade wszystko samego dyrektora muzeum i jego fundatorki. Według wyjaśnienia autorów, jedną z metod działania, które zapewniły powodzenie przedsięwzięcia, okazało się właśnie wykreowanie i zakomunikowanie w odpowiedni sposób wybranym środowiskom tzw. „obektów granicznych”. Są to pewne punkty odniesienia, które na wysokim poziomie ogólności stanowią wspólny mianownik zaangażowanych społecznych światów, natomiast w kontekście działalności i uniwersum dyskursu każdego z nich interpretowane są już inaczej.

¹ Por. S.L. Star, J. Griesemer, *Institutional Ecology, 'Translations' and Boundary Objects: Amateurs and Professionals in Berkeley's Museum of Vertebrate Zoology, 1907-39*, *Social Studies of Science* 19(1989)3, s. 387-420. Koncepcja wygenerowana została w oparciu o metodologię teorii ugruntowanej i wśród licznych odwołań do teorii aktora – sieci M. Callona i B. Latour oraz – z czasem do teorii społecznych światów A.L. Straussa i T. Shibutaniego.

² Por. S.L. Star, *This is Not a Boundary Object: Reflections on the Origin of a Concept, Science, Technology and Human Values* 35(2010)5, s. 601-617.

Autorzy przyznają, że podstawowe analityczne pytanie u podstaw ich studium brzmiało: jak heterogeniczność i współpraca koegzystują i jakie płyną z tego wnioski dla zarządzania informacją? Ważne założenie poczynione na początku analizy polegało na tym, że dla skutecznego współdziałania nie jest konieczny konsensus stron³. „Współpraca bez konsensusu” okazała się możliwa dzięki odkryciu pewnych wspólnych przedmiotów zainteresowania. Obiekt graniczny, został zdefiniowany tam jako: „analityczny koncept – obiekt naukowy zamieszkujący kilka zachodzących na siebie światów społecznych i zaspokajający wymogi informacyjne każdego z nich”⁴. Dla jego podtrzymania konieczne jest ciągle prowadzenie translacji, przekładów znaczeń obiektu granicznego między zaangażowanymi stronami.

W literaturze często obiekt graniczny określany jest jako „punkt zapalny”, „punkt sporu” społecznych światów o właściwą jego definicję. W innym rozumieniu mógłby on być określony raczej jako „obszar zgody” (często pozornej) umożliwiający kontynuację określonego projektu.

Najważniejsze cechy obiektu granicznego wynikające z wprowadzającego artykułu i późniejszych prac jego autorów przedstawiają się następująco:

- powinien adaptować się do różnych punktów widzenia, ale być wystarczająco konkretny, by utrzymać wspólną tożsamość pośród zbioru działających społecznych światów⁵;
- forma jest konkretna lub abstrakcyjna; funkcję obiektu granicznego może pełnić na przykład przedmiot, idea, proces, postać, kategorie, publikacje naukowe;
- jego interpretacja jest zazwyczaj słabo ustrukturyzowana w ogólnym użyciu, a silnie ustrukturyzowana w użyciu każdego z zaangażowanych społecznych światów; pomiędzy tymi wizjami obiektu granicznego istnieje pewna dynamika, zdaniem autorów warta zbadania⁶;
- obiekt graniczny można wykreować w różny sposób; na przykład, wśród różnorodnych interpretacji obiektu granicznego można odnaleźć „najniższy wspólny mianownik”; można także wykorzystać wieloznaczność i plastyczność jakiegos pojęcia; obiektem granicznym może być też zbiór czy agregat przedmiotów

³ Autorzy wskazują na częste występowanie takiego założenia w pracach socjologicznej szkoły chicagowskiej. Por. E. Hughes, *Sociological Eye*, Transaction Publishers, New Brunswick, New Jersey 1970; D. Hull, *Science as a Process*, The University of Chicago Press, Chicago-London 1988; B. Latour, S. Woolgar, *Laboratory Life*, Sage Publications, Beverly Hills 1979.

⁴ Jednym z obiektów granicznych w omawianym przypadku był stan Kalifornii. Dyrektor i fundatorka muzeum zdecydowali się ograniczyć zbiory do okazów pochodzących wyłącznie z tego obszaru. Tym samym zjednoczyli wokół projektu lokalnych kolekcjonerów-amatorów zainteresowanych zachowaniem okazów flory i fauny z regionu, z którego pochodzą, ale także władze Uniwersytetu Kalifornijskiego, dla których udział w przedsięwzięciu był mandatem i potwierdzeniem działalności dla społeczeństwa Kalifornii. Obiektem granicznym były również okazy poszczególnych gatunków – dla myśliwych były one źródłem dochodu, dla dyrektora muzeum, naukowca były egzemplifikacją teorii ewolucji Darwina, dla lokalnych kolekcjonerów – źródłem satysfakcji z osobistego wkładu w zachowanie wiedzy o różnorodności gatunków Kalifornii.

⁵ Por. S.L. Star, *This is Not a Boundary Object: Reflections on the Origin...*, s. 393.

⁶ Por. tamże, s. 393.

dobieranych potem przez społeczne światy zależnie od ich potrzeb; można też po prostu dokonywać abstrakcji i uproszczeń. Zsynchronizowanie pracy w społecznych światach w imię jakiegoś celu może polegać też na ograniczeniu ich interakcji, np. przez podzielenie pracy na odrębne stadia⁷;

- przeważnie jest elementem celowo prowadzonej strategii, niekoniecznie ze świadomością opisywanej tu terminologii; zdarzają się sytuacje niepowodzeń, gdy pomimo chęci nadania jakiemuś przedmiotowi funkcji obiektu granicznego, nie udawało się zintegrować społecznych światów dla realizacji głównego celu; powstaje pytanie, czy układ wokół jakiegoś przedmiotu-obiektu granicznego może wytworzyć się samoistnie;

- zależnie od sytuacji: w ogólnej interpretacji obiektu granicznego albo dominują interesy jednego świata społecznego, zdolnego do zjednania sobie innych⁸, albo kształt obiektu granicznego jest efektem równolegle prowadzonych strategii translacyjnych⁹.

W licznych pracach wykorzystujących tę koncepcję nie nawiązuje się zazwyczaj do wspomnianych powyżej dylematów. Obiekt graniczny wykorzystywany jest tam jako pojęcie uczulające, tymczasem liczne zastrzeżenia jego twórców potwierdzają, że chodzi o coś więcej. W niektórych studiach koncepcję określa się nawet jako teorię obiektu granicznego¹⁰.

2. PRZYKŁADY ZASTOSOWAŃ KONCEPCJI

Pascale Trompette i Dominique Vinck wymieniają trzy pola badawcze które najczęściej czerpią z użyteczności koncepcji¹¹. Są to analizy związane z procesem projektowania¹², szeroko pojmowaną socjologią nauki, socjologią organizacji.

Wśród analiz związanych z procesami projektowania szczególnie cenne wydają się prace autorstwa Kathryn Henderson. Tam obiektami granicznymi są tzw. „narzędzia przypisujące” (*conscriptio devices*), czyli diagramy i szkice uwzględniające punkty widzenia i „milczącą wiedzę” (*tacit knowledge*) wszystkich grup zawodowych zaangażowanych w projektowanie turbiny: inżynierów, pracowników

⁷ Por. tamże, s. 404-405.

⁸ Takie środowisko określone zostało przez Joan Fujimurę jako „bandwagon”. Por. J. Fujimura, *The Molecular Biological Bandwagon. Where Social Worlds Meet*, *The Social Problems* 35(1988)3, s. 261-283. Por. także: przypis 16.

⁹ Por. S.L. Star, J. Griesemer, *Institutional Ecology, 'Translations' and Boundary Objects...*, s. 389.

¹⁰ Por. K.T. Konecki *W stronę socjologii jakościowej: badanie kultur, subkultur i światów społecznych*, w: *Kultury, subkultury i światy społeczne w badaniach jakościowych*, red. J. Leoński, M. Fiternicka-Gorzko, Volumina.pl, Szczecin 2010, s. 34.

¹¹ Por. P. Trompette, D. Vinck *Revisiting the notion of Boundary Object*, *Revue d'anthropologie des connaissances* 3(2009)1, s. 3-25, <http://www.cairn.info/article.php?ID_ARTICLE=RAC_006_0003>, (data dostępu: 15.11.2014).

¹² Autorzy przywołują dziedziny często brzmiące bardzo nowatorsko i osobliwie: antropologię działalności projektanckiej, socjologię projektowania i innowacji, metody wdrażania programów komputerowych, rozplanowywanie przestrzeni miejskich, zarządzanie innowacją.

fizycznych, projektantów¹³. W artykule K. Fleischmanna i in. obiektem granicznym są edukacyjne gry symulacyjne dla studentów medycyny, w przygotowaniu których kontaktują się ze sobą światy projektantów i użytkowników. Jak zaznaczają autorzy, jest to typ aktywnego i modyfikującego obiektu granicznego, posiadającego siłę sprawczą, co jest znacznym odchyleniem od pierwotnego ujęcia podkreślającego jego bierność¹⁴. Duży wkład w integrację koncepcji obiektu granicznego i dziedziny Wspieranej Komputerowo Współpracy (*Computer-Supported Cooperative Work* – CSCW) wniosły prace Marca Berga¹⁵. Autor dokonuje przeglądu funkcji i znaczeń przypisywanych przez różne środowiska (projektantów, użytkowników, socjologów, antropologów) technologicznym artefaktom, takim jak np. programy komputerowe. Zwraca jednocześnie uwagę, że projektowanie takich urządzeń często nosi znamię działalności politycznej.

Drugie pole badawcze obejmuje analizy związane z szeroko pojmowaną socjologią nauki. Najbardziej znaną pracą jest tu artykuł autorstwa Joan Fujimury, która analizuje proces negocjowania definicji nowotworu (który jest w tym przypadku obiektem granicznym). Autorka charakteryzuje konkurujące translacje oraz metody, które pozwalają na akceptację danej definicji sytuacji kosztem innych – w tym przypadku biologia molekularna narzuciła definicję nowotworu jako choroby DNA kosztem wizji reprezentowanych przez innych badaczy, sponsorów, dostawców i innych uczestników społecznego świata badań nad chorobami nowotworowymi. Użytecznym terminem zaproponowanym w tej analizie jest naukowy *bandwagon*¹⁶, czyli obszar, w którym ludzie, laboratoria i organizacje poświęcają swoje zasoby, pracując nad problemem według tego samego podejścia, co wiąże

¹³ Por. K. Henderson, *Flexible Sketches and Inflexible Data Bases: Visual Communication, Conscriptio Devices, and Boundary Objects in Design Engineering*, Science, Technology and Human Values 16(1991)4, s. 448-473.

¹⁴ Por. K.R. Fleischmann, J. Hess, R. Eglash, N. D. Campbell, W. A. Wallace, *Boundary Objects with Agency: A Method for Studying Design – Use Interface*, Information Society 22(2006)2, s. 77-87. S.L. Star i J. Griesemer dokonują zestawienia obiektu granicznego i człowieka granicznego, zwracając uwagę, że człowiek graniczny (*marginal man*) samodzielnie dokonuje translacji wartości i interesów. Człowiek może funkcjonować także jako obiekt graniczny, np. w przypadkach, gdy wizerunek jakiejś publicznej postaci bywa zawłaszczany przez różne środowiska. Drugi przypadek ma miejsce odnośnie do osób publicznych. Autorzy podają przykład Baracka Obamy. K.R. Fleischmann, a także M. Berg, ukazują zbytnie uproszczenie takiego podziału, bowiem często w samej formie obiektu granicznego zakodowane bywają rozwiązania narzucające społecznym światom pewne formy działań i interpretacji. Tym samym posiadają one w sobie pewną moc sprawczą.

¹⁵ Należy podkreślić, że autor bardzo rzadko nazywa analizowane przez siebie przedmioty „obiettami granicznymi”. Używa raczej określenia artefakty, jednak w jego artykułach mają miejsce odniesienia do pracy S.L. Star i J. Griesemera, a także innych analiz obiektu granicznego. Por. M. Berg, *The Politics of Technology: On Bringing Social Theory into Technological Design*, Science, Technology and Human Values 23(1998)4, s. 471; tenże, E. Goormann, *Modelling nursing activities: electronic patient records and their discontents*, Nursing Inquiry 7(2000)1, s. 9.

¹⁶ Por. J. Fujimura, *The Molecular Biological Bandwagon...* Termin trudny do przetłumaczenia, dlatego zachowana została oryginalna forma. *Bandwagon* oznacza platformę wiozącą zespół muzyczny podczas pochodu, a sformułowanie *jump on the bandwagon* oznacza przyłączenie się do intratnego przedsięwzięcia.

się z wykorzystywaniem tego samego pakietu teorii, technologii i działania według wspólnej konwencji. Autorka zwraca uwagę, że działanie w ramach jednego *bandwagonu* oznacza podleganie niewidzialnemu na pierwszy rzut oka przymusowi, za którym stoją schematy myślenia i infrastruktura. Diane Vaughan, analizując sytuację po katastrofie wahadłowca NASA, poddaje refleksji rolę socjologów w działaniach podejmowanych po tym wydarzeniu¹⁷. Uznając teorię socjologiczną za obiekt graniczny, bada mechanizmy, które zachodzą, kiedy jest ona transferowana poza granice uniwersytetu, przenosząc się w sferę publiczną, sferę praktyki społecznej. Autorka, jako uczestniczka zdarzeń, podaje przykłady sytuacji, w których naukowiec dokonuje translacji, mówiąc na ten sam temat do publiczności nieakademickiej w mediach czy też w przypadkach działalności doradczej. Marie-Claire Shanahan analizuje działalność dziennikarzy naukowych i z perspektywy warunków wyznaczonych w literaturze przedmiotu analizuje, czy blog naukowy może pełnić funkcję obiektu granicznego koordynującego interakcje społecznych światów: naukowców, pasjonatów amatorów i ludzi praktyki (w tym przypadku – rolników)¹⁸. Saran Ghanak bada kategorię „ułomnego delikwenta” (*defective delinquent*) jako obiekt graniczny w punkcie styczności światów prawa i nauki w działalności zmierzającej do zdefiniowania współczesnego „obywatela idealnego”, czyli pojęcia zgoła przeciwnego¹⁹. Część badań z zakresu socjologii nauki dotyczy tzw. „pracy granicznej”. Termin wprowadził do literatury Thomas F. Gieryn, opisując wysiłki czynione przez naukowców celem odróżnienia ich pracy oraz jej efektów od tzw. intelektualnej aktywności nienaukowej. To konstruowanie granicy polegało na przypisywaniu instytucjom naukowym, pracownikom, metodom, zasobowi wiedzy, wartościom i organizacji pracy pewnych szczególnych, wyróżniających cech²⁰. Warto odnieść się także do badań J. R. Goldberger dotyczących promowania niecertyfikowanego rolnictwa organicznego przez organizacje pozarządowe w Kenii. Autorka dostrzegła w ich aktywności zarówno pracę graniczną, czyli nadawanie promowanym metodom znamion naukowości, jak i strategiczne budowanie mostów polegające na zjednywaniu sobie innych zaangażowanych społecznych światów, czyli zagranicznych darczyńców i sponsorów, naukowców, drobnym rolników. Ważną, wspomnianą już kategorią, jest „infrastruktura graniczna”, która tak jak pojedyncze obiekty graniczne jest wystarczająco elastyczna, by umożliwić lokalne odchylenia, ale ma wystarczająco spójną strukturę, by wyznaczać pewne standardy w obrębie wspólnot. Pojęcie „infrastruktury granicznej” rozszerza zasięg koncep-

¹⁷ Por. D. Vaughan, *NASA Revisited: Theory, Analogy, and Public Sociology*, *American Journal of Sociology* 112(2006)2, s. 353-393.

¹⁸ Por. M.C. Shanahan, *Science blogs as boundary layers: Creating and understanding new writer and reader interactions through science blogging*, *Journalism*, Sage 12(2011)7, s. 903-919.

¹⁹ Por. S. Ghatak, *The Menace of the Feeble-minded: Defective Delinquents at the Boundary of Science and Law*, *American Sociological Association 2005 Annual Meeting*, Philadelphia, s. 1-22, <http://citation.allacademic.com/meta/p_mla_apa_research_citation/0/2/3/2/5/pages23252/p23252-1.php>, (data dostępu: 9.11.2014).

²⁰ Por. T. Gieryn, *Boundary Work and the Demarcation of Science from Non-Science: Strains and Interests in Professional Ideologies of Scientists*, *American Sociological Review* 48(1983)6, s. 781-795.

cji „obiekty graniczne”, pokrywając całe układy systemów, sieci, organizacji, repozytoriów, w jakich obiekty te funkcjonują. „Infrastruktura graniczna” odnosi się do systemów i sieci, w jakich operują „obiekty graniczne”. Przykładu dostarcza tu praca G. C. Bowkera i S. L. Star odnośnie do systemu klasyfikacji rasowej w okresie apartheidu w Afryce Południowej²¹. Autorzy system klasyfikacji traktują jako obiekt graniczny. W tym przypadku jest on odgórnie narzucony znacznej grupie społeczeństwa. Jednostki z mieszanym pochodzeniem, czyli o tożsamości innej niż nakazuje system, są wówczas na siłę wtłaczane w jego sztywne ramy. Jednocześnie infrastruktura powiązana z klasyfikacją wywiera przymus i wpływa na zmianę trajektorii życia jednostki, zjawisko nazwane przez autorów „momentem obrotowym” (*torque*).

Trzecią domeną zastosowań obiektu granicznego jest socjologia organizacji. Badania prowadzone w tej dziedzinie wykorzystują koncepcję do analizy procesów takich jak: uczenie się organizacji (co widać w pracy E. Davenporta i I. Bruce’a²²), koordynacji wewnątrz i pomiędzy organizacjami (K. Kellogg²³), wewnętrzną dynamikę i kulturę organizacji (A. L. Schneider²⁴) oraz innowacje w organizacji (J. Locke i A. Lowe²⁵). David H. Guston analizuje działalność Biura Transferu Technologii w USA jako pośrednika między naukowcami a politykami umożliwiającego udowadnianie produktywności sponsorowanych projektów naukowych²⁶.

Powyższy podział jest zdecydowanie niepełny, bo pomija kilka ważnych dziedzin, w których koncepcja obiektu granicznego znalazła szerokie zastosowanie, jak: bibliotekoznawstwo, metody nauczania, zarządzanie, komunikacja społeczna, socjologia kultury. Noriko Hara, Pnina Shachaf, Khe Foon Hew dostrzegają obiekt graniczny w hasłach serwisu Wikipedia i badają formy dyskusji na temat ich zawartości, prowadzonych przez przedstawicieli różnych kultur na forach internetowych²⁷. W artykule widać większą koncentrację na sposobach artykulacji opinii dokonywanych w stosunku do tego samego przedmiotu odniesienia niż na analizie samego obiektu granicznego. Rodrigo Ribeiro dostrzega obiekty graniczne w osobach tłumaczy, którzy łągodzą i tamują ewentualne nieporozumienia

²¹ Por. G.C. Bowker, S.L. Star, *Sorting things out: Classifications and its Consequences*, MIT Press, Cambridge 1999.

²² Por. E. Davenport, I. Bruce, *Innovation, knowledge management and the use of space: questioning assumptions about non-traditional office work*, *Journal of Information Science* 28(2002)3, s. 225-230.

²³ Por. K. Kellogg, W.J. Orlikowski, J. Yates, *Life in the Trading Zone: Structuring Coordination Across Boundaries in Postbureaucratic Organizations*, *Organization Science* 17(2006)1, s. 22-44.

²⁴ Por. A.L. Schneider, *Why do Some Boundary Organizations Result in New Ideas and Practices and Others only Meet Resistance? Examples From Juvenile Justice*, *The American Review of Public Administration* 39(2009)1, s. 60-79.

²⁵ Por. J. Locke, A. Lowe, *A Biography: Fabrications in the Life of an ERP Package*, *Organization* 14(2007)6, s. 793-814.

²⁶ Por. D.H. Guston, *Stabilizing the Boundary between US Politics and Science: The Role of the Office of Technology Transfer as a Boundary Organization*, *Social Studies of Science* 29(2004)1, s. 87-111.

²⁷ Por. N. Hara, P. Shachaf, K.F. Hew, *Cross-Cultural Analysis of The Wikipedia Community*, *Journal of the American Society for Information, Science and Technology* 61(2010)10, s. 2097-2108.

wynikające z różnic kulturowych prowadzących wspólne interesy przedstawicieli bardzo różniących się kultur: japońskiej i brazylijskiej²⁸. Wśród polskich badaczy do koncepcji nawiązują m.in. Kamila Słowińska w analizie społecznego świata hodowców gołębi pocztowych²⁹, Piotr Bielski przybliżający środowiska rolników ekologicznych³⁰ czy też Anna Kacperczyk w analizie świata opieki paliatywnej³¹.

Warto dłużej zatrzymać się nad pracami badaczy, którzy mogą być interesujący z punktu widzenia socjologii kultury, a ponadto wykorzystali pojęcie obiektu granicznego z uwzględnieniem szerokiego spektrum jego cech. Analizy te dostarczają jednocześnie wskazówek dla skutecznej koordynacji perspektyw poprzez wprowadzenie i zarządzanie obiektem granicznym.

Autorem pierwszego studium jest Dan Lainer-Vos³², który używa koncepcji do wyjaśnienia, jak poszczególne grupy tworzące naród współpracują, by podtrzymać transgraniczne narodowe więzi. Grupami tymi są narodowe elity w kraju i ich rodacy w diasporze w USA. Autor koncentruje się na przypadkach Izraela i Irlandii, w których podobne (początkowo) strategie przyniosły z czasem odmienne skutki.

Według autora, narodowe więzi transgraniczne mogą być podtrzymywane dzięki wytworzeniu między grupami obiektów granicznych i odpowiedniemu zarządzaniu ich definicją. W obydwu omawianych przypadkach obiektem granicznym były obligacje wydane przez państwo-ojczyznę, których kupno zaoferowano członkom zamożnej diaspory w USA. Korzyści z zakupienia obligacji zostały przedstawione nabywcom w języku wymiany rynkowej – jako inwestycja, ale również jako datek wspierający rozwój gospodarczy Izraela. Ten zabieg pomógł w wytworzeniu wzajemnych więzi: z jednej strony, obdarowanych obywateli ojczyzny, z drugiej – członków diaspory, u której wytworzono poczucie odpowiedzialności i świadomość wkładu w rozwój kraju. Ponadto zakup obligacji pomógł Żydom z diaspory spełnić moralną powinność – umożliwił im udział w ruchu syjonistycznym bez konieczności emigracji do Izraela. Autor kontrastuje ten przypadek z projektem obligacji irlandzkich, które nie stały się obiektem granicznym między krajem a diasporą ze względu na nieumiejętną koordynację i translację interesów. Główne błędy strategii to: odmówienie członkom diaspory udziału w procesach decyzyjnych co do wydatkowania pieniędzy oraz roszczeniowy wydźwięk ogłoszeń o obligacjach. Nie bez znaczenia była też faktyczna nieopłacalność inwestycji. W efekcie – zamiast dowieść istnienia więzi narodowej (jak w przypadku izraelskim) – dopuszczono do wzajemnych oskarżeń i do postępującej „pracy granicznej” podkreślającej różnicę między Irlandczykami w kraju-ojczyźnie a tymi z diaspory.

²⁸ Por. R. Ribeiro, *The Language barrier as an Aid to Communication*, *Social Studies of Science* 37(2007)4, s. 561-584.

²⁹ Por. K. Słowińska, *Społeczny świat hodowców gołębi pocztowych*, *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Monografie 6(2010)3, s. 40.

³⁰ Por. P. Bielski, *Rolnictwo Ekologiczne jako zawód i powołanie*, *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Monografie 5(2009)3, s. 47-51.

³¹ Por. A. Kacperczyk, *Wsparcie społeczne w instytucjach opieki paliatywnej i hospicyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006, s. 176-178.

³² Por. D. Lainer-Vos, *Manufacturing national attachments: gift-giving, market exchange and the construction of Irish and Zionist diaspora bonds*, *Theor Soc* 41(2012), s. 73-106.

Niepowodzenie Irlandczyków polegało więc na nieumiejętności wytworzenia „strefy niedopowiedzeń” (*zone of indecision*), w ramach której można ukryć fakt, że interesy decydentów z ojczyzny i z diaspory nie są spójne. Dla powodzenia tego typu przedsięwzięcia konieczne jest wykreowanie kontekstu społecznego, który z jednej strony pozwoli aktorom z różnych społecznych światów na przypisywanie odmiennych znaczeń swojemu zaangażowaniu w sprawę, z drugiej, należy zadbać o to, by nie uwypuklali tych odmienności.

Drugie studium, konsekwentnie wykorzystujące koncepcję Star i Griesemera z zachowaniem jej specyfiki, to praca Saula Halfona na temat Międzynarodowej Konferencji ds. Populacji i Rozwoju, która odbyła się w 1994 roku w Kairze³³. Obiektem granicznym jest tu raport z kongresu, nazywany „dokumentem konsensusu”, podpisany przez przedstawicieli 179 krajów. Krytycy raportu podkreślali, że niemożliwe jest osiągnięcie tak szerokiego porozumienia na kontrowersyjne tematy, których on dotyczył, jak np. równouprawnienie kobiet. Jak się okazało, z czasem powoływano się na zapisy dokumentu dla poparcia argumentów o różnym podłożu ideologicznym. W pracy zwrócono uwagę na różne translacje i zmianę retoryki: określenia odnoszące się wprost do kontroli dzietności populacji (z odwołaniem do statystyk) zastąpiono dyskursem praw człowieka np. równouprawnienia kobiet, które (zdaniem autora – w zamyśle twórców dokumentu) prowadzić może do ograniczenia reprodukcji. Halfon argumentuje, że podpis pod raportem oznaczał nie tyle zgodę na jego postulaty, ile przede wszystkim udział w socjotechnicznej sieci. Łączy ona sygnatariuszy w grupę o pozornie wspólnych celach dzięki elastyczności interpretacyjnej zapisów.

3. NIEWŁAŚCIWE ZASTOSOWANIA

Od momentu opublikowania artykułu wprowadzającego, koncepcja zyskała dużą popularność – baza Web of Knowledge odnotowała do 2013 roku 1388 jego cytowań. Wśród prac zgromadzonych w internetowej bazie EBSCO 780 zawiera odwołania do pojęcia obiektu granicznego, a w bazie Proquest jest ich odpowiednio 625.

Upowszechnienie pojęcia obiektu granicznego idzie tu w parze z pewną dowolnością jego użycia i odchodzeniem od konceptualizacji, którą proponowali jego twórcy. Z jednej strony, może to wynikać z powierzchowności ujęć, z drugiej, może być efektem stosowania go w nowych kontekstach, przez co jest ono wzbogacone i rozwijane³⁴. O pierwszym przypadku wspominała w wywiadzie udzielonym w 2010 roku Susan Leigh Star, mówiąc o badaczach, którzy „nie zwracają uwagi na różnice zawarte w oryginalnym artykule”, pomijając „potrzeby i ograniczenia” układu, w którym funkcjonuje obiekt graniczny według początkowego ujęcia³⁵.

³³ Por. S. Halfon, *Disunity od Consensus: International Population Policy Coordination as Socio-Technical Practice*, *Social Studies of Science* 36(2006)5, s. 783-807.

³⁴ W pracach polskich autorów obiekt graniczny bywa raczej pewnym „pojęciem uczulającym” i pomocniczym np. dla koncepcji społecznych światów.

³⁵ Por. M. Zachry, *An Interview with Susan Leigh Star*, *Technical Communication Quarterly*

Pascale Trompette i Dominique Vinck piszą o częstych przypadkach nieuzasadnionego kwalifikowania przedmiotów jako obiektów granicznych, najczęściej na określenie każdego artefaktu, który koordynuje relacje między dwojgiem aktorów lub światów. Pomija się także, zdaniem autorów, kompleksowość relacji między społecznymi światami na korzyść uproszczonego modelu interakcji zapośredniczonej przez obiekt graniczny³⁶.

Współautorka koncepcji wskazuje najczęstsze wypaczenia w artykule zatytułowanym *To nie jest obiekt graniczny*. Jej zdaniem zbyt duży nacisk położony został na elastyczność interpretacyjną danego przedmiotu, a pomijane są dwa inne ważne elementy związane z cechami układu, w którym dany obiekt funkcjonuje. Chodzi o kwestie zróżnicowanej struktury obiektu granicznego: ogólnej, „rozmytej” w rozumieniu wspólnym dla zaangażowanych społecznych światów, i sztywnej, jasno określonej w interpretacji każdego z nich. Zdaniem autorki, nie bada się relacji między tymi strukturami. Pomijana jest także kwestia potrzeb informacyjnych społecznych światów, które zarządzanie obiektem granicznym powinno zaspokoić. Autorka przypomina o ważnej roli infrastruktury stojącej za danym obiektem granicznym³⁷.

W innym miejscu S. L. Star stwierdza, że nie było jej celem „wyczerpujące wyliczenie form, jakie może przyjąć obiekt graniczny”, a jedynie „započetkowanie pewnego katalogu cech, które może on posiadać”³⁸. Ważne jest jednak, by nie zgubić istoty koncepcji, jak to ujmują w innym artykule Trompette i Vinck: „Nie chodzi o aplikowanie sztywnej akademickiej definicji i oddzielanie jego prawidłowych zastosowań od nieprawidłowych. Bardziej chodzi o kwestię przywrócenia obiektowi granicznemu jego pełnego heurystycznego potencjału, który często bywa rozcieńczany w wyniku znacznej elastyczności konceptu”³⁹.

Star wspomina też o problemach badawczych, przy których koncepcja jest nieużyteczna, odnosząc się do często powracającego pytania: czy obiektem granicznym może być każdy przedmiot? Pierwszy z przypadków dotyczy zastosowania konceptu do analizy zjawisk zachodzących na zbyt szeroka skalę, np. do badania zróżnicowania znaczeń poszczególnych słów, gdzie bardziej odpowiednia jest chociażby teoria gier językowych Wittgensteina. Tymczasem koncepcja obiektu granicznego jest najbardziej funkcjonalna na poziomie badań organizacji. Drugi przypadek dotyczy zakresu samego obiektu, w roli którego występują często powszechnie znane osoby i przedmioty: zespoły muzyczne, flagi, Biblia. Zróżnic-

17(2008)4, s. 453.

³⁶ Obiekt graniczny bywa np. definiowany jako „temat, który pozwala osobom pochodzącym z różnych lokalizacji rozmawiać ze sobą”, co po części jest zgodne z interpretacją L.S. Star i J. Griese-mera, ale pomija też kilka istotnych cech obiektu granicznego.

³⁷ Por. S. L. Star, *This is Not a Boundary Object...*, s. 602-603.

³⁸ Por. M. Zachry, *An Interview with Susan Leigh Star...*, s. 453.

³⁹ P. Trompette, D. Vinck, *Back to the notion of a boundary object*, *Revue d'anthropologie des connaissances* 4(2010)1, s. i, <http://www.cairn.info/article.php?ID_ARTICLE=RAC_009_00ii>, (data dostępu: 15.11.2014).

wanie interpretacji takich obiektów jest oczywiste, dlatego bardziej interesujące konkluzje mogłyby, zdaniem autorki, przynieść analizy obiektów o bardziej szerszym, węższym zakresie znaczeniowym.

4. APLIKACJA KONCEPCJI W PRAKTYCE

Chociaż Star i Griesemer określają obiekt graniczny jako „narzędzie analityczne”, jednocześnie zaznaczają możliwości wykorzystania go w praktyce, stwierdzając, że: „Kreacja obiektów granicznych i zarządzanie nimi jest kluczowym procesem w rozwijaniu i utrzymywaniu spójności w zachodzących na siebie społecznych światach”⁴⁰. W książce *Sorting Things Out: Classifications and its Consequences*, napisanej wspólnie z G. Bowkerem, Star wspomina nawet o „inżynierii obiektów granicznych” i wykorzystywaniu ich dla tworzenia lepszego społeczeństwa⁴¹. Wskazuje, że idea była już nieświadomie realizowana w procesie wprowadzania i promowania multikulturalizmu na uniwersytetach, w projektowaniu systemów informacyjnych dla środowisk o różnych punktach widzenia czy w różnych nowoczesnych przedsięwzięciach w dziedzinie edukacji. Autorka przyznaje, że idea jest kusząca. Nie ma wątpliwości, że jak każde narzędzie socjotechniczne, obiekt graniczny może być wykorzystany w różnych intencjach. Już w samej jego istocie tkwi manipulacja i tzw. (jak to określają autorzy artykułu wprowadzającego koncepcję) „zarządzanie informacją”, czyli działania etycznie wątpliwe. Natomiast z pewnością zaobserwowane przez autorów prawidłowości odkrywają przed badaczami społecznymi nowe możliwości analizy.

5. WNIOSKI

Wśród badaczy nawiązujących do koncepcji obiektu granicznego znaczna część potrafi wykorzystać tkwiące w niej możliwości. W swoich interpretacjach dostrzegają oni dalekosiężne skutki pozornej spójności interesów ramach różnych przedsięwzięć i szerokiej „strefy niedopowiedzeń” wśród współpracowników.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że sama koncepcja padła ofiarą prawidłowości, które opisywała. Staje się tym samym punktem zainteresowania (obiektem granicznym?) szerokiego kręgu badaczy, którzy wykorzystują ją dla różnorodnych celów: czasem gruntownej analizy, innym razem przydania atrakcyjności i pozoru „naukowości” własnej pracy, jeszcze innym razem pełnego użycia teorii społecznych światów. Korzysta na tym popularność teorii, ale (używając pojęcia Trompette i Vinck) traci jej „heurystyczny potencjał”. Wśród „anomalii” pracy naukowej opisywanych przez S. L. Star przy wyjaśnianiu idei obiektu granicznego były m. in.

⁴⁰ S.L. Star, J. Griesemer, *Institutional Ecology...*, s. 292.

⁴¹ Por. G. Bowker, S.L. Star, *Sorting Things Out: Classification...*, s. 305. Obiektem granicznym może być także program Erasmus który promuje wielokulturowość na uniwersytetach. Por. R. Wiśniewski, I. Bukalska, *Educational Exchange and New Opportunities – The Perspectives of Polish Erasmus Students in Portugal*, *Seminare* 34(2013), s. 113-124.

ogólnikowość i niedokładność prezentacji wyników, pomijanie przypadków niepasujących do wzorów i klasyfikacje czy ukrywanie komplikacji pojawiających się w trakcie pracy badawczej. Wydaje się że te same „anomalie” mogą dotyczyć opisywanej koncepcji. Warto jednak czekać na kolejne analizy, uwzględniające zastrzeżenia jej autorów i pewną jej złożoność.

THE CONCEPTION OF A BOUNDARY OBJECT:
THE IDEA, APPLICATIONS, PERSPECTIVES

Summary

The purpose of the article is an in-depth analysis of the boundary object conception introduced by J. Griesemer and S. L. Star. An attempt to describe it according to the idea of the authors and to investigate its initial sense is necessary. The author was induced to carry out such an analysis having noticed numerous simplifications and instances of superficial treatment of the issue in manifold studies referring to this idea. The article begins with a definition of the boundary object according to the seminal text of Griesemer and Star. Secondly, it points out the areas of the conception's application illustrated with examples. In the next step, the author focuses on the cases of inconsequence in the studies using the concept, mainly in relation to Star's comments. A possibility of intentional creation of boundary objects is also referred to, as it was from the beginning incorporated in the authors' intention.

Keywords: boundary object, social worlds, sociology of science, methodology of grounded theory

Nota o Autorze: dr Izabela Bukalska jest adiunktem w Katedrze Myśli Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W 2014 roku obroniła doktorat w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Praca napisana wg wytycznych metodologii teorii ugruntowanej dotyczyła sytuacji węgierskich mniejszości narodowych na Słowacji i w Rumunii. Zainteresowania badawcze dotyczą społeczności wielokulturowych, mieszanych etnicznie, a także działalności organizacji pozarządowych w tych przestrzeniach.

Słowa kluczowe: obiekt graniczny, społeczne światy, socjologia nauki, metodologia teorii ugruntowanej

Ks. MAREK Woś SDB
Instytut Socjologii
WSH TWP, Szczecin

UWARUNKOWANIA SPOŁECZNE I SOCJALNE ŻYCIA RODZINY ORAZ ICH WPŁYW NA WYCHOWANIE

1. WSTĘP

Socjologia nie wyrzeka się wspomagania innych dziedzin i wertykuje dogłębnie wszystkie kontakty międzyludzkie, które następstwem swoim emanują na szerokie kręgi społeczne. W każdym przypadku, bez względu na sposób interpretacji i z góry narzucony zakres badań socjologicznych, chodzi o prawdę obiektywną, zinternalizowaną.

Specyficzną cechą pracy socjologów jest ich powinowactwo względem jednostki jako części składowej grupy, na którą jednostka ma dodatni bądź ujemny, mniejszy bądź większy wpływ. Problemy rodziny, która jest podstawową komórką społeczną, są dla socjologii priorytetowe. Socjalizacja jest procesem wieloczynnikowym, w którym rodzina zajmuje uprzywilejowane miejsce pośród innych grup¹ wpływających na kształt społeczeństwa².

Z samym pojęciem rodzina spotykać się można na co dzień zarówno w praktyce życia społecznego, jak i w różnych dziedzinach nauki. W języku potocznym mówi się o niej jako o instytucji, która składa się z pary małżeńskiej posiadającej dziecko lub dzieci. To w niej jednostka, ucząc się pierwszych interakcji, przenosi je w późniejszym okresie na innych ludzi. W tej ważnej dla całego społeczeństwa instytucji społecznej nabywa ona pierwsze role, które stają się początkiem kolejnych, już jednak w otoczeniu zewnętrznym, pozarodzinnym³.

W niniejszym artykule, który podejmuje refleksję nad uwarunkowaniami społecznymi i socjalnymi życia rodziny oraz ich wpływem na wychowanie, przywołane zostaną wybrane definicje rodziny w celu jej scharakteryzowania, aby możliwe było przejście do wytlumaczenia jej funkcji. Po opisaniu zaś niektórych tylko wpływów zewnętrznych na jej rozwój i spojrzeniu na nią oraz na wychowanie w perspektywie F. Znanieckiego,

¹ Socjologowie traktują rodzinę jako wspólnotę, ale również jako instytucję

² W naukach społecznych założenia mówiące o tym, że rodzina jest historycznie najstarszą formą życia społecznego, jest najpowszechniejszą grupą społeczną oraz, że jest podstawą istnienia społeczeństwa stanowią podstawę do twierdzenia, iż jest to podstawowa grupa społeczna.

³ Por. R. B. Woźniak, *Zarys socjologii edukacji i zachowań społecznych. Ku społeczeństwu otwartej edukacji* [dalej: *Ku społeczeństwu*], KAdruk s.c., Szczecin 2002, s. 13-14.

zostanie zaprezentowane stanowisko T. Szlendaka dotyczące wpływu czynników behawioralnych na procesy wewnątrzrodzinne.

2. DEFINICJA RODZINY

Jan Paweł II w przesłaniu do całego świata, w jedenastym roku swojego pontyfikatu, zastanawiając się nad rolą świeckich w Kościele i świecie, dwadzieścia lat po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, podkreślił, że rodzina jest „kolebką życia i miłości, gdzie człowiek «rodzi» się i «wzrasta»”⁴. To zaakcentowanie przez Papieża naturalnego środowiska jednostki jest o tyle ważne, że „spośród wszystkich organizacji – dużych i małych, jakie wytwarza społeczeństwo, żadna nie przewyższa rodziny pod względem znaczenia socjologicznego”⁵.

W literaturze socjologicznej można spotkać różne definicje tej podstawowej komórki społecznej. Głównie jest to związane z tym, że badacze tego zagadnienia podkreślają odmienne aspekty i dziedziny jej życia oraz problemy i zjawiska, które odnoszą się do niej. Prace wielu badaczy (m.in. Z. Tyszki (1971) *Rodzina a zakład pracy*, a także L. Janiszewskiego (1976) *Rodzina marynarzy i rybaków morskich*) ukazują rodzinę od chwili narzeczeństwa, poprzez wczesne małżeństwo, następnie poprzez etap wychowania małych i starszych dzieci, aż do etapu emeryckiego i samotnej starości. Należy również zwrócić uwagę i na to, że analiza rodziny może przybrać formę badania jej struktury (ujęcie instytucjonalne – opis i analiza konsekwencji określonej kompozycji ilości i jakości członków rodziny) oraz funkcji (ujęcie funkcjonalne – główny kontekst stanowi 10 wyodrębnionych przez Z. Tyszkę funkcji, których pochodną stanowią zróżnicowane typy więzi, wykształcające się w rodzinie w wyniku tych specyficznych działań-funkcji).

Socjologiczna problematyka badawcza dotycząca rodziny jest bogata i zróżnicowana. Można ją podzielić na różne typy, pośród których znajdzie się m.in.: typologia form domu rodzinnego i analiza więzi pokrewieństwa, stosunki i interakcje wewnątrzrodzinne, rodzina a mikro- i makrostruktura społeczna, rodzina a typ społeczeństwa globalnego, rodzina jako instytucja i grupa społeczna a inne instytucje społeczne, patologia życia rodzinnego oraz prognozowanie rodziny⁶. Według P. Sztompki, w tej konkretnej zbiorowości w kategorii mikro styka się jednostka z jednostką, doświadczając nawzajem współobecności i „wspólnego działania w różnych formach”⁷. Natomiast M. Ziemska podkreśla, że jednostki wchodzące w skład względnie trwałej rodziny mają wpływ na jej przekształcenia⁸. Z kolei N. Goodman poszerza definicję rodziny o ko-

⁴ Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostołska „Christifideles laici” o powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II* (30 grudnia 1988), Pallottinum, Poznań 1988, nr 40.

⁵ A. Wachowiak, *Współczesne problemy socjologii rodziny*, Akademia Rolnicza, Poznań 2001, s. 11.

⁶ Por. R. B. Woźniak, *Zarys socjologii edukacji i zachowań społecznych* [dalej: *Zarys socjologii*], Wyd. Uczelniane Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej, Koszalin 1998, s. 203.

⁷ Por. P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, ZNAK, Kraków 2012, s. 274.

⁸ Por. M. Ziemska, *Rodzina a osobowość*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979, s. 76.

lejny czynnik, twierdząc, że ładunek emocjonalny, który ona posiada, wynika z tego, że członkowie owej grupy, podejmując wspólne działania, a zarazem dzieląc się swoim doświadczeniem, przebywają razem dość sporo czasu⁹.

J. H. Turner w swoim rozbudowanym spojrzeniu na tę mikrostrukturę społeczną, która występowała od najdawniejszych czasów, z punktu widzenia funkcjonalizmu, dostrzega pięć aspektów tej grupy, w której system pokrewieństwa i stosunków rodzinnych spełniał podstawowe warunki przetrwania, m.in. zapewniając każdemu z członków społeczeństwa, począwszy od najmłodszych/nowo narodzonych aż po młodzieży, nie tylko przetrwanie biologiczne, ale przede wszystkim niezmienną podstawę socjalizacji¹⁰. Tymczasem B. Suchodolski widzi w rodzinie naturalne środowisko, do którego jednostki włączane są z racji urodzenia się w nim¹¹, zaś J. Szczepański doprecyzowuje jeszcze bardziej to pojęcie, sygnalizując aspekt biologiczny, który leży u jej podstawy, tzn. popęd seksualny¹².

Kolejną definicją jest spojrzenie M. J. Szymańskiego, który szeroko rozbudował definicję rodziny, opierając się na ogólnym założeniu, że rodzina to podstawowa grupa społeczna, która łączy w sobie cechy zarówno wspólnoty, jak i instytucji społecznej. Tworzona jest nie tylko przez związki małżeństwa, pokrewieństwa, ale też adopcji lub funkcji zastępczej w stosunku do rodziny biologicznej. To wspólnota „prowadząca zwykle wspólne gospodarstwo domowe i realizująca przypadające na nią funkcje ekonomiczne, społeczne, kulturowe i wychowawcze”¹³.

Natomiast Z. Tyszka, polski specjalista z zakresu socjologii rodziny, określając początkowo rodzinę jako „zbiorowość ludzi powiązanych ze sobą więzią małżeństwa, pokrewieństwa, powinowactwa lub adopcji”¹⁴, później ukonkretnił definicję, wysuwając model metodologicznej analizy rodziny jako grupy, instytucji oraz wspólnoty: „rodzina ma swe istotne odniesienia do zewnętrznych w stosunku do niej układów społecznych – ze społeczeństwem globalnym włącznie (jako «układem układów»), podlega zewnętrznym wpływom i sama na zewnętrzny świat społeczny wpływa, pozostając z nim w nieustannej interakcji, a także ulegając przemianom wraz z przemianami społeczeństwa globalnego i jego struktur”¹⁵. Dlatego też F. Adamski jest zdania, że samo stanowienie rodziny, a w niej relacje wewnątrzrodzinne oraz realizowane przez nią funkcje, a także decyzja w małżeństwie wydania na świat potomstwa są uzależnione od woli jednostek, które wchodzą w jej skład¹⁶.

Warto także zauważyć, że A. Sarmieto w swoim patrzeniu na pierwotną grupę społeczną zdaje się stawiać znak równości pomiędzy rodziną a społeczeństwem,

⁹ Por. N. Goodman, *Wstęp do socjologii*, tłum. J. Polak i in., Zysk i S-ka, Poznań 2001, s. 68.

¹⁰ Por. J. H. Turner, *Socjologia. Koncepcje i ich zastosowanie*, tłum. E. Różalska, Zysk i S-ka, Poznań 1998, s. 147.

¹¹ Por. B. Suchodolski, *Pedagogika*, PWN, Warszawa 1985, s. 205.

¹² Por. J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, PWN, Warszawa 1970, s. 314.

¹³ M. J. Szymański, *Socjologia edukacji. Zarys problematyki*, Impuls, Kraków 2013, s. 137.

¹⁴ Z. Tyszka, *Socjologia rodziny*, PWN, Warszawa 1976, s. 74.

¹⁵ Tenże, *System metodologiczny poznańskiej szkoły socjologicznych badań nad rodziną*, PWN, Poznań 1997, s. 31.

¹⁶ Por. F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Wyd. UJ, Kraków 2002, s. 52.

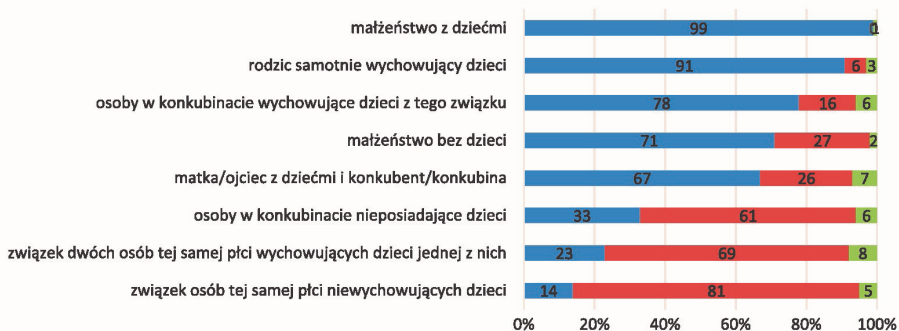
uważając, że między nimi jest tak ścisła relacja, że „społeczeństwo będzie tym, czym jest rodzina”. To samo odnosi do człowieka, który kształtowany jest przez rodzinę i rodząc się w niej staje się spoiwem społeczeństwa¹⁷.

Z wyżej wymienionych definicji wynika, że rodzina podlega czasowi i zmianie, a jej siłą rozwojową są szeroko rozumiane procesy, począwszy od społecznych, poprzez ekonomiczne oraz kulturowe, które zachodzą w społeczeństwie i które również wpływają bezpośrednio na nią samą. Dlatego też Z. Tyszka i A. Wachowiak widzą w przeobrażeniu rodziny pewne kierunki zmian m.in. od rodziny dużej do rodziny małej, od rodziny zinstytucjonalizowanej do rodziny podporządkowanej treściom humanistycznym¹⁸.

W poszukiwaniu definicji rodziny wpisuje się pogląd T. Szlendaka, który podkreśla, że socjologowie sami sobie komplikują sprawę w wyjaśnianiu tego zagadnienia. Wszystko bowiem wydaje się proste, kiedy weźmie się pod uwagę przesłanki zawarte w powszechnej opinii publicznej, według których, po pierwsze, każda rodzina oparta jest na związku seksualnym pomiędzy kobietą a mężczyzną; po drugie, jej członkowie powinni wspólnie mieszkać; po trzecie, w rodzinie powinny być też dzieci oraz, po czwarte, musi być ona w miarę trwała, „żeby te dzieci bezboleśnie doprowadzić do dorosłości”¹⁹.

Na poparcie powyższych argumentów definicyjnych na temat rodziny warto przytoczyć opinię Polaków. Zadając pytanie: czym dla nich jest rodzina?, z jakich jednostek się składa?, w roku 2013 CBOS opracował na ten temat raport²⁰, który przedstawia się następująco:

Jaki rodzaj związku między ludźmi uznał(a)by Pan(i) za rodzinę a jaki nie? Czy, Pana(i) zdaniem, rodzinę tworzy(ą)



Źródło: CBOS, Komunikat nr 4791, s. 5.

Należy jednak przyznać, iż w dobie, kiedy w mass mediach coraz częściej mówi się o związkach partnerskich, opinie niektórych osób na temat rodziny ulegają w definitywnym rozumieniu coraz większemu rozluźnieniu.

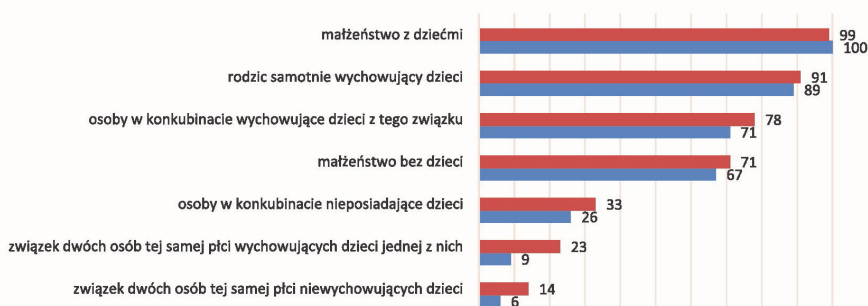
¹⁷ Por. A. Sarmieto, *Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*, tłum. P. Rak, Wydawnictwo M, Kraków 2002, s. 424.

¹⁸ Por. Z. Tyszka, A. Wachowiak, *Podstawowe pojęcia i zagadnienia socjologii rodziny*, Wyd. Akademii Rolniczej im. A. Cieszkowskiego, Poznań 1997, s. 69-74.

¹⁹ Por. T. Szlendak, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, PWN, Warszawa 2012, s. 94.

²⁰ Por. *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie* (2013), Komunikat CBOS (BS/33/2013), s. 5-6, <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_033_13.PDF>, (data dostępu: 22.09.2014).

Jaki rodzaj związku między ludźmi uznał(a)by Pan(i) za rodzinę a jaki nie? Czy, Pana(i) zdaniem, rodzinę tworzy(ą)



Źródło: CBOS, Komunikat nr 4791, s. 6.

3. FUNKCJE RODZINY

Zapewnienie rozwoju osobowości każdej jednostki, będącej w relacji z innymi ludźmi, jest jedną z podstawowych funkcji rodziny. To one decydują o jej społecznym znaczeniu. Niektóre z nich pod presją czasu ustępują lub też zmieniają się. Dzięki ich poznaniu lepiej można zrozumieć cele, do jakich rodzina zmierza poprzez realizację działalności i zadań, zaspakajając potrzeby swoich członków.

Można ogólnie powiedzieć, iż funkcja to działalność, która jest zorientowana na dany cel. Funkcje mogą się łączyć między sobą, a czasami także może dojść do tego, że jedna będzie próbowała zastąpić drugą, kiedy ta pierwsza nie będzie miała okazji do realizacji²¹.

Z Tyszka, przyjmując definicję funkcji rodziny jako „wyspecjalizowane, permanentne działania i współdziałania członków rodziny wynikające z bardziej lub mniej uświadomionych przez nich zadań podejmowanych w ramach wyznaczonych przez obowiązujące normy i wzory, a prowadzące do określonych efektów”²², wymienia ich dziesięć²³. Odpowiadają one dziesięciu podstawowym typom więzi rodzinnej²⁴, które Z. Tyszka łączy w cztery podstawowe grupy²⁵:

I. BIOPSYCHICZNA:

- a) prokreacyjna – zaspokajanie potrzeb w kwestii posiadania potomstwa;
- b) seksualna – zaspokajanie potrzeb seksualnych współmałżonków, nie musi

²¹ Por. D. Jabłoński, L. Ostasz, *Zarys wiedzy o rodzinie, małżeństwie, kohabitacji i konkubinacie. Perspektywa antropologii kulturowej i ogólnej*, Adiaphora, Olsztyn 2001, s. 23.

²² Z. Tyszka, *Socjologia...*, s. 60-70.

²³ B. Szacka wymienia 6 funkcji, którymi są: regulacja zachowań seksualnych, biologiczne od-twarzanie populacji, zapewnienie materialnych środków do życia, socjalizacja nowego pokolenia, ochrona i wsparcie emocjonalne, sytuowanie w przestrzeni społecznej i określenie społecznej tożsa-mości. Por. B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003, s. 371.

²⁴ R. B. Woźniak wymienia pośród nich: więź ekonomiczną, opiekuńczą, krwi, seksualną, kontrolną, socjalno-wychowawczą, kulturalną, towarzyską i emocjonalno-ekspresyjną. Są one jedną z najistotniejszych podstaw określenia więzi w rodzinie. Por. R. B. Woźniak, *Zarys socjologii...*, s. 207.

²⁵ Por. Z. Tyszka, *Socjologia...*, s. 69.

być związana z prokreacją – społecznie powszechnie akceptowana forma współżycia płciowego;

II. EKONOMICZNA:

a) materialno-ekonomiczna – zaspokajanie potrzeb materialnych, a pośrednio i niektórych potrzeb społecznych;

b) opiekuńczo-zabezpieczająca – troska nad dziećmi i osobami starszymi i chorymi, zapewnienie członkom rodziny niezbędnych do życia środków;

III. SPOŁECZNO-WYZNACZAJĄCA:

a) klasowa – utrzymanie dziecka w klasie rodziny oraz socjalizacja potomstwa;

b) legalizacyjno-kontrolna – rodzice legalizują pewne zachowania i sprawowana jest wzajemna kontrola przez członków rodziny;

IV. SOCJOPSYCHOLOGICZNA:

a) socjalizacyjna – dostosowanie zachowania do norm obowiązujących w społeczeństwie; jest ona konsekwencją funkcji prokreacyjnej;

b) kulturalna – zapoznawanie z dziedzictwem kultury, inkulturacja;

c) rekreacyjno-towarzyska – umiejętności zachowania się w towarzystwie, spędzania czasu wolnego, spontaniczne kontakty towarzyskie;

d) emocjonalno-ekspresyjna – poparcie, bezpieczeństwo, miłość, kształtowanie wspólnoty rodzinnej, emocjonalnej i intelektualnej²⁶.

Podobnie F. Adamski do najważniejszych funkcji rodziny zalicza: prokreacyjną, opiekuńczą, socjalizacyjną, kulturalną, ekspresyjną, rekreacyjną, ekonomiczną, społeczną i konsumpcyjną. Jednakże należy nadmienić, iż dokonuje on jeszcze dwojakiego ich wyodrębnienia. W pierwszej klasyfikacji uwzględnia znaczenie rodziny jako grupy i instytucji społecznej, w drugiej zaś trwałość i zmienność funkcji w odniesieniu do rodziny²⁷.

Powołując się na przywiązanie socjologów do konceptu «funkcjonalności podstawowej komórki społecznej», T. Szlendak także wylicza dziesięć funkcji pełnionych przez rodzinę. Jednakże, w takim wyliczaniu funkcji rodziny, widzi on dwa problemy:

a. odarta współcześnie przez rozmaite instytucje państwowe z wielu funkcji przestaje być «funkcjonalna względem społeczeństwa» – «pożyteczna» i «dobra»;

b. zmienionym nie do poznania społeczeństwem zachodnim, przez rewolucje industrialną i postindustrialną, rodzina przestaje być potrzebna, jako że pierwotne funkcje lepiej wykonują inne instytucje.

Według T. Szlendaka, odwoływanie się do tradycyjnych funkcji rodziny jest współcześnie nieuzasadnione, ponieważ zakładanie rodziny na Zachodzie jest coraz częściej drogą do osobistego szczęścia jednostek aniżeli aktem na rzecz grupy. Dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, funkcja emocjonalna rodziny staje się nadrzędną względem pozostałych²⁸ oraz po drugie, zakładanie rodziny nie pociąga za sobą chęci wspólnego wytwarzania dochodu przez współ-

²⁶ Por. Z. Tyszka, *Socjologia...*, s. 69.

²⁷ Por. F. Adamski, *Rodzina...*, s. 36.

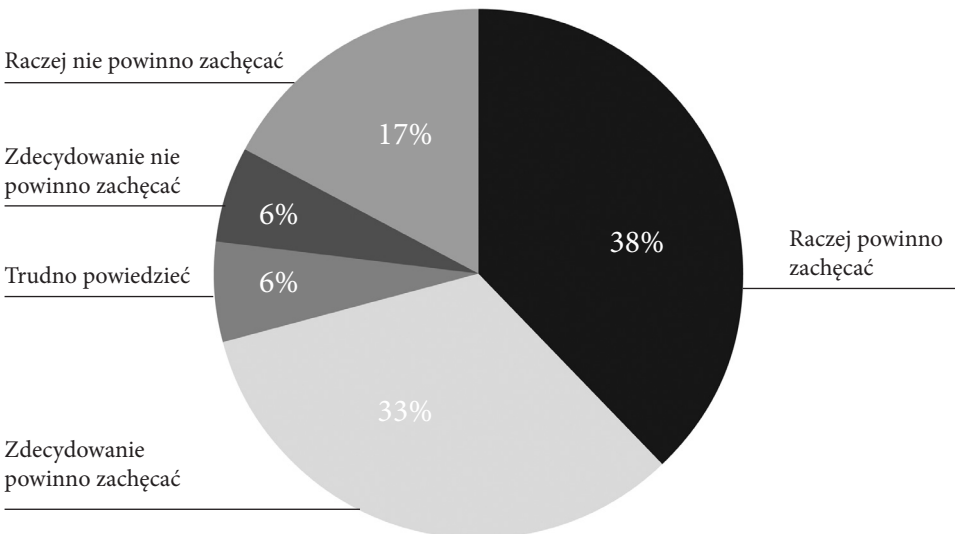
²⁸ Niektóre funkcje rodziny stają się ukryte, choćby funkcja stratyfikacyjna.

małżonków oraz przysparzania społeczeństwu potomstwa. Jednostki tworzą rodzinę zasadniczo po to, aby uzyskać w niej emocjonalne wsparcie, a także czułość i miłość²⁹.

W Polsce zauważalne są także przemiany co do funkcji rodziny. B. Szacka, w oparciu o przeprowadzone badania (BS/53/2000), wnioskuje, że np. powodem ograniczonej liczby dzieci w małżeństwie są trudności materialne, zaś jednym z istotniejszych argumentów przemawiającym za niezdecydowaniem się przez współmałżonków na potomstwo jest brak posiadania własnościowego mieszkania. Innym charakterystycznym uwarunkowaniem dla nowoczesnego społeczeństwa w Polsce, które wpływa na niepodejmowanie przez współmałżonków decyzji o posiadaniu dzieci, lub też ich większej ilości, jest zdobywanie przez nich coraz to wyższej pozycji społeczno-zawodowej. Ma to również swoje odzwierciedlenie w trosce o jakość życia potomstwa, które rodzice starają się im zapewnić³⁰.

Należy przy tym nadmienić, iż także polityka prorodzinna rządu ma decydujące znaczenie na liczebny rozwój rodziny. Od pozytywnych działań rządu zależy bowiem m.in. ilość dzieci w małżeństwie/rodzinie, jak również jakość ich wychowania. W przeprowadzonym przez CBOS w sierpniu 2013 roku badaniu Polacy w pytaniach dotyczących ingerencji państwa w ten obszar życia obywateli odpowiedzieli następująco³¹:

Czy obecnie w Polsce Państwo poprzez prowadzenie odpowiedniej polityki powinno zachęcać ludzi do posiadania większej liczby dzieci czy też nie?



Źródło: CBOS, Komunikat nr 4868, s. 2.

²⁹ Por. T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 115-118.

³⁰ Por. B. Szacka, *Wprowadzenie...*, s. 391-392.

³¹ Por. *Polityka prorodzinna – oceny i postulaty* (2013), Komunikat CBOS (BS/110/2013), s. 2, <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_110_13.PDF>, (data dostępu: 22.09.2014).

W stosunku do roku 2000, kiedy to Polacy byli przekonani o tym, iż działania państwa nie powinny zachęcać ludzi do posiadania większej ilości dzieci, trzynastcie lat później ich nastawienie w tym aspekcie zmieniło się diametralnie w oparciu o informacje o problemach demograficznych i daleko idących zmianach w systemie emerytalnym. Tym samym, ankietowani³² zmienili swój sposób postrzegania ingerencji polityki rządu w stosunku do małżeństwa i rodziny, będąc przekonani, że sytuację mogą niejako uzdrowić następujące działania: roczne urlopy rodzinne (49%), ulgi podatkowe dla osób wychowujących dzieci (46%), pomoc dla młodych małżeństw w uzyskaniu mieszkania (44%), pomoc w powrocie do pracy lub w znalezieniu zatrudnienia dla matek małych dzieci (34%), zmniejszenie kosztów opieki przedszkolnej w placówkach publicznych (25%), wypłacanie przez państwo pensji dla niepracujących zawodowo kobiet zajmujących się wychowywaniem dzieci (22%). Wśród ostatnich form wspierania rodziny, które obecnie funkcjonują lub też postulowanych, ankietowani wskazali m.in. na: jednorazowe zasiłki wypłacane po urodzeniu dziecka, tzw. becikowe (14%), dofinansowanie zatrudnienia niani poprzez opłacanie jej składek ZUS (12%), wydłużenie pracy przedszkoli, żłobków, świetlic szkolnych (8%).

Prawidłowo funkcjonująca rodzina stanowi zawsze dla jednostek odpowiednie środowisko socjalizacyjne oraz wychowawcze. Dzięki jej działaniom, tzn. zaspokojeniu podstawowych potrzeb, mają one zapewnione wszystko to, co jest im potrzebne do przetrwania, a otrzymując w procesie socjalizacyjnym wychowanie i edukację są przygotowane do określonych zadań.

4. RODZINA I WYCHOWANIE W PERSPEKTYWIE SPOJRZENIA F. ZNANIECKIEGO

F. Znaniecki, polski socjolog, uznawany za twórcę zintegrowanej wizji humanistycznej socjologii, jest jednym z wybitniejszych przedstawicieli tej dyscypliny³³. W związku z tym, warto przyrzeć się jego twierdzeniom dotyczącym rodziny, tej najważniejszej komórki społecznej, także w perspektywie wychowania, gdyż konstatacje, które zawarł, m.in. w swoim dziele *Socjologia wychowania* (tom I, Warszawa 1928; tom II, Warszawa 1930), są wciąż aktualne. Nie tracą one nic ze swej siły przekonywania. Mogą stać się bodźcem m.in. dla instytucji rządowych i pozarządowych wspierających i udzielających pomocy rodzinie, gdyż we współczesnej dobie wydaje się, iż potrzebuje ona wzmocnienia oraz dowartościowania w społeczeństwie. Tym samym, wszystkie instytucje państwowe i niepubliczne, które w ramach swoich działań wpisane mają do statutu pomoc i wspieranie rodziny muszą „stawiać rodzicom określone zadania wychowawcze, uczyć jak je spełniać, pomagać i dozorować w ich spełnianiu [...]”³⁴.

³² Por. tamże, s. 4.

³³ Por. E. Hałas, *Znaczenie i wartości społeczne. O socjologii Floriana Znanieckiego*, KUL, Lublin 1991, s. 11.

³⁴ F. Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. 1: *Wychowujące społeczeństwo*; t. 2: *Urabianie osoby wychowawca*, PWN, Warszawa 2001, s. 71.

F. Znaniecki w swojej początkowej twórczości skupił się na wartościach, ponieważ dostrzegł kryzys ówczesnej filozofii, która nie potrafiła opisać racjonalnie tego wszystkiego, czego doświadcza jednostka. Według jego koncepcji można uniknąć tego problemu, kiedy zastąpi się logikę bytu, logiką wartości, którą potraktował jako kategorię służącą do opisania rzeczywistości³⁵. „Za najdogodniejszy wzniernik w immanencję tego «świata człowieka» uznał Znaniecki właśnie kategorię wartości”³⁶. Wiedza pragmatyczna jest typowym zakresem tych informacji, które winny być przekazane, by zapewnić słuchaczowi osiągnięcie podstawowych umiejętności. Ostatecznym zaś sprawdzianem opanowania tejże wiedzy jest sukces.

Żadna jednostka czy grupa nie może wprowadzić nowego ładu do zbiorowości, jeżeli wśród członków tej zbiorowości nie istnieje jeszcze żaden ład. Problematyka wychowania, która od początku była związana z socjologią, wskazuje na podłoże społeczne, czyli całość oddziaływań wpływających na jednostkę, a zatem genezę, początek i bazę wyjściową dla samookreślenia się indywidualnej jednostki w społeczeństwie, warunkującą dowartościowanie jej w odniesieniu do niej samej i grupy społecznej, w jakiej się znajduje. Środowisko, w którym przebiega proces akomodacji zachowań adaptacyjnych, tworzy współzależności, wzajemne podporządkowania się oraz naukę akceptacji zwierzchności koniecznej dla zachowania ogólnego porządku rzeczy.

Instytucja wychowawcza, jaką jest rodzina, stwarza mniej lub bardziej korzystne warunki dla rozwoju jednostki, starając się przekazać jednostce m.in. wartości, w celu doskonalenia i kształtowania osoby, która jest owocem jej wysiłków³⁷. Do istoty rodziny należy wzajemna relatywność więzi między małżonkami, a w efekcie teje – między rodzicami i ich dziećmi. Psychiczne składniki stanowiące istotę rodziny, które oddziałują na funkcjonowanie rodziny w życiu społecznym, decydują o siłach wewnętrznych rodziny. To one mogą przeciwstawić się siłom rozkładającym rodzinę, wpływając również na postępowanie jej członków poza nią³⁸.

Jednostka, jako najważniejszy czynnik całości, znajduje się w środowisku, które wywiera na niego wpływ. Poddawana jest systematycznie wielorakim próbom, z których wynosi ubogacające ją doświadczenie. Dochodzi bowiem do kontaktów osobistych na drodze miłości bądź przyjaźni i są to powiązania w większości przypadków spontaniczne, wcześniej nie planowane. Każda jednostka przeżywa styczności bezpośrednie, czyli wszystkie te, które mają miejsce w chwili obecnej, i pośrednie, które umiejscowione są we wspomnieniach.

³⁵ Por. J. Szczepański, *Wstęp do wydania polskiego*, w: F. Znaniecki, *Nauki o kulturze*, PWN, Warszawa 1971, s. IX-X. Por. także: G. Godlewski, *Lekcja kryzysu. Źródła kulturalizmu Floriana Znanieckiego*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997, s. 128-130.

³⁶ G. Godlewski, *Lekcja kryzysu...*, s. 130.

³⁷ Por. M. Woś, *Wychowanie i edukacja chrześcijańska wobec wyzwań socjoglobalistyki*, Seminarium. Poszukiwania naukowo-pastoralne 35(2014)2, s. 88.

³⁸ Por. J. Szczepański, *Zagadnienia socjologii współczesnej*, PWN, Warszawa 1965, s. 42.

Ma inne środowisko społeczne. Nawet we wczesnym dzieciństwie, jeśli to środowisko zewnętrznie zdaje się niczym nie różnić od otoczenia rodzeństwa, jest ono na pewno inaczej postrzegane, a w miarę upływu lat i zdobywanych przez jednostkę doświadczeń powiększa się³⁹.

Rodzina dla F. Znanieckiego jest bardzo ważną formą życia społecznego. Daje ona podstawy do zdrowego funkcjonowania społeczeństwa. Stwarza odpowiedni fundament dla budowy nowych, przyszłych rodzin. To na wzorcu rodziny, według niego, opiera się każdy sukces wychowawczy. Dlatego też, zanim rozpocznie się proces wychowawczy w szkole, która jest do tego procesu przystosowana, należy liczyć się z wpływem, jaki już od samego początku istnienia wywarła na wychowanka moc rodziny. Wszelkie bowiem próby przekształcenia wartości przyniesionych na grunt szkoły z gruntu rodziny spotykają się z nieuchronnym sprzeciwem nie tylko ze strony owych rodzin, ale przede wszystkim wychowanków, którym zasady były wpojone. Jest to naturalne zjawisko i dlatego szacunek dla zdrowych, dobrze funkcjonujących rodzin powinien być pośród wychowawców i nauczycieli w szkole na pierwszym miejscu.

Bez środowiska rodziny młody, nieukształtowany człowiek pozbawiony jest nie tylko tradycji swego rodu, ale i podłoża, tzn. całej sfery duchowej, w skład której wchodzi m.in. zasady postępowania wypracowane przez poprzedników. W związku z tym żadne społeczeństwo nie może pozwolić sobie na to, aby nie podkreślać wyjątkowej roli rodziców/rodziny w celu pozyskania ich do przekazania powierzonych im trosce jednostkom wychowania kulturalnego⁴⁰.

F. Znaniecki w swoim rozważaniu pozycji rodziców/rodziny w wychowywaniu jednostki opiera się na zdrowym, w miarę niezakłóconym środowisku. Dlatego łatwiej mu patrzeć z takiej pozycji wyjściowej na rodzinę, stosując swoją koncepcję metodyki wychowania społecznego. Przywiązując uwagę do środowiska wychowawczego, akcentuje on bardzo istotny wpływ na osobnika.

Rodzina tworzy tym samym specjalny klimat, konkretne środowisko społeczne, które jest tzw. środowiskiem wychowawczym z uwagi na fakt, że nie tylko pomaga osobnikowi egzystować, ale i uczy go pewnych zachowań. Osobnik, przede wszystkim, w takim środowisku wychowawczym nie jest sam, wchodzi w różne kontakty z innymi osobnikami, których rodzina mu przeznaczona. Jest to stosunek wychowawczy, bo każdy taki kontakt nie jest na ogół przypadkowy. Środowisko wychowawcze jest tym samym szczególnie ważną stroną życia. „Rodzice, otoczenie sąsiedzkie i grupy rówieśników to są trzy najpowszechniejsze składniki wczesnego środowiska społecznego młodocianych jednostek”⁴¹.

F. Znaniecki jest przekonany o istotnej roli rodziców w formowaniu jednostki⁴², ponieważ mają oni prawo wychowawczo-opiekuńcze nie tylko z racji urodze-

³⁹ Por. F. Znaniecki, *Socjologia...*, s. 42-43.

⁴⁰ Por. tamże, s. 64-66.

⁴¹ Tamże, s. 52.

⁴² Por. tamże, s. 57.

nia dziecka, ale też i adopcji. Jednakże, według niego, zdarzają się przypadki, kiedy rodzice pozbawieni są swej roli, z uwagi na różnorodne zwyczaje społeczeństwa, w którym żyją. Matka jednak w większości przypadków jest tą osobą, która zaspokaja elementarne potrzeby swego dziecka, kształtuje je aż do momentu zupełnie luźno pojętej dojrzałości psychofizycznej⁴³.

F. Znanięcki w patrzaniu na rodzinę i jej funkcję wychowawczą nie odcina działania wychowawczego od korzeni. Wręcz przeciwnie, stara się zawsze pokazać, że wszelkie wpływy, które mogą mieć jakiegokolwiek kluczowe znaczenie, biorą swe źródło z rodu. Odnosi to głównie do wychowania, gdyż relacje pomiędzy rodzicami a ich dziećmi zakotwiczone są w historii całej ich rodziny⁴⁴.

Łatwo też w takim świetle dostrzec, jak ważną rolę ród powierza rodzicom. Gdyby jednak okazało się, że rodzice nie tyle nie są gotowi, co nie są w stanie pełnić roli autorytetu, zdarzyć się mogą przypadki, że rolę rodziców, w trosce o interes grupy, ród powierzy komuś zupełnie innemu. Jest też sprawą oczywistą, co F. Znanięcki podkreśla, że kiedy rodzice formalnie kończą swe wychowawcze zadanie, ród przyczynia się w znacznej mierze, aby ich autorytet pozostawał zawsze najważniejszy i obecny w życiu ich dorosłych już dzieci.

F. Znanięcki ubolewa nad faktem pogarszających się warunków społeczno-ekonomicznych prowadzących w efekcie końcowym do rozpadu rodziny bez jej woli. Jest to tak zwany efekt domina, kiedy rodzina, nie mogąc liczyć na utrzymanie wszystkich swoich członków, podejmuje kroki desperackie, prowadzące do jej rozpadu. Chcąc jednak ukazać pozytywną rolę rodziny i jej podstawowy wpływ na wychowanie jednostki dla dobra społeczeństwa, pomimo trudności m.in. ekonomicznych, na jakie rodzina natrafia, jest on zdania, że: „Tam gdzie zejdzie się rzeczywista miłość małżeńska i rodzicielska, odpowiednie usposobienie u dzieci, oraz pomyślne warunki zewnętrzne, mała rodzina dzisiejsza może osiągnąć poziom nie tylko równy, lecz wyższy niż dawniej [...]”⁴⁵.

5. GENETYKA ZACHOWANIA – NOWY TREND W ROZUMIENIU PROCESÓW WEWNĄTRZ-RODZINNYCH

Omawiając zagadnienie rodziny, należy wziąć pod uwagę sugestię T. Szlendaka, który jest zdania, że w instytucji tej występują zjawiska, których nie można w dowolny sposób kształtować, ponieważ życie społeczne uwarunkowane jest przez biologię. A skoro tak jest, to w dużej mierze wynika to z procesów ewolucyjnych, którym przypisuje się te cechy ludzkiej psychiki, które mocno wpływają na kształt stosunków rodzinnych⁴⁶.

⁴³ Por. tamże, s. 61.

⁴⁴ Por. tamże, s. 63.

⁴⁵ Tamże, s. 67.

⁴⁶ Por. T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 18-19.

T. Szlendak⁴⁷, poruszając zagadnienie genetyki zachowań w książce *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie* (2012), uważa, iż w większości przypadków socjologowie zajmujący się problematyką socjalizacji i wychowania w rodzinie nie uwzględniają natury procesu dziedziczenia, wpływu wyposażenia genetycznego na zachowanie społeczne jednostki. Dlatego nieuzasadnione i bezwartościowe jest opieranie się w badaniach na porównywaniu cech dzieci z cechami rodziców, ponieważ o podobieństwie może decydować wyposażenie genetyczne. Na poparcie swoich argumentów odwołuje się on do twierdzeń amerykańskiego psychologa E. Turkheimera (2000), który sformułował trzy prawa genetyki zachowania, które pozwalają zrozumieć prawdę o wychowaniu w rodzinie i rozwoju osobniczym, gdyż:

- wszystkie ludzkie cechy behawioralne⁴⁸ (cechy zachowania) są dziedziczne,
- wpływ dorastania i bycia wychowywanym w jednej rodzinie jest słabszy od wpływu genów,
- połowy wariancji⁴⁹ złożonych ludzkich cech behawioralnych nie tłumaczy ani wpływ genów, ani wpływ rodziny⁵⁰.

W dalszej analizie tego zagadnienia T. Szlendak nawiązuje do danych empirycznych kanadyjskiego psychologa kognitywistyki S. Pinkera, opierając się na jego badaniach dotyczących bliźniąt jednojajowych: „wychowywane osobno są do siebie bardzo podobne; bliźnięta jednojajowe wychowywane razem są do siebie bardziej podobne niż wspólnie dorastające bliźnięta dwujajowe; rodzeństwo biologiczne łączy ze sobą znacznie więcej podobieństw niż rodzeństwo adopcyjne”⁵¹.

Na podstawie takiego podejścia do rozwoju jednostki w rodzinie S. Pinker stwierdza, że geny nie determinują wszystkiego, ale w wielkim stopniu wpływają na osobowość człowieka. A skoro tak jest, to są one odpowiedzialne za otwartość człowieka na doświadczenie, sumiennosc, ekstra- albo introwertyczność, ugodowość albo neurotyczność. W tym wszystkim kultura odgrywa rolę hamulcowego bądź katalizatora cech behawioralnych, ponieważ środowisko może zadecydować o ujawnieniu się albo stłumieniu jakiejś cechy.

W celu zobrazowania tego wszystkiego, co dotychczas zostało przywołane, podkreślając rolę genów i środowiska w rozwoju osobowości, opierając się na trzech prawach genetyki zachowania sformułowanych przez E. Turkheimera, T. Szlendak przedstawił to następująco:

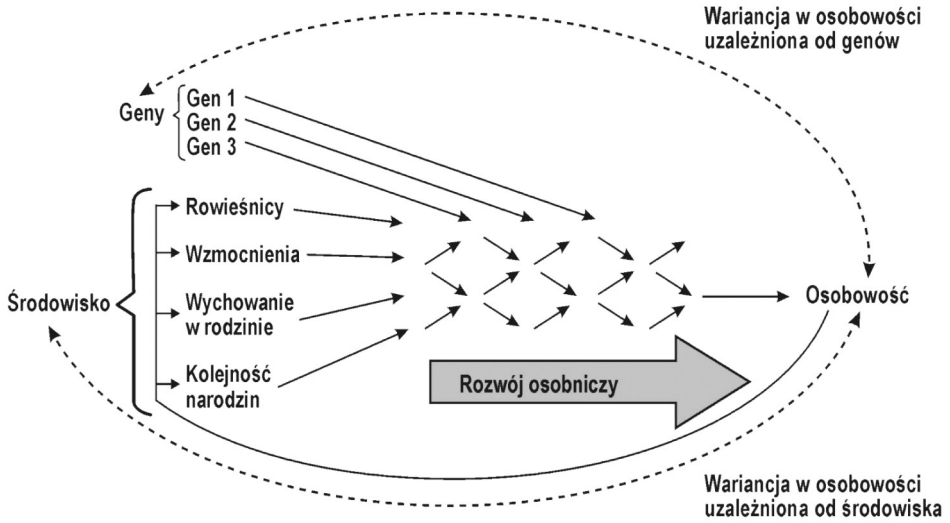
⁴⁷ Podobne poglądy w tej kwestii prezentuje J. R. Hariss. Por. J. R. Hariss, *Geny czy wychowanie? Co wyróżnie z naszych dzieci i dlaczego*, tłum. A. Polkowski, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co, Warszawa 1998.

⁴⁸ Stała cecha człowieka, którą można wydobyć z niego w czasie badań i zmierzyć za pomocą zestandaryzowanych testów psychologicznych.

⁴⁹ Inaczej zmienność - średnia arytmetyczna kwadratów odchyłeń wyników poszczególnych jednostek od średniej grupowej.

⁵⁰ Por. T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 20-22.

⁵¹ Tamże, s. 24.



Źródło: T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 25.

Strzałki skierowane w jedną stronę wiodą od przyczyn do skutków. Strzałki skierowane w dwie strony wskazują korelacje. Geny i środowisko są w jednakowym stopniu bodźcami przyczynowymi rozwoju osobniczego (reprezentowanego przez sieć strzałek pośrodku schematu). Ponieważ jednak ludzie selekcjonują i kształtują własne środowisko (co reprezentuje na schemacie cienka strzałka wiodąca od osobowości do elementów środowiska), korelacje w systemie rozwojowym (linie przerywane) są łatwiejsze do odkrycia w przypadku genów aniżeli w przypadku środowiska.

T. Szlendak, odwołując się do praw genetyki sformułowanych przez E. Turkheimera, akcentuje również rolę środowiska wspólnego i swoistego. To pierwsze, jak sam wspomina, jest miejscem, które wpływa na jednostkę i na rodzeństwo zarazem, co odpowiada jedynie za 10% wariacji. To drugie jest unikatowe dla danej jednostki, ponieważ ma wpływ tylko na jedno z rodzeństwa, np. odmienna grupa, wszystkie osobiste doświadczenia. To ono odpowiada za połowę bądź niemal połowę cech jednostek. Według autora, wspomniane czynniki są powodem trudności w przyjęciu tych przesłanek przez socjologów, pedagogów i psychologów zajmujących się wychowaniem rodzinnym⁵².

Przywołane w tym miejscu tylko niektóre przesłanki dotyczące genetyki zachowania stawiają, według T. Szlendaka, pod znakiem zapytania spuściznę nauk społecznych w stosunku do danych na temat wychowania w rodzinie. A zatem, chcąc wyjść naprzeciw różnorodnym problemom i potrzebom podstawowej komórki społecznej w kwestii wychowania, należałoby przeformułować dotychczasową wiedzę w celu usprawnienia metod terapeutycznych i programów pomocowych rodzinie⁵³.

⁵² Por. tamże, s. 25-27.

⁵³ Por. tamże, s. 30.

6. ZAKOŃCZENIE

Człowiek w ciągu całego swojego życia (w początkowym etapie ma to miejsce w grupie pierwotnej, następnie we wtórnej) przechodzi złożony proces nabywania wiadomości i umiejętności. Charakteryzuje się on licznymi zmianami, w trakcie których jednostka żyjąca w społeczeństwie poddana jest procesowi przystosowania, socjalizacji⁵⁴ i wychowania. Uwarunkowane jest to działaniami wychodzącymi naprzeciw potrzebom jednostki oraz jej aspiracjom. W szerszym zakresie po to, by działania te pomnożyły dobro wszystkich⁵⁵.

Spostrzeganie obecnej rzeczywistości przez jednostki jako różnorodnej sprzyja akceptacji wszelkich stylów życia, wprowadzając zamieszanie pośród osób i społeczeństw przyzwyczajonych do poukładanego, starego porządku. W licznych krajach Starego i Nowego Kontynentu, za sprawą procesów globalizacyjnych⁵⁶, dochodzi do transformacji w zakresie życia rodzinnego. Kraje, które przechodzą również przemiany w zakresie stosunków gospodarczych, przeżywają także niejako tąpnięcia na polu norm religijnych i tradycyjnych, w zakresie m.in. nierozzerwalności małżeństwa, kształtu i składu rodziny. Wydaje się, że rolę rodu, norm religijnych przejęły obecnie globalne siły ekonomiczne wymuszające indywidualizację i autonomizację jednostki⁵⁷. Czy można zatem mówić o schyłku instytucji, którą jest rodzina? – jak zauważa D. Popenoe w swojej książce *Wstrząsy w gnieździe. Przemiany i schyłek rodziny w nowoczesnych społeczeństwach*⁵⁸.

Spółeczeństwo globalne, w zależności od intensyfikacji przeobrażeń, wpływa na rodzinę odpowiednio modyfikując jej strukturę, mentalność jej członków, funkcjonowanie. Tak modyfikowana przez czynniki globalizacyjne rodzina wywiera z kolei ingerencję na społeczeństwo globalne. Tym samym intensywnie partycypuje ona w przeobrażeniach społecznych, z jednej strony modyfikując zewnętrzne układy społeczne z drugiej zaś sama ulega wpływom bodźców zewnętrznych⁵⁹.

Przy okazji należy podkreślić, że wśród negatywnych opinii na temat globalizacji wymienia się m.in. wspieranie nihilizmu i konsumpcyjnego stylu życia bez zwracania uwagi na jego jakość i sens; upadek moralny społeczeństw przejawiający się w źle rozumianej tolerancji i liberalizacji, wolności i relatywności zachowań społeczeństwa, co prowadzi do zagubienia wartości moralnych,

⁵⁴ Por. M. Woś, *Wychowanie...*, s. 85-91.

⁵⁵ Por. tenże, *Wpływ społeczeństwa i rodziny na wychowanie społeczno-obywatelskie jednostki*, w: *Spółeczeństwo pierwszej dekady*, red. J. Erenc, Wydawnictwo Gdańskie Sp. z o.o., Gdańsk 2008, s. 53-64.

⁵⁶ Por. M. Albrow, *Introduction*, w: *Globalization, Knowledge and Society*, red. M. Albrow, E. King, Sage, London 1990, s. 5-13.

⁵⁷ Por. T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 362-363.

⁵⁸ Por. D. Popenoe, *Disturbing the Nest: Family Change and Decline in Modern Societies*, Aldine-Transaction Publishers, New York 1988.

⁵⁹ Por. B. Hołyst, *Zagrożenia ład społecznego*, t. 1, PWN, Warszawa 2013, s. 252.

w konsekwencji do dehumanizacji życia społecznego – tym samym kryzysu rodziny i wartości, spadku przyrostu naturalnego w krajach wysoko rozwiniętych oraz do spadku autorytetów statusowych⁶⁰. Nasuwa się przy tym wniosek, że dochodzi do kryzysu lub też upadku tej podstawowej komórki społecznej. Jednakże według wcześniej zaprezentowanych badań, m.in. na terenie Polski, w dalszym ciągu jest ona postrzegana przez jednostki jako nieoceniona i niezastąpiona w zapewnieniu nie tylko ciągłości życia, ale również we wspólnym współdziałaniu jednostek⁶¹.

T. Szlendak uważa również, że „nie można sterować rodziną w sposób dowolny i bez ograniczeń”⁶². Z rodziny wywodzą się sytuacje pozostające nie bez wpływu na wychowanie w szkole, na wszelkie próby ukierunkowywania systemów wychowawczych i postaw wychowawców. Socjologia współczesna w związku z tym nie omija zagadnień związanych z rodziną, zauważając przy tym postępujący jej kryzys, gdyż – jak pisze Z. Tyszka, porównując rodzinę do statku z nadłamanym masztem, dryfującego na morzu w obliczu burzy – „nikt nie jest w stanie ze stu procentową pewnością powiedzieć, że statek nie dopłyne do portu”⁶³.

W nowym spojrzeniu na badanie wpływu rodziny na jednostkę według T. Szlendaka współczesna socjologia powinna wziąć pod uwagę ustalenia genetyków behawioralnych, ponieważ ich wnioski stawiają przed tą dyscypliną naukową znak zapytania odnośnie do efektów metod wychowania jednostki w rodzinie. Jeśli bowiem za zachowanie jednostek odpowiadają ich geny, a także środowiska, w których się wychowywały, oraz ich osobiste doświadczenia, to – według niego – wskazane jest przeformułowanie dotychczasowej wiedzy na temat rodziny⁶⁴.

W kluczu powyższej argumentacji należałoby również wziąć pod uwagę spostrzeżenie amerykańskiego filozofa i politologa F. Fukuyamy, który uważa, iż w badaniach naukowych znano jedynie dwa sposoby oddzielania wrodzonych przyczyn konkretnych zachowań od przyczyn uwarunkowanych kulturowo. Jednym sposobem wytłumaczenia jest genetyka behawioralna, drugim zaś antropologia międzykulturowa oraz badanie osób niespokrewnionych, które wychowywane są w tych samych rodzinach⁶⁵.

Uwzględniając we wnioskach na temat rodziny wszelkie «za» i «przeciw», trudno jest porzucić dotychczasowy dorobek naukowy na jej temat, który w sposób syntetyczny przedstawia poniższy rysunek:

⁶⁰ Por. R. B. Woźniak, *U podstaw socjoglobalistyki. Koncepcje i zagrożenia*, Kadruk, Szczecin 2009, s. 54-55.

⁶¹ Por. S. Głaz, K. Grzeszek, I. Wiśniewska, *Rodzina. Biologiczne i psychiczne podstawy jej funkcjonowania*, WAM, Kraków 1996, s. 9.

⁶² Por. T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 19.

⁶³ Z. Tyszka, *Rodzina we współczesnym świecie*, Wyd. UAM, Poznań 2002, s. 184.

⁶⁴ Por. T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 30.

⁶⁵ Por. F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencja rewolucji biotechnologicznej*, tłum. B. Pietrzyk, Znak, Kraków 2004, s. 37-38.

Rys. 7. Rozwój człowieka i społeczeństwa.



Źródło: R. B. Woźniak, *Ku społeczeństwu...*, s. 13.

Na pewno proces socjalizacji wymaga od rodziny stosowania różnorodnych form, metod i zasad postępowania oraz profilaktyki i to przede wszystkim w wczesnej socjalizacji. Właśnie wtedy ma ona największą siłę w formowaniu postaw i zachowań dzieci i młodzieży, gdyż wywiera ona zasadniczy wpływ na wychowanie jednostki dzięki interakcjom i interesom łączącym z jednostką bliskich jej ludzi⁶⁶.

Kiedy zabraknie wpływu rodziny, szeroko pojętego starszego pokolenia na jednostkę, wtedy rolę opiekuńczo-wychowawczą przejmuje środowisko, z którym jednostka się spotyka. Dzieje się tak dlatego, że człowiek szuka sobie środowiska, które go zaakceptuje, albo sam, wyzbywając się własnych marzeń, postanawia dostosować się do reguł, które środowisko i grupa narzuca⁶⁷.

Na koniec rozważania na temat uwarunkowań społecznych i socjalnych życia rodziny oraz ich wpływu na wychowanie, warto przytoczyć stwierdzenie Z. Tyszki, który uważa, że rodzina jest „w swoim zintegrowanym uniwersalizmie społecznego i psychospołecznego funkcjonowania – jak dotychczas – nie do zastąpienia i nie sposób sobie wyobrazić jej nieobecność w społeczeństwie lub katastrofalne efekty jej krańcowej patologizacji, gdyby takowa miała nastąpić w okresie rozwoju cywilizacji postindustrialnej. Ludzkość nie wypracowała dotychczas innej instytucji, która mogłaby skutecznie zastąpić rodzinę i nie wiadomo, czy uda się to w przy-

⁶⁶ Por. R. B. Woźniak, *Ku społeczeństwu...*, s. 20.

⁶⁷ Por. M. Woś, *Salezjański system wychowania a socjologia wychowania Floriana Znanieckiego*, *Seminare. Poszukiwania naukowo-pastoralne* 21(2005), s. 541.

szłości”⁶⁸. Wobec struktury społecznej odgrywa ona rolę konserwującą⁶⁹. Zatem, jeśli kondycja rodzin pogarsza się, to przekłada się to ujemnie na funkcjonowanie i koleje życia nie tylko jednostek, ale również i całego społeczeństwa⁷⁰.

Warto również dodać, iż pasja, która towarzyszyła twórczości F. Znanieckiego, czyni jego dorobek wciąż aktualnym, pomimo upływu czasu i wejścia społeczeństwa w XXI wiek. Obecnie wspólnoty narodowe poddane są procesom globalizacyjnym. Sytuacja stawia przed nimi wymagania, o których on pisał, a które trzeba pokonać, wybierając z jego bogatego dorobku wszystko to, co można przenieść i dostosować do teraźniejszości, z którą niejednokrotnie przyszło się jednostkom zmagać, aby zachować to, co otrzymały od rodziców, a co chciano by przekazać innym. Rodzina, tak jak ją rozumie F. Znaniecki, będąca podstawową komórką społeczną, w dalszym ciągu odpowiedzialna jest za proces socjalizacji młodych jednostek przynależących do niej m.in. z racji urodzenia, zaspokajając różne ich potrzeby.

SOCIAL AND PUBLIC CONDITIONINGS OF FAMILY LIFE AS WELL AS THEIR INFLUENCE ON UPBRINGING AND EDUCATION OF CHILDREN

Summary

Problems of the family, which is the basic social unit, are a priority for sociology. It is in the family that an individual learns the first patterns of interactions to transfer them later on to his interactions with other people. Sociological research on family issues, so rich and diverse, can be divided into different thematic groups. The essence of the family is a mutual relationship between the spouses and, as a result, between parents and their children. Nowadays, it seems that the family as a social institution is affected by an internal crisis. Therefore, all actions, including scientific study, that could improve its well-being should be recommended as much as possible.

Keywords: family, socialization, education

Nota o Autorze: Ks. dr Marek Woś SDB – absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, adiunkt w Zakładzie Metodologii Nauk Społecznych w WSH TWP w Szczecinie, dyrektor Gimnazjum oraz Szkoły Podstawowej Towarzystwa Salezjańskiego w Koninie. Zainteresowania naukowe: socjologia wychowania, socjologia edukacji, socjologia kultury i różnicowania społeczne.

Słowa kluczowe: rodzina, socjalizacja, wychowanie

⁶⁸ Z. Tyszka, *Rodzina w świecie współczesnym – jej znaczenie dla jednostki i społeczeństwa*, w: *Pedagogika społeczna*, red. T. Pilcha, J. Leparczyk, Żak, Warszawa 1995, s. 152.

⁶⁹ Por. T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 231.

⁷⁰ Por. B. Hołyst, *Zagrożenia...*, s. 258.

PRZEMYSŁAW EUGENIUSZ KANIOK
Katedra Pedagogiki Społecznej
Uniwersytetu Opolskiego

OJCOWIE W PERCEPCJI DZIECI W WIEKU SZKOLNYM W REPUBLICIE NAMIBII. DONIESIENIE Z BADAŃ

*„Trzeba włożyć sporo trudu,
aby oddzielić matkę od jej nowo narodzonego dziecka.
Ale jeszcze więcej trudu kosztuje zachęcenie ojca,
aby włączył się w opiekę nad nim”.*

Francis Fukuyama

1. WPROWADZENIE

W prezentowanym artykule przedstawione zostaną wyniki badań własnych poświęconych udziałowi namibijskich ojców w opiece nad dziećmi w wieku szkolnym i w ich wychowaniu w percepcji samych dzieci¹. Powodem podjęcia przez autora artykułu właśnie tej problematyki są jego zainteresowania naukowe związane z problematyką ojcostwa, między innymi w kontekście multikulturowym. Badania przeprowadzono w trakcie trwania Międzynarodowej Konferencji Naukowej, zorganizowanej przez Uniwersytet Namibijski w dniach od 10 do 14 lipca 2011 roku, zatytułowanej *Kształcąc każdego ucznia każdego dnia. Globalna odpowiedzialność*². Zanim jednak omówione zostaną wyniki przeprowadzonych badań, warto przybliżyć afrykański wymiar relacji panujących pomiędzy ojcem a dzieckiem, kwestie teoretyczne związane z zaangażowaniem ojców w opiekę nad dzieckiem, a także sam kraj, w którym przeprowadzono badania.

2. RELACJE OJCIEC-DZIECKO NA KONTYNENCIE AFRYKAŃSKIM

Potrzeba kontaktu dziecka z ojcem występuje we wszystkich kulturach i wynika z faktu, że wszystkie dzieci na świecie potrzebują zarówno matki jak i ojca³. Zach-

¹ Badania dofinansowane z grantu badawczego przyznanego przez Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego, a także ze stypendium konferencyjnego Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w 2011 roku.

² Por. P. E. Kaniok, *Relacja z Międzynarodowej Konferencji Naukowej w Namibii – „Kształcąc każdego ucznia każdego dnia. Globalna odpowiedzialność”*, *Niepełnosprawność i Rehabilitacja* (2011)3, s. 111-116.

³ Por. A. B. Nsamenang, *Fathers, families, and children's well-becoming in Africa*, w: *The role of*

dzące między rodzicami a dzieckiem relacje są nierozzerwalnie związane z relacjami pozostałych członków rodziny oraz społeczeństwa⁴. Dlatego rodzina, będąc częścią większej zbiorowości społecznej, może być rozpatrywana między innymi w wymiarze społecznym, etnicznym bądź też kulturowym. Nie inaczej jest w przypadku Republiki Namibii, jej społeczeństwa oraz funkcjonujących w niej rodzin.

Przez odwiedzających ten kraj przybyszów społeczeństwo namibijskie jest najczęściej postrzegane jako ogół ludzi o ugruntowanym poczuciu wspólnoty, wynikającym z obowiązującego tam od wielu wieków systemu klanów rodzinnych. Stąd też rodzina namibijska, w tradycyjnym ujęciu, jest rodziną bardzo rozbudowaną. W jej skład wchodzi bliscy oraz dalsi krewni, którzy okazują sobie wzajemną pomoc i wsparcie⁵. Jej najlepszym odzwierciedleniem jest afrykańska wioska uważana za jedną, wielką rodzinę, w której mężczyźni odgrywają zazwyczaj znaczącą rolę.

W większości krajów afrykańskich wychowanie dziecka jest rozumiane w kategoriach zbiorowej odpowiedzialności ponoszonej przez całą rodzinę. W myśl zasady tak zwanego kolektywnego rodzicielstwa, siostra matki jest dla dziecka również jego matką, a brat ojca jest dla niego także ojcem. W tradycji afrykańskiej od mężczyzn, których nazywa się ojcami, przyjęto oczekiwać, że ich zachowanie będzie zasługiwać na to miano⁶. Mężczyzna staje się ojcem, ponieważ czuje się odpowiedzialny za dziecko⁷. Tuż obok tradycyjnego dla społeczeństwa afrykańskiego modelu ojcostwa, określanego mianem ojcostwa kolektywnego, innym modelem, występującym głównie w miastach, jest model ojcostwa społecznego, w którym ojciec nie mieszka ze swoim dzieckiem, ale nadal sprawuje nad nim opiekę, będąc równocześnie ojcem dla dzieci swojego brata lub dla dzieci innych bliskich mu osób⁸. Z perspektywy obyczajowości afrykańskiej, ojcem jest ten, kto bierze odpowiedzialność za opiekę nad dzieckiem i jego ochronę.

W obliczu głodu, wywołanego przez wojnę jeszcze w okresie kolonialnym, oraz związaną z nim koniecznością migracji zarobkowej afrykańskich ojców, nie byli oni dalej w stanie spełniać oczekiwań społecznych w zakresie bycia żywicielami rodziny. Wynikający z niemożności zapewnienia swojej rodzinie godnych warunków do życia wstyd sprawiał, że pewna część ojców szukała pocieszenia w alkoholu oraz w towarzystwie innych kobiet⁹. Niestety zjawisko to oraz związane z nim negatyw-

the father in child development, red. M. E. Lamb, John Wiley and Sons Inc., Hoboken, New Jersey 2010, s. 388.

⁴ Por. A. Russell, J. Mize, K. Bissaker, *Parent-child relationships*, w: *Blackwell handbook of childhood social development*, red. P. K. Smith, C. H. Hart, Blackwell Publishing, Oxford 2002, s. 216.

⁵ Por. M. Firestone, A. Karlin, *Botswana and Namibia. Second edition*, Lonely Planet, Footscray 2010, s. 211.

⁶ Por. N. Mkhize, *Who is a father?*, *Children First* 56(2004)8, s. 3-8.

⁷ Por. A. B. Nsamenang, *A West African perspective*, w: *The father's role: Cross cultural perspectives*, red. M. Lamb, Lawrence Erlbaum, Hillsdale, New Jersey 1987, s. 273-293.

⁸ Por. L. M. Richter, R. Morrell, *Raising children in Africa - holding up the other half of the sky*, w: *Africa's future, Africa's challenge. Early childhood care and development in sub-Saharan Africa*, red. M. Garcia, A. Pence, J. L. Evans, The World Bank, Washington 2008, s. 152.

⁹ Por. M. Ramphel, *Steering by the stars: Being young in South Africa*, Tafelberg Publishers,

ne implikacje względem afrykańskich rodzin przetrwały do czasów współczesnych, towarzysząc innemu niepokojącemu zjawisku, polegającemu na zanikaniu, szczególnie wśród młodych mężczyzn, poczucia odpowiedzialności za dziecko oraz swoją żonę. W konsekwencji, częściej niż kiedykolwiek wcześniej młodzi ojcowie przejawiają skłonności do odtrącania swoich ciężarnych partnerek oraz ich wspólnych dzieci. Najlepszą egzemplifikacją negatywnych zjawisk związanych z pełnieniem przez afrykańskich mężczyzn roli ojca w rodzinie są dane statystyczne, na podstawie których stwierdzono, że jego nieobecność w rodzinie dotyczy ponad połowy namibijskich gospodarstw domowych¹⁰. Niniejszy artykuł stanowi zatem swoistą próbę zweryfikowania powyższej statystyki i ukazania rzeczywistego udziału namibijskich ojców w opiece nad dzieckiem i w jego wychowaniu z perspektywy samych dzieci.

3. UDZIAŁ OJCÓW W OPIECE NAD DZIECKIEM I W JEGO WYCHOWANIU

Według danych szacunkowych, ojcowie spędzają ze swoimi dziećmi od 25 do 35 procent czasu poświęcanego im przez matki¹¹. Choć ilość czasu przeznaczanego przez mężczyzn na rzecz dzieci nie przesądza jeszcze o jakości ich zaangażowania w opiekę nad nimi, to jednak warto przybliżyć kryteria brane pod uwagę przy ocenie postępowania mężczyzn z ich dziećmi.

Terminem, jakim zdecydowano się posługiwać w prezentowanym opracowaniu, jest udział ojca w opiece nad dzieckiem i w jego wychowaniu. W literaturze przedmiotu synonimami określenia „udział ojców” są między innymi zaangażowanie, zobowiązanie, wkład, opieka nad dzieckiem, a także jego wychowanie¹². Problematyka udziału ojca w opiece nad dzieckiem stanowiła przedmiot wielu analiz badawczych przez ostatnie kilkadziesiąt lat, w trakcie których analizowano między innymi obecność ojca przy dziecku, rolę ojca w poznawczym, społecznym oraz moralnym rozwoju dziecka, reprezentowane przez ojców style interakcji z dzieckiem oraz przywiązanie ojca do nowo narodzonego dziecka¹³. Jednakże dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku podjęto próbę wyodrębnienia wymiarów, które składałyby się na udział ojców w opiece nad dzieckiem, oraz ujednoczenia dotychczasowej terminologii jednym określeniem. Próbę taką podjęła grupa czterech amerykańskich naukowców, którą stanowili Michael Lamb, Joseph Pleck, Eric Charnov oraz James Levine. W swo-

Cape Town 2002, s. 58.

¹⁰ Por. D. Posel, R. Devey, *The demographics of fatherhood in South Africa: An analysis of survey data, 1993-2002*, w: *Baba: Men and fatherhood in South Africa*, red. L. Richter, R. Morrell, HSRC Press, Cape Town 2006, s. 38-52.

¹¹ Por. M. E. Lamb, J. H. Pleck, E. L. Charnov, J. A. Levine, *Paternal behavior in humans*, *American Zoologist* 25(1985)3, s. 883.

¹² Por. R. Palkovitz, *Reconstructing „involvement”. Expanding conceptualizations of men's caring in contemporary families*, w: *Generative fathering: Beyond deficit perspectives*, red. A. J. Hawkins, D. C. Dolahite, Sage Publications, Thousand Oaks, California 1997, s. 200.

¹³ Por. J. H. Pleck, *Paternal involvement. Revised conceptualization and theoretical linkages with child outcomes*, w: *The role of the father ...*, s. 59.

im wystąpieniu, ogłoszonym w roku 1983 podczas sympozjum poświęconemu problematyce przejawianych przez ojców zachowań, naukowcy ci zaproponowali nowy konstrukt teoretyczny, w którym za termin unifikujący wszystkie pozostałe określenia udziału ojców w opiece nad dzieckiem przyjęli słowo „zaangażowanie” (z ang. *involvement*). Wspomniani naukowcy wysunęli propozycję, aby zaangażowanie ojców w opiekę nad dziećmi obejmowało trzy komponenty, do których należą: 1. bezpośrednie zaangażowanie się ojców w interakcje z dzieckiem w trakcie opieki nad nim lub wspólnego wypoczynku, 2. dostępność ojców dla dzieci, 3. odpowiedzialność ojca za dziecko¹⁴. W późniejszym okresie Joseph Pleck wprowadził do tego konstruktowi jeszcze dwa komponenty zaangażowania ojców. Są nimi: 4. kontrola sprawowana nad dzieckiem przez ojca, 5. pośrednia opieka ojca nad dzieckiem¹⁵.

Chociaż przytoczony konstrukt nie został w pełni wykorzystany w założeniach teoretycznych prezentowanych badań, to jednak starano się w nich zwrócić szczególną uwagę na bezpośrednie zaangażowanie się ojca w interakcje z dzieckiem poprzez okazywanie mu „zainteresowanie”, „sprawowanie nad nim opieki”, „jego wychowanie” oraz „udzielanie aktywnej pomocy w osiągnięciu przez nie samodzielności”. W przeprowadzonych badaniach uwzględniono także aspekt dostępności ojców dla dzieci, poruszając w nich kwestię liczby godzin spędzanych przez nie dziennie z ojcem.

4. KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA KRAJU

Namibia jest państwem położonym w południowo-zachodniej części Afryki. Populacja tego kraju liczy prawie dwa miliony obywateli¹⁶. Jego powierzchnia wynosi blisko 824.300 km² i jest ponad dwukrotnie większa od powierzchni terytorium państwa polskiego¹⁷. Miastem stołecznym Namibii jest położone w środkowej części kraju Windhoek, w którym swoje siedziby mają najważniejsze instytucje państwowe, edukacyjne oraz prywatne firmy. Od roku 1884 tereny dzisiejszej Namibii stanowiły kolonię niemiecką, której pełna nazwa brzmiała Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia¹⁸. Przez następne kilkadziesiąt lat Namibia była pod kolejnymi rządami Związku Południowej Afryki (współcześnie Republiki Południowej Afryki), Ligi Narodów oraz Rady Organizacji Narodów Zjednoczonych. W swojej historii Namibia posiada bardzo wiele bolesnych dla jej obywateli okresów, w tym między innymi

¹⁴ Por. M. E. Lamb, J. H. Pleck, E. L. Charnov, J. A. Levine, *Paternal behavior ...*, s. 884.

¹⁵ Por. J. H. Pleck, *Paternal involvement ...*, s. 58.

¹⁶ Por. Ministry of Education, *The Development of Education. National Report of Namibia* (materiał przedstawiony na 48. Sesji Międzynarodowej Konferencji z zakresu Edukacji, pt. *Inclusive Education: The Way of the Future*, która odbyła się w dniach 25-28 listopada 2008 roku), s. 2, <http://www.ibe.unesco.org/National_Reports/ICE_2008/namibia_NR08.pdf>, (data dostępu: 24.01.2012).

¹⁷ Por. *Namibia*, w: *Encyklopedia popularna PWN*, red. D. Kalisiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 549.

¹⁸ Por. tamże.

okres uprawiania polityki apartheidu, której głównym założeniem była segregacja i dyskryminacja rasowa rdzennej ludności afrykańskiej¹⁹. Swoją niepodległość kraj ten uzyskał w 1989 roku, dzięki międzynarodowym negocjacjom.

Pod względem gospodarczym Namibia jest krajem bogatym w złoża naturalne, a w szczególności w diamenty, uran, ołów i miedź. Poza wydobywaniem złóż naturalnych, innymi ważnymi gałęziami gospodarki Namibii są przemysł spożywczy i skórzany, hodowla owiec i bydła oraz rybołówstwo²⁰. Pomimo potencjalnych szans zatrudnienia w wyżej wymienionych gałęziach gospodarki, blisko 50 procent społeczeństwa namibijskiego stanowią osoby bezrobotne²¹. Sytuację życiową Namibijczyków komplikuje również brak wystarczającej ilości wody, która ze względu na występujący w tym kraju suchy klimat zwrotnikowy, jest reglamentowana. Kolejnym problemem, z jakim zmagają się obywatele Namibii, jest brak powszechnego dostępu dzieci i młodzieży do szkół. Problem ten jest szczególnie zauważalny w północnej części kraju, gdzie dzieci, aby móc uczestniczyć w lekcjach, są zmuszone pokonywać każdego dnia bardzo długie dystanse. Zdarza się bowiem, że w miejscu ich zamieszkania nie ma żadnej szkoły. Wszystkie z przytoczonych w tej części opracowania informacji mogą się przyczynić do lepszego zrozumienia specyfiki tego kraju oraz uzyskanych na temat jego ojców wyników badań własnych.

5. METODOLOGIA BADAŃ

W dotychczasowej literaturze naukowej zagadnienie roli afrykańskich ojców w rodzinie stosunkowo rzadko stanowiło przedmiot zainteresowań badaczy, przez co kontynent ten, jako jeden z nielicznych regionów świata, nie doczekał się opracowań badawczych, które dostarczałyby wyczerpującej i rzetelnej wiedzy na temat ojcostwa. W większości przeprowadzonych do tej pory badań, autorstwa głównie zachodnich naukowców, traktowano to zagadnienie w sposób wybiórczy, sprowadzający się tylko i wyłącznie do niewielkich populacji małych enklaw, znajdujących się w różnych rejonach Afryki²².

Pomimo, że prezentowane w opracowaniu wyniki nie mogą być odnoszone do całej populacji ojców żyjących na kontynencie afrykańskim, to jednak mogą one stanowić istotne źródło informacji na temat ojcostwa w samej Republice Namibii. Dlatego celem niniejszych badań było poznanie udziału ojców w opiece nad namibijskimi dziećmi w wieku szkolnym i w ich wychowaniu w percepcji samych dzieci. W trakcie przeprowadzanych badań próbowano udzielić odpowiedzi na problem badawczy, który sformułowano w pytaniu: Jaki jest udział ojców w opiece nad namibijskimi dziećmi w wieku szkolnym i w ich wychowaniu w percepcji samych dzieci?

¹⁹ Por. *Namibia*, w: *The New Oxford Dictionary of English*, red. J. Pearsall, Oxford University Press, Oxford, New York 1998, s. 75; A. Okoth, *A history of Africa*, vol. 2: 1915-1995, East African Educational Publishers, Nairobi 2006, s. 155.

²⁰ Por. *Namibia*, w: *Encyklopedia ...*, s. 549.

²¹ Por. The International Bank for Reconstruction and Development, *Namibia. Country Brief*, The World Bank, Washington 2009, s. 12.

²² Por. A. B. Nsamenang, *Fathers, families ...*, s. 396.

6. NARZĘDZIA BADAWCZE

W badaniach zastosowano dwa narzędzia badawcze, do których należą *Kwestionariusz Ankiety* oraz *Skala Udziału Ojca w Opiece nad Dzieckiem i w Jego Wychowaniu*. W celu zgromadzenia podstawowych danych na temat badanych dzieci oraz ocenianych przez nie ojców skonstruowano *Kwestionariusz Ankiety*. W narzędziu tym zawarto dziesięć pytań odnoszących się do dziesięciu zmiennych niezależnych. Są nimi: wiek dziecka, jego płeć, narodowość, rasa, miejsce zamieszkania, liczba rodzeństwa, kwestia jego mieszkania z ojcem, wiek ojca, liczba godzin spędzanych przez niego dziennie z dzieckiem, ocena ojca przez dziecko pod kątem jak dobrym jest ojcem. Ponadto, w kwestionariuszu uwzględniono jedno pytanie otwarte, w którym badane dzieci mogły opisać najpiękniejszy moment, jaki spędziły ze swoimi ojcami.

Kluczowym narzędziem, użytym w opisywanych badaniach, w celu poznania udziału ojców w opiece nad dziećmi w wieku szkolnym i w ich wychowaniu w percepcji samych dzieci, jest anglojęzyczna wersja *Skali Udziału Ojca w Opiece nad Dzieckiem i w Jego Wychowaniu* (z ang. *Father Involvement Scale*), której autorami jest Józefa Brągiel oraz autor niniejszego opracowania. Przetłumaczona przez autorów badań na język angielski skala składa się z trzydziestu dwóch twierdzeń, dotyczących czynności wykonywanych zazwyczaj przez ojców względem swoich dzieci. Wspomniane twierdzenia stanowią jednocześnie elementy czterech podskal, z których każda zawiera po osiem z nich i oznacza inny obszar działalności ojca wobec dziecka. Do obszarów tych należą: zainteresowanie, opieka, wychowanie oraz aktywna pomoc w osiągnięciu przez dziecko samodzielności. Opracowanie twierdzeń było możliwe dzięki analizie literatury przedmiotu, rozmowom z ojcami, a także metodzie sędziów kompetentnych. Skalę poddano ostatecznej weryfikacji, stosując względem każdej z czterech jej podskal analizę rzetelności w oparciu o funkcję Alfa Cronbacha. We wszystkich czterech podskalach uzyskano wysokie wartości wiarygodności (zainteresowanie – $\alpha = 0,80$; opieka – $\alpha = 0,80$; wychowanie – $\alpha = 0,86$; aktywna pomoc w osiągnięciu przez dziecko samodzielności – $\alpha = 0,84$). Przy każdym z trzydziestu dwóch twierdzeń badane dziecko może określić intensywność, z jaką ojciec wykonuje względem niego konkretną czynność, zaznaczając swoją odpowiedź na skali od 0 do 4, gdzie liczba „0” oznacza nigdy, „1” – rzadko, „2” – czasami, „3” – często, a „4” – zawsze. Minimalna wartość, jaką może uzyskać badany w każdej z podskal wynosi 0. Natomiast maksymalną liczbą punktów, możliwą do osiągnięcia w podskali, jest liczba 32.

7. PRÓBA BADANA

Badaniami objęto 504 uczniów w wieku od 9 do 15 lat, uczęszczających do dwóch szkół podstawowych w stolicy Namibii – Windhoek. Do wspomnianych placówek należą Holy Cross Convent School²³ (N=230) oraz Martti Ahtisaari Pri-

²³ Por. Holy Cross Convent School – prywatna szkoła katolicka założona w 1907 roku przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek. Do szkoły uczęszcza 470 dzieci, niezależnie od ich rasy lub wy-

mary School²⁴ (N=274). Przeprowadzenie badań poprzedzono uzyskaniem od wspomnianych instytucji, jak i samych rodziców stosownych zgód. Wśród badanych dzieci przeważały dziewczynki (N=311), które stanowiły 61,71% badanej populacji. Natomiast chłopcy (N=193) stanowili 38,29% wszystkich badanych dzieci. Największą, pod względem przynależności narodowościowej, grupą badanych uczniów były dzieci namibijskie (92,66%). Wśród pozostałej części badanych uczniów wymienić można między innymi dzieci pochodzące z Republiki Zimbabwe (2,78%), Republiki Południowej Afryki (0,99%), Republiki Kongo (0,60%), Republiki Filipin (0,60%) oraz Chińskiej Republiki Ludowej (0,40%). Swoich pojedynczych przedstawicieli w grupie badanych dzieci posiadały także takie kraje jak Angola, Brazylia, Ghana, Indie, Indonezja, Malawi, Nigeria, USA oraz Wielka Brytania. Pod względem rasy większość badanych uczniów stanowiły dzieci czarne (96,63%). Dzieci białe są w badaniach reprezentowane przez zaledwie 1,79% całej badanej próby.

W kwestii zamieszkiwania przez badane dzieci ze swoimi ojcami ponad połowa z nich (67,86%) pozostaje z nimi pod jednym dachem. Z kolei uczniowie, którzy nie mieszkają z ojcami stanowią 32,14%. Biorąc pod uwagę aspekt liczebności siostr i braci badanych dzieci, stwierdzono, że aż 37,30% z nich posiadało więcej niż troje rodzeństwa. Ponadto co czwarte dziecko posiadało dwoje braci lub dwie siostry (25,00%). Wśród pozostałych uczniów wyróżnić można jeszcze tych, którzy mieli jednego brata lub jedną siostrę i stanowili 16,47% całej próby, a także 15,87% dzieci z trójką rodzeństwa. Uczniowie, którzy nie posiadali żadnego rodzeństwa stanowili 5,36% wszystkich badanych dzieci. W toku dalszego opracowywania statystyki opisowej stwierdzono, że średnia wieku ojców badanych dzieci wyniosła ponad 44 lata.

8. WYNIKI BADAŃ

W celu odpowiedzi na problem badawczy wyrażony w pytaniu: jaki jest udział ojców w opiece nad namibijskimi dziećmi w wieku szkolnym i w ich wychowaniu w percepcji samych dzieci?, dokonano niezbędnych obliczeń statystycznych. W trakcie przeprowadzonej analizy statystycznej obliczono wartości średnie (M) oraz odchylenia standardowe (SD) uzyskane przez namibijskie dzieci w czterech obszarach udziału ojców w opiece nad nimi i w ich wychowaniu,

znania. Niskie czesne sprawia, że w szkole mogą się uczyć dzieci, których rodzice nie są zamożni. Por. Archdiocese of Windhoek, *Holy Cross Convent School*, <<http://www.rcchurch.na/windhoek/schools/HolyCross.htm>>, (data dostępu: 24.01.2012).

²⁴ Por. Martti Ahtisaari Primary School – szkoła założona w 1991 roku w dzielnicy Windhoek-Katurtze, tuż po odzyskaniu przez Namibię niepodległości. Do 1997 roku szkoła nosiła nazwę Wanaheda, pochodzącą od nazw czterech namibijskich plemion: Owambo, Nama, Herero oraz Damara. W roku 1997 nazwa szkoły została zmieniona na Martti Ahtisaari, aby w ten sposób uczcić sześćdziesiąt rocznicę urodzin fińskiego polityka, laureata Pokojowej Nagrody Nobla z 2008 roku, wysłannika Sekretarza Generalnego ONZ w Namibii, Marttiego Ahtisaariego. Por. M. M Partanen, *Namibia: Martti Ahtisaari Primary School*, <<http://allafrica.com/stories/200806161554.html>>, (data dostępu: 24.01.2012).

do których należą: zainteresowanie, opieka, wychowanie oraz aktywna pomoc w osiągnięciu przez dziecko samodzielności. Wspomniane wyniki przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Wartości średnie oraz odchylenia standardowe uzyskane przez badane dzieci w czterech obszarach udziału ojców w opiece nad nimi i w ich wychowaniu

Obszary udziału ojców w opiece nad dziećmi w wieku szkolnym	Badane dzieci (N = 504)	
	M	SD
Zainteresowanie	2,08	0,88
Opieka	2,06	0,92
Wychowanie	2,60	1,00
Aktywna pomoc w osiągnięciu przez dziecko samodzielności	2,33	0,96

N – próba badana, M – średnia, SD – odchylenie standardowe

Źródło: opracowanie własne.

W oparciu o dane zawarte w tabeli 1. można stwierdzić, że najwyższa wartość średnia została osiągnięta przez badane dzieci w obszarze wychowanie ($M=2,60$). Oznacza to, że namibijscy ojcowie zostali przez swoje dzieci najlepiej ocenieni pod kątem ich udziału w wychowaniu. Drugą, pod względem wielkości, wartością średnią uzyskaną przez uczniów namibijskich szkół podstawowych była wartość w obszarze aktywnej pomocy udzielanej im przez ojców w osiągnięciu przez nie samodzielności ($M=2,33$). Stosunkowo wysoki wynik uzyskany właśnie w tym obszarze może świadczyć o tym, że badani uczniowie cenią sobie pomoc swoich ojców w dążeniu do samodzielności. Najniższe średnie wartości badane dzieci osiągnęły w obszarach zainteresowanie ($M=2,08$) oraz opieka ($M=2,06$). Niska ocena ojców przez dzieci w zakresie sprawowanej przez nich opieki oraz okazywanego im zainteresowania stanowi wyraz ich małej uwagi poświęcanej swoim dzieciom i sporadycznego angażowania się w działania opiekuńcze.

W toku dalszych analiz dokonano obliczeń średnich wartości i odchyłeń standardowych osiągniętych przez badane dzieci w twierdzeniach składających się na cztery obszary udziału ojców w opiece nad nimi i w ich wychowaniu. Średnie wartości tych twierdzeń przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2. Wartości średnie oraz odchylenia standardowe uzyskane przez namibijskich uczniów w twierdzeniach charakteryzujących cztery obszary udziału ojców w opiece nad nimi i w ich wychowaniu

	Lp	Twierdzenia	Badane dzieci		
			M	SD	
O B S Z A R Y	Z A I N T E R E S O W A N I E	1	Rozmawia ze mną o tym, co mnie interesuje.	2,27	1,20
		2	Rozmawia ze mną na temat moich planów na przyszłość.	2,49	1,39
		3	Czytamy wspólnie książki i rozmawiamy o nich.	1,43	1,36
		4	Spędza czas wolny ze mną, wspólnie się bawiąc, uprawiając sport, itp.	1,69	1,33
		5	Okazuje mi swoją miłość, mówi mi o tym, przytula mnie.	2,85	1,35
		6	Dbą o to, abym brał udział w spotkaniach rodzinnych.	2,02	1,47
		7	Utrzymuje kontakty ze szkołą, placówką, do której uczęszczam.	2,21	1,47
		8	Rozmawia ze mną o tym, jak się czuję w środowisku rówieśniczym.	1,70	1,37
	O P I E K A	9	Przypomina mi o tym, abym się mył.	2,27	1,63
		10	Przygotowuje dla mnie posiłki.	1,96	1,34
		11	Pierze moje brudne ubrania.	0,96	1,26
		12	Chodzi ze mną na spacer.	1,87	1,32
		13	Podaje mi lekarstwa, kiedy jestem chory.	2,73	1,45
		14	Odwozi i przywozi mnie z miejsca, w którym przebywam podczas dnia.	2,30	1,43
		15	Chodzi ze mną do lekarza, kiedy jestem chory.	2,43	1,45
		16	Pomaga mi w utrzymaniu czystości i porządku w moim pokoju.	1,92	1,52
	W Y C H O W A N I E	17	Uczy mnie tego, co jest ważne w życiu.	3,07	1,25
		18	Uczy mnie radzenia sobie ze stresem.	2,50	1,36
		19	Uczy mnie pozytywnego reagowania na przeciwności.	2,36	1,38
		20	Mówi mi, że jestem zdolny i zrealizuję swoje marzenia.	2,72	1,39
		21	Nagradza mnie, gdy na to zasługuję.	2,80	1,29
		22	Za złe przewinienia stosuje wobec mnie kary.	2,37	1,46
		23	Uczy mnie podstawowych zasad obowiązujących w społeczeństwie	2,54	1,40
		24	Uczy mnie bezpośredniego wyrażania emocji i postawy nieulegania innym, gdy tego sam nie pragnę.	2,20	1,43
	A K T Y W N A P O M O C	25	Uczy mnie, jak być niezależnym.	2,77	1,31
		26	Uczy mnie sprzątanania, prania, przygotowywania posiłków, robienia zakupów, wysyłania listów itp.	2,24	1,49
		27	Uczy mnie korzystania ze środków transportu.	1,78	1,50
		28	Pomaga mi odrabiać zadania domowe.	2,52	1,39
		29	Uczy mnie nawiązywać kontakty z innymi ludźmi i utrzymywać je.	2,04	1,38
		30	Uczy mnie, jak spędzać czas wolny.	2,22	1,44
		31	Uczy mnie gospodarowania pieniędzmi.	2,59	1,43
		32	Uczy mnie, jak radzić sobie w trudnych sytuacjach.	2,51	1,38

N – próba badana, M – średnia, SD – odchylenie standardowe

Źródło: opracowanie własne.

Na podstawie wyników przedstawionych w tabeli 2. ustalono, że spośród 32 twierdzeń najwyższą wartość średnią badane dzieci uzyskały w twierdzeniu 17. – „uczy mnie tego, co jest ważne w życiu” ($M=3,07$). Ujawniona w tym twierdzeniu wysoka średnia świadczy o tym, że namibijskie dzieci często postrzegają swoich ojców jako tych, którzy pokazują im, co tak naprawdę w życiu jest najważniejsze. Można zatem uznać, że ojcowie badanych uczniów są dla nich niekwestionowanymi autorytetami. Drugą najwyższą średnią jest średnia osiągnięta przez badanych uczniów w twierdzeniu 5., sformułowanym w zdaniu „okazuje mi swoją miłość, mówi mi o tym, przytula mnie” ($M=2,85$). Wysoka ocena ojców przez dzieci w zakresie okazywanej im miłości jest dowodem na to, jak bardzo namibijscy ojcowie kochają swoje dzieci i że potrafią to wyrazić w sposób czytelny dla dziecka. Pierwszą trójkę twierdzeń, w których badane dzieci uzyskały najwyższe średnie, zamyka twierdzenie 21., wyrażone w zdaniu „nagradza mnie, gdy na to zasługuję” ($M=2,80$). Silne natężenie średniej wartości, uzyskanej przez badanych uczniów w tym twierdzeniu, oznacza, że ojcowie przejawiają skłonność do częstego nagradzania swoich dzieci. Próbując znaleźć wytłumaczenie dla tego typu zachowania mężczyzn względem dzieci, trudno jest jednoznacznie rozstrzygnąć, czy ich częste nagradzanie jest próbą rekompensaty za zbyt małą ilość poświęcanego im czasu, czy też rzeczywiście stanowi wyraz nagrody adekwatnej do zasług dziecka.

Kolejnymi twierdzeniami, w których ustalono wysokie wartości średnie, są: twierdzenie 25. – „uczy mnie jak być niezależnym” ($M=2,77$), twierdzenie 13. – „podaje mi lekarstwa, kiedy jestem chory” ($M=2,73$) oraz twierdzenie 20. – „mówi mi, że jestem zdolny i zrealizuję swoje marzenia” ($M=2,72$). Mając na względzie bardzo wysokie oceny ojców wystawione przez badane dzieci w wyżej wymienionych twierdzeniach, można stwierdzić, że namibijscy mężczyźni starają się pomagać im w usamodzielnianiu się. Jednocześnie, w sytuacji zagrożenia życia lub ewentualnej choroby dziecka, przejawiają o nie troskę, okazując ją między innymi poprzez podawanie mu lekarstw. Ojcowie badanych dzieci nie zapominają również o odpowiednim motywowaniu ich do dalszych postępów w rozwoju, zapewniając je o tym, że są zdolne i że mogą realizować swoje marzenia.

W trakcie dalszej analizy statystycznej ustalono że twierdzeniem, w którym badane dzieci osiągnęły najniższą wartość średnią, jest twierdzenie 11. – „pierze moje brudne ubrania” ($M=0,96$). Niska ocena ojców pod względem dbałości o odzież dzieci może oznaczać, że pranie ubrań to rola kobiety lub – być może – nie przywiązują oni większej wagi do ich schludnego wyglądu. Wśród innych twierdzeń, charakteryzujących się najniższymi wartościami średnimi w skali, znalazły się między innymi: twierdzenie 3. – „czytamy wspólnie książki i rozmawiamy o nich” ($M=1,43$), twierdzenie 4. – „spędza czas wolny ze mną wspólnie się bawiąc, uprawiając sport, itp.” ($M=1,69$) oraz twierdzenie 8. – „rozmawia ze mną o tym, jak się czuję w środo-

wisku rówieśniczym” ($M=1,70$). Ujawnione we wspomnianych twierdzeniach niskie średnie świadczą o tym, że namibijscy ojcowie bardzo rzadko czytają książki wspólnie z dziećmi. Ponadto nie wykazują oni zainteresowania uczestnictwem we wspólnych zabawach, a także nie rozmawiają z dziećmi na temat ich samopoczucia w środowisku rówieśniczym. Swoistym dopełnieniem powyższych analiz było obliczenie średniej liczby godzin, spędzanych dziennie z dziećmi przez ojców. Jak udało się ustalić, ojcowie badanych dzieci spędzają z nimi blisko siedem i pół godziny dziennie ($M=7,47$). Dzięki przeprowadzonym badaniom uzyskano również informację na temat oceny namibijskich ojców przez ich dzieci na siedmiostopniowej skali, w której liczba „1” odpowiadała wizerunkowi złego ojca, a liczba „7” bardzo dobremu ojcu. Na podstawie osiągniętej przez badane dzieci wartości średniej stwierdzono, że dobrze oceniają one swoich ojców ($M=5,86$).

9. PODSUMOWANIE

Przedstawione w opracowaniu wyniki badań umożliwiły udzielenie odpowiedzi na pytanie: jaki jest udział ojców w opiece nad namibijskimi dziećmi w wieku szkolnym i w ich wychowaniu w percepcji samych dzieci? W wyniku przeprowadzonych obliczeń stwierdzono, że udział ojców w opiece nad dziećmi i w ich wychowaniu został przez badanych uczniów najlepiej oceniony w wymiarze pełnionej przez mężczyzn roli wychowawców oraz osób aktywnie pomagających im w osiągnięciu samodzielności. Zdecydowanie gorzej badane dzieci oceniły namibijskich ojców w zakresie sprawowanej przez nich opieki oraz okazywanego im zainteresowania. Poza odpowiedzią na zawarty w opracowaniu problem badawczy, sformułowano również kilka istotnych wniosków. Pierwszym istotnym wnioskiem jest fakt, że namibijskie dzieci często dostrzegają w swoich ojcach przewodników, którzy starają się im pokazywać to, co w życiu jest najważniejsze, a jednocześnie potrafią okazywać im swoją miłość. Ponadto ojcowie często nagradzają badane dzieci, gdy na to zasługują. Po drugie, namibijscy uczniowie nisko oceniają ojców w kwestii troski o czystość ich ubrań, a co za tym idzie wyglądu. Niska ocena ojców dotyczy również ich rzadkiego czytania dzieciom książek oraz spędzania z nimi czasu wolnego. Ponadto ojcowie nie przejawiają zainteresowania samopoczuciem ich dzieci w środowisku rówieśniczym. Po trzecie, niezależnie od niskich ocen ojców w zakresie poszczególnych czynności opiekuńczo-wychowawczych wykonywanych przez nich względem dzieci, to i tak są oni przez nie generalnie oceniani jako dobrzy ojcowie, uzyskując na siedmiostopniowej skali wartość średnią 5,86.

Reasumując przedstawione w opracowaniu rezultaty badań, warto podkreślić, że ojcowie badanych dzieci są przez nie postrzegani jako osoby bardziej zaangażowane w ich wychowanie i aktywną pomoc im w osiągnięciu przez nie samodzielności, aniżeli opiekę nad nimi oraz rzeczywiste interesowanie się ich sprawami. Pomimo deklarowanych przez dzieci ponad siedmiu godzin dziennie spędzanych z ich ojcami, wydają się oni zbyt mało zaangażowani w opiekę nad nimi.

Dlatego należy przypominać namibijskim mężczyznom o konieczności pełnienia przez nich również roli opiekunów, autentycznie zaangażowanych w życie swoich dzieci. Wypełnienie tego warunku będzie możliwe wraz z momentem uporania się przez władze Republiki Namibii z problemem pięćdziesięcioprocentowego bezrobocia w kraju, będącego bezpośrednią przyczyną emigracji zarobkowej ponad pięćdziesięciu procent namibijskich ojców.

FATHERS IN PERCEPTION OF SCHOOL CHILDREN
IN THE REPUBLIC OF NAMIBIA RESEARCH REPORT

Summary

The purpose of this article is to present the results of research on Namibian fathers' participation in the care and upbringing of their children in the perception of children. The research was conducted among 504 Namibian children from selected schools in the capital of Namibia, Windhoek. It was revealed that a majority of children highly estimated their fathers' role as educators, those who actively assist them in achieving their independence.

Keywords: fatherhood, school-age children, involvement, care, education, Namibia

Nota o Autorze: Przemysław Eugeniusz Kaniok jest doktorem nauk humanistycznych, pedagogiem społecznym oraz pedagogiem kultury. Pracownik naukowo-dydaktyczny w Katedrze Pedagogiki Społecznej Instytutu Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego. Członek International Association of Special Education. Autor polskich i zagranicznych publikacji naukowych z zakresu jakości relacji małżeńskich, udziału ojca w opiece nad dzieckiem niepełnosprawnym i w jego wychowaniu. Współautor *Father Involvement Scale – Skali Udziału Ojca w Opiece nad Dzieckiem Niepełnosprawnym i w Jego Wychowaniu*. Swoje doświadczenia zawodowe zdobywał między innymi w zagranicznych organizacjach non-profit, takich jak Association for the Help of Retarded Children (AHRC) w USA, Loddon School w Wielkiej Brytanii oraz Kofeeds' School w Królestwie Danii.

Słowa kluczowe: ojcostwo, dzieci w wieku szkolnym, udział, opieka, wychowanie, Namibia

O. PIOTR KWIATEK OFMCAP
WSD Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, Kraków
S. KATARZYNA WILCZEWSKA CSFN
Uniwersytet Holy Family, Filadelfia

CZYM JEST, A CZYM NIE JEST PSYCHOLOGIA POZYTYWNA? POSZUKIWANIE PARADYGMATU

1. WSTĘP

Zainteresowanie psychologią pozytywną stale wzrasta i to nie tylko w krajach anglojęzycznych. Na polskim rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej tłumaczeń prac propagatorów tego nurtu, takich jak na przykład: Martin Seligman, Mihaly Csikszentmihályi, Ed Diener, Barbara Fredrickson czy Sonja Lyubomirsky¹. Stopniowo przybywa również naukowych opracowań i artykułów autorstwa polskich badaczy². W roku 2003 prof. Ewa Trzebińska założyła pierwszy wydział psychologii pozytywnej w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie

¹ Por. A. Carr, *Psychologia pozytywna. Nauka o szczęściu i ludzkich siłach*, tłum. Z. A. Królicki, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2009; M. Csikszentmihályi, *Przepływ*, tłum. M. Wajda-Kacmajar, Czarna Owca, Warszawa 1996; E. Diener, R. Biswas-Diener, *Szczęście. Odkrywanie bogactwa psychicznego*, tłum. A. Nowak, Smak Słowa, Sopot 2010; B. Fredrickson, *Pozytywność*, tłum. J. Gilewicz, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2011; S. Lyubomirsky, *Wybierz szczęście*, tłum. T. Rzychoń, Laurum, Warszawa 2011; S. Lyubomirsky, *Mity o szczęściu*, tłum. M. Witkowska, Laurum, Warszawa 2013; M.E.P. Seligman, *Prawdziwe szczęście. Psychologia pozytywna a urzeczywistnienie naszych możliwości trwałego spełnienia*, tłum. A. Jankowski, Media Rodzina, Poznań 2005; M.E.P. Seligman, *Pełnia życia. Nowe spojrzenie na kwestię szczęścia i dobrego życia*, tłum. P. Szymczak, Media Rodzina, Poznań 2011.

² Por. E. Trzebińska, *Psychologia pozytywna*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008; B. Gulla, K. Tucholska, *Psychologia pozytywna – cele naukowo-badawcze i aplikacyjne oraz sposób ich realizacji*, Studia z Psychologii w KUL 14(2007), s. 133-152; *Psychologia pozytywna*, red. J. Czapiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004; Ł. Kaczmarek, *Psychologia pozytywna w socjoterapii: rozwijanie sił charakteru*, w: *Socjoterapia jako forma pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Teoria i praktyka*, red. B. Jankowiak, Wydawnictwo UAM, Poznań 2013; D. Krok, *Przebaczenie w ujęciu psychologii pozytywnej. Istota i główne funkcje*, Sakrament pokuty wobec problemów współczesności 122(2011), s. 37-54; P. Kwiatek, P. Bajer, *Aplikacja Psychologii Pozytywnej w edukacji na przykładzie doświadczenia Geelong Grammar School w Australii*, Przegląd Badań Edukacyjnych 17(2013), s. 227-245; K. Tucholska, B. Gulla, *Psychologia pozytywna – krytyczna analiza koncepcji*, Studia z Psychologii w KUL 14(2007), s. 107-131; M. Kossakowska, P. Kwiatek, T. Stefanik, *Sens w życiu. Polska wersja kwestionariusza MLQ (Meaning in Life Questionnaire)*, Psychologia Jakości Życia 12(2013), s. 111-131.

(SWPS)³. Natomiast w roku 2012 powstało już Polskie Towarzystwo Psychologii Pozytywnej (PTPP), które za główny cel stawia sobie „rozwijanie i propagowanie inicjatyw, postaw i działań sprzyjających uznaniu, rozwijaniu i utrwaleniu teorii i praktyk w zakresie psychologii pozytywnej”⁴. Rok później, w 2013, w dniach 17-19 maja, odbyła się Pierwsza Międzynarodowa Konferencja Psychologii Pozytywnej w Polsce zorganizowana przez Zamiejscowy Wydział Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Sopocie pod przewodnictwem dr Marleny Kossakowskiej.

Pomimo tego rosnącego trendu popularyzacji psychologii pozytywnej i – wydawałoby się – wzrastającej świadomości celów oraz zadań badawczych tej nowej dyscypliny psychologii, wciąż można spotkać się z jej niezrozumieniem. Przykładem tego może być nie tak dawno wydana książka pt. *Szczęście brutto. Człowiek w poszukiwaniu szczęścia*, w której autor, poruszając temat psychologii pozytywnej, dość łatwo utożsamia ją z „ideologią pozytywnego myślenia”. Napisał on: „Dla obrony poczucia szczęścia w sobie, a nawet celem wywołania skutku samosugestii, oferuje się w psychologii tzw. pozytywne myślenie...”⁵. Podobny ton można odnaleźć w interesującej książce filozofa i terapeutki Emmy van Deurzen pt. *Psychoterapia a poszukiwanie szczęścia*. Pomimo licznych, trafnych analiz autorki, zauważa się tu powierzchowność rozumienia przedmiotu i celów badawczych psychologii pozytywnej. „Psychologia pozytywna jest trochę zbyt jednostronna i nadmiernie cukierkowata, aby mieć dużą przyszłość w dłuższym terminie. W międzyczasie będzie bardzo przemawiała do tych, którzy mają nadzieję na życie w utopii”⁶.

W tym świetle wydaje się zasadne, by wskazać na to, czym psychologia pozytywna jest, a także czym nie jest. Jakie idee towarzyszyły jej na samym początku, jakim przemianom dziś podlega i w końcu dlaczego te zmiany są istotne w odczytywaniu jej paradygmatu⁷. Dlatego też pierwsza część artykułu jest próbą definiowania przedmiotu psychologii pozytywnej, uwzględnia również najnowszą literaturę. W drugiej części natomiast, przedstawione zostały niektóre kontrowersje narosłe wokół tego tematu.

2. PSYCHOLOGIA POZYTYWNA JAKO NAUKA STAŁE POSZUKUJĄCA

Psychologia pozytywna jest młodą i dynamicznie rozwijającą się dziedziną wiedzy, dlatego w jej opisie należy uwzględnić ewolucyjność przemian, które ją

³ Por. M. Kossakowska, *Positive Psychology in Poland – Introduction*, Polish Psychological Bulletin 45/2(2014), s.101.

⁴ Statut Polskiego Towarzystwa Psychologii Pozytywnej, Rozdz. I „Postanowienia Ogólne”, Art. 1.1., <<https://docs.google.com/viewer?a=v&pid=sites&srcid=ZGVmYXVsdGRvbWFpbxwxdHBwb3p8Z3g6NTRjYTIzNDU5NGUwMDZiMg/>>, (data dostępu: 26.01.20014).

⁵ A. Zwoliński, *Szczęście brutto. Człowiek w poszukiwaniu szczęścia*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, s. 44-48.

⁶ E. van Deurzen, *Psychoterapia a poszukiwanie szczęścia*, tłum. P. Nowak, Instytut Psychologii Zdrowia, Warszawa 2010, s. 85.

⁷ Paradygmat – „powszechnie uznawane osiągnięcia naukowe, które w pewnym czasie dostarczają społeczności uczonych modeli problemów i rozwiązań”. Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, PWN, Warszawa 1968, s.12.

stale kształtują. Jako nauka, analizuje bowiem nie tylko to, co już osiągnęła, ale również odważnie obiera nowe drogi. Wyrazem tej autorefleksji są międzynarodowe kongresy organizowane co dwa lata w Stanach Zjednoczonych oraz rosnąca liczba publikacji. Ostatni Międzynarodowy Kongres Psychologii Pozytywnej odbył się w Los Angeles (Kalifornia) w dniach 27-30 czerwca 2013 roku. Założyciel nurtu Martin Seligman przedstawił temat prospekcyj/perspektywy (ang. *prospec-tion*) jako aktualnego wyzwania dla psychologii pozytywnej⁸.

Czym więc zajmuje się psychologia pozytywna jako nauka dziś? Martin Seligman odpowiada następująco: „Kiedyś wydawało mi się, że przedmiotem psychologii pozytywnej jest szczęście, że najlepszym miernikiem szczęścia jest zadowolenie z życia, a celem psychologii pozytywnej jest zwiększenie zadowolenia z życia. Teraz uważam, że przedmiotem psychologii pozytywnej jest dobrostan, najlepszym miernikiem dobrostanu jest osobisty rozkwit (życie pełną życia), a celem pozytywnej psychologii jest spotęgowanie osobistego rozkwitu. Ta teoria, którą nazywam teorią dobrostanu, mocno się różni do poprzedniej teorii, tj. teorii prawdziwego szczęścia⁹. W następujący sposób tłumaczy on przejście z teorii prawdziwego szczęścia do teorii dobrostanu: „Zarzuty Senii¹⁰ pozwoliły mi skrytalizować w umyśle dziesięć lat refleksji, dydaktyki i badań włożonych w sformowanie tej teorii i zmusiły mnie do jej rozwinięcia. Od tamtych październikowych zajęć w gmachu Huntsman Hall zmieniło się moje myślenie o tym, czym jest psychologia pozytywna. Zmieniłem także zdanie na temat tego, jakie są elementy składowe pozytywnej psychologii oraz jaki powinien być jej cel¹¹”.

Trudno takich wypowiedzi i zmian nie uwzględnić w dyskusji wokół paradygmatu psychologii pozytywnej. Dlatego nie wystarczy odwoływać się do pierwotnych idei, początkowych ujęć teorii, które towarzyszyły założycielom nurtu, jak np. naukowość czy systematyzacja pojęć¹², aby w pełni uchwycić złożoną naturę przedmiotu psychologii pozytywnej. Dla zrozumienia paradygmatu wydaje się konieczne uwzględnienie kryterium aktualności, czyli obecnego stanu wiedzy na jej temat. „Centralnym przedmiotem, na którym skupia się zatem pozytywna psychologia, nie jest poziom zadowolenia z życia, ale konstrukt, jakim jest dobrostan¹³”. Seligman dookreśla dobrostan jako pojęcie mierzalne, składające się z pięciu niezależnych od siebie elementów: pozytywne emocje (P – *Positive Emotion*), zaangażowanie (E – *Engagement*), relacje (R – *Relationships*), sens życia (M – *Meaning*) oraz osiągnięcia (A – *Achievement*). Stąd też pochodzi akronim PERMA, skrót określający

⁸ Por. M.E.P. Seligman, P. Railton, R. Baumeister, C. Sripada, *Navigating into the future or driven by the past*, *Perspectives on Psychological Science* 8/2(2013), s. 119-141.

⁹ M.E.P. Seligman, *Pełnia życia...*, s. 28-29.

¹⁰ Senia Maymin – studentka psychologii pozytywnej stosowanej w Pensylwanii. Krytycznie odniosła się do teorii szczęścia autorstwa Martina Seligmana, więcej o tej sytuacji: tamże, s. 24-25.

¹¹ Tamże, s. 28.

¹² Por. M.E.P. Seligman, M. Ciskszentmihalyi, *Positive Psychology: An Introduction*, *American Psychologist* 55(2000), s. 5-14.

¹³ M.E.P. Seligman, *Pełnia życia...*, s. 32.

wymiary dobrostanu. W innym miejscu Seligman pisał: „Celem psychologii pozytywnej [...] jest zwiększenie rozkwitu w życiu osobistym i na całym świecie”¹⁴. Termin „rozkwit” (ang. *flourishing*) definiuje jako pojęcie kumulujące „cechy zasadnicze” (pozytywne emocje, zaangażowanie, sens) oraz „cechy dodatkowe” (poczucie własnej wartości, optymizm, odporność, witalność, samostanowienie)¹⁵.

W kontekście tych znaczących i szybkich przemian w zakresie samego przedmiotu, a także celów psychologii pozytywnej, przy jednoczesnym braku precyzyjnych definicji, trudno jest mówić o psychologii pozytywnej jako o czymś stałym, już ukonstytuowanym. To, co nie podlega zmianom, wiąże się natomiast z jej naukowym charakterem, metodą budowania i uzasadniania poglądów oraz ukierunkowaniem na pozytywność.

3. KONTROWERSJE, KRYTYKA CZY NIEZROZUMIENIE?

Psychologia pozytywna, jak każda nowa propozycja teoretyczno-praktyczna, staje się obiektem wewnętrznych i zewnętrznych dyskusji oraz polemik¹⁶. Warto wspomnieć, że „rzetelna krytyka” potrzebna jest nie tylko odbiorcom teorii, ale i tym, którzy ją tworzą. Autor pierwszego polskiego podręcznika psychologii pozytywnej, profesor Ewa Trzebińska, dotyka kilku ważnych kontrowersji powstałych wokół tego tematu. Oto kilka przewodnich idei: Czy psychologia pozytywna to „lepsza” psychologia? Czy psychologowie mogą rozstrzygać, co jest dobre dla ludzi? Czy psychologia pozytywna to utopia? Czy psychologia pozytywna rozumie negatywne strony życia¹⁷?

Te oraz inne kontrowersyjne kwestie¹⁸ rodzą się nie tylko na poziomie teoretycznym (konceptualnym), ale również na poziomie praktycznym (aplikacyjnym). Często wynikają one z subiektywnego sposobu interpretowania teorii. Z tych względów, jak również z racji, że psychologia pozytywna stale ulega wewnętrznym przeobrażeniom, wydaje się zasadne, by nieustannie przyglądać się jej przemianom, które zmierzają w kierunku poszukiwania własnego paradygmatu.

¹⁴ Tamże, s. 48.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Por. E. Taylor, *Positive psychology and humanistic psychology: A reply to Seligman*, Journal of Humanistic Psychology 41(2001), s. 13-29; R.S. Lazarus, *Does the positive psychology movement have legs?*, Psychological Inquiry 14(2003), s. 93-109; B.S. Held, *The negative side of positive psychology*, Journal of Humanistic Psychology 44(2004), s. 9-46; J.J. Froh, *The history of positive psychology: Truth be told*, The Psychologist 16(2004), s. 18-20; L. Fernández-Ríos, J.M. Cornes, *A critical review of the history and current status of positive psychology*, Anuario de Psicología Clínica y de la Salud/Annuary of Clinical and Health Psychology 5(2009), s. 7-13.

¹⁷ Por. E. Trzebińska, *Psychologia pozytywna*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

¹⁸ Por. K. Tucholska, B. Gulla, *Psychologia pozytywna – krytyczna analiza koncepcji*, Studia z Psychologii w KUL 14(2007), s. 107-131.

4. PSYCHOLOGIA POZYTYWNA NIE JEST „POP-PSYCHOLOGIĄ”

Termin „pop-psychologia” wskazuje na formę wiedzy albo raczej przekonań o człowieku i jego zachowaniu nawiązujących do psychologii jako nauki, choć *de facto* z nią niezwiązanych¹⁹. Na poziomie teoretycznym wyraża się to w posługiwaniu się uproszczonymi schematami mentalnymi, budowanymi na fałszywych powiązaniach przyczynowo-skutkowych. Natomiast na poziomie praktycznym przedstawia się to w formie adaptowania życiowych porad, które bywają nie tylko nieskuteczne, ale czasem wręcz szkodliwe. W efekcie taka „pop-wiedza” wzmacnia naiwne przekonanie o świecie, człowieku, utrzymuje uprzedzenia oraz iluzje. Amerykański badacz, Sonja Lyubomirsky, w następujący sposób charakteryzuje nadmiar „pop-wiedzy” dotyczącej szczęścia: „Rynek jest już przesycony artykułami prasowymi, programami telewizyjnymi, książkami, cytatami, blogami i e-mailami o tym, jak żyć pełnią życia i zdobyć szczęście. Informacje z tych źródeł w większości nie są poparte badaniami empirycznymi. Ten szum informacji sprawia, że badacze – tacy jak ja – często nabierają dystansu do sprawy”²⁰.

Nie dziwi więc fakt, że wielu naukowców przez szereg lat pracujących nad teoriami szczęścia, dystansuje się od tzw. „ekspertów” oraz ich uproszczonych wskazówek, nieuwzględniających prawdy o złożoności natury ludzkiej. Rzetelni badacze będą nie tylko wskazywać źródła swoich przekonań, ale również jasno ukazywać metodologię, dzięki której doszli do takiej czy innej konkluzji. Odnośząc się do tej sytuacji, prof. Lyubomirsky przyznała wprost: „Jestem naukowcem badaczem, a nie lekarzem, coachem ani guru od technik motywacyjnych. [...] Każda wskazówka, jaką daję, jest poparta badaniami naukowymi, jeśli dowody są w jakichś obszarach niejasne lub niepełne, piszę o tym wprost”²¹.

Tym, co założyciele nurtu psychologii pozytywnej podkreślali od początku, jest kwestia posługiwania się wiedzą opartą na rygorystycznych badaniach empirycznych²². Sheldon i King tak oto definiują naukowy aspekt omawianego nurtu: „Czym jest psychologia pozytywna? Jest niczym więcej jak naukowym podejściem do ludzkich zalet i silnych stron”²³. Jedną z ważnych konsekwencji wymiaru naukowości psychologii pozytywnej jest fakt, że jej celem nie jest wyznaczanie (*prescribing*) trendów czy sposobów zdobywania szczęścia, a raczej obiektywne ich opisywanie (*describing*)²⁴. Zatem podstawowym kryterium oceny i rozróżnienia psychologii pozytywnej od tzw. „pop-psychologii” jest postulat naukowości. Mar-

¹⁹ Por. P.J. Tyson, D. Jones, J. Elcock, *Psychology in Social Context: Issues and Debates*, Wiley-Blackwell, West Sussex 2011.

²⁰ Por. S. Lyubomirsky, *Wybierz ...*, s. 14.

²¹ Tamże, s. 15-16.

²² Por. M.E.P. Seligman, M. Ciskszentmihalyi, *Positive Psychology: An Introduction*, American Psychologist 55(2000), s. 5-14.

²³ K.M. Sheldon, L. King, *Why positive psychology is necessary*, American Psychologist 56(2001), s. 216.

²⁴ Por. S.L. Gable, J. Haidt, *What (and why) is positive psychology?*, Review of General Psychology 9(2005), s. 103-110.

tin Seligman wyraża to w następujący sposób: „Psychologia pozytywna osadzona jest na naukowym, empirycznym potwierdzeniu jej skuteczności. Korzysta z wypróbowanych i niezawodnych metod pomiarowych, eksperymentów oraz badań wykonywanych metodą strategii porównań podłużnych czy losowego doboru z placebo w grupie kontrolnej, co pozwala ocenić, które interwencje są rzeczywiście skuteczne, a które są hochsztaplerstwem. Psychologia pozytywna odrzuca metody nieskuteczne i doskonali te, które spełniają jej wyśrubowane standardy”²⁵.

5. PSYCHOLOGIA POZYTYWNA NIE JEST POZYTYWNYM MYŚLENIEM

Dość powszechnie i błędnie utożsamia się psychologię pozytywną z filozofią pozytywnego myślenia lub „efektem Pollyanny”²⁶. Psychologia pozytywna nie zaprasza do postrzegania świata przez „różowe okulary” czy też do ignorowania realnych problemów egzystencjalnych lub koncentrowania się wyłącznie na pozytywnych stronach doświadczenia ludzkiego. Choć jest tu miejsce dla optymizmu i pozytywnego myślenia, to jednak psychologia pozytywna jest czymś znacznie szerszym i większym niż określony sposób interpretacji świata czy wydarzeń. Jako nauka opisuje i wyjaśnia rzeczywistość taką, jaka ona jest, a nie, jaką powinna lub mogłaby być.

Mimo że psychologia pozytywna nie eksponuje w badaniach tzw. „negatywności”, to jednak nie bagatelizuje jej, a wręcz przeciwnie – szuka tam nowych możliwości. Przykładem może być tzw. „pozytywna terapia” (PPT – *Positive Psychotherapy*)²⁷, która zrodziła się w kontekście klinicznym. Innym dowodem uwzględniania tzw. „negatywności” w badaniach i praktyce psychologii pozytywnej jest koncepcja „poszerzającej i budującej funkcji pozytywnych emocji” (*The Broaden-and-Build Theory of Positive Emotions*) Barbary Fredrickson²⁸. W swojej teorii nie mówi ona o braku trudnych emocji, ale raczej o właściwych proporcjach między tym, co negatywne,

²⁵ M.E.P. Seligman, *Pełnia życia...*, s. 105.

²⁶ Pollyanna to imię bohaterki powieści Eleanor H. Porter opublikowanej w 1978 r. Dziewczynka została nauczona przez ojca, by we wszystkich wydarzeniach, nawet w tych bolesnych i trudnych, odnajdywać pozytywność. W literaturze jest więc symbolem naiwnego i szkodliwego optymizmu. Por. J.L. Magyar-Moe, *Therapist's Guide To Positive Psychological Interventions*, Elsevier Ltd. Oxford, London 2009, s. 12.

²⁷ Trzeba zauważyć, że pojęcie „psychoterapia pozytywna” nie powstało na gruncie psychologii pozytywnej. Już pod koniec lat 60. niemiecki neurolog i psychiatra profesor Nossrat Peseschkian posługiwał się tym terminem. Por. N. Peseschkian, *Positive psychotherapy: Theory and practice of a new method*, Springer, Berlin-New York 1987. Kiedy więc używamy tutaj wyrażenia „psychoterapia pozytywna”, rozumiemy ją w szczególnej perspektywie, o której piszą Seligman i Rashid, jako aplikację interwencji pozytywnych w kontekstach klinicznych. Por. T. Rashid, *Positive Interventions in Clinical Practice*, *Journal of Clinical Psychology* 65(2009), s. 461-466; T. Rashid, *Strength-Based Assessment in Clinical Practice*, *Journal of Clinical Psychology* 65(2009), s. 488-498; T. Rashid, *Positive Psychotherapy*, w: S.J. Lopez, *Positive psychology: Exploring the best in people*, Praeger, Westport 2008; M.E.P. Seligman, T. Rashid, A.C. Parks, *Positive Psychotherapy*, *American Psychologist* 61(2006), s. 774-788.

²⁸ Por. B. Fredrickson, *Pozytywność*, tłum. J. Gilewicz, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2011.

a tym, co pozytywne – chodzi więc o tzw. „współczynnik Losady”²⁹. Autorka wyjaśnia: „Na każde ściskające serce negatywne doświadczenie emocjonalne powinno przypadać co najmniej trzy rozpieszczające serce pozytywne doświadczenia emocjonalne, które podniosą cię na duchu”³⁰. Jest to teoria poparta licznymi badaniami, a nie życzeniowym myśleniem³¹. Trudno takiej koncepcji zarzucić nierealność, naiwność, jednowymiarowość czy funkcjonowanie wyłącznie w świecie utopii.

6. PSYCHOLOGIA POZYTYWNA NIE ODRZUCA „NEGATYWNOŚCI”

Psychologia pozytywna zajmuje się całym człowiekiem – nie tylko tym, co jest w nim chore, słabe i co wymaga korekty, ale również tym wszystkim, co jest zwyczajne i prosperuje dobrze³². Co więcej, ze względu na szersze spektrum zainteresowania kondycją człowieka, różni się ona od psychologii klinicznej, psychopatologii, mówiąc ogólnie – od tzw. „psychologii tradycyjnej”. Zdaniem Seligmana: „Najlepsi psychoterapeuci nie ograniczają się do leczenia urazów, pomagają ludziom rozpoznawać i umacniać ich zalety i cnoty”³³. Człowiek, który cierpi na depresję, bezsenność, doświadczył traumy czy ma problemy z odżywianiem albo przeżywa irracjonalne lęki, pragnie czegoś więcej niż tylko uwolnienia od tych dolegliwości. „Osoby zubożałe, pogrążone w depresji czy nękane myślami samobójczymi pragną dużo więcej niż tylko ulgi w cierpieniu. Osoby te pragną – czasem rozpaczliwie – cnoty, celu, prawości i sensu”³⁴.

Psychologia pozytywna, analizując zjawiska, poszukuje zasobów, które są w stanie pomóc człowiekowi, nie tylko się z trudnościami zmierzyć, ale także przejść ponad nimi. Z jednej strony, psychologia pozytywna odpowiada na te same pytania, którymi przez lata zajmowała się „psychologia tradycyjna”, z drugiej jednak, podchodzi do tego już w inny sposób. W pracy z chorym człowiekiem uwzględnia jego pozytywne zasoby, takie jak talenty, pasje oraz mocne strony osobowości.

Psychologia pozytywna reprezentowana przez Martina Seligmana w swoich poszukiwaniach naukowych wyraźnie akcentuje egzystencjalne i transcendentne potrzeby natury ludzkiej, takie jak: sens życia, duchowość, szczęście, dobrostan. Trudno więc zgodzić się z zarzutami „jednostronności” czy „tyranii pozytywności” lub ignorowania doświadczenia cierpienia, choroby czy problemu³⁵. Seligman osadza swoje koncepcje nie tylko na doświadczeniu przyjemności, ale wprowadza je w obszar filozofii eudajmonistycznej, która poszukuje piękna, wartości i dobra. Tak

²⁹ Por. M.E.P. Seligman, *Pełnia życia...*, s. 99.

³⁰ B. Fredrickson, *Pozytywność*, s. 46.

³¹ Por. W.C. Compton, E. Hoffman, *Positive psychology: The science of happiness and flourishing*, Cengage Learning, Belmont 2013.

³² Por. M.E.P. Seligman, *Positive psychology, positive prevention, and positive therapy*, w: *Handbook of Positive Psychology*, red. C.R. Snyder, S.J. Lopez, Oxford University Press, London 2002, s. 3-9.

³³ M.E.P. Seligman, *Prawdziwe...*, s. 16.

³⁴ Tamże.

³⁵ Por. B.S. Held, *The negative side of positive psychology*, *Journal of Humanistic Psychology* 44(2004), s. 9-46.

rozumiana psychologia pozytywna, otwarta na duchowość i podejmująca temat sensu życia, daleka jest od redukcji człowieka do *principium* przyjemności. Można iść nawet dalej, twierdząc, że zostaje ona wyposażona w dodatkową wrażliwość, w to, co wiedeński psychiatra V. E. Frankl nazywał „psychologią wysokości”³⁶.

W koncepcjach szczęścia prezentowanych na terenie psychologii pozytywnej jest miejsce dla przyjemności, satysfakcji, ale również istnieje wyraźny obszar odkrywania wartości, piękna, dobra, które wymagają nie tylko zaangażowania, ale także wysiłku i poświęcenia³⁷.

Można więc powiedzieć, że psychologia pozytywna podchodzi do negatywności na dwa różne sposoby³⁸. Po pierwsze, konfrontuje się z nią bezpośrednio, tworząc programy pomocy i interwencje. Po drugie, pośrednio pomaga rozwijać to, co dobre, czyli umiejętności, dzięki którym możemy sobie radzić z negatywnymi doświadczeniami. Przykładem tego pierwszego podejścia może być wspomniany wcześniej program „pozytywnej psychoterapii” (PPT – *Positive Psychotherapy*) lub proces wzrastania po doświadczeniu traumy (*Post-Traumatic Growth*) opisany w książce Martina Seligmana³⁹. Drugi sposób podejścia psychologii pozytywnej do „negatywności” koncentruje się wokół pracy na zasobach ludzkich, poprzez wzmacnianie cnót, silnych stron osobowości, a także przez rozszerzanie zakresu pozytywnych emocji. Działania te nie polegają tylko na prewencji, lecz promują zachowania prozdrowotne, tym samym wzmacniając dobrostan. Dobrym przykładem zastosowania tego podejścia są *Comprehensive Soldier Fitness* (CSF)⁴⁰ oraz *Master Resilience Training* (MRT)⁴¹, szkolenia zaproponowane przez środowisko psychologów pozytywnych w amerykańskiej armii. Programy te mają na celu wzmacnianie emocjonalnych zasobów wśród adeptów wojskowych. Ukierunkowane są na rozwój silnej psychiki żołnierzy oraz wzmacnianie więzi rodzinnych w takim samym stopniu jak i sprawności fizycznej.

7. PSYCHOLOGIA POZYTYWNA NIE JEST NOWYM KIERUNKIEM

Do pewnego stopnia można się zgodzić ze stwierdzeniem, że nurt psychologii pozytywnej jest swoistym „renesansem psychologii humanistycznej”⁴² lub

³⁶ Por. V.E. Frankl, *Le radici della logoterapia. Scritti giovanili 1923-1942*, LAS, Rzym 2000, s. 117-118.

³⁷ Por. C. Peterson, M.E.P. Seligman, *Character Strengths and Virtues: A Handbook and Classification*, Oxford University Press, New York 2004.

³⁸ Por. A.L. Duckworth, T.A. Steen, M.E.P. Seligman, *Positive psychology in clinical practice*, *Annual Review of Clinical Psychology* 1(2005), s. 630.

³⁹ Por. M.E.P. Seligman, *Pełnia życia...*, s. 222-226.

⁴⁰ Por. G.W. Casey (Jr.), *Comprehensive Soldier Fitness: A Vision for Psychological Resilience in the U.S. Army*, *American Psychologist* 66(2011), s. 1-3; C. Peterson, N. Park, C.A. Castro, *Assessment for the U.S. Army comprehensive soldier fitness program: Global assessment tool*, *American Psychologist* 66(2011), s. 10-18.

⁴¹ K.J. Reivich, M.E.P. Seligman, S. McBride, *Master resilience training in the U.S. Army*, *American Psychologist* 66(2011), s. 25-34.

⁴² Por. B.D. Robbins, *What is the Good Life? Positive Psychology and the Renaissance of Humanistic*

po prostu formą jej kontynuacji⁴³ albo „optymistyczną wersją podejścia egzystencjalnego”⁴⁴. Z jednej strony, promotorzy psychologii pozytywnej wskazują na silne związki z psychologią humanistyczną, ukazując Abrahama Masłowa i innych przedstawicieli nurtu jako „wybitnych przodków”, z drugiej jednak, podkreślają odrębność i oryginalność własnej propozycji, zaznaczając konieczność rzetelnej metodologii, systematyzacji pojęć oraz rozwoju badań naukowych⁴⁵. Akcentowane różnice nie oznaczają, że nurt psychologii pozytywnej pretenduje do miana wielkiej teorii psychologicznej, jak choćby psychoanaliza, behawioryzm czy humanizm. Jawi się on raczej jako wiedza addytywna lub inaczej mówiąc jest formą jej integracji⁴⁶. Jak twierdzi prof. Ewa Trzebińska, „lokuje się on raczej wśród występujących w psychologii podejść czy nurtów scalających dorobek wielu subdyscyplin psychologii niż wśród subdyscyplin”⁴⁷.

Psychologia pozytywna, jak każde novum, naturalnie poszukuje własnego miejsca w kontekście tego, co już zostało powiedziane, i tego, co można jeszcze dodać. Trudnieniem poszukiwania własnej tożsamości i paradygmatu nie ogranicza się do dookreślania granic ze światem zewnętrznym, ale odnosi się również do tzw. „świata wewnętrznego”, czyli definiowania samej siebie. Przykładem tych wewnętrznych zmagania są chociażby próby poszukiwania właściwej nazwy dla kierunku. Wielu badaczy nie zadowala się pojęciem „psychologia pozytywna”, ponieważ takie określenie wnosi element wartościujący, dychotomiczny: pozytywna (dobra) – negatywna (zła). Między innymi z tego powodu w literaturze można się spotkać z różnymi nowymi propozycjami: „nauka o szczęściu”, „psychofortologia”, „fortologia”, „psychologia balansu”, „psychologia komplementarna” albo „psychologia tradycyjna”, „zwyczajna”⁴⁸. Również sam Seligman, w swojej najnowszej książce *Pełnia życia. Nowe spojrzenie na kwestię szczęścia i dobrego życia*, konfrontuje się z tym tematem, pisząc już nie o „teorii szczęścia”, ale o „teorii dobrostanu”. Zmianę tłumaczy faktem przeinterpretowania szczęścia przez pop-psychologię i brakiem konotacji naukowej tego pojęcia w obecnym czasie⁴⁹.

Popularność psychologii pozytywnej nie jest związana z oryginalnością tematów, jakie proponuje ona dziś nauce, ale z tym, w jakim kontekście społeczno-kulturowym ta propozycja się rodzi⁵⁰. Powstaje ona w czasie zauważalnych limitów i słabości tzw. „psychologii tradycyjnej”, która nie doprowadziła do wzmocnienia kondycji człowieka. W czasie gdy ani konsumpcjonizm, ani technologia, nie są w stanie satysfakcjonująco odpowiedzieć na głębokie potrzeby współczesnego człowieka.

Psychology, *The Humanistic Psychologist* 36(2008), s. 96-112.

⁴³ Por. E. Taylor, *Positive psychology and humanistic psychology: A reply to Seligman*, *Journal of Humanistic Psychology* 41(2001), s. 13-29; J.J. Froh, *The history ...*, s. 18-20.

⁴⁴ Por. E. van Deurzen, *Psychoterapia...*, s. 89.

⁴⁵ Por. M.E.P. Seligman, M. Ciskszentmihalyi, *Positive Psychology...*, s. 7.

⁴⁶ Por. B. Gulla, K. Tucholska, *Psychologia pozytywna...*, s. 139.

⁴⁷ E. Trzebińska, *Psychologia pozytywna...*, s. 17.

⁴⁸ Por. B. Gulla, K. Tucholska, *Psychologia pozytywna...*, s. 139.

⁴⁹ Por. M.E.P. Seligman, *Pełnia życia...*, s. 9-12.

⁵⁰ Por. S.L. Gable, J. Haidt, *What (and why)...*, s. 103-110.

W świetle powyższych analiz dość łatwo można wywnioskować, czym psychologia pozytywna nie jest. Bywa błędnie utożsamiana z szeroko dostępną literaturą „pop-psychologiczną”, która choć porusza tematy pozytywne, czyni to jednak bez warsztatu naukowego czy aparatu krytycznego. Wbrew powszechnie panującej opinii, nie jest też „pozytywnym myśleniem”, gdyż wykracza poza formę pozytywnego interpretowania rzeczywistości. Psychologia pozytywna nie ignoruje „negatywności”, ale też nie koncentruje się na niej. Czerpie żywotność z tematów uniwersalnych znanych już starożytnym filozofom, zarazem nie pretendując do bycia nowym kierunkiem w psychologii.

8. ZAKOŃCZENIE

Niniejszy artykuł nie rozwiązuje wszystkich kwestii problematycznych powstałych wokół psychologii pozytywnej. Niemniej, niektóre z nich, wciąż błędnie utrwalane, zostały na nowo przedyskutowane. Celem tego opracowania było ukazanie psychologii pozytywnej jako nurtu, który dynamicznie się rozwija i podlega ciągłym przemianom. Z tej racji rodzi się pewna trudność w definiowaniu jej przedmiotu i zadań. Tym samym trudno jest aktywnie uczestniczyć w rzetelnej dyskusji bez ciągłego uaktualniania wiedzy na jej temat.

Bez wątplenia psychologia pozytywna będzie jeszcze wielokrotnie stawać przed pytaniem o własną tożsamość oraz kierunki przemian. Żaden też artykuł nie jest w stanie odpowiedzieć jednoznacznie i wystarczająco na owe niejasności. Co więcej, brak precyzyjnego odwoływania się do pierwotnych źródeł przy wykorzystywaniu teorii czy pojęć przez samych psychologów pozytywnych dodatkowo komplikuje proces poznawczy. Przykładem tego może być wspomniany wcześniej termin „psychoterapia pozytywna”, który powstał poza kontekstem psychologii pozytywnej, choć przez nią został przyjęty. Kolejnym wyzwaniem, przed którym staje dziś psychologia pozytywna jest wypracowanie własnej formy komunikacji, która pozwoli odróżnić i wyróżnić ją od i z języka „pop-psychologii”.

Wymienione tutaj tematy, to jedne z wielu kwestii, które pozostają wciąż otwarte jako zadania do przepracowania przez psychologię pozytywną. Niewątpliwie potrzeba dalszych dyskusji i nowych kongresów, zarówno tych na poziomie międzynarodowym, jak również tych mniejszych, narodowych.

POSITIVE PSYCHOLOGY – WHAT IT IS AND WHAT IT IS NOT IN SEARCH FOR A PARADIGM

Summary

This article identifies relevant criteria indicating the identity of positive psychology founded in the late 1990s in the USA. Since a variety of interpretations often makes it difficult to understand the character and mission of positive psychology, it is important to consider the founders, the elements shaping positive psychology, as well as its internal processes of change. While it is open to interdi-

disciplinary cooperation, positive psychology maintains its specific profile, objectives, and methods. It has its own paradigm indicating what can be considered to be positive psychology, and where its limits can be found.

Keywords: Positive psychology, paradigm, PERMA

Nota o Autorach: dr Piotr Kwiatek OFMCap – zakonnik i psycholog Krakowskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Doktorat uzyskał na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie (UPS). Ukończył trzyletni program terapii Gestalt w Filadelfii (USA). Ponadto odbył szkolenie z Racjonalno-Emotywniej Terapii Behawioralnej (REBT) w Instytucie Alberta Ellisa w Nowym Yorku. Jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Psychologii Pozytywnej (IPPA), The Gestalt Therapy Institute of Philadelphia (GTIP). Obecnie prowadzi badania z zakresu psychologii pozytywnej i formacji.

Mgr Katarzyna Wilczewska CSFN – siostra zakonna i psychoterapeutka Counseling Center na uniwersytecie Holy Family w Filadelfii (USA). Prowadzi terapię indywidualną i grupową. Jest członkiem American Counseling Association (ACA) oraz American Mental Health Counseling Association (AMHC).

Słowa kluczowe: psychologia pozytywna, paradygmat, PERMA

Note about the Authors: Piotr Kwiatek, OFM Cap, PhD, is a Catholic Priest and psychologist. He received his Doctoral Degree from the Faculty of Education, Department of Psychology at Salesian University in Rome, Italy. He finished a three-year program at The Gestalt Therapy Institute of Philadelphia (GTIP) and completed basic and advanced certificates in Rational Emotive Behavior Therapy (REBT) at the Albert Ellis Institute in New York. He is a member of The International Positive Psychology Association and is currently conducting research in the field of positive psychology and formation.

Mgr Katarzyna Wilczewska CSFN – works as a psychotherapist in the Counseling Center at Holy Family University, Philadelphia (USA). She is a member of American Counseling Association (ACA) and American Mental Health Counseling Association (AMHC).

DARIUSZ T. WESOŁOWSKI
Wyższa Szkoła Kadr Menedżerskich w Koninie

HISTORYCZNO-STATYSTYCZNE ASPEKTY KULTUROWEGO ROZWOJU MIASTA KONINA W XX WIEKU

1. WSTĘP

Jedną z cech istotnych dla powojennej, polskiej rzeczywistości XX wieku był szybki rozwój przemysłu. Spowodowany koniecznością odbudowy infrastruktury materialnej, zniszczonej przez działania wojenne, wynikał z palącej potrzeby niwelowania różnic, zachodzących między potencjałem gospodarki polskiej i gospodarek innych krajów europejskich. Ów rozwój, polegający na powstawaniu fabryk, a nie rzadko też na powoływaniu do życia zupełnie nowych centrów przemysłowych, był przyczyną zmian w strukturze społecznej i kulturowej. Wzmagał więc zapotrzebowanie na przedstawicieli nowych zawodów, zwłaszcza inżynierów i techników różnych specjalności, a także robotników mniej wykwalifikowanych.

Przedmiotem niniejszych rozważań jest przedstawienie w ujęciu historycznym i statystycznym istotnych zmian, jakie w tym kontekście nastąpiły w wieku XX w niewielkim dotychczas Koninie, położonym na granicy Wielkopolski i Kujaw. Szybki rozwój przemysłu energetycznego skutkował tu znaczącymi zmianami w płaszczyźnie społecznej, polegającymi między innymi na pojawieniu się nowych, dominujących grup mieszkańców – górników, energetyków i hutników. Na tle bogatej historii miasta, zarysowanej w paragrafie pierwszym, przedstawiono niektóre cechy zmian w sferze przemysłowej, które nastąpiły wraz z utworzeniem w Koninie istotnego dla gospodarki krajowej centrum paliwowo-energetycznego, oraz wpływ, jaki wywarły one w płaszczyźnie społecznej. Kwestie te są przedmiotem dociekań paragrafu drugiego. Zmiany w strukturze przemysłowej oraz społecznej (w tym demograficznej) posiadają swe odniesienia również w płaszczyźnie kulturowej i intelektualnej. Tych kwestii dotyczy paragraf trzeci niniejszego opracowania.

1. Z HISTORII MIASTA KONINA

Najstarsze znaleziska archeologiczne, świadczące o pobycie człowieka w okolicach dzisiejszego Konina, pochodzą z dziewiętego tysiąclecia przed naszą erą¹. Był to schyłek

¹ Por. P. Maluśkiewicz, J. Wiśniewski, *Konin, Licheń Stary, Ślesin*, Firma Księgarska MAWI,

epoki kamiennej, zwanej paleolitem. Na wydmach nadwarciańskich – jako, że Konin leży nad Wartą – znaleziono między innymi takie wytwory ludzkiej kultury tamtego czasu, jak: kamienne ostrza trzoneczkowe, rylce, noże i drapacze. Przedmioty te są więc najstarszymi dowodami nieprzerwanej obecności człowieka nieopodal miejsca, które współcześnie zajmuje miasto liczące ponad osiemdziesiąt tysięcy mieszkańców.

Jako, że nie zachował się żaden dokument lokacyjny, za umowną datę, od której można z pewnością mówić o istnieniu miasta Konina, przyjmuje się rok 1293. Z tego bowiem roku pochodzi najstarsza wzmianka pisemna o wójcie konińskim Gosławie. Historycy przypuszczają, iż dokument lokacyjny uległ zniszczeniu podczas najazdu krzyżackiego w roku 1331. Zachowały się jednak dowody pośrednie, świadczące o istnieniu osady oraz o aktywnej działalności wytwórczej i handlowej jej mieszkańców z czasów znacznie dawniejszych.

„Jednym (z nich – dopisek autora) jest słup milowy z wrytym napisem, stanowiącym jeden z najciekawszych polskich zabytków epigraficznych² z XII wieku. [...] Samą inskrypcję sporządzono w 1151 r., a informowała ona o połowie drogi z Kalisza do Kruszwicy. Drugim zabytkiem jest romański kościółek parafialny pod wezwaniem św.św. Piotra i Pawła, powstały w pierwszej połowie XIII w. na terenie osady w Starym Mieście. Cechą łączącą oba zabytki jest materiał, jakiego użyto do ich wykonania – piaskowiec z Brzeźna³. Ów słup milowy, znany dziś powszechnie jako najstarszy znak drogowy w Polsce, był jednym z wielu znaków orientacyjnych, jakie wyznaczały Szlak Bursztynowy⁴. Szlak handlowy, łączący kraje basenu Morza Śródziemnego z ziemiami przylegającymi do Bałtyku, przebiegał przez Wielkopolskę i Kujawy, zaś koniński słup drogowy określał dokładnie miejsce, z którego odległość zarówno do Kalisza, jak i do Kruszwicy wynosi dokładnie po 52 km. Inskrypcja na słupie wychwala zasługi jednego z palatynów słowami: „Roku Wcielenia Pańskiego 1151 do Kalisza z Kruszwicy tu prowadzi punkt, wskazuje to formuła drogi i sprawiedliwości, którą kazał uczynić komes palatyn Piotr i starannie tę drogę przepołożył, aby był go pamiętny, racz każdy podróżny modlitwą prosić łaskawego Boga”⁵.

Wspomniano wcześniej, iż Krzyżacy w roku 1331 spalili doszczętnie cały ówczesny gród. Prawie natychmiast przystąpiono do odbudowy, przenosząc ostatecznie centrum miasta na kępę położoną w rozlewisku Warty. Tutaj za czasów Kazimierza Wielkiego – jak zgodnie podają dwaj kronikarze – Janko z Czarnkowa i Jan Długosz – zaczęto budowę konińskiego zamku. Miał on wchodzić w skład wewnętrznej linii obronnej państwa – wiodącej od Pyzdr przez Konin, Koło, Przedecz do Łęczycy.

Konin 2012, s. 18.

² Epigrafika – nauka zajmująca się badaniem napisów (epigrafów) na materiale twardym, jak kamień, metal czy drewno.

³ P. Oźmińska, *Konin w Średniowieczu*, <<http://www.konin2005.republika.pl/historia3.html>>, s.1, (data dostępu: 15.09.2014).

⁴ Szlak Bursztynowy – szlak handlowy między europejskimi krajami basenu Morza Śródziemnego a ziemiami przylegającymi do Bałtyku. Zorganizowany został celem wypraw po bursztyn i istniał już w I wieku naszej ery. Wiadomo że wiodł również przez wschodnią Wielkopolskę i Kujawy.

⁵ Tekst w tłumaczeniu Krzysztofa Dunin-Wąsowicza, w: W. Kościelniak, *Jak budowano kolej kalisko-warszawską?*, Kalisia Nowa (2007)8-10, s. 17.

Równocześnie z budową zamku powstawało miasto. Jego serce stanowił rynek, na którym stanął najstarszy koniński ratusz. Rozpoczęto budowę kościoła farnego pod wezwaniem św. Bartłomieja. Niewiele przetrwało do naszych czasów informacji o wyglądzie średniowiecznego miasta. Posiadało kształt regularnego czworoboku wytyczonego przez ceglane mury wzniesione na kamiennym fundamencie. W południowo-wschodnim narożniku posiadało ośmioboczną wieżę. Wzdłuż zachodniego odcinka zamkowego muru znajdował się główny, trzykondygnacyjny budynek mieszkalny. Od czasu powstania zamek w Koninie był siedzibą starosty i często gościł w swych murach królów. W roku 1433 był centrum dowodzenia armii polskiej, skąd schorowany Władysław Jagiełło śledził przebieg wyprawy przeciw Krzyżakom. W późniejszych wiekach nie modernizowany koniński zamek zaczął tracić powoli swe znaczenie. Kres jego świetności przyniósł „potop szwedzki”. W roku 1656, podczas oblężenia szwedzkiego garnizonu przez okoliczną szlachtę, został on poważnie uszkodzony. Wprawdzie zostały podjęte prace przy jego odbudowie, ale już w roku 1707 kolejne działania militarne dopełniły dzieła zniszczenia. Z rozkazu króla szwedzkiego Karola XII zamek został doszczętnie spalony. Położyło to kres jego istnieniu. Jedynymi pamiątkami po królewskim zamku są dzisiaj ulica Zamkowa oraz stare XIX-wieczne akwarele.

W roku 1793, w wyniku II rozbioru Polski, Konin znalazł się w zaborze pruskim. Piotr Maluśkiewicz i Jacek Wiśniewski podają⁶, iż miasto liczyło wówczas 780 mieszkańców, którzy utrzymywali się głównie z rolnictwa i rzemiosła. Czwartą część tej liczby stanowili Żydzi, którzy aż do czasów II wojny światowej w takich miasteczkach znajdowali spokojne miejsce do życia i rozwoju, które sami nazwali *paradisus iudaeorum*⁷.

„Cechą charakterystyczną XIX-wiecznego Konina była wyodrębniona, liczna i znakomicie zorganizowana społeczność żydowska. Miasto należało do dwunastu pierwszych żydowskich osiedli założonych w Polsce. Żydzi przybywali do Polski z zachodu Europy od wczesnego Średniowiecza. [...] W Koninie ludność żydowska osiedlała się w okolicach podzamcza, a więc dzisiejszego Placu Zamkowego. Tutaj zbudowano synagogę⁸ [...] i mykwę⁹. W 1883 r. Konin liczył 6 553 mieszkańców, z czego ponad połowę stanowili Żydzi. Zauważyć należy, iż druga połowa XIX wieku charakteryzowała się w Koninie dużą dynamiką przyrostu ilości mieszkańców wyznania możeszowego. W roku 1854 stanowili oni 38,6% ogółu mieszkańców, w 1856 – 39,5%, zaś we wspomnianym już roku 1883 ilość ta wynosiła nawet 52,0%”¹⁰.

⁶ Por. P. Maluśkiewicz, J. Wiśniewski, *Konin, Licheń Stary, Ślesin*, s. 18.

⁷ *Paradisus iudaeorum* – (łac.) raj żydowski. Wiek XVI i początek XVII były okresem rozkwitu życia żydowskiego w Polsce. Był to także czas rozwoju Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która od Unii Lubelskiej (1569 r.) stała się wieloetniczną i zróżnicowaną religijnie monarchią stanową. Polscy Żydzi cieszyli się szeroką autonomią: w 1580 r. uzyskali własną centralną instytucję samorządową – unikatowy w Europie Sejm Czterech Ziem (hebr. *Waad Arba Aracot*). Na przełomie XVI i XVII w. to do Polski przesunęło się centrum świata Żydów aszkenazyjskich. Żydzi w Rzeczypospolitej stali się wówczas jedną z najliczniejszych i najważniejszych żydowskich społeczności w diasporze.

⁸ Synagoga – żydowski dom modlitwy oraz miejsce zebrań społeczności religijnej.

⁹ Mykwa – rytualna łaźnia żydowska.

¹⁰ M. Jankowiak, G. Jankowiak, *W dziewiętnastowiecznym Koninie (Wypisy z dziejów miasta i najbliższej okolicy)*, Studio Foto Raj Mariusz Rajzner, Konin 1994, s. 42-43.

W roku 1939, tuż przed wybuchem II wojny światowej, na 25 konińskich przedsiębiorstw przemysłowych, 10 było własnością Żydów, a na 382 firmy handlowe aż 249 miało właścicieli pochodzenia żydowskiego¹¹. Dane, zapisane w statystykach niemieckich, podają, iż dnia 10 października 1940 roku w Koninie mieszkało 11 571 mieszkańców, z czego 567 było *Reichsdeutschen*¹², 1 101 *Volksdeutschen*¹³, 328 *Baltendeutschen*¹⁴ oraz 108 było Niemcami z Wołynia i Galicji¹⁵. Statystyka ta ani słowem nie wspomina o 2 500 Żydach, których dnia 9 listopada 1940 roku zaczęto przesiedlać między innymi do Ostrowca Świętokrzyskiego (w ilości 1 000 osób), zaś we wrześniu następnego roku pozostałych wymordowano w lasach nieopodal Kazimierza Biskupiego oraz Rudzicy. W raportach, składanych przez niemieckie Starostwo Konińskie, zachowało się sprawozdanie z 20 września 1941 roku ze znamienym stwierdzeniem, że Konin jest wolny od Żydów¹⁶. W rzeczywistości nie wszystkich ich zabito przed tą datą. Na terenie wsi Czarków, w miejscu obecnego centrum Konina, aż do roku 1944 istniał niemiecki obóz pracy dla Żydów, o średniorocznym stanie 1 100 uwięzionych. Przypuszcza się, iż tylko przez ten obóz pracy przymusowej przewinęło się około 3 000 więźniów¹⁷.

Z mieszkańcami miasta pochodzenia żydowskiego Niemcy rozprawili się wyjątkowo bestialsko. Tuż po zakończeniu wojny, dnia 27 października 1945 roku, sędzia okręgowy Sądu Grodzkiego w Koninie, Piotr Dulęba, dokonał urzędowej wizji lokalnej grobów masowych w lasach państwowych w Kazimierzu Biskupim. W tej scenerii przesłuchał lekarza weterynarii Mieczysława Sękowicza, naocznego świadka wymordowania konińskich Żydów w tymże lesie. Poruszający protokół tych czynności sądowych odnaleźć można w książce Theo Richmonda pt.: *Uporczywe echo*¹⁸.

2. WIEK XX – MIASTO NAGLE PRZEBUDZONE

W czasy powojenne wszedł Konin, jako miasteczko małe, zniszczone, o zdezastrowanej strukturze społecznej i nieco zapomniane. W roku 1945 nikt raczej nie przewidywał, iż w tym miejscu powstanie już niebawem silny ośrodek przemysłowy o znaczeniu strategicznym z punktu widzenia rozwoju powojennej Polski. Co prawda, w roku 1916 pobudowano w Koninie niewielką elektrownię, ale pracowała ona jedynie do roku 1950¹⁹. Co prawda, już w czasie II wojny światowej Niemcy założyli w Koninie *Braunkohlenwerke*²⁰ i rozpoczęły wydobywanie węgla brunatnego²¹ z odkrywki

¹¹ Por. P. Maluśkiewicz, J. Wiśniewski, *Konin, Licheń Stary, Ślesin*, s. 101.

¹² Niemcy przesiedleni do Konina z głębi Rzeszy.

¹³ Polacy, którzy z własnej woli podpisali tak zwaną Volkslistę, przyjmując obywatelstwo niemieckie.

¹⁴ Niemcy przesiedleni z terenów nadbałtyckich.

¹⁵ Por. Z. Kowalczykiewicz, *Kalendarium konińskie wiek XX*, AAR PARADA, Konin 2002, s. 27.

¹⁶ Por. tamże, s. 31.

¹⁷ Por. tamże.

¹⁸ Por. T. Richmond, *Uporczywe echo. Sztetl Konin, poszukiwanie*, Wydawnictwo MEDIA RODZINA, Poznań 2001, s. 479-483.

¹⁹ Por. P. Maluśkiewicz, J. Wiśniewski, *Konin, Licheń Stary, Ślesin*, s. 106-107.

²⁰ Braunkohlenwerke – (niem.) kopalnia węgla brunatnego.

²¹ O jego istnieniu wiadomo już w wieku XIX.

Morzysław, jednak dopiero w połowie XX wieku zaczęła się urzeczywistniać koncepcja zbudowania ośrodka przemysłowego, w którym na wielką skalę będzie się wydobywać węgiel brunatny i produkować w bezpośrednim sąsiedztwie odkrywek energię elektryczną. Obok kopalni węgla brunatnego powstały niebawem dwie elektrownie oraz huta aluminium i Fabryka Urządzeń Górnictwa Odkrywkowego.

Dynamiczny rozwój przemysłu spowodował, iż do kilkunastotysięcznego Konina w krótkim czasie przybyło wiele tysięcy osób, natychmiast zatrudnianych w powstających zakładach pracy. Bardzo ceniony za swą warsztatową dociekliwość wielkopolski historyk Piotr Małuskiewicz podaje, iż w 1950 roku Konin liczył 12 145 mieszkańców, w dziesięć lat później – 17 638, w roku 1970 – 40 744. Natomiast w roku 1998 miasto zamieszkiwało już ponad 83 500 osób. Tak niespotykana dynamika przyrostu (prawie 700% w ciągu niespełna pięćdziesięciu lat) musiała spowodować ogromne zmiany społeczne i kulturowe.

W czasach powojennych miasto odmieniło swe oblicze w sposób radykalny. Dotychczasowe, małe miasteczko nad Wartą, w którym w symbiozie mieszkali katolicy, Żydzi, protestanci i prawosławni, uprawiając rolę, trudniąc się handlem i drobną wytwórczością, zaczęło rosnąć i przybierać na znaczeniu. Szybkiemu zapomnieniu uległa kilkunastowiekowa obecność licznej społeczności żydowskiej, o znaczeniu której świadczyć może fakt, iż jeszcze w roku 1922 to w Koninie właśnie znajdowała się „największa w Polsce biblioteka żydowska, gromadząca 5 225 tomów: w języku polskim 2 600, jidysz 1 275, oraz po hebrajsku, niemiecku, rosyjsku i esperanto. Bibliotekę zainicjowano w 1901 roku”²². Jej zbiory, wraz ze świętą księgą Torą z konińskiej synagogi, spłonęły na placu Zamkowym, zwanym wówczas Małym Rynkiem lub Teper Markiem²³. W roku 1968 wydano w Tel Awiwie w Izraelu „Konińską Księgę Pamięci”, w której zebrano wspomnienia tych, którzy przeżyli Shoah²⁴ i po wojnie zamieszkali w różnych krajach świata. Do dnia dzisiejszego zachowała się synagoga z oryginalną bimą²⁵, rodzajem podwyższenia, z którego odczytywano fragmenty Tory podczas modlitw.

Polityka odbudowy i rozwoju powojennej Polski, zwana umownie gospodarką socjalistyczną, w swoich hasłach sztandarowych operowała takimi terminami, jak: postęp, budownictwo, przemysł, masy pracujące, dobrobyt, współzawodnictwo pracy itp. Indywidualne potrzeby człowieka, a pośród nich: kultura, szacunek dla przeszłości, tożsamość, religia, prawa osoby ludzkiej, wolność czy wypoczynek, brane były pod uwagę o tyle, o ile służyły owej głównej linii rozwoju. Należy zauważyć, iż szybko rozwijające się, duże zakłady pracy w sposób kompleksowy zadbały o różne potrzeby swoich pracowników i nierzadko ich rodzin. Szybko wyrastały kolejne osiedla mieszkaniowe,

²² Z. Kowalczykiewicz, *Kalendarium konińskie wiek XX*, s. 19.

²³ Teper Mark – Rynek Garncarski.

²⁴ Shoah (hebr.) – całkowita zagłada, zniszczenie.

²⁵ Bima (hebr.) - podwyższone miejsce stawiane w centrum synagogi, zbudowane w formie namiotu, altany z balustradą lub kratą i baldachimem, lub w formie kapliczki z dachem w kształcie kopuły z latarnią. Wewnątrz znajduje się stół do wykładania i czytania Tory. Bima służy także jako mównica, miejsce, z którego kantor prowadzi modły. Bimy altanowe, otoczone balustradą i zwieńczone baldachimem, pojawiły się w drugiej połowie XVI wieku.

prawie każde z przedsiębiorstw pobudowało własny dom kultury, przedszkola, szkoły zawodowe i ośrodki wypoczynkowe nad pobliskimi jeziorami. Do dziś wiadomo, które bloki mieszkalne były górnicze, które hutnicze, a w których mieszkają byli pracownicy zamkniętej już fabryki FUGO. Wydawać by się mogło, iż powstało tu w ekspresowym tempie miasto marzeń. Ówczesne władze zaczęły Konin nazywać Nową Hutą Północy.

3. KULTURA I ROZWÓJ INTELEKTUALNY

Kulturę definiuje się niełatwo. Polskie słowo kultura wywodzi się od łacińskiego czasownika *colo, colere* – uprawiać, pielęgnować, dbać, kształtować. Kultura oznacza więc całość osiągnięć człowieka, wszystko to, przez co człowiek się wyraża, co go kształtuje, do czego człowiek dociera w swych twórczych poszukiwaniach o charakterze naukowym, zawodowym i etycznym²⁶.

Jan Paweł II, przemawiając dnia 2 czerwca 1980 roku w paryskiej siedzibie UNESCO²⁷ do przedstawicieli świata kultury, mówił: „Człowiek, który w widzialnym świecie jest jedynym ontycznym podmiotem kultury, jest też jedynym właściwym jej przedmiotem i celem. Kultura jest tym, przez co człowiek, jako człowiek, staje się bardziej człowiekiem”²⁸. Dokładnie rok wcześniej, dnia 3 czerwca 1979 roku, w Gnieźnie, mówił o kulturze tak: „Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy i człowiek przez nią tworzy siebie. Tworzy siebie wewnętrznym wysiłkiem. [...] Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania ludzi. Powstaje ona na służbie wspólnego dobra i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot”²⁹.

Wypada tedy zapytać, czy żywiołowy rozwój miasta Konina, powodujący w krótkim czasie siedmiokrotny wzrost ilości mieszkańców, spowodował proporcjonalny przyrost dóbr o charakterze kulturowym i intelektualnym? Odpowiedź na to pytanie będzie możliwa, gdy odpowie się na pytanie bardziej szczegółowe: czy ówczesnym kreatorom nowej, powojennej rzeczywistości zależało na tak harmonijnym rozwoju, który wraz z postępem o charakterze technicznym powodowałby postęp intelektualny i kulturowy? Otóż nie zależało, bowiem ideologia, która legła u podstaw nowego, powojennego porządku społecznego – socjalizmu – nie zaliczała do swych pryncypiów poszerzania obszarów wolności jednostki, a raczej postęp w ro-

²⁶ Por. G. Marshall, *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 165.

²⁷ UNESCO – (ang.) *United Nations Educational Scientific and Cultural Organization* – Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury; łac. *unesco* – łączę się w jedno) – agenda Organizacji Narodów Zjednoczonych, której podstawowym celem jest wspieranie współpracy międzynarodowej w dziedzinie kultury, sztuki i nauki, a także wzbudzanie szacunku dla praw człowieka, bez względu na kolor skóry, status społeczny i religię.

²⁸ Jan Paweł II, *Przyszłość człowieka zależy od kultury. Przemówienie wygłoszone 2 czerwca 1980 r. w UNESCO*, <http://www.laboratorium.wiez.pl/teksty/przyszlosc_czlowieka_zalezy_od_kultury_&p=3>, (data dostępu: 16.09.2014).

²⁹ Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzach Lecha, Gniezno, 3 czerwca 1979*, <<http://mateusz.pl/jp99/pp/1979/pp19790603d.htm>>, (data dostępu: 15.09.2014).

zumieniu ogólnym. Liczyły się procenty wzrostu produkcji, rozwiązywanie problemów technicznych, budowanie kolejnych odkrywek i rytmiczne kierowanie na nie kolejnych brygad, złożonych z absolwentów szkół górniczych.

Nowi mieszkańcy Konina, którzy przybywali tu do pracy z różnych środowisk, zmuszeni byli dość szybko odnajdować się w nowej rzeczywistości, czemu w jakiejś mierze sprzyjał łatwy dostęp do nowych mieszkań, poczucie bezpieczeństwa zawodowego, socjalnego, a w konsekwencji również rodzinnego. Niewiele zaś można powiedzieć o trosce o rozwój intelektualny i kulturowy tego tygła społecznego, w którym spotkali się ze sobą młodzi inżynierowie z Bełchatowa i Poznania, rolnicy, wysiedleni ze swych gospodarstw w związku z wykupem ziemi pod nowe odkrywki, oraz ich dzieci, które pokończyły szkoły przygotowujące do pracy w kopalni, elektrowni i hucie aluminium.

Miasto Konin nigdy nie dorobiło się takich ważnych elementów miastotwórczych, jak stabilne centra kultury, teatr czy wyższe uczelnie. Te pierwsze – owszem – istniały, ale zamiast realizować misję tak zwanej kultury wysokiej, zajmowały się organizowaniem barbórek, karczm piwnych, babskich combrów³⁰ oraz oprawy oficjalnych uroczystości o akcentach bardziej ideologicznych i partyjnych, niż patriotycznych i narodowych. Te ostatnie zaś pojawiły się w Koninie dopiero w ostatnich latach, gdy czas rozwoju miasta wydaje się mijać. Teatru natomiast – takim miastom, jak Gniezno czy Kalisz – zazdrości Konin do dziś.

W roku 1980 wykształciło się bardzo silne środowisko związkowe związane z Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym „Solidarność”. Wraz z nastaniem w roku 1981 stanu wojennego, zakazana oficjalnie działalność związkowa skupiła się w dwóch ośrodkach parafialnych: u św. Wojciecha na osiedlu Morzysław i u św. Maksymiliana. W Morzysławiu powstała Konfraternia³¹ im. Ks. Jerzego Popiełuszki³², której zasługi opisane zostały w *Encyklopedii Solidarności*. W ramach działalności Konfraterni udzielano pomocy materialnej i prawnej zwalnianym z pracy, rodzinom internowanych i uwięzionych, organizowano wykłady i prelekcje takich ówczesnych dysydentów, jak: Wiesław Chranowski, Lech Falandysz, Marek Jurek, Zbigniew Romaszewski, Andrzej Wielowieyski, ks. Józef Maj, Stefan Wilkanowicz. Konfraternia „organizowała lub współorganizowała Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, Tygodnie Społecznej Nauki Kościoła, wystawy (np.: w 1985 „Kapłan” poświęconą ks. J. Popiełuszce i „Sztuka uwięziona” – prac wykonanych przez internowanych i więźniów po-

³⁰ Babski Comber – wcześniej: zabawa organizowana przez m.in. krakowskie handlarki w tłusty czwartek, zabawa zapustna z maskami, pijatyką i tańcami; współcześnie: zwyczaj górniczy, polegający na zabawie, organizowanej wyłącznie dla kobiet w tym samym czasie, gdy górnicy świętują swoją Karczmę Piwną. O północy uczestnicy Karczmy przybywają na Babski Comber i wspólna zabawa trwa do rana.

³¹ Por. P. Zwiernik, *Konfraternia im. Ks. Jerzego Popiełuszki*, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02043_Konfraternia_Konin>, (data dostępu: 17.09.2014).

³² Ks. Jerzy Popiełuszko (1947-1984) – polski duchowny, duszpasterz ludzi pracy, organizator słynnych Mszy za Ojczyznę w kościele pw. Św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, zamordowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, beatyfikowany dnia 6 czerwca 2010 roku w Warszawie. Por. M. Brzeziński, *Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. Rys historyczny*, <<http://www.popieluszko.net.pl/xjerzy/biografia.php>>, (data dostępu: 17.09.2014).

litycznych; w 1986 „Sztuka sakralna”, w 1989 wystawę wydawnictw niezależnych); organizowano Rajdy Konfraterni, uroczystości rocznicowe i msze święte w intencji powstańca styczniowego o. Maksymiliana Tarejwy³³, pielgrzymki na Jasną Górę i do Lichenia, coroczne opłatki dla środowiska „S”. Niektórzy członkowie Konfraterni byli zaangażowani w inne niezależne inicjatywy przy kościele św. Wojciecha (Katolicki Klub Dziennikarzy, Polska Organizacja Harcerska) i podziemnych struktur „S”, kolportowali wydawnictwa podziemne³⁴. Konfraternia zajmowała się również troską o dzieci i młodzież. To spośród jej członków rekrutowali się trzej założyciele Polskiej Organizacji Harcerskiej, o której będzie mowa poniżej.

Drugim ważnym miejscem był Ośrodek Kultury Chrześcijańskiej przy parafii pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbego. Jako, że posiadała ona sporej wielkości salę widowiskową, odbywały się tu, począwszy od roku 1982, występy artystów, którzy wówczas bojkotowali tak zwaną reżimową telewizję i na scenach alternatywnych prezentowali treści narodowe i patriotyczne. Oprócz nich, gościli tu często znani satyrycy oraz dziennikarze. Wypada wymienić kilka nazwisk najbardziej wówczas znanych: Stefan Bratkowski, Jan Pietrzak, Jacek Fedorowicz, Krzysztof Kolberger, Anna Dymna, Katarzyna Łaniewska, Danuta Rinn czy Jerzy Zelnik. Te nielegalne spotkania dawały uczestnikom możliwość żywego kontaktu z nieocenzurowanym komentarzem politycznym, z polską poezją patriotyczną, ale również z satyrą, która na swój sposób pozwalała dokonywać oceny bieżących zdarzeń.

Zauważono wcześniej, iż w Koninie nie było wyższych uczelni, zaś rozwinęło się jedynie szkolnictwo na poziomie średnim, zwłaszcza technicznym. Dopiero w lipcu roku 1998 powstała Wyższa Szkoła Zawodowa, przemianowana później na Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Koninie. Jest to pierwsza rodzima uczelnia wyższa na terenie miasta. W roku 2007 otworzyła swe podwoje pierwsza niepubliczna uczelnia wyższa o rodowodzie konińskim, Wyższa Szkoła Kadr Menedżerskich w Koninie. Powstanie tej uczelni poprzedzone było dłuższym namysłem grupy ludzi, których łączyła troska o przyszłość miasta w kontekście jakościowych zmian, z którymi wypadnie się mierzyć na kolejnym etapie historii miasta, zwanym przez socjologów etapem postindustrialnym. Wydaje się, iż właśnie kończy się okres rozwoju Konina, oparty na łatwym do opisanego paradygmacie: decyzja władz centralnych – rządowe finansowanie inwestycji – zakontraktowany zbyt – stabilna praca. Nowy okres wypadnie opisywać przy użyciu zupełnie innych determinant: wolny rynek, konkurencja, konflikt, kryzys, zmiana, kreatywność, współdziałanie.

Do swobodnego poruszania się w tak odmienionej rzeczywistości społecznej przyuczają studentów wykładowcy Wyższej Szkoły Kadr Menedżerskich. Dobór kierunków studiów oraz realizowanych w ich ramach specjalności wynika z analizy potrzeb aktualnego rynku pracy. Jako, że na wytyczenie ścieżki kariery zawodowej mło-

³³ O. Maksymilian Tarejwo – (1832-1864) polski duchowny, kapucyn, kapelan Powstania Styczniowego, za pomoc powstańcom w wieku trzydziestu zaledwie stracony na błoniach konińskich dnia 9 lipca 1864 r. Był patronem Polskiej Organizacji Harcerskiej.

³⁴ P. Zwiernik, *Konfraternia im. Ks. Jerzego Popiełuszki*, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02043_Konfraternia_Konin>, (data dostępu: 17.09.2014).

dych ludzi nie ma łatwych recept, uczelnia kładzie nacisk na kształtowanie u swych przyszłych adeptów takich umiejętności, jak: samodzielne myślenie, współdziałanie, realne budżetowanie pomysłów, kreatywność, radzenie sobie ze stresem i niepowodzeniami. W roku 2011 opuścił mury uczelni pierwszy inżynier energetyk, wykształcony w Koninie. Począwszy od roku 1950 wszyscy inżynierowie zatrudniani w tutejszym kompleksie paliwowo-energetycznym legitymowali się dyplomami uczelni innych miast. Miasto Konin „dorobiło się” pierwszego własnego inżyniera dopiero niedawno.

Gdy mowa o elementach kulturotwórczych, a w ślad za nimi i miastotwórczych, wypada nadmienić o ważnym wydarzeniu, mającym miejsce w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. To właśnie w Koninie, przy wspomnianej już Konfraterni im. Ks. Jerzego Popiełuszki, zawiązała się i przez kilkanaście lat funkcjonowała niezależna, ogólnopolska organizacja harcerska, która nawiązała bezpośrednio do tradycji i wzorów z czasów założyciela skautingu gen. Roberta Baden-Powella i II Rzeczypospolitej³⁵. Powstała w roku 1985 i istniała do roku 1997, kiedy to weszła w struktury Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Przyjęła nazwę Polskiej Organizacji Harcerskiej. Założyło ją trzech działaczy Związku Zawodowego „Solidarność”, by wyrazić czynny sprzeciw wobec gorszących zachowań ówczesnych działaczy Związku Harcerstwa Polskiego. Bezpośrednią przyczyną powstania POH było wyrzucenie z szeregów ZHP grupy zuchów i harcerzy, którzy wzięli udział we Mszy za Ojczyznę w mundurach harcerskich. Wówczas to członkowie Konfraterni, będący instruktorami harcerskimi, postanowili zająć się tą grupką odrzuconych, organizując dla nich zajęcia u św. Wojciecha w Morzysławiu.

„Analiza działalności organizacyjnej i wychowawczej POH wykazała szereg pozytywnych wartości, wniesionych [...] w rozwój ruchu harcerskiego w rodzącej się w tamtym czasie III Rzeczypospolitej, zarówno w samodzielnej działalności, jak i we współpracy z innymi środowiskami harcerskimi. Zasadniczą wartością programu wychowawczego POH był fakt powrotu do korzeni ruchu skautowego i harcerskiego, do Przyrzeczenia Harcerskiego, przyjętego w roku 1936 i Prawa Harcerskiego, którym w latach wojny i okupacji posługiwały się Szare Szeregi”³⁶. W okresie swego kilkunastoletniego zaledwie istnienia zdołała POH wyartykułować swe własne deklaracje wychowawcze, ideowe, założyć regularne struktury terenowe, własną Drukarnię Harcerską oraz Harcerskie Liceum Ogólnokształcące. Wszystkie te idee dojrzewały przed rokiem 1989, a więc w czasach, gdy nie mówiło się jeszcze w Polsce ani o wolnym rynku, ani o swobodzie działalności gospodarczej, ani o niepublicznym szkolnictwie, zaś POH była przez pierwsze cztery lata istnienia organizacją nielegalną.

4. ZAKOŃCZENIE

Wiele elementów składać się musi na to, by dynamicznie rozwijająca się społeczność osiągnęła wysoki stopień wewnętrznej integracji. Ponadto ów proces musi przebiegać jednocześnie na kilku płaszczyznach. Ważny jest wzrost liczebny, istotne

³⁵ Por. D. Wesołowski, *O wartościach w harcerskim mundurze*, WSKM, Konin 2011, s. 61.

³⁶ Por. tamże, s. 61-62.

znaczenie ma rozwój o charakterze ekonomicznym i industrialnym, jednak jeśli nie towarzyszy im przyrost spoiwa kulturowego, wówczas powstają jedynie nowoczesne skupiska niczym nie połączonych ze sobą osiedli mieszkaniowych, które zamieszkują liczni, anonimowi lokatorzy. Wydaje się, iż taki żywiłowy proces następował w Koninie w drugiej połowie XX wieku. Do dziś zachował się w języku potocznym zwyczaj nazywania kolejnych osiedli jedynie numerami. Osiedla te w istocie budowane były dla kolejnych grup zawodowych: jedna grupa bloków dla górników, inna dla hutników, inna jeszcze dla pracowników elektrowni. Współcześnie zaczyna dominować inny, mniej techniczny, bardziej stabilny i chyba bliższy kulturowym konotacjom kod rozpoznawczy: ulice, których nazwy dotyczą muzyków – to osiedle Zatorze, polskich królów – to Chorzeń willowy, kwiatów – to Chorzeń domów wielorodzinnych itd.

Rozwój kulturowy, którego elementem składowym jest rozwój intelektualny, jest w swej istocie procesem powolnym i znacznie mniej dynamicznym, niż ten przemysłowy. Na temat sukcesów okresu najbardziej burzliwego rozwoju miasta powstało sporo opracowań naukowych, publicystycznych i promocyjnych. Celem niniejszych dociekań było z kolei wskazanie i analiza tych elementów rzeczywistości życia społecznego Konina, które – w odniesieniu do jego bardzo ciekawej historii – zdają się świadczyć o rozwoju kulturowym miasta, wciąż pozostającego głównym ośrodkiem Wielkopolski Wschodniej.

HISTORICAL AND STATISTICAL ASPECTS OF THE CULTURAL DEVELOPMENT OF KONIN CITY IN THE 20TH CENTURY

Summary

A dynamic industrial development always implies changes in social and cultural structure. In this text, the author analyses such changes, and his main area of exploration is the rapidly developing community of Konin city in the second half of the 20th century. The author analyses various components of these changes against the background of the city's rich history from the historical, statistical, cultural and intellectual perspectives.

Keywords: local community, culture, intellectual development, industrial development

Nota o Autorze: dr Dariusz Tomasz Wesołowski jest doktorem nauk humanistycznych, socjologiem, wykładowcą i prorektorem Wyższej Szkoły Kadr Menedżerskich w Koninie. W swoich poszukiwaniach naukowych podejmuje tematykę społeczną, uwzględniając dwie zasadnicze koncepcje: wolność i wartość, a także praktyczne ich zastosowania w różnych obszarach aktywności społecznej i ekonomicznej człowieka.

Słowa kluczowe: społeczność lokalna, kultura, rozwój intelektualny, rozwój przemysłowy

KATARZYNA MAJCHRZAK
Wydział Prawa Kanonicznego
UKSW, Warszawa

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ BEZ WYPOWIEDZENIA Z WINY PRACOWNIKA W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO – CZĘŚĆ I

1. WSTĘP

Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia jest złożonym jednostronnie oświadczeniem woli, powodującym natychmiastowe ustanie stosunku pracy. Oświadczenie woli każdej ze stron zmierzające do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę powinno być złożone w formie pisemnej i powinno zawierać wskazanie konkretnej przyczyny uzasadniającej rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia. Ustawodawca w art. 52 § 1 kodeksu pracy (dalej: „k.p.”)¹ przewidział trzy sytuacje, w których pracodawca może skorzystać z przysługującego mu uprawnienia i rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika. Jest to wyliczenie enumeratywne, a każda z przyczyn jest autonomiczna. Przyczynami tymi są: 1) ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, 2) popełnienie w czasie trwania umowy o pracę przestępstwa oczywistego lub stwierdzonego prawomocnym wyrokiem, które uniemożliwia dalsze zatrudnianie pracownika na zajmowanym stanowisku, 3) zawiniona utrata uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

W niniejszym opracowaniu omówiona zostanie pierwsza z tych przesłanek, tj. ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych. Artykuł przedstawia jedynie przykładowe sytuacje umożliwiające rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika.

2. CIĘŻKIE NARUSZENIE OBOWIĄZKÓW PRACOWNICZYCH

Najbardziej typową podstawą niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę jest naruszenie obowiązków pracowniczych. Jednak przedmiotem naruszenia musi być obowiązek mający charakter podstawowy, a jednocześnie naruszenie musi być ciężkie. Ocena stopnia naruszenia obowiązku zależy od indywidual-

¹ Dz. U. z 2014 r. poz. 1502, z późn. zm.

nego przypadku. Należy mieć na uwadze całokształt postępowania pracownika, a nie jego jednorazowe zachowanie².

Przepis art. 100 § 1 k.p. konkretyzuje określone w art. 22 § 1 k.p. obowiązki pracownika stanowiące istotę stosunku pracy, czyli „wykonywanie pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem”. Zasadniczym obowiązkiem każdego pracownika jest wykonywanie pracy sumiennie i starannie oraz stosowanie się do poleceń przełożonych. Przy czym polecenia te muszą dotyczyć pracy i nie mogą być sprzeczne z przepisami prawa. Niemniej jednak należy pamiętać, że katalog obowiązków z art. 100 k.p. nie jest zamknięty. Istnieją inne przepisy, które konkretyzują obowiązki pracownicze, w tym także regulacje regulaminowe czy wynikające wprost z umów o pracę³.

Ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych zachodzi wówczas, gdy działanie lub zaniechanie pracownika, polegające na naruszeniu obowiązków podstawowych, cechuje wina umyślna lub rażące niedbalstwo⁴. Jeżeli sprawca przewiduje wystąpienie szkodliwego skutku i celowo do niego zmierza lub co najmniej na to się godzi, można mu wówczas przypisać winę umyślną. Natomiast przez rażące niedbalstwo rozumie się niezachowanie chociażby minimalnych (podstawowych) zasad prawidłowego zachowania się w danej sytuacji.

O przypisaniu sprawcy winy w postaci rażącego niedbalstwa decyduje zachowanie sprawcy, które zdecydowanie odbiega od miernika wymaganej minimalnej staranności w określonej sytuacji⁵. O istnieniu tej winy wnioskuje się na podstawie całokształtu okoliczności związanych z zachowaniem pracownika. W jednym z wyroków Sąd Najwyższy⁶ wskazał, że ocena rodzaju i stopnia winy pracownika powinna być dokonana w stosunku do naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, jak i z uwzględnieniem zagrożenia lub naruszenia interesów pracodawcy. Co do znaczenia stopnia zagrożenia

² Por. L. Florek, *Prawo pracy*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2014, s. 128. Przepis art. 52 § 1 pkt 1 k.p. nie obejmuje zachowań w okresie poprzedzającym nawiązanie stosunku pracy. Jest to rozwiązanie zasadne, bowiem tylko pracownik może naruszyć obowiązki pracownicze. Por. Wyrok SN z dnia 7 kwietnia 1999 r. I PKN 647/98, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (2000)11, poz. 422.

³ Por. D. Dörre-Nowak, *Ustanie stosunku pracy*, w: *Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych*, red. K. W. Baran, Lex a Wolters Kluwer business, Warszawa 2013, s. 228.

⁴ O ciężkości naruszenia obowiązku decyduje stopień winy pracownika. W orzecznictwie przyjmuje się, że niezbędny jest znaczny stopień winy pracownika (wina umyślna lub rażące niedbalstwo). Por. Wyrok SN z dnia 21 lipca 1999 r. I PKN 169/99, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (2000)20, poz. 746. Lekkie a powtarzające się przewinienia pracownika nie podlegają zsumowaniu. Nawet częste spóźnianie się do pracy może stanowić jedynie podstawę do poniesienia konsekwencji w zakresie odpowiedzialności porządkowej, ewentualnie do wypowiedzenia umowy o pracę, nie może natomiast co do zasady prowadzić do zwolnienia dyscyplinarnego. Por. W. Muszalski, *Umowa o pracę*, w: *Kodeks pracy. Komentarz*, red. W. Muszalski, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2013, s. 126.

⁵ Por. Wyrok SN z dnia 28 czerwca 2012 r. II PK 285/11, LEX nr 1254679; Wyrok SN z dnia 27 października 2010 r. III PK 21/10, LEX nr 694249; Wyrok SN z dnia 9 grudnia 1976 r. I PRN 111/76, LEX nr 14351.

⁶ Por. Wyrok SN z dnia 19 sierpnia 1999 r. I PKN 188/99, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (2000)22, poz. 818.

interesów pracodawcy działaniem pracownika, istnieje także odmienny pogląd, według którego nie ma to wpływu na ocenę rodzaju i stopnia winy jako przesłanki rozwiązania stosunku pracy na podstawie art. 52 § 1 pkt 1 k.p.⁷. Jednak wydaje się, że pogląd ten jest niewłaściwy, ponieważ o istnieniu winy i jej stopniu wnioskuje się na podstawie wszystkich okoliczności sprawy. Przykładowo: jeśli pracownik bezzasadnie odmawia wykonania polecenia służbowego, powinien mieć na uwadze, że takie postępowanie może skutkować rozwiązaniem z nim umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt 1 k.p. Wówczas szansą pracownika na zachowanie stanowiska pracy będzie wykazanie, że miał on podstawy przypuszczać, że polecenie służbowe, które otrzymał od pracodawcy, było niezgodne z prawem. W takim przypadku nie można mu będzie postawić zarzutu znacznego stopnia winy, a zatem nie będzie można skorzystać z trybu przewidzianego w art. 52 § 1 k.p.

Stwierdzenie ciężkości naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych w każdym przypadku wymaga uwzględnienia całokształtu okoliczności faktycznych sprawy. Przede wszystkim ocena ciężkości naruszenia obowiązków pracowniczych nie może abstrahować od oceny zagrożenia interesów pracodawcy⁸.

Warto wspomnieć, że ustawa nowelizująca kodeks pracy z dnia 2 lutego 1996 r. zmieniła przepis art. 52 i wykreśliła przykładowe wyliczenie przypadków, w których można mówić o ciężkim naruszeniu obowiązków pracowniczych. Było to zasadne z uwagi na odejście od traktowania formalnej dyscypliny pracy jako szczegółowego obowiązku pracowniczego. W warunkach gospodarki rynkowej należy przede wszystkim zwracać uwagę na jakość i wydajność pracy⁹. Dlatego w obowiązującym stanie prawnym zachowania pracowników godzące zwłaszcza w jakość świadczonej pracy mogą stanowić naruszenie obowiązków pracowniczych z art. 52 § 1 pkt 1 k.p.

Przesłanka ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych jest przedmiotem wielu orzeczeń Sądu Najwyższego. Analiza tego kazuistycznego orzecznictwa wskazuje jednoznacznie, aby każdy przypadek rozważać indywidualnie, w oparciu o okoliczności faktyczne.

2.1. Naruszenie dyscypliny pracy

Pracownik zobowiązany jest stawiać się do pracy w stanie gotowości do jej wykonywania w sposób należyty, tj. starannie i sumiennie, aby praca została wykonana rzetelnie i efektywnie. Dyscyplina pracy to podporządkowanie pracownika i spełnianie obowiązków pracowniczych, które kształtują efektywny przebieg procesu pracy. Dyscyplina pracy obejmuje zwłaszcza stawianie się do pracy i przebywanie w określonym miejscu i czasie w odpowiedniej formie fizycznej i psy-

⁷ Por. Wyrok SN z dnia 4 sierpnia 1999 r. I PKN 187/99, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (2000)22, poz. 813.

⁸ Ocena zagrożenia interesów pracodawcy nie może ograniczać się jedynie do sprawdzenia, czy czyn pracownika wyrządził szkodę w mieniu pracodawcy. Por. Wyrok SN z dnia 15 lipca 2011 r. I PK 12/11, LEX nr 1001273; Por. także: M. T. Romer, *Prawo pracy. Komentarz*, LexisNexis, Warszawa 2010, s. 433.

⁹ Por. J. Iwulski, W. Sanetra, *Kodeks pracy. Komentarz*, LexisNexis, Warszawa 2013, s. 355.

chicznej do wykonywania pracy, jak również wykonywanie poleceń przełożonych dotyczących pracy. Naruszenie dyscypliny pracy przeczy realizacji obowiązku pracowniczego pozostawania w gotowości do wykonywania pracy.

2.1.1. Nietrzeźwość pracownika

Niewątpliwie jedną z ważniejszych i częstych przyczyn naruszenia dyscypliny pracy jest nietrzeźwość pracownika. Zarówno przyjscie do pracy w stanie nietrzeźwym, jak również spożywanie alkoholu w czasie pracy stanowi naruszenie dyscypliny pracy¹⁰. Jednym z podstawowych obowiązków pracowniczych jest sumienne i staranne wykonywanie swoich obowiązków. Pracownik powinien być w pełnej gotowości do wykonywania należycie pracy. Czy pracownik w stanie nietrzeźwym lub po spożyciu alkoholu jest w stanie gotowości do pracy? Czy wówczas można przyjąć, że działa starannie i sumienne? Odpowiedzi na te pytania nie powinny sprawiać trudności. Nawet jednorazowa nietrzeźwość pracownika stanowi ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych¹¹.

Pewnego rodzaju wątpliwość, jaka może pojawić się w związku z nietrzeźwym pracownikiem, to sytuacja, gdy pracownik przychodził do pracy w stanie nietrzeźwym wielokrotnie, a pracodawca wiedział o tym i tolerował takie zachowanie. Czy wówczas pracodawca będzie mógł rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia z powodu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, czy też takie zachowanie będzie uznane za sprzeczne z zasadami współżycia społecznego? Otóż Sąd Najwyższy przyjmuje, że nie można uznać za sprzeczne z zasadami współżycia społecznego rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z powodu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, które polegało na przebywaniu w miejscu i czasie pracy w stanie nietrzeźwości, nawet wówczas gdy pracodawca wcześniej tolerował nietrzeźwość pracownika w miejscu pracy¹².

Czy naruszeniem dyscypliny będzie każde pojawienie się w pracy w stanie nietrzeźwym? Czy może naruszenie dyscypliny będzie tylko wówczas, gdy nietrzeźwy pracownik zacznie wykonywać swoje obowiązki? A co w sytuacji, gdy pracownik przybędzie tylko celem uzyskania urlopu? W orzecznictwie przyjmuje się, że już samo przybycie do zakładu pracy w stanie nietrzeźwym, na-

¹⁰ Por. Wyrok SN z dnia 20 listopada 1996 r. I PKN 14/96, LEX nr 29201; Wyrok SN z dnia 26 sierpnia 1999 r. I PKN 241/99, LEX nr 44350; Wyrok SN z 18 stycznia 1996 r. I PRN 103/95, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (1996)15, poz. 210; Wyrok SN z 27 lutego 1997 r. I PKN 23/97, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (1997)21, poz. 419.

¹¹ Naruszeniem obowiązków pracowniczych będzie także spożycie środków odurzających lub substancji psychotropowych. Pracownik będący pod wpływem takich środków również dopuszcza się naruszenia dyscypliny pracy i nie jest w stanie należycie i sumienne wypełniać swoich obowiązków pracowniczych. Por. W. Muszalski, *Umowa o pracę*, s. 127.

¹² Por. Wyrok SN z dnia 13 kwietnia 2000 r. I PKN 596/99, LEX nr 49133; Wyrok SN z dnia 4 sierpnia 1977 r. I PRN 101/77, Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych (1978)5, poz. 101.

wet w celu uzyskania urlopu, jest stawieniem się do pracy w takim stanie¹³. Pracownik bowiem nie ma pewności, że urlop zostanie mu udzielony (ostateczna decyzja należy do pracodawcy), zatem de facto pracownik stawia się do pracy w stanie nietrzeźwym. Gdyby pracodawca nie udzielił mu, urlopu wówczas pracownik byłby zobowiązany podjąć pracę.

Reasumując, stan nietrzeźwości świadczy o naruszeniu dyscypliny pracy i uzasadnia rozwiązanie umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym. Podstawą prawną będzie ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych i nie może być skutecznie podważane powoływaniem się na zasady współżycia społecznego¹⁴.

Niemniej jednak, należy także wskazać na orzeczenie Sądu Najwyższego, w którym przyjęto, że stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości pracownika dotkniętego przewlekłą psychozą alkoholową nie stanowi dostatecznej podstawy do przypisania mu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych¹⁵. Bowiem w takiej sytuacji pracownikowi z powodu choroby nie można przypisać znacznego stopnia winy, tj. w postaci winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa.

Przy omawianej przesłance ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych poprzez stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwym warto także zwrócić uwagę na pogląd Sądu Najwyższego, że nawet użycie przez pracodawcę nieatestowanego urządzenia do badania zawartości alkoholu w organizmie nie wyklucza możliwości postawienia pracownikowi zarzutu stawienia się do pracy po użyciu alkoholu, jeżeli przemawiają za tym inne okoliczności, a pracownik nie skorzystał z możliwości weryfikacji wyniku badania¹⁶. W praktyce oznacza to, że pracownik, który zostanie odsunięty od dalszego wykonywania pracy z powodu zastrzeżeń pracodawcy co do stanu jego trzeźwości (uzasadnionych dodatkowymi okolicznościami, takimi jak: wyczuwalna woń alkoholu, specyficzny sposób zachowania i poruszania się) po uzyskaniu, przy pomocy zakładowego nieatestowanego testera, pozytywnego wyniku badania stanu po użyciu alkoholu powinien wykonać niezwłocznie badania tego stanu atestowanym urządzeniem z uwagi na potrzebę dbałości o swoje interesy pracownicze. W przeciwnym razie, w takich sytuacjach, po rozwiązaniu umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt 1 k.p., bardzo trudno będzie pracownikowi wrócić na zajmowane stanowisko pracy, bowiem sądy podzielają wyżej prezentowany pogląd Sądu Najwyższego i wszelkie próby podważenia wyników badania nieatestowanym testem są spóźnione i nie dają oczekiwanego – pozytywnego dla pracownika skutku.

¹³ Por. Wyrok SN z dnia 18 listopada 2003 r. I PK 5/03, LEX nr 599521.

¹⁴ Por. Wyrok SN z dnia 20 listopada 1996 r. I PKN 14/96, LEX nr 29201.

¹⁵ Por. Wyrok SN z dnia 10 października 2000 r. I PKN 76/00, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (2002)10, poz. 237. Por. także: Wyrok SN z dnia z dnia 7 lutego 2008 r. II PK 162/07, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych (2009)7-8, poz. 98; LEX nr 448151. Bezprawność zachowania nie uzasadnia rozwiązania umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt 1, jeżeli stosunek psychiczny pracownika do skutków postępowania nie wskazuje ani na winę umyślną, ani na rażące niedbalstwo.

¹⁶ Por. Wyrok SN z dnia 22 września 2004 r. I PK 576/03, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych (2005)7, poz. 91. Por. także: Wyrok SN z dnia 11 kwietnia 2000 r. I PKN 589/99, LEX nr 48773.

2.1.2. Niewykonanie polecenia służbowego

Naruszeniem dyscypliny pracy jest także niewykonywanie poleceń służbowych. Nawijając stosunek pracy, pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy pod kierownictwem pracodawcy.

Sąd Najwyższy słusznie wskazał, że: „Niewykonanie polecenia służbowego zagraża w sposób szczególny porządkowi oraz dyscyplinie pracy i uzasadnia nawet natychmiastowe rozwiązanie umowy o pracę z winy pracownika. Pracownik, który nie wykonuje bez uzasadnionej przyczyny poleceń przełożonego, nie może powoływać się na to, że wypowiedzenie mu umowy o pracę było sprzeczne z zasadami współżycia społecznego”¹⁷. Rozstrzygnięcie zapadło w sprawie kierowcy, który pewnego dnia został oddelegowany do pracy zastępczej (tj. do noszenia worków ze śrutą o wadze ok. 60 kg). Kierowca odmówił wykonania zleconych mu czynności i twierdził, że nie powinien on być kierowany do prac przeładunkowych i porządkowych. Warto dodać, że praca była pilna, bowiem magazyny były przeładowane i konieczne było przygotowanie ich do przyjęcia nowych towarów. Kierowcy udzielono upomnienia, ale nie podjął on mimo to zleconych mu czynności. Dlatego ostatecznie wypowiedziano mu umowę o pracę. Bez wątpienia zachowanie kierowcy było naganne. Nie został on przecież skierowany do innej pracy na stałe, lecz tylko na jeden dzień, kiedy okazało się, że nie ma dla niego pracy bardziej odpowiedniej z racji wykonywanego zawodu kierowcy. Nie mógł on także skutecznie zasłaniać się tym, że zlecona praca przekraczała jego siły, skoro nawet jej nie rozpoczął. Tego rodzaju postępowanie nie da się pogodzić z wymaganiami dyscypliny pracy. Zawsze jednak, trzeba pamiętać, że pracownik ma obowiązek wykonania polecenia, jeżeli spełnia ono zasadnicze warunki tj.: dotyczy pracy, jest zgodne z przepisami prawa pracy jak również z umową o pracę¹⁸.

2.2. Naruszenie interesu pracodawcy

Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika może także zachodzić z przyczyny naruszenia interesu pracodawcy. Jednak naruszenie to powinno się charakteryzować stopniem ciężkości w postaci rażącej niedbałości lub winy umyślnej. Przy czym, o stopniu i rodzaju winy nie decyduje jedynie wysokość poniesionej przez pracodawcę szkody¹⁹. Jakie zachowania pracownika

¹⁷ Wyrok SN z dnia 13 czerwca 1973 r. I PR 160/73, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Cywilna (1974)4, poz. 75.

¹⁸ Polecenie pracownikowi stawienia się u przełożonego dotyczy pracy w rozumieniu art. 100 § 1 k.p., nawet wówczas, gdy pracownik został powiadomiony, że po stawieniu się dojdzie do podjęcia czynności zmierzających do zakończenia stosunku pracy. Niewykonanie tego polecenia z winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa stanowi ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych (Por. Wyrok SN z dnia 4 grudnia 2012 r. I PK 204/12, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych (2013)23-24, poz. 272).

¹⁹ Uzasadnioną przyczyną rozwiązania z pracownikiem umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt

będą stanowiły naruszenie interesu pracodawcy? Czy zależy to od oceny samego pracodawcy, czy może są przesłanki natury obiektywnej, które pozwolą ocenić te przyczyny i wskazać, czy w konkretnym przypadku należy stwierdzić, że interes pracodawcy został naruszony w sposób istotny?

W jednym z orzeczeń Sąd Najwyższy przyjął, że korzystanie przez pracownika z telefonu służbowego w celu udziału w grach towarzyskich, narażające pracodawcę na znaczną szkodę, może być zakwalifikowane jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych²⁰. Takie zachowanie pracownika bez wątpienia godziło w ważny interes pracodawcy.

Pracownik w godzinach pracy powinien wykonywać pracę na rzecz swojego pracodawcy. Dlatego każde zachowanie odmienne, tj. takie które wskazuje, że pracownik w godzinach pracy służbowej pracuje na rzecz innego podmiotu, może stanowić naruszenie interesu pracodawcy. Pracodawca, który zatrudnia pracownika, spodziewa się pełnej dyspozycyjności pracownika, jego oddania i pracy wykonywanej wyłącznie na jego rzecz. Pracownik pracujący u pracodawcy A nie powinien w tych samych godzinach (a zwłaszcza korzystając z urządzeń pracodawcy A) pracować na rzecz pracodawcy B, gdyż dochodzi w tej sytuacji do naruszenia ważnego interesu pracodawcy A. Przykładowo, świadczenie prywatnie pomocy prawnej przez radcę prawnego zatrudnionego na etacie u pracodawcy stanowi ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych i interesu pracodawcy²¹.

Oczywiście każde zachowanie pracownika należy rozpatrywać indywidualnie w odniesieniu do konkretnej sytuacji. Ten sam czyn w określonych przypadkach będzie oceniany jako taki, który w istotny sposób narusza interes pracodawcy, a w innych przypadkach czyn ten nie będzie mógł zostać tak oceniony²². Inaczej powinna być oceniona jednorazowa nieusprawiedliwiona nieobecność w pracy urzędnika w urzędzie gminy, a inaczej lekarza, który nie przyszedł do pracy do szpitala.

W jednym z orzeczeń Sąd Najwyższy zwrócił uwagę, że usiłowanie kradzieży lub przywłaszczenia mienia należącego do pracodawcy mające znamiona wykroczenia, a nie przestępstwa, może być zakwalifikowane jedynie w kategoriach art. 52 § 1 pkt 1 k.p. (jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych), nie zaś w kategoriach art. 52 § 1 pkt 2 k.p., nawet wówczas, gdy wykroczenie jest oczywiste²³. Do obowiązków pracowniczych należy w szczególności dbanie o dobro zakładu pracy i ochrona jego mienia (art. 100 § 2 pkt 4 k.p.). Usiłowanie kradzieży mienia stanowiącego własność zakładu pracy jest zaprzeczeniem tego

I k.p. nie musi być jedynie zawinione uchybienie podstawowym obowiązkom pracowniczym, wywołujące istotną szkodę majątkową w mieniu pracodawcy. Taką przyczyną może być również zawinione i bezprawne zachowanie pracownika powodujące samo zagrożenie interesów pracodawcy (Wyrok SN z dnia 24 lutego 2012 r. II PK 143/11, LEX nr 1217883). Por. także Wyrok SN z dnia 6 lipca 2011 r. II PK 13/11, LEX nr 952560.

²⁰ Por. Wyrok SN z dnia 15 maja 1997 r. I PKN 93/97, LEX nr 31727.

²¹ Por. Wyrok SN z dnia 8 maja 1997 r. I PKN 129/97, LEX nr 31673.

²² Por. W. Muszalski, *Umowa o pracę*, s. 126.

²³ Por. Wyrok SN z dnia 12 września 2000 r. I PKN 28/00, LEX nr 47170.

obowiązku. Dlatego w takim przypadku również może dojść do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Obowiązek dbania o dobro zakładu pracy czy też przestrzeganie w zakładzie pracy zasad współżycia społecznego (art. 100 § 2 pkt 6 k.p.) ciąży na pracowniku nie tylko w czasie wykonywania pracy, ale także i w innym czasie, gdy ma styczność z zakładem pracy, bądź jego zachowania pozostają w sferze łączącego go z pracodawcą pracowniczego stosunku prawnego. Dlatego też, znieważenie przez pracownika członka organu pracodawcy i postawienie mu bezpodstawnego zarzutu popełnienia przestępstwa może stanowić ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, mimo że miało miejsce poza godzinami pracy²⁴.

Ponadto zachowanie pracownika, który ubliża współpracownikom może również być zakwalifikowane jako ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych. Zachowanie takie bowiem koliduje z zasadami współżycia społecznego, a nawet z sumiennym i starannym wykonywaniem pracy²⁵.

2.3. Zakłócenie porządku w miejscu pracy

Pracownik ma obowiązek wykonywać pracę sumiennie i starannie oraz stosować się do poleceń przełożonych. Zatem zachowanie pracownika, który zakłóca porządek w miejscu pracy, jest sprzeczne z podstawowym obowiązkiem pracowniczym. Dodatkowo, ustawodawca w art. 100 § 2 pkt 2 k.p. wskazał wyraźnie na powinność pracownika w przestrzeganiu regulaminu pracy oraz ustalonego w zakładzie pracy porządku. Pracownik dbający o dobro zakładu pracy i wykonujący pracę starannie i sumiennie powinien przestrzegać ustalonego porządku pracy. Zakłócanie spokoju i porządku w miejscu pracy oraz lekceważące i aroganckie wypowiedzi kierowane do pracodawcy, jak również kwestionowanie jego kompetencji, może stanowić podstawę do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika²⁶.

Przyczyną zastosowania tej procedury będzie ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych w rozumieniu art. 52 § 1 pkt 1 k.p. Według Sądu Najwyższego, zasadniczo, warunkiem przypisania pracownikowi ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych jest rażąco niewłaściwe zachowanie polegające na zakłóceniu porządku i spokoju w miejscu pracy. Jednakże zawiniony czyn pracownika musi stanowić istotne zagrożenie interesom pracodawcy. Dlatego zakłócanie spokoju na terenie zakładu pracy, jeśli ma miejsce poza godzinami pracy i nie wpływa na wykonywanie obowiązków służbowych, nie powinno prowadzić do rozwiązania umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt 1 k.p.²⁷.

²⁴ Por. Wyrok SN z dnia 12 stycznia 2005 r. I PK 145/04, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych (2005)16, poz. 243.

²⁵ Por. Wyrok SN z dnia 29 czerwca 2005 r. I PK 290/04, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych (2006)9-10, poz. 149.

²⁶ Por. Wyrok SN z dnia 11 czerwca 1997 r. I PKN 202/97, LEX nr 32171.

²⁷ Por. Wyrok SN z dnia 24 maja 2001 r. I PKN 400/00, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba

2.4. Przemoc fizyczna

W zakładzie pracy powinny panować koleżeńskie stosunki pracy między współpracownikami. Każde uchybienie tej regule może prowadzić do naruszenia obowiązków pracowniczych. Używanie przemocy fizycznej wobec współpracowników, nawet w celu wymuszenia prawidłowego wykonywania pracy i następujące w trakcie sprzeczki dotyczącej wykonywania obowiązków, stanowi przejaw ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, a w konsekwencji może prowadzić do rozwiązania umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt 1 k.p. Używanie przemocy fizycznej zdecydowanie jest sprzeczne z zasadami współżycia społecznego²⁸. Tym samym, pobicie pracownika w czasie pracy uzasadnia rozwiązanie umowy o pracę ze sprawcą czynu (również pracownikiem) bez wypowiedzenia z jego winy²⁹.

2.5. Nadużycia w zakresie korzystania ze świadczeń z ubezpieczenia społecznego

Kolejnym rodzajem ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych są nadużycia w zakresie korzystania ze świadczeń z ubezpieczenia społecznego. Jakie zachowanie pracownika przebywającego w domu na zwolnieniu lekarskim będzie stanowiło naruszenie obowiązków pracowniczych? W orzecznictwie Sądu Najwyższego nie istnieje proste rozwiązanie ani katalog zachowań niweczących cel zwolnienia. Orzecznictwo Sądu Najwyższego wyklucza możliwość automatycznego przypisania pracownikowi ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych w razie świadczenia pracy (na rzecz innego pracodawcy lub w ramach własnej działalności gospodarczej) w czasie trwania zwolnienia lekarskiego z tytułu choroby. Sąd Najwyższy uznaje, że nie stanowi ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych wykonywanie w czasie zwolnienia chorobowego pracy, która nie jest sprzeczna z zaleceniami lekarskimi³⁰.

Zatem wykonywanie pracy czy prowadzenie innej działalności w czasie zwolnienia lekarskiego może być kwalifikowane jako naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych jedynie wówczas, gdy pracownik swoim zachowaniem przekreśla cel zwolnienia lekarskiego. Bowiem celem takiego zwolnienia jest przede wszystkim jak najszybszy powrót do zdrowia. Dlatego, jeżeli pracownik swoim zachowaniem niweczy cel zwolnienia, tym samym naraża interes pracodawcy, bowiem pracownik nie jest w pełnej gotowości do świadczenia pracy. Pracodawcy zależy głównie na możliwości korzystania z pracy w pełni sprawnego fizycznie i psychicznie pracownika³¹. Zwolnienie powinien on zatem wykorzystać

Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych (2003)6, poz. 144.

²⁸ Por. Wyrok SN z dnia 5 czerwca 1987 r. I PRN 27/87, LEX nr 686405.

²⁹ Por. Wyrok SN z dnia 13 lutego 1997 r. I PKN 73/96, LEX nr 30555.

³⁰ Por. Wyrok SN z dnia 19 stycznia 1998 r. I PKN 486/97, LEX nr 34283; Por. T. Liszcz, *Prawo pracy*, LexisNexis, Warszawa 2009, s. 172.

³¹ Por. Wyrok SN z dnia 11 czerwca 2003 r. I PK 208/02, LEX nr 81892.

wać w taki sposób, aby jak najszybciej wrócić do pełnej gotowości do wykonywania pracy. Przy czym, ważne jest także, jakie jest zalecenie lekarskie³². Lekarz może wystawić zaświadczenie, w którym określi, czy pacjent w trakcie zwolnienia lekarskiego musi bezwzględnie leżeć w łóżku. Może się także zdarzyć, że lekarz zaleci, aby po przebytej kuracji antybiotykowej nastąpiła kilkudniowa rekonwalescencja, w trakcie której wskazane będzie przebywanie na świeżym powietrzu. W takim przypadku, pracownik przebywający na zwolnieniu lekarskim może np. pracować w ogródku warzywnym lub sadzie owocowym i nie będzie to nadużyciem w zakresie korzystania ze świadczeń z ubezpieczenia społecznego.

Warto także pamiętać, że nawet jeśli konkretne zachowanie nie stanowi ciężkiego nadużycia korzystania ze świadczeń z ubezpieczenia społecznego, ale działania pracownika będącego na zwolnieniu lekarskim mogą znacznie przedłużyć jego nieobecność w pracy, wówczas w takiej sytuacji rozpatrywanej indywidualnie można przyjąć, że pracownik godzi w interesy pracodawcy, a w konsekwencji pracodawca rozwiąże z tym pracownikiem umowę o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt 1³³. Bowiern pracownik, który w czasie zwolnienia lekarskiego podejmuje czynności sprzeczne z celem tego zwolnienia, a zwłaszcza czynności prowadzące do przedłużenia nieobecności w pracy, działa sprzecznie ze swoimi obowiązkami, takimi jak lojalność wobec pracodawcy, obowiązek świadczenia pracy i usprawiedliwiania nieobecności³⁴.

Jednocześnie warto wspomnieć o błędnej wykładni pojęcia „lojalności” wobec swego pracodawcy. Jeżeli pracownik przebywa na zwolnieniu lekarskim, to nie powinien wykonywać czynności sprzecznych z celem tego zwolnienia, nawet na rzecz pracodawcy. Nie będzie on traktowany jako wyjątkowo lojalny pracownik, ale jako pracownik, który narusza zasady korzystania ze świadczeń z ubezpieczenia społecznego. W jednym z orzeczeń, Sąd Najwyższy stwierdził, iż „Wyjazd pracownika za granicę z delegacją resortową w okresie niezdolności do pracy wskutek choroby, bez zgody i wiedzy przełożonych oraz upoważnienia do reprezentowania pracodawcy, stanowi uzasadnioną przyczynę rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia (art. 52 § 1 pkt 1 k.p.)”³⁵.

Reasumując, jeżeli zachowanie pracownika nie nosi znamion podejmowania czynności sprzecznych z celem zwolnienia lekarskiego, jakim jest odzyskanie zdolności do pracy, to nie sposób przypisać takiemu zachowaniu kwalifikacji ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych. Ponadto jeżeli pracownik nie podejmuje czynności, które powodowałyby przedłużenie jego

³² Nie stanowi ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych wykonywanie w czasie zwolnienia chorobowego pracy, która nie jest sprzeczna z zaleceniami lekarskimi (Por. Wyrok SN z dnia 20 lipca 2000 r. I PKN 733/99, LEX nr 1223708). Por. Wyrok SN z dnia 4 marca 1999 r. I PKN 613/98, LEX nr 39630: „Uczestniczenie pracownika w zajęciach szkolnych w czasie usprawiedliwionej nieobecności w pracy, niesprzeczne z zaleceniami lekarza, nie jest naruszeniem obowiązków pracowniczych”.

³³ Por. Wyrok SN z dnia 1 lipca 1999 r. I PKN 136/99, LEX nr 38466.

³⁴ Por. Wyrok SN z dnia 26 września 2001 r. I PKN 638/00, Prawo Pracy (2002)1, s. 35.

³⁵ Wyrok SN z dnia 5 grudnia 2000 r. I PKN 120/00, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych (2002)15, poz. 352.

nieobecności w pracy z powodu choroby, również nie będzie to stanowiło ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych.

2.6. Porzucenie pracy

Porzucenie pracy, czyli samowolne opuszczenie stanowiska pracy, jest w aktualnym stanie prawnym rozumiane jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych. Dlatego również w takiej sytuacji może dojść do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika³⁶.

Zdaniem Sądu Najwyższego: „Nieobecność w pracy po zgłoszeniu przez pracownika żądania udzielenia urlopu w trybie art. 167² k.p., na które pracodawca nie udzielił odpowiedzi, nie uzasadnia rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia na podstawie art. 52 § 1 pkt 1 k.p.”³⁷. Ponadto, Sąd Najwyższy wyraził pogląd, iż: „Niestawienie się do pracy po upływie okresu pobierania zasiłku chorobowego i niezawiadomienie pracodawcy o przyczynie nieobecności nie stanowi podstawy rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika, gdy pracodawca wiedział o jego niezdolności do pracy”³⁸. Natomiast pracownik, który nie stawia się do pracy, samodzielnie „udzielając” sobie zwolnienia od pracy, na które pracodawca nie wyraził zgody, jest nieobecnością nieusprawiedliwioną, która może uzasadniać rozwiązanie stosunku pracy na podstawie art. 52 § 1 pkt 1 k.p.³⁹.

Zatem każdy przypadek należy rozstrzygać indywidualnie i nie każda nieusprawiedliwiona nieobecność w pracy powinna być traktowana jako porzucenie pracy. W konsekwencji, nie zawsze będzie to skutkowało rozwiązaniem umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt 1 k.p.

3. ZAKOŃCZENIE

W praktyce najczęściej spotykaną przyczyną rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika jest ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych. Warto wspomnieć, że w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego pracownik nawet w trakcie przebywania na urlopie może dopuścić się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, które uzasadnia rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika. Bowiem wykonywanie niektórych obowiązków pracowniczych nie można ograniczać jedynie do czasu pracy, np. obowiązku dbałości o dobro zakładu pracy, obowią-

³⁶ Bezzasadna odmowa podjęcia pracy w nowym miejscu, ustalonym zgodnie z prawem, także uzasadnia rozwiązanie umowy o pracę z winy pracownika. Por. Wyrok SN z dnia 14 lipca 1999 r. I PKN 149/99, LEX nr 42059.

³⁷ Wyrok SN z dnia 26 stycznia 2005 r. II PK 197/04, Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych (2005)17, poz. 271.

³⁸ Wyrok SN z dnia 12 grudnia 2001 r. I PKN 708/00, LEX nr 81858.

³⁹ Por. Wyrok SN z dnia 18 lutego 2011 r. II PK 196/10, LEX nr 811847; Por. także J. Wrątny, *Kodeks pracy. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2013, s. 114-115.

ku zachowania tajemnicy zawodowej, obowiązku wykorzystywania zwolnienia lekarskiego zgodnie z zaleceniami lekarza lub zakazu prowadzenia działalności konkurencyjnej wobec pracodawcy⁴⁰.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego wskazuje, aby pracodawcy korzystali z tej procedury tylko w sytuacjach nie budzących żadnych wątpliwości. Bowiem często podjęcie niewłaściwej decyzji o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia wiąże się w konsekwencji z rozstrzygnięciem sądu na korzyść pracownika, czyli z przywróceniem go do pracy i zasądzeniem wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy lub odszkodowania. Wydaje się lepszym rozwiązaniem, aby w przypadku jakichkolwiek wątpliwości dokonywać zwykłego wypowiedzenia umowy o pracę i jako uzasadnienie wskazywać na zachowanie pracownika, które mogłoby być niewystarczające jako przyczyna do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. Dodatkowo, przy korzystaniu z trybu przewidzianego w art. 52 § 1 k.p., trzeba też bezwzględnie pamiętać o winie pracownika. Bogate orzecznictwo Sądu Najwyższego wskazuje, że niezbędny jest znaczny stopień winy pracownika, tj. wina umyślna lub rażące niedbalstwo.

TERMINATION OF EMPLOYMENT CONTRACT WITHOUT NOTICE DUE
TO THE EMPLOYEE'S FAULT IN THE LIGHT OF JURISPRUDENCE
OF THE SUPREME COURT – PART I

Summary

Termination of employment contract without notice, due to the employee's fault pursuant to the provision of Art. 52 of the Labour Code is possible in three enumerated instances. The most common reasons for termination of employment without notice include severe violation of basic employee duties caused by employee's intoxication, failure or refusal to follow official instructions as well as disorderly conduct in the workplace. This article discusses in an extensive way the jurisprudence of the Supreme Court in this regard.

Keywords: termination of employment, disciplinary dismissal, employee duties

Nota o Autorze: dr r.pr. Katarzyna Majchrzak – adiunkt Wydziału Prawa Kanonicznego UKSW w Warszawie, radca prawny (Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie), długoletni pracownik samorządowy. Absolwentka Wydziału Prawa UKSW oraz Wydziału Prawa Kanonicznego UKSW. Zainteresowania naukowe: prawo pracy oraz prawo karne, głównie przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece.

Słowa kluczowe: ustanie stosunku pracy, zwolnienie dyscyplinarne, obowiązki pracownicze

⁴⁰ Por. Wyrok SN z dnia 16 grudnia 2004 r. II PK 109/04, LEX nr 138361.

KONRAD KONKOL
Wydział Filologiczno-Historyczny
Akademia Pomorska w Słupsku

ORGANY BEZPIECZEŃSTWA WOBEC NIŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W BIŃCZU NA PODSTAWIE ARCHIWALIÓW INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Prymas Polski, kard. August Hlond, w 1945 r. po uwolnieniu z niewoli niemieckiej i po zakończeniu II wojny światowej, uzyskał od Stolicy Apostolskiej nadzwyczajne uprawnienia papieskie. Powrócił z nimi do kraju 20.VII.1945 r., zmieniając strukturę organizacji kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych¹. Powołał 5 nowych struktur kościelnych. Między innymi utworzył Administrację Apostolską Kamieńską, Lubuską i Prałatury Pilskiej, na rządcę której powołał ks. dr Edmunda Nowickiego. Priorytetem dla ks. E. Nowickiego, obok organizacji parafii i dekanatów, było powołanie do życia niższych seminariów duchownych. Z dniem 4.VI.1946 r. rozpoczęła działalność gorzowska placówka, a następnie powstał Konwikt Biskupi we Wschowie dla młodzieży gimnazjalnej (wrzesień 1946 r.), funkcjonujący od 1948 r. jako NSD. Z kolei, słupskie seminarium powołano 1.VII.1947 r. Uczniowie po zdanej maturze mieli kontynuować naukę w wyższych seminariach duchownych i przyjąć święcenia kapłańskie². Swoją posługą znacząco przyczynili się do procesu stabilizacji ziem zachodniopomorskich oraz poniekąd stanowili uzupełnienie braków kadrowych duchowieństwa, które wskutek wojny utraciło na terenie całego kraju około 3 tys. kapłanów.

1. POWSTANIE NIŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W BIŃCZU

Niższe Seminarium Duchowne we wsi Bińcze zostało utworzone w lutym 1958 r. przez Misjonarzy Zakonu Świętej Rodziny³. Znajdowało się na terenie pa-

¹ „Pełnomocnictwa te w zasadzie dotyczyły obszaru przedwojennej Rzeczypospolitej Polskiej, ale kardynał Hlond posłużył się nimi również do stworzenia zrębów polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich”. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2006, s. 10.

² Naturalnym kierunkiem po egzaminie dojrzałości było Wyższe Seminarium Duchowne w Gorzowie Wielkopolskim, które powstało w 1947 r.

³ Wspólnota została założona w 1895 r. przez ks. Jana Chrzyciela Berthiera w holenderskim mieście Grave. Do II Rzeczypospolitej pierwsi misjonarze przybyli w 1921 r. i założyli klasztor w Wieluniu. Na podstawie ustaleń, po II wojnie światowej, 3 domy Prowincji wschodnioniemieckiej trafiły

rafi Uniechów w powiecie człuchowskim. Przeznaczone było dla dorosłych słuchaczy, nieposiadających świadectwa dojrzałości, planujących jednak podjęcie studiów teologicznych, a następnie posługi kapłańskiej. Niestety, nie zachował się dekret erekcyjny tej instytucji dydaktyczno-wychowawczej.

Siedziba seminarium zakonnego znajdowała się w dwupiętrowym murowanym budynku, w którym podczas II wojny światowej mieściła się *Hitlerjugend*. Posiadał on 17 pomieszczeń, w tym 5 dużych sal i kaplicę, gdzie każdego dnia odprawiano mszę świętą. W nabożeństwach, oprócz alumnów i zatrudnionych w seminarium księży, uczestniczyli mieszkańcy Bińcza⁴.

Funkcjonariusze SB w Koszalinie i Człuchowie interesowali się działalnością seminarium od czasu jego powstania. W charakterystyce kontrwywiadowczej kleru zakonnego z województwa koszalińskiego por. Zdzisław Szewczyk próbował podważyć prawny status placówki. Sugerował, że władze zakonne Misjonarzy św. Rodziny otworzyły NSD bez zgody koszalińskiego Wydziału do Spraw Wyznań. Natomiast odmiennej opinii był mjr Marian Śroń, zastępca Naczelnika Wydziału III KW MO w Koszalinie, którego zdaniem zakon otrzymał akces na otwarcie niższego seminarium w warszawskim Urzędzie do Spraw Wyznań⁵.

2. TAKTYKA SB WOBEC SEMINARIUM

Kierunek działań organów bezpieczeństwa wobec seminarium ukazuje raport Naczelnika Wydziału III KW MO SB w Koszalinie, por. Stanisława Leporowskiego⁶ Poruszył w nich 3 zagadnienia, które jego zdaniem wymagały uwagi funkcjonariuszy w „rozpracowywaniu” NSD. Jako pierwsze wyróżnił relacje towarzyskie księży lub alumnów z miejscową ludnością. Była to powszechnie stosowana przez SB metoda, mająca na celu uzyskanie informacji o codziennym trybie życia duchownego bądź seminarzysty. Przede wszystkim oczekiwano „kompromitujących” rzeczy w postaci bliższych kontaktów z kobietami, nadużywania alkoholu oraz defraudacji pieniężnych. W żargonie SB taką taktykę określano mianem „worka, korka i rozporka”. Jeśli wobec inwigilowanego księdza zebrano odpowiednią ilość takich dowodów, wówczas poprzez szantażowanie próbowano nakłonić go do współpra-

do Polski: Długopole-Zdrój, Szczytna Kłodzka oraz Bińcze. Pierwszym zarządcą ostatniej z wymienionych placówek został ks. Stanisław Krieger (od 4.II.1946 r.), który następnie rozpoczął posługę jako administrator parafii Uniechów. J. Marecki, *Zakony w Polsce. Instytuty życia konsekrowanego. Instytuty i zgromadzenia zakonne. Instytuty świeckie. Wspólnoty życia apostołskiego*, Wydawnictwo UNIVERSITAS, Kraków 2000, s. 60.

⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie [dalej: AIPN Sz], 00103/241/4, Kler, Człuchów 1948-1963, Plan operacyjnego zabezpieczenia likwidacji NSD Zakonu Zgromadzenia Księżów Misjonarzy św. Rodziny w Bińczu z dn. 16.VIII.1961 r., k. 146.

⁵ Archiwum Państwowe w Koszalinie, Komitet Wojewódzki, Informacje i materiały KW MO dotyczące działań kleru 1960 r., Tajna informacja z wizytacji Małego Seminarium w Bińczu, sygn. 3147, k. 36.

⁶ AIPN Sz, 00103/241/5, Kler, Człuchów 1951-1961, Raport z analizy materiałów po zagadnieniu kleru z dn. 8.XII.1959 r., k. 21.

cy. Znaczącą rolę odgrywały również osoby, które przy codziennych czynnościach miały styczność z klerem oraz jego podopiecznymi. Podczas rozmów, na przykład w sklepie, mogły zdobywać interesujące informacje o wewnętrznej działalności NSD, a następnie donosić o wszystkim SB.

Drugim zadaniem była obserwacja tzw. życia pozakościelnego, czyli różnego rodzaju inicjatyw księży i alumnów względem lokalnej ludności. Obok tradycyjnych uroczystości kościelnych, chodziło o przykładowe pokazy filmowe na plebaniach bądź festyny, których charakter krzewiłby wiarę katolicką. Jeżeli już dochodziło do podobnych przedsięwzięć, to organy bezpieczeństwa szukały pretekstu, aby ukarać organizatorów.

Ostatnia uwaga por. S. Leporowskiego dotyczyła „ustalania wypowiedzi księży w czasie wygłaszanych kazań”⁷. Wyznaczeni funkcjonariusze lub współpracownicy „bezpieki” za pomocą minifonów rejestrowali treści homiletyczne. Następnie były one analizowane przez zwierzchników pod kątem „wrogich wystąpień” przeciwko PRL. W zależności od prezentowanej postawy, dany ksiądz mógł spodziewać się różnych represji bądź przywilejów ze strony lokalnych władz administracyjnych, które współpracowały z SB.

3. KONFLIKT KS. ANTONIEGO ZIMNEGO Z KS. REKTOREM STANISŁAWEM KRIEGEREM

Wiedza organów bezpieczeństwa na temat seminarium była duża. Rozwinięta sieć współpracowników pozwalała na systematyczną inwigilację alumnów oraz zakonników, pełniących różne funkcje w placówce. Przede wszystkim uwagę koncentrowano na ks. Antonim Zimnym, „negatywnie ustosunkowanym do PRL, ostro przestrzegającym dyscypliny zakonnej, przeciwstawiającym się zarządzeniom świeckim”⁸. Do Bińcza przybył w styczniu 1958 r., obejmując funkcję wychowawcy alumnów. Na wzór klauzuli swojego zakonu wprowadził surową dyscyplinę, której efektem był brak sympatii ze strony uczniów. Starał się kontrolować ich wzajemne relacje oraz wpływać na zachowanie każdego z nich. Powszechnie nielubiany, lecz zawsze nieugięty w realizacji wyznaczonych przedsięwzięć. Alumni porównywali napiętą atmosferę do wojska⁹. Ks. A. Zimny poprzez rozmowy z wybranymi podopiecznymi uzyskiwał informacje pozwalające określić prawdziwe intencje każdego ucznia. Czynił to, podobnie jak ks. Wiktor Panecki¹⁰, aby zidentyfikować potencjalnych współpracowników SB.

Funkcjonariusze człuchowskiego Referatu SB KP MO regularnie „rozpracowywali” ks. A. Zimnego, wnikliwie obserwując jego relacje z rektorem seminarium¹¹.

⁷ Tamże, k. 21.

⁸ AIPN Sz, 00103/241/3, Kler, Człuchów 1951-1963, Kontrwywiadowca charakterystyka z dn. 9.II.1962 r., s. 27.

⁹ Por. tamże, s. 21.

¹⁰ Od 1.VII.1959 r. do 1.VIII.1960 r. pełnił funkcję dyrektora NSD w Słupsku.

¹¹ Por. AIPN Sz, 00103/241/6, Kler, Człuchów 1959-1965, Notatka z odbytego spotkania z „Witoldem” z dn. 18.XI.1960 r., s. 77.

Pełniący tę funkcję ks. Stanisław Krieger nie cieszył się sympatią przeora zakonu, a jego relacje z wychowawcą alumnów nie wykraczały poza obowiązki zawodowe. Nie tolerował jego ascetycznej postawy, posądzając o donosicielstwo do kierownictwa Misjonarzy Zakonu Świętej Rodziny w Bąblinie¹². Nawzajem siebie zwalczali, tocząc walkę o władzę w seminarium. Rektor stanowiąc przeciwieństwo ks. A. Zimnego. Lojalny względem władz świeckich, pozytywnie wypowiadał się na temat komunizmu i PRL¹³. Alumnów traktował pobłażliwie, nie przykładając wagi do ich postępów w nauce, a nawet zezwalając na „drobne przewinienia natury etyczno-moralnej”¹⁴. Pozostawał w bardzo dobrych stosunkach z proboszczem miejscowej parafii Uniechów, ks. Franciszkiem Giecołdem¹⁵. „Nie mieli przed sobą żadnych tajemnic i oboje nienawidzili ks. Zimnego [...] wyrażając się o nim niejednokrotnie ujemnie i z ironią”¹⁶.

W ściśle tajnej informacji, dotyczącej działalności kleru na terenie powiatu człuchowskiego, z dnia 19.VII.1960 r., podkreślano wrogość ks. A. Zimnego wobec ustroju. Szczególną uwagę zwrócono na treść kazań, w których krytykował postawę władz lokalnych i państwowych. W trakcie niedzielnej mszy 8.V.1960 r. przekonywał wiernych, że „podstawą w kraju jest wiara katolicka, która jest nie do zwyciężenia [...] Jest dużo takich ludzi, którzy nie idą z wiarą, a przeszli na pasek szatana”¹⁷. Taka postawa nie pozostawała bez konsekwencji. Inwigilujący księdza funkcjonariusze starali się dopatrzyć w świetle prawa jakichkolwiek nieprawidłowości. Dla przykładu, wiosną 1960 r. został ukarany przez Kolegium Karno-Administracyjne grzywną wysokości 1500 zł, gdyż bez zezwolenia władz wyświetlił film w miejscowej kaplicy.

4. WSPÓŁPRACOWNICY SB

Wydział III KW MO w Koszalinie oraz człuchowski Referat SB KP MO posiadał współpracowników. Ich informacje ukazywały wewnętrzną działalność seminarium oraz sylwetki opiekunów i personelu świeckiego. Tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Leon” był ks. rektor S. Krieger. „Prowadził aktywne i systematyczne rozeznanie działalności [...] seminarium, w szczególności ks. Zimnego. Następnie

¹² Por. AIPN Sz, 00103/241/4, Kler, Człuchów 1948-1963, Doniesienie „Witolda” z dn. 17.V.1961 r., k. 176.

¹³ Por. AIPN Sz, 00103/241/3, Kler, Człuchów 1951-1963, Kontrwywiadowca ..., k. 25.

¹⁴ AIPN Sz, 00103/241/4, Kler, Człuchów 1948-1963, Plan operacyjnygo ..., k. 147.

¹⁵ Członek Misjonarzy Zakonu Świętej Rodziny, z którymi przybył do Bińcza w 1958 r., gdzie przyczynił się do powstania NSD. Na gruncie zachowania przebiegły, w żaden sposób nie narażał się lokalnym władzom. Bagatelizował reguły zakonu zakazujące posiadania majątku osobistego. Dla przykładu, kiedy chciał nabyć radio i nie otrzymał zezwolenia, wówczas nakazał zakup sprzętu gosposi, AIPN Sz, 00103/241/6, Kler, Człuchów 1951-1963, Notatka z ..., k. 76; AIPN Sz, 00103/241/7, Kler, Człuchów 1949-1963, Streszczenie materiałów z parafii Uniechów za 1962 r. z dn. 1.XII.1962 r., k. 56; AIPN Sz, 00103/241/7, Kler, Człuchów 1949-1963, Streszczenie materiałów operacyjnych z parafii Uniechów za 1960 r. z dn. 28.XII.1960 r., k. 57-58.

¹⁶ AIPN Sz, 00103/241/6, Kler, Człuchów 1959-1965, Notatka z ..., k. 75.

¹⁷ AIPN Sz, 00103/241/5, Kler, Człuchów 1951-1961, Informacja dotycząca działalności i elementów sklerikalizowanych na terenie powiatu człuchowskiego z dn. 19.VII.1960 r., k. 42.

każdego z alumnów [...], co to są za ludzie, z jakich warstw społecznych się wywodzą¹⁸. Zarządzając placówką, miał dostęp do dokumentacji, której zawartość interesowała funkcjonariuszy. Być może ze współpracy wynikało zachowanie rektora względem uczniów, z którymi utrzymywał wręcz koleżeńskie stosunki, prowadząc rozmowy na różne tematy¹⁹. Organy bezpieczeństwa były zadowolone z „Leona”. Funkcjonariusze byli pewni, że nie będzie aktywizował lokalnej społeczności do obrony, a tym bardziej sam nie przeciwstawi się potencjalnej likwidacji seminarium.

Innym członkiem Misjonarzy Zakonu Świętej Rodziny, który 16.XI.1960 r. rozpoczął współpracę z SB, był „Witold”. Uczynił to „na zasadach dobrowolności do rozeznania sytuacji na terenie Małego Seminarium Duchownego w Bińczu oraz prowadzonych spraw operacyjnych [...] na reakcyjnych księży z terenu dekanatu człuchowskiego”²⁰. Bezinteresownie przekazywał informacje „bezpiecze”, co być może czynił z racji sympatii wobec komunizmu. Popierał PRL, uchodząc za „postępowego” kapłana. Jednak w szerszym towarzystwie księży krył się ze swoimi poglądami, obawiając się reakcji hierarchów²¹. Cieszył się dużym zaufaniem miejscowego dziekana oraz Kurii Gorzowskiej, jak również przełożonych swego zakonu. Ponadto nigdy nie przekazywał fałszywych informacji, co funkcjonariusze niejednokrotnie sprawdzali w oparciu o inne źródła. Jednym z nich był „Leon”.

„Witold” był wartościowym współpracownikiem, bo był jedną z najbardziej zaufanych osób ks. S. Kriegera, który zwierzał mu się ze wszystkiego²². Dzięki niemu Referat SB KP MO w Człuchowie znał treść prywatnych rozmów rektora z ks. F. Giecołdem. Umożliwiło to między innymi wyjaśnienie przyczyn odejścia ks. A. Zimnego z seminarium. Podczas uroczystości z okazji 25-lecia posługi ks. S. Kriegera, na której był obecny „Witold”, rektor wdał się w rozmowę z proboszczem. Okazało się, że ks. A. Zimny odszedł 1.V.1961 r. z Bińcza, ponieważ otrzymał awans. Objął stanowisko rektora w Kazimierzu Biskupim, co uradowało jego dotychczasowego zwierzchnika: „Dzięki Bogu, iż tego ascetę zabrali [...], gdyż po odejściu Zimnego powiał świeży wiatr”²³. Reguły Misjonarzy Zakonu Świętej Rodziny stanowiły, aby co 3 lata ksiądz zakonny przenoszony był na inny teren. Miało to na celu utrudnienie kształtowania się zbyt zażyłych kontaktów z osobami świeckimi, szczególnie kobietami, oraz skoncentrowanie się na sprawach duchowych.

Środowisko alumnów było rozpracowywane przede wszystkim przez jednego z nich – „Stacha”, współpracującego z SB od grudnia 1960 r. Będąc uczniem X klasy, został zwerbowany „celem przygotowania [...] do rozwiązania tegoż seminarium”²⁴. Donosił bezinteresownie, w pełni opowiadając się za komunizmem i PRL.

¹⁸ AIPN Sz, 00103/241/7, Kler, Człuchów 1949-1963, Streszczenie materiałów ..., k. 57-58.

¹⁹ Por. tamże, Notatka służbowa ze spotkania ze „Stachem”, k. 59.

²⁰ AIPN Sz, 00103/241/3, Kler, Człuchów 1951-1963, Charakterystyka TW „Witold” z dn. 20.XII.1960 r., k. 116.

²¹ Por. tamże, s. 115.

²² AIPN Sz, 00103/241/6, Kler, Człuchów 1959-1965, Notatka służbowa ..., k. 76.

²³ AIPN Sz, 00103/241/4, Kler, Człuchów 1948-1963, Doniesienie „Witolda” ..., k. 176.

²⁴ AIPN Sz, 00103/241/3, Kler, Człuchów 1951-1963, Plan pracy Referatu SB KP MO w Człuchowie

Podpisał zobowiązanie o współpracy, jednak zastrzegł, że zdobyte informacje będzie przekazywał drogą ustną²⁵. Spotkania z funkcjonariuszami odbywał między innymi w człuchowskim lokalu kontaktowym Janina²⁶.

Pierwszą rozmowę z zastępcą Komendanta do Spraw Bezpieczeństwa KP MO w Człuchowie, por. S. Leporowskim, odbył 25.I.1961 r. Głównym tematem było zarządzenie Ministerstwa Oświaty, nakazujące uczniom szkół wieczorowych dostarczenie zaświadczeń o zatrudnieniu. W rezultacie takiego przepisu seminarium czekała likwidacja. Alumni pobierali w Bińczu tylko naukę z zakresu historii Kościoła Rzymskokatolickiego, a po południu uczęszczali do szkoły w Człuchowie i Szczecinku²⁷. „Stach” podkreślał, że seminarzyści z oczywistych przyczyn nie mogli podjąć pracy zarobkowej. Jakikolwiek próby zatrudnienia kończyły się niepowodzeniem, gdyż pracodawcy na ogół bezzasadnie odrzucali podania alumnów. Dopiero po opuszczeniu bińczyckiej szkoły znajdowali bez trudu pracę²⁸. Świadczy to o celowej działalności władz lokalnych, wymierzonej wprost w niezależną instytucję Kościoła Rzymskokatolickiego.

„Stach” nosił się z zamiarem opuszczenia NSD, jednak współzomówca przekonał go do zmiany decyzji. Chodziło o to, aby „nadal podtrzymywał nastroje wyjazdowe wśród pozostałych alumnów [...] ażeby jak najwięcej z nich wyjechało z seminarium do swych rodzin jako powód podtrzymując słuszne założenie, że pobyt w seminarium [...] nic im nie da”²⁹. Ponadto por. S. Leporowski zapewnił „Stacha”, że otrzyma „pracę umysłową” w bińczyckim PGR, kiedy zrezygnuje z nauki w seminarium.

Do inwigilowania placówki, poza wymienionymi osobami, wykorzystywano tajnego współpracownika³⁰ „Vitę” oraz kontakt poufny³¹ Sz. B. Pierwszy to ksiądz, którego głównym zadaniem była obserwacja zachowań kleru w powiecie człuchowskim. Drugi odpowiadał za alumnów, zdając relacje ppor. Zdzisławowi

chowcie z dn. 5.IV.1961 r., k. 170.

²⁵ AIPN Sz, 00103/241/7, Kler, Człuchów 1949-1963, Notatka służbowa ..., k. 61.

²⁶ „Mieszkanie lub pomieszczenie, najczęściej prywatne, rzadziej będące własnością instytucji, wykorzystywane przez funkcjonariuszy SB zazwyczaj do spotkań z osobowymi źródłami informacji”. F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970-1989)*, Instytut Pamięci Narodowej, Kraków 2007, s. 335.

²⁷ Codzienny rozkład zajęć alumnów zawiera tajna informacja z wizytacji Małego Seminarium Zakonnego w Bińczu z dn. 10.VIII.1960 r. Archiwum Państwowe w Koszalinie, Komitet Wojewódzki, Informacje i materiały KWMO dotyczące działalności kleru (1960), Tajna informacja z wizytacji Małego Seminarium Zakonnego w Bińczu z dn. 10.VIII.1960 r., k. 36-38.

²⁸ Por. AIPN Sz, 00103/241/7, Kler, Człuchów 1949-1963, Notatka służbowa ..., k. 59-62.

²⁹ Tamże, s. 61.

³⁰ „Osoba celowo zwerbowana do współpracy z SB, wykonująca zlecane jej przez funkcjonariusza prowadzącego zadania, których efektem miało być rozpoznawanie, wykrywanie bądź zapobieganie działalności uznanej za wrogą”. F. Musiał, *Podręcznik bezpieki* ..., s. 348.

³¹ „Osoba lojalna wobec PRL i stopniowo pozyskiwana do współpracy, dostarczająca już informacji lub wykonująca zadania, ale będąca jeszcze przed formalnym werbunkiem, świadoma kontaktów z funkcjonariuszami UB/SB”. Tamże, s. 334.

Adlerowi. Każdy współpracownik miał swojego zwierzchnika w postaci funkcjonariusza SB. „Stach” i „Witold” odbywali spotkania i byli rozliczani przez por. S. Leporowskiego, z kolei pracę „Leona” nadzorował mjr M. Śroń³².

Mimo, że organy bezpieczeństwa dużo wiedziały o działalności NSD to jednak starały się pozyskać nowych współpracowników. W planie pracy Referatu SB KP MO w Człuchowie, z 20.I.1960 r., por. S. Leporowski postulował, aby nie zadowalać się bieżącym stanem agentury. W sprawie „werbunku” do współpracy zwracał uwagę na alumnów z ostatnich klas, którzy zamierzali wstąpić do zakonu. Nakłonienie ich do współpracy pozwalałoby na długofalową obserwację hermetycznego środowiska Misjonarzy Świętej Rodziny. Ponadto nakazał utrzymywać regularny kontakt z powiatowymi jednostkami SB „celem zachowania się alumnów w czasie ferii i wakacji oraz ewentualnie uzyskania od nich bliższych danych o seminarium”³³. Oczekiwano, że uczniowie w rodzinnych domach nie będą przestrzegali regulaminu placówki. Czując się swobodnie pośród zaufanych osób, na przykład członków rodziny lub kolegów, poruszą tematykę działalności NSD. Być może pod wpływem alkoholu dopuszczą się wykroczeń, które stanowiłyby dla funkcjonariuszy podstawę do szantażu celem uzyskania informacji. Ponadto, człuchowski Referat SB KP MO miał utrzymywać kontakty z miejscowym Biurem Meldunkowym, aby na bieżąco wiedzieć o rozsadach personalnych kadry oraz alumnów. Takie wiadomości pozwalały „wśród 42 alumnów [...] dokonać werbunku wytypowanego *kandydata* [...] w osobie jednej z pracownic tamtejszego seminarium ob. S.E.”³⁴. Za wykonanie tej operacji w terminie do 30.III.1960 r. odpowiadali: por. S. Leporowski wraz z ppor. Z. Adlerem.

5. PRACOWNICY SEMINARIUM I PRZYCZYNA JEGO ZAMKNIĘCIA³⁵

W planie operacyjnym z 18.VII.1961 r. mjr I. Burdziej wymienił osoby wchodzące w skład duchownego i świeckiego personelu NSD: ks. rektora S. Kriegera, ks. ekonomy Franciszka Bielińskiego³⁶, ks. asystenta Wacława Hołuja³⁷, ks. Antoniego Kłaka, zakonnika Franciszka Dziarnowskiego, gospodynię Marię Zajączkowską

³² Por. AIPN Sz, 00103/241/3, Kler, Człuchów 1951-1963, Wykaz TW po zagadnieniu grupy V, k. 66.

³³ Tamże, Plan pracy Referatu SB w Człuchowie po zagadnieniu kleru z dn. 20.I.1960 r., k. 157.

³⁴ Tamże, k. 157.

³⁵ Aspekt prawny zamknięcia NSD w Bińczu został przedstawiony przez Artura Mezglewskiego w książce pod tytułem *Szkołnictwo wyznaniowe w Polsce w latach 1944-1980*, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2004, s. 243-246.

³⁶ Utrzymywał dobre relacje z rektorem. Prowadził ascetyczny tryb życia, będąc bardzo wymagającym wobec alumnów. Bezwzględnie podporządkowany władzom zakonu, „nieszkodliwy” w kontaktach z urzędnikami państwowymi. AIPN Sz, 00103/241/3, Kler, Człuchów 1951-1963, Kontrwywiadowca charakterystyka ..., k. 26; AIPN Sz, 00103/241/4, Kler, Człuchów 1948-1963, Plan operacyjnego ..., k. 148.

³⁷ Od początku pobytu w NSD postrzegany był jako „ksiądz umiarkowany, tak pod względem stosunku do PRL jak w wykonywaniu obowiązków duszpasterskich”. Jednak już w trakcie likwidacji placówki funkcjonariusze zmienili o nim zdanie, klasyfikując jako wroga. Tamże, k. 148.

oraz pracownicę fizyczną Elżbietę Schuelkę. Każdą z osób scharakteryzował, jednocześnie szeroko opisując działalność placówki. Podobne informacje uzyskiwano między innymi dzięki współpracy z urzędnikami administracji państwowej.

Seminarium działało zaledwie przez 3 lata. Wspomniane zarządzenie Ministerstwa Oświaty nakazujące uczniom szkół wieczorowych dostarczenie zaświadczeń o zatrudnieniu przyniosło władzom oczekiwany rezultat. Placówka pogrążyła się w chaosie, gdyż – jak donosił „Stach” – alumni klas X i XI zadeklarowali chęć opuszczenia Bińcza³⁸. Nad całością nie panował będący na zwolnieniu ks. S. Krieger, którego działalność w opinii ks. A. Zimnego stanowiła główną przyczynę kryzysu. Jego zdaniem, rektor „celowo udawał chorego by w razie czego zrzucić z siebie odpowiedzialność za wytworzoną sytuację”³⁹. Późniejsze wydarzenia potwierdziły przypuszczenia wychowawcy alumnów, gdyż „Leon” znacząco przyczynił się do zamknięcia NSD.

6. PRZYGOTOWANIE I REALIZACJA PLANU „SZKOŁA”

Plan likwidacji seminarium, o kryptonimie „Szkoła”, został przygotowany 14.VII.1961 r. Składał się z 3 punktów. Na jego realizację PWRN w Koszalinie przeznaczyło 5 tysięcy złotych. Pierwszy punkt zakładał zajęcie budynku, co było niezbędne dla realizacji drugiej fazy, czyli eksmisji personelu duchownego i świeckiego. Ostatnią częścią było „organizacyjne zabezpieczenie”, czyli wyznaczenie funkcjonariuszy i urzędników do wykonania operacji. Z ramienia KW PZPR w Koszalinie był za nią odpowiedzialny Dutkiewicz (imienia nie ustalono), a za przygotowanie odpowiednich decyzji na piśmie odpowiadał Kierownik koszalińskiego Wydziału do Spraw Wyznań, Tadeusz Płuciennik. Z kolei mjr I. Burdziej z KW MO sprawował nadzór nad fizycznym zabezpieczeniem akcji⁴⁰.

Główna część operacji przypadła na 7.VIII., jednak już 2 dni wcześniej Kuratorium Okręgu Szkolnego w Koszalinie wydało decyzję o zamknięciu seminarium⁴¹. Rektor otrzymał ją od pracownika KOS-u w dniu 7.VIII. o godz. 8.00. Zareagował spokojnie, „zaznaczając przy tym że on osobiście nie zamierza przeciwstawiać się [...] władzom świeckim”⁴². Pisemnie potwierdził odbiór oraz został poinformowany o wysłanej kopii dokumentu do prowincjała zakonu w Bąblinie. Kilka minut później do budynku wkroczyli pracownicy PRN w Człuchowie. Opieczętowali wszystkie pomieszczenia z wyjątkiem kaplicy oraz pokojów dla duchowieństwa i kucharki. Głównego wejścia seminarium pilnował umundurowany funkcjonariusz MO, który o godz. 9.00 wpuścił do środka Płatę (imienia nie usta-

³⁸ Por. AIPN Sz, 00103/241/7, Kler, Człuchów 1949-1963, Notatka służbowa ..., k. 59.

³⁹ Tamże, Notatka służbowa ze spotkania z „Witoldem” z dn. 26.I.1961 r., k. 63-64.

⁴⁰ Por. AIPN Sz, 00103/241/4, Kler, Człuchów 1948-1963, Plan operacji krypt. „Szkoła”, czyli zabezpieczenie porządku i bezpieczeństwa na terenie miasta Bińcze w związku z zamknięciem seminarium z dn. 20.VII.1961 r., k. 132-135.

⁴¹ Formalnie nastąpiło to 24.VII. Por. tamże, Plan operacji o krypt. „Szkoła” z dn. 20.VII.1961 r., k. 155.

⁴² Tamże, Informacja dotycząca likwidacji NSD w Bińczu z dn. 8.VIII.1961 r., k. 161-163.

lono), kierownika Wydziału Finansowego w Skarbowym Urzędzie Komorniczym. Ten, wraz z 5 pracownikami i ślusarzem, przystąpił do zajmowania ruchomości z tytułu zaległości za czynsz lokalowy w kwocie 16 tysięcy złotych. Z kolei, o godz. 15.00 zjawił się T. Płuciennik, który podczas rozmowy z rektorem przedstawił plany wykorzystania budynku. Dotychczasową siedzibę seminarium miała otrzymać miejscowa szkoła podstawowa⁴³.

Począwszy od 7.VIII. człuchowskie organy bezpieczeństwa zorganizowały liczne patrole zapewniające ochronę budynku. Brały pod uwagę ewentualne zagrożenie ze strony miejscowych parafian, mogących stanąć w obronie likwidowanego seminarium. Podczas odpraw zwracano uwagę na zaplanowane wydarzenia w Bińczu: spęd bydła (8, 11.VIII.) oraz uroczystości Wniebowzięcia NMP (13, 15.VIII.), rokrocznie gromadzące setki osób. Poza tym, w dniu akcji zainstalowano w NSD radiostację, którą nadzorowała 3-osobowa ekipa. Utrzymywała ona łączność z patrolującymi funkcjonariuszami wyposażonymi w radiotelefony P-12. Sztab operacyjny urządzono w miejscowej szkole podstawowej. Posiadał on całodobowy kontakt z funkcjonariuszami w seminarium. Oprócz Bińcza, SB obserwowała także: Barkowo, Biskupnicę, Chrzastowo, Olszanowo, Uniechów oraz PGR-y w Biernatce i Gabażewie. W każdej chwili pomocą służyły koszalińskie oddziały ZOMO, a nawet kompania szkolna MO ze Słupska, utrzymywana w stanie gotowości bojowej⁴⁴.

Kilka dni przed rozpoczęciem akcji człuchowska SB zmobilizowała wszystkich tajnych współpracowników, nie tylko specjalizujących się w inwigilacji Kościoła Rzymskokatolickiego. Ich zadaniem była obserwacja lokalnej społeczności z nastawieniem na zidentyfikowanie potencjalnych reakcji na likwidację seminarium. Mimo, że w dniu akcji funkcjonariusze MO „kręcili się po wiosce i nie zezwalali nikomu wyjść na ulicę”⁴⁵, to przy budynku NSD zebrało się sporo zaciekawionych i zaniepokojonych osób. Nerwowa atmosfera wśród nich szybko została rozładowana przez „aktyw partyjny”, który wmieszał się w tłum. Przekonywano zgromadzonych, że sakralne przedmioty z seminarium nie ulegną konfiskacie, lecz trafią do miejscowego kościoła filialnego⁴⁶.

7. SYTUACJA PO LIKWIDACJI SEMINARIUM

Nazajutrz po likwidacji, ks. S. Krieger udał się do Bąblina, gdzie odbył rozmowę z ks. prowincjałem Edmundem Bonieckim. Następnie 9.VIII. spotkał się w Szczecinku z mjr. M. Śroniem, któremu zrelacjonował jej przebieg. „Leon” pochlebnie wypowiadał się o funkcjonariuszach i urzędnikach, którzy mieli dobrze wywiązać się z obowiązków, kulturalnie traktując księży. Jego zdaniem, likwidacja

⁴³ Por. tamże, Plan operacji ..., k. 132-135.

⁴⁴ Por. tamże, Plan operacji krypt. „Szkoła”, czyli zabezpieczenie porządku i bezpieczeństwa na terenie miasta Bińcza w związku z zamknięciem seminarium z dn. 20.VII.1961 r., k. 136-142.

⁴⁵ Tamże, Informacja dotycząca sytuacji w związku z likwidacją NSD w Bińczu z dn. 11.VIII.1961 r., k. 173.

⁴⁶ Por. tamże, Informacja dotycząca ..., k. 162.

seminarium była formą odwetu za nieugiętą postawę bpa Wilhelma Pluty, słynącego z ostrych wypowiedzi względem władz komunistycznych. Podczas rozmowy ks. E. Boniecki stwierdził, że do Bińcza przyśle ks. Józefa Piątyszka, I asystenta prowincji, którego zadaniem będą pertraktacje z urzędnikami. Ponadto obiecał ks. S. Kriegerowi objęcie stanowiska rektora w seminarium w Górcie Klasztornej.

O tym, jak bardzo uległy był „Leon” wobec SB, świadczy kwestia kaplicy seminaryjnej. Relacjonując mjr. M. Śroniowi zalecenia prowincjała w tej sprawie, który nakazał przeniesienie jej wyposażenia do miejscowego kościoła filialnego, zasugerował „że o ile biskup nie zezwoli na przeniesienie sanctissime [...] to on sam jest gotowy to przenieść w nocy tak, żeby nikt tego nie zauważył”⁴⁷.

Po przybyciu do Bińcza ks. J. Piątyszek udał się 11.VIII. do PPRN w Człuchowie. Podczas rozmowy z urzędnikami ustalił, że księża opuszczą budynki byłego seminarium bez nakazu eksmisji, a kaplica i krzyż misyjny trafią do bińczyckiego lub uniechowskiego kościoła⁴⁸. Jednak spotkanie z bp. W. Plutą w siedzibie Kurii gorzowskiej, które miało miejsce następnego dnia, znacznie podważyło uzyskany kompromis. Zdenerwowany hierarchą groził asystentowi prowincji sankcjami ze strony Kurii, jeśli Misjonarze Zakonu Świętej Rodziny osmielą się złamać prawo kanoniczne. Chodziło o przepisy regulujące specjalne traktowanie przedmiotów sakralnych, które bez zezwolenia hierarchii nie mogły zostać przeniesione. Zabronił również dobrowolnej wyprowadzki księży, gdyż mogło to nastąpić tylko w świetle prawomocnej eksmisji⁴⁹.

Po powrocie z Gorzowa Wielkopolskiego ks. J. Piątyszek odbył rozmowę z ks. S. Kriegerem. Jej treść „Leon” przedstawił 15.VIII. mjr. M. Śroniowi w człuchowskim hotelu. W spotkaniu uczestniczył kpt. S. Uściłowski, do którego „Leon” miał się odtąd zgłaszać w razie niepokojących spraw, związanych ze zlikwidowaną placówką. Za dotychczasową współpracę ks. S. Krieger otrzymał 2000 złotych. „Wręczenie tej sumy miało na celu bliższe związanie go z nami, szczególnie w okresie likwidacji seminarium oraz na urządzenie mieszkania”⁵⁰, do którego były rektor miał się wprowadzić po opuszczeniu budynku NSD.

Zgodnie ze wskazówkami SB, „Leon” wypracował w następnych dniach wspólne stanowisko z ks. J. Piątyszkim. Odnosnie do kaplicy postanowili, aby uniknąć konsekwencji ze strony Kurii gorzowskiej, że „w dniu eksmisji jeden z księży, który będzie odprawiał mszę św. spożyje resztę hostii, nie odnawiając nowych (z braku takowych). Po mszy rektor Krieger zabierze kielichy i monstran-

⁴⁷ Tamże, Doniesienie ustne „Leona” z dn. 10.VIII.1961 r., k. 199-203.

⁴⁸ Ks. J. Piątyszek uzyskał od Kierownika Wydziału do Spraw Wyznań zaskakujące informacje. Rektor podczas licznych rozmów z urzędnikami przekonywał, że w Bińczu nie istnieje seminarium, lecz tylko internat. Czyniło to znaczącą różnicę, gdyż wskutek kłamstw „Leona” władze 7.VIII oficjalnie zlikwidowały internat. Dlatego też akcja przebiegła tak sprawnie, co w przypadku seminarium wymagałoby większej ilości czasu, gdyż potrzebna byłaby zgoda ze stolicy. Tamże, Notatka z odbytego spotkania z „Leonem” z dn. 14.VIII.1961 r., k. 205.

⁴⁹ Por. tamże, Doniesienie „Leona” z dn. 15.VIII.1961 r., k. 206-208.

⁵⁰ Tamże, k. 207.

cje, a tabernakulum zostawi otwarte oraz wygasi wieczną lampkę. Tym samym umożliwione zostanie dla władzy usunięcie sprzętu z kaplicy bez groźby profanacji. Wówczas, gdy kaplica będzie opróżniona ks. Krieger zwróci się do władz o zezwolenie na przeniesienie urządzeń kaplicy do miejscowego kościoła filialnego⁵¹.

Eksmisję księży przeprowadzono 30.VIII. Z siedziby byłego seminarium wprowadzili się: W. Hołuj, A. Kłak i S. Krieger. Dwaj pierwsi udali się do lokum zastępczych w Bińczu, wskazanych przez człuchowskie PPRN. Natomiast były rektor zamieszkał tymczasowo u jednego z gospodarzy we wsi⁵². Likwidacji kaplicy dokonał „Leon”, który po przyjęciu hostii przeniósł przedmioty sakralne do miejscowego kościoła filialnego. To samo uczynił z krzyżem misyjnym i dwoma figurami Matki Boskiej, znajdującymi się dotąd w parku seminaryjnym. Przyglądało się temu przeszło 40 osób, których emocje studził ks. S. Krieger. Tłumaczył „słuszne” postępowanie władz, jednocześnie pomagając robotnikom przy eksmisji. Podobnego zachowanie odmówili dwaj pozostali księża⁵³.

Niepokój u funkcjonariuszy SB wzbudziło zachowanie ks. W. Hołuja, dotąd uważanego za „nieszkodliwego” względem władz. Podczas eksmisji fotografował urzędników i robotników przy pracy, co spowodowało wkrótce konsekwencje. SB starała się skompromitować zakonnika. Już we wrześniu próbowano udowodnić mu ojcostwo dziecka, którego matką miała być jedna z mieszkanek wsi Cierznie⁵⁴. Przygnębiony ks. W. Hołuj zbywał milczeniem powstałe plotki, choć zdaniem „Witolda” nie były one bezpodstawne. W swoich donosach ubolewał, że nie jest osobistym spowiednikiem zakonnik, gdyż wówczas na pewno dowiedziałby się prawdy⁵⁵.

Podczas likwidacji seminarium mieszkańcy Bińcza postanowili złożyć petycję do władz, jednak przedsięwzięcie to zablokował ks. S. Krieger. „Mówił iż wszystko jest w porządku, a księża nie są szykanowani”⁵⁶. W kontekście znajdującego zamiary ludności rektora, nie może dziwić informacja SB z dnia 7.VIII. Funkcjonariusze odkryli, że żony sołtysa i kierownika gorzelni miały zamiar napisać osobną petycję. Interwencja SB w postaci tzw. rozmowy profilaktycznej w obecności mężów, spowodowała ich rezygnację z powziętego zamiaru⁵⁷.

⁵¹ Tamże, k. 208.

⁵² Po likwidacji seminarium Misjonarze Zakonu Świętej Rodziny opuścili Bińcze. Większość z nich poświęciła się pracom w uniechowskiej parafii pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła, z kolei reszta została oddelegowana do placówek zakonnych na terenie całego kraju. Wymienioną parafią w pierwszych 20. latach po wojnie nieprzerwanie zarządzali następujący Misjonarze: S. Krieger (1946-1950), Edwin Szweda (1950), Gerard Szajor (1950-1954), Witold Drzewiecki (1954-1958), F. Giecołd (1958-1961), W. Hołuj (1961-1962), Henryk Tetzlaff (1961-1962) i Feliks Filipowski (1965-1966).

⁵³ AIPN Sz, 00103/241/4, Kler, Człuchów 1948-1963, Meldunek dla Naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW w Warszawie z dn. 31.VIII.1961 r., k. 152-154.

⁵⁴ AIPN Sz, 00103/241/7, Kler, Człuchów 1949-1963, Notatka służbowa ppor. J. Matyjasa z dn. 1.IX.1961 r., k. 72.

⁵⁵ Por. AIPN Sz, 00103/241/10, Kler, Człuchów 1959-1965, Notatka ze spotkania z „Witoldem” z dn. 26.IX.1962 r., k. 115.

⁵⁶ AIPN Sz, 00103/241/4, Kler, Człuchów 1948-1963, Doniesienie ustne ..., k. 202.

⁵⁷ Por. tamże, Informacja dotycząca ..., k. 162.

Budynek seminarium został przekazany miejscowej szkole. Nie wszystkim mieszkańcom Bińcza ta decyzja spodobała się. Ppor. J. Matyjas odbył 28.IX. rozmowę z dyrektorem szkoły, Czesławem Wołujewiczem, który scharakteryzował zachowanie osób nie zgadzających się z likwidacją NSD. Marian Chodorski i jego szwagier Andrzej Macocha, w proteście przeciwko likwidacji, postanowili posłać swoich synów do szkoły w Szczecinku. Z kolei, rolnik Skotarczak (imienia nie ustalono) został prawie pobity przez Kasprzyka (imienia nie ustalono), brygadziście w PGR, za to, że przybił godło państwowe oraz tablice w nowej siedzibie podstawówki⁵⁸. Tymczasem TW „Osadnik” donosił funkcjonariuszowi SB o rozgoroczeniu widocznym u mieszkańca Mieczysława Dylewicza, który zarzucał władzom nieuczciwe działanie. Chodziło o wysokie koszty wyremontowania budynku seminarium przez miejscową ludność, na co przeznaczono 200 tysięcy złotych. Dopiero po zakończeniu robót władze zdecydowały o likwidacji placówki⁵⁹.

Tajny współpracownik „Stanisław” w dniu 8.VIII. odwiedził parafię w Człuchowie, gdzie odbył rozmowę z nieznanym mu wikariuszem. Jego zdaniem „nastąpiły takie czasy, iż ogranicza się kościół w jego działalności. Jednak nie wyczuło się by w związku z tym księży człuchowscy czynili jakieś przedsięwzięcia, które by zmierzały do niedopuszczenia likwidacji [...] Przyjęli ten fakt do wiadomości jako jeden z ciosów wymierzonych w kościół”. Informacje te potwierdził „Witold”, według którego „wszyscy księży zgodzili się z istniejącym stanem rzeczy tym bardziej, że będą mieli możliwość wykonywania praktyk religijnych”⁶⁰.

Po likwidacji seminarium funkcjonariusze SB interesowali się losem byłych alumnów. W ich opinii pozyskanie spośród nich współpracownika pozwoliłoby na uzyskanie bieżących informacji, na przykład na temat Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wielkopolskim, z którym większość wiązała swoją przyszłość. Już w kwietniu 1960 r. kpt. S. Leporowski odbył na ten temat rozmowę z alumnem uczęszczającym do człuchowskiego liceum ogólnokształcącego. Tajny współpracownik „Ala” do likwidacji seminarium współpracował z SB. Podobnie jak „Stach” był odpowiedzialny za inwigilację swoich kolegów, przez których został jednak zdekonspirowany. Mimo to nie poniósł żadnych konsekwencji, a podczas rozmowy prowincjał zakonu i rektor „dziwili się, czego Służba Bezpieczeństwa może od nich chcieć, kiedy oni i tak nic nie ukrywają”⁶¹. Mimo zachęty ze strony funkcjonariusza, „Stach” odmówił dalszej współpracy, argumentując to zamiarem poświęcenia się powołaniu.

⁵⁸ Por. AIPN Sz, 00103/241/7, Kler, Człuchów 1949-1963, Notatka służbowa ppor. J. Matyjasa z dn. 20.VIII.1961 r., k. 71.

⁵⁹ Por. AIPN Sz, 00103/241/4, Kler, Człuchów 1948-1963, Informacja dotycząca ..., k. 172-173.

⁶⁰ AIPN Sz, 00103/241/6, Kler, Człuchów 1959-1965, Notatka służbowa z odbytego spotkania ze „Stanisławem” z dn. 17.VIII.1961 r., k. 163.

⁶¹ AIPN Sz, 00103/241/4, Kler, Człuchów 1948-1963, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z TW „Ala” z dn. 5.IV.1960 r., k. 217.

8. PODSUMOWANIE

Na terenie diecezji gorzowskiej we wrześniu 1961 r. nie było już NSD. Likwidacja szkoły w Słupsku (1960 r.) oraz Bińczu, jak i większości seminariów na terenie całego kraju, była ważnym elementem polityki komunistów wobec Kościoła Rzymskokatolickiego. Represje miały go osłabić i przede wszystkim zniwelować jego wpływ na wiernych. Dlatego władze skupiły uwagę na seminariach kształtujących przyszłych księży, potencjalnych wrogów ówczesnego systemu. Czyniono wiele, aby zmniejszyć nabór, zniechęcić do studiowania, a także nakłonić do współpracy z władzami. Zasadniczą rolę w tym zakresie odgrywała SB. Zalecenia władz centralnych nie pozostawiały złudzeń co do ich antykościelnego charakteru. Przykładem może być warszawska odprawa kierowników wojewódzkich Wydziałów do Spraw Wyznań z 26.II.1955 r., na której Jerzy Sztachelski⁶² postulował inwigilację seminariów poprzez Referaty SB, szkodenie ich działalności i dezintegrację wewnętrznych stosunków. Miało to na celu podporządkowanie komunistom Kościoła Rzymskokatolickiego, ostatniej niezależnej instytucji PRL⁶³.

THE ACTIVITY OF SECURITY SERVICE OF THE MINISTRY OF INTERNAL AFFAIRS TOWARDS THE MINOR SEMINARY IN BINCZE BASED ON THE RECORDS OF THE INSTITUTE OF NATIONAL REMEMBRANCE

Summary

Minor seminary in Bincze was established in February 1958. It was destined for adult students without high-school certificate but willing to continue their education on theological studies.

For three years of its activity Minor Seminary in Bincze was subjected to surveillance of the communist Security Service, which was closely cooperating with civil servants. Enlisted, secret collaborators handed over information about everyday functioning of the seminary and private lives of its lecturers, alumni and people connected with it. Those actions emerged as a result of the communist policy of secularization intended to fight with catholic religion throughout the country. Minor seminary in Bincze is perceived as a victim of this communist policy, as it was illegally closed on 7th August, 1961.

Keywords: Minor Seminary, Security Service of the Ministry of Internal Affairs, Roman Catholic Church, Bincze, the People Republic of Poland, the Institute of National Remembrance

Nota o Autorze: mgr Konrad Konkol, doktorant Wydziału Filologiczno-Historycznego Akademii Pomorskiej w Słupsku i nauczyciel Społecznego Gimnazjum Usteckiego Towarzystwa Oświatowego w Uście. Badania koncentruje na komunistycznych organach bezpieczeństwa oraz historii Kościoła Rzymskokatolickiego okresu PRL. Ponadto obszar zainteresowań oscyluje wokół dziejów Rosji, a także Związku Radzieckiego, filozofii i literaturoznawstwa.

Słowa kluczowe: niższe seminarium duchowne, organy bezpieczeństwa, Kościół Rzymskokatolicki, Bińcze, PRL, Instytut Pamięci Narodowej

⁶² Minister – kierownik Urzędu do Spraw Wyznań w latach 1956-1961.

⁶³ Por. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie 1950-1990, Narady kierowników wojewódzkich WdSW (1951, 1955, 1957, 1959, 1962-64, 1966, 1968-69, 1972), k. 243.

MARCIN KARCZEWSKI
UKSW, Warszawa

PAŃSTWOWE GRONO KONSERWATORÓW ZABYTEKÓW ARCHEOLOGICZNYCH I PAŃSTWOWE MUZEUM ARCHEOLOGICZNE: ICH ROLA W OCHRONIE ZABYTEKÓW ARCHEOLOGICZNYCH

1. WPROWADZENIE

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie w zarysie historii państwowej służby konserwatorskiej dla zabytków archeologicznych w okresie II Rzeczypospolitej. Historia powstawania od podstaw polskiej służby konserwatorskiej zaczęła się od wydania przez Radę Regencyjną dekretu *O opiece nad zabytkami sztuki i kultury* z dnia 31 października 1918. Dekret stanowił pierwsze w pełni polskie prawo o ochronie zabytków. W wyniku działań polskich archeologów doszło do rozdzielenia ochrony zabytków sztuki i kultury od opieki nad zabytkami archeologicznymi posiadającymi odmienną specyfikę od zabytków z epok historycznych¹.

Te drugie potrzebowały nowego tworzonego od podstaw systemu opieki nad zabytkami. Pierwszą strukturą mającą na celu ochronę zabytków archeologicznych było Państwowe Grono Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych [dalej: PGKZP], struktura nieformalna składająca się z zatrudnionych kontraktowo specjalistów w ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego [dalej: WRiOP]. Ostatecznie nieefektywne i nieformalne PGKZP zastąpiono Państwowym Muzeum Archeologicznym [dalej: PMA]. W artykule autor postara się przedstawić historię tych instytucji oraz ocenę ich działalności w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

2. PIERWSZA USTAWA O OCHRONIE ZABYTEKÓW W POLSCE W ODNIESIENIU DO ZABYTEKÓW ARCHEOLOGICZNYCH

Służba ochrony zabytków w powojennej Polsce oparła się o dekret Rady Regencyjnej z 8 listopada 1918 r. będący pierwszą ustawą o ochronie zabytków

¹ O specyfice dziedzictwa archeologicznego więcej w artykule J. Wysocki, Z. Kobyliński, *Cienie i blaski systemu zarządzania dziedzictwem archeologicznym*, w: *System ochrony zabytków w Polsce – analiza, diagnoza, propozycje*, red. B. Szmygina, Politechnika Lubelska, Lublin-Warszawa 2011, s. 39.

w Polsce². Dekret uczynił wszelkie zabytki archeologiczne własnością narodu, zakazując ich wywożenia poza granice kraju³. Ustawa również ograniczyła prawo do prowadzenia prywatnych wykopalisk zarówno na ziemi państwowej, jak i prywatnej, uzależniając takowe od zgody ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁴. Ustawa również dała ministrowi WRiOP prawo do wywłaszczania w celu ochrony zabytków od zniszczenia⁵. Za zniszczenie, przywłaszczenie oraz wywiezienie zabytków groziły surowe kary pieniężne oraz kary pozbawienia wolności⁶. Ustawa w takiej formie czyniła wszelkie znaleziska archeologiczne własnością państwa. Przedstawicielami ministra w terenie byli konserwatorzy okręgowi. Dekret ten stał się podstawą dla dalszego formowania służby ochrony zabytków archeologicznych w odrodzonej Polsce.

3. POCZĄTKI PAŃSTWOWEGO GRONA KONSERWATORÓW ZABYTEKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH (1920-1923)

Państwowe Grono Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych było pierwszą próbą zorganizowania ogólnopolskiej służby ochrony zabytków archeologicznych. Jej genezy należy dopatrywać się w dążeniach polskiego środowiska archeologicznego do stworzenia samodzielnych służb konserwatorskich dla zabytków archeologicznych ze swej natury wymagających innej opieki niż dzieła sztuki i architektury monumentalnej.

Jednym z propagatorów utworzenia archeologicznej struktury konserwatorskiej był Włodzimierz Demetrykiewicz. Ten wybitny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego postulował między innymi utworzenie centralnego muzeum prehistorycznego oraz systemu ochrony znalezisk archeologicznych na obszarze całego kraju⁷. Demetrykiewicz posiadał doświadczenie w sprawach ochrony zabytków przedhistorycznych jeszcze z czasów Cesarstwa Austro-Węgierskiego, gdzie w 1890, na polecenie Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności, wygłosił referat postulujący potrzebę reform konserwatorskich do ówczesnego sejmku krajowego Galicji⁸. Podobnie jak w Galicji, tak i później w wolnej już Polsce postulował on o profesjonalizację ochrony nad zabytkami archeologicznymi poprzez oddanie

² Por. M. M. Blomberg, *Opieka nad zabytkami archeologicznymi w Polsce do roku 1928*, w: *Tadeusz Roman Żurowski i konserwatorstwo archeologiczne w Polsce XX wieku*, red. J. Wysocki, Z. Kobyliński, Wydawnictwo SNAP o. w Warszawie, Warszawa 1999, s. 125.

³ Por. Art. 26 Dekretu Rady Regencyjnej o Opiece nad Zabytkami Sztuki i Kultury z dnia 31 Października 1918 r., *Dziennik Praw* Nr 16 (1918).

⁴ Por. Art. 24 Dekretu Rady Regencyjnej o Opiece nad Zabytkami Sztuki i Kultury z dnia 31 Października 1918 r., *Dziennik Praw* Nr 16 (1918).

⁵ Por. Art. 28 Dekretu Rady Regencyjnej o Opiece nad Zabytkami Sztuki i Kultury z dnia 31 Października 1918 r., *Dziennik Praw* Nr 16 (1918).

⁶ Por. Art. 34 Dekretu Rady Regencyjnej o Opiece nad Zabytkami Sztuki i Kultury z dnia 31 Października 1918 r., *Dziennik Praw* Nr 16 (1918).

⁷ Por. B. Stolpiak, *Rozwój prahistorii polskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, część I: 1918-1928, Wydawnictwo UAM, Poznań 1984, s. 38.

⁸ Por. M. M. Blomberg, *Opieka nad zabytkami archeologicznymi w Polsce do roku 1928*, s. 123.

ich pod jurysdykcję przygotowanych w tej dziedzinie badaczy⁹. Demetrykiewicz w swym memoriale do organizacji ochrony zabytków archeologicznych postulował zapewnienie odpowiedniego finansowania oraz powołanie centralnego instytutu dla archeologii¹⁰. Ponadto zabiegał o reformę muzeów, katedr uniwersyteckich, ustalenie planu działania na okres poprzedzający wprowadzenie reform¹¹. W sprawie muzeów Demetrykiewicz sugerował, aby wiązać obszary konserwatorskie z większymi muzeami, a nie jedynie z konserwatorami¹². Na muzea główne, mające stanowić centrum dla okręgów konserwatorskich, Demetrykiewicz wyznaczył: 1) Muzeum Archeologiczne PAU w Krakowie dla obszaru Małopolski, południowej części b. Królestwa Kongresowego oraz Śląska, 2) Muzeum Erazma Majewskiego w Warszawie dla północnej części b. Królestwa Kongresowego, 3) Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie dla obszaru b. Galicji wschodniej po jego upaństwowieniu, 4) przekształcony na te potrzeby oddział prehistoryczny Muzeum Poznańskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu dla obszaru Wielkopolski, 5) Dla obszaru Polski wschodniej powstać miało od podstaw odpowiednie muzeum w Lublinie. Przy tejże okazji postulował również komasację w głównych muzeach zbiorów prehistorycznych z mniejszych muzeów¹³. Ostatnim, najważniejszym punktem w jego wywodzie o muzeach był zamysł powołania Centralnego Muzeum Archeologicznego¹⁴.

Drugim aktywnym archeologiem działającym na rzecz ochrony zabytków archeologicznych był Włodzimierz Antoniewicz. Uważał on, że należy utworzyć przy min. WROiP doradztwo archeologiczne oraz zorganizować w Polsce okręgi konserwatorskie. Zaznaczał, że nie wystarczy jedynie prawna ochrona zabytków, do skutecznej ochrony należałoby powołanie etatowych urzędów konserwatorskich, przygotowanie kadr naukowych do ich obsadzenia oraz powołanie przy ministerstwie WRiOP specjalisty do ochrony zabytków archeologicznych będącego przygotowanym do tego archeologiem. Miało to zapobiec lekceważeniu zabytków przedhistorycznych przez historyków sztuki nierozumiejących w pełni wagi tej kategorii zabytków¹⁵.

Wnioski z dyskusji obu archeologów stały się punktem wyjścia dla memoriału Polskiej Akademii Umiejętności [dalej: PAU] złożonego w min. WROiP 12 czerwca 1919 roku. Memoriał postulował 1) powołanie odpowiednio wyposażonych katedr prehistorycznych, 2) zorganizowanie służby konserwatorskiej dla zabytków archeologicznych oraz 3) przebudowę struktur muzealnictwa¹⁶. Memoriał stanowił zakończenie pewnego etapu w instytucjonalizacji archeologicznej służby

⁹ Por. tamże, s.125.

¹⁰ Por. W. Demetrykiewicz, *W sprawie gruntownej reformy i nowego urządzenia instytucji publicznych przeznaczonych do badań naukowych nad wykopaliskami archeologicznymi w Polsce, jako też do umiejętnej ich ochrony*, *Wiadomości Archeologiczne* 5(1920)1-2, s. 4.

¹¹ Por. tamże.

¹² Por. tamże, s. 5.

¹³ Por. tamże.

¹⁴ Por. tamże.

¹⁵ Por. M. M. Blomberg, *Opieka nad zabytkami archeologicznymi w Polsce do roku 1928*, s. 39.

¹⁶ Por. tamże, s. 40.

konserwatorskiej. Na skutek memoriału ministerstwo zwołało w Warszawie konferencję archeologów polskich w celu przeprowadzenia dyskusji na temat metod ochrony zabytków¹⁷. Dodatkowo przeprowadzono w styczniu 1920 roku ankietę wśród archeologów oraz przygotowano projekt rozporządzenia ministra w sprawie powołania PGKZP (opublikowany w tomie V „Wiadomości Archeologicznych”)¹⁸. Zwieńczeniem procesu tworzenia PGKZP było powołanie tymczasowego Prezydium w składzie: Erazm Majewski – przewodniczący, Włodzimierz Antoniewicz – wiceprzewodniczący, R. Jakimowicz – sekretarz¹⁹. Powołano również tymczasowe okręgi konserwatorskie oraz tymczasowych konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych [dalej: ZP]²⁰. W związku jednak z wojną polsko-radziecką nie dało się wytyczyć okręgów w sposób ostateczny. W tomie V „Wiadomości Archeologicznych” podano pierwszy skład Konserwatorów okręgowych, byli to: dr Roman Jakimowicz wyznaczony na okręg płn. warszawski, Stefan Krukowski wyznaczony na okręg pld. warszawski, dr Zygmunt Zakrzewski na okręg poznański, Józef Żurowski na okręg krakowski, Michał DREWKO na okręg lubelski oraz Leon Kozłowski (konserwator bez przydzielonego okręgu)²¹ (fot. 1).



Fot. 1. Prof. Leon Kozłowski – zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Urzędy konserwatorskie zaczęły funkcjonować z dniem 22 lutego 1920 r., kiedy to powołano tymczasowych konserwatorów okręgowych²². Mimo jednak szumnych sukcesów w kwestii organizacji, istniał problem realizacji założeń PGKZP w terenie wynikający zarówno z braku środków finansowych, jak i braku pomieszczeń²³. W roku 1920 w zasadzie mimo rozpoczęcia działalności PGKZP przeprowadzono jedynie ograniczone działania statutowe ze względu na trudności finansowe. PGKZP dopiero w rok później mogło rozpocząć bardziej ożywioną działalność dzięki wprowadzeniu stałego budżetu²⁴. Dzięki stałym funduszom PGKZP reaktywowało jako swój organ wydawniczy czasopismo „Wiadomości Archeologiczne”, rozpoczynając od V tomu²⁵. W zwią-

¹⁷ Por. *Organizacja ochrony zabytków przedhistorycznych w Polsce*, *Wiadomości Archeologiczne* 5(1920)1-2, s. 77.

¹⁸ Por. tamże.

¹⁹ Por. *Tymczasowy skład Państwowego Grona Konserwatorów Z.P.*, *Wiadomości Archeologiczne* 5(1920)1-2, s. 82.

²⁰ Por. M. M. Blomberg, *Opieka nad zabytkami archeologicznymi w Polsce do roku 1928*, s. 126.

²¹ Por. *Tymczasowy skład Państwowego Grona Konserwatorów Z.P.*, s. 82.

²² Por. tamże, s. 82.

²³ Por. *Sprawozdanie z działalności prezydium Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych w r. 1920*, *Wiadomości Archeologiczne* 5(1920)3-4, s. 222.

²⁴ Por. *Sprawozdanie z działalności Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych w r. 1921*, *Wiadomości Archeologiczne* 6(1921), s. 142.

²⁵ Pierwotnie „Wiadomości Archeologiczne” wydawał w latach 1873-1882 Jan hr. Zawisza. W latach 1920-1928 *Wiadomości* były wydawane przez PGKZP, od 1928 po dziś dzień jest wydawane

ku z pokojem w Rydze oraz ostatecznym ustabilizowaniem się granicy wschodniej stabilizacji uległa również sieć okręgów konserwatorskich, określając ich liczbę do ośmiu, mimo to nie wszystkie mogły zostać obsadzone z braku specjalistów²⁶.

W 1921 zrezygnował ze względu na stan zdrowia prezes prezydium prof. Erazm Majewski (zm. 14 listopada 1922)²⁷. Jego miejsce jako przewodniczącego Prezydium PGKZP zajął prof. Józef Kostrzewski z Poznania²⁸. Pierwszego prezesa upamiętniono na IV konferencji konserwatorów okręgowych²⁹. Do roku 1923, do grona konserwatorów dokooptowano dwóch konserwatorów: na okręg poleski mianowano Ludwika Sawickiego (1922)³⁰, zaś na okręg lwowski Bohdana Janusza (1923)³¹. Stan ilościowy konserwatorów okręgowych ustalony w roku 1923 utrzymał się do rozwiązania grona w 1928 roku. Kwestia przemian prezydium zostanie omówiona w części dalszej w związku z wpływem, jaki miały owe przemiany na powstania PMA.

4. OD PGKZP DO PMA (1923-1928)

Równoległe do formowania się struktur terenowych PGKZP, od samego początku zaistniała potrzeba utworzenia Centralnego Muzeum Archeologicznego. W sprawozdaniu z działalności Prezydium z 1920 r. w punkcie szóstym znajduje się następujący ustęp: „Zorganizowanie Państwowego Muzeum Prehistorycznego nie dało się w r. 1920 skutecznym z powodu braku potrzebnych funduszy, oraz stosownego lokalu. Prezydium prowadziło pertraktacje z prof. Er. Majewskim co do odstąpienia prezeń zbioru wykopalisk jako darowizny, albo jako depozytu Państwowemu Muzeum Prehist. Rokowania te jednak nie doszły do skutku z powodu zastrzeżeń prof. Majewskiego, których ministerstwo W. R. i O. P. nie było w stanie przyjąć. Tymczasem dzięki wykopaliskom, urządzonym i prowadzonym z zasiłku rządowego, zabytki się pomnażają”³².

Jak wynika z powyższego fragmentu, podstawą dla stworzenia Centralnego Muzeum Archeologicznego miały stać się prywatne zbiory prehistoryczne prof. E. Majewskiego. Muzeum to ponadto miało pozyskiwać nowe zbiory w wyniku badań prowadzonych przez archeologów związanych z gronem oraz konserwato-

są przez Państwowe Muzeum Archeologiczne.

²⁶ Por. *Sprawozdanie z działalności Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych w r. 1921*, s. 142.

²⁷ Por. J. Wysocki, *Państwowe Grono Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych*, tekst opublikowany w aneksie książki S.K. Kozłowskiego, *Włodzimierz Antoniewicz: Profesor z Warszawy*, Wydawnictwo wspólne PMA-UW-UKSW-SNAP o. w Warszawie, Warszawa 2009, s. 244.

²⁸ Por. *Sprawozdanie z IV konferencji konserwatorów okręgowych odbytej w Krakowie w dn. 26-28 listopada 1922 r.*, *Wiadomości Archeologiczne* 8(1922)1, s. 56.

²⁹ Por. tamże.

³⁰ Por. tamże.

³¹ Por. *Sprawozdanie z VI konferencji konserwatorów okręgowych odbytej w Warszawie w dniach 15,16,17 Grudnia 1923 roku*, *Wiadomości Archeologiczne* 9(1924)1-2, s. 128.

³² *Sprawozdanie z działalności Prezydium Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych w r. 1920...*, s. 226.

rów okręgowych. Idea centralnego muzeum była częścią tworzącej się od podstaw polskiej zinstytucjonalizowanej archeologii. Niestety od początku istnienia idei takiego muzeum widoczne były problemy finansowo-lokalowe³³. W takiej sytuacji muzeum nie mogło w sposób należyty rozpocząć działalności.

Centralne Muzeum Archeologiczne (nazwa robocza od momentu formalnego utworzenia) miało być zapleczem naukowo-badawczym dla planowanego Państwowego Instytutu Archeologicznego [dalej: PIA]³⁴, którego celem miało być prowadzenie, nadzorowanie i popieranie badań archeologii przedhistorycznej, słowiańskiej, klasycznej, starochrześcijańskiej i wczesnośredniowiecznej do X wieku³⁵. PIA miał być naczelnym instytutem badawczym dla archeologii z szerokimi kompetencjami decyzyjnymi o kierunku badań i rozwoju archeologii polskiej. W myśl projektowanego statutu, PIA przejęłaby rolę PGKZP oraz ewentualne centralne muzeum prehistoryczne (archeologiczne) jako swój organ muzealny³⁶. Projekt instytutu nie został zrealizowany, dodatkowo PGKZP nigdy nie stało się formalną instytucją i do końca swego istnienia stanowiło jedynie stowarzyszenie archeologów na posadach urzędników państwowych w Min. WRiOP (z kategoriami służbowymi zależnymi od pełnionej w gronie funkcji)³⁷.

Pałącym problemem był brak odpowiedniego lokalu bez którego muzeum nie mogło w należyty sposób zabezpieczyć należących do niego zbiorów. W 1922 r. przyznano na potrzeby muzeum jedno pomieszczenie mieszczące się w dawnej kuchni Zamku Królewskiego o powierzchni 60m²³⁸. W roku 1923 min. WRiOP wydało Reskrypt Organizacyjny tworzący Centralne Muzeum Archeologiczne w organizacji³⁹. Był to pierwszy akt nadający muzeum ramy formalne (bez osobowości prawnej) oraz – co najważniejsze – własny budżet⁴⁰. Wieńczyło to długoletnie starania utworzenia centralnego muzeum archeologicznego w Warszawie, jednak muzeum wciąż, podobnie jak samo Grono, nie posiadało osobowości prawnej. Zaistniał paradoks, w którym Polska posiadała zarówno służbę konserwatorską dla archeologii oraz odpowiednie centralne muzeum, finansowała je, ale nie potrafiła sformalizować ich istnienia. Stan ten nie pozwalał obu instytucjom funkcjonować samodzielnie poza ministerstwem WRiOP.

³³ Por. *Sprawozdanie z działalności Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych w r. 1921...*, s. 143.

³⁴ Do projektu instytutu wrócono w 1923 r., kiedy pojawił się projekt powołania Państwowego Instytutu Prehistorycznego, kompetencje tego drugiego okrojono jedynie do zabytków spotykanych na terytorium polski, dyskusja z roku 1923 znajduje się w dziale urzędowym tomu VIII *Wiadomości Archeologicznych*.

³⁵ Por. E. Bulanda, *Polski Instytut Archeologiczny*, *Wiadomości Archeologiczne* 5(1920)1-2, s. 84.

³⁶ Por. tamże, s. 85; *Projekt Statutu Państwowego Instytutu Prehistorycznego*, *Wiadomości Archeologiczne* 8(1923)1, s. 60.

³⁷ Por. J. Wysocki, *Państwowe Grono Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych...*, s. 244.

³⁸ Por. R. Jakimowicz, *Państwowe Muzeum Archeologiczne, cele, organizacja i dotychczasowe dokonania*, *Wiadomości Archeologiczne* 14(1936), s. 206.

³⁹ Por. tamże, s. 206.

⁴⁰ Por. *Budżety Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, *Wiadomości Archeologiczne* 9(1924), s. 131.

Dyrektorem muzeum w organizacji mianowano Włodzimierza Antoniewicza, kierownika Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego [dalej: UW] oraz wiceprezesa prezydium PGKZP⁴¹ (fot. 2). Antoniewicz był człowiekiem ambitnym, dzięki protekcji Józefa Kostrzewskiego udało mu się uzyskać stanowisko docenta przy Erazmie Majewskim na UW, pokonując, zdawałoby się pewnego kandydata na to miejsce Leona Kozłowskiego⁴². Gdy prof. Majewski zmarł, Antoniewicz zastąpił go na stanowisku kierownika archeologii UW, zasiadał również w prezydium PGKZP jako wiceprezes⁴³. Mając szerokie wpływy i wielkie ambicje, starał się on włączyć zbiory Muzeum im. Erazma Majewskiego [dalej: MEM] do Centralnego Muzeum Archeologicznego⁴⁴.



Fot. 2. Prof. Włodzimierz Antoniewicz – zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Na szczycie PGKZP doszło jednak do konfliktu. Dotychczasowy protektor Antoniewicza, prof. Kostrzewski, odwrócił się od niego i zaczął popierać dr. Romana Jakimowicza – sekretarza prezydium⁴⁵. Antoniewicz utracił swoją pozycję w gronie, zrezygnował z uczestnictwa w Prezydium, które uległo ostatecznie rozwiązaniu. Kierownictwo PGKZP oraz Muzeum w organizacji przejął dr R. Jakimowicz⁴⁶. W odwecie Antoniewicz zablokował przekazanie zbiorów MEM do PMA, zaś podziały w gronie, brak reform oraz niesprzyjająca koniunktura polityczna doprowadziły do rozwiązania Grona i zastąpienia go Państwowym Muzeum Archeologicznym.

Geneza upadku Grona wiąże się silnie z dwoma faktami: niewydolnością nieposiadających osobowości prawnej (nieformalnych) struktur konserwatorskich (Grono mimo starań pozostawało wewnętrzną strukturą ministerstwa WRiOP) oraz wewnętrznym konfliktem. Pierwszemu problemowi próbował zaradzić Włodzimierz Antoniewicz, chociaż w roku 1922 pisał jeszcze o PGKZP jako centralnym organie administracyjnym podległym min. WRiOP z własnym budżetem, to już dwa lata później krytykował Grono jako „na poły społeczną, na poły urzędniczą konstrukcję”⁴⁷.

Przełomowa okazała się VI Konferencja gdzie wydarzyły się dwie rzeczy. Po pierwsze, do dymisji podało się prezydium Grona⁴⁸. Geneza tego zdarzenia nie jest

⁴¹ Por. S. K. Kozłowski, *Włodzimierz Antoniewicz: Profesor z Warszawy*, s. 70.

⁴² Por. tamże, s. 49.

⁴³ Por. tamże, s. 69.

⁴⁴ Por. W. Antoniewicz, *Powstanie i losy Muzeum Archeologicznego Erazma Majewskiego*, *Światowit* 13(1923), s. 10.

⁴⁵ Por. S. K. Kozłowski, *Włodzimierz Antoniewicz: Profesor z Warszawy*, s. 70.

⁴⁶ Por. *Sprawozdanie z V konferencji konserwatorów zabytków przedhistorycznych, odbytej w Warszawie 11 i 12 lutego 1923*, *Wiadomości Archeologiczne* 9(1924)1-2, s. 127; *Okólnik do pp. Konserwatorów Okręgowych zabytków przedhistorycznych*, *Wiadomości Archeologiczne* 9(1924)1-2, s. 133.

⁴⁷ Por. J. Wysocki, *Konserwatorstwo Archeologiczne w Polsce w latach 1920-1940*, w: *Tadeusz Roman Żurowski i konserwatorstwo*, s. 134.

⁴⁸ Por. *Sprawozdanie z VI konferencji konserwatorów zabytków przedhistorycznych, odbytej*

wyjaśniona. Według Prof. S. K. Kozłowskiego, jedną z przyczyn takiego obrotu spraw było poczucie zagrożenia u prof. Józefa Kostrzewskiego obawiającego się ambicji wpływowego profesora UW Włodzimierza Antoniewicza, które prawdopodobnie podsyczał R. Jakimowicz⁴⁹.

Po drugie, Antoniewicz przeprowadził na nim merytoryczną krytykę dotychczasowej działalności PGKZP, wykazując, iż mimo istnienia prezydium nie było mechanizmów kontrolnych nad poczynaniami poszczególnych konserwatorów okręgowych⁵⁰. W podsumowaniu czteroletniej działalności prezydium i grona Antoniewicz pisał: „Większość konserwatorów wykazuje zamiłowania do wyspecjalizowanej pracy badawczej uważa PGKZP za malum necessarium, którego rola kończyć się powinna na ułatwieniu studjów i badań, przez nich uznawanych. Ramy organizacyjne nie były im tedy potrzebne do podjęcia współpracy w pewnych wyspecjalizowanych zakresach, one raczej krępowały wybitny indywidualizm, nieuznający potrzeby podziału pracy i porozumienia wzajemnego. I rzeczywiście zwolna instytucja naukowa, jaką miało być P.G.K.Z.P., zaczęła tracić swoją istotną rację bytu; raczej należało dążyć do uzyskania pensji i subsydiów dla specjalizujących się i oddzielnie pracujących prehistoryków, którzyby, nieskrępowani jakimikolwiek zajęciami administracyjnymi, tem wydatniej wypełniali tworzeniem przez się zasobami skarbiec czystej nauki”⁵¹.

Krytyka partykularyzmu poszczególnych konserwatorów ZP nie była bezpodstawna, przykładem mogła być choćby niechęć Stefana Krukowskiego do badania epok młodszych od paleolitu⁵². Bohdan Janusz z kolei wydawał równoległe do „Wiadomości Archeologicznych” swój własny periodyk pt. „Wiadomości Konserwatorskie”⁵³. Przy braku jakichkolwiek mechanizmów kontroli Prezydium nie mogło wywierać nacisków na działalność podlegających mu teoretycznie konserwatorów. Brak statutu i obowiązującego regulaminu wręcz zachęcał konserwatorów do samowolnych działań. W celu zaradzenia temu stanowi rzeczy, Antoniewicz przedstawił projekt reformy PGKZP do czasu stworzenia przy ministerstwie WRiOP Urzędu Konserwatorskiego Zabytków Przedhistorycznych⁵⁴. Powołanie takiego urzędu mogłoby się odbyć bez większych prac legislacyjnych na mocy rozporządzenia ministra WRiOP w zgodzie z art. 3 i 4 dekretu R.R. z dnia 31 października 1918 roku⁵⁵. Projekt ten jednak przepadł podobnie jak kilka innych przedstawionych na VI Konferencji Konserwatorów ZP. Mimo ożywionej dyskusji, nie uchwalono żadnych reform. W związku z rozwiązaniem prezydium i uchwyceniem pełni kierownictwa przez Romana

w Warszawie 15,16,17 grudnia 1923 r., s. 129.

⁴⁹ Por. S. K. Kozłowski, *Włodzimierz Antoniewicz: Profesor z Warszawy*, s. 70.

⁵⁰ Por. W. Antoniewicz, *W sprawie organizacji prehistorji polskiej*, nadbitka ze zbiorów biblioteki IAiE PAN, s. 102.

⁵¹ Tamże, s.101.

⁵² Por. *Pismo Stefana Krukowskiego do Prezydium PGKZP z dnia 20 marca 1923 r.*, PDN PMA sygn. 6205/39.

⁵³ Por. K. Adamczyk, *Bohdan Janusz w świetle spuścizny pośmiertnej*, APD UKSW, Warszawa 2011, s. 45.

⁵⁴ Por. W. Antoniewicz, *W sprawie organizacji prehistorji polskiej...*, s. 108.

⁵⁵ Por. tamże.

Jakimowicza, Grono nie dążyło do żadnych reform, w nowym kierowniku brak było najwyraźniej odwagi do zdecydowanych działań. Antoniewicz odsunął się od wszelkich spraw związanych z organizacją PMA.

Po odejściu z prezydium Antoniewicz zablokował przejście zbiorów MEM przez PMA⁵⁶. Muzeum Erazma Majewskiego stanowiło od tej pory bazę dydaktyczną dla studentów UW. W wyniku tego w Warszawie powstały dwa bieguny archeologiczne, pierwszy związany z W. Antoniewiczem (UW, MEM) drugi zaś z Romanem Jakimowiczem i popierającym go z Poznania J. Kostrzewskim (PGKZP/PMA).

Antoniewicz, po raz ostatni, zaproponował reformę PGKZP podczas II Ogólnopolskiego Zjazdu Konserwatorskiego (4 listopada 1927)⁵⁷. Kolejny raz wystąpił on przewiwno sytuacji panującej w Gronie, samowoli konserwatorów oraz przedkładania własnych badań nad obowiązki konserwatorskie⁵⁸. Skrytykował umieszczenie w Warszawie siedzib dla kilkunastu okręgów konserwatorskich. Siedzibę w Warszawie mieli konserwatorzy odpowiedzialni za ochronę zabytków w województwach: wołyńskim, poleskim, nowogrodzkim, kieleckim i łódzkim. Centralizacja utrudniała, jeśli nie uniemożliwiała, prawidłową ochronę zabytków archeologicznych. Dochodziło bowiem do sytuacji, w której konserwator zabytków nie pojawiał się w swoim okręgu ani raz w ciągu roku, będąc skupionym na własnych badaniach (kolejny przejaw samowoli)⁵⁹.

Po przeprowadzeniu krytyki w swym memoriale, Antoniewicz zaznaczył potrzebę utworzenia etatowych(!) okręgów konserwatorskich (czyli legalizację stanu, który istniał od 1920), ustosunkowania urzędów konserwatorskich do władz wojewódzkich oraz zaprowadzenie rygoru przy wykonywaniu podstawowych celów (inventaryzacji, ochronie doraźnej, wykonywaniu obowiązków służbowych)⁶⁰. Przekazanie dłuższych badań terenowych pod auspicje muzeów miałyby z kolei „odciążyć” konserwatorów od trudów pełnych badań odciągających ich od rzeczywistych obowiązków⁶¹. Ostatnimi istotnymi postulatami było powołanie referenta do spraw archeologicznych przy ministerstwie (postulat powtarzający się u Antoniewicza) oraz powołanie przy ministerstwie centralnej rady konserwatorskiej⁶². To wystąpienie Antoniewicza spotkało się z ogromnym sprzeciwem Józefa Kostrzewskiego i Romana Jakimowicza⁶³. Była to ostatnia szansa na reformę służby konserwatorskiej dla zabytków archeologicznych, dalsze wydarzenia potoczyły się swoim torem.

⁵⁶ Por. S. K. Kozłowski *Włodzimierz Antoniewicz: Profesor z Warszawy*, s. 98.

⁵⁷ Por. J. Wysocki, *Konserwatorstwo Archeologiczne w Polsce w latach 1920-1940*, s. 139.

⁵⁸ Por. W. Antoniewicz, *O ochronę zabytków prehistorycznych w Polsce*, *Przegląd Współczesny* 23(1927)66-68, s. 519.

⁵⁹ Por. tamże, s. 522.

⁶⁰ Por. tamże, s. 523.

⁶¹ Por. tamże, s. 524.

⁶² Por. tamże.

⁶³ Por. J. Wysocki, *Konserwatorstwo Archeologiczne w Polsce w latach 1920-1940*, s. 139.

Brak inicjatywy w kierunku reformy PGKZP zarówno u kierownictwa w osobie R. Jakimowicza, jak i wśród konserwatorów, nie pozwolił na usprawnienie systemu ochrony zabytków archeologicznych, zaś wydana w 1928 roku nowa ustawa o ochronie zabytków zniosła półformalne struktury PGKZP, przekazując jego prerogatywy do powstałego w tym czasie Państwowego Muzeum Archeologicznego.

5. POWSTANIE PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO (1928)

Rok 1928 był rokiem wielkich zmian w dziedzinie ochrony zabytków, w tym roku weszła nowa ustawa o opiece nad zabytkami w formie Rozporządzenia Prezydenckiego⁶⁴. Ponadto Rozporządzeniem Prezydenckim powołano do życia Państwowe Muzeum Archeologiczne jako naczelną instytucję naukowo-badawczą do spraw archeologicznych⁶⁵. W świetle art. 2 tego rozporządzenia: „Państwowe Muzeum Archeologiczne jest państwowym zakładem naukowo-badawczym, mającym na celu: a) badanie prehistorii przede wszystkim terytorjum Państwa Polskiego, b) konserwację zabytków przedhistorycznych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, c) szerzenie wiedzy o dziedzinie archeologii przedhistorycznej, przede wszystkim przez gromadzenie i opracowywanie materiałów naukowych oraz popieranie badań w tej dziedzinie”⁶⁶. Art. 5 stwierdzał, że zakres i kompetencje muzeum określi statut nadany mu przez Radę Ministrów⁶⁷.



Fot. 3. Dr Roman Jakimowicz – pierwszy dyrektor PMA; zdjęcie ze zbiorów Archiwum Akt Nowych.

W myśl nadanego statutu, muzeum stawało się główną instytucją konserwatorską dla zabytków archeologicznych na terenie państwa polskiego (§ 2, ustępy 2-3)⁶⁸. Zastąpiło ono rozwiązane PGKZP.

Na pierwszego dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego mianowany został Roman Jakimowicz, dotychczasowy kierownik PGKZP⁶⁹ (fot. 3). Wybór Romana Jakimowicza na dyrektora nie obył się bez sprzeciwu części środowiska archeologicznego. Wśród oponentów tej kandydatury znaleźli się prof. Włodzimierz Antoniewicz, konserwator Michał Drewko i konserwator Ludwik Sawicki⁷⁰. Jednak był to sprzeciw niemogący nic zmienić wobec poparcia,

⁶⁴ Por. Rozporządzenie Prezydenta RP z 6 marca 1928 r., Dz. U. 1928, nr 29 poz. 265.

⁶⁵ Por. Rozporządzenie Prezydenta RP z 22 marca 1928 r., Dz. U. 1928, nr 36 poz. 346.

⁶⁶ Art. 2, Rozporządzenie Prezydenta RP z 22 marca 1928 r., Dz. U. 1928, nr 36 poz. 346.

⁶⁷ Por. Art. 5, Rozporządzenie Prezydenta RP z 22 marca 1928 r., Dz. U. 1928, nr 36 poz. 346.

⁶⁸ Por. *Statut Państwowego Muzeum Archeologicznego*, Wiadomości Archeologiczne 10(1929), s. 178.

⁶⁹ Por. *Wniosek komisji ds. opinii o kandydatach na dyrektora PMA*, AAN Akta osobowe Romana Jakimowicza, zbiory ministerstwa WRiOP, mikrofilm sygn. B-2980, s. 204.

⁷⁰ Por. *Pismo W. Antoniewicza, M. Drewki i L. Sawickiego do Ministerstwa WRiOP z dn. 28 kwietnia 1928 r.*, AAN Akta osobowe Romana Jakimowicza, zbiory ministerstwa WRiOP, mikrofilm sygn. B-2980, s. 152.

jakiego udzielili mu prof. Józef Kostrzewski, konserwator Zygmunt Zakrzewski oraz prof. Włodzimierz Demetrykiewicz⁷¹.

6. PMA W OSTATNIEJ DEKADZIE II RP (1928-1938)

Wydawałoby się, że powołanie centralnej jednostki konserwatorskiej dla zabytków archeologicznych skończyło długi okres niepewności i postępującego rozkładu służby konserwatorskiej dla zabytków archeologicznych. Niestety, Państwowe Muzeum Archeologiczne nie przejęło dorobku PGKZP w dziedzinie organizacji ochrony, a wręcz było krokiem w tył. Zlikwidowano okręgi konserwatorskie, spośród konserwatorów w samym muzeum zatrudniono jedynie Stefana Krukowskiego⁷². Nie zatrudniono Bohdana Janusza (†1930 – samobójstwo), Ludwika Sawickiego, Michała Drewki⁷³. Poza muzeum jako konserwatorzy do momentu przejścia na emeryturę mieli pozostać Zygmunt Zakrzewski (Poznań) i Józef Żurowski (Kraków)⁷⁴. Stan ten oznaczał ogromne upośledzenie ochrony archeologicznych zabytków, jeśli dodatkowo wziąć pod uwagę, że w latach 1928-1938 w muzeum pracowało 6 pracowników naukowych: dyr. R. Jakimowicz, Stefan Krukowski, Konrad Jażdżewski, Zygmunt Szmit (†1929), Kazimierz Salewicz, Zbigniew Durczewski⁷⁵.

Problemem chronicznym był odpowiedni lokal. W roku 1926 PMA (w organizacji) otrzymało do użytku część budynku dawnej szkoły podchorążych w Łazienkach. Lokal ten był jednak w stanie pozostawiającym wiele do życzenia⁷⁶. We wspomnieniach Konrada Jażdżewskiego (pracującego w muzeum od 1931 r.) zachował się opis warunków lokalowych: „Przy ogromnym braku właściwych pomieszczeń w stolicy niedawno odrodzonego państwa trudno było o odnalezienie właściwego gmachu dla nowo powstałego państwowego Muzeum Archeologicznego. Zbiory, o których mowa, ulokowano tedy w budynku byłej «podchorążówki», w bliskim sąsiedztwie Pałacu Łazienkowskiego, tuż nad pięknym stawem pałacowym niedaleko ulicy Agrykoli. Ta szacowna Budowla, z której wyruszyli w listopadzie 1830 r. podchorążowie, rozpoczynając powstanie, nie nadawała się do tego, by w niej mogło należycie funkcjonować Muzeum, służące potrzebom archeologii pradziejowej w skali ogólnopolskiej. Było tam kilka sal, wysokich na

⁷¹ Por. *List Włodzimierza Demetrykiewicza z dn. 16.VIII.1928*, AAN Akta osobowe Romana Jakimowicza, zbiory ministerstwa WRiOP, sygn. 2980, s. 186; *List Zygmunta Zakrzewskiego z dnia 5.VIII.1928 r.*, AAN Akta osobowe Romana Jakimowicza, zbiory ministerstwa WRiOP, sygn. 2980, s. 164; *List Józefa Kostrzewskiego z dnia 26.VIII. 1928 r.*, AAN Akta osobowe Romana Jakimowicza, zbiory ministerstwa WRiOP, sygn. 2980, s. 162.

⁷² Por. D. Piotrowska, *Z dziejów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, Wiadomości Archeologiczne 56(2002-2003), s. 16.

⁷³ Por. S. K. Kozłowski, *Włodzimierz Antoniewicz: Profesor z Warszawy*, s. 115.

⁷⁴ Por. tamże.

⁷⁵ Por. tamże; S. Małkowski, *O prehistoryku polskim Zygmuncie Szmitcie*, Wiadomości Konserwatorskie [dodatek do czasopisma Ziemia] (1929)17, s. 297.

⁷⁶ Por. R. Jakimowicz, *Państwowe Muzeum Archeologiczne, cele, organizacja i dotychczasowe dokonania*, s. 206.

ok. 8-9 m i łączących z sobą w części tego budynku kondygnacje parterową z I piętrem, a ponadto kilka pokoi i 2 szerokie korytarze na parterze, dające pomieszczenia kancelarii muzealnej, mieszkaniu dla dozorczy, bibliotece, gabinetowi dyrektorskiemu oraz pracowni konserwacyjnej. Znaczna część budynku służyła innym instytucjom. Ciasnota była tędy ogromna, a nad całością ciążyła aura prowizorium⁷⁷.

Z czasem wynajęto lokal przy ul. Idźkowskiego 4, gdzie ulokowano „Wydział Paleolityczny” pod kierownictwem Stefana Krukowskiego (nazwa stosowana przez S. Krukowskiego, właściwa nazwa to Wydział Starszej Epoki Kamienia)⁷⁸. W celu rozładowania tłoku w magazynach część zbiorów magazynowano w piwnicach Galerii Luksemburga⁷⁹.

Mimo trudności, PMA prowadziło badania naukowe na ograniczoną skalę na obszarze całej Polski. R. Jakimowicz badał kurhany na prehistorycznym cmentarzysku we wsi Prudziszki pod Suwałkami⁸⁰. Stefan Krukowski badał neolityczne kopalnie krzemienia pasiastego w Krzemionkach Opatowskich, gdzie z czasem dzięki działaniom PMA dokonano pierwszych kroków do stworzenia tam rezerwatu archeologicznego⁸¹. Do tego należy wspomnieć o badaniach stanowiska 3 w Piekarach (pow. krakowski), osady w Złotej, przedrzymskiego cmentarza ciałopalnego w Wilanowie⁸². Nie można zarzucić Muzeum niekompetencji czy niewystarczającego zaangażowania w swoje statutowe obowiązki, problem tkwił w niewystarczającej kadrze, problemach lokalowych oraz niewystarczających nakładach finansowych na działalność statutową ze strony budżetu państwa.

7. STARANIA O NOWY GMACH I „WYDZIAŁ PALEOLITYCZNY” (1938-1939)

Sytuacja Muzeum zaczęła poprawiać się po roku 1938, w Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN] w zbiorach ministerstwa WRiOP zachował się zbiór dokumentów opisujących starania dyrektora Jakimowicza o budowę nowego gmachu dla PMA na terenie dzielnicy Mokotów. W tym samym czasie zaczął aktywnie działać kustosz Stefan Krukowski próbujący stworzyć wewnątrz muzeum prężny Wydział Paleolityczny na bazie Wydziału Starszej Epoki Kamienia. Do tego doszło powiększenie kadry pracowniczej oraz wydanie trzyczęściowej monografii na temat archeologii polskiej. Wydawało się, że muzeum i tym samym ochrona zabytków archeologicznych idą w stronę normalizacji.

Pierwszym zagadnieniem, jakie należy poruszyć, jest staranie się o nowy gmach dla muzeum. Dnia 3 stycznia 1938 roku do Departamentu Techniczno-Budowlanego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych [dalej: MSW] przez Min. WROiP wpłynęła prośba o przyznanie placu pod budowę nowego gmachu Państwowego Muzeum Archeologicz-

⁷⁷ K. Jażdżewski, *Pamiętniki: Wspomnienia polskiego archeologa z XX wieku*, Wydawnictwo Fundacji Badań Archeologicznych im. Prof. Konrada Jażdżewskiego, Łódź 1995, s. 91.

⁷⁸ Por. M. Karczewski, *Stefan Krukowski (1890-1982): Kustosz Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, *Seminare* 34(2013), s. 262.

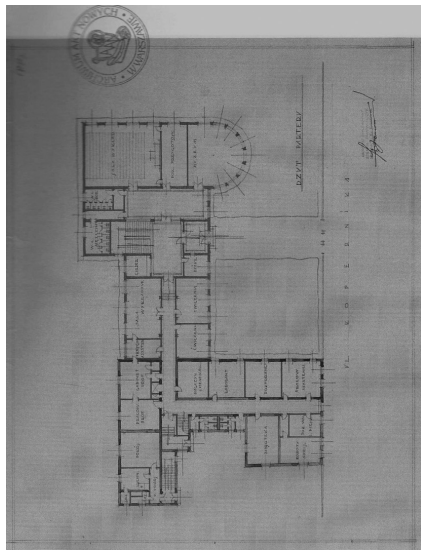
⁷⁹ Por. D. Piotrowska, *Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie w latach 1939-1989, w: Pół wieku z dziejów archeologii polskiej (1939-1989)*, red. J. Lech, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 31.

⁸⁰ Por. D. Piotrowska, *Z dziejów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, s. 17.

⁸¹ Por. tamże, s. 18.

⁸² Por. tamże, s. 19.

nego. Dyrektor Jakimowicz poprosił o powierzchnię 5000 m² dla budynku o planowanych wymiarach 70x70m w pobliżu dzielnicy uniwersyteckiej, Biblioteki Narodowej lub Muzeum Narodowego⁸³. Dnia 8 stycznia wysłane zostało pismo do Departamentu Techniczno-Budowlanego MSW w sprawie wyznaczenia wspomnianej działki wraz z uzasadnieniem, iż obecny lokal, w jakim mieści się muzeum, nie pozwala na jego właściwe funkcjonowanie⁸⁴. Dalej sprawa rozwijała się zdawałoby się sposobem stabilny: w piśmie z 19 maja Departament Techniczno-Budowlany Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oznajmił, iż w Warszawie nie ma działek odpowiadających potrzebom Muzeum na terenie Śródmieścia, w związku z tym zaistniała potrzeba uzgodnienia z zarządem Miasta Stołecznego Warszawy podstawowych danych dotyczących powierzchni i wysokości planowanego gmachu⁸⁵. W tym samym dokumencie zaproponowano, aby gmach usytuować w powstającej dzielnicy marszałka Józefa Piłsudskiego np. przyległej do ul. Stefana Batorego w pobliżu Biblioteki Narodowej⁸⁶. Ustosunkowując się do pisma dnia 4 czerwca, dyrekcja muzeum przesłała do min. WRiOP wymagane dane; dyrektor Jakimowicz określił powierzchnię użytkową na 15000m², ponadto przedstawił rozplanowanie kondygnacji budynku, orientacyjną wysokość, uzależniając jednak szczegóły od dostępnych kredytów na budowlę⁸⁷. Dopiero w kwietniu 1939 roku MSW wyznaczyło możliwe działki pod zabudowę: Działka I, o pow. 6600m², najbliższej projektowanej Biblioteki Narodowej, może być zabudowana na parterze w obrębie linii zabudowania do 100%, przy czym wysokość gmachu nie podlegałby ograniczeniu; działka II, o powierzchni ok. 12000m², do nieograniczonej zabudowy; działka III, o powierzchni ok. 12000m², z ograniczeniem wysokości do 23,5 metra. W dokumencie umieszczono adnotacje, że działka II została już zarezerwowana pod budowę Centralnego Archiwum Państwowego⁸⁸ (fot. 4). Ostatecznie muzeum miało powstać na działce III znajdującej się przy alei Polskiej Organizacji Woj-



Fot. 4. Planowany gmach, w którym mieścić się miało PMA; Archiwum Akt Nowych.

⁸³ Por. *Pismo Romana Jakimowicza do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 3 stycznia 1938 r.*, AAN Akta Min WROiP, B-9266, s. 103.

⁸⁴ Por. *Pismo z dnia 8 stycznia do MSW w sprawie działki pod budowę*, AAN Akta Min WROiP, B-9266, s. 105.

⁸⁵ Por. *Pismo dyrektora Skawińskiego do Min. WRiOP z dnia 19 maja 1938 r.*, AAN Akta Min WROiP, B-9266, s. 106.

⁸⁶ Por. tamże.

⁸⁷ Por. *Pismo Romana Jakimowicza do min. WRiOP z dnia 4 czerwca 1938*, AAN Akta Min WROiP, B-9266, s. 109.

⁸⁸ Por. *Pismo MSW do Min WRiOP z dnia 4 kwietnia 1939 r.*, AAN Akta Min WROiP, B-9266, s. 116

skowej⁸⁹. Ponieważ decyzja zapadła w sierpniu 1939 roku, planowany gmach nawet nie zaczął powstawać. Wybuch wojny uniemożliwił tę inwestycję.

Drugim ważnym wydarzeniem ostatnich dwóch lat w działalności muzeum archeologicznego była próba stworzenia przez Stefana Krukowskiego Instytutu Badawczego ukierunkowanego na badanie paleolitu wewnątrz Państwowego Muzeum Archeologicznego. Tzw. „Wydział Paleolityczny” w roku 1939 miał już podstawowe zaplecze w postaci własnego lokalu⁹⁰. W planach jego wydział miał w roku 1940 rozpocząć wydawanie własnego czasopisma specjalistycznego oraz osiągnąć przynajmniej szeroką autonomię od dyrekcji PMA⁹¹ (fot. 5). Również i ten ambitny projekt przerwany został przez wybuch II wojny światowej.

8. PODSUMOWANIE

Wrzesień 1939 wyznaczył granicę pewnego okresu w dziejach ochrony zabytków przedhistorycznych, okres ten naznaczony był wielkim wysiłkiem środowiska archeologicznego, jednak kierunek, jaki obrała archeologia i rozdzielenie ochrony zabytków historii i sztuki i archeologicznych odbił się negatywnie na sytuacji tej drugiej. Być może gdyby PGKZP zreformowało się przed swoim rozwiązaniem, a służba ochrony zabytków archeologicznych zachowała okregi konserwatorskie sytuacja uległa by normalizacji.

Osadzone w Warszawie PMA nie mogło sprostać swoim statutowym obowiązkom zarówno z powodów organizacyjnych (brak odpowiedniego lokalu, brak oddziałów konserwatorskich w terenie), jak i finansowych. Tutaj również istniała perspektywa naprawy fatalnego stanu rzeczy, czego dowiodły ostatecznie dwa lata przed wybuchem drugiej wojny światowej. Perspektywa budowy gmachu dla muzeum oraz ewentualne powołanie Wydziału Paleolitycznego (niezależnie od faktu, że było to samowolne postępowanie kustosa S. Krukowskiego) dawały perspektywę na przekształcenie PMA w poważny instytut naukowo-badawczy i jednocześnie sprawny centralny urząd konserwatorski. Wszystko to jednak pochłonął ogień wojny.

Podsumowując jednak działalność PGKZP i PMA, nie można pominąć w ich ocenie, że były to pierwsze tego typu przedsięwzięcia i gdyby nie wybuch wojny i upadek państwa polskiego w roku 1939, w końcu doszłoby do powołania centralnej instytucji archeologicznej lub przynajmniej strukturalnej reformy PMA.



Fot. 5. Stefan Krukowski – Kustosz „Wydziału Paleolitycznego”; ze zbiorów Archiwum Akt Nowych.

⁸⁹ Por. *Pismo MSW do min. WRiOP z dnia 29 Sierpnia 1939 r.*, AAN Akta Min WROiP, B-9266, s. 128.

⁹⁰ Por. M. Karczewski, *Stefan Krukowski (1890-1982)*, s. 262.

⁹¹ Por. tamże, s. 260.

THE STATE COUNCIL FOR PRESERVATION OF PREHISTORIC MONUMENTS
AND THE STATE ARCHAEOLOGICAL MUSEUM
AND THEIR ROLE IN THE PROTECTION OF ARCHAEOLOGICAL HERITAGE

Summary

The State Council for Preservation of Prehistoric Monuments was the first informal group dedicated to the protection of archaeological heritage in the history of Poland. The Council operated on the basis of the act on protection of monuments issued by the Regency Council of the Kingdom of Poland on 31th October, 1918. After the legislative changes in 1928, the Council was dissolved and replaced by the State Archaeological Museum in Warsaw. The article depicts the tumultuous history of those two institutions and the system of heritage protection during the interwar period.

Keywords: PGKZP (The State Council for Preservation of Prehistoric Monuments), PMA (The State Archaeological Museum), Stefan Krukowski, Włodzimierz Antoniewicz, Roman Jakimowicz, heritage protection, archaeology

Nota o Autorze: mgr Marcin Karczewski jest absolwentem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ukończył w roku 2011 kierunek Historia: Archeologia Chrześcijańska w Instytucie Archeologii tejże uczelni. Aktualnie jest doktorantem w Instytucie Nauk Historycznych UKSW. Autor w swych badaniach zajmuje się historią archeologii polskiej.

Słowa kluczowe: PGKZP, PMA, Stefan Krukowski, Włodzimierz Antoniewicz, Roman Jakimowicz, ochrona zabytków, archeologia

Ks. JANUSZ NOWIŃSKI SDB
Instytut Historii Sztuki UKSW

OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W UMIENIU – NIEZNANE DZIEŁO Z KRĘGU FRANCISZKA ŚMIADECKIEGO

*Pamięci mojego dziadka
Konstantego Nowińskiego
z Umienia*

W głównym ołtarzu kościoła parafialnego pw. św. Michała Archanioła w Umieniu (dawniej Umienie, powiat Koło) znajduje się jedna z wczesnych kopii wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz, o wymiarach 111,5 x 85 cm, został namalowany techniką olejną na płótnie (il. 1, 2)¹.

Kompozycja obrazu prezentuje stosunkowo wierne odwzorowanie jasnogórskiego wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej z zachowaniem jego proporcji, usytuowania i gestów postaci oraz układu ich szat; na prawym policzku Marii widnieją dwie blizny. Matka Boża odziana jest w ciemnogramatową suknię, której materię dekoruje ciemny ornament o motywach stylizowanej wici winnej latorośli z sercowatymi liśćmi i owocowymi gronami. Krawędź szaty pod szyją zdobi pas dekorowany złotym ornamentem z pojedynczym sznurem pereł na krawędziach. Suknia przepasana jest wąskim, brązowym paskiem lamowanym srebrem, ze złotym ornamentem na środku. Ciemnoniebieski płaszcz Marii, który okrywa także Jej głowę, podbity jest purpurą. Jego krawędzie są udekorowane podwójnym rzędem pereł ze złotym ornamentem po środku. Tak samo ozdobione są krawędzie rękawów sukni. Na powierzchni płaszcza umieszczonych jest jedenaście złotych rozetek.

Na głowie Matki Bożej spoczywa otwarta korona. Jej szeroki otok jest obramiony u góry i u dołu rzędem pereł. Wypełnia go szereg dużych, rozmieszczonych

¹ W 1958 r. obraz był konserwowany, jednak bez wykonania dokumentacji konserwatorskiej. Zob. *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 5, województwo poznańskie, red. T. Ruszczyńska i A. Sławska, z. 8 *Powiat Kolski*, inwentaryzację przeprowadziła J. Rutkowska, Warszawa 1960, Wyd. Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, s. 24. Oględziny obrazu podczas jego kolejnej konserwacji, którą w 2014 r., na zlecenie ks. proboszcza Jana Piotrowicza, przeprowadziła konserwator malarstwa sztalugowego Dorota Zemła, wykazały, że w 1958 r. płótno obrazu zostało zdublowane na masę woskowo-żywiczną i rozpięte na nowych krosnach zgodnych z pierwotnym rozmiarem, poza tym uzupełniono kitami i wyretuszowano niewielkie ubytki warstwy malarskiej, fragmenty obrazu prze-malowano. Usunięcie przemalowań i retuszy podczas wykonanych w 2014 r. prac konserwatorskich wykazało, że powierzchnia malarska obrazu jest zachowana w dobrym stanie, a kompozycja odpowiada wersji pierwotnej malowidła.



Fot. 1. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Umieniu. Fot. D. Zemła.

symetrycznie kamieni ujętych w proste cargc lub ozdobne oprawy – w centrum kamień prostokątny, ujęty przez dwa kwadratowe, następnie dwa okrągłe oraz grupa pereł. Na otoku osadzone są sterczyny dekorowane klejnotami. Centrum korony wyróżnia trójdzielny kwiaton zwieńczony motywem lilii, w jego centrum osadzony jest duży, owalny kamień. Centralny kwiaton ujmują symetrycznie owalne, wywinięte ku dołowi sterczyny ozdobione kwadratowymi kamieniami w prostych cargcach. W dalszej kolejności pojawiają się symetrycznie dwa kwiatony zawinięte szczytami ku dołowi dekorowane okrągłymi kamieniami w filigranowej oprawie. Wypełnienie otwartej korony wykonane jest zapewne z czerwonego aksamitu, którego krawędzie połyskują w jej głębi. Głowę Matki Bożej otacza nimbonponowany z trzech promienistych kręgów: złocistego, cynobrowego i jasnobrązowego, ten ostatni przechodzi w ciemnobrązowe tło za postacią.

Jezus odziany jest w pomarańczowoczerwoną suknię, na rewersie zieloną, dekorowaną srebrnymi motywami kwiatowymi. Prawe ramię, zapewne jako pograżone w cieniu, malarz przedstawił w kolorze ciemnobrunatnym. Suknię pod szyją, na krawędziach rękawów oraz na dolnym krańcu zdobią – podobnie jak u Marii – pasy z podwójnym rzędem pereł i złotym ornamentem pośrodku. Głowa Jezusa, o dziecięcej twarzy oddanej z lirycznym wdziękiem, jest odkryta. Otacza ją gładki nimb złocistych promieni ukazanych na kolistym, seledynowym tle. Jezus lewą dłońią przytrzymuje księgę oprawioną w zielone okładki spięte dwiema klamrami.



Fot. 2. Ołtarz główny kościoła w Umieniu. Fot. J. Nowiński.

Postaci Matki Bożej i Jezusa ujmują wozrzysta tkanina baldachimu zwieńczonego lambrekinem. Materię tkaniny, skomponowaną z białych i brązowych pasów, dekoruje złocisty ornament roślinno-kwiatowy. Tym samym ornamentem, ujętym w owalne obramienie, ozdobione są brązowe ząbki lambrekinu.

1. DATOWANIE I ATRYBUCJA OBRAZU

Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z Umienia po raz pierwszy został przedstawiony i zreprodukowany w 1960 r. w *Katalogu*

Zabytków Sztuki w Polsce, gdzie określono jego powstanie na około połowę XVI w.². Tą samą datację powtórzyła Ewa Smulikowska, przywołując podobiznę jasnogórskiego obrazu z Umienia jako przykład obecności na wczesnych kopiach wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej na głowie Matki Bożej otwartej, gotyckiej korony³.

Moim zdaniem, powstanie obrazu z Umienia należy przesunąć na pierwsze dwa dziesięciolecia XVII w. Analiza jego kompozycji o wyraźnie dekoracyjnym charakterze, prezentującej Matkę Bożą pod baldachimem zwieńczonym lambrekinem, w wysadzanej klejnotami gotyckiej, otwartej koronie i w stroju dekorowanym klejnotami, a także charakterystyczna fizjonomia twarzy Matki Bożej i Jezusa, wskazują na bliskie podobieństwo z grupą kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wykonanych przez krakowskiego malarza Franciszka Śmiadeckiego (Śniadeckiego) czynnego między 1596 a 1615 rokiem⁴. Śmiadecki, jak podaje Jerzy Żmudziński, pozostawał w trwałych relacjach z Jasną Górą, wykonując, również na zlecenie paulinów, szereg kopii cudownego obrazu, które docierały także do odległych prowincjonalnych ośrodków⁵. Na sygnowanych przez malarza i datowanych na 1613 r. kopiach jasnogórskiej Madonny z kościołów w Starej Wsi koło Brzozowa (il. 3) oraz w Wielkich Oczach koło Lubaczowa (il. 4)⁶, a także w atrybuowanych mu wizerunkach, np. w Miejsu koło Namysłowa, czy Zamartem koło Chojnic, nad głową Matki Bożej widnieje otwarta, gotycka korona wysadzana klejnotami, a także – z wyjątkiem obrazu w Starej Wsi – wzorzysty baldachim z lambrekinem obszyty srebrną koronką⁷. Szata Matki Bożej i Jezusa ozdobiona jest pasem klejnotów obramionym sznurami pereł. Twarze Matki Bożej i Jezusa posiadają zawsze takie same



Fot. 3. Franciszek Śmiadecki, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Starej Wsi. Fot. J. Walczewski.

² Por. *Katalog Zabytków ...*, s. 24 i fig. 35.

³ Por. E. Smulikowska, *Ozdoby obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jako zespół zabytkowy*, *Rocznik Historii Sztuki* 10(1974), s. 188; też, *Korony i sukienki obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jako przejaw kultu Królowej Korony Polskiej*, *Studia Clarmontana* 23(2005), s. 70.

⁴ Na temat osoby i działalności F. Śmiadeckiego zob. J. Żmudziński, *Malarz krakowski Franciszek Śmiadecki (czynny w początku XVII wieku) i jego prace dla klasztoru paulinów na Jasnej Górze*, w: *Ex voto. Studia dedykowane Ojcu Janowi Golonce OSPE w 75. rocznicę urodzin i w 50. rocznicę święceń kapłańskich*, red. P. Mrozowski, J. Żmudziński, Jasna Góra w Częstochowie 2012, Wyd. Czuwajmy, s. 169-195. Panu Jerzemu Żmudzińskiemu składam podziękowanie za cenne uwagi i konsultację obrazu z Umienia w kontekście twórczości Franciszka Śmiadeckiego, a także za udostępnione fotografie.

⁵ Por. tamże, s. 186-188.

⁶ Za wykonanie i użyczenie fotografii obrazu z Wielkich Oczu składam podziękowanie panu Januszowi Szpytowi.

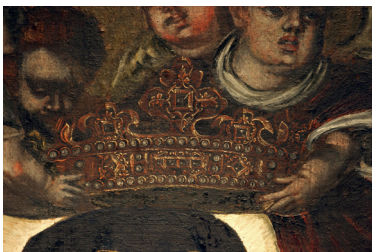
⁷ Por. J. Żmudziński, *Malarz krakowski ...*, s. 179, 186-187, a także tenże, *Czy Anna Jagiellonka ufundowała koronę do obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej?*, w: *Dawna i nowsza biżuteria w Polsce*, red. K. Kluczwajd, Toruń 2008, Wyd. Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki, s. 82.



Fot. 4. Franciszek Śmiadecki, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Wielkich Oczach. Fot. J. Szpyt.

interpretowana inwencją warsztatową, jednak sposób opracowania złocistego ornamentu na powierzchni tkaniny, który przypomina dekoracje szablony, różni go z rozbudowaną kolorystycznie i ornamentalnie dekoracją baldachimów na obrazach Śmiadeckiego (np. w Wielkich Oczach i Zamartem).

Najistotniejsza różnica dotyczy rozmieszczenia, formy i oprawy klejnotów dekorujących koronę Matki Bożej. Jej kształt i kompozycja odpowiadają gotyckiej koronie, jaka zdobiła wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej najpewniej od początku XVI w. do ok. 1622 r. Korona ta została bardzo wiernie odtworzona na wszystkich kopiach obrazu z kręgu twórczości Śmiadeckiego, czego dobrym przykładem jest jej odwzorowanie na obrazie ze Starej Wsi (il. 5)⁸. Porównanie jej z przedstawieniem korony na obrazie z Umienia wskazuje wprawdzie na duże podobieństwo w sposobie malowania elementów złotniczych, z charakterystycznym rozświetleniem połyskujących krawędzi, jednak



Fot. 5. Korona na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej w Starej Wsi. Fot. J. Walczewski.

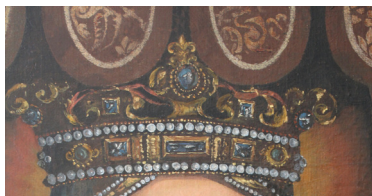
cechy fizjonomii, przy czym twarz Jezusa cechuje charakterystyczny dziecięcy wyraz.

Jednak, obok wyraźnych analogii kompozycyjnych i ikonograficznych, które czynią wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej w Umieniu bliskim grupie kopii jasnogórskiego obrazu autorstwa Śmiadeckiego, nie można pominąć elementów, które je różnią. Przede wszystkim, należy zwrócić uwagę na odmienny na umieńskim obrazie sposób opracowania detali, zwłaszcza ozdób z klejnotami. Pasy dekorujące krawędzie szaty Matki Bożej i Jezusa są obramione wyrazistym sznurem pereł, jednak zamiast oprawionych w złoto kamieni, jak np. na wizerunkach ze Starej Wsi czy Wielkich Oczu, dekoruje je nieregularny, połyskujący złociście ornament sugerujący dekorację hafciarską. Odmienna kolorystyka i dekoracja baldachimu na obrazie z Umienia może być

aranżacja i opracowanie detali złotniczych wyraźnie je różni (il. 6). Kompozycja otoku korony na umieńskim obrazie proporcjami, obramowaniem sznurami pereł i obecnością jubilerskich klejnotów odpowiada koncepcji artystycznej jasnogórskiej korony, jednak wyraźnie ją upraszcza. Centralnie usytuowany prostokątny klejnot z czterema kamieniami w filigranowej oprawie został tu zastąpiony pojedynczym prostokątnym kamieniem w prostej cardze. Flankujące go pary pereł ustawionych

⁸ Analizę kompozycji i jubilerskich detali korony na obrazach Śmiadeckiego przedstawił J. Żudziński, *Czy Anna Jagiellonka ...*, s. 81.

ponowem zastąpiono złotymi ozdobami. Kolejna para kamieni, osadzonych romboidalnie w cargach otoczonych filigranem, na koronie w Umieniu przedstawiona jest w formie kwadratowej bez filigranowej oprawy. Sterczyzny korony zachowują kompozycyjny rytm sterczyn korony gotyckiej, ale znów upraszczają ich formę i oprawę klejnotów osadzonych na ich powierzchni. Centralny kwiaton, zamiast kwadratowego klejnotu ujętego cargą i czterema listkami, prezentuje w centrum owalny kamień zwieńczony lilijką.



Fot. 6. Korona na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej w Umieniu.
Fot. J. Nowiński.

Podsumowując analizę kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z Umienia, należy podkreślić, że – mimo przedstawionych różnic – najbliższą analogią dla jej kompozycji i formy pozostaje grupa kopii jasnogórskiego obrazu zrealizowanych w kręgu twórczości Franciszka Śmiadeckiego. Związany z jasnogórskim sanktuarium krakowski malarz wyspecjalizował się w tworzeniu kopii cudownego obrazu, na które zapotrzebowanie w XVII w. stale wzrastało. Warto przypomnieć, że obradujący w 1621 r. synod krakowski w swoich uchwałach dotyczących świętych obrazów (*De Sacris Imaginibus*) jako wzór dla przedstawień Matki Bożej polecał Jej wizerunek w Częstochowie⁹.

Nie ulega wątpliwości, że w warsztacie Śmiadeckiego, obok kopii realizowanych ręką mistrza, w sytuacji rosnącej liczby zamówień, powstawały także obrazy wykonywane siłami jego pomocników, wzorujących się na jego dziełach. Być może obraz z Umienia jest jedną z takich warsztatowych kopii. Jest jeszcze inna okoliczność, która może wyjaśnić analogie, a zarazem różnice obecne w umieńskim obrazie. Jerzy Żmudziński zamyka działalność Franciszka Śmiadeckiego w Krakowie na roku 1615, po którym artysta definitywnie opuścił miasto i Polskę¹⁰. Przypuszcza również, kontynuując wcześniejszą tezę Mieczysława Gębarowicza¹¹, że po wyjeździe Śmiadeckiego jego żona, Zuzanna z Groickich Śmiadecka – niewiasta przedsiębiorcza, prowadząca handel dewocjonaliami, kontynuowała działalność cieszącą się dobrą sławą warsztatu męża¹². W takiej sytuacji, zatrudniony przez nią malarz, być może któryś z współpracowników Śmiadeckiego, wykonywał nadal kopie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wzorując się na wcześniejszych pracach mistrza, przy których powstawaniu mógł być obecny. Nie znając, tak jak Śmiadecki, jasnogórskiego oryginału tworzył jego odwzorowania pozbawione wiernego oddania szczegółów. W 1622 r. Zuzanna Śmiadecka sporządziła swój testament¹³. Można zatem przyjąć, że działalność prowadzonego przez nią warsztatu męża zamykałaby się pomiędzy 1615 a ok. 1620 rokiem.

⁹ Por. W. Tomkiewicz, *Uchwała synodu krakowskiego z 1621 r. o malarstwie sakralnym*, Sztuka i Krytyka (1957) 2, s. 179.

¹⁰ Por. J. Żmudziński, *Malarz krakowski ...*, s. 175.

¹¹ Por. M. Gębarowicz, *Początki malarstwa historycznego w Polsce*, Wrocław 1981, Wyd. Ossolineum, przypis na s. 98.

¹² Por. J. Żmudziński, *Malarz krakowski ...*, s. 179.

¹³ Por. tamże, s. 174.

Biorąc pod uwagę obie przedstawione wyżej hipotezy, uważam, że obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Umieniu powstał w dwóch pierwszych dekadach XVII w. w Krakowie jako dzieło warsztatu Franciszka Śmiadeckiego lub też jego kręgu warsztatowego.

2. DZIEJE OBRAZU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W PARAFII UMIENI

Kolejną kwestią dotyczącą historii obrazu w Umieniu jest pytanie: kiedy i za czyją przyczyną trafił do kościoła parafialnego pw. św. Michała Archanioła? A także, czy obraz ten od początku swojej obecności w kościele prezentowany był w jego głównym ołtarzu, jak to jest obecnie?

Historia kościoła parafialnego pw. św. Michała Archanioła w Umieniu, której obraz Matki Bożej Częstochowskiej jest dziś bez wątpienia najstarszym świadkiem, nie posiada jeszcze monograficznego opracowania, a poznanie dziejów parafii dodatkowo utrudnia fakt, że w 1830 r. spłonęło wraz z plebanią jej archiwum. Dzieje kościoła w Umieniu sięgają wieku XIV, kiedy to dziedzice wsi, zwanej wówczas Uenne, mieli w niej wznieść pierwszą świątynię¹⁴. Zapewne jej fundatorem był ówczesny właściciel Umienia Piotr Radzikowski herbu Ogończyk, kasztelan dobrzyński w latach 1350-1364, albo jeden z jego synów – Andrzej lub Piotr. Andrzej Radzikowski w 1364 r. – jeszcze za życia ojca – występował jako dziedzic Umienia, który przekazał bratu Piotrowi, miecznikowi dobrzyńskiemu¹⁵, notowanemu w 1377 r. jako *Petrus de Unene*¹⁶. Ks. Jan Korytkowski, komentując w przypisie uposażenie parafii Umień (Unyeny) przedstawione w *Liber Beneficiorum* abpa Jana Łaskiego, przypuszcza, że fundatorem pierwszego kościoła mógł być ród Unieńskich vel Umieńskich, notowanych na Umieniu w XV w.¹⁷ Wspomniana *Liber Beneficiorum* po raz pierwszy wymienia tytuł kościoła: *S. Michaelis* – św. Michała [Archanioła - J.N.], informuje również, że patronat nad kościołem oraz prawo przedstawienia kandydata przy obsadzaniu urzędu proboszcza przynależy dziedzicom Umienia¹⁸. Na początku XVI w. do parafii należały wsie: Olszówka, Głębokie, Drzewce, Łubianka i Ostrów¹⁹. Na temat wyglądu i wyposażenia pierwszego kościoła nie zachowały się żadne informacje.

Umień wielokrotnie zmieniał właścicieli. Od co najmniej 1600 r. dziedzicem Umienia, Łubianki i Ostrowa był Wacław Kielczewski (+1628)²⁰, starosta wschow-

¹⁴ Por. *Umień (al. Umienie)*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów Słowiańskich*, t. 12, Warszawa 1892, s. 798.

¹⁵ Por. P. Gałkowski, *Szlachta okolic Wąpielska (XV-XIX w.)*, w: *Ziemia Dobrzyńska. Zeszyty Historyczne Dobrzyńskiego Oddziału WTN VII*, Rypin 2000, s. 97-98.

¹⁶ Por. *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, Poznań 1879, t. 3, Nakładem Biblioteki Kórnickiej, dokument nr 1733.

¹⁷ Por. *Unyeny*, w: Jana Łaskiego, *Liber Beneficiorum Archidiecezyi Gnieźnieńskiej (...)* wydał ks. J. Łukowski, uwagami (...) ozdobił ks. J. Korytkowski, Gniezno 1881, t. 2, Wyd. J. B. Lange, przypis na s. 444.

¹⁸ Por. tamże.

¹⁹ Por. tamże.

²⁰ W 1600 r. Wacław Kielczewski zapisał żonie Mariannie a Donan na swoich dobrach Unienie,



Fot. 7. Kościół pw. Św. Michała Archanioła w Umieniu, widok od zachodu i południa. Fot. J. Nowiński.

ski (1591-1613), kasztelan biechowski (1608-1616), łędzki (1617-1620) i łęczycki (1620-1628)²¹, dworzanin króla Zygmunta III²², któremu towarzyszył w wyprawie do Szwecji w 1593 r.²³ Kiełczewski, jako dziedzic Umienia, sprawował patronat nad parafialnym kościołem, który – jak podaje *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* – w XVII w. został wzniesiony na nowo i w tym kształcie pozostaje do dziś²⁴. Pozycja społeczna i finansowa Waława Kiełczewskiego pozwala przypuszczać, że to właśnie on w pierwszych dwóch dekadach XVII w. był zapewne fundatorem nowej świątyni w Umieniu. Nowy kościół pw. św. Michała Archanioła został wzniesiony jako świątynia drewniana, jednonawowa z węższym, poligonalnie zamkniętym prezbiterium oraz niewielką kaplicą ulokowaną przy nawie po stronie północnej (il. 7). Wszystko wskazuje na to, że właśnie dla nowo wzniesionego kościoła została sprowadzona z Krakowa kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Fundatorem obrazu, podobnie jak i świątyni, był zapewne Waław Kiełczewski, który – jako królewski dworzanin – miał możliwość zamówienia malowidła w znanym z produkcji kopii jasnogórskiego obrazu warsztacie Śmiadeckiego. Kiełczewski był zapewne również fundatorem ołtarza, w którym obraz został umieszczony. Jednak nie był to, jak przypuszczam, ołtarz główny. Głównym patronem kościoła i parafii w Umieniu jest św. Michał Archanioł i – zgodnie z tradycją – jemu dedykowany był główny ołtarz w świątyni. Ołtarz ten nie zachował się, podobnie jak ogromna

Łubianka i Ostrowo 6000 zł, por. *Księgi ziemskie i grodzkie Wschowa*, 308 (Nr. 204) 1600, w: *Teki Dworzaczka* – publikacja elektroniczna.

²¹ Por. *Urządnicy wielkopolscy XVI-XVIII wieku*, oprac. A. Bieniaszewski, Wrocław 1987, Wyd. Ossolineum, s. 34, 97, 187.

²² W spisie dworu Zygmunta III z 1587 r. Waław Kiełczewski jest wymieniony w grupie dworzan, zob. M. Dobrowolska, *Do dziejów dworu królewskiego w Polsce*, Kwartalnik Historyczny 48(1934)1, s. 326.

²³ Por. A. Barwicka, *Szwecja i Szwedzi w oczach mieszkańców Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVI w.*, w: *Na polsko-skandynawskich ścieżkach historii*, red. A. Achtełik, D. Halmer, Rybnik-Zabrze 2000, Wyd. Stowarzyszenie Humanistyczne Europa, Śląsk, Świat Najmniejszy, s. 62. Kiełczewski w liście do Adama Sędziwoja Czarkowskiego przedstawił bardzo interesującą relację z wyprawy do Szwecji, zob. K. Lepszy, *Trzy relacje o podróży Zygmunta III do Szwecji*, Jantar (1938)4, s. 234-236.

²⁴ Por. *Umień* ..., s. 798.



Fot. 8. Ołtarz w bocznej kaplicy kościoła w Umieniu, fotografia z 2008 r. Fot. J. Nowiński.

manierystyczny ołtarz zostały wzniesione około 1620 r. z myślą o umieszczeniu w nich kopii jasnogórskiego obrazu. Argumentem potwierdzającym tę hipotezę jest zachowana w ołtarzu XVII-wieczna rama, której rozmiar w świetle wynosi 111 x 83,5 cm, a zatem dokładnie odpowiada wymiarom obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (111,5 x 85 cm).

Po odbudowaniu kościoła w 1756 r. jego wnętrze potrzebowało nowego wyposażenia. Planując nowy ołtarz główny, postanowiono wówczas umieścić w nim zachowany w bocznej kaplicy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Kompozycja nastawy została podporządkowana obecnemu w jej centrum obrazowi. Jej rozfałowana, parawanowa struktura rytmem trzech par kompozytowych kolumn prowadzi ku wizerunkowi Matki Bożej umieszczonego w podwójnej oprawie (il. 2). Na licu nastawy ujmuje go obramienie dekorowane z trzech stron rocaillowym ornamentem z nieregularnym kartuszem w centrum, wypełnionym ażurową kratką. Sam obraz umieszczony jest w głębi nastawy w złotej profilowanej ramie. Dzięki takiej aranżacji możliwe było zamontowanie przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej opuszczanego obrazu patrona kościoła, św. Michała Archanioła²⁷. Nie

²⁵ Por. tamże.

²⁶ Podczas renowacji ołtarza w 2009 r. okazało się, że jego fragmenty pochodzące z XVII w. noszą na rewersie ślady pożaru. Za tę informację składam podziękowanie panu Ryszardowi Krasnodębskiemu, kościelnemu kościoła w Umieniu.

²⁷ Obecny obraz św. Michała Archanioła w ołtarzu głównym jest wzorowany na dziele Rafaela w zbiorach Luvru, i powstał w ostatniej ćwierci XIX w., na co wskazuje stempel na rewersie:

większość wyposażenia kościoła z XVII w. Powodem takiego stanu rzeczy był pożar świątyni ok. 1755 r., po którym została odbudowana i na nowo wyposażona w roku 1756²⁵. Żywiół, tak przypuszczam, musiał strawić część prezbiterialną kościoła, gdyż w bocznej kaplicy zachowały się w fragmenty XVII-wiecznej nastawy ołtarza, uzupełnione późnobarokowymi elementami – mensą i baldachimem (il. 8)²⁶. Z XVII-wiecznej kompozycji nastawy zachowała się predella, dekorowana ornamentem okuciowym, fragment partii centralnej (?) w formie profilowanej listwy wspartej na konsolach w kształcie męskich główek zwieńczonych jońską ślimacznicą oraz profilowana rama, nad którą umieszczony jest okuciowy kartusz z wypukłym medalionem z monogramem IHS w centrum i bocznych polach wypełnionych pęczkami owoców, zwieńczony główką aniołka. Jestem przekonany, że boczna kaplica umieńskiego kościoła i jej

udało mi się ustalić osoby fundatora głównego ołtarza. Na licu mensy, w rocaillowym obramieniu, widnieje jego herb o bardzo nietypowym układzie, przypominającym przekształconą odmianę herbu Ogończyk²⁸: podkowa zwrócona barkiem do dołu i tkwiąca w niej strzała z widocznymi lotkami, ponad strzałą szlachecka korona z klejnotem Ogończyk – parą rąk trzymających podkowę. Elementy heraldyczne opisane są inicjałami: I D / M zŁ / Ł Z²⁹.

Oprócz głównego ołtarza, w 1756 r. kościół otrzymał dwa, skomponowane bliźniaczo ołtarze boczne, ustawione w narożach nawy głównej przy prezbiterium. Nastawa ołtarza w kaplicy bocznej, gdzie wcześniej umieszczony był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, została przebudowana z wykorzystaniem elementów z XVII w. W nowej aranżacji nastawa otrzymała wyższy cokół, którego górną część tworzy XVII-wieczna predella, na niej zamontowano zachowaną ramę, a nad nią manierystyczny kartusz, całość kompozycji ujęto efektownie upiętym baldachimem. Struktura nastawy została ustawiona z tyłu mensy nowego ołtarza, którego lico i naroża dekoruje szeroki, rocaillowy ornament. Nie wiadomo, jaki obraz był umieszczony w ramie nastawy w miejsce przeniesionego wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Około połowy XIX w. kościół w Umieniu został „zewnątrz gruntownie zrestaurowany i do należytej przyprowadzony pory przy pomocy patrona i dziedzica miejscowego, Szczepana hrabiego Zabokrzyckiego [Zabokrzeckiego, zm. 1860 r. - J.N.]”³⁰. Z przytoczonej informacji ks. Korytkowskiego można wywnioskować, że sumptem dziedzica Zabokrzeckiego odnowiono konstrukcję, więźbę i poszycie dachu oraz oszalowanie kościoła. W połowie lat 70. XIX w., staraniem proboszcza ks. Juliana Wypychowskiego – trynitarza ze skasowanego w 1864 r. klasztoru trynitarzy w Warszawie, zostało odnowione wnętrze kościoła³¹. Wtedy zapewne w ołtarzu bocznej kaplicy został umieszczony obraz *Pieta* autorstwa warszawskiego malarza Polikarpa Gumińskiego³², sygnowany w dolnym le-

W. KOLLER & Co/ IN WIEN / Mariahilferstrasse 33 / Siberne Medaille, będący sygnaturą wiedeńskiej firmy produkującej gotowe podobrazia malarskie. Podobrazia tej firmy były popularne w środowisku krakowskich malarzy w 2. poł. XIX w., co pozwala przypuszczać, że obraz powstał w Krakowie.

²⁸ Por. *Tablice odmian herbowych Chrzęńskiego*, wydał Juliusz hr. Ostrowski, Warszawa 1909, s. 37, tabl. V, *Ogończyk g. Panu dr. Przemysławowi Mrozowskiemu składam podziękowanie za pomoc w identyfikacji tego herbu.*

²⁹ W *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* herb ten zinterpretowano błędnie jako Korab, por. *Katalog Zabytków ...*, s. 24.

³⁰ Por. *Unyenyne*, przypis na s. 444. W latach 90. XX w. na cmentarzu parafialnym w Umieniu została odnaleziona kamienna tablica z nagrobka Szczepana Zabokrzeckiego z inskrypcją: D. O. M. / SZCZEPAN / ZABOKRZECKI / DZIEDZIC DÓBR UMIENIE/ UR. 10 SIER. 1786 R. / UM. 4 LIST. 1860 R. Podana w inskrypcji data śmierci Szczepana Zabokrzeckiego (syna Wojciecha) stanowi *terminus antne quem* przeprowadzonej przez niego renowacji kościoła w Umieniu. Na temat znalezienia tablicy zob. *Tablica nagrobna sprzed 150 lat. Grabarz uratował cenny zabytek*, Przegląd Kolski 45(2013), s. 16. Za przekazanie informacji o znalezionej tablicy oraz publikacji na jej temat składam podziękowanie Danucie Gębka z Umienia.

³¹ Por. *Unyenyne*, przypis na s. 444.

³² Zob. Z. Nowak, *Polikarp Gumiński*, w: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. 2, s. 515-516.

wym rogu: *Polikarp Gumiński 1875 Warszawa*. Obraz musiał być zamówiony specjalnie do tego ołtarza, ponieważ jego wymiary odpowiadają wymiarom światła rami. W jednym z bocznych ołtarzy umieszczono wówczas obraz *Przemienienia Pańskiego*, autorstwa Augusta Strunge³³.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć fragment komentarza ks. Jana Korytkowskiego na temat kościoła w Umieńiu z ok. 1880 r., jakże znamienny dla przedstawionych rozważań na temat obecnego w nim obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej: „Komu przynależy zasługa budowy obecnego kościoła umieńskiego, nie wiadomo nam. Jest on drewniany w formie zwykłej naszych kościołów wiejskich budowany, zapewne jeszcze w połowie wieku XVII i nie zawiera żadnych zgoła pamiątek i osobliwości”³⁴. Tymczasem, czego zapewne nie wiedział zasłużony badacz i gorliwy patriota z Gniezna, właśnie w tym niepozornym z zewnątrz kościele zachował się jego prawdziwy skarb – wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, bez wątplenia najstarszej mieszkanki umieńskiej parafii.

THE PAINTING OF OUR LADY OF CZĘSTOCHOWA IN UMIEŃ – AN UNKNOWN WORK FROM FRANCISZEK ŚMIADECKI'S CIRCLE

Summary

The Parish Church of St Michael the Archangel in Umień (formerly Umienie, Koło district) possesses one of the early copies of the image of Our Lady of Częstochowa (Figs 1,2). The oil painting on canvas features the Blessed Virgin Mary and Jesus in gem-embossed gowns, the Virgin is wearing a jewelled crown. The iconography as well as the work's stylistic features allow to associate it with a set of numerous copies of the painting of Our Lady of Częstochowa created in the workshop of a Cracow painter, Franciszek Śmiadecki (Figs. 3,4), active in 1596-1615.

The first parish church in Umień was built in the 14th c. The current, wooden structure was raised in the 1st half of the 17th c. (Figs 5,6,7) by the contemporary heir of Umień, Waclaw Kielczewski, a courtier of King Sigismund III Vasa. Kielczewski was also the founder of the Mannerist altar and the painting of Our Lady of Częstochowa in the side chapel of the church.

After the 1755 fire, the surviving painting was placed in the new high altar, where it remains to this day (Fig. 2).

Keywords: Our Lady of Częstochowa, Umień, Franciszek Śmiadecki, copies of the Jasna Góra icon

Nota o Autorze: ks. dr Janusz Nowiński SDB – historyk sztuki, pracownik Instytutu Historii Sztuki UKSW, kustosz zabytków dawnego opactwa w Łądzie, konsultant Towarzystwa Salezjańskiego Inspektorii pw. św. Wojciecha w zakresie sztuki sakralnej i konserwacji zabytków, organizator i współautor wystaw sztuki współczesnej, twórca koncepcji i współautor projektów wystroju wnętrz sakralnych.

Słowa kluczowe: Matka Boska Częstochowska, Umień, Franciszek Śmiadecki, kopie obrazu jasnogórskiego

³³ Sygnatura: *Aug. Strunge / 1875* znajduje się na rewersie obrazu i została odkryta podczas jego konserwacji w 2014 r.

³⁴ *Unyenyeny*, przypis na s. 444.

ANNA GŁUSIUK
UKSW, WARSZAWA

COME EDUCARE UNA FIGLIA SECONDO BERNARDINO DA SIENA¹

Lo scopo di questo articolo è quello di presentare il pensiero di Bernardino da Siena, uno dei più noti predicatori dell'Italia del XV secolo, a riguardo dell'educazione delle giovani donne. Leggendo alcune delle opere dei padri della Chiesa e di alcuni scrittori medievali, si comprende chiaramente quale fosse l'opinione sul sesso femminile e quale fosse l'istruzione che ricevevano gli uomini del tempo. Abitualmente, i testi dell'epoca consideravano che la donna era la porta del diavolo e la causa di ogni male, la quale deve essere sottomessa all'uomo e ricevere, inoltre, un'educazione ridotta. Tuttavia, si può dire davvero che tutti gli autori condividevano questa opinione? Nel presente lavoro si vuole guardare la figura della giovane donna, nell'età del matrimonio, con gli occhi di San Bernardino da Siena che, da un lato, si schiera con la maggior parte degli autori medievali a riguardo del sesso femminile; dall'altro, sostiene come la donna sia uguale all'uomo. Sarà presentato, inoltre, il suo pensiero sull'educazione della fanciulla, che in breve, doveva lasciare la casa paterna per cominciare la sua vita come moglie e madre.

Prima di parlare dell'opinione di San Bernardino circa l'educazione delle ragazze, ritengo necessario trattare brevemente, a modo di introduzione, della situazione della donna nel Medioevo. Intendo presentare l'opinione degli uomini riguardo all'educazione femminile e illustrare come fosse visto il sesso femminile dagli uomini della Chiesa dell'epoca.

1. LA SITUAZIONE DELLA DONNA E LA SUA EDUCAZIONE NEL MEDIOEVO

Come dimostra la storia, il governo del mondo, sin dal inizio, si trovava nelle mani degli uomini. Il sesso femminile rimaneva in secondo piano. Durante il Me-

¹ Cfr. R. Barbariga, *Bernardino da Siena (Santo)*, in: *Dizionario di Mistica*, a cura di L. Borriello, E. Caruana, M. R. Del Genio, N. Suffi, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1998, p. 228-231; M. Gronchi, *Bernardino da Siena*, in: *Dizionario di omiletica*, a cura di M. Sodi, A. M. Triacca, Elle Di Ci - Velar, Leumann-Gorle, 1998, p. 38-40; *Bibliografia*, in: *Enciclopedia Bernardiniana*, vol. 1, a cura di E. D'Angelo, L'Aquila 1980; Bernardino da Siena, *Le prediche volgari: quaresimale fiorentino 1424*, a cura di C. Cannarozzi, vol. 2, A. Pacinotti, Pistoia 1934; idem, *Le prediche volgari*, vol. 3, Libreria Editrice Fiorentina, Firenze 1940; idem, *Le prediche volgari*, vol. 2, Tipografia E. Rinldi, Firenze 1958; idem, *Prediche volgari sul campo di Siena 1427*, a cura di C. Delcorno, vol. 2, Rusconi, Milano 1989.

dioevo, epoca che interessa al presente studio, era normale che la vita di una donna dipendesse totalmente dall'uomo: dalla nascita la bambina era sottomessa al padre, diventata adulta al marito e, infine, ai figli maschi².

Nelle case nobili e nelle case reali, quando la bambina era ancora nella culla, il padre – capo famiglia – decideva del futuro della fanciulla. Era usanza ben conosciuta e frequente che il padre decidesse chi avrebbe sposato la ragazza quando fosse arrivato il tempo per il matrimonio. In questi casi ovviamente l'amore o i sentimenti della persona non erano presi in considerazione e il matrimonio era ritenuto un patto politico o economico con un'altra famiglia³. Pensando al marito per la figlia, infatti, il padre cercava di ottenere i migliori vantaggi possibili da quest'unione come, ad esempio, un'alleanza con la famiglia dello sposo, la pace con essa o qualche altro beneficio. Accadeva a volte, soprattutto nelle famiglie nobili e reali, che la bambina qualche anno dopo la sua nascita, lasciava la casa paterna per crescere alla corte del suo futuro marito, dove riceveva dalla suocera, o dalle altre donne della famiglia dello sposo, l'educazione adeguata per svolgere in futuro i suoi compiti di moglie. Più spesso però la bambina cresceva nella casa paterna⁴ e il primo incontro con il futuro marito aveva luogo poco prima del giorno delle nozze o proprio davanti all'altare.

Si deve sottolineare come le donne oltre ad essere sottomesse all'uomo e all'essere ritenute delle creature inferiori, avessero un compito specifico: mettere al mondo i bambini, preferibilmente, maschi. I doveri e gli impegni quotidiani delle donne dipendevano dal loro *status* sociale, e così una nobildonna aveva incarichi diversi da quelli di una donna di campagna o della moglie di un commerciante. Tutte le donne, però, avevano in comune almeno due cose: si occupavano della casa e badavano ai bambini, provvedendo pure alla loro educazione. Ma, anche qui, la madre non aveva piena libertà. Ella non poteva decidere nulla riguardo alla formazione dei figli maschi, i quali, secondo l'usanza del tempo, molto presto le venivano tolti per diversi motivi; per esempio a causa dello studio, o per farli abituare alla vita dei maschi. Un esempio conosciuto di questa situazione è sicuramente il caso di Dhuoda, vissuta nella Francia del IX secolo, che scrisse a suo figlio maggiore Guglielmo un testo contenente le sue istruzioni poiché non gliele poteva dare lei stessa personalmente⁵.

Con le figlie femmine, invece, la situazione era molto diversa. Esse rimanevano a casa con la madre e imparavano da lei tutto ciò che lei stessa sapeva oppure, se la ragazza apparteneva a una famiglia nobile, poteva studiare nella scuola diretta

² Cfr. G. Duby, *Matrimonio medievale*, Il Saggiatore, Milano 1981, p. 28; C. Casagrande, *La donna custodita*, in: *Storia delle donne. Il Medioevo*, a cura di Ch. Klapisch-Zuber, Laterza, Roma-Bari 2005, p. 109-112.

³ Cfr. C. Xodo Cegolon, *Lo specchio di Margherita, per una storia dell'educazione femminile nel Basso Medioevo*, C.L.E.U.P., Padova 1988, p. 30-31.

⁴ Cfr. G. Duby, *Matrimonio medievale...*, p. 28.

⁵ Cfr. Dhuoda, *Educare nel Medioevo. Per la formazione di mio figlio Guglielmo*, a cura di I. Biffi, Jaca Book, Milano 1983.

dalle monache presso un monastero oppure era mandata a casa di una nobile signora presso la quale imparava le buone maniere e riceveva un'educazione adeguata⁶. Poteva accadere anche, ovviamente se il padre dava il suo consenso, che la ragazzina frequentasse le lezioni insieme ai fratelli quando a casa veniva il precettore per istruirli. In questi casi la bambina poteva approfittare e imparare qualcosa di più, oltre all'insegnamento della madre. Tutto però dipendeva dalla decisione del padre e dalla situazione economica della famiglia perché, come si sa, l'educazione costava molto e non tutti i nobili si potevano permettere una spesa del genere, visto che spesso avevano più di un figlio maschio.

Tornando al nostro argomento principale, cioè al pensiero degli uomini del Medioevo riguardo all'educazione delle donne si deve dire che, siccome la loro opinione riguardo al sesso femminile era divisa, divisa era anche la loro idea sull'educazione della donna. Invero, alcuni scrittori, come Francesco da Barbarino, riteneva che le ragazze delle case nobili dovessero saper leggere e scrivere per poter occuparsi, in futuro, delle proprietà; d'altra parte, lo stesso Barberino dubitava se le figlie del semplice signore dovessero essere istruite e sosteneva che l'insegnamento dovesse essere proibito alle figlie dei mercanti e degli artigiani⁷. Anna di Francia raccomandava – nel suo *Insegnamento alla figlia Susanna* – la lettura di libri. Tra gli autori da lei scelti c'era, ad esempio, San Luigi o San Pietro di Lussemburgo⁸. Menagier di Parigi e Cristina di Pisan che raccomandavano l'insegnamento a tutte le donne⁹, anche il Cavaliere de la Tour Landry raccomandava l'apprendimento della lettura, dicendo che la donna aveva il dovere di saper leggere le Scritture¹⁰. Altri scrittori, come Filippo di Navarra, sostenevano che l'educazione dovesse essere proibita a tutto il sesso femminile¹¹. Gli uomini erano timorosi nel far educare le donne perché, siccome la donna era considerata il sesso debole, che facilmente cade nel peccato, temevano che esse potessero leggere romanzi e testi corrotti o che scrivessero lettere d'amore¹².

Per comprendere meglio questo pensiero è opportuno sottolineare che l'educazione femminile si concentrava soprattutto nell'insegnamento delle buone maniere e nella cura della casa e dei bambini. I testi del tempo mostrano due linee di istruzione femminile. La prima riguarda l'educazione cortese e la seconda è quella che istruisce la moglie sul modo di occuparsi del marito¹³. Al centro dell'educazio-

⁶ Cfr. P. Aries, *Padri e figli nell'Europa medioevale e moderna*, vol. 2, Laterza, Bari 1976, p. 430.

⁷ Cfr. E. Power, *Donne nel medioevo*, a cura di M. M. Postan, Jaca Book, Milano 1999⁴, p. 74; idem, *L'educazione delle donne, in: Né Eva né Maria. Condizione femminile e immagine della donna nel Medioevo*, a cura di M. Pereira, Zanichelli, Bologna 1981, p. 103.

⁸ Cfr. Anna di Francia, *Insegnamenti alla figlia Susanna*, in: C. Xodo Cegolon, *Lo specchio di Margherita*, C.L.E.U.P., Padova 1988, p. 89.

⁹ Cfr. E. Power, *Donne nel medioevo...*, p. 74.

¹⁰ Cfr. G. Tour De La Landry, *The Book of the Knight of La Tour-Landry: Compiled for the Instruction of His Daughters*, London 1868, p. 117.

¹¹ Cfr. E. Power, *Donne nel medioevo ...*, p. 74.

¹² Cfr. idem, *L'educazione delle donne ...*, p. 103.

¹³ Cfr. ibidem, p. 102-103.

ne cortese, lo abbiamo segnalato, c'era l'insegnamento delle buone maniere proposte alle donne che volevano e dovevano brillare in società. Tuttavia imparavano pure come raccontare le novelle, andare a caccia, giocare a scacchi e così via. Il secondo modello educativo riguardava il comportamento della moglie con il marito, i suoi obblighi nel governare la casa, i suoi doveri religiosi e altro ancora.

Normalmente il padre – capo famiglia – non si preoccupava troppo dell'educazione della figlia perché un giorno doveva lasciare la casa. Investire sulla loro educazione era ritenuto una perdita di denaro e di tempo. Ovviamente, non tutti i capi famiglia la pensavano così. Infatti basta ricordare Eloisa, che grazie a suo zio Fulberto, ricevette un'eccezionale educazione. Se una ragazza era destinata a diventare monaca ben presto i genitori la portavano al monastero dove imparava tutto quanto doveva sapere una sposa di Cristo, come accadde a Rosvita o a Ildegarda di Bingen. Grazie a queste ultime, che hanno preso in mano la penna e hanno scritto le loro opere, si può conoscere oggi come fosse l'educazione nei monasteri femminili di quei tempi.

Le ragazze delle classi sociali più basse ricevevano un'educazione del tutto diversa. La ragazza poteva imparare un mestiere lavorando nelle botteghe del suo padre o essere mandata in un'altra bottega per fare apprendistato. Dalla donna, come detto sopra, ci si aspettava che – dopo il matrimonio – badasse alla casa e ai figli, ma anche che fosse in grado di sostituire il marito nella bottega, nel negozio o nei campi. Era ritenuta una cosa normale vedere una donna lavorare accanto al marito per imparare il mestiere o vendere i prodotti fatti da lui¹⁴.

Le virtù che doveva avere una ragazza in età di sposarsi, come dicono i diversi racconti del tempo, erano i seguenti: la fanciulla ideale doveva essere umile, paziente e obbediente. Infatti erano queste le caratteristiche richieste dagli uomini che cercavano la moglie ideale. Alle ragazze si raccontava spesso la storia di una moglie paziente come Griseldis, che serviva come esempio da seguire¹⁵.

¹⁴ Cfr. idem, *Donne nel medioevo* ..., p. 54.

¹⁵ Secondo il racconto, il giovane marchese di Salise di nome Wuistasse, che sosteneva di non sposarsi mai, un giorno incontrò Griseldis, la figlia di un uomo onesto. La ragazza aveva quindici anni, era non solo molto bella e di buoni costumi ma si occupava con umiltà e devozione del padre e della casa sua. Il Marchese, colpito dalla bellezza della fanciulla e delle sue virtù, la sposò. Presto nacque la loro prima figlia, ma il marchese decise di mettere la sua moglie a prova per assicurarsi della sua obbedienza e umiltà. Un giorno disse alla consorte che la sua famiglia e la gente non poteva accettare una discendenza che proveniva da origini così umili e lui per compiacersi decise di uccidere la figlia. La moglie addolorata accettò la decisione di marito. Poco dopo la coppia ebbe il figlio e il marchese mise di nuovo la moglie alla stessa prova. Lei accettò. Ma lui non essendo ancora sicuro decise di mettere la moglie in un'altra prova e le disse di tornare a casa di suo padre. Ella obbedì. Il marchese ancora non convinto della umiltà ed obbedienza della moglie la informò che si voleva risposare con una giovane donna che era venuta accompagnata dal suo fratello. Il Marchese fece venire al castello Griseldis e le ordinò di preparargli la festa del matrimonio insieme alle serve che lavoravano nella sua casa. Durante il pranzo nuziale il marchese chiese a Griseldis la sua opinione circa la sua nuova moglie. La sua risposta commosse tutti, marchese compreso, perché la donna gli chiese di avere pietà della nuova consorte e di risparmiarle il dolore e la sofferenza che lei stessa dovette sopportare durante il loro matrimonio. Solo in quel momento il marchese disse che era ormai sicuro di avere una moglie buona e che non voleva

2. LA DONNA AGLI OCCHI DEGLI UOMINI DI CHIESA

Nella società medievale, dunque, le donne avevano ruoli già prestabiliti. Per capire ancora meglio la loro situazione si mostrerà in seguito che cosa ne pensavano gli uomini di Chiesa, visto che per quasi tutto l'arco di tempo che interessa il presente studio, essi erano i più eruditi.

La maggior parte degli uomini di Chiesa, figli del proprio tempo, ritenevano che la donna fosse la causa di ogni male. Questo modo di pensare arrivava, in primo luogo, dalla lettura delle lettere di San Paolo e dagli scritti dei Padri i quali insegnavano che, a causa di Eva, Adamo cadde in peccato e perciò, fu cacciato dal paradiso. La formazione ricevuta dagli ecclesiastici dei tempi successivi respirava gli stessi concetti dell'epoca, per cui non sorprende il loro modo di guardare le donne. Portati via in tenera età dalla madre, cresciuti in ambienti maschili dove sentivano dire che la donna era la porta del diavolo, non stupisce che credessero fermamente e insegnassero gli stessi concetti. Per questo motivo avevano paura di incontrare o di stabilire rapporti di qualsiasi tipo con le donne e, per difendersi, le accusavano di ogni sfortuna e di ogni male che colpiva l'uomo.

Durante la loro educazione i futuri monaci leggevano diversi testi tra i quali si trovavano le opere di Tertulliano, dove si legge: "Tu, donna, ... sei tu la porta del diavolo, sei tu che hai spezzato il sigillo dell'Albero, sei tu la prima che ha trasgredito la legge divina"¹⁶. Ovviamente non tutti gli scrittori ecclesiastici condividevano l'opinione di Tertulliano e così Pier Lombardo scrive che Dio non ha fatto la donna dalla testa di Adamo perché non si pensasse che essa dovesse essere il suo padrone, né dai suoi piedi, perché non si ritenesse che essa dovesse essere la sua schiava, ma dal costato, perché si capisse che essa deve essere la sua compagna e amica¹⁷. Albertano da Brescia invece, difende apertamente il sesso femminile scrivendo che le donne non possono essere cattive se proprio alla donna si fece vedere Gesù dopo la risurrezione¹⁸.

Ha particolare interesse un testo di un anonimo autore di un manoscritto della *Cambridge University Library* che dice: "La donna è stata preferita all'uomo, in quanto al materiale: Adamo tratto dal fango ed Eva dalla costola di Adamo; in quanto al luogo: Adamo fu creato fuori dal paradiso ed Eva al suo interno; nella concezione una donna, e non un uomo, ha concepito Dio; nell'apparizione: dopo la resurrezione Cristo è apparso a una donna, a Maria Maddalena; nell'esaltazione: una donna, Maria è stata esaltata sopra i cori degli angeli"¹⁹. Dalle sue parole si

avere nessun'altra. Inoltre spiegò a tutti i presenti che la ragazza seduta accanto era veramente la loro figlia. Cfr. C. Xodo Cegolon, *Lo specchio di Margherita ...*, p. 47-48.

¹⁶ Tertulliano, *Leleganza delle donne*, I, 1-2, a cura di S. Isetta, Nardini, Firenze 1986.

¹⁷ Cfr. Pier Lombardo, *Sententiarum libri quattuor*, in: *Opera omnia*, PL vol. CXCVII, Parigi 1855, p. 687-689.

¹⁸ Cfr. Albertano da Brescia, *Trattati morali*, a cura di F. Selmi, G. Romagnoli, Bologna 1873, p. 56-57.

¹⁹ E. Power, *Donne del Medioevo ...*, p. 15.

vede chiaramente che l'autore riteneva la donna superiore all'uomo. Questo modo di pensare era piuttosto raro. Più frequentemente si poteva sentire che la donna era uguale all'uomo. Bernardino da Siena, in una delle sue prediche dice che [Dio] "creò la donna: non la creò del capo dell'uomo, né manco de' piedi; ma creolla del mezzo, pure per misterio, a significare che la donna non sia capo dell'uomo. Oh, ella sta male, quando sta ella di sopra all'uomo! Anco vedi che non la volse cavare de' piedi, a dinotare che l'uomo non die avilire la sua donna: elli la die tenere come donna, e non come schiava. E però dico che elli la cavò e formolla del mezzo, acciò che fussero pari; ma pure tratta d'Adamo"²⁰.

Da questo breve percorso storico si apprende che gli autori avevano opinioni diverse circa il sesso femminile. Infatti, alcuni di loro ammettevano come ella fosse superiore o uguale all'uomo, altri invece, la ritenevano una creatura inferiore e la causa di ogni male. Tuttavia, la maggior parte dei predicatori e degli scrittori medievali seguiva il pensiero di San Paolo e di Tertulliano che accusavano la donna di ogni disgrazia che accadeva all'uomo.

3. L'EDUCAZIONE DELLE RAGAZZE SECONDO BERNARDINO DA SIENA

Nel trattare delle prediche di Bernardino da Siena, si deve definire chiaramente chi fossero i destinatari del suo insegnamento. Questo grande predicatore si rivolgeva sia alle donne che agli uomini di tutte le classi sociali, accorsi ad ascoltarlo. La lettura dei testi e delle prediche fa emergere come non esistessero per lui temi difficili. Trattava di ogni problema che la gente incontrava quotidianamente e del quale gli veniva richiesto un insegnamento. Grazie alle sue parole si può vedere oggi come fosse la vita sociale del tempo, quali fossero le usanze e quali i problemi che preoccupavano le persone. Per fare un esempio: della vita coniugale Bernardino insegnava in quale modo un uomo avesse dovuto scegliersi la moglie, come avrebbe dovuto trattarla, quali doveri avesse nei confronti della sua sposa e dei figli; rivolgendosi alla donna invece, il predicatore spiegava come ella avesse dovuto agire per sposare un buon uomo, come avesse dovuto vestirsi, in quale modo comportarsi con la famiglia del marito, e quali fossero i suoi doveri con lo sposo.

Bernardino, come altri intellettuali medievali, notò la necessità di un adeguato insegnamento dei giovani. Gli autori, per riempire questo vuoto, scrissero diversi trattati di cortesia indirizzati unicamente agli uomini. Infatti, le opere dedicate alle donne erano rare, questo non significa però che non esistessero testi di questo genere. Come esempio si vogliono ricordare testi come il *Reggimento e costumi delle donne*, di Francesco da Barberino o gli *Insegnamenti alla figlia Susanna*, di Anna di Francia, gli *Insegnamenti alla figlia Isabella*, di Luigi IX, e infine *Come la buona madre insegnò alla figlia*, di un autore inglese anonimo. Francesco da Barberino, nel Proemio al *Reggimento* sottolinea l'evidente mancanza di trattati dedicati alle donne:

²⁰ Bernardino da Siena, *Prediche volgari sul Campo di Siena 1427*, a cura di C. Delcorno, vol. 1, Rusconi, Milano 1989, p. 509.

“Novellamente, Franciesco, parlai
Coll'Onestade,
ed a preghiera di molte altre donne
mi lamentai collei,
e dissi ch'erano molti
ch'aveano scritt' i' libri,
costumi ornati d'omo, ma non di donna”²¹.

Bernardino da Siena, notando la mancanza di insegnamenti adeguati per le donne, decise di lasciare sempre un po' di spazio nelle sue prediche per spiegare a voce alle ragazze e ai loro genitori come dovessero comportarsi e quali usanze occorresse correggere.

A questo punto vorrei indicare brevemente quali fossero i comportamenti apprezzati e quali dovessero essere corretti, sempre secondo Bernardino, dai genitori o dagli educatori. Grazie alle sue prediche si potrà vedere come erano trattate le donne nella Siena del XV secolo, a chi dovevano obbedire, come era la loro vita quotidiana, quali lavori svolgevano in casa, come si vestivano e infine che cosa era loro proibito.

3.1 Il modello di donna secondo Bernardino e i tre stati della vita femminile

Il primo insegnamento del predicatore Senese, che riguardava le donne, era di esortarle ad assomigliare il più possibile alla Madre di Dio. Per Bernardino, l'ideale della donna era Maria e il compito più importante di ogni ragazza era quello di fare tutto il possibile per essere simile a lei²². Infatti la predica XXX è dedicata proprio alle ragazze che dovevano osservare, con la massima attenzione, il comportamento della Madonna per seguire sempre le sue orme²³.

Nelle sue prediche, Bernardino divide la vita di una donna in tre momenti o stati: la vergine, la moglie e la vedova. Di questi tre stati il più elevato era ovviamente quello della vergine, in seguito c'era quello della vedova e infine lo stato della donna sposata. Come si sa, durante la persecuzione contro i cristiani si interpretava la parabola evangelica delle vergini prudenti nel modo seguente: le martiri e le vergini erano quelle con le lampade accese; le vedove invece, furono inserite nel modello delle vergini sagge nel Medioevo. Quando la persecuzione religiosa non c'era più, la parabola fu interpretata in modo tale che si stabilì una serie di categorie decrescenti: le vergini, le vedove, le spose²⁴. In una sua predica Bernardino afferma: “non sai tu che l' merito de la vergine si dice essere cento, e ' merito

²¹ Francesco da Barberino, *Reggimento e costumi di donne*, a cura di C. Baudi di Vesme, G. Romagnoli, Bologna 1875, p. 3.

²² Cfr. Bernardino da Siena, *Prediche volgari sul Campo di Siena 1427*, a cura di C. Delcorno, vol. 2, Rusconi, Milano 1989, p. 870, 886.

²³ Cfr. ibidem, p. 859-888.

²⁴ Cfr. R. Grégoire, *Il Matrimonio Mistico in Il Matrimonio nella società altomedievale. 22-28 aprile*, Spoleto 1976, p. 791.

de la maritata trenta, e quello de la vedova sessanta?”²⁵. Non sorprende allora che anche Bernardino, come tutti gli scrittori del tempo, la pensasse in questo modo. Infatti anche durante il colloquio tra Cristina di Markyate e il priore della chiesa di Huntingdon, Fredeberto²⁶, si vede chiaramente che la ragazza conosceva bene l’interpretazione della parabola evangelica del seme che fruttifica il trenta, il sessanta e il cento per uno, esattamente nel senso che stiamo presentando²⁷.

3.2. A chi dovevano obbedire le ragazze?

Secondo Bernardino la fanciulla che ancora non aveva abbandonato la casa paterna era obbligata a obbedire e ascoltare tre persone: “prima Iddio, poi el padre e poi la madre”²⁸. La ragazza infatti doveva sempre ricordarsi che durante le sue preghiere, sia della mattina che della sera, lei conversava con Dio stesso. Al secondo posto, si trova il padre il quale “non ti dirà altro che quello che te seguiti onore e utile quanto a Dio e quanto al mondo”²⁹. Più avanti, rivolgendosi alla fanciulla aggiungeva che ella deve credere “al tuo padre e rimanere contenta a quello che elli ti comanda, e ubedisce sempre”³⁰. Il terzo posto della gerarchia era occupato dalla madre³¹, infatti Bernardino dice: “figliuola, crede a la tua madre, e tiene a mente i consigli suoi, e credele; e se tu così non farai, mal capitarai, e poi ne piagnarai”³². Dalle parole di Bernardino si osserva la gerarchia familiare, infatti il più importante era sempre il padre e il compito di una figlia era quello di essergli obbediente. Bernardino sottolineava la necessità dell’obbedienza, ma insegnava anche che la ragazza, oltre ai genitori, doveva obbedire “la tua nonna, e anco la tua zia”³³. Ogni cosa che le fosse ordinata doveva essere compiuta in modo allegro³⁴ e volentoso. Il predicatore diceva infatti: “fa che quello che t’è comandato, tu il facci volentieri”³⁵.

Durante il Medioevo la severità dei genitori nei confronti dei propri figli era considerata una cosa normale. Accadeva spesso che, per ottenere obbedienza e rispetto, essi picchiassero i figli. Per esempio Jane Grey ricorda che era dai suoi genitori: “rimproverata così aspramente, trattata così crudelmente, e anche talvolta con pugni, pizzicotti e bastonate, che mi credevo all’inferno”³⁶. Anche il caso di

²⁵ Bernardino da Siena, *Prediche volgari ...*, vol. 2, p. 881.

²⁶ Cfr. *Vita di Cristina di Markyate*, Edizione critica e traduzione di A. A. Glusiuk, LAS, Roma 2013, p. 94-97.

²⁷ Cfr. Mc 4,3-20.

²⁸ Bernardino da Siena, *Prediche volgari ...*, vol. 2, p. 866.

²⁹ Ibidem, p. 866.

³⁰ Ibidem, p. 885.

³¹ Cfr. ibidem, p. 866.

³² Ibidem, p.867.

³³ Ibidem, p. 881.

³⁴ Cfr. ibidem, p. 882.

³⁵ Ibidem, p. 881.

³⁶ E. Power, *L’educazione delle donne ...*, p. 106.

Cristina di Markyate dimostra la crudeltà della madre, che colpiva la figlia con un bastone così forte che ella portò i segni del bastone sulla schiena per tutta la vita³⁷.

3.3 Come dovevano parlare le ragazze e che cosa potevano ascoltare?

Una ragazza, secondo l'insegnamento di Bernardino, doveva ricordarsi sempre di parlare poco e di essere attenta a chi e che cosa ascoltava. Tra i diversi compiti dei genitori c'è anche quello di insegnare alla figlia a non essere mai una "parlatrice"³⁸. Infatti, "se la donna parla poco, ella viva pudicamente, sempre il marito le vorrà bene"³⁹, e aggiunge ancora che, se una moglie "parla temperatamente e moderatamente, el marito suo farà stima de le sue parole"⁴⁰. Per evitare in futuro i problemi con il marito, una ragazza doveva ricordarsi del seguente proverbio: "chi troppo parla, spesso falla"⁴¹. La stessa opinione riguardante il parlare era condivisa da altri autori. Per esempio, Francesco da Barberino insegnava che la ragazza dovesse sapere quando fosse opportuno parlare e quando no. Non sarebbe stata ben vista, secondo l'autore, se avesse parlato troppo o per niente⁴².

Riguardo a quello che una ragazza avrebbe dovuto ascoltare, Bernardino dice che ella doveva "stare a udire le cose buone, sante e utili. A queste tali cose debbi tenere l'urecchie uperte: non così quando tu odi o canti o suoni de' giovani che ti vogliono far mal capitare"⁴³. Subito aggiunge cosa avesse dovuto fare la ragazza qualora avesse sentito cose non adeguate: "Fugge, non gli stare a udire, però che se tu vi starai, tu starai a gran pericolo"⁴⁴. Inoltre, la fanciulla non avrebbe dovuto ascoltare mai i giovani quando dicevano "... io ti vorria dire quatro parole per tuo onore, e so' di bisogno"⁴⁵. Il predicatore avvertiva la ragazza che, se avesse aperto la porta a uno di questi giovani, si sarebbe trovata in un grande pericolo e avrebbe potuto persino subire violenza. Infatti dalle sue parole si può dedurre che non gli erano sconosciute storie di questo genere⁴⁶.

Si vede chiaramente che l'insegnamento di Bernardino era molto severo. Infatti non gli piaceva vedere una ragazza ascoltare i canti, né vederla cantare e, probabilmente, neanche suonare uno strumento. Rivolgendosi alla ragazza, metteva sulla bocca della madre queste parole: "non ti ponare a udire cantare le canzoni vane"⁴⁷. Non si deve però pensare che tutti gli autori condividessero la sua opinione riguardante il canto e il suonare uno strumento musicale. Infatti, Francesco

³⁷ Cfr. *Vita di Cristina di Markyate...*, p. 106-107.

³⁸ Bernardino da Siena, *Prediche volgari ...*, vol. 2, p. 872.

³⁹ *Ibidem*, p. 872-873.

⁴⁰ *Ibidem*, p. 873.

⁴¹ *Ibidem*, p. 874.

⁴² Cfr. Francesco da Barberino, *Reggimento e costumi ...*, p. 28.

⁴³ Bernardino da Siena, *Prediche volgari ...*, vol. 2, p. 866.

⁴⁴ *Ibidem*, p. 866.

⁴⁵ *Ibidem*, p. 869.

⁴⁶ Cfr. *ibidem*, p. 869.

⁴⁷ *Ibidem*, p. 867.

da Barberino diceva che era una cosa gradita se la fanciulla sapesse cantare (però nella sua stanza) e suonare qualche strumento:

“d’uno mezzo cannone,
o di viuola, o d’altro
stormento onesto e bello,
e non pur da giullare,
o vuol d’un’arpa chè ben da gran donna”⁴⁸.

3.4. Come dovevano vestirsi le giovani donne?

Bernardino dedica molto spazio delle sue prediche all’abbigliamento femminile ma anche a quello maschile. Ammoniva le donne dicendo che era un peccato avere troppi capi d’abbigliamento⁴⁹. Parlando proprio dei vestiti diceva ai genitori delle ragazze: “Ma tu, madre o padre, come le lasci o fai portare? Non cognosci tu, che questo non è vestimento da donne, ma più ratto da meretrici? Io tel vo’ dire, o fanciulla, o donna, che porti tali vestimenti: tu dimostri d’essere una meretrice: io non dico che tu se’ una meretrice ma dico che tu pari meretrice per la disonesta portatura tua”⁵⁰. Il vestimento delle fanciulle secondo Bernardino doveva essere sempre modesto ed adeguato al loro *status* sociale. Infatti, nella sua opinione, se una ragazza si vestiva in modo esagerato si pensava di lei che era piena di vanità⁵¹ e, chi vorrebbe prendere in moglie una ragazza così? Sottolinea ancora che l’abbigliamento deve mostrare l’onestà della giovane donna⁵², è compito delle madri quello di non consentire alle figlie di vestirsi in modo disonesto⁵³. Bernardino criticava duramente le madri, le quali, per far apparire più belle le loro figlie, le adornavano e le acconciavano⁵⁴. Tutto questo ai suoi occhi era un vero inganno, perché il potenziale marito non vedeva la ragazza così com’era in realtà⁵⁵. Anna di Francia condivideva questa opinione sull’abbigliamento e raccomandava a sua figlia, Susanna, di non portare i vestiti che avesse potuto recare oltraggio, né troppo stretti né troppo cadenti⁵⁶. Secondo lei, la vera eleganza risiede nel bel portamento, altero ed onorevole, modi dolci, molto controllati e decisi in ogni cosa⁵⁷.

Bernardino diceva anche che molte ragazze si concentravano troppo sul loro aspetto fisico e diceva che “le fanciulle vogliono essere lodate de la bellezza”⁵⁸, e sottolineava che ogni ragazza doveva evitare di sforzarsi per sembrare più bella.

⁴⁸ F. Bernardino, *Reggimento ...*, p. 53.

⁴⁹ Cfr. Bernardino da Siena, *Prediche volgari ...*, p. 1075-1076.

⁵⁰ *Ibidem*, p. 1071.

⁵¹ Cfr. *ibidem*, p. 879.

⁵² Cfr. *ibidem*, p. 887.

⁵³ Cfr. *ibidem*, p. 1073.

⁵⁴ Cfr. *ibidem*, p. 1053.

⁵⁵ Cfr. *ibidem*.

⁵⁶ Cfr. Anna di Francia, *Insegnamenti alla figlia Susanna ...*, p. 95.

⁵⁷ Cfr. *ibidem*, p. 95.

⁵⁸ Cfr. Bernardino da Siena, *Prediche volgari ...*, p. 868.

Secondo lui, tutte le giovani donne dovevano ricordarsi che Maria non si adornava mai, ma stava così, come “Iddio l’aveva fatta”⁵⁹ e Dio scelse proprio lei e non un’altra donna. Spiegava così l’annuncio dell’Angelo: “tu hai trovata grazia apresso a Dio per la tua onestà e per la tua bellezza”⁶⁰.

Per il predicatore senese un grande pericolo era rappresentato dalle donne che venivano dalle fanciulle, appena una madre usciva di casa, per portarle sulla cattiva strada. Egli avvertiva i genitori di non lasciare mai le loro figlie da sole, siccome esse erano ingenuie potevano, far entrare in casa delle donne che, approfittando della mancanza della madre, volevano insegnare loro a truccarsi e a sistemare i capelli in modo non degno. Queste donne avevano un modo di agire così furbo che le fanciulle nella loro ingenuità credevano che senza il trucco e senza l’acconciatura dei capelli somigliavano alle “bestie”⁶¹. Ovviamente queste donne non facevano tutto ciò senza badare ai loro interessi. Infatti, come racconta il predicatore, volevano essere pagate o con la carne o con la farina o con altre cose⁶². Ovviamente questo non bastava e, poco dopo, quando avevano già preso confidenza con la fanciulla, le parlavano degli uomini dicendo per esempio “... egli è uno che ti vuole il maggior bene del mondo, di buon amore”⁶³. Secondo il predicatore, uno dei modi migliori per tenere queste donne lontano dalle fanciulle innocenti, erano le pesanti bastonate⁶⁴.

3.5. Quali lavori dovevano fare le donne dentro la casa?

Il lavoro delle giovani donne dentro le case era sempre ben visto, ma ciò dipendeva sempre dallo status sociale della famiglia delle ragazze. Le figlie del re o dell’imperatore infatti, non svolgevano lavori pesanti, ma secondo le parole di Barberino, era sempre bene che sapessero fare qualcosa, come ad esempio cucire e ricamare, perché con la fortuna non si può mai essere sicuri⁶⁵.

Le fanciulle delle case nobili e anche le ragazze delle classi sociali più basse, arrivate a una certa età osservavano i lavori che svolgeva la madre e in questo modo imparavano fare le cose necessarie. Questo era il percorso normale dell’insegnamento dei doveri domestici. Con il passare del tempo, la figlia imparava tutto per poter governare in futuro la casa del marito. Già da piccole sapevano badare ai fratelli minori, in seguito imparavano a cucinare, cucire, fare infusi di erbe medicinali per guarire leggeri problemi di salute, ecc.

Dalle parole di Bernardino si apprende che le fanciulle ricevevano un’educazione severa. Rivolgendosi ai genitori, il predicatore insisteva sulla necessità di essere esigenti

⁵⁹ Cfr. *ibidem*, p. 875.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ Cfr. *ibidem*, p. 868.

⁶² Cfr. *ibidem*.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ Cfr. *ibidem*.

⁶⁵ Cfr. Francesco da Barberino, *Reggimento ...*, p. 38.

e di trattare la ragazza in modo piuttosto rigoroso: “Che tu padre e madre tenga la tua figliuola come una schiavetta. Evi spazare in casa? – Sì? Fa spazare a lei. Evi a cernare, fa cernare a lei. Evi a fare la bucata? Fa’ fare a lei dentro in casa ... Fa fare a lei, non per bisogno che vi sia che ella facci, ma per darle esercizio. Falle governare i fanciulli, lavare le pezze e ogni cosa; se tu non l’avezzi a fare ogni cosa, ella diventerà un buon pezzotto di carne. Non la tenere in agio, ti dico. Se tu la terrai in esercizio, non stara a le finestre, non le vagillarà il capo ora a una cosa e ora a un’altra”⁶⁶. In questo brano si vede chiaramente quali impegni domestici avessero le fanciulle e che cosa fosse utile che sapessero fare. Tutto questo era ritenuto necessario, perché la ragazza occupasse il tempo nelle cose utili e in futuro sapesse svolgere questi stessi lavori a casa di suo marito. Trattando sul modo di fare gli impegni Bernardino insisteva che essi dovevano essere fatti con amore e diligenza: “Impara, o fanciulla, che quello che tu hai a fare, tu il facci con ordine e con amore. Se tu hai a filare o cucire o a spazzare o a rigovernare la massarizia di casa, o ciò che tu hai a fare, fallo con diligenza”⁶⁷. Secondo lui, grazie al lavoro che la ragazza svolgeva quotidianamente, cresceva senza cattive abitudini e senza vizi⁶⁸ diventando, in questo modo, una moglie ideale.

Bernardino avvertiva i genitori: “se ella non arà amore a le cose di casa, tu la vedrai impazzata e smemorata; e darassi a tutte le vanità, in lasciarsi, in imbrattarsi, in scorticarsi e pettinarsi per piacere al suo smemorato e impazzato, e mai non la farai stare dentro in casa con onestà, ma sempre usciauola e finestraiuola”⁶⁹. Secondo lui, se la ragazza era piena di lavori da fare, i genitori la proteggevano dai molti vizi e dai diversi problemi del suo tempo. Essendo impegnata con le cose domestiche non aveva né il tempo, né la possibilità di peccare e di avere cattive abitudini. Rivolgendosi alla ragazza Bernardino insisteva: “tu debbi tenere la casa tua con ordine, e quando tu vedi una cosa star male, adattarti a fare che ella stia bene”⁷⁰. Nelle sue prediche si lamentava infatti del fatto che molte case non fossero pulite e ordinate, perché le ragazze che vi abitavano e non si occupavano dei lavori domestici⁷¹ dedicando il proprio tempo alle cose inutili e vane.

3.6. Che cosa non dovevano fare le ragazze?

Bernardino parla, più di una volta, delle ragazze che passavano volentieri il loro tempo vicino alle porte o alle finestre. Queste, secondo lui, speravano di incontrare qualcuno per chiacchierare, sentire i canti oppure per osservare i giovani giocare a palla⁷². L’insistente richiamo a non stare presso le finestre e le porte,

⁶⁶ Bernardino da Siena, *Prediche volgari ...*, p. 883.

⁶⁷ Ibidem, p. 877.

⁶⁸ Cfr. ibidem, p. 884.

⁶⁹ Ibidem, p. 884.

⁷⁰ Ibidem, p. 887.

⁷¹ Cfr. ibidem, p. 884.

⁷² Cfr. ibidem, p. 865; 867.

sia di giorno che di notte, non viene solo da parte di Bernardino⁷³, anche Barberino⁷⁴ mostra che questo era un vizio che avevano molte donne di quel tempo. Era biasimata di fatto, ogni donna che si faceva vedere dagli altri. Infatti secondo questi autori, una fanciulla non sposata aveva più valore se non era vista troppo spesso dalla gente. Nel *Reggimento*, di Barberino, la ragazza era paragonata al metallo, che è sempre più prezioso quando più raramente trovato dall'uomo⁷⁵. Bernardino, da parte sua, raccomandava alle fanciulle di non affacciarsi quando sentivano i sassolini che gettavano alle loro finestre⁷⁶. In una delle sue prediche avvertiva i genitori dicendo che, mentre essi ascoltavano le sue parole in chiesa, era probabile che le loro figlie si trovassero alle finestre osservando i giovani che giocavano sulla piazza a palla mettendosi così in vista⁷⁷. Secondo Bernardino, la Madonna era chiusa in casa durante l'Annunciazione e allo stesso modo dovevano comportarsi le ragazze prima di sposarsi: "non ci è meglio che stare rinchiusa"⁷⁸ occupandosi o della lettura "de le cose Sante e buone"⁷⁹ se sapevano leggere, o di qualsiasi lavoro utile. Sicuri che la ragazza rimaneva chiusa dentro casa, lontana dalle finestre e dalla porta, i genitori dovevano essere molto attenti anche a chi faceva visita loro come ospite. Rivolgendosi alle madri, il predicatore diceva: "o donna che hai la tua fanciulla ..., doh! Guarda a chi ti bazzica in casa! Se tu... tu non vi poni cura, la cosa non andrà bene, se tu non la tieni rinchiusa a riguardo"⁸⁰; e aggiungeva "... tanto più la tiene inserata a riguardo, quanto più gente ti bazzica in casa"⁸¹. Infatti, diceva: "dove so' più mani, più si vuole tenere inserrata la tua roba"⁸². Bernardino avvertiva i genitori dicendo che ogni ospite poteva essere pericoloso per la loro fanciulla, la quale non aveva nessuna esperienza di vita "... quanto tu fai male, tu madre, a lassarla bazicare e dimesticare in casa altrui, che per la dimestichezza tu la trovarai poi grande e grossa!"⁸³

Una ragazza era un tesoro grande per il Senese e per cui diceva alla madre: "O madre, hai la fanciulla grande? Tu non hai maggiore tesoro di quello a guardare. E però non le lassare mai troppo dimesticare né con parenti, né con vicini, né con compagnevole, che tu non sappi molto bene chi so' "⁸⁴.

Rivolgendosi invece alle ragazze il predicatore raccomandava loro, non solo di non conversare con nessun uomo⁸⁵, ma anche di "non parlare mai a uomo, che

⁷³ Cfr. *ibidem*, p. 862, 865, 867, 874, 878, 884, 886.

⁷⁴ Cfr. Francesco da Barberino, *Reggimento ...*, p. 51.

⁷⁵ Cfr. *ibidem* p. 61.

⁷⁶ Cfr. Bernardino da Siena, *Prediche volgari ...*, p. 865.

⁷⁷ Cfr. *ibidem*, p. 867.

⁷⁸ Cfr. *ibidem*, p. 862.

⁷⁹ Cfr. *ibidem*.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ *Ibidem*, p. 862-863.

⁸² *Ibidem*, p. 863.

⁸³ *Ibidem*, p. 864.

⁸⁴ *Ibidem*, p. 863.

⁸⁵ Cfr. *ibidem*, p. 867.

non vi sia tuo padre o tua madre presenti”⁸⁶, di non rimanere con loro da sole: “non voliate avere dimestichezza niuna co’ maschi, per lo pericolo che vi può intervenire e d’essere ingannate e svergognate”⁸⁷, e continuava “non parlare mai a niuno, e non lassar mai entrare in tua camera niuno, e tu non entrare in camera altrui”⁸⁸.

4. CONCLUSIONE

Il presente studio descrive brevemente la concezione della donna nell’epoca medioevale. Grazie agli scritti pervenuti ai nostri tempi possiamo vedere con quali occhi gli uomini dell’epoca guardassero il sesso femminile e quali aspettative avessero circa l’educazione della ragazza che avrebbe dovuto essere maritata. Infatti l’insegnamento presente nelle prediche di Bernardino da Siena, uno dei più famosi predicatori Italiani del tempo, mostra quali costumi e quale educazione dovessero avere la fanciulla in età da matrimonio. Grazie alle sue prediche pervenute ai nostri giorni si possono dedurre quali caratteristiche dovessero avere le ragazze, quale fosse l’organizzazione gerarchica della casa, quali obblighi avessero le ragazze verso i loro famigliari, chi dovesse ascoltare ed obbedire la fanciulla e infine quali cose fossero vietate.

HOW TO EDUCATE A DAUGHTER ACCORDING TO BERNARDINO OF SIENA

Summary

In the Middle Ages men’s opinions about the women were very different: some of them perceived women as the daughters of Eva and recalled the teachings of St. Paul or Tertullian, while others saw in them the embodiment of Mary worthy of adoration. Similarly, there was no agreement with respect to education of women. According of Philip of Novara, for example, education should be prohibited to all women, while Francis of Barberino thought that girls from noble families should know how to read and write so that, in future, they could take care of their proprieties, however he denied the right of the education to the daughters of artisans and merchants. Christina da Pizan believed that all women should study and Tour De La Landry emphasized that they should at least be able to read. However, there was no precise information on the scope of education for women. Bernardino of Siena, one of the most famous preachers of the fifteenth century, saw this deficiency and in his sermons he taught, among other things, how parents should educate their daughters. Bernardins’ words were addressed both to girls and to their parents who should observe the behaviour of their daughters, giving them different chores, so that, in the future they could properly manage their husbands households. Bernardino taught the girls whom they should obey, how they should speak and what to listen, how they should dress and what kind of behaviour they should avoid in order marry well.

Keywords: Bernardino of Siena, education, Middle Ages, marriage

⁸⁶ Ibidem, p. 870.

⁸⁷ Ibidem, p. 864.

⁸⁸ Ibidem.

JAK WYCHOWAĆ CÓRKĘ WEDŁUG BERNARDYNA ZE SIENY

Abstrakt

Opinia mężczyzn na temat kobiety w okresie średniowiecza była bardzo różna: jedni uważali ją za córkę Ewy i powtarzali nauki św. Pawła czy Tertuliana, drudzy natomiast widzieli w kobiecie Maryję godną uwielbienia. Podobny brak jednomyślności dotyczył kwestii edukacji kobiet. Filip z Novary na przykład podkreślał, że edukacja powinna być zakazana wszystkim kobietom. Franciszek z Barberino natomiast uważał, że dziewczęta z rodzin szlacheckich powinny uczyć się sztuki pisania i czytania, aby w przyszłości móc zająć się swoimi dobrami, ale z drugiej strony odmawiał prawa do nauki córkom rzemieślników i kupców. Christina da Pisan uważała, że uczyć należy wszystkie kobiety, a Tour De La Landry podkreślał, że kobieta powinna potrafić przynajmniej czytać. Brakowało jednak dokładnych informacji jak powinna wyglądać edukacja dziewcząt. Bernardyn ze Sieny, jeden z najbardziej znanych kaznodziejów XV-wiecznej Sieny, widząc tę lukę, w swoich kazaniach nauczał między innymi, w jaki sposób należało wychować młodą dziewczynę. Słowa Bernardyna skierowane są zarówno do dziewcząt, jak i do ich opiekunów, którzy powinni bacznie obserwować zachowanie córek, zadawać im liczne obowiązki domowe, aby w przyszłości potrafiły prawidłowo zarządzać gospodarstwem męża. Bernardyn nauczał dziewczęta, komu powinny być posłuszne, jak miały mówić i czego słuchać, jak się ubierać i jakich zachowań unikać, aby dobrze wyjść za mąż.

Nota o Autorze: dr Anna Głusiuk – adiunkt w Katedrze Średniowiecza w Instytucie Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zainteresowania badawcze koncentruje na sytuacji i roli kobiet w czasach średniowiecza oraz na literaturze średniowiecznej.

Słowa kluczowe: Bernardino ze Sieny, edukacja, średniowiecze, małżeństwo

KAROLINA KACZMARSKA
UKSW, Warszawa

SZTUKA RETORYCZNA BARTŁOMIEJA PĘKIELA NA PRZYKŁADZIE PIERWSZEJ CZĘŚCI *AUDITE MORTALES*

1. WSTĘP

Zamek Królewski w Warszawie był jednym z ważniejszych ośrodków kulturalnych XVII-wiecznej Europy oraz świadkiem życia i działalności muzycznej Bartłomieja Pękiela, polskiego kompozytora, którego jako znakomitego polifonistę zalicza się do najwybitniejszych autorów muzyki dawnej¹. Tworzył w dwóch stylach: *prima pratica* oraz *seconda pratica*. Wyraźną cezurę czasową jego działalności stanowi potop szwedzki, który rozproszył kapelę muzyków działającą na Zamku Królewskim w Warszawie, a Pękiel po opuszczeniu stolicy już nigdy tam nie wrócił jako kapelmistrz. Kompozytor, obdarzony talentem na miarę europejską, znany był głównie z dzieł religijnych.

Jego twórczość obejmuje ok. 30 zachowanych utworów. Na pierwszy plan wysuwają się msze w stylu *prima* i *seconda pratica*. Wśród motetów na szczególną uwagę zasługują *O adoranda Trinitas* ze względu na wykorzystanie materiału melodycznego z antyfony chorałowej o tym samym tytule. W jego utworach religijnych można dostrzec zróżnicowaną technikę, w tym strukturę imitacyjną zwaną *noema* (odcinek homofoniczny wyodrębniony w strukturze polifonicznej) oraz figurę muzyczno-retoryczną *exclamatio* (wykrzyknienie) w motecie *Ave Maria*². Poza tym, Pękiel jest autorem mniejszych utworów religijnych i kilku kompozycji instrumentalnych.

Dzieła Bartłomieja Pękiela były chętnie wykonywane również po jego śmierci, o czym świadczy ilość zachowanych odpisów pochodzących z XVIII wieku. Spośród bezpośrednich ilustracji dotyczących jego talentu zachowało się źródło, w którym A. Jarzębski mówi o uznaniu dla tegoż organisty i kompozytora: „Pękiel (sic!), zacny organista, dobry z nimże komponista”³. Dowodem jego wszechstronności jest również umiejętność pisania w dowolnym stylu w zależności od potrzeb zespołu, dla którego komponował utwory.

¹ Por. E. Obniska, *Muzyka dawna*, w: *Dzieje muzyki polskiej*, red. T. Ochlewski, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1977, s. 49.

² Por. B. Przybyszewska-Jarmińska, *Historia muzyki polskiej*, t. III: *Barok*, cz. I: 1595-1696, Sutkowski Edition, Warszawa 2006, s. 276.

³ A. Jarzębski, *Gościniec, abo [sic!] Krótkie opisanie Warszawy*, [prawdopodobnie w drukarni Elerta], Warszawa 1643.

W niniejszym artykule zostanie dokonana analiza retoryki muzycznej pierwszej części *Audite mortales*. Wybór jednej części spośród jedenastu podyktowanych został ograniczeniami objętościowymi postawionymi przez Redakcję „Seminare”. Nie umniejsza to jednak wartości studium, gdyż analizowana część jest reprezentatywna dla całości dzieła w kontekście poruszanych zagadnień i pozwala uchwycić najbardziej istotne cechy języka dźwiękowego Bartłomieja Pękiela.

2. OPIS DZIEŁA

Audite mortales (*Słuchajcie śmiertelni*) Bartłomieja Pękiela istnieje w dwóch odpisach. Jeden z nich jest współczesny kompozytorowi, zaś drugi pochodzi z czasów późniejszych. Poszczególne partie głosowe i instrumentalne zachowały się w pełnym zapisie tekstu i melodii w obu kopiach, stanowiąc tym samym bezcenne źródło dla badań muzykologicznych.

Przez długi czas największe problemy przysparzała badaczom forma dzieła. Muzykologowie starali się przyporządkować owe *dialogo* do różnych form, zaliczając je błędnie m.in. do oratoriów lub kantat. W rzeczywistości jest ono jedynym dotąd znanym przykładem kompozycji polskiej w gatunku dialogu religijnego⁴. Można powiedzieć, że tematyka utworu zbliżona jest do oratorium *Iudicium Extremum* Giacomo Carissimiego, przeznaczonego do wykonania w czasie adwentu. *Audite mortales* bliskie jest rzymskim dialogom łacińskim powstałym w latach 30. i 40. XVII wieku. Owe podobieństwo zostało dostrzeżone przez kopistę zaginionego obecnie przekazu utworu, należącego do Johanna Philippa Kriegera – kopista błędnie przypisał autorstwo dzieła Pękiela Carissimiemu⁵.

Audite mortales jest dziełem o tematyce religijnej, przeznaczonym do wykonywania na początku roku liturgicznego – w czasie adwentu⁶. Utwór podejmuje tematykę Sądu Ostatecznego, który ma podzielić świat na wybranych i potępionych. *Dialogo* zostało napisane w języku łacińskim. Tekst pochodzący z Pisma Świętego (Mt 24-25) jest częściowo sparafrazowany. Kompozytor posługuje się zarówno cytatami z Wulgaty, jak i tzw. *accidenti verissimi* (samodzielnie obmyślanymi dodatkami)⁷. *Dialogo* zbudowane jest z 11 ogniów⁸. Ich ilość może mieć wymowę symboliczną. Według symboliki liczbowej Pisma Świętego, liczba 11 może zostać odczytana trojako. Po pierwsze: 11 oznacza ilość wiernych apostołów (czyli bez Judasza), którzy pozostali przy Jezusie, oraz 11 apostołów, którym Jezus ukazał się w Galilei po Zmartwychwstaniu, rozsyłając ich do głoszenia Ewangelii na całym świecie⁹. Po

⁴ Por. B. Przybyszewska-Jarmińska, *Historia...*, s. 350.

⁵ Por. tamże, s. 351.

⁶ Por. E. Obniska, *Muzyka dawna*, s. 49.

⁷ Por. H. Feicht, *Studia nad muzyką polskiego renesansu i baroku*, PWM, Kraków 1980, s. 380.

⁸ Por. tamże, s. 376; Z. Jachimecki, *Wpływy włoskie w muzyce polskiej. Napisał Zdzisław Jachimecki. Studya do historii muzyki w Polsce*, t. 1: 1540-1640, Akademia Umiejętności, Kraków 1911, s. 301.

⁹ Por. Mt 28,16-20. „Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei, na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich

drugie: w Ewangelii wg św. Mateusza liczba 11 oznacza „spóźnioną porę, ostatnią chwilę”¹⁰. Tłumaczenie to wydaje się być bardzo adekwatne do tematyki dzieła. W trzecim znaczeniu 11 niekiedy oznacza grzech (np. wg św. Augustyna), gdyż przekracza liczbą dziesięcioro przykazań¹¹. Pojęcie winy nieprzerwanie powraca w utworze, np. „Audite peccatores [...]” (Słuchajcie grzesznicy); „Quid faciam, mi Domine, cum caeli revelabunt iniquitatem meam?” (Cóż mam czynić, Panie mój, gdy niebiosy odsłonią nieprawość moją?). Widoczne zatem w powyższych trzech objaśnieniach symboli są: wierność, rzeczy ostateczne oraz grzech. Ta trojaka symbolika jest ściśle związana z treścią *Audite mortales*, ponieważ każde ze znaczeń liczby 11 stanowi odpowiednik postaci lub tematyki utworu: wierność – wybrani, spóźniona pora – Sąd Ostateczny, grzech – potępieni.

Dzieło powstało w latach 40. lub na początku lat 50. XVII wieku¹². Pierwsza informacja o utworze pochodzi z 1902 roku¹³. Bibliograf podał jednocześnie miejsca przechowywania jego rękopiśmiennych kopii: Uppsälę i Berlin¹⁴. Pomiedzy tymi dwoma rękopisami występuje wiele istotnych różnic. Niniejsza analiza została oparta na przekazie z tabulatury uppsalskiej, która jest współczesna kompozytorowi. Argumentem na korzyść wyboru tejże wersji są: czas jej powstania oraz dokładność przygotowania przez kopistę.

3. ANALIZA PIERWSZEJ CZĘŚCI UTWORU W ASPEKcie MUZYCZNO-RETORYCZNYM

Tłumaczenie tekstu¹⁵:

Audite mortales, audite peccatores, audite praevaricatores terrae.

Ecce Filius hominis in sede maiestatis suae venit.

Ecce Iudex iustus. Ecce tuba canit. Surgite, mortui, venite ad iudicium.

Słuchajcie, śmiertelni, słuchajcie, grzesznicy, słuchajcie, przeniemiery ziemi.

Oto nadchodzi Syn Człowieczy na stolicy majestatu swego.

Oto Sędzia sprawiedliwy. Oto gra trąba. Powstańcie, umarli, przybawajcie na sąd.

i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata»”. Cytaty z Pisma Świętego umieszczone w artykule pochodzą z Biblii Tysiąclecia: *Biblia Tysiąclecia*, red. K. Dynarski, Pallotinum, Poznań 2002.

¹⁰ Por. *Jedenaste*, w: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Wiedza Powszechna, wyd. 2, Warszawa 1991, s. 123; Por. B. T. Viviano, *Ewangelia według Świętego Mateusza*, w: *Katolicki Komentarz Biblijny*, red. W. Chrostowski, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, wyd. 3, Warszawa 2013, s. 963. Autor pisze: „[...] 6. około godziny jedenastej: Na godzinę przed zachodem słońca, gdy kończono pracę”.

¹¹ Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 123.

¹² Por. B. Przybyszewska-Jarmińska, *Historia...*, s. 351.

¹³ Por. R. Eitner, *Biographisch-bibliographisches Quellen-Lexikon der Musiker und Musikgelehrten der christlichen Zeitrechnung bis zur Mitte des neunzehnten Jahrhunderts*, Breitkopf & Hartel, Lipsk 1902.

¹⁴ Por. B. Przybyszewska-Jarmińska, *Historia...*, s. 200, 203.

¹⁵ Z. M. Szweykowski, *Audite mortales*, PWM, Warszawa 1998, s. 6. Wszystkie tłumaczenia z łaciny zostały zaczerpnięte z tegoż wydania nutowego.

Pierwsza część *Audite mortales* (Słuchajcie, śmiertelni) przeznaczona jest na alt I, trzy *viola da gamba*, *basso continuo* i organy. Obejmuje 27 taktów (1-27). Utrzymana jest w tonacji lidyjskiej nietransponowanej z obowiązującym bemolem¹⁶. Skala ta, według teoretyków I połowy XVII wieku, jest odpowiednia do wyrażania różnych treści; z jednej strony radosnych i podniosłych¹⁷, z drugiej zaś wzniciających pragnienie chwały wiecznej¹⁸.

Pękiel, idąc w ślad za natchnionym autorem Ewangelii¹⁹ i twórcą sekwencji *Dies irae*, wczuwa się w rolę człowieka grzesznego, który uczestniczy w Sądzie Ostatecznym. Pierwsza część: „*Audite mortales, audite peccatores, audite praevaricatores terrae*” (Słuchajcie, śmiertelni, słuchajcie, grzesznicy, słuchajcie, przeniwiercy ziemi) stanowi wezwanie na Sąd przez Anioła słowami: „*venite ad iudicium*” (przybywajcie na sąd). Trzykrotne powtórzenie słowa „*audite*” jest ścisłym nawiązaniem teologicznym do Starego Testamentu. Kiedy w historii zbawienia Bóg mówił przez proroków, zwracając się głównie do Izraela, używał słów „Szema Jisrael”, czyli „Słuchaj Izraelu”²⁰. Nawiązanie to podkreśla, jak wielka jest waga tych słów. Wezwanie dotyczy nie tylko ludzi żyjących („Słuchajcie, śmiertelni, słuchajcie, grzesznicy, słuchajcie, przeniwiercy”), ale również umarłych, którzy mają powstać i przybyć na Sąd („*surgite, mortui*” – powstańcie umarli). Trzykrotne wezwanie Anioła na Sąd Ostateczny, wyrażone zawołaniem „*audite*” (słuchajcie), umożliwia zastosowanie figur muzyczno-retorycznych związanych z powtórzeniami. W pierwszych taktach części I *Audite mortales* (1-6/7) wyłania się figura *polysyndeton*²¹, która przyjmuje formę *anaphory*²². Trzecie powtórzenie „*audite*” (t. 4) poprzez skok i zaskakujące zastosowanie chromatyki (c¹-es¹) tworzy figurę muzyczno-retoryczną o nazwie *pathopoeia*²³. To stopniowe pomniejszanie rozmiaru interwałów przy kolejnych powtórzeniach słowa „*audite*” przypomina gradację następujących po sobie negatywnych znaczeń: „*mortales – peccatores – praevaricatores terrae*” (śmiertelni – grzesznicy – przeniwiercy), zobrazowaną w warstwie muzycznej descendentalem rysunkiem linii melodycznej.

¹⁶ Por. H. Feicht, *Studia...*, s. 379.

¹⁷ Por. A. Kircher, *Musurgia universalis*, cz. I, s. 573-577; cyt. za Sz. Paczkowski, *Nauka o afektach w myśli muzycznej I połowy XVII wieku*, Polihymnia, Lublin 1998, s. 225. Autor pisze: „Ton piąty [lidyjski – przyp. aut] charakteryzuje wielką radość i podniosłość, przygotowując duszę na wszelkie przeciwności; jest niezwykle stosowny do wyrażania bohaterkich cnót duszy. Z właściwą sobie łatwością napełnia umysł uczuciem podniosłości i siły wobec spraw wielkich i trudnych”.

¹⁸ Por. Sz. Paczkowski, *Nauka o afektach...*, s. 230. Marin Mersenne w *Traité de l'harmonie universelle* z 1927 roku opisuje modus lidyjski następująco: „Wzniesła pragnienie chwały wiecznej, właściwy do śpiewów podczas uroczystych procesji, do pokonywania przeciwności [niepowodzeń], dla opiewania zwyczajstwa jakie Jezus odniósł nad śmiercią, światem i piekłem”.

¹⁹ Por. Mt 25,31-46.

²⁰ Pwt 6,4. „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jednym”.

²¹ Por. T. Jasiński, *Polska barokowa retoryka muzyczna*, Polihymnia, Lublin 2009, s. 155, 322. „*Polysyndeton* (wielospójnik). Powtarzanie struktury muzycznej, jedno- lub wielogłosowej, prowadzące do wzmocnienia strony ekspresyjnej. Wyjściowy model może mieć często charakter figury *emphasis*”.

²² Por. tamże, s. 284. „*Anaphora (repetitio)*. Rozpoczynanie kilku kolejnych fraz (odcinków) identyczną strukturą muzyczną, sytuowaną bądź to na tym samym stopniu, bądź też na innych stopniach”.

²³ Por. tamże, s. 320. „*Pathopoeia* (budząca patos). Chromatyka bądź alteracje zakłócające modus, stosowane dla wyrażenia różnych afektów, tak smutnych jak radosnych”.

Zawołania „audite” podkreślone są wykrzyknieniami. Kompozytor zastosował figurę muzyczno-retoryczną – *exclamatio*²⁴. Jest ona uzyskiwana poprzez wykorzystanie kilku środków. Wznoszący kierunek linii melodycznej na słowach „audite” (słuchajcie; t. 1, 2/3, 4; przykł. 1) sprawia wrażenie intonacji zbliżonej do modulacji głosu ludzkiego podczas wołania. Nuty znajdujące się na mocnej części taktu (a¹ w t. 2 oraz g¹ w t. 3 i g¹ w t. 6; przykł. 1) są wzdłużone względem najbliższego kontekstu. Po zakończeniu każdej z 3 eksklamacyjnych fraz, następuje pauza. Te trzy cechy (ruch linii melodycznej w kierunku wznoszącym, wzdłużenie sylaby akcentowanej oraz zastosowanie pauzy po zawołaniu) bezsprzecznie konstytuują muzyczną eksklamację. Wynikiem takiego potraktowania melodyczno-rytmicznego przebiegu jest wykrzyknienie zauważalne nie tylko pod względem wizualnym, lecz również audytywnym.

Przykład 1. T. 1-6/7; *anaphora, pathopoei, exclamatio, maniera distendente*.

Alto I

Au - di - te mor - ta - les, au - di - te pec - ca - to - res, au - di - te prae - va - ri - ca - to - res ter - rae.

W t. 3-7 (przykł. 2) Pękiel zastosował figurę muzyczno-retoryczną *metabasis*²⁵. Partie *violi I* i *violi II* krzyżują się na współbrzmieniach: d¹-h (t. 3), e¹-c¹ (t. 3/4), c¹-g (t. 4-5/6), b-g (t. 6/7). Zabieg ten występuje na słowie „peccatores” (grzesznicy) oraz „praevaricatores terrae” (przeniewiercy ziemi). Takie prowadzenie głosów stanowi wykroczenie przeciw zasadom kontrapunktu, co z kolei tworzy muzyczną alegorię grzechu, będącego wykroczeniem przeciw Prawu Bożemu, którego dopuścili się grzesznicy i przeniewiercy ziemi.

Przykład 2. T. 2-6/7; *metabasis*.

Viola I

Viola II

²⁴ Por. tamże, s. 301. „*Exclamatio (ecphonesis)* – okrzyk, wykrzyknienie. Szczególnie uwydatniony zwrot muzyczny, np. interwał, przebieg rytmiczny czy akcent fakturalny (np. pauza), wyraźnie odróżniający się od najbliższego kontekstu, ujmujący pojawiające się w tekście okrzyki, zawołania, apostrofy itp.”

²⁵ Por. tamże, s. 310-11. „*Metabasis (transgressio)* – przejście, przestawienie. Okazjonalne skrzyżowanie głosów w celach interpretacji tekstu”.

Afekt o zabarwieniu negatywnym wyrażony przez *metabasis* podkreślony jest dodatkowo poprzez zastosowanie figury *abruptio*²⁶. Dotyczy ona współbrzmienia f¹-g¹ między organami a altem I (t. 4; przykł. 3).

Przykład 3. T. 3/4, *abruptio*.

Fraza „Ecce Filius hominis in sede maiestatis suae venit” (Oto nadchodzi Syn Człowieczy na stolicy majestatu swego, t. 7-11; przykł. 4) wyrażona jest figurą *hypotyposis*²⁷. Ośmiokrotna repetycja dźwięku na tej samej wysokości (c¹) nie tylko obrazuje majestat Jezusa, ale także stanowi ilustrację Jego kroków osiągniętą za pomocą wykorzystania *assimilatio*²⁸. Liczba powtórzeń nuty jest ściśle związana z osobą Zbawiciela, gdyż w symbolice chrześcijańskiej osiem oznacza Zmartwychwstanie²⁹. Majestat nadchodzącego Chrystusa podkreśla dodatkowo *tenuta*³⁰ zastosowana na słowie „venit” (nadchodzi). Tworzą ją dwie półnuty, które nie tylko uspokajają wcześniejszy przebieg rytmiczny o drobniejszych wartościach (występujące w tej frazie kategorie to: ćwierćnuty, ósemki, szesnastki), ale również kontrastują z wcześniejszym rytmem punktowanym poprzez zastosowanie równych wartości.

Przykład 4. T. 7-11; *hypotyposis, assimilatio, tenuta*.

²⁶ Por. tamże, s. 281. „*Abruptio* – zerwanie. Urwanie przebiegu muzycznego na współbrzmieniu dysonansowym; w szerszym rozumieniu – nagłe urwanie frazy melodycznej”.

²⁷ Por. tamże, s. 307. „*Hypotyposis* – obrazowe przedstawienie zdarzeń. Możliwie wierne odzworowanie treści słów w strukturze muzycznej pod względem audytywnym i wizualnym”.

²⁸ Por. tamże, s. 290. „*Assimilatio (omoiosis)* – upodobnienie. Muzyczne naśladowanie słów w sensie onomatopei”. Tutaj: transpozycja czynności kroków nadchodzącego Jezusa.

²⁹ Por. P. Zawistowski, *Rozważania na temat retoryki w muzyce baroku, w: Z praktycznych zagadnień pedagogiki muzycznej*, red. S. Olędzki, Zeszyt Naukowy nr 2 Filii AMFC, Akademia Muzyczna im. Fryderyka Chopina w Warszawie – Filia w Białymstoku, Białystok 2002, s. 49; M. Szram, *Duchowy sens liczb w alegorycznej egzegezie aleksandryjskiej (II-V w)*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 138-140. Autor pisze: „[...] aleksandryjczycy dostrzegali w liczbie „8” symbol wiecznego przebywania z Bogiem w niebie i czystej kontemplacji bytu najwyższego. Głównym źródłem takiego skojarzenia był jednak fakt zmartwychwstania Jezusa w pierwszym dniu po szabacie, czyli w dniu ósmym. [...] ogdoada oznacza wejście Chrystusa do nowego życia”.

³⁰ Por. T. Jasiński, *Polska...*, s. 332. „*Tenuta* – przedłużanie nuty. Dźwięk o uderzająco długiej wartości nutowej, może symbolizować spokój, sen, bezruch, równinę, wieczność, trwałość, niezłomność”.

Na słowach „Ecce Iudex iustus” (Oto Sędzia sprawiedliwy, t. 12-14/15; przykł. 5) znajduje się powtórzenie. W tym fragmencie melika nie zmienia się, zaś repetycja rytmu dotyczy jedynie słów „Ecce Iudex”. Powtórzenie początkowego fragmentu motywu tworzy figurę muzyczno-retoryczną *anaphora*. Fraza występuje dwukrotnie, więc może oznaczać zarówno dwoistą naturę Jezusa (Boską i ludzką), jak i człowieka (istoty duchowo-cieleśnej), do którego kierowane jest wezwanie na Sąd Ostateczny.

Przykład 5. T. 12-14/15, *anaphora*, *maniera distendente*.

Alto I

12 13 14 15

Ec - ce Iu - dex ius - tus, ec - ce Iu - dex ius - tus.

W t. 1-15 (przykł. 1, 5) występuje *maniera distendente*³¹ charakteryzująca się skokami o interwały takie jak kwarta czy kwinta. Jest wyraźnie kontrastująca z następującą po niej frazą „Ecce tuba canit” (Oto gra trąba) i tworzy figurę *mutatio per melopoetiam*³² występującą w ramach *antitheton*³³.

Słowa „Ecce tuba canit” (Oto gra trąba; t. 15-18; przykł. 6) tworzą koloraturę złożoną aż z 46 nut. Jej zastosowanie mogło być spowodowane wpływem opery, z którą Pękiel zapoznał się na dworze Władysława IV³⁴. Ten melizmat o szerokich rozmiarach bogaty jest w figury muzyczno-retoryczne dotyczące zarówno rytmiki, jak i melodyki. Wśród występujących w tym fragmencie zwrotów retorycznych można wymienić *messanzę*, *tiratę*, *circulatio*, *cortę*, *imitatio tubarum* i *variatio*.

Przykład 6. T. 15-18; *messanza*, *tirata*, *circulatio*, *corta*, *imitatio tubarum*, *variatio*.

Alto I

15 16 17 18

Ec - ce tu - ba ca - nit.

*Messanza*³⁵ widoczna jest na przestrzeni 3 taktów (t. 16-18; przykł. 6). *Tirata*³⁶ występuje w tym fragmencie w dwóch odmianach: jako *tirata mezza*, wypeł-

³¹ Por. T. Jasiński, *Polska...*, s. 314. „*Maniera distendente* – melodia «męska, mocna»”.

³² Por. tamże. „*Mutatio per melopoetiam* – zmiana przez melodię. Zmiana rodzaju melodyki, odwołująca się do istnienia trzech zasadniczych typów melodii: *maniera distendente*, melodii «męskiej, mocnej», opartej na rozległych interwałach, *maniera restrigente*, melodii «żeńskiej, omdlewającej i delikatnej», rozwijanej możliwie małymi postęпами interwałowymi, oraz *maniera quieta*, stanowiącej pośredni typ między manierami *distendente* i *restrigente*”.

³³ Por. tamże, s. 286. „*Antitheton (antithesis, contrapositum)* – przeciwstawność, antyteza. Bezpośrednie zestawienie kontrastujących ze sobą struktur muzycznych, które odzwierciedlają lub wydobywają semantyczne antytezy istniejące w warstwie tekstu słownego”.

³⁴ Por. H. Feicht, *Studia...*, s. 391.

³⁵ Por. T. Jasiński, *Polska...*, s. 310. „*Messanza (misticanza)* – mieszanina. Przebieg melodyczny o drobnych wartościach nutowych, swobodnie wykorzystujący rozmaite figury ornamentalne: skoki, pochodny na trójdźwięku rozłożonym, progresje, zwroty w typie figur *circulatio* czy *tirata*”.

³⁶ Por. tamże, s. 333. „*Tirata* – pociągnięcie. Ascendentalny lub descendentalny pochodz sekundy, zwykle oparty na drobnych wartościach nutowych, nadający się do zilustrowania szybkiego ruchu, np. [...], biegu”.

nijająca odległość kwinty c^1-g^1 (t. 16) oraz *tirata defectiva*, wypełniająca rozpiętość seksty $h-g^1$ (t. 18).

Czterokrotnie występuje *corta* (t. 16-17; przykł. 6)³⁷ w formie ósemka oraz dwie szesnastki. Wzmaga ona zachętę do pośpiechu, ściśle nawiązując do słów „venite” (przyjdźcie; t. 24-25). Jednocześnie liczba czterech powtórzeń, symbolizująca 4 strony świata³⁸, podkreśla, że słowa o konieczności pośpieszania na Sąd Ostateczny są skierowane do wszystkich krańców kuli ziemskiej, zobrazowanej przez następującą po *corcie* figurę *circulatio*³⁹. W przytoczonym fragmencie nutowym (t. 16-17; przykł. 6) *circulatio* posługuje się podstawową komórką *circulo mezzo*, zbudowaną z czterech dźwięków o ruchu wyłącznie sekundowym, a nuty pierwsza i trzecia są tej samej wysokości. Figura ta imituje okrągły kształt kuli ziemskiej, której mieszkańcy wzywani są na Sąd Ostateczny. Zastosowanie w *corcie* rytmu daktylicznego wzmaga afekt radosny⁴⁰.

Słowa „Ecce tuba canit” (Oto gra trąba; t. 15-18; przykł. 6) wyrażone są również poprzez zastosowanie onomatopeicznej *imitatio tubarum*⁴¹. Figura ta stosowana może być w dwojaki sposób: w oparciu tylko o naturalne dźwięki trójdzwięku o charakterze fanfarowym lub z trzema jego brzmieniami jako punktami węzłowymi, wypełnionymi ornamentalnymi pochodami. *Imitatio tubarum* w pierwszej, prostszej formie, stosowana była przez Franciszka Liliusa oraz Marcina Mielczewskiego (np. w *Laudate Dominum in sanctis eius*, bas chóru I, t. 103-105). Po drugą zaś, bardziej rozwiniętą i urozmaiconą formę *imitatio tubarum*, sięgnął Pękiel w pierwszej części *Audite mortales* (t. 15-18). Tomasz Jasiński opisuje ten przykład w następujący sposób: „[...] Pękiel rozwija jej [figury *imitatio tubarum*] ornamentalną, prawdziwie barokową odmianę, gdzie ramy trójdzwięku (struktura $g-c^2-e^2-g^2$) zostają wypełnione przebiegami figuracyjnymi”⁴². Z *imitatio tubarum* ściśle związana jest figura *variatio*⁴³. Fraza „Ecce tuba” (oto trąba; t. 15) złożona z dźwięków $c^1-c^1-c^1-g$ pojawia się w ornamentalnej formie w następnych taktach w postaci punktów węzłowych: c^1-c^1-g (t. 16/17). Nie bez znaczenia dla radosnej wymowy fragmentu mówiącego o głosie trąby wzywającej na Sąd

³⁷ Por. tamże, s. 296. „*Corta* – krótka. Grupa złożona z trzech nut o drobnych wartościach, z których pierwsza jest dwukrotnie dłuższa od drugiej i trzeciej, np. układ ósemka i dwie szesnastki”.

³⁸ Por. Mk 13,26-27. „Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba”.

³⁹ Por. T. Jasiński, *Polska...*, s. 293. „*Circulatio* (*kyklosis*) – koło, okrążanie. Struktura melodyczna, której składniki krążą wokół jednego dźwięku”.

⁴⁰ Por. Sz. Paczkowski, *Nauka o afektach...*, s. 192. Autor pisze: „Jeśli chcemy wyrazić coś wesołego i miłego, koniecznie weźmy daktyle [...]”.

⁴¹ Por. T. Jasiński, *Polska...*, s. 309. „*Imitatio tubarum* – naśladowanie trąb. Naśladowanie fanfarowej melodyki znamionującej grę trąbki, stosowane przy wyrażeniach, w których mowa o trąbie, głosie trąby itp. Tego typu onomatopeja oparta jest na konstrukcjach trójdzwiękowych, ukazanych w postaci prostej lub ornamentalnej”.

⁴² Por. T. Jasiński, *Muzyczna ars oratoria Bartłomieja Pękiela. Wokół emphasis*, Orfeo, Rocznik IV(2003) nr 1-2 (7-8), s. 5.

⁴³ Por. T. Jasiński, *Polska...*, s. 335. „*Variatio* – różnorodność, zmienność. Ukazanie odcinka melodycznego w formie ornamentalnej, gdzie nuty wzoru zostają opisane dźwiękami o drobnych wartościach. Figura może służyć spotęgowaniu wyrazu”.

(t. 15-18) oraz dla następujących po nim dwóch taktach instrumentalnych jest zastosowanie tonacji C-dur. Wg spostrzeżenia J. Matthesona tonacja C-dur „stosowana jest tam, gdzie pozostawia się radość swojemu biegowi”⁴⁴.

Niezwykle ciekawym zjawiskiem jest zaburzenie parzystego oznaczenia metrycznego (4/4) poprzez wprowadzenie metrum trójdzielnego 3/2 na przestrzeni dwóch taktów (t. 19-20; przykł. 7). Z. Jachimecki⁴⁵ zauważył w tym fragmencie elementy fanfarrowe, o których H. Feicht pisze następująco: „Zmiana taktu C na 3/2 zachodzi na przeciąg 2 taktów, wypełnionych instrumentalnym łącznikiem o charakterze fanfary, następującym po koloraturze, a przygotowującym dwukrotne wezwanie zmarłych na sąd „surgite mortui” (koncertowanie instrumentów z głosem)”⁴⁶. Takie potraktowanie metrum, jak zauważa Feicht, jest praktyką wypływającą z tradycji II połowy XVI wieku polegającą na stosowaniu taktu nieparzystego przy słowach wyrażających radość, tzw. „iubilatio”⁴⁷.

Przykład 7. T. 19-20; *iubilatio* – zmiana taktu na trójdzielny.

The image shows a musical score for three violas (Viola I, II, and III) across two measures, 19 and 20. The time signature changes from 4/4 in measure 19 to 3/2 in measure 20. The music consists of quarter notes in measure 19 and half notes in measure 20, creating a fanfare-like instrumental link. The key signature is C major.

Warto zwrócić uwagę, iż maniera ta była świadomie stosowana przez Bartłomieja Pękiela w motetach jako środek kontrastujący zestawione ze sobą części. Ten typ przeciwstawiania jest nie tylko typowy dla formy kantaty, ale też należy do jej najważniejszych cech. W *dialogo Audite mortales* brak tego typu kontrastów poza dwoma przypadkami w częściach *I Audite mortales* oraz *VII Sed vos*. Wobec tego, dzieła z całą pewnością nie można nazwać kantatą.

Fanfarrowe trąby będące zawołaniem na Sąd Ostateczny oraz figury wzmagające zachętę do pośpiechu ze wszystkich stron świata poprzedzają wezwanie umarłych. We frazie „Surgite mortui, venite ad iudicium” (powstańcie umarli, przybywajcie na sąd; t. 21-27; przykł. 8) mają miejsce dwie repetycje. Pierwsza z nich dotyczy fragmentu „Surgite mortui” (powstańcie umarli). Kompozytor nadal korzysta z dźwięków trąbki o charakterze fanfarrowym, zbliżonym do sygnałowego brzmienia akordu C-dur (c¹-g; t. 21, 23). Daje to efekt ponagrania dusz do przybycia przed oblicze Boga. Descendentalny kierunek skoku oraz użycie przez głos altowy niskiego rejestru, rzadko wykorzystywanego w dalszym toku dzieła, tworzą typową *hypobole*⁴⁸ mającą swój wyraz również w partii

⁴⁴ Por. P. Zawistowski, *Rozważania na temat retoryki...*, s. 46.

⁴⁵ Por. Z. Jachimecki, *Wpływy włoskie...*, s. 302.

⁴⁶ H. Feicht, *Studia...*, s. 402.

⁴⁷ Por. tamże, s. 378.

⁴⁸ Por. T. Jasiński, *Polska...*, s. 307. „*Hypobole* – przerzucenie w dół. Przekroczenie w linii melo-

organów i *basso continuo* (C, t. 21-22). Negatywnie nacechowane słowo „mortui” (umarli, t. 21, 23) wykorzystuje *anticipatio notae*⁴⁹. Obie frazy „Surgite mortui” rozdzielone są jednotaktową wstawką instrumentalną (t. 22), w której można rozpoznać *fuga alio nempe sensu*⁵⁰. Może to wyrażać dodatkową zachętę do pośpiechu dla zmarłych, a także oznaczać Jezusa jako „strumień wody żywej”⁵¹. Fragment ten składa się z ornamentów typu *tirata mezza* oraz *circulatio*. Ponadto w t. 22 ponownie dochodzi do skrzyżowania głosów *violi I* i *violi II* w typie *parenthesis*⁵². Naprzemienne wykorzystanie fanfaryowych *viol* oraz altu pierwszego w charakterze *iubilatio* (t. 15-23) H. Feicht nazywa „koncertowaniem”⁵³.

Przykład 8. T. 21-23; repetycje, *fuga alio nempe sensu*, *parenthesis*.

The musical score for Example 8 consists of five staves. The top staff is for Alto I, with lyrics "Sur - gi - te mor - tu - i,". The second and third staves are for Viola I and Viola II, respectively, showing a complex instrumental texture with many sixteenth notes. The fourth staff is for Basso continuo, with a long horizontal line indicating a sustained note. The fifth staff is for Organo, with a complex texture of multiple voices and ornaments. The measures are numbered 21, 22, and 23.

Bartłomiej Pękiel wykorzystał repetycję słowną i muzyczną na słowie „venite”. Ten rodzaj powtórzenia tworzy klamrową strukturę części pierwszej *Audite*

dycznej głosu dolnej granicy wyznaczonej przez prawa modalne lub przez normę danej kompozycji, często za pomocą ekspansywnych interwałów, stosowane dla oddania słów mówiących o znizeniu się, upadku, przepaści, piekle itd”.

⁴⁹ Por. tamże, s. 285. „*Anticipatio notae* – uprzedzenie nuty. Dźwięk dysonujący, który antycypuje konsonans w następnym współbrzmieniu na zasadzie repetycji dźwięku lub powiązania obydwu nut tej samej wysokości łukiem”. Dotyczy to współbrzmień c^2-d^1 oraz c^1-d^1 między organami i altem I.

⁵⁰ Por. tamże, s. 304. „*Fuga alio nempe sensu* – ucieczka w innym pojęciu. Szybki biegnik melodyczny, ilustrujący ucieczkę, bieg, strumień wody”.

⁵¹ J 7,37-39. „W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta Jezus wstał i zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza». A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był <dany>, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony”.

⁵² Por. T. Jasiński, *Polska...*, s. 319. „*Parenthesis (hyperbaton)* – nawias, przestawienie. Przerzucenie frazy lub motywu do rejestru typowego dla innego głosu, sprawiające wrażenie, jakby frazę tę podjął drugi, wyższy lub niższy głos. Może tworzyć dźwiękową paralelę łęku”.

⁵³ Por. H. Feicht, *Studia...*, s. 401-402.

mortales, która rozpoczyna się od trzykrotnie powtórnego „audite” w formie *polysyndeton*, zaś kończy na ponowieniu wezwania „venite” (przyjdźcie, t. 24-25; przykł. 9). Przy pierwszym „venite” (t. 24) występuje *exclamatio* osiągnięte skokiem linii melodycznej o kwartę w górę. Motyw ten w pierwszych trzech nutach nawiązuje melicznie i rytmicznie do pierwszego „audite”. Sylaba akcentowana tego słowa, w tym przypadku „-ni-”, znajduje się na mocnej części taktu, co dodatkowo podkreśla tekst wezwania. W zastosowaniu stopnia labilnego $\text{fis}^1\text{-f}^1$ można dopatrywać się echa figury muzyczno-retorycznej o nazwie *pathopoeia*.

Przykład 9. T. 24-27; polysyndeton, exclamatio, pathopoeia.

Alto I

ve - ni - te, ve - ni - te, ve - ni - te ad iu - di - ci - um.

Barłomiej Pękiel w swojej twórczości wykazywał się dużą pomysłowością i inwencją melodyczną. Stosowana przez niego harmonika niejednokrotnie obok melodii odautorskich kompozytora skrywała w sobie brzemienia zaczerpnięte z innych utworów. Przykład korzystania z melodii kołęd polskich (*Chwalmy wszyscy z weselem – Dies est laetitiae, Nuż my dzieciaki zaśpiewajmy, Resonet in laudibus* i *Anioł pasterzom mówił*) można odnaleźć w *Patrem na rotuły wikaryjskie*. Z kolei *Patrem rotulatum* wykorzystuje melodie trzech pierwszych z wymienionych wyżej kołęd. W *Missa Paschalis* kompozytor wykorzystał renesansową pieśń polską na okres wielkanocny *Christus Pan Zmartwychwstał*.

W części I *Audite mortales* można znaleźć 2 fragmenty chorałowe. Materiał melodyczny jest w nieznanym stopniu zmodyfikowany. Opuszczone zostały pojedyncze nuty, nie zaś całe struktury. Ingerencja kompozytora w konstrukcję macierzystą jest zatem niewielka i wynika z konieczności respektowania zasad ówczesnego kontrapunktu. Możliwe jest także, iż sam autor nie poddał modyfikacji chorału, zaś brakujące w partyturze nuty są wynikiem niedbałości kopisty. Identyfikacja sekwencji *Dies irae* oraz responsorium z IV niedzieli adwentu *Canite tuba in Sion* ze względu na zrytmizowanie chorału i skomplikowaną harmonię oraz nadrzędność walorów współbrzmieniowych względem linearnego prowadzenia kilku głosów podczas analizy audytywnej staje się niemożliwa. Jedynie szukanie w przebiegu kompozycji sprecyzowanych melodii według klucza semantycznego lub tematycznego może być zakończone powodzeniem.


W pierwszej części *Audite mortales* w partii organów występuje sekwencja *Dies irae* zauważalna w t. 2-15, a więc na przestrzeni 14 taktów (przykł. 10). Kompozytor wprowadził zmianę rozmiaru interwału: w sekwencji na początku występuje sekunda mała. W omawianym fragmencie ze względu na występującą tonację jest to sekunda wielka $c^1\text{-b}$. Zacytowany został fragment „*Dies irae, dies illa, solvet saeculum in favilla: Teste David*” (przykł. 11). W powyższym cytacie brakuje jednej nuty, która w sekwencji przypada na pierwszą nutę w *clivis* zgłoski „-clum” w wyrazie „saeculum”. Można przypuszczać, że kompozytor celowo pominął tę nutę ze względu na ograniczenia kontrapunkcyjne, lub jej brak wynika z błędu kopisty. Zacytowanie w tym miejscu *Dies irae* (t. 2-15; przykł. 10)

otwiera imponującą koloraturę „ecce tuba canit” (Oto gra trąba, t. 15-18). Jest ona ściśle związana z drugą zwrotką sekwencji, w której jest mowa o głosie trąby⁵⁴. W następnych częściach dzieła widać więcej analogii do tekstu *Dies irae*⁵⁵. Umieszczenie sekwencji w tym fragmencie *dialogo* jest tym bardziej adekwatne do przeżywanego okresu, gdyż utwór śpiewa się od Uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata, niedzieli rozpoczynającej ostatni tydzień roku liturgicznego, aż do I niedzieli adwentu.

Przykład 10. T. 2-14; kolorem szarym zaznaczono melodię sekwencji *Dies irae*.

The image shows a musical score for Organo, consisting of three systems of staves. Each system has a treble and bass clef. The notes in the treble clef are highlighted in grey, representing the melody of the *Dies irae* sequence. The measures are numbered 2 through 14. The key signature has one flat (B-flat).

Przykład 11.

Sequent. 

D I-es i-rae, di-es il-la, Solvet saeculum in favil-la : Teste Da-vid cum Si-bylla.

⁵⁴ Tuba, mirum spargens sonum per sepulcra regionum, coget omnes ante thronum.

⁵⁵ Zwrotka pierwsza sekwencji zapowiada Sąd Ostateczny, o którym jest mowa w I części Audite mortales. W drugiej zwrotce sekwencji (Quantus tremor est futurus – Jakież będzie płacz i łkanie) widać analogie do części II Heu me miserum, III Quid faciam, a zwłaszcza V Quid hic statis, w której Jezus zwraca się słowami przypominającymi słowa sekwencji: „Quid hic statis, miseri, ingemiscitis et qualis lamentatio vestra?” – „Czemuż tu, nieszczęśni, stoicie i wzdychacie i jakiż jest wasz lament?”. Słowa siódmej zwrotki sekwencji, mówiące o niepewności grzesznika wobec Sądu („Quid sum miser tunc dicturus? Quem patronum rogaturus, cum vix iustus sit securus?” – „Cóż mam, nędzarz, ku obronie, czyją piecza się zasłonię gdy i święty zadrży w łonie?”) są odzwierciedlone w części V Quid faciam: „Quid faciam, mi Domine, cum caeli revelabunt iniquitatem meam? Cum adversum me terra consurget?” – „Cóż mam czynić, Panie mój, gdy niebiosa odsłonią nieprawość moją, gdy przeciwko mnie ziemia powstanie?”.

Tekst I części *Audite mortales* koresponduje również z pierwszą antyfoną jutrzni z IV niedzieli adwentu – *Canite tuba in Sion*. Występuje ona w partii organów w t. 2-5 (b f g d¹ es¹ d¹; przykł. 12). Następny fragment „in Si-” (ze zgłoski „Si-” jedynie *torculus*) występuje w t. 8-10/11 (c¹ h¹ a¹ h¹ c² h¹ następnie przerzucenie melodii o oktawę w górę, które należy sprowadzić do jednej oktawy: c¹-d¹; przykł. 13).

Przykład 12. T. 2-10; kolorem szarym zaznaczono melodię *Canite tuba in Sion*.

1. Ant.
1. g

Ani-te tú-ba * in Sí- on,

Przykład 13.

Warto zwrócić uwagę na to, że elementy chorałowe umieszczone są przeważnie w rejestrze tenorowym. Być może jest to nawiązanie nie tylko do bogactwa utworów średniowiecznych, lecz także do tradycji renesansowej, w której normą było umieszczanie melodii chorałowych w postaci *cantus firmus* w tenorze.

4. PODSUMOWANIE

Podsumowując, część pierwsza *Audite mortales*, stanowiąca wezwanie Anioła na Sąd Ostateczny, wykorzystuje barwną gamę środków retoryki muzycznej: począwszy od figur muzyczno-retorycznych, poprzez fakturę (rozpatrywaną jako rodzaj zastosowanej obsady oraz jako sposób prowadzenia głosów) oraz inne współczynniki dzieła muzycznego (na przykład charakterystyczny fanfarny rytm w metrum 3/4), skończywszy na symbolice liczbowej (trzykrotne powtórzenia słów „audite” – słuchajcie – oraz „venite” – przyjdźcie”). Niniejszy artykuł nie obrazuje ich bogactwa, ponieważ skupia się tylko na jednej z jedenastu części dzieła. Do fraz, wykorzystujących powtórzenie, wzmagające pośpiech, można zaliczyć

również „Surgite mortui” (powstańcie umarli). Tok dźwiękowy jest nieprzerwany, a powtórzenia linii melodycznej występują jedynie podczas repetycji tych samych słów. Być może jest to wpływ starej zasady motetowej, według której na tym samym tekście powinna znaleźć się ta sama melodia⁵⁶. Spośród figur retorycznych na pierwszy plan wysuwają się eksklamacje rozpoczynające *Audite mortales*, które można zauważyć zarówno pod względem wizualnym (ruch linii melodycznej w kierunku ascendentalnym, wydłużona sylaba akcentowana umiejscowiona na mocnej części taktu, pauza następująca po wykrzyknieniu), jak i audytywnym. Pozostałe figury kompozytor umieszcza w tekście muzycznym, wykorzystując bogatą inwencję melodyczną i pomysłowość.

Interpretacja frazy „Ecce tuba canit” (Oto gra trąba, t. 15-18) jest niełatwym zadaniem. W opisie trudno zachować ciągłość narracji, gdyż różnorodność i wielość figur muzyczno-retorycznych, symboliki liczbowej oraz faktury zarówno w tym fragmencie, jak i następującym po nim dwutaktowym jubilacyjnym fanfarrowym odcinku jest zbyt trudna do całościowego ujęcia. Przede wszystkim dlatego, że poszczególne elementy łączą się ze sobą w mniejszym lub większym stopniu, a nie są implikacją czy wynikiem na zasadzie łańcuchowej. Kompozytor w sposób świadomy, niezwykle przemyślany i zręczny połączył wiele czynników z zakresu retoryki muzycznej, aby oddać następujące treści i afekty: majestat nadchodzącego Jezusa, radość z Jego przyjścia oraz podkreślenie, że słowa wezwania na Sąd Ostateczny skierowane są do wszystkich ludzi z czterech stron świata, które są również oddane w warstwie muzycznej.

W omówionej części dominują afekty obrazujące treści negatywne w postaci grzechu, jak i ponaglące do pośpiechu na Sąd Ostateczny. Często tekst jest repetowany, za czym idą powtórzenia melodii. Występują też cytaty zaczerpnięte z sekwencji *Dies irae* i antyfony *Canite tuba in Sion*.

Dialogo Audite mortales potwierdza, że w procesie twórczym eksplikacja słowa jest nadrzędna w stosunku do pozostałych elementów. Kompozytor za pomocą muzycznej interpretacji oddaje słowa w sposób emfaticzny i onomatopieczny. Ekspresję dźwiękową uzupełniają symbolika liczbową oraz mowa tonacji. Umieszczenie w pierwszej części cytatów z kompozycji gregoriańskich związanych z tematyką dzieła i odnajdujących w tekście *Audite mortales* liczne treściowe analogie sprawia, że partia wokalna i instrumentalna są ze sobą jeszcze silniej zintegrowane.

THE RHETORICAL ART OF BARTŁOMIEJ PĘKIEL AT THE EXAMPLE OF THE FIRST PART OF *AUDITE MORTALES*

Summary

The article brings up the issue of musical rhetoric in the first part of *Audite mortales* by Bartłomiej Pekieli. Pekieli's musical rhetoric consists of musical rhetorical figures, numerical symbolism as

⁵⁶ Por. tamże, s. 383.

well as key symbols. *Dialogo Audite mortales* is a proof that it is solely implication of musical rhetoric canons that constitutes a composition. The analysis and an attempt at interpretation of Bartłomiej Pękiel's rhetorical figures, allow us to place the composer among the best European artists of the Baroque period. Beside musical rhetorical figures, *Audite mortales* also contains chorale extracts from the *Dies Irae* sequence and an antiphony for the fourth Sunday of Advent, *Canite Tuba in Sion*.

Keywords: Bartłomiej Pękiel, Audite mortales, dialogo, musical rhetoric, Advent, The Last Judgement

Nota o autorze: mgr Karolina Kaczmarska jest absolwentką muzykologii UKSW w Warszawie. Ukończyła Szkołę Muzyczną II stopnia im. F. Chopina w Warszawie na wydziale wokalnym. Interesuje się analizą dzieła muzycznego, polską muzyką dawną oraz retoryką muzyczną.

Słowa kluczowe: Bartłomiej Pękiel, Audite mortales, dialogo, retoryka muzyczna, adwent, Sąd Ostateczny

SPRAWOZDANIA

SEMINARE
t. 36 * 2015, nr 4, s. 241-253

SPRAWOZDANIE Z XXVIII SYMPOZJUM LITURGICZNEGO (Łądz nad Wartą, 17 października 2014)

W dniu liturgicznego wspomnienia św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika, 17 października 2014 roku, w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie nad Wartą, odbyło się kolejne XXVIII Sympozjum Liturgiczne pod patronatem Towarzystwa Naukowego Franciszka Salezego i ks. dra Marka Chmielewskiego SDB – Inspektora Pilskiej Prowincji Salezjanów. Tegoroczne spotkanie naukowe przebiegało pod hasłem: *Świadomość eucharystyczna wczoraj i dziś*.

Sympozjum zgromadziło duchownych i świeckich reprezentujących różne ośrodki naukowe, księży kwinkwenistów oraz kleryków przygotowujących się do kapłaństwa z czterech seminariów duchownych. Wzięło w nim udział około 70 osób. Gościem honorowym tegorocznego sympozjum był ks. bp dr Stefan Cichy – emerytowany Biskup Legnicki, członek Komisji do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów przy Episkopacie Polski, której był przewodniczącym przez dwie kadencje (2001-2011).

Otwarcia konferencji dokonał ks. dr hab. Mariusz Chamarczuk SDB (UKSW), Rektor Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie nad Wartą, po którym organizator przywitał wszystkich przybyłych gości, przedstawił sylwetki naukowe prelegentów oraz wprowadził uczestników w tematykę sympozjum. W pierwszej sesji głos zabrali: ks. prof. UŚ dr hab. Andrzej Żądło na temat: *Wpływ uwarunkowań kulturowych na pobożność eucharystyczną* oraz ks. prof. dr hab. Helmut Sobeczko (UO) na temat: *Pełne, czynne i owocne uczestnictwo w Eucharystii*.

Pierwszy prelegent w swoim wykładzie omówił w skrócie kształtowanie się kultu eucharystycznego na przestrzeni wieków. Początkowo kult ten wyrażał się w szacunku wobec postaci konsekrowanych. Od V wieku były one przechowywane w zakrystiach w tabernakulach z przeznaczeniem na wiatyk dla osób umierających. Tabernakula – jak wskazał prelegent – stały się ogniwem przejścia ku publicznemu kultowi eucharystycznemu w całym Kościele. Momentem przełomowym w jego rozwoju była wypowiedź Soboru Laterańskiego IV o realnej obecności Jezusa Chrystusa w konsekrowanych postaciach. Słuchacze dowiedzieli się, że na jakość kultu eucharystycznego miały wpływ następujące czynniki, zarówno pozytywne, jak i negatywne: ciągle zmieniająca się mentalność wiernych, sytuacja Kościoła, rozumienie liturgii jako *misterium tremendum* oraz wprowadzenie w XII wieku w Belgii uroczystości Bożego Ciała. To ostatnie stało się pożywką dla natychmiastowego rozwoju w całym Kościele kultu eucharystycznego. Wprowadzono procesje teoforyczne, bractwa eucharystyczne, wystawienia i nawiedzenia Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, kongresy eucharystyczne, co trwa i rozwija się do dnia dzisiejszego. Podsumowując swoje wystąpienie, prelegent zakończył istotnym stwierdzeniem, że wszystkie nabożeństwa eucharystyczne winny zgadzać się z liturgią, to znaczy z niej wypływać i do niej prowadzić.

Kolejny prelegent zaprezentował w swoim wystąpieniu możliwość praktycznego zastosowania zaleceń soborowej konstytucji o liturgii *Sacrosanctus Concilium*, która zachęca, aby każdy uczestniczący w liturgii brał w niej udział w sposób pełny, czynny i owocny. Aby się to mogło dokonać, konieczna jest troska duszpasterzy o kształtowanie w wiernych świadomości eucharystycznej począwszy już od samej terminologii (zanika świadomość osobowej obecności Chrystusa w Eucharystii), wyjaśniania jej znaczenia oraz zachęcania w liturgii słowa do jej głębszego przeżywania. Obecni na wykładzie duszpasterze zostali zachęceni do okazywania wraz z wiernymi dziękczynienia Panu Bogu za niezliczone dobrodziejstwa, które od Niego nieustannie otrzymują. Pomocą może być prefacja mszalna, która jest cennym źródłem motywów dziękczynnych. Istotnym elementem pastoralnego oddziaływania na wiernych jest kształtowanie świadomości, że Eucharystia, w której uczestniczą, nie

kończy się wraz z wypowiedzeniem przez kapłana słów rozesłania: „Idźcie w pokoju Chrystusa”, ale trwa i powinna trwać dalej w ich życiu. Wiąże się to z wyrobieniem w sobie habitualnej zdolności polegającej na permanentnej postawie gotowości do radykalizmu życia zgodnego z wolą Bożą według przykazań Bożych. Według prelegenta, pomocą w tym względzie jest Eucharystia, w czasie której wszyscy wierni wraz z hostią składają na patenie swoją wolę.

Po dwóch wykładach był przewidziany czas na dyskusję, który stworzył uczestnikom sympozjum okazję do poruszenia pewnych kwestii pastoralnych związanych z celebrowaniem Eucharystii oraz z pobudzaniem i ożywianiem mentalności eucharystycznej w wiernych. Pojawiły się między innymi wątki dotyczące: używania środków audiowizualnych w czasie liturgii, takich jak smartfony i tablety, sytuacji wyjątkowych związanych z niewystarczającą ilością jednej postaci do spożycia przez celebransów koncelebrujących Przenajświętszą Ofiarę oraz Komunii Świętej udzielanej niemowlętom w Kościołach wschodnich.

Centralnym momentem sympozjum liturgicznego była uroczysta Eucharystia koncelebrowana pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Ks. bpa dra Stefana Cichego, którą odprawił za śp. ks. prof. Adama Duraka, pomysłodawcę, inicjatora i organizatora Łądzkich Sympozjów Liturgicznych. Liturgia została ubogacona przez śpiew chóru seminaryjnego pod dyktando ks. Marcina Baławandra SDB.

W drugiej sesji, poobiedniej, głos zabrali: ks. dr Janusz Nowiński SDB na temat: *Teologia Eucharystii w sztuce sakralnej*, ks. dr hab. Erwin Mateja (UO) na temat: *Teologiczna odnowa znaków w Eucharystii*, ks. dr Radosław Błaszczuk SDB: *Liturgia jako ars celebrandi* oraz ks. bp dr Stefan Cichy na temat: *Aktualne prace Komisji Liturgicznej przy Konferencji Episkopatu Polski*. Pierwszy prelegent II sesji w swoim wystąpieniu skupił się na ukazaniu odzwierciedlenia teologii eucharystii w sztuce sakralnej. Ukazał słuchaczom, że świadomość świętości chleba i wina zakorzeniona w mentalności chrześcijan już od pierwszych wieków suponuje szacunek oddawany konsekrowanym podczas Eucharystii świętym postaciom. Przekłada się to również na to, że na przestrzeni wieków dbano, aby – obok piękna sztuki świętyń sakralnych przeznaczonych do sprawowania czynności liturgicznych – troszczono się również o piękną formę wykonania naczyń liturgicznych. Prelegent zaprezentował słuchaczom serię fotografii przedstawiających naczynia liturgiczne należące do tak zwanej kategorii *vasa sacra*. Wśród nich znalazły się między innymi: Pyxis z kości słoniowej z V wieku przechowywane w Berlin State Museums czy szkatułki z przełomu IV i V wieku oraz wiele innych. Na ich przykładzie prelegent ukazał, że naczynia liturgiczne na przestrzeni historii Kościoła zawierały typologię chrześcijańską zarezerwowaną *Corpus Christi*. Wskazał również, że naczynia liturgiczne często były symbolem grobu Pańskiego. Godnym zauważenia według prelegenta był również motyw *dextera Dei* (prawica Boża), który przedstawia krzyż, co wskazuje na motyw ofiarniczy Eucharystii, oraz skierowaną ku górze rękę gotową do błogosławieństwa, którego w czasie każdej Eucharystii udziela wiernym Jezus Chrystus. Na koniec swojego wykładu prelegent zaprezentował teologiczne znaczenie naczyń liturgicznych używanych w Wyższym Seminarium Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie nad Wartą.

Drugi prelegent II sesji w swoim wystąpieniu skupił się na ukazaniu teologicznych znaków obecnych w odnowionej po Soborze Watykańskim II liturgii Eucharystii. Zaproponowany prelegentowi temat okazał się – jak zaznaczył sam mówca – bardzo bogaty. Z tego powodu został potraktowany tylko fragmentarycznie. Wykład mówił o potrzebie formacji eucharystycznej nie tylko u kapłanów, ale również u wiernych, aby wszyscy uczestniczący w Eucharystii posiadali świadomość misterium, w którym biorą udział. Z tego powodu należy mówić o tym, że Chrystus wykonuje swój urząd kapłański poprzez liturgię i to w niej, pod osłoną znaków widzialnych i niewidzialnych, uświęca się Kościół oraz ma miejsce uwielbienie Boga. Prelegent wskazał, że znakowość liturgii dotyczy tych dwóch wymiarów. W liturgii wszystko jest znakiem, gdyż jest ona ze swej natury światem świętych znaków. Sobór Watykański II sugerował odnowę tych znaków, które poprzez wieki przestały być jasne dla człowieka. Prelegent zaprezentował znakową rolę osób celebrujących Eucharystię, czyli zgromadzenie liturgiczne, a w nim osoby, które spełniają funkcje i posługi. Począwszy od Chrystusa – głównego Celebransa, następnie biskupa, prezbitera i diakona. W dalszej części została zaprezentowana znakowa wymowa miejsca sprawowania Eucharystii (ołtarz, miejsce przewodniczenia, ambona) wraz z przedstawieniem ich teologicznego znaczenia. Pod koniec referatu prelegent ukazał teo-

logiczną wymowę niektórych wybranych elementów Mszy świętej, takich jak: procesja, ucałowanie ołtarza, znak krzyża, milczenie, modlitwa wiernych i wiele innych. Prelegent zachęcił słuchaczy, aby wyjaśniali wiernym te znaki liturgiczne oraz dbali o ich poprawność, dzięki której ich uczestnictwo będzie bardziej czynne, świadome i owocne.

Kolejnym prelegentem był ks. dr Radosław Błaszczyk SDB. W swoim wystąpieniu przedstawił zagadnienie *Ars celebrandi*, czyli sztukę celebrowania, które jak zaznaczył swym zasięgiem znaczeniowym po Soborze Watykańskim II obejmuje nie tylko celebransa, ale również wszystkich wiernych uczestniczących w liturgii. Z tego powodu zadaniem duchownych jest umożliwienie wszystkim przeżywającym liturgię – jak zachęca konstytucja soborowa o liturgii *Sacrosanctum Concilium* – uczestniczyć w niej w sposób czynny, świadomy i owocny. Prelegent nie rozwijał tego zagadnienia, gdyż zostało one już omówione przez przedmówców. W dalszej części prelegent zaprezentował *ars presidendi*, które jest częścią *ars celebrandi* i odnosi się tylko i wyłącznie do celebransów. Zostały wymienione i przedstawione negatywne postawy kapłanów przewodniczących liturgii Mszy świętej, które są źródłem zgorznienia wiernych, a nawet osłabienia wiary i związku z Kościołem. Następnie prelegent ukazał potrzebę posiadania przez celebransa podstawowej wiedzy teologicznej, która się przekłada na konkretne zachowania i postawy. W dalszej kolejności wskazał słuchaczom na ważność prawidłowego i pięknego celebrowania najważniejszej tajemnicy wiary, jaką jest Eucharystia, gdyż w czasie jej trwania każdy jej uczestnik ma prawo doświadczyć spotkania z Bogiem oraz doświadczyć przedsmaku liturgii niebieskiej, którą każda Eucharystia ze swej natury zapowiada i do której prowadzi.

Honorowy gość omawianego sympozjum, ks. bp dr Stefan Cichy, zapoznał uczestników z aktualnymi pracami Komisji Liturgicznej przy Episkopacie Polski. Obecnie jej priorytetowym zadaniem jest trwające już spory czas tłumaczenie z języka łacińskiego zatwierdzonego przez Kongregację Dyscypliny i Sakramentów Świętych nowego wydania Mszału Rzymskiego. Obecnie prace zostały przyspieszone. Pozostały jeszcze do zredagowania formularze mszalne Mszy świętych obrzędowych oraz Mszy za zmarłych. Ponadto Komisja Liturgiczna zajmuje się także przeredagowaniem innych ksiąg liturgicznych, między innymi Lekcjonarza oraz Liturgii Godzin. Pierwszy tom Lekcjonarza już drugi rok oczekuje na zatwierdzenie w Kongregacji Dyscypliny i Sakramentów Świętych w Watykanie. Kolejne tomy również są już zatwierdzone przez Konferencję Episkopatu Polski i zostały przekazane do Kongregacji. Jeśli chodzi o księgę Liturgii Godzin, to opublikowano drugie wydanie tomu dodatkowego oraz poprawiony tom wakacyjny zawierający uaktualnienia nowych wspomnień liturgicznych. Drugie wydanie pierwszego tomu zostało wydane, zaś kolejne oczekują na przeredagowanie. Ponadto, została przetłumaczona księga *Obrzędów profesji zakonnej* i przekazana do zatwierdzenia przez Kongregację. Wkrótce ukaże się *Księga Postąg* (lektoratu i akolituatu), której do tej pory w Polsce nie było. Ks. bp Stefan Cichy przypomniał uczestnikom o wydanych przez Konferencję Episkopatu Polski wskazaniach odnośnie do materii Eucharystii i zachęcił, aby je wcielać w życie. Ponadto prelegent zapoznał słuchaczy z obecnie opracowywanymi przez wspomnianą już komisję dwoma dokumentami: *Wskazaniami odnośnie do sprawowania posługi egzorcysty* oraz *Wskazaniami dotyczącymi Mszy świętej sprawowanej w małych grupach*. Ponadto zostały przetłumaczone teksty litanii chryzologicznych. Kolejnym wyzwaniem stojącym przed Komisją Liturgiczną jest przygotowanie tekstów mszalnych liturgicznego wspomnienia bł. Jana XXIII oraz opracowanie *Martyrologium*.

Podsumowania obrad dokonał organizator Łódzkiego Sympozjum Liturgicznego. W swoim finalnym wystąpieniu podziękował wszystkim prelegentom za przybliżenie słuchaczom proponowanego tematu. Słowa uznania wyraził wszystkim przybyłym na sympozjum oraz gospodarzom, którzy włożyli wiele wysiłku w przygotowanie tego przedsięwzięcia. Zapowiedział również kolejne przyszłoroczne spotkanie naukowe, które będzie omawiać sakrament pokuty i pojednania. Można żywić nadzieję, że będzie cieszyło się równie wielkim zainteresowaniem w środowisku osób duchownych, jak i świeckich, dla których liturgia jest najważniejszym momentem spotkania z niewidzialnym wszechmogącym Bogiem i Jego miłością miłosierną.

II SYMPOZJUM PEDAGOGICZNE PLACÓWEK OPIEKUŃCZO- WYCHOWAWCZYCH
(Całodobowa Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza im. św. Dominika Savio, Częstochowa,
8 listopada 2014)

Już po raz drugi Całodobowa Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza im. św. Dominika Savio we współpracy z Wydziałem Nauk Pedagogicznych UKSW zorganizowała spotkanie w formule sympozjum. Jego temat brzmiał: *Z opieki w dorosłość. Wychowanie przez usamodzielnienie*. Podobnie jak w roku ubiegłym, adresatami konferencji byli przede wszystkim dyrektorzy, wychowawcy, pedagodzy i inni pracownicy placówek opiekuńczo-wychowawczych, naukowcy zajmujący się tą problematyką, studenci oraz inne osoby zainteresowane tematyką wychowania. Patronat honorowy nad spotkaniem objęli: przełożony Inspektorii św. Jana Bosko ks. Alfred Leja, kierunek pedagogiczny Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie oraz Wydział Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Komitet Naukowy Sympozjum stanowili: prof. UKSW dr hab. Jadwiga Kuczyńska-Kwapisz, prof. dr hab. Irena Kurlak, prof. UKSW dr hab. Barbara Kałdon, ks. prof. UKSW dr hab. Jan Niewęglowski, prof. UKSW dr hab. Anna Fidelus, ks. dr Zbigniew Babicki, dr hab. Barbara Galas.

Wprowadzenia w tematykę sympozjum dokonał ks. insp. Alfred Leja. Podkreślił, że życiowa zaradność i samodzielność wychowanków to jeden z celów, jaki stawał przed salezjanami – wychowawcami młodych – św. Jan Bosko. Należy na nią patrzeć przez pryzmat celów dalekosiężnych, określonych hasłami: uczciwy obywatel – dobry chrześcijanin.

Część pierwsza konferencji miała charakter teoretyczny. Chodziło o to, by zebrany przedstawić aktualne trendy w naukowym podejściu do zagadnienia samodzielności wychowanków. Dlatego przedstawiono następujące zagadnienia: ks. prof. dr Zbigniew Formella SDB (UPS, Rzym) – *Wychowanie do samowychowania – każdy jest protagonistą własnego rozwoju*; ks. dr Marek Dziewiecki (UKSW, Warszawa) – *Wychowawca – nauczyciel mądrości, wolności i miłości*. Tę część moderowała prof. UKSW dr hab. Anna Fidelus, prodziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych UKSW, przy pomocy ks. mgr Tomasza Kościelnego, prorektora WSD TS w Łądzie.

Pierwszym wystąpieniem był referat, który przedłożył ks. prof. Zbigniew Formella, dyrektor Instytutu Psychologii UPS w Rzymie, kierujący katedrą psychologii wychowawczej. Podkreślił, że podstawę każdego systemu wychowawczego powinny stanowić relacje wychowawca-wychowanek, a zatem nie wychowuje instytucja z nawet najdoskonalszymi regulaminami, tylko człowiek – człowieka. Dojrzały wychowawca jest protagonistą samorozwoju wychowanka – umiejętnie towarzysząc mu w drodze, szanując jego indywidualność. Wykorzystuje przy tym grupę rówieśniczą (np. skautową) i metody wychowania przez działanie. Człowiek dzięki procesowi wychowawczemu dochodzi do samodzielności, którą można ujmować w różnych aspektach.

Z nieco innej strony zagadnieniu samodzielności przyglądał się w swoim wystąpieniu ks. dr Marek Dziewiecki, adiunkt UKSW, psycholog, autor ponad 50 publikacji książkowych. Nakreślił, jak Pismo św. ujmuje wychowanie: najlepsze, co można uczynić dla wychowanka, to pomóc mu w rozwijaniu rozumności, wolności i miłości. Bez tego jego droga do samodzielności może skończyć się na manowcach bezrozumności, zniewolenia i egoizmu. Ukazał Jezusa jako tego, który wychowawcę uczy mądrze kochać wychowanka – w sposób dostosowany do jego zachowania. Sam Jezus wspierał szlachetnych, błędów nie akceptował, trwających w błędach twardo pouczał, bronił się przed krzywdzicielami, a tym, którzy potrafili się wznosić na wyżyny miłości, powierzał ważne zadania.

Druga część sympozjum należała do praktyków pracujących na co dzień z dziećmi i młodzieżą w różnych placówkach wychowawczych bądź mających z nimi styczność w ramach instytucji wsparcia rodziny, poradni czy organizacji pozarządowych. Tę część moderowała również prof. Anna Fidelus, tym razem przy pomocy ks. dra Marka Dziewieckiego.

Tę część rozpoczęła mgr Anna Gajda-Jany ze Stowarzyszenia „Dla Rodziny”, które na zlecenie UM Częstochowa prowadzi Częstochowskie Centrum Wsparcia Rodziny. W referacie pt. *Zagrożenia procesu usamodzielnienia w doświadczeniu Częstochowskiego Centrum Wsparcia Rodziny* ukazała proces formalnego usamodzielnienia wychowanków rodzin zastępczych i placówek pieczy zastępczej od strony pracowników socjalnych i instytucji koordynujących ten proces. Zgadając się

z przedmówcami, że dochodzenie wychowanka do samodzielności stanowi długą i mozolną drogę, zwróciła uwagę na przepis, który mówi, iż proces formalnego usamodzielnienia rozpoczyna się z chwilą przyjęcia wychowanka do placówki. Podzieliła się też refleksjami ze swej wieloletniej pracy, wskazując, że czynnikiem gwarantującym wyższą jakość procesu usamodzielnienia jest wszechstronna współpraca instytucji państwa z rodzinami, placówkami i organizacjami pozarządowymi.

Trudności w usamodzielnianiu wychowanków z niepełnosprawnością intelektualną nakreśliła w swoim wystąpieniu mgr Anna Kościańska z Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej – pedagog specjalny, terapeuta integracji sensorycznej. Przedłożyła referat pt. *Usamodzielnienie wychowanków z niepełnosprawnością intelektualną*. W oparciu o swoją długoletnią współpracę z Polskim Stowarzyszeniem na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym zaznaczyła, że w przypadku wielu takich podopiecznych proces formalnego usamodzielnienia nie stanowi progu ich życiowej zaradności i samodzielności – często jest wstępem do innych form wsparcia, które trwają przez całe ich życie. A zatem są wychowankowie, dla których zakończenie pobytu w placówce pieczy zastępczej nie jest równoznaczne z tym, że sami poradzą sobie w życiu.

Kolejny referent ks. mgr Tomasz Kościelny SDB, pedagog z wieloletnim doświadczeniem w pracy opiekuńczo-wychowawczej i resocjalizacyjnej, do niedawna dyrektor MOW Trzciniec, przedstawił zagadnienie: *Współpraca placówek opiekuńczo-wychowawczych i młodzieżowych ośrodków wychowawczych w procesie usamodzielnienia wychowanków*. Przypomniął, że młodzieżowe ośrodki wychowawcze jako placówki resocjalizacyjne resortu edukacji usamodzielniają swoich wychowanków w oparciu o inne przepisy niż placówki pieczy zastępczej. Na przykładzie metod stosowanych w MOW Trzciniec, m.in. biwaków usamodzielniających i wychowania przez pracę, podkreślił, że dochodzenie wychowanków do samodzielności wybiega poza ramy procesu formalnego usamodzielnienia. Jako że z badań Teresy Kaniowskiej (Ośrodek Rozwoju Edukacji MEN) z 2011 roku wynika, iż ponad 40% wszystkich podopiecznych MOW jest jednocześnie wychowankami pieczy zastępczej, rodzi to specyficzną sytuację usamodzielniania „podwójnych” wychowanków. Dlatego tylko ścisła współpraca wszystkich odpowiedzialnych za proces usamodzielnienia daje rękojmię jego większej skuteczności.

Mało jeszcze zagospodarowany teren stanowią projekty, realizowane przez organizacje trzeciego sektora. W interesujący sposób opowiedział o kilku z nich mgr Jarosław Banasiak, socjolog z Fundacji Robinson Crusoe, w wystąpieniu pt. *Proces usamodzielnienia. W poszukiwaniu kompleksowego modelu*. Zaznaczył, że metoda projektów niejako podwójnie usamodzielnia wychowanków, powodując ich aktywne włączenie się w proces usamodzielnienia i dając im do ręki konkretne narzędzia i kompetencje. Jako koordynator tzw. *Wehikułów Usamodzielnienia* wskazał efekty, które daje oformalizowanie procesu usamodzielnienia, z powodzeniem realizowane przez różne fundacje i organizacje pozarządowe.

Po zakończeniu obu sesji miała miejsce dyskusja panelowa, której podsumowania dokonała prof. UKSW dr hab. Anna Fidelus, kreśląc bogatą paletę poruszonej w wystąpieniach problematyki. Wskazała, że wiele z poruszanych problemów można zawrzeć we wspólnym mianowniku teorii inkluzji społecznej.

Symposium – podobnie jak ubiegłoroczne – spotkało się ze sporym zainteresowaniem i zgromadziło przedstawicieli wielu placówek i instytucji. Uczestnicy podkreślali trafność podjętej tematyki, jak również potrzebę kontynuacji częstochowskich spotkań.

Z ramienia gospodarzy animatorem sympozjum był kl. lic. Michał Kupiński, absolwent łódzkiego studentatu pedagogiki resocjalizacyjnej i opiekuńczo-wychowawczej UKSW, obecnie wychowawca i asystent w częstochowskiej placówce socjalizacyjnej, kontynuujący studia pedagogiczne w AJD. Sprawne przeprowadzenie spotkania było możliwe dzięki zaangażowaniu całej miejscowej wspólnoty salezjańskiej na czele z przełożonym ks. Zbigniewem Klisowskim oraz ks. Mirosławem Lonczakiem, dyrektorem placówki.

Podsumowując, warto wyrazić nadzieję, że w przyszłym roku akademickim zostanie zorganizowane kolejne takie sympozjum. Już dziś widać, że aktualnych tematów nie zabraknie na wiele jeszcze tego typu spotkań.

ROZWÓJ CHARYZMATU KS. BOSKO DO POŁ. XX WIEKU
MIĘDZYNARODOWY KONGRES HISTORII SALEZJAŃSKIEJ
(Rzym, 19-23 listopada 2014)

Rok 2015, w związku z 200. rocznicą urodzin św. Jana Bosko, jest dla Rodziny Salezjańskiej jubileuszowym czasem świętowania i dziękczynienia za dar tego wielkiego wychowawcy młodzieży. Przygotowania do rocznicowych obchodów trwały od trzech lat. Zaowocowały licznymi inicjatywami, które w duchowej rodzinie ks. Bosko będą przeżywane w najbliższym czasie.

Jednym z przedsięwzięć Zgromadzenia Salezjańskiego – niejako otwierającym szereg jubileuszowych inicjatyw o charakterze naukowym – był międzynarodowy kongres, który odbył się w Rzymie w dniach 19-23 listopada 2014 r. pod hasłem: *Rozwój charyzmatu ks. Bosko do poł. XX wieku*. Zgromadził on przeszło dwustu przedstawicieli Rodziny Salezjańskiej z całego świata, z ks. Ángelem Fernándezem Artime – przełożonym generalnym salezjanów na czele. Kongres odbywał się w kompleksie „Salesianum” przy domu generalnym salezjanów w Rzymie.

Tematyka poszczególnych dni kongresowych koncentrowała się – zgodnie z założeniami organizatorów – na historii rozwoju charyzmatu ks. Bosko, jednakże każdy dzień poruszał inny jej aspekt. Punktem wyjścia była dzisiejsza sytuacja i realizowanie charyzmatu salezjańskiego na świecie, następnie zaprezentowano referaty związane z historią dzieła salezjańskiego, historią pedagogii salezjańskiej oraz historią duchowości salezjańskiej. Ostatni dzień, podsumowujący całość obrad, był poświęcony zagadnieniu przyszłości charyzmatu salezjańskiego.

Tak wyznaczony plan kongresu był konsekwentnie realizowany przede wszystkim w formie poszukiwań intelektualnych, których owoce goście spotkania mogli poznać dzięki wykładom oraz prezentacjom przygotowanym przez znawców podejmowanych tematów z różnych salezjańskich ośrodków akademickich i naukowych. W gronie prelegentów znaleźli się także Polacy: s. dr Sylwia Ciężkowska (Postulatorka Generalna Córek Maryi Wspomożycielki), ks. prof. Stanisław Zimniak (Salezjański Instytut Historyczny w Rzymie), ks. prof. Tadeusz Lewicki (Papieski Uniwersytet Salezjański w Rzymie) oraz ks. prof. Waldemar Żurek (Katolicki Uniwersytet Lubelski).

W pierwszym dniu obrad, po powitaniu gości przez wikariusza ks. generała ks. Francesco Cereda oraz s. Grazię Loparco, która przedstawiła cel kongresu, głos zabrali: salezjanin – ks. Fabio Attard, salezjanka – s. Anna Rita Cristaino oraz salezjanin – ks. José Pastor Ramirez. W swoich prezentacjach podjęli oni temat *Obecność charyzmatu salezjańskiego w dzisiejszym świecie – znaczenie i wyzwania*. Goście kongresowi mogli zapoznać się z bogactwem charyzmatu salezjańskiego realizowanego przez Rodzinę Salezjańską na całym świecie w różnych formach i kontekstach kulturowych.

Kolejnym punktem programu tego dnia była prezentacja książki *Fonti salesiane*. Po szczególne działy tej publikacji wydanej w 2013 r., która jest antologią tekstów św. Jana Bosko, przedstawili salezjanie: ks. Francesco Motto (źródła historyczne), ks. José Manuel Prellezo (pisma pedagogiczne) i ks. Aldo Girauda (teksty duchowe). Po krótkiej przerwie odbyła się jeszcze jedna prezentacja nowej włoskojęzycznej publikacji – VI tomu zbioru listów ks. Jana Bosko *Epistolario*, którą opracował ks. Francesco Motto.

W drugim dniu obrad kongresowych uczestnicy wysłuchali pięciu prelekcji. W części przedpołudniowej zostały podjęte tematy: *Rozwój obecności i dzieł Salezjanów Księdza Bosko i Córek Maryi Wspomożycielki* (ks. Francesco Motto, Marco Bay i s. Maria Teresa Spiga); *Zmiany polityczne, społeczne, kulturalne, ekonomiczne, religijne, które wpłynęły na sytuację młodzieży* (prof. Mario Belardinelli); *Odpowiedź salezjańska na światowe procesy społeczne, kulturalne, ekonomiczne i religijne od końca XIX w. do połowy ubiegłego wieku* (ks. Bruno Bordignon, s. Grazia Loparco). Natomiast po południu uczestnicy kongresu wzięli udział w wykładach, które odbywały się w kilku grupach. Pośród prelegentów swoje prezentacje przedstawili m.in.: ks. prof. Waldemar Żurek (*Salezjańskie szkoły w Polsce w okresie międzywojennym: odpowiedź na potrzeby społeczne w czasach epokowej przemiany społecznej i kulturalnej*) oraz ks. prof. Stanisław Zimniak (*Charyzmatyczny obraz ks. Bosko i jego dzieła ujęty w pierwszych publikacjach*

o charakterze biograficzno-budującym: „za jego zgodą”). Warto dodać, że prezentacja ks. prof. Żurka spotkała się z dużym odzewem. Uczestnicy zadawali wiele pytań na temat konfliktu między ks. Bronisławem Markiewiczem a przełożonymi salezjanów z Italii.

Trzeci dzień kongresu był w całości poświęcony kwestii pedagogii salezjańskiej. Wystąpienia prelegentów skoncentrowały się na następujących zagadnieniach szczegółowych: *Relacja o pracy salezjanów i Córek Maryi Wspomożycielki na rzecz pedagogii i edukacji w pierwszej połowie XX w.* (prof. Giorgio Chiosso); *Kierunki pedagogicznego działania Zgromadzenia Salezjańskiego i Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki* (ks. Michal Vojtáš, s. Piera Ruffinatto); *Studium pedagogii i praktyka wychowawcza w programach formacyjnych Salezjanów i Córek Maryi Wspomożycielki* (ks. José Manuel Prellezo, s. Rachele Lanfranchi). W drugiej – popołudniowej – części spotkania uczestnicy mogli skorzystać z wykładów w różnych grupach. W jednej z nich, która przyciągnęła znaczną liczbę słuchaczy, swoją prelekcję pt. *Oblicze i misja salezjańskiego teatru wychowawczego* zaprezentował salezjanin – ks. prof. Tadeusz Lewicki.

W sobotę 22 listopada wykłady koncentrowały się natomiast na zagadnieniach z teologii duchowości salezjańskiej. Do grona prelegentów organizatorzy zaprosili: ks. Joe Boenziego, który podjął temat: *Franciszek Salezy i wpływ jego duchowości na Kościół XIX stulecia*; ks. Alda Girauda, który zaprezentował wykład pt. *Refleksja o „duchu” ks. Bosko i „ascetyce” salezjańskiej w historii: wkład niektórych najbardziej znaczących autorów*; s. Cettinę Cacciato, która mówiła o *Wierności duchowi ks. Bosko w świetle magisterium Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki*. Po południu, w jednej z grup, uczestnicy mogli wysłuchać m.in. ciekawego wykładu salezjanina ks. Luigiego Cameroniego oraz salezjanki s. Sylwii Ciężkowskiej – postulatorów generalnych z ramienia tych zgromadzeń, których wystąpienia poświęcone były tematyce świętości (*Świętość salezjańska w historii: aspekty wyłaniające się z procesów beatyfikacyjnych Salezjanów Księdza Bosko* – pierwsza prelekcja, *Świętość salezjańska w historii: aspekty wyłaniające się z procesów beatyfikacyjnych Córek Maryi Wspomożycielki* – druga prelekcja). Sobotni wieczór zakończyła wspólna modlitwa oraz tradycyjne „słówko wieczorne”. Skierował je do zebranych ks. prof. Stanisław Zimniak, który zaprezentował nową pozycję książkową Stowarzyszenia Miłośników Historii Salezjańskiej pt. *La storiografia salesiana tra studi e documentazione nella stagione posconciliare* (Libreria Ateneo Salesiano, Roma 2014, ss. 773).

Zwienieczeniem kongresu, który zakończył się w niedzielę 23 listopada, były: przedpołudniowa sesja wykładowa, uroczysta celebracja eucharystii i obiad. Na sesji przeprowadzone zostało podsumowanie kongresu. Książd prof. Giorgio Chiosso, odnosząc się do zaprezentowanych tematów oraz aktualnego stanu badań nad recepcją charyzmatu ks. Bosko na świecie, przedstawił referat: *Problemy otwarte i perspektywy kongresu*. Ciekawą konkluzją kongresowych dni było słowo, które skierował przełożony generalny salezjanów – ks. Ángel Fernández Artime. W swoim wystąpieniu podjął temat: *Przyszłość charyzmatu ks. Bosko poczynszy od Soboru Watykańskiego II*. Po zakończonych przedłożeniach goście kongresowi uczestniczyli w uroczystej mszy św., której przewodniczył i wygłosił Słowo Boże kard. Raffaele Farina – salezjanin, emerytowany Archiwista i Bibliotekarz Świętego Kościoła Rzymskiego.

Kongres odbył się w bardzo pozytywnym klimacie stworzonym nie tylko przez ciekawe i dobrze przygotowane wystąpienia naukowe, ale również przez codzienne wspólne modlitwy, uczestnictwo we mszy św., „słówka wieczorne”, spotkania kulturalowe. Szkoła jednak, że w trakcie kongresu nie przewidziano choćby jednego wolnego popołudnia, przeznaczonego na ewentualne wspólne nawiedzenie tych miejsc w Rzymie, w których był ks. Bosko (np. bazylika św. Piotra, bazylika Najświętszego Serca Pana Jezusa). Dodać należy, że międzynarodowy kongres salezjański był na bieżąco komentowany we włoskich mediach katolickich, zwłaszcza w dziennikach „Avvenire” i „L’Osservatore Romano”. Autorzy sprawozdania wyrażają nadzieję, że rozpoczynający się dla Rodziny Salezjańskiej roku jubileuszowy, stanie się inspiracją dla podobnych – tym razem – regionalnych inicjatyw.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO FRANCISZKA SALEZEGO W ROKU 2014

Działalność TNFS, w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 2014, można przedstawić w pięciu kategoriach: sprawy organizacyjne, działalność naukowa, działalność wydawnicza, popularyzacja osiągnięć nauki oraz integracja środowiska naukowego TNFS. Wskazane kategorie wyznaczają strukturę niniejszego sprawozdania.

1. SPRAWY ORGANIZACYJNE

Do najważniejszych działań organizacyjnych w okresie sprawozdawczym należy zaliczyć działalność Władz Towarzystwa oraz sprawy członkowskie.

Walne Zebranie TNFS

Walne Zebranie, które jest najwyższą władzą Towarzystwa, tradycyjnie zbiera się podczas dorocznego zjazdu TNFS. W roku 2014 Walne Zebranie odbyło się w Krakowie w dniach 16-17 maja. VII Zjazd TNFS odbył się w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie. W piątek 16 maja odbyło się spotkanie integracyjne członków TNFS, natomiast w sobotę 17 maja miała miejsce formalna i naukowa część dorocznego zjazdu.

Sobotnia część zjazdu rozpoczęła się Mszą świętą w kaplicy seminaryjnej, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp prof. dr hab. Roman Pindel. Po Mszy uczestnicy zjazdu udali się na śniadanie, po którym zebrał się w auli WSD TS, gdzie ks. prof. Henryk Skorowski – Prezes TNFS otworzył formalną część Walnego Zebrania TNFS. Na spotkaniu było obecnych 33 spośród 141 członków TNFS. Ze względu na brak kworum Prezes zarządził przerwę w obradach formalnej części Zjazdu do godzin popołudniowych i zaproponował rozpoczęcie sesji naukowej.

VII Zjazd TNFS jako przedmiot refleksji naukowej wybrał sobie temat *Młodość wobec wyzwań ekologicznych*. Zagadnienie to zostało zaprezentowane w ramach sesji naukowej przygotowanej przez ks. prof. Zbigniewa Łepkę oraz ks. dr. Ryszarda Sadowskiego. W ramach sesji wygłoszono sześć referatów: *Etologiczna koncepcja wychowania ekologicznego* – ks. dr hab. prof. UKSW Zbigniew Łepko SDB; *Spór o etykę środowiskową* – dr Anita Ganowicz-Baczyk; *Cnoty i wady środowiskowe w edukacji ekologicznej* – dr Dominika Dzwonkowska; *Ekofilozoficzne elementy chrześcijańskiej promocji życia* – ks. dr Ryszard Sadowski SDB; *Ecologia humana i jej praktyczne realizacje w polskim Kościele* – o. dr Stanisław Jaromi OFM Conv.; *Osoby i inne istoty żywe. Uwagi o etyce ochrony zwierząt* – dr hab. prof. KUL Zbigniew Wróblewski.

Po zakończeniu sesji naukowej odbyła się formalna sesja Walnego Zebrania TNFS. Po stwierdzeniu, że w posiedzeniu bierze udział jedynie 29 spośród 141 zwyczajnych członków TNFS, Prezes ponownie stwierdził brak kworum, jednak – zgodnie z §17 punkt 2 Statutu Towarzystwa – zgromadzeni mogą procedować zwykłą większością obecnych na Walnym Zebraniu członków TNFS, tym samym ks. prof. H. Skorowski rozpoczął formalne obrady.

Podczas tej sesji podjęto następujące uchwały:

- WZ-2014/05/17/1 *W sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego;*
- WZ-2014/05/17/2 *W sprawie podziału zysku;*
- WZ-2014/05/17/3 *W sprawie przyjęcia protokołu Komisji Rewizyjnej TNFS;*
- WZ-2014/05/17/4 *W sprawie przyjęcia sprawozdania z działalności TNFS.*

Ważnym zagadnieniem podjętym przez Walne Zebranie TNFS była kwestia uaktywnienia dużej części członków TNFS, którzy nie biorą udziału w dorocznych zjazdach, nie opłacają składek oraz nie przejawiają żadnych innych form aktywności. Zgromadzeni upoważnili Prezesa, wraz z Zarządem, by dokonał oceny aktywności członków i skierował do tych osób list z prośbą o potwierdzenie woli udziału w działalności TNFS, jeżeli takiej woli nie wyrażą, uzna się to za rezygnację z członkostwa w TNFS.

Posiedzenia Zarządu TNFS

W okresie sprawozdawczym Zarząd TNFS zebrał się czterokrotnie: 18.01.2014 (Łomianki); 15.03.2014 (Warszawa); 16.05.2014 (Kraków) oraz 04.10.2014 (Łomianki).

Do najważniejszych decyzji podjętych na spotkaniu Zarządu w dniu 18 stycznia należy zaliczyć:

1. Ustalenie programu VII Zjazdu TNFS w Krakowie ;
2. Ustalenie programu sesji naukowej pt. Młodzież wobec wyzwań ekologicznych;
3. Przyjęcie do Towarzystwa:
 - Pani dr hab. prof. UKSW Barbary Kałdon
 - Pani dr Barbary Kałdon
 - Pani dr Anety Rayzacher-Majewskiej
 - Pani dr Anny Głusiuk
 - Ks. dr Dariusza Kurzydła.

Marcowe posiedzenie Zarządu TNFS było poświęcone przede wszystkim kwestiom formalnym – podjęto na nim następujące uchwały:

1. Uchwała o rekomendacji przyjęcia sprawozdania finansowego przez VII Zjazd TNFS;
2. Uchwała o rekomendacji przyjęcia sprawozdania z działalności TNFS za rok 2013 przez VII Zjazd TNFS;
3. Decyzja w sprawie publikacji II tomu serii wydawniczej „Biblioteka TNFS”;
4. Uchwała o przyjęciu nowych członków TNFS:
 - Pani dr Beaty Krajewskiej
 - Ojca dr. Piotra Kwiatka OFM Cap;
5. Decyzja Zarządu w sprawie dofinansowania udziału członków TNFS w VII Zjeździe:
 - Spotkanie braterskie zostanie sfinansowane ze środków TNFS;
 - Koszty wyżywienia w sobotę zostaną dofinansowane z kasy TNFS w kwocie 20 zł dla każdego członka TNFS.

Na posiedzeniu Zarządu TNFS w dniu 16.05.2014 podjęto następujące decyzje:

1. Uchwała o przyjęciu nowych członków TNFS:
 - Pana dr. Jacka Janiszewskiego
 - Pani prof. UKSW Barbary Baraniak
 - Pani dr Izabeli Gątarek
 - Pani dr Marii Boużyk;
2. Uchwała w sprawie rekomendacji nowego przełożonego Towarzystwa Salezjańskiego na członka honorowego TNFS.
3. Przeprowadzono dyskusję w sprawie nieaktywnych członków TNFS w celu wypracowania przez Walne Zebranie stanowiska w tej sprawie.

Na posiedzeniu Zarządu TNFS, które odbyło się w dniu 4 października 2014 r.:

1. Podjęto decyzję, że VIII Zjazd TNFS odbędzie się w sanktuarium w Gietrzwałdzie w dniach 15-16 maja 2015;
2. Ustalono warunki finansowe przyszłorocznego Zjazdu TNFS:
 - Koszt noclegu w pokoju 1-osobowym z łazienką wynosi 40 zł/osobę,
 - Koszt posiłków: śniadanie – 15 zł; obiad – 25 zł; kolacja – 15 zł,
 - Ze środków TNFS zostaną pokryte koszty piątkowego spotkania integracyjnego;
3. Ks. Stanisław Chrobak przedstawił program sesji naukowej, która odbędzie się w ramach VIII Zjazdu TNFS. Ze względu na przypadającą w roku 2015 dwusetną rocznicą urodzin św. Jana Bosko, ustalono, że sesja naukowa będzie w całości poświęcona systemowi wychowawczemu św. Jana Bosko;
4. Ustalono, że Prezes skieruje pisma do nieaktywnych członków TNFS z prośbą o potwierdzenie chęci udziału w Towarzystwie. Jeżeli osoby nie potwierdzą chęci udziału w TNFS, uzna się to za rezygnację z członkostwa w Towarzystwie;

5. Przyjęto do TNFS nowych członków:

- Panią dr Barbarę Adamczyk
- Pana dr. Błażeja Kmiećnika;

6. W posiedzeniu Zarządu po raz pierwszy wzięli udział przewodniczący sekcji tematycznych TNFS, których wybrano podczas VII Zjazdu TNFS w Krakowie:

- Sekcja I: NAUK SPOŁECZNYCH – dr hab. Zdzisława Kobylińska

- Sekcja II: NAUK TEOLOGICZNYCH – ks. dr Roman Mazur

- Sekcja III: NAUK HUMANISTYCZNYCH- ks. prof. UKSW dr hab. Zbigniew Łepko;

Zgodnie z §13 p. 4 Regulaminu Zarządu TNFS, doroczne sprawozdanie z działalności Towarzystwa powinno zawierać zbiorczą listę obecności członków Zarządu na jego posiedzeniach. W roku sprawozdawczym 2014 Zarząd TNFS spotkał się pięciokrotnie, obecności na poszczególnych posiedzeniach Zarządu przedstawia poniższa tabela.

	18.01.2014	15.03.2014	16.05.2014	04.10.2014	Łącznie obecny
Ks. H. Skorowski	+	+	+	+	4
Ks. K. Misiaszek	+	+	+	+	4
Ks. R. Sadowski	+	+	+	+	4
Ks. J. Niewęglowski	-	+	uspr.	-	1
Ks. S. Jędrzejewski	+	-	uspr.	uspr.	1
Ks. Z. Łepko	-	+	+	+	3
Ks. J. Mączka	+	+	+	-	3
Łącznie	5	6	5	4	

Zgodnie ze Statutem TNFS (§27 p. 5), w posiedzeniach Zarządu mogą brać udział z głosem doradczym przedstawiciele Komisji Rewizyjnej (KR) oraz Redaktor „Seminare”. Obecność obserwatorów na posiedzeniach Zarządu TNFS przedstawia poniższa tabela.

	18.01.2014	15.03.2014	16.05.2014	04.10.2014	Łącznie obecny
Ks. A. Domaszk KR	+	-	+	+	3
Ks. T. Kołosowski KR	-	-	-	+	3
Ks. K. Niegowski KR	+	-	-	+	2
Ks. J. Gocko „Seminare”	+	+	+	+	4
Pani Z. Kobylińska przewodnicząca I sekcji TNFS				+	1
Ks. R. Mazur przewodniczący II sekcji TNFS				+	1
Ks. Z. Łepko przewodniczący III sekcji TNFS				+	1

Komisja Rewizyjna TNFS na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia 2014 r. podjęła uchwałę potwierdzającą, że działalność Towarzystwa w roku 2014 przebiegała zgodnie ze Statutem i Regulaminami oraz w odpowiednim protokole potwierdziła, że nie stwierdzono w tym okresie żadnych nieprawidłowości.

2. SPRAWY CZŁONKOWSKIE

W dniu 31 grudnia 2014 TNFS liczyło 131 członków zwyczajnych. Zauważa się wśród pewnej grupy członków TNFS problem braku identyfikacji z Towarzystwem, co przejawia się najwyraźniej w niskiej frekwencji na dorocznych zjazdach. Nadzieją napawa grono aktywnych osób, które utożsamiają się z ideami chrześcijańskiego humanizmu św. Franciszka Salezego i czują się związane ze Zgromadzeniem Salezjańskim oraz młodzieżowym programem badawczym wyznaczonym przez TNFS.

Szczegóły dotyczące przyjęć nowych członków, aktualnego stanu osobowego TNFS oraz podziału członków naszego Towarzystwa wg różnych kategorii przedstawiają kolejne tabele. Członkowie zwyczajni TNFS w latach 2007-2014.

	Założyciel	2007	2008	2009	2010	2011	2012	2013	2014	Łącznie
Nowoprzyjęci	21	22	50	8	4	5	12	13	13	148
Zmarli	0	0	0	0	0	-1	0	-2	-2	-5
Rezygnacje	0	0	0	0	0	-1	0	0	-2	-3
Łącznie	21	22	22	8	4	3	12	11	9	140

Liczba członków honorowych naszego Towarzystwa w roku 2014 poszerzyła się o Ks. Ángela Fernández Artime – nowego przełożonego generalnego Towarzystwa Salezjańskiego, który wraz ze swym poprzednikiem są obecnie jedynymi żyjącymi członkami honorowymi TNFS. Członkami wspierającymi są wszystkie cztery polskie inspektorie salezjańskie oraz Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie i Krakowie. W roku sprawozdawczym dwie osoby zrezygnowały z członkostwa w TNFS, a dwóch członków zmarło: śp. ks. prof. dr hab. Józef Marcełi Dołęga (†19 stycznia 2014) i śp. ks. prof. dr hab. Remigiusz Popowski SDB (†15 maja 2014).

Podział członków TNFS wg różnych kategorii (dane zostały przedstawione w oparciu o informację, jakimi dysponował Sekretariat TNFS w dniu 31.12.2014 roku).

Wszyscy członkowie TNFS w roku 2014	140
duchowni	80
osoby zakonne	55
salezianie	47
świeccy	59
mężczyźni	108
kobiety	32
obywatele polscy	139
obcokrajowcy	1
z tytułem zawodowym magistra	13
ze stopniem doktora	59
ze stopniem doktora habilitowanego	19
na stanowisku profesora	34

Zgodnie z informacjami, jakie dotarły do Sekretariatu TNFS, w roku 2014 stopień doktora habilitowanego uzyskał ks. Sylwester Jędrzejewski sdb, natomiast ks. Henryk Stawniak sdb otrzymał tytuł profesora. Cieszymy się i gratulujemy naszym szanownym kolegom kolejnych awansów zawodowych oraz życzymy wielu sukcesów na polu naukowym. TNFS realizuje swoje cele statutowe

w oparciu o fundusze zgromadzone ze składek członkowskich oraz różnego rodzaju dotacji. Wysokość składek członkowskich nie zmieniła się od powstania Towarzystwa i wynosi 30 zł na rok. Wpływy ze składek w omawianym okresie przedstawia poniższa tabela. Stan wpłat odzwierciedla sytuację z dnia 31.12.2014 roku.

	2014
Wpłaty dokonane	70
Wpłaty zaległe	70
Odsetek zaległości	50%
Łączna kwota wpłat	2 100 zł

3. DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA

Podobnie, jak miało to miejsce na poprzednich zjazdach, także VII Zjazd TNFS miał naukowy charakter. W ramach dorocznego spotkania Towarzystwa zorganizowano sesję naukową pt. *Młódzież wobec wyzwań ekologicznych*, podczas której wygłoszono następujące referaty:

- *Etologiczna koncepcja wychowania ekologicznego* – ks. dr hab. prof. UKSW Zbigniew Łepko SDB;
- *Spór o etykę środowiskową* – dr Anita Ganowicz-Bączyk;
- *Cnoty i wady środowiskowe w edukacji ekologicznej* – dr Dominika Dzwonkowska;
- *Ekofilozoficzne elementy chrześcijańskiej promocji życia* – ks. dr Ryszard Sadowski SDB;
- *Ecologia humana i jej praktyczne realizacje w polskim Kościele* – o. dr Stanisław Jaromi OFM Conv.;
- *Osoby i inne istoty żywe. Uwagi o etyce ochrony zwierząt* – dr hab. prof. KUL Zbigniew Wróblewski.

Sesja naukowa zorganizowana w ramach VII Zjazdu TNFS w Krakowie stanowi ciąg dalszy cyklu programowego zatytułowanego *Młódzież i jej świat*, który jest realizowany w ramach badań prowadzonych przez członków TNFS.

Na uwagę zasługują badania przeprowadzone pod patronatem TNFS przez dwóch członków naszego Towarzystwa: ks. dr. Ryszarda Sadowskiego i dr. Bartłomieja Skowrońskiego. Badania dotyczą oferty kulturalnej pocysterskiego klasztoru w Łądzie nad Wartą. Ich celem była ocena dotychczasowej oferty kulturalnej oraz propozycji nowej oferty proponowanej turystom w łądzkim zabytku. W badaniach tych posłużono się metodą sondażu diagnostycznego przy wykorzystaniu ankiety. W czasie od 4 sierpnia do 4 września 2013 roku w badaniach wzięło udział 725 osób, z czego 200 osób stanowią mieszkańcy Łądu i okolic, pozostałe osoby to turyści przybyli do pocysterskiego klasztoru. Samo opracowanie badań miało miejsce w roku sprawozdawczym i pierwsze dwa artykuły prezentujące wyniki badań ukazały się w periodyku naukowym naszego Towarzystwa „Seminare. Poszukiwania naukowe” w tomie 35(2014)3 i 35(2014)4. Druga część badań zostanie opublikowana w naszym czasopiśmie w dwóch pierwszych tomach roku 2015. Na uwagę zasługuje ciekawy pomysł i nowatorskie ujęcie zaproponowane przez autorów. Wiele wskazuje na to, że tego typu badań i na tak dużej próbie badawczej nie przeprowadzano w żadnym z polskich zabytków. Cieszymy się z sukcesu autorów pierwszego projektu badawczego zrealizowanego pod patronatem TNFS przez członków naszego Towarzystwa.

4. DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Aktywność wydawnicza Towarzystwa Naukowego Franciszka Salezego koncentruje się przede wszystkim wokół czasopisma „Seminare. Poszukiwania naukowe”. O rosnącym prestiżu, poziomie wydawniczym i rozwoju naszego czasopisma świadczy stale rosnąca liczba osób pragnących publikować na łamach tego periodyku oraz zauważalne umiędzynarodowienie naszego czasopisma. W roku

2014 zwiększono także częstotliwość ukazywania się „Seminare”, które z półrocznika stało się kwartalnikiem.

W ramach powołanej przez TNFS do życia w 2008 roku serii wydawniczej „Biblioteka Towarzystwa Naukowego Franciszka Salezego” ukazał się kolejny jej tom, który nosi tytuł *Młodość w przestrzeni wolności. W poszukiwaniu odpowiedzi na zmiany ustrojowe po roku 1989*. Publikacja ta stanowi podsumowanie dotychczasowego etapu projektu TNFS pt. *Młodość i jej świat*.

5. DZIAŁALNOŚĆ POPULARYZUJĄCA OSIĄGNIĘCIA NAUKI

TNFS popularyzuje osiągnięcia nauki przede wszystkim przez publikacje oraz sympozja, w których upowszechniana jest wiedza z różnych dyscyplin naukowych, szczególnie z zakresu wychowania oraz historii i aktualnej działalności salezjanów w Polsce i na świecie. Dlatego, oprócz publikacji i sympozjów organizowanych bezpośrednio przez TNFS, chętnie obejmujemy patronatem inicjatywy bliskich nam środowisk. W okresie sprawozdawczym TNFS objęło patronatem XXVIII Łądzkie Sympozjum Liturgiczne, które w tym roku przebiegało pod hasłem *Świadomość eucharystyczna wczoraj i dziś*. Sympozjum odbyło się w Wyższym Seminarium Duchownym w Łądzie w dniu 17 października 2014 r. Ponadto, pod patronatem TNFS, 14 czerwca 2014 r. zostało zorganizowane I Łądzkie Sympozjum Pedagogiczne *Współczesne problemy wychowawcze w perspektywie aksjologicznej*.

6. INTEGRACJA ŚRODOWISKA NAUKOWEGO

Konsolidacja i aktywizacja członków TNFS oraz dynamizacja działań ściśle badawczych zdaje się być jednym z głównych zadań, jakie Zarząd TNFS postawił pod dyskusję podczas VII Zjazdu w Krakowie. Uruchomienie sekcji oraz pragnienie większego zaangażowania ze strony znacznej części członków daje nadzieję na realizację interesujących projektów badawczych i dalszy rozwój naszego Towarzystwa.

W imieniu Zarządu TNFS pragnę podziękować wszystkim członkom naszego Towarzystwa, którzy swoim zaangażowaniem przyczynili się do aktywnego funkcjonowania Towarzystwa Naukowego Franciszka Salezego w roku 2014.

Ks. Ryszard Sadowski SDB
Sekretarz TNFS

K. Kuczara, *Grecy w Kościołach wschodnich w Rzeczypospolitej (1585-1621)*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012, ss. 292.

Każdy, kto interesuje się historią chrześcijaństwa wschodniego na ziemiach ruskich I Rzeczypospolitej, musi odnotować pojawienie się pracy Konrada Kuczary pt. *Grecy w Kościołach wschodnich w Rzeczypospolitej (1585-1621)*. To, że nie można przejść obojętnie obok tej pracy wynika przede wszystkim z podjętego w niej problemu badawczego. Autor postanowił swą uwagę kierować na kontakty wybitnych przedstawicieli greckiego świata z prawosławnymi w Rzeczypospolitej. Związki ten wynikały z prawosławnego prawa kanonicznego. Zgodnie z nim, głównym organem władzy w Kościele prawosławnym w Rzeczypospolitej był patriarcha konstantynopoliński i działający u jego boku synod. Metropolia kijowska stanowiła część tego patriarchatu. Związki hierarchiczne z Patriarchatem Konstantynopolińskim w praktyce były widoczne głównie w momencie wyłaniania i powoływania metropolity kijowskiego. Rola patriarchy ograniczała się przy tym do akceptacji proponowanego przez króla kandydata na metropolitę. Patriarcha formalnie decydował o wyborze metropolity, przekazując osobie proponowanej przez króla swoje błogosławieństwo. Byli to Grecy lub miejscowi kandydaci, którzy udawali się nad Bosfor po święcenia. Od końca XV w. kandydaci na metropolitę otrzymywali pisemną zgodę patriarchy na objęcie tego urzędu. Inną formą związków między metropolią a patriarchatem były posłania pasterskie. W praktyce jednak w XVI stuleciu zależność metropolii kijowskiej od patriarchy była niezauważalna i czysto formalna. Dopiero w 2. połowie XVI w. doszło do próby nawiązania ścisłych relacji między Konstantynopolem a metropolią kijowską. Należy przy tym zauważyć, że pojawiły się one w kontekście relacji z państwem moskiewskim, gdzie prawosławni patriarchowie pod panowaniem tureckim szukali pomocy finansowej, oraz w związku z koniecznością rozwiązywania doraźnych konfliktów pojawiających się we współżyciu prawosławnych na ziemiach ruskich z innowiercami. Takim trudnym problemem było wprowadzenie nowej rachuby czasu w 1583 roku.

Zamysłem dr Kuczary było opisanie i usystematyzowanie tych relacji. Miała być to zarazem próba ukazania prawosławia i unii na ziemiach ruskich. W świetle działalności na ziemiach ruskich prawosławnych Greków broniących prawosławia, jak i Greków katolików propagujących jedność z Rzymem pragnął odsłonić dzieje obu wschodnich wyznań. Autor chciał stworzyć swoisty pryzmat, który pozwala dojrzeć specyfikę słowiańskiego prawosławia z perspektywy greckiego centrum, którym był przede wszystkim Patriarchat Konstantynopoliński. Temu celowi doskonale posłużyło wyodrębnienie lat 1585-1621 jako czasy czasowej dla tej analizy. Było pomysłem ze wszech miar właściwym, ponieważ w tym okresie zaszły chyba najważniejsze zmiany w życiu religijnym społeczeństwa ruskiego I Rzeczypospolitej. Wystąpiły bowiem wówczas problemy i procesy, które zaważyły na historii prawosławia na ziemiach ruskich w XVII stuleciu i doprowadziły do podziału ruskiego prawosławia między Moskwę i Rzeczypospolitą. Wśród nich można wymienić: działania misyjne wobec prawosławia, katolicyzmu i protestantyzmu, łatinizację ruskiej prawosławnej magnaterii i szlachty, obniżanie się poziomu intelektualnego i moralnego ruskiego prawosławia, ruchy mające na celu reformę prawosławia w sferze edukacyjnej czy organizacyjnej. Okres ten zdecydował również o obliczu Kościoła unickiego. Udało się bowiem unitom przetrwać najtrudniejszy okres w swych dziejach związany z odrzuceniem przez większość prawosławnych Rusinów unii brzeskiej. Lecz musieli zapłacić za to wysoką cenę w postaci zgody na łatinizację i ściśle odseparowanie się od prawosławia. Podjęcie się zatem badań nad rolą Geków w życiu Kościoła prawosławnego i unickiego na ziemiach ruskich I Rzeczypospolitej musiało być siłą rzeczy zadaniem ambitnym i nowatorskim.

Podjęty temat badawczy, którego efektem jest recenzowana praca, przez długi czas „oczekiwał” na monograficzne ujęcie. Świadczą o tym prace, z którymi musiał – do momentu ukazania się pracy Kuczary – zapoznać się każdy, kto chciał pisać o życiu religijnym na ziemiach ruskich pod koniec

XVI i w pierwszej połowie XVII wieku. Wśród nich warto zwrócić uwagę na prace polskich historyków¹ oraz badaczy ukraińskich².

Na podkreślenia zasługują wartości warsztatowe pracy. Autor recenzowanej pracy posiada znajomość języka greckiego. Teksty źródłowe są mu zatem znane z „pierwszej ręki”. Może się to wydawać banalnym stwierdzeniem. Wydaje się bowiem, że znajomość greki jest oczywista w warsztacie naukowym każdego, kto zabiera się za badania dziejów Kościoła prawosławnego na ziemiach ruskich XVI czy XVII wieku. Jednak nie zawsze tak jest. Wystarczy spojrzeć na opublikowaną niedawno w Polsce pracę dr B. Gudziaka (*Kryzys i Reforma. Metropolia kijowska, patriarchat Konstantynopola i geneza unii brzeskiej*, Lublin 2008; por. tenże, *Unia florencka a metropolia kijowska*, w: *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 2, *Studia z dziejów chrześcijaństwa na pograniczu kulturowym i etnicznym*, red. S. Stępień, Przemyśl 1994, s. 19-32), by przekonać się, że Gudziak napisał pracę o podobnej problematyce bez znajomości greki. Co więcej, autor ten nie miał z tego powodu poczucia własnych ograniczeń naukowych. Ale i wszystkie osoby, które tak często powołują się na tę pracę nie odczuwają (w tym sam Kuczara w recenzowanej pracy!), że praca Gudziaka posiada jakieś mankamenty warsztatowe. Na tym „tle” praca Kuczary jawi się jako dzieło napisane przez osobę, która jest doskonale przygotowana do badań nad dziejami prawosławia w tak trudnym dla tego wyznania okresie końca XVI i XVII wieku.

Praca, oprócz *Wstępu* i *Zakończenia*, składa się z sześciu rozdziałów, w których autor przedstawił w układzie chronologicznym interesującą go problematykę. Dwa pierwsze rozdziały – *Kościół grecki a państwo osmańskie (od 1453 roku do końca XVI wieku)* i *Grecy a wschodni Słowianie (X-XVI w.)* – pełnią rolę tradycyjnego wprowadzenia do zasadniczej problematyki. W Rozdziale trzecim *Greccy patriarchowie na ziemiach Rzeczypospolitej przed unia brzeską* Kuczara przedstawił działania najpierw patriarchy antiocheńskiego Joachima V Dau i patriarchy konstantynopolańskiego Jeremiasza II w latach 1585-1589. Rozdział czwarty *Arsenius z Elasonu i jego praca na rzecz Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej* przedstawia działalność innego wybitnego Greka, najpierw we Lwowie w latach 1586-1588, a następnie w państwie moskiewskim w latach 1588-1626. W rozdziale piątym przedstawiono działalność pronijną na ziemiach ruskich (w latach: 1591-1593, 1596-1603, 1605-1609) greckiego duchownego, katolika – Petrosa Arkadiusa (1563-1633) skontrastowaną z antyunijną działalnością egzarchy Jeremiasza II Nikiforosa Paraschisa (1537-1596). W rozdziale następnym *Walka wschodnich patriarchów o Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej po unii brzeskiej* autor przedstawił wysiłki patriarchy aleksandryjskiego Melecjusza Pigasa (1549-1601), patriarchy Cyryla Lukaisa (1572-1638) i patriarchy jerozolimskiego Teofanesa III (?-1644) zmierzające do

¹ K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370-1632*, Warszawa 1934; O. Halecki, *Od unii florenckiej do unii brzeskiej*, t. 1-2, Lublin-Rzym 1997; tenże, *Jeszcze o nowych źródłach do unii brzeskiej. Ostatni apel Zygmunta III do Konstantego Ostrogskiego*, Sacrum Poloniae Millennium. Rozprawy-Szkice-Materiały historyczne (1957)4, s. 117-141; tenże, *Unia brzeska w świetle współczesnych świadectw greckich*, Sacrum Poloniae Millennium. Rozprawy-Szkice-Materiały historyczne (1955)1, s. 71-139; J. Krajcar, *The Ruthenian Patriarchate. Same remarks on the project for its establishment in the 17th century*, *Orientalia Christiana Periodica* (1964)1, s. 65-84; T. Kempa, *Wizyty protosyngla Cyryla Lukarysa w Rzeczypospolitej*, w: *The Orthodox Church in the Balkans and Poland. Connections and Common Tradition*, red. A. Mironowicz, U. Pawluczuk, W. Walczak, Białystok 2007, s. 95-100; tenże, *Wobec kontrreformacji. Protestanci i prawosławni w obronie swobód wyznaniowych w Rzeczypospolitej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Toruń 2007; tenże, *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/1525-1608)*. *Wojewoda kijowski i marszałek ziem wotyryskich*, Toruń 1997.

² М. Грушевський, *3 історії релігійної думки на Україні*, Львів 1925, s. 64-81; Н. Яковенко, *Рекорда «грецької» церкви. Унія, оновлення православ'я*, w: *Історія української культури. У 5-ти т.*, т. 2: *Українська культура XIII-першої половини XVII ст.*, red. Я.Д. Ісаєвич, Київ 2001, s. 505-530; Б. Гудзяк, *Історія відокремлення. Київська митрополія, царгородський патріархат і geneza берестейської унії*, Ковчег (1993)1, s. 1-23; С. Сенік, *Українська Церква в XVII столітті*, Ковчег (1993)1, s. 25-71; Н. Яковенко, *Паралельний світ. Дослідження з історії уявлень та ідей в Україні XVI-XVII ст.*, Київ 2002; І. Ісиченко, *Історія христової церкви в Україні*, Харків 2008, s. 121-144; Н. Яковенко, *Українське бароко*, Харків 2004, s. 51-68, 85-173; С. Плохій, *Наливайкова віра. Козацтво та релігія в ранньомодерній Україні*, Київ 2006, s. 93-120.

przeciwstawienia się ekspansji katolicyzmu na ziemiach Rusi polsko-litewskiej uwieńczony w 1596 roku zawarciem unii. Ich największym sukcesem było podtrzymanie istnienia prawosławia po unii brzeskiej oraz odnowienie – wbrew woli króla Zygmunta III – prawosławnej hierarchii w 1620 roku przez patriarchę Teofanesa III. Doprowadziło to do zaistnienia dwóch wschodnich episkopatów na ziemiach ruskich oraz do wzmocnienia walki prawosławnych o uzyskanie pełni praw poprzez działania polityczne i literaturę polemiczną. Praca zawiera również niezwykle pomocny *Aneks*, w którym umieszczono między innymi spis papieży rzymskich, patriarchów konstantynopolizańskich, aleksandryjskich, antiocheńskich, jerozolimskich, prawosławnych metropolitów kijowskich, metropolitów unickich. Spośród wymienionych rozdziałów na szczególną uwagę zasługuje rozdział III. Jest to bowiem najlepsza część recenzowanej pracy. Autor przedstawił tutaj pierwszy istotny kontakt między macierzystym patriarchatem ekumenicznym a metropolią kijowską w latach 1586-1589. Zimą między 1585 a 1586 r. miała miejsce wizyta w Rzeczypospolitej patriarchy antiocheńskiego Joachima V, który docelowo udawał się do Moskwy. W czasie swego pobytu we Lwowie Joachim wydał szereg dokumentów. W pierwszym z nich nadał nowy statut bractwu Zaśnięcia Matki Boskiej. Zgodnie z nim, bractwo miało zajmować się edukacją, dobroczynnością, nadzorować stan moralny duchowieństwa i biskupów, a także kontrolować inne bractwa. Najważniejszym spośród nich było posłanie do społeczności prawosławnej metropolii kijowskiej, w którym patriarcha nawoływał do reformowania prawosławia zgodnie z programem wypracowanym przez bractwa cerkiewne. Innym, bardzo ważnym wydarzeniem, które miało szczególne znaczenie dla metropolii kijowskiej, była obecność na jej terenie patriarchy Konstantynopola Jeremiasza II w 1588 i 1589 roku. W Rzeczypospolitej patriarcha zjawił się wiosną 1588 roku. Był to jeden z etapów jego podróży do Moskwy. Pobytem Jeremiasza II szczególnie zainteresowany był kanclerz Jan Zamoyski, który gościł go w Zamościu, okazując mu dużą życzliwość, oraz – jako jedyny spośród „kresowych” hierarchów katolickich – biskup łucki B. Maciejowski. Ten ostatni planował nawet zorganizowane debaty teologicznej z udziałem znanieńskiego gościa. Drugim etapem podróży Jeremiasza było Wilno. Tutaj został uroczysto powitany oraz wydał pierwsze urzędowe rozporządzenia. Między innymi podporządkował sobie bractwo prawosławne w Wilnie. Druga wizyta Jeremiasza II w metropolii kijowskiej nastąpiła w drodze powrotnej z Moskwy i trwała od lipca do listopada 1589 roku. Należy zauważyć, że obecność w Rzeczypospolitej Jeremiasza II była przyjęta z obojętnością przez hierarchów katolickich. Co prawda, wywołała ich protesty, ale nie wykorzystali jej do nawiązania bliższych relacji z niecodziennym gościem. Jedyną znaczącą osobą ze strony katolickiej zainteresowaną osobą Jeremiasza II był ponownie kanclerz Zamoyski, który gościł patriarchę w Zamościu przez dwa miesiące. W tym czasie doszło do bezpośredniej ingerencji patriarchy w życie religijne metropolii kijowskiej i próby zreformowania ruskiego prawosławia. Co ciekawe, patriarcha uzyskał bez trudu formalne uznanie swej władzy (zgodnej z prawosławnym prawem kanonicznym) przez Zygmunta III, co dało mu pełną swobodę (np. w sprawowaniu władzy sądowniczej nad biskupami i duchowieństwem prawosławnym). Król poparł również działania Jeremiasza II mające na celu ustanowienie autonomii bractw cerkiewnych. W tym celu król zatwierdził strukturę organizacyjną bractwa prawosławnego w Wilnie i nadał mu szereg przywilejów.

Patriarcha, uzyskawszy tak dużą swobodę, przystąpił energicznie do uzdrawiania bolączek nękających prawosławną społeczność na ziemiach ruskich. Działania patriarchy obejmowały między innymi: usunięcie z urzędu metropolity kijowskiego O. Dziewoczki i zastąpienie go archimandrytą klasztoru Wniebowstąpienia w Mińsku – M. Rahożę; mianowanie egzarchy w osobie biskupa z Łucka – C. Terleckiego; ekskomunikę duchownych nie przestrzegających norm dyscyplinarnych (np. dwukrotnie żonaty); potępienie miejscowych obyczajów niezgodnych z bizantyńską tradycją liturgiczną (np. związanych z święceniem pokarmów); zakazanie działalności greckich duchownych na ziemiach ruskich; zwołanie synodu biskupów metropolii kijowskiej w Brześciu; nadanie statusu stauropigii klasztorowi św. Onufrego we Lwowie. Te i inne decyzje miały na celu przestrzeganie prawosławnego prawa kanonicznego, wzmocnienie kontroli biskupów, co miało zacieśnić relacje patriarchatu w Konstantynopolu jako „macierzystego Kościoła” ze jego „córką” – metropolią kijowską.

Kuczara w swej pracy nie odpowiada na szereg intrygujących pytań. Nie wyjaśnia czytelnikom swej książki, dlaczego Zamoyski nie próbował doprowadzić do rozmów na temat jedności katolicko-prawosławnej?, ani dlaczego nie doszło do współpracy księcia K. Ostrońskiego z patriarchą Jeremiaszem II w czasie jego pobytu na ziemiach ruskich w latach 1588-1589? Szkoła również, że autor w *Zakończeniu* nie dostrzegł nowych problemów badawczych, które wyloniły się z jego pracy.

Sporządzenie takiego katalogu nowych pytań byłoby czymś cennym dla niego samego, jak i dla innych badaczy, którzy będą podejmować badania nad historią relacji między patriarchatami prawosławnymi (konstantynopolińskim, jerozolimskim, aleksandryjskim) a Kościołem prawosławnym na ziemiach ruskich I Rzeczypospolitej. Nie zmienia to jednak faktu, że omawiana praca jest niezwykle potrzebna w Polsce. Każdy, kto będzie krytykował pracę Kuczery, musi pamiętać, że to dzięki niemu istnieje swoiste kompendium, ukazujące rolę greckich duchownych na ziemiach ruskich, które musi znajdować się na biurku historyka lub teologa zajmującego problematyką historii prawosławia na ziemiach ruskich I Rzeczypospolitej oraz relacjami między prawosławiem a katolicyzmem.

Marek Melnyk,
UWM, Olsztyn

Zenon Grocholewski, *Uniwersytety wobec współczesnych wyzwań*, Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego, Warszawa 2013, ss. 400.

Wśród różnych form działalności Kościoła katolickiego, które wynikają z ewangelicznego przesłania, jest edukacja i posługa wychowania. Zadanie to wypełniają na całym świecie różne instytucje formujące charakter, intelekt oraz ducha młodych pokoleń (przedszkola, szkoły – podstawowe, gimnazjalne, ponadgimnazjalne, zawodowe, ośrodki wychowawcze, bursy i internaty, domy dziecka). Są wśród nich także uniwersytety kościelne i katolickie, a także wydziały kościelne działające w ramach uniwersytetów państwowych. Choć ich tożsamość, misja i funkcjonowanie zostały przez Magisterium Kościoła jasno określone (por. m.in. Sobór Watykański II, *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim*; *Kodeks Prawa Kanonicznego* z 1983 r., kan. 807-821; *Konstytucja Apostolska „Sapientia christiana”*; *Konstytucja Apostolska „Ex corde Ecclesiae”*), to jednak ciągle potrzebna jest stała refleksja o zadaniach, sposobach oddziaływania, jakości edukacji w tych placówkach i ich miejscu w dzisiejszym świecie.

W Polsce analiza i dyskusja naukowa na powyższe tematy od czasu do czasu powraca – świadczą o tym ukazujące się publikacje i artykuły (np. M. Michalski, *Konstytucja Apostolska „Ex corde Ecclesiae” aktualna propozycja dla świata akademickiego* *Annales* 12(2009)1, s. 35-44; E. Sakowicz, *Uniwersytet katolicki. Teksty, bibliografia, dokumenty*, Wydawnictwo Muzyczne Polihymnia, Lublin 2012; S. Chrobak, *Rozumnie wierzyć – rozumnie poznawać. Uniwersytet miejscem dialogu między nauką i wiarą*, *Seminare. Poszukiwania naukowe* 31(2012), s. 171-181), jednak – w kontekście zachodzących w zmian (polityczne, prawne, ekonomiczne, demograficzne, edukacyjne, technologiczne, kulturalne, obyczajowe) – należy przyjąć z satysfakcją książkę, która została wydana w 2013 r. pt. *Uniwersytety wobec współczesnych wyzwań*. Publikacja zawiera wypowiedzi ks. kardynała Zenona Grocholewskiego – prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej, znawcy prawa kanonicznego, autora licznych publikacji naukowych – na temat określony przez tytuł książki. Powstała ona z okazji jubileuszu 20-lecia Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Warszawie i to ona jest wydawcą recenzowanej pozycji.

Struktura publikacji jest przejrzysta. Książkę otwiera słowo ks. Mariana Piwki – założyciela i kanclerza Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Warszawie, które nosi tytuł *Wdzięczność i wyzwanie* (s. 7-11). Treść książki podzielono na sześć rozdziałów złożonych z mniejszych jednostek tematycznych (punkty), których liczba waha się od czterech do jedenastu. Te zaś dzielą się na jeszcze mniejsze bloki problemowe. Pozycję zamyka *Spis tekstów wykorzystanych w publikacji* (s. 397-400).

Pierwszy rozdział pt. *Tożsamość uniwersytetu* (s. 15-133) stanowi punkt wyjścia do rozważań nad tematem sformułowanym w tytule książki. Ta jej część ukazuje uniwersytet katolicki oraz ośrodki wyższych studiów kościelnych i katolickich w świetle prawa Kościoła. Autor porusza m.in. kwestie: autonomii i wolności uczelni kościelnych, obecności wydziału teologicznego na uniwersytecie państwowym oraz powołania profesora teologii katolickiej. Po lekturze pierwszego rozdziału czytelnik otrzymuje odpowiedź na kilka istotnych pytań: Co świadczy o tożsamości uniwersytetów katolickich? (s. 19-22), Na czym polega więź uniwersytetów katolickich z Kościołem? (s. 22-25), Jakie są aktualne wyzwania uniwersytetu katolickiego? (s. 25-28), Co oznacza dziś „być uniwersytetem”? (s. 87-89). W toku prowadzonych rozważań kard. Gro-

cholewski prezentuje jeszcze inne interesujące zagadnienia, np. nauczanie prawa kanonicznego po promulgowaniu *Kodeksu Prawa Kanonicznego* z 1983 r. oraz reformę kościelnych studiów filozoficznych.

Tematowi *Posłannictwa uniwersytetu we współczesnym świecie* został poświęcony rozdział drugi (s. 137-241). W tej części książki Autor wskazuje na kilka elementów współczesnej misji wyższych uczelni katolickich i kościelnych oraz ludzi nauki: być misjonarzami prawdy (s. 138-141, 178-179), dobra (s. 141-142) i wartości chrześcijańskich (s. 142-145), nauczać wiary (s. 146-154), służyć Kościołowi i społeczeństwu (s. 186-188). Do szczególnych zadań uniwersytetu kard. Grocholewski zalicza: integrację wiedzy, prowadzenie dialogu między wiarą a rozumem, troskę o kształtowanie wrażliwości etycznej i dialog kulturowy (s. 198-200). Nieco miejsca (21 stron) zajmuje także w tym rozdziale prezentacja spojrzenia na uczelnie katolickie przez Jana Pawła II, który sam – jak zauważa ks. kardynał – był „promotorem nauki” (s. 166). Ostatni blok tematyczny jest próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie sformułowane przez Autora: „Jakiego uniwersytetu potrzebuje dziś Europa?” (s. 227).

Tytuł kolejnego rozdziału: *Uniwersytet a nowa ewangelizacja* (s. 243-282) precyzyjnie określa jego tematykę. Kardynał Grocholewski stara się w tej części książki uzasadnić zaangażowanie świata uniwersyteckiego w dzieło nowej ewangelizacji (s. 246-258), a także ukazać rolę, jaką ma on pełnić: być znakiem (s. 263-265) oraz szukać prawdy (s. 267-269), Boga (s. 269-271) i bliźnich (s. 271-272). Autor przypomina również zadania wydziałów teologicznych w misji ewangelizacyjnej Kościoła (s. 273-277). W ramach prezentacji praktycznej zostało opisane doświadczenie Papieskiego Instytutu Liturgicznego w Rzymie, którego cele określają słowa: „poszukiwanie, nauczanie, duszpasterstwo” (s. 278-282).

Przedostatnia część książki pt. *Humanizm chrześcijański* (s. 283-334) podejmuje szereg kwestii szczegółowych, takich jak: człowiek jako przedmiot i cel kultury (s. 285-293), „centralne miejsce człowieka” (s. 294-303), relacja między wiarą i rozumem (s. 319-321), a także między prawdą i wolnością (s. 324-334). Również i w tym rozdziale jeden z punktów poświęcony jest Janowi Pawłowi II (s. 304-314), którego „fascynująca mozaika osobowości” (s. 304) staje się dla ludzi XXI wieku wyzwaniem i przykładem wielkości zakorzenionej w modlitwie, umiłowaniu studiów, otwartości na ludzi wszystkich kultur i religii.

Dopełnieniem refleksji kard. Grocholewskiego na temat uniwersytetów jest rozdział szósty: *Kultura nośnikiem wartości chrześcijańskich* (s. 335-395). W tej części książki Autor prowadzi swoją refleksję nad „drogą uniwersytetu”, którą jest „wiara i kultura” (por. s. 337-344), zadaniami katolickich studentów (s. 344-345) i wyzwaniem w kontekście globalizacji (s. 361-370). Wśród poruszanych zagadnień dwa z nich odnoszą się także do formacji duchownych: studiowanie języka łacińskiego i rola tego języka w Kościele (s. 371-377) oraz muzyka kościelna i formacja muzyczna alumnów (s. 378-395).

Recenzowaną pozycję zamyka *Spis tekstów wykorzystanych w publikacji* (s. 397-400). Zawiera on trzynaście dziewięć tytułów tekstów zróżnicowanych pod względem formy (wystąpienia, konferencje i wykłady) i języka (włoski, francuski, hiszpański i polski) z lat 2000-2012, wygłoszonych przez Eminencję w różnych placówkach edukacyjnych na całym świecie.

Książka ks. kard. Grocholewskiego ma charakter naukowy. Jego wypowiedzi odznaczają się solidnym osadzeniem w nauczaniu Magisterium Kościoła, prawie kanonicznym oraz historii edukacji i wychowania katolickiego. Autor posługuje się dobrym stylem wypowiedzi, dostosowanym do wymogów nauki. Zastosowane przypisy, pełnią rolę wyjaśniającą, a także informującą. Treść recenzowanej pozycji ujawnia zakorzenienie jej Autora w świecie uniwersyteckim oraz odzwierciedla wiedzę oraz bogate doświadczenie ks. kardynała. Stąd też książka zawiera nie tylko wykładnię prawa i zasad, ale i wiele informacji praktycznych, a także wskazań oraz przemyśleń o charakterze osobistym. Pozytywem wartym dostrzeżenia jest estetyka publikacji (tekst jest przejrzysty, arkusze książki są sztywne, oprawione w sztywną okładkę; dodano również kilka kolorowych fotografii ks. kardynała).

Szkoda, że wydanie publikacji nie poprzedziła solidna praca korektorska. Jej brak – lub też zbyt ni pośpiech wydawcy przy jej dokonywaniu – skutkuje występowaniem wielu błędów: literowych, gramatycznych i interpunkcyjno-typograficznych. Widoczny jest brak konsekwencji w pisowni nazw własnych, używanych skrótów, sposobie zapisywania cytowanych dokumentów papieskich i tytułów dzieł oraz artykułów. Dostrzec można również braki w stosowaniu znaków interpunkcyjnych; nie ma też wyjaśnienia niektórych skrótów stosowanych w przypisach. Przy cytowaniu zasobów internetowych, Autor nie podał informacji o dacie dostępu, co jest naukowym standardem. Szkoda, że nie dołączono także do publikacji choćby krótkiego streszczenia w wybranym języku kongresowym.

Dostrzeżone błędy i braki nie umniejszają wartości merytorycznej książki kard. Grocholewskiego. Recenzowana lektura jest interesująca, od strony treściowej wartościowa i – co ważne – aktualna. Prezentuje szerokie spektrum tematów odnoszących się do istoty, specyfiki, misji, płaszczyzn oddziaływania i tożsamości uniwersytetów katolickich oraz wydziałów kościelnych. Treść książki jest świadectwem wielkiej kultury intelektualnej Autora, erudycji oraz twórczego zaangażowania w kształtowanie chrześcijańskiej tożsamości uniwersytetów kościelnych. Niniejsza monografia pełni także ważną rolę: tłumaczy różne pojęcia (np. uniwersytet kościelny i uniwersytet katolicki; afiliacja i agregacja), przypomina niektóre procedury (np. powołanie profesora teologii wydziału teologicznego), rzuca również światło na współczesny świat wyższych uczelni działających w różnych kontekstach kulturowych. Ciekawe spostrzeżenia zawierają te fragmenty publikacji, które prezentują doświadczenia m.in. takich ośrodków akademickich jak: Wydział Teologii w Lugano, Papieski Instytut Liturgiczny św. Anzelma w Rzymie czy Uniwersytet św. Józefa w Bejrucie.

Należy mieć nadzieję, że książka kard. Zenona Grocholewskiego pt. *Uniwersytety wobec współczesnych wyzwań* znajdzie życzliwych odbiorców – przede wszystkim – w gronie odpowiedzialnych za katolickie i kościelne uczelnie. To od nich będzie, w głównej mierze, zależała tożsamość oraz jakość edukacji i wychowania w tych placówkach. Publikacja może zainteresować także samych studentów, którzy odnajdą w niej wiele ciekawych myśli i inspiracji.

Ks. Piotr Szlufik SDB

Prawo do życia. Bez kompromisu – wywiad rzeka z prof. Bogdanem Chazanem, rozmowa Maciej Müller, Wydawnictwo WAM, Kraków 2014, ss. 166.

Co w społeczeństwie zmieniła tzw. „Sprawa Chazana”? Czy świat medyczny jest inaczej postrzegany przez opinię publiczną? Czy wspomniana sprawa całkowicie się zakończyła, czy też otworzyła nowy rozdział w dyskusji dotyczącej życia i śmierci?

1. POTRZEBNA KSIĄŻKA

W połowie lipca b.r., gdy depesze medialne nadal regularnie informowały o zbliżającym się prawdopodobnym zwolnieniu prof. Bogdana Chazana ze stanowiska dyrektora szpitala im. Św. Rodziny, w Internecie pojawiły się pierwsze zapowiedzi wywiadu rzeki, jaki red. Maciej Müller przeprowadził z ww. lekarzem. Czy dowiadujemy się czegoś nowego ze wspomnianej publikacji?

Odpowiedź na powyższe pytanie nie jest prosta, gdyż sama rozmowa, zamieszczona na kartach *Prawo do życia. Bez kompromisu*, do prostych nie należy. Dziennikarz pyta bowiem o rzeczy niezwykle trudne, chwilami wręcz intymne. Wydaje się jednak, że prof. Chazan odpowiada na nie w sposób, który wcześniej został w pewnym sensie wewnętrznie poukładany. Owo poukładanie jest szczególnie cenne w podobnej publikacji, która dotyka tak bliskich czasowo zdarzeń, które jednocześnie wywołały głośnie społeczne reakcje.

Wydawnictwo reklamując *Prawo do życia. Bez kompromisu* wskazywało, iż książka ta będzie ceną „Dla krytyków – ta rozmowa jest wyjaśnieniem, dla wspierających – podziękowaniem, dla wszystkich- zaproszeniem do dyskusji bez uprzedzeń” (cytat zaczerpnięty z okładki recenzowanej książki).

2. WYJAŚNIENIE

Od czerwca do sierpnia 2014 r. pojęcia: etyka lekarska, klauzula sumienia oraz bioetyka, odmieniane były w Polsce przez wszystkie przypadki. Wpierw, na początku czerwca, pojawiła się informacja dotycząca „Deklaracji wiary” lekarzy¹. Następnie „Pani Agnieszka” wraz ze swoim mężem udziela wywiadu tygodnikowi „Wprost”. Zwraca w nim uwagę, iż prof. Bogdan Chazan nie zgodził się przeprowadzić aborcji

¹ Por. KAI, 3 tys. podpisów pod Deklaracją Wiary, <<http://gosc.pl/doc/2024350.3-tys-podpisow-pod-Deklaracja-Wiary>>, (data dostępu: 17.10.2014).

w związku ze zdiagnozowaniem u jej dziecka „ciężkiego i nieodwracającego uszkodzenia”, uniemożliwiającego jego dalszą egzystencję². Profesor Chazan, w rozmowie z red. Müllerem, odnosi się do wspomnianej kwestii. Zwraca uwagę, iż nie był lekarzem prowadzącym ww. pacjentkę. Podkreślił, że nie w pełni pojmując jej postawę, jaka ukazana została w wywiadzie, opublikowanym na łamach tygodnika. Pacjentka w trakcie kilku rozmów, jakie odbył z nią profesor Chazan, nie prezentowała – jego zdaniem – postawy roszczeniowej. W jego ocenie, wyjaśnienia, jakich jej udzielił w trakcie rozmowy – którą opisuje „Wprost” – nie wywołały z jej strony żadnej formy buntu lub sprzeciwu. W *Prawie do życia...* prof. Chazan zaznacza, że Pani Agnieszka została powiadomiona przez jej lekarza prowadzącego o możliwości zakończenia ciąży w innym szpitalu. Ponadto rozmówca red. Müllera zwraca uwagę, iż cała sprawa spotkała się z niespotykaną na co dzień działalnością organów kontrolnych (s. 23-25). W tym samym czasie szpital św. Rodziny kontrolowany był przez Ministerstwo Zdrowia, NFZ, Rzecznika Praw Pacjenta, stołeczny ratusz oraz Konsultanta Krajowego w Dziedzinie Ginekologii i Położnictwa. Podobna praktyka nie tylko utrudniała funkcjonowanie szpitala, ale stanowiła – zdaniem profesora – naruszenie standardów prawnych wskazujących, iż jednocześnie może być prowadzona tylko jedna kontrola – podobne działania nie objęły innych placówek, w których leczyla się pacjentka, a więc kliniki leczenia niepłodności oraz Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie (s. 32).

3. ANALIZY I REFLEKSJE

Czytając powyższe stwierdzenia, dojść jednak można do wniosku, iż nie pada w nich „nic nowego”, czego wcześniej prof. Chazan nie wypowiedziałby w wywiadach, jakich udzielał w mediach³. Tutaj czytelnika spotyka istotne zaskoczenie. W omawianej książce spotykamy bowiem nie tylko opis ostatnich zdarzeń obficie relacjonowanych przez środki społeczne przekazu. Rozmowa, która zapisana została na łamach *Prawa do życia...*, poza stroną opisową, posiada przede wszystkim charakter analityczny oraz refleksyjny, pokazujący kluczowe dla życia prof. Chazana elementy, jakie wpłynęły na jego postawę.

Warto w tym miejscu dodać, że czytając kolejne wypowiedzi padające we wspomnianej publikacji, dostrzec można, iż współczesna medycyna jest nie tylko innowacyjna oraz nowoczesna, jest to przede wszystkim medycyna paradoksów. Powyższe spostrzeżenie widoczne jest przede wszystkim w odniesieniu do zagadnienia aborcji. Na kartach omawianej książki często rozmówcy odnoszą się do tradycji lekarskich. Najpełniej wyrażone są one, co oczywiste, w przywoływanej często przysiędze Hipokratesa, w której zapisano: „nie dam nigdy niewieście środka na poronienie”⁴. Odnosząc się do przywołanej zasady, prof. Chazan nie może pojąć, jak doszło do swoistego zaprzęgnięcia lekarzy do działań o charakterze uśmierczającym. Profesor, pytany w tym kontekście przez red. Müllera, niezwykle mocno zwraca uwagę, iż z czasów, gdy sam dokonywał aborcji, pamięta, że na sali zabiegowej panowała „atmosfera szafotu” (s. 39). Na początku lat 90-tych XX w., dr Wanda Póltawska, odnosząc się do podobnych zagadnień, zwróciła uwagę, iż „Hipokrates został zdradzony” w chwili, w której polskie prawo wyraziło zgodę na zabijanie człowieka⁵. Jak słusznie w rozmowie wskazuje prof. Chazan, w Polsce zakończenie czyjegoś życia jest zakazane, stąd też *Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży* posiada charakter wyjątku od generalnej reguły. Zdaniem profesora, w debacie coraz częściej zapomina się o przywołanym kontekście. Kolejny paradoks polega na tym, iż ww. kontrole skupiły się na jednym przypadku niezrealizowania świadczenia zdrowotnego w postaci aborcji, pomijając fakt, że w szpitalu św. Rodziny na przestrzeni ostatnich lat istotnie zmniejszył się współczynnik umieralności okołoporodowej. Z tej perspektywy, patrząc na zagadnienie

² Por. M. Rigamonti, *Klauzula okrucieństwa*, Wprost (2014)24, s. 13-15.

³ Por. T. Terlikowski, *Myszę o dzieciach, które nie narodziły się przeze mnie – wywiad z prof. Bogdanem Chazanem*, Do Rzeczy (2014)33, s. 16-21.

⁴ Cytaty z *Przysięgi Hipokratesa* zaczerpnięte zostały z opracowania: K. Szałata, *Pierwszy Kodeks etyczny*, Uniwersytet Otarty UKSW Akademia Rodziny i Bioetyki, UKSW Warszawa, <<http://www.uo.uksw.edu.pl/sites/default/files/Przysi%C4%99ga%20Hipokratesa%20ze%20wst%C4%99pem%20dra%20Kazimierza%20Sza%C5%82aty.pdf>>, (data dostępu: 17.10.2014).

⁵ Por. W. Póltawska, *Samo życie*, Edycja św. Pawła, Częstochowa 2007, s. 100.

śmierci oraz przywołanej ustawy, rozmówca red. Müllera jasno wskazuje: „Z punktu widzenia dziecka, którego życie ma być skończone, jest to jak najbardziej ustawa proaborcyjna” (s. 46). Ciekawe jest w tym ujęciu również inne spostrzeżenie profesora wskazujące, iż osoby będące orędownikami prawa do aborcji, nie są w stanie uniknąć wewnętrznych sprzeczności. Z jednej strony wskazują, że dziecko przed narodzeniem, to „nie w pełni dziecko”, które można usunąć. Z drugiej zaś perspektywy zaznaczają, iż doświadcza ono cierpień, którym winien jest lekarz... nieprzeprowadzający aborcji (por. s. 46).

4. TRUDNE WYBORY

Czytając rozmowę z prof. Bogdanem Chazanem, dostrzec można przede wszystkim pełne oraz praktyczne ujęcie tematu klauzuli sumienia. Profesor – odnosząc się do powyższego zagadnienia – pokazuje przede wszystkim dramat kobiety, która otrzymuje informacje dotyczące np. wady letalnej płodu. Nim pojawi się lekarski sprzeciw sumienia, musi wystąpić w tym miejscu postawa troski ze strony lekarza. Chazan, w mistyczny wręcz sposób ukazuje, jakby to powiedział prof. Kazimierz Dąbrowski, „trud istnienia” kobiety, która dowiaduje się o nieuleczalnej chorobie swojego nienarodzonego dziecka (por. s. 68). Owego trudu doświadcza również lekarz, który ma do czynienia np. z ciążą pozamaciczną. W takiej sytuacji ma on świadomość, iż jedno z istnień nie przeżyje koniecznych działań medycznych, które muszą być podjęte w celu ratowania życia pacjentki. Sama jednak klauzula sumienia, zdaniem profesora, nie dotyczy dzisiaj wyłącznie lekarzy, czy też pielęgniarek lub położnych. Chazan, wskazując na swój przykład, jednoznacznie podkreślił, że nie skierowałby pacjentki do innego szpitala przeprowadzającego aborcję, nawet gdyby nie był lekarzem. Zwrócił bowiem uwagę, iż podobne działanie jest w istocie wskazaniem „złodziejowi miejsca, które może okraść”. Z jednej strony, prawo karne sankcjonuje pomocnictwo w nielegalnej aborcji, z drugiej, nakazuje wskazanie miejsca oferującego usługi, z którymi dany człowiek się nie zgadza. Słusznie zwrócona została tutaj uwaga, iż podobne działania coraz częściej dotyczyć mogą również urzędników pracujących w instytucjach centralnych zajmujących się ochroną zdrowia (por. s. 97).

5. PIĘKNA MEDYCYNĄ

Książka *Prawo do życia. Bez kompromisu* pokazuje, iż medycyna może być nadal powołaniem. Na kolejnych kartach czytelnik odkrywa postać człowieka, który kocha sztukę leczenia. Widzi osobę, która z głębokim szacunkiem wypowiada się o własnym mistrzu, prof. Michale Troszyńskim (s. 125). Fragmenty wywiadu dotyczące relacji uczeń-nauczyciel przywodzą na pamięć kolejny cytat z *Przysięgi Hipokratesa*: „Swego przyszłego nauczyciela w sztuce (lekarskiej) na równi z własnymi rodzicami szanował będę”. Z kolei, niezwykle oraz bardzo osobiste refleksje profesora dotyczą jego, jak mawia, „życiowych wyborów”, wbrew licznym krytycznym komentarzom przypominają inne zdanie wygłoszone przez ojca medycyny: „Czyste i prawe zachowam życie swoje i sztukę swoją”. Prof. Bogdan Chazan jest bowiem tym reprezentantem profesji medycznej, który bez względu na ocenę jego postępowania zapisze się w historii, jako osoba, która – jak sam zaznacza – zrozumiała „że nie można być trochę za i trochę przeciw”. Chazan, przeprowadzał w swojej praktyce wiele razy aborcję. Na kartach książki przyznaje się, iż myśli w tym kontekście zarówno o swoich pacjentkach, jak i nienarodzonych dzieciach (s. 39). Jego przykład pokazuje jednak, iż medycyna, będąc sztuką leczenia, jest jednocześnie miejscem spotkania. Z jednej strony lekarz spotyka się z własnymi przemyśleniami, obawami, refleksjami. To one powoli prowadziły wspomnianego profesora do zmiany stosunku do zabiegów przerywania ciąży. Ale to również one kształtowały we wspomnianym lekarzu praktykę, jaką obecnie papież Franciszek określa mianem „kultury spotkania”⁶.

Książka *Prawo do życia. Bez kompromisu* jest nie tylko zapisem rozmowy, jaką dziennikarz przeprowadził ze znanym lekarzem. Omawiana publikacja jest przede wszystkim interesującym podręcznikiem etyki lekarskiej. Na jej kartach w sposób dokładny ukazane zostają aktualne wyzwa-

⁶ *Przemówienie papieża Franciszka do brazylijskich elit* (piątek, 27 lipca 2013), <<http://papiez.wiara.pl/doc/1643435>. Dialog - dialog - dialog.>, (data dostępu: 19.09.2013). Por. także J. M. Bergoglio, A. Skórka, *W niebie i na ziemi*, Wyd. Znak, Kraków 2013, s. 9.

nia oraz dylematy, przed którymi stoi współczesna medycyna. Lekarze, pielęgniarki czy też położne odnaleźć mogą w słowach profesora Chazana nie tylko piękne refleksje. W książce ukazane zostają także konkretne wskazówki dotyczące sposobu komunikowania się z pacjentem, w tym informowania go o trudnych wiadomościach. Profesor Chazan pokazuje także, iż medycyna musi opierać się na trosce oraz szacunku do człowieka, bez względu na etap życia, na którym znajduje się pacjent. W tym miejscu jednak warto zwrócić uwagę, że omawiana publikacja jest szczególnie potrzebnym w czasach dzisiejszych świadectwem pokazującym niezwykłą, duchową oraz zawodową wędrowkę człowieka, który jako lekarz doświadczył zarówno dramatu śmierci, jak i piękna życia, o które stara się walczyć.

Błażej Kmiecik
Zakład Prawa Medycznego
Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

Jarosław Koral, *Polityka społeczna – wybrane zagadnienia. Skrypt dla studentów*, wydanie 1, Wyd. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2014, ss. 243.

Książka rozpoczyna się od słów: „Podstawowym problemem współczesnych społeczeństw jest efektywne gospodarowanie i skuteczne rozwiązywanie problemów społecznych” (s. 9). Z perspektywy naukowych rozważań na złożoność i istotę takiego stwierdzenia zwracają uwagę, szeroko podejmując tę problematykę, socjologowie, politycy społeczni, a także pedagogzy, psychologowie czy pracownicy socjalni. W literaturze naukowej ważne miejsce zajmują monografie m.in. Krzysztofa Frysztackiego, pt. *Socjologia problemów społecznych* (Wyd. Scholar, Warszawa 2009); J. Auleytnera, K. Głąbickiej, pt. *Polskie kwestie socjalne na przełomie wieków* (Wyd. WSP TWP, Warszawa 2001); J. Auleytnera, pt. *Polityka społeczna, czyli ujarzmienie chaosu socjalnego* (Wyd. WSP TWP, Warszawa 2002); J. Auleytnera, *Polska polityka społeczna – kreowanie ładu społecznego* (Wyd. WSP TWP, Warszawa 2005). Na szczególną uwagę zasługują prace badawcze prowadzone w Uniwersytecie Wrocławskim dotyczące diagnozowania problemów społecznych. Należy także podkreślić publikacje, które dotyczą diagnozowania i obrazowania problemów społecznych na tzw. mapach, które powstały w naszym kraju przede wszystkim w województwie śląskim. W zasygnalizowany nurt rozważań dobrze wpisuje się książka Jarosława Korala *Polityka społeczna – wybrane zagadnienia. Skrypt dla studentów*. Wieloletnie doświadczenia, nabyte podczas prowadzenia wykładów dla studentów, zaowocowały podjęciem trudu przygotowania książki, która z pewnością stanie się dobrym kompendium wiedzy dla studentów i osób zainteresowanych polityką społeczną oraz rozwiązywaniem kwestii i problemów społecznych.

Książka składa się z dwu części podzielonych na rozdziały. Pierwszy z nich zawiera wyjaśnienie podstawowych pojęć z zakresu polityki społecznej. Autor przybliżył definicje, które ukazują i doprecyzowują jej specyfikę, ukazał cele oraz źródła powstania. Ważnym aspektem wydaje się ukazanie polityki społecznej jako nauki, a także w kontekście praktycznym, co przybliży czytelnikowi jej znaczenie oraz umożliwi aplikowanie założeń i wyników badań do praktyki. Autor wskazał miejsce polityki społecznej w systemie nauk oraz zobrazował podmioty, które realizują zadania w jej ramach.

Mając na uwadze specyfikę polityki społecznej jako nauki, zasadne jest odwoływanie się do genezy jej powstania oraz ewolucji, która wiąże się z kształtowaniem się tej dyscypliny. Wywód prowadzony przez autora został skonstruowany z uwzględnieniem kontekstu chronologicznego. Rozpoczął on bowiem ukazywanie polityki społecznej od przybliżenia jej specyfiki w starożytności i średniowieczu, a następnie odwołał się do wprowadzenia pierwszych ustaw ubezpieczeniowych. W dociekaniach odnaleziono charakterystykę kształtowania się dyscypliny w latach 1880-1930, a także w okresie do 1930 do 1950 r. Szczególne miejsce autor poświęcił kształtowaniu się *welfare state* w latach 1950-1975. Po 1975 r. dostrzegł kontekst przewartościowania priorytetów polityki społecznej, a następnie scharakteryzował dyscyplinę i jej specyfikę w nawiązaniu do współczesnej Polski.

Znajomość doktryn polityki społecznej daje znakomite podstawy do poznawania i poszukiwania odniesień w kontekście historycznym, jak również współczesnym, w różnych krajach. Autor

ukazał ich funkcje, jak również scharakteryzował wybrane doktryny, tzn. liberalizm, socjalizm, a także ujęcie socjalne w nauczaniu Kościoła katolickiego.

W kontekście prowadzenia analiz z zakresu polityki społecznej bardzo ważna jest znajomość modeli polityki społecznej. Temu aspektowi szczególne miejsce poświęcił M. Książkowski, który napisał monografię *Modele polityki społecznej* (Wyd. IPIPS, Warszawa 1999). Wiedza na ten temat pozwala określić model w odniesieniu do danego państwa, a także na budowanie teoretycznych i konstruowanie praktycznych działań. J. Koral ukazał modele: skandynawski, anglosaski, kontynentalny i śródziemnomorski. Należy w tym miejscu podkreślić różnorodność w zakresie nazywania modeli polityki społecznej.

W nawiązaniu do publikacji K. Głąbickiej, *Polityka społeczna państwa polskiego u progu członkostwa w Unii Europejskiej* (Wyd. ITE, Radom 2004), autor podjął próbę scharakteryzowania wartości socjalnych, a wśród nich: godności, wolności i bezpieczeństwa, równości, solidarności, sprawiedliwości oraz odniósł się do praw obywatelskich. Zawartość rozdziału może stanowić inspirację do dyskusji, przemyśleń i poszukiwań, a także badań naukowych.

W końcowej części rozdziału autor odniósł się do polityki społecznej Unii Europejskiej. Zarysował prawne podstawy działań, ukazał podmioty funkcjonujące i realizujące swoje zadania w Unii Europejskiej, a także zarysował specyfikę europejskich funduszy strukturalnych. W tym miejscu należy odesłać czytelnika do książki K. Głąbickiej *Polityka społeczna w Unii Europejskiej – aspekty aksjologiczne i empiryczne* (Wyd. WSP TWP, Warszawa 2001), która szeroko ukazuje podniesioną problematykę.

Część druga publikacji nosi tytuł *Wybrane kwestie społeczne*, co jest zasadne ze względu na wielość i złożoność podniesionej problematyki. Autor ukazał osiem kwestii społecznych, które uznał za ważne i szczególnie istotne w kontekście własnych analiz. Rozpoczął od zaprezentowania kwestii ubóstwa, jej pojęcia, uwarunkowań, a także specyfiki. Wydaje się, iż takie rozpoczęcie analiz jest poprawne, ponieważ wielu innym problemom społecznym towarzyszy ubóstwo, jest ich skutkiem albo przyczyną. Często trudno jest jednoznacznie stwierdzić i określić kolejność pojawiania się problemów w życiu jednostki czy rodziny, mając na uwadze kontekst mikrospołeczny prowadzonych rozważań.

Szczególnie miejsce autor poświęcił problematyce bezrobocia, które od wielu lat poznaje i analizuje w swoich publikacjach, m.in.: *Etyczno-społeczne aspekty bezrobocia w świetle doświadczeń polskich* (Wyd. Akces, Warszawa 2004); *Kulturowe aspekty polskiego bezrobocia* (Wyd. UKSW, Warszawa 2009). W rozdziale zostało zdefiniowane pojęcie bezrobocia, jego rys historyczny oraz specyfika zjawiska w Unii Europejskiej.

Kolejną kwestią poddaną analizom jest bezdomność, która należy do niehomogenicznych zjawisk, złożonych i trudnych do badań. Autor podjął próbę definiowania, które ze względu na wielość ujęć jest niezwykle trudne. Przytoczył wybrane typologie, przyczyny oraz nakreślił skutki. Treści przybliżone czytelnikowi są efektem studiów i analiz autora, które znalazły wyraz w m.in. w publikacji *Bezdomność* („Roczniki Naukowe Caritas” 1997, nr 1). Przywołany tekst powstał w latach, w których na rynku wydawniczym było niewiele opracowań naukowych podejmujących wspomnianą problematykę.

Z uwagą należy przeczytać rozdział czwarty, w którym J. Koral nakreślił specyfikę żebractwa, któremu poświęca się wciąż zbyt mało miejsca w literaturze naukowej. Podobnie, jak w przypadku poprzednich kwestii i problemów społecznych, autor zaakcentował uwarunkowania, specyfikę zjawiska oraz skutki, a także sposoby przeciwdziałania. Żebractwo było znane i jest znane współcześnie, ulega swoistym modyfikacjom, ale wciąż jest dostrzegane przez społeczeństwo. Podejmowane w tym zakresie działania nie są na tyle skuteczne, aby ten problem wyeliminować. Konieczne jest zatem ciągle poszukiwanie nowych propozycji rozwiązań oraz podejmowanie działań profilaktycznych.

Dwa kolejne rozdziały zostały poświęcone uzależnieniom od narkotyków i alkoholu. Zagadnienia te zostały zdefiniowane, scharakteryzowane, ukazane w kontekście czynników, które je wywołują, jak również skutków. Autor odwołał się i zalecił czytelnikowi sięgnięcie do wielu pozycji literaturowych poświęconych tej problematyce.

Starzenie się społeczeństwa stanowi centrum zainteresowania siódmego rozdziału. J. Koral podjął dyskusję wokół definiowania i tzw. progów starości, które są różnorodnie ujmowane w literaturze nauko-

wej. Zaprezentował proces starzenia się społeczeństwa, a także podjął rozważania mające na celu wskazanie możliwości aktywizowania seniorów, odwołując się do propozycji i inicjatyw krajów Unii Europejskiej.

Drugą część książki zamyka rozdział dotyczący zjawiska prostytucji, które jest ukazywane w literaturze naukowej, m.in. w kontekście historycznym, a w ostatnich latach także w aspekcie badań empirycznych. Prowadzenie badań jest niebezpieczne i trudne, dlatego tylko nieliczni naukowcy podejmują ten trud, którego efektem są publikacje. J. Koral zamieścił rys historyczny, uwarunkowania i formy zjawiska. Podjął i ukazał, rzadko analizowane, zjawisko prostytucji dziecięcej. Ukazał opinie na temat tego problemu oraz konsekwencje jego występowania.

Książka została wzbogacona, pod każdym rozdziałem, o wykaz zalecanej literatury, co jest ważnym zabiegiem autora, ponieważ stwarza możliwość kontynuowania studiów, ułatwia jednocześnie poszukiwanie bibliografii łączącej się z danym zagadnieniem. Autor w przystępny sposób ukazał wybrane do analizy kwestie, odwołując się nie tylko do literatury naukowej, ale także do wybranych regulacji prawnych. Czytelnik może zatem połączyć studiowanie polityki społecznej z odniesieniem do przepisów prawa w wybranym zakresie. J. Koral podkreślił w zakończeniu: „Autor niniejszego opracowania ma nadzieję, że przedstawione refleksje okażą się przydatne dla studentów i praktyków, pochyłających się nad zagadnieniami z zakresu polityki społecznej, zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym” (s. 243). Wydaje się, iż opracowane zostało napisane w zrozumiały dla studentów i praktyków sposób, czego efektem jest i będzie zainteresowanie czytelników publikacją z zakresu polityki społecznej.

Beata Szluz
Uniwersytet Rzeszowski

Marcin Tadeusz Łukaszewski, *Przewodnik po muzyce fortepianowej*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 2014, ss. 1168.

Niesłabnąca fascynacja twórczym geniuszem Fryderyka Chopina bezsprzecznie czyni z niego głównego reprezentanta polskiej muzyki i polskości w świecie, rozbudzając tym samym szczególną sympatię i zaciekawienie muzyką fortepianową w ogóle. Entuzjazm ten w naturalny sposób determinował potrzebę dostarczenia melomanom przystępnego kompendium, pomocnego w świadomym odbiorze literatury fortepianowej oraz w poszukiwaniach informacji na jej temat. Po latach oczekiwań, w czerwcu 2014 r., nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, ukazał się pierwszy w Polsce *Przewodnik po muzyce fortepianowej*, autorstwa Marcina Tadeusza Łukaszewskiego, przedstawiający ponad 750 utworów blisko 150 twórców.

Wydaje się, że do opracowania tak obszernego i wymagającego tematu trudno było znaleźć bardziej odpowiednią osobę od dr. hab. Marcina T. Łukaszewskiego, będącego jednocześnie teoretykiem muzyki (autorem pięciu książek dotyczących głównie muzyki fortepianowej), koncertującym pianistą (solistą i kameralistą) oraz aktywnym kompozytorem. Ogrom jego wiedzy i znakomite pióro potwierdzają liczne publikacje naukowe i popularnonaukowe, a naukową rzetelność – prośby o kolejne artykuły i omówienia. Studia w klasie fortepianu (ukończone z wynikiem celującym) u profesorów tego formatu, co Bronisława Kawalla, Jan Ekier czy Edward Wolanin, a także rozwijanie umiejętności w zakresie kameralistyki fortepianowej u prof. Bogny Hałacz oraz wykonawstwa muzyki współczesnej u prof. Szabolcsa Esztényiego (również dyplom z wynikiem celującym), zaowocowały występami na festiwalach o randze międzynarodowej, licznymi prawykonaniami i wieloma – w znacznym stopniu premierowymi – nagraniami CD. Wysokie umiejętności w zakresie kompozycji zostały uhonorowane szeregiem nagród. Tak ogromny багаż doświadczeń i wysokich zawodowych kompetencji stał się gwarantem dogłębnej eksploracji tematu i trzeba przyznać, że Łukaszewski wywiązał się z tego zadania wzorowo. W skondensowanej formie, z godną podziwu erudycją, zawarł ogrom wiedzy popartej pokaźną literaturą, o czym świadczy dołączona bibliografia. Mistrzostwo opracowania *Przewodnika*, a tym samym kunszt pisarski Marcina Łukaszewskiego, polega na uniwersalności przekazu i umiejętnym połączeniu fachowej terminologii z przystępnością języka, dzięki czemu z pozycji tej z powodzeniem mogą korzystać zarówno zawodowi muzycy (wykonawcy,

teoretycy, muzykologdy), jak również niewykształceni muzycznie melomani.

Zgodnie z przyjętą przez PWM koncepcją opracowań przewodnikowych, obejmuje on najbardziej reprezentatywną grupę spośród obszernej i zróżnicowanej literatury fortepianowej, ułożoną w określonym porządku. Każde hasło (przedstawione w kolejności alfabetycznej) zostało opatrzone krótką notą biograficzną kompozytora lub kompozytorki (gdyż Łukaszewski przywołał siedem postaci kobiecych mających wkład w literaturę fortepianową), wykazem wszystkich lub ważniejszych dzieł (podzielonych według obsady), ogólną charakterystyką twórczości fortepianowej danej postaci oraz omówieniem konkretnych utworów. W opracowaniu znalazły się solowe utwory fortepianowe, kompozycje na dwa fortepiany i na cztery ręce, muzyka kameralna z udziałem fortepianu (od tria do nonetu) oraz dzieła na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Łukaszewski, świadomy istnienia *Przewodnika po muzyce kameralnej* Danuty Gwizdalanki (PWM, Kraków 1998) oraz *Przewodnika po muzyce koncertowej* (T. Chylińska, S. Haraschin, M. Jabłoński, PWM, Kraków 2003 – tom I, 2004 – tom II), kompozycje obejmujące te grupy opracował w mniejszym zakresie lub w nowy sposób.

Intencją autora było zaprezentowanie kanonu literatury fortepianowej (a więc nie mogło zabraknąć podrecznikowych nazwisk, typu: Bach, Beethoven, Chopin, Debussy, Haydn, Liszt, Mozart, Schubert itp.), a także przedstawienie sylwetek i twórczości fortepianowej polskich kompozytorów – znanych (np. Paderewski, Szymanowski, Zarębski), niedawno odkrytych (np. Dobrzyński, Lessel, Perkowski), jak również zupełnie zapomnianych (choćby Jadwiga Sarnecka). Niektóre omówienia zostały wzbogacone o wskazania dostępnych nagrań płytowych.

Łukaszewski przywołał kompozytorów, których inne obszary twórczości przyćmiły wcale nie ostatniej próby opusy fortepianowe (m.in. Borodina, Głazunowa, Moniuszkę, Nowowiejskiego czy Regera), ale też zwrócił uwagę na postaci, dla których twórczość fortepianowa stanowiła marginalną część dorobku (np. Gounod, Koszewski, Moszumańska-Nazar, R. Strauss), a także na osoby, które, choć sporadycznie, to jednak znacząco wypowiadały się poprzez dzieła na fortepian (m.in. Schönberg, W. Rudziński, Serocki). W *Przewodniku* uwzględniona została najmłodsza generacja twórców (np. Aleksander Nowak, Mikołaj Górecki, Paweł Mykietyn czy Maciej Zieliński). Autor, tłumacząc się z konieczności selekcji materiału, pisze w nocie wprowadzającej: „Mam świadomość, że w niniejszej pracy nie znalazło się wielu twórców. Nie jest to, co pragnę podkreślić, wynik zaniedbań, przeoczeń czy przypadkowego doboru haseł, lecz koniecznych kompromisów” (s. 8).

Oprócz bogatej treści, niewątpliwym atutem liczącego 1168 stron *Przewodnika po muzyce fortepianowej* jest jego wygląd. Zastosowanie bardzo cienkiego, tzw. biblijnego papieru pozwoliło zachować niewielki, poręczny, wręcz kieszonkowy format (11,5x16,5 cm, zaokrąglone rogi) zachęcający do częstego korzystania. Bez wątpienia przewodnik ten wypełnia lukę w polskiej literaturze muzycznej.

Emilia Dudkiewicz
UMFC, Warszawa

Wydział Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki

WYMAGANIA REDAKCYJNE
STAWIANE TEKSTOM PUBLIKOWANYM W „SEMINARE”

1. Redakcja przyjmuje materiały w formie artykułu, recenzji lub sprawozdania, nigdzie jeszcze niepublikowane związane z teologicznym, filozoficznym, społeczno-pedagogicznym oraz historycznym profilem tematycznym czasopisma. W „Seminare” prezentowane są publikacje w języku polskim, angielskim, niemieckim i włoskim. Materiały do publikacji w kolejnym roku kalendarzowym należy przesyłać do 31 października roku poprzedniego.
2. W celu zapewnienia miarodajnej i rzetelnej oceny tekstów składanych do publikacji w „Seminare” każdy artykuł jest poddany recenzji dwóch niezależnych specjalistów z danej dziedziny z zachowaniem procedury podwójnej anonimowości (*double-blind review proces*). Recenzje mają formę pisemną i zawierają jednoznaczny wniosek recenzenta dotyczący dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia. Na podstawie uzyskanych ocen, Redakcja na wiosennym kolegium redakcyjnym podejmuje decyzję o odrzuceniu, przyjęciu lub odesłaniu publikacji do Autora w celu naniesienia sugerowanych przez recenzentów poprawek. Ze względu na długi proces kwalifikacji materiałów do druku, Redakcja zwraca się z prośbą o możliwie wczesne przysyłanie materiałów. Uwzględniając przyjęty na dany rok limit tekstów, Redakcja rości sobie prawo do nieprzyjęcia do druku artykułów także w przypadku ich pozytywnej oceny. W niektórych przypadkach Redakcja może zaproponować autorom opublikowanie tekstów w następnym roku kalendarzowym.
3. Redakcja wprowadza limity czasowe dotyczące okresu publikacji recenzowanych książek. Dla książek polskojęzycznych wynosi on 3 lata, a dla obcojęzycznych 5 lat. Przykładowo, w „Seminare” z roku 2015 zamieszczane są recenzje książek w języku polskim z lat 2012-2014 i książek obcojęzycznych z lat 2010-2014.
4. Redakcja przyjmuje materiały w wersji elektronicznej pod adresem seminare@seminare.pl. Od autorów z Polski oczekuje się ponadto przesłania dwóch egzemplarzy wydruku. Wersja elektroniczna powinna być zgodna ze standardem Microsoft Word for Windows.
5. Plik zawierający artykuł winien być nazwany od nazwiska i imienia autora artykułu. Np. Jan Nowosielski powinien nazwać plik zawierający jego artykuł: `nowosielski-jan.doc`.
6. Wydruk powinien być jednostronny, czytelny, na papierze formatu A4. Czcionka: Times New Roman 14 pt., odstęp pomiędzy wierszami podwójny (także w przypisach), wszystkie marginesy powinny wynosić 2 cm.
7. W tekście nie należy stosować wyróżnień (czcionka pogrubiona, podkreślenie, spacjowanie itp.), z wyjątkiem kursywy stosowanej w przypadku tytułów oraz wyrażen obcojęzycznych. Cytaty należy pisać czcionką prostą, w cudzysłowie.
8. W przypadku używania znaków specjalnych (np. symbole logiczne, alfabet grecki czy hebrajski), należy drogą elektroniczną dostarczyć Redakcji plik z odpowiednią czcionką oraz artykuł w formacie PDF.
9. Autor powinien umieścić swoje imię i nazwisko w lewym górnym rogu pierwszej strony artykułu wraz z afiliacją (np. UKSW, Warszawa). Księża i osoby zakonne winny poprzedzić imię odpowiednim skrótem, zaś osoby zakonne po nazwisku winny zamieścić skrót zgromadzenia zakonnego, do którego należą.
10. Do każdego z artykułów należy dołączyć streszczenie i słowa kluczowe w języku polskim i angielskim oraz notę o autorze w języku polskim. Streszczenie powinno zawierać wyraźnie zaznaczony tytuł artykułu i należy je zamieścić na końcu artykułu. Streszczeniu w języku angielskim powinno towarzyszyć wierne tłumaczenie streszczenia w języku polskim (dotyczy to także materiałów publikowanych w j. niemieckim i włoskim).
11. Nota o autorze winna zawierać następujące informacje: tytuł naukowy, imię i nazwisko, ośrodek naukowy, z którym autor jest związany, oraz pola zainteresowań intelektualnych. Powinna być ona umieszczona poniżej streszczenia. Dodatkowe informacje o autorze (adres do korespondencji, numer telefonu, e-mail) należy dołączyć na osobnej kartce.

12. Objętość tekstu artykułu nie powinna przekraczać 35 tys. znaków wraz ze spacjami i przypisami.
13. Redakcja nie odsyła nie zamówionych materiałów i zastrzega sobie możliwość dokonania zmian w tytułach oraz w nocie o autorze.
14. Opublikowane w „Seminare” materiały są w całości udostępniane w internetowej wersji czasopisma pod adresem www.seminare.pl oraz w bazach, w których jest ono indeksowane (CEJSH oraz CEEOL). Jeżeli autor zgadza się, by umieszczono tam jego adres internetowy, powinien wyraźnie poinformować o tym Redakcję.
15. Redakcja uzależnia publikację materiałów od złożenia przez autora oświadczenia w sprawie procedur etycznych obowiązujących w nauce oraz oświadczenia o przeniesieniu praw autorskich na rzecz wydawcy. Oba formularze są dostępne na witrynie internetowej „Seminare” w zakładce „Dla autorów”: www.seminare.pl.
16. Adres Redakcji: Redakcja Seminare, ul. K. K. Baczyńskiego 1A, skr. poczt. 26, 05-092 ŁOMIANKI, tel. (22) 732-73-86; fax (22) 732-73-99, e-mail: seminare@seminare.pl.

ZASADY CYTOWANIA

Odwołania do literatury prosimy podawać w przypisach na dole strony, jako tzw. „przypisy dolne”.

1. Artykuł z czasopisma: inicjał imienia, nazwisko, tytuł kursywą, czasopismo (w pełnym brzmieniu, bez cudzysłowu), rocznik, rok wydania w nawiasie, numer lub zeszyt, strony. Np. J. Krokos, *W poszukiwaniu istoty prawdy*, *Studia Philosophiae Christianae* 34(1998)1, s. 25-41.
2. Artykuł z dzieła zbiorowego: inicjał imienia, nazwisko, tytuł kursywą, znak ‚w:’ tytuł dzieła zbiorowego kursywą, po skrócie ‚red.’ inicjał imienia i nazwisko redaktora, wydawnictwo, miejsce i rok wydania, strony. Np. P. Mazurkiewicz, H. Skorowski, *Kościół wobec przemian w Polsce, w: Wolność w prawdzie*, red. S. Skobel, Instytut Teologiczny, Łódź 1997, s. 62.
3. Książka: inicjał imienia, nazwisko, tytuł kursywą, wydawnictwo, miejsce i rok wydania, strony. Np. Z. Krasnodębski, *Postmodernistyczne rozterki kultury*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1996, s. 54-55.
4. Zasoby internetowe: cytując zasoby internetowe, w miarę dostępności, analogicznie do artykułów, należy podać autora i tytuł. Obowiązkowo należy umieścić link do strony internetowej oraz datę dostępu (datę, kiedy korzystaliśmy z tej witryny w Internecie). Powinno być np.: R. McGhee, *Inuit and Norsemen in Arctic Canada A.D. 1000 to 1400*, <www.civilization.ca/cm/c/archeo/oracles/norse/40.htm>, (data dostępu: 25.02.2008).
5. Jeżeli tekst jest tłumaczeniem, po tytule artykułu lub książki należy podać inicjał imienia i nazwisko tłumacza, poprzedzone skrótem ‚tłum.’ Np. H. Jonas, *Religia gnozy*, tłum. M. Klimowicz, Wydawnictwo PLATAN, Kraków 1994, s. 23.
6. Kolejne cytowania tej samej pozycji zapisujemy w formie skróconej: autor, skrócony tytuł i strony.
7. Odwołanie do pozycji cytowanej w przypisie bezpośrednio poprzedzającym sygnalizuje się słowem ‚Tamże’.
8. W przypadku następujących bezpośrednio po sobie odwołań do różnych prac tego samego autora, inicjał imienia i nazwisko zastępuje się słowem ‚Tenże’ lub ‚Taż’.

Ze względu na wymogi techniczne związane z obecnością „Seminare” w międzynarodowych i krajowych bazach internetowych, do artykułu należy dołączyć pełny spis użytej bibliografii. Spis ten nie będzie publikowany w wersji papierowej i nie jest wliczany do wielkości artykułu, którą Redakcja określiła na 35 tys. znaków (w tym spacje).

SPIS TREŚCI
36(2015) NR 4

Z PROBLEMATYKI TEOLOGICZNEJ

- Ks. Manlio Sodi SDB, *La prassi liturgica nel „Liber sacerdotalis” di Alberto Castellani (1523)*.....11
- Ks. Czesław Krakowiak, *Egzorcyzmy chrzcielne w liturgii rzymskiej*.....27
- Ks. Roman Ceglarek, *Zagadnienie pracy w programach nauki religii w szkołach średnich i zawodowych w latach trzydziestych XX wieku na tle wychowania państwowego*.....41
- O. Krzysztof Niewiadomski OFMCap, *Komunikacja niewerbalna w misji nowej ewangelizacji. Aspekt teologiczno-moralny*.....53

Z PROBLEMATYKI FILOZOFICZNEJ

- Ks. Joshtrom I. Kureethadam SDB, *Salvation from Below. Individuals and Grassroots Movements for Ecological Renewal*.....67
- Dorota Zagończyk, *Ekologiczny wymiar dobra wspólnego w świetle encyklik społecznych papieży posoborowych*.....79

Z PROBLEMATYKI SPOŁECZNO-PEDAGOGICZNEJ

- Izabela Bukalska, *Koncepcja obiektu granicznego – idea, zastosowania, perspektywy*.....93
- Ks. Marek Woś SDB, *Uwarunkowania społeczne i socjalne życia rodziny oraz jej wpływ na wychowanie*.....105
- Przemysław E. Kaniok, *Ojcowie w percepcji dzieci w wieku szkolnym w Republice Namibii. Doniesienie z badań*.....123
- O. Piotr Kwiatek OFMCap, s. Katarzyna Wilczewska CSFN, *Czym jest, a czym nie jest psychologia pozytywna? Poszukiwanie paradygmatu*.....135
- Dariusz T. Wesołowski, *Historyczno-statystyczne aspekty kulturowego rozwoju miasta Konina w XX wieku*.....147
- Katarzyna Majchrzak, *Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego – część I*.....157

Z PROBLEMATYKI HISTORYCZNEJ

- Konrad Konkol, *Organy bezpieczeństwa wobec Niższego Seminarium Duchownego w Bińczu na podstawie archiwaliów Instytutu Pamięci Narodowej*.....169
- Marcin Karczewski, *Państwowe Grono Konserwatorów Zabytków Archeologicznych i Państwowe Muzeum Archeologiczne: ich rola w ochronie zabytków archeologicznych*.....183
- Ks. Janusz Nowiński SDB, *Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Umieniu – nieznanie dzieło z kręgu Franciszka Śmiadeckiego*.....199

Anna Głusiuk, <i>Come educare una figlia secondo Bernardino da Siena</i>	209
Karolina Kaczmarska, <i>Sztuka retoryczna Bartłomieja Pękiela na przykładzie pierwszej części „Audite mortales”</i>	225

SPRAWOZDANIA

Ks. Radosław Błaszczyk SDB, <i>Sprawozdanie z XXVIII Sympozjum Liturgicznego</i> (Łądn/Wartą, 17 października.2014).....	241
Ks. Tomasz Kościelny SDB, <i>II Sympozjum pedagogiczne placówek opiekuńczo-wychowawczych</i> (Całodobowa Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza im. Dominika Savio w Częstochowie, 8 listopada 2014).....	244
Ks. Piotr Szlufik SDB, ks. Jarosław Wąsowicz SDB, <i>Rozwój charyzmatu ks. Bosko do poł. XX wieku. Międzynarodowy Kongres Historii Salezjańskiej</i> (Rzym, 19-23 listopada 2014)	246
Ks. Ryszard Sadowski SDB, <i>Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Naukowego Franciszka Salezego w roku 2014</i>	248

RECENZJE

K. Kuczara, <i>Grecy w Kościołach wschodnich w Rzeczypospolitej (1585-1621)</i> , Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012 – rec. Marek Melnyk.....	255
Z. Grocholewski, <i>Uniwersytety wobec współczesnych wyzwań</i> , Szkoła Wyższa im. B. Jańskiego, Warszawa 2013 – rec. ks. Piotr Szlufik SDB.....	258
<i>Prawo do życia. Bez kompromisów – wywiad rzeka z prof. Bogdanem Chazanem</i> , rozmawia Maciej Müller, Wydawnictwo WAM 2014 – rec. Błażej Kmiecik.....	260
J. Koral, <i>Polityka społeczna – wybrane zagadnienia. Skrypt dla studentów</i> , wydanie I, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2014 – rec. Beata Szluz.....	263
M. T. Łukaszewski, <i>Przewodnik po muzyce fortepianowej</i> , PWM, Kraków 2014 – rec. Emilia Dudkiewicz	265
Wymagania redakcyjne stawiane tekstom publikowanym w „Seminare”.....	267

CONTENTS
36(2015) NO. 4

THEOLOGY

- Fr. Manlio Sodi SDB, *The Liturgical Practice in Liber sacerdotalis of Alberto Castellani (1523)*.....11
- Fr. Czesław Krakowiak, *Baptismal Exorcism in the Roman Liturgy*.....27
- Fr. Roman Ceglarek, *The Concept of Work in Programmes of Religious Education in Secondary and Vocational Schools in the 1930s of the 20th c. Against a Backdrop of the Contemporary Social Education*.....41
- Fr. Krzysztof Niewiadomski OFM^{Cap}, *Nonverbal Communication in the Mission of the New Evangelization. Theological and Moral Aspects*.....53

PHILOSOPHY

- Fr. Joshtom I. Kureethadam SDB, *Salvation from Below. Individuals and Grassroots Movements for Ecological Renewal*.....67
- Dorota Zagończyk, *The Environmental Dimension of the Common Good in the Light of Social Encyclicals after Vatican II*.....79

SOCIO-PEDAGOGICAL SCIENCES

- Izabela Bukalska, *The Conception of a Boundary Object: the Idea, Applications, Perspectives*.....93
- Fr. Marek Woś SDB, *Social and Public Conditionings of Family Life as well as Their Influence on Upbringing and Education of Children*.....105
- Przemysław E. Kaniok, *Fathers in Perception of School Children in the Republic of Namibia Research Report*.....123
- Fr. Piotr Kwiatek OFM^{Cap}, S. Katarzyna Wilczewska CSFN, *Positive Psychology – What It Is and What It Is not. In search for a Paradigm*.....135
- Dariusz T. Wesolowski, *Historical and Statistical Aspects of the Cultural Development of Konin City in the 20th century*.....147
- Katarzyna Majchrzak, *Termination of Employment Contract Without Notice Due to the Employee's Fault In the Light of Jurisprudence of the Supreme Court – Part I*.....157

HISTORY

- Konrad Konkol, *The activity of Security Service of the Ministry of Internal Affairs Towards the Minor Seminary in Bincze Based on the Records of the Institute of National Remembrance*.....169
- Marcin Karczewski, *The State Council for Preservation of Prehistoric Monuments and the State Archaeological Museum and Their Role in the Protection of Archaeological Heritage*.....183
- Fr. Janusz Nowiński SDB, *The painting of Our Lady of Częstochowa in Umień – an Unknown work from Franciszek Śmiadecki's Circle*.....199

Anna Głusiuk, <i>How to Educate a Daughter According to Bernardino of Siena</i>	209
Karolina Kaczmarska, <i>The Rhetorical art of Bartłomiej Pękiel at the Example of the First Part of "Audite mortals"</i>	225

REPORTS

Fr. Radosław Błaszczuk SDB, <i>Liturgical Symposium (Ląd on the Warta River, October 17th, 2014)</i>	241
Fr. Tomasz Kościelny SDB, <i>2nd Pedagogical Symposium of Educational Childcare Centers (All Day Educational and Care Centre of Dominio Savio in Czestochowa, November 8th, 2014)</i>	244
Fr. Piotr Szlufik SDB, Fr. Jarosław Wąsowicz SDB, <i>The Development of John Bosco's Charism in the First Half of the 20th century. An International Congress of Salesian History (Rome, November, 19th-23rd 2014)</i>	246
Fr. Ryszard Sadowski SDB, <i>An Account of the Activity of the Francis de Sales Scientific Society in 2014</i>	248

REVIEWS

K. Kuczara, <i>Grecy w Kościołach wschodnich w Rzeczypospolitej (1585-1621)</i> , Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012 – reviewed by Marek Melnyk.....	255
Z. Grocholewski, <i>Uniwersytety wobec współczesnych wyzwań</i> , Szkoła Wyższa im. B. Jańskiego, Warszawa 2013 – reviewed by Fr. Piotr Szlufik SDB.....	258
<i>Prawo do życia. Bez kompromisów – wywiad rzeka z prof. Bogdanem Chazanem</i> , rozmawia Maciej Müller, Wydawnictwo WAM 2014 – reviewed by Błażej Kmiecik.....	260
J. Koral, <i>Polityka społeczna – wybrane zagadnienia. Skrypt dla studentów</i> , wydanie I, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2014 – reviewed by Beata Szluz	263
M. T. Łukaszewski, <i>Przewodnik po muzyce fortepianowej</i> , PWM, Kraków 2014 – reviewed by Emilia Dudkiewicz	265
Editorial Requirements for Publications in Seminare.....	267